Kamil Czaiński

Po naszymu, czyli po śląsku?

Cieszyńskie debaty ideologiczne wobec emancypacji języka śląskiego

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Nicole Dołowy-Rybińskiej i dra Macieja Mętraka

Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk

Warszawa 2025

SPIS TREŚCI

1. Wprowadzenie 6
1.1. Przedmiot badań: językowe debaty ideologiczne 6
1.2. Język, etnolekt, śląszczyzna? Wątpliwości i wybory terminologiczne 10
1.2.1. *Po naszymu* – pojęcie wieloznaczne 13
1.3. Śląsk(i) jako region(y). Ewolucja i znaczenie choronimów 15
1.3.1. Śląsk 17
1.3.2. Górny Śląsk 22
1.3.3. Śląsk Cieszyński 28
1.4. Cieszyniacy i Ślązacy. Definicje etnonimów 32
1.4.1. Ślązacy 32
1.4.2. Cieszyniacy 33
1.4.3. *Stela* 34
1.5. Kontekst badań: emancypacja języka śląskiego 36
1.5.1. „Prehistoria" języka śląskiego 38
1.5.2. Dyskusje wokół śląszczyzny w epoce nacjonalizmów 43
1.5.3. Śląskie przebudzenie po roku 1989 50
1.6. Stan dotychczasowych badań 57
1.7. Metodologia i podejście badawcze 59
1.7.1. Rozmówcy 59
1.7.2. Forma wywiadów i równoległy projekt badawczy 63
1.7.3. Język wywiadów 64
1.7.4. Transkrypcje 65
1.7.5. Źródła inne niż wywiady 67
1.7.6. Okres prowadzenia badań 67
1.7.7. Moja pozycja jako badacza 69
2. Wokół statusu. Czym (nie) jest (cieszyńska) śląszczyzna? 72
2.1. „To bezsprzecznie gwara polska" 72
2.1.1. „Język Reja i Kochanowskiego" 75
2.2. Korzenie staroczeskie? 82
2.3. „Dla mnie to jest język" 85
2.4. Wiele znaczeń *gwary* 95
2.5. Mieszanka polskiego, czeskiego i niemieckiego? 98
2.6. „To jest tylko terminologia" 100
2.7. Podsumowanie 102
3. Kodyfikacja – potrzebna i możliwa? 104
3.1. „Każdy poważny język musi być skodyfikowany" 104
3.2. Kodyfikacja jako narzędzie rewitalizacji 109

3.3. Praktyczne zapotrzebowanie na kodyfikację 111
3.4. „Kodyfikacja już jest” 113
3.5. „Nie da się skodyfikować gwary” 120
3.6. Wewnętrzne zróżnicowanie jako przeszkoda 123
3.7. Podsumowanie 128
4. Jeden czy dwa regiony? *Śląsk Cieszyński* a *(Górny) Śląsk* 129
4.1. Argumenty za cieszyńską odrębnością 129
4.1.1. Dawna granica prusko-austriacka jako żywa linia podziału 129
4.1.2. Dwie kultury pamięci II wojny światowej 133
4.1.3. Narodowość śląska wyznacznikiem górnośląskości? 139
4.1.4. Śląsk ewangelicki i Śląsk katolicki 146
4.1.5. W cieniu katowickiego stereotypu 149
4.1.5.1. Subregion opolski w percepcji Cieszyniaków 149
4.1.5.2. Mit „Czarnego Śląska” 151
4.1.5.3. Górny Śląsk = konurbacja katowicka? 153
4.2. Argumenty za górnośląską jednością 154
4.2.1. Kilkaset lat wspólnej historii przed podziałem 154
4.2.2. „Śląsk jest Dolny i Górny” 157
4.3. Problematyczna kategoria śląskości 159
4.4. „Zostawieni sami sobie przez główną część Śląska” 165
4.5. Świadome przekonania vs. potoczne nazewnictwo 169
4.6. Podsumowanie 171
5. Jeden czy dwa języki? *Cieszyński* a *(górno)śląski* 173
5.1. „To są dwa różne języki” 173
5.2. „Cieszyński to dialekt śląskiego” 174
5.3. „My tylu germanizmów nie mamy” 175
5.4. Granica językowa – twarda czy płynna? 182
5.5. Górnośląska *godka*, cieszyńska *rzecz*? 187
5.6. Podsumowanie 195
6. Razem czy osobno? Kodyfikacja wobec różnorodności 197
6.1. Wspólna kodyfikacja jako zagrożenie 197
6.2. Pluricentryczność jako potencjalne rozwiązanie 200
6.2.1. Norweski ideał? 205
6.2.2. Model polinomiczny 207
6.3. Głosy za jednolitością 210
6.4. Recepcja ortografii ślabikŏrzowej w regionie cieszyńskim 212
6.5. Podsumowanie 222
7. Inne pogranicza. Nad Białką, Ostrawicą i Czernianką 223
7.1. Pogranicze śląsko-małopolskie 223
7.1.2. Spory o nazwę *Podbeskidzie* 223

7.1.3. Granice języka i tożsamości w powiecie bielskim 229
7.1.3.1. Stowarzyszenie Beskidzki Dom i obrona przed „ześląszczaniem” 232
7.1.3.2. *Lachy* – nowy projekt tożsamościowy 235
7.1.3.3. „Wyrazista obecność” śląszczyzny na wschód od Białki? 243
7.1.3.4. „Ludziom ciężko pojąć, że można być gdzieś pomiędzy” 244
7.1.4. Śląsk Żywiecki? Debaty wokół przynależności Żywiecczyzny 247
7.2. Pogranicze śląsko-morawskie 254
7.2.1. *Lašsko* jako idea regionu 255
7.2.2. Gwary *laskie,* czyli *śląsko-morawskie* 259
7.2.3. Óndra Łysohorsky i laski język literacki 262
7.2.4. Język laski Łysohorskiego a śląski ruch emancypacyjny 269
7.2.5. Poczucie śląskiej wspólnoty w Ostrawie, Frydku i Hulczynie 271
7.3. Pogranicze śląsko-kysuckie 279
7.3.1. Wygasłe spory o rejon czadecki 279
7.4. Podsumowanie 284
8. Zakończenie 286
9. Bibliografia 291

1. Wprowadzenie

1.1. Przedmiot badań: językowe debaty ideologiczne

Czyniąc tematem mojej pracy „debaty ideologiczne", nawiązuję do pojęcia językowych debat ideologicznych (*language ideological debates*), które do socjolingwistyki wprowadził Jan Blommaert (1999). Belgijski uczony zdefiniował je jako „debaty, w których język zajmuje centralne miejsce jako temat, motyw czy obiekt ataku i w których są artykułowane, kształtowane, modyfikowane oraz egzekwowane ideologie językowe"[1] (Blommaert, 1999: 1). Dotyczą one w szczególności takich kwestii, jak wartościowanie użycia jednych języków względem innych, „czystość" języka, a także jego rola jako symbolu różnych wartości i ideałów społeczno-politycznych (Blommaert wymienia jako przykłady „naród", „postęp", „nowoczesność", „demokrację", „wolność", „równość", „socjalizm", „poczucie godności" i „autentyczność kulturową"). Prowadzone są z dużą powagą, przy ciągłym podkreślaniu ich znaczenia, wpisując się jednocześnie w szerszy kontekst społeczno-polityczny i historyczny. Łączą się z relacjami władzy, różnymi formami dyskryminacji, kształtowaniem idei narodowej itp. Ich wynik ma zaś pośredni lub bezpośredni związek z konfliktami i nierównymi relacjami, jakie zachodzą między grupami mówców: może prowadzić do stygmatyzacji niektórych języków/odmian i przypisywania im różnych skojarzeniowych etykiet, a nawet do ograniczenia możliwości ich używania i sankcji społecznych wobec tych, którzy takich ograniczeń nie chcą przestrzegać. Co ważne, samo pojęcie *debaty* należy tu rozumieć nie w jego potocznym sensie jednorazowej wymiany poglądów, ale jako „powoli rozwijające się procesy wymiany dyskursywnej"[2] (s. 11), które mogą przybierać różne postaci, z reguły też trudno określić jednoznacznie ich początek i zakończenie. Uczestnikami debat są pośrednicy ideologiczni (*ideology brokers*) – indywidualne lub zbiorowe podmioty, które roszczą sobie prawo do bycia autorytetem w wybranych kwestiach. Spór między nimi „toczy się zazwyczaj wokół definicji rzeczywistości społecznej: różne jej reprezentacje są sobie dyskursywnie przeciwstawiane, aby jedna z nich znalazła uznanie jako autorytatywna"[3] (s. 9). Tacy właśnie pośrednicy ideologiczni będą bohaterami niniejszej rozprawy.

Z powyższej charakterystyki wynika, że pojęcie językowych debat ideologicznych ściśle związane jest z jednym z podstawowych konceptów socjolingwistycznych, jaki stanowią ideologie językowe (*language ideologies*). Zgodnie z definicją sformułowaną w latach 70. XX wieku przez Michaela Silversteina ideologiami językowymi nazwać można „każdy zbiór wyobrażeń o języku formułowany przez użytkowników jako racjonalizacja

[1] W oryginale: *Debates, that is, in which language is central as a topic, a motif, a target, and in which language ideologies are being articulated, formed, amended, enforced.*
Wszystkie tłumaczenia – jeśli nie podano inaczej – pochodzą od autora rozprawy.

[2] W oryginale: *slowly unfolding processes of discursive exchange*.

[3] W oryginale: *The struggle develops usually over definitions of social realities: various representations of reality which are pitted against each other—discursively—with the aim of gaining authority for one particular representation.*

lub uzasadnienie postrzeganej struktury języka i jego użyć”[4] (Silverstein, 1979: 193). Od tego czasu ideologie językowe były przedmiotem zainteresowania wielu badaczy przynoszących nowe, aczkolwiek merytorycznie zbliżone, definicje. I tak dla Judith Irvine to „kulturowe (albo subkulturowe) systemy idei na temat relacji społecznych i językowych, wraz z ich ładunkiem interesów politycznych i moralnych”[5] (Irvine, 1989: 255) albo – według późniejszego tekstu tejże i Susan Gal – „idee, za pomocą których uczestnicy i obserwatorzy kształtują swoje rozumienie odmian językowych oraz przenoszą te wyobrażenia na ludzi, zdarzenia i czynności, które są dla nich ważne”[6] (Irvine & Gal, 2000: 35). Z kolei dla Kathryn Woolard ideologie językowe to „wyobrażenia, zarówno jawne, jak i ukryte, które służą interpretacji kontaktu człowieka z językiem w świecie społecznym”[7] (Woolard, 1998: 3). Najbardziej pojemne definicje zaproponowali natomiast Alan Rumsey oraz Laura Ahearn, określając ideologie językowe odpowiednio jako „podzielane zbiory zdroworozsądkowych pojęć o naturze języka w świecie”[8] (Rumsey, 1990: 346) oraz po prostu wszelkie „postawy, opinie, przekonania lub teorie, które wszyscy mamy na temat języka”[9] (Ahearn, 2012: 20).

Ideologie językowe to więc najróżniejsze poglądy, także zupełnie „nieszkodliwe”, w rodzaju stwierdzenia, że „polski to trudny język”, „do starszych należy zwracać się z szacunkiem” „francuski jest romantyczny” albo „warto się uczyć angielskiego”; niemożliwe jest stworzenie ich pełnego katalogu (por. Chromik, 2014). Jednak najwięcej uwagi poświęca się zwykle tym, które „reprodukują i reprezentują wyobrażenia nadane słabszej grupie przez grupę silniejszą”, „stając się instrumentem dominacji” (Dołowy-Rybińska, 2017: 60–61). Są to przekonania związane z przypisywaniem jednym odmianom i formom językowym wyższej, innym zaś niższej wartości w systemie interakcji społecznych, który Pierre Bourdieu (1991) określił mianem rynku językowego (*linguistic market*). Typowy przykład ideologii językowej stanowi traktowanie używania form zgodnych ze skodyfikowaną normą dominującego języka państwowego jako z natury rzeczy bardziej prestiżowych, poprawnych i adekwatnych w porównaniu z użyciami dialektalnymi, socjolektalnymi czy należącymi do języka regionalnego albo mniejszościowego, co wyraża się w pojęciu ideologii języka standardowego (Milroy, 2001). Rozpoznanie – i najlepiej także zmiana – tego rodzaju ideologii mających negatywny wpływ na żywotność etnolingwistyczną (Ehala, 2015; Dołowy-Rybińska & Mętrak, w druku a) wspólnot nieznajdujących się w pozycji dominującej

[4] W oryginale: *any sets of beliefs about language articulated by the users as a rationalization or justification of perceived language structure and use*.

[5] W oryginale: *the cultural (or subcultural) system of ideas about social and linguistic relationships, together with their loading of moral and political interests*.

[6] W oryginale: *the ideas with which participants and observers frame their understanding of linguistic varieties and map those understandings onto people, events, and activities that are significant to them*.

[7] W oryginale: *representations, whether explicit or implicit, that construe the intersection of language and human beings in a social world*.

[8] W oryginale: *shared bodies of commonsense notions about the nature of language in the world*.

[9] W oryginale: *Language ideologies are the attitudes, opinions, beliefs, or theories that we all have about language*.

(umniejszościowionych[10]) ma zasadnicze znaczenie z punktu widzenia dbałości o równowagę ekosystemów językowych (por. Mühlhäusler, 1996). W przypadku języków zagrożonych jest ponadto ważnym elementem procesu ich rewitalizacji (Chromik, 2014).

Paul Kroskrity uważa, że dla powodzenia wysiłków w tym ostatnim kierunku konieczne jest wyjaśnienie ideologiczne (*ideological clarification*), które rozumie następująco:

> Językowe wyjaśnienie ideologiczne to proces identyfikacji ideologicznych kwestii spornych w społeczności posługującej się odziedziczonym językiem, w tym zarówno przekonań i odczuć wykształconych w tej społeczności, jak i wprowadzonych przez osoby z zewnątrz (na przykład lingwistów czy urzędników państwowych), które mogą negatywnie wpływać na wysiłki społeczności zmierzające do skutecznego utrzymania i odnowy języka. Proces identyfikacji i podnoszenia świadomości na temat kwestii językowych i dyskursywnych pozwala na prowadzenie odpowiednich dyskusji wśród członków społeczności lub między nimi a lingwistami czy urzędnikami, którzy mają odmienne opinie. W idealnym przypadku dyskusje te powinny prowadzić do prawdziwej zgody – wtedy osiąga się wyjaśnienie – lub znośnego poziomu nieporozumień, który nie będzie hamować działań rewitalizacyjnych[11]
>
> (Kroskrity, 2009: 73)

Pojęcie wyjaśnienia ideologicznego jest przydatne nie tylko w kontekście rewitalizacyjnym, ale i w odniesieniu do różnych innych działań mających na celu zmianę sytuacji, w której znajduje się jakaś wspólnota językowa. W tej pracy poszukiwać będę odpowiedzi na pytanie, czy na Śląsku Cieszyńskim mamy do czynienia z takim właśnie wyjaśnieniem, jeśli chodzi o chęć lub brak chęci włączenia się do (górno)śląskiego projektu emancypacyjnego, stawiającego sobie za cel doprowadzenie do społecznego i prawnego uznania śląszczyzny za pełnoprawny, samodzielny język.

---

[10] To moja propozycja tłumaczenia funkcjonującego w literaturze anglojęzycznej terminu *minoritised*. Część badaczy preferuje go zamiast mówienia o *minority languages*/*communities*, a więc językach i wspólnotach „mniejszościowych", uznając, że trafniej zwraca uwagę na procesy podporządkowania językowego i nierówne relacje władzy bez sugerowania z góry, że chodzi o grupę mniej liczebną, co nie zawsze musi być prawdą (Tenedero, 2017; Costa i in., 2018: 8). W wielu miejscowościach Śląska użytkownicy śląszczyzny nie stanowią bynajmniej mniejszości, niemniej i tam funkcjonuje ona jako język umniejszościowiony. Niekiedy można spotkać się z użyciem w tym samym znaczeniu innej wersji polskiego tłumaczenia: *zminoryzowany*.

[11] W oryginale: *Language ideological clarification is the process of identifying issues of language ideological contestation within a heritage language community, including both beliefs and feelings that are indigenous to that community and those introduced by outsiders (such as linguists and government officials), that can negatively impact community efforts to successfully engage in language maintenance and renewal. This process of identifying and raising consciousness about linguistic and discursive issues enables appropriate discourses to occur between community members, or between members and either linguists or government officials who have differing opinions. Ideally these discourses would promote actual resolution—a clarification achieved—or foster a tolerable level of disagreement that would not inhibit language renewal activities*.

Pokrewnym do ideologii i niekiedy wręcz synonimicznie traktowanym terminem są postawy językowe (*language attitudes*). Wielu badaczy wprowadza jednak między nimi rozróżnienie. Zdaniem Ruth Kircher i Leny Zipp (2022: 6) „jedną z kluczowych różnic między ideologiami językowymi a postawami językowymi jest to, że ideologie stanowią zjawisko wspólnotowe, podczas gdy na postawy ma wpływ szeroki zakres czynników związanych z konkretnymi osobami (...), uzupełniających wspólnotowy zbiór przekonań”[12], a ponadto na postawy składają się nie tylko przekonania, ale również odczucia i zachowania. Z kolei Nathan Albury (2020: 369) tłumaczy różnicę następująco: „Podczas gdy ideologie stanowią wzorzec dla idei i zachowań socjolingwistycznych, postawy językowe oceniają jedynie konkretne zjawisko lub zdarzenie. Oznacza to, że ideologie językowe są skonstruowanym społecznie punktem odniesienia dla tego, jak rzeczy powinny funkcjonować w społeczeństwie, podczas gdy postawy językowe są oceną tego, czy, w jaki sposób i w jakim stopniu dany język, praktyka językowa czy inna sprawa związana z językiem zasługuje na przychylność”[13]. Można więc powiedzieć, że postawy językowe stanowią konkretną jednostkową emanację ideologii obecnych w jakiejś zbiorowości. Przyjmując takie ujęcie problemu, trzeba uznać, że niniejsza rozprawa poświęcona jest co do zasady ideologiom, a nie postawom językowym.

Jak zauważa Nicole Dołowy-Rybińska (2017: 61): „Przekonanie o niższej wartości systemu mowy jest tak długo i na tak różne sposoby (za pomocą zakazów, mediów, ograniczania skuteczności przekazu w języku mniejszościowym, symbolicznego i fizycznego karania użytkowników itd.) wpajane przedstawicielom mniejszości, że zaczynają oni sami uważać, że przeświadczenia te są rzeczywistością. Odrzucają swój język, gdyż zaczynają go postrzegać w sposób, w jaki kultura dominująca chciała, by był postrzegany”. Równocześnie w większości umniejszościowionych wspólnot pojawiają się przynajmniej jednostki – a częściej całe środowiska – pragnące przeciwstawić się dotychczasowym ustawieniom rynku językowego, polepszyć sytuację swojej grupy, uzyskać dla niej większą podmiotowość. Zderzenie tych dwóch racji stanowi szczególnie żyzne podglebie dla językowych debat ideologicznych. Debat, które – jak podkreśla Jan Blommaert (1999: 10) – „definiują albo redefiniują ideologie językowe”, stając się „płaszczyzną (re)produkcji ideologii”. „Zaistnienie debat zwykle wymaga istnienia ideologii językowych, istniejącym ideologiom debaty często nadają zaś nowe priorytety

[12] W oryginale: *[O]ne of the key differences between language ideologies and language attitudes is that ideologies constitute a community-level phenomenon – while attitudes are affected by a broad range of factors relating to specific individuals (...) in addition to the sets of beliefs that are held at the community level. (...) A further key difference is that, in addition to the sets of beliefs that make up ideologies, the structure of attitudes also comprises feelings and behaviours.*

[13] W oryginale: *Whereas ideologies provide a blueprint for sociolinguistic ideas and behaviours, language attitudes only ever evaluate a specific phenomenon or occurrence. That is to say, language ideologies are a socially-constructed reference point for how things ought to function in society, whereas language attitudes are an evaluation of whether, in what way, and to what extent, a specific language, language practice, or other language matter, is favourable.*

i kierunki (np. radykalizacja, podkreślenie wybranych aspektów)”[14]. Spory o klasyfikację własnej mowy, o zasadność postulatów emancypacyjnych i drogę do ich realizacji, o potrzebę kodyfikacji i sposób jej przeprowadzenia, w tym ortografię, o stosunek do grupy dominującej, o wewnętrzne podziały językowe itd. – a więc ten rodzaj debat, któremu poświęcona jest niniejsza rozprawa – towarzyszą wielu społecznościom. Opisywana sytuacja Śląska Cieszyńskiego stanowi tu więc egzemplifikację szerokiego zjawiska.

Podkreślić przy tym należy, że „językowe debaty ideologiczne stanowią element bardziej ogólnych procesów społeczno-politycznych” (Blommaert, 1999: 2), tak jak i same ideologie językowe „nie dotyczą tylko języka”, lecz „tworzą powiązania między językiem a innymi zjawiskami społecznymi, od tożsamości (etnicznej, płciowej, rasowej, narodowej, lokalnej, związanej z wiekiem, subkulturowej) przez koncepcje osobowości, właściwego zachowania ludzkiego, inteligencji, estetyki i moralności, aż po pojęcia takie jak prawda, uniwersalność, autentyczność”[15] (Woolard, 2020: 2). To uprawnia mnie, by obok zagadnień w oczywisty sposób łączących się z językiem (jak jego status i kodyfikacja) wiele miejsca poświęcić również debatom dotyczącym konceptualizacji granic regionu i wspólnoty regionalnej w szerszym wymiarze terytorialnym. Wpisują się one we wspomniane „bardziej ogólne procesy społeczno-polityczne”, których wyjaśnienie jest w przypadku śląskocieszyńskim konieczne dla zrozumienia istotnej części sporów odnoszących się wprost do samego języka.

1.2. Język, etnolekt, śląszczyzna? Wątpliwości i wybory terminologiczne

„Język to dialekt z armią i flotą wojenną” – głosi słynna maksyma spopularyzowana przez Maxa Weinrecha (o historii tego powiedzenia i jego popularności zob. Maxwell, 2018) trafnie ilustrująca arbitralność wszelkich kryteriów, za pomocą których próbuje się rozsądzać, co jest *językiem*, a co podporządkowanym mu taksonomicznie *dialektem*. Granicy między nimi nie da się obiektywnie wyznaczyć w oparciu o różnice systemowe (gramatyczne, leksykalne itp.), ponieważ to, jakie cechy bierze się pod uwagę na potrzeby takiego porównania i jaki stopień różności dwóch odmian uznaje się za wystarczający, zawsze zależy od subiektywnej oceny. Ponadto powszechnym w świecie zjawiskiem są kontinua dialektalne z zupełnie nieostrymi granicami zasięgu różnych cech w swoim obrębie. Nie pomaga także – najbardziej intuicyjna z punktu

[14] W oryginale: *Debates about language ideologies define or redefine the language ideologies (often through conflicting representations) in the same way as debates about languages define or redefine these languages. They shape or reshape them, and so become the locus of* ideology (re)production*. (...) [T]he origin of debates often presupposes the existence of language ideologies, and debates often graft new priorities and directions (e.g. radicalization, the highlighting of particular aspects) onto existing language ideologies*.

[15] W oryginale: *Language ideologies are not only about language. They forge links between language and other social phenomena, from identities (ethnic, gender, racial, national, local, age-graded, subcultural), through conceptions of personhood, proper human comportment, intelligence, aesthetics, and morality, to notions such as truth, universality, authenticity*.

widzenia wielu laików – ocena stopnia wzajemnej zrozumiałości, ta bowiem w praktyce zależy od szeregu indywidualnych czynników i nie jest uniwersalnie mierzalna dla całych populacji, a co więcej może mieć charakter asymetryczny i z powodu kontaktów kulturowych zachodzić również między językami genetycznie niespokrewnionymi. Najważniejszą rolę odgrywają zatem kryteria społeczne i polityczne: funkcje, jakie dana odmiana spełnia, w tym istnienie skodyfikowanego standardu, wielogatunkowość piśmiennictwa, funkcjonowanie w formalnym rejestrze itp. (ale i tu wiele zależy od subiektywnej oceny obserwatora, gdzie postawi granicę); oficjalne uznanie i objęcie ochroną prawną przez państwo; czy wreszcie – z perspektywy socjolingwistycznej rzecz nadrzędna – podzielana przez wspólnotę świadomość własnej odrębności (por. Chambers & Trudgill, 1998: 3–12; Wicherkiewicz, 2014: 24–32).

Przyjmując, że werdykt na temat tego, czym dana odmiana językowa jest lub nie, należy w pierwszym rzędzie do jej użytkowników, nie da się jednak uciec od konieczności nazywania omawianych fenomenów w jakiś sposób. W pracy, której jedno z głównych pytań badawczych dotyczy postrzegania cieszyńskiej śląszczyzny właśnie w kategoriach „języka" lub „dialektu", operowanie wyłącznie terminem *język* może być odebrane jako przyznanie racji tym, którzy podzielają taki punkt widzenia, z drugiej strony zaś pisanie o *dialekcie* można by odczytywać jako przyznanie racji innej grupie uczestników debat ideologicznych. To samo dotyczy pojęcia *gwara*, które w tradycji polonistycznej odnosi się do najmniejszej jednostki podziałów dialektologicznych (różne „gwary" składają się na „dialekt", np. śląski, małopolski) lub niektórych socjolektów (gwara myśliwska, studencka, więzienna itp.), ale zarazem używane jest potocznie na określenie każdej nieustandaryzowanej i ograniczonej funkcjonalnie lokalnej odmiany językowej, czyli w praktyce jako synonim dialektu (*mówić gwarą* to powszechnie stosowane sformułowanie, które będzie wielokrotnie powracać w cytatach z wywiadów). W śląskim kontekście *gwara* to termin tym bardziej problematyczny, że w ramach dyskursu emancypacyjnego jest on bardzo często uznawany za pejoratywny[16] (o różnorodności

[16] Oto przykładowe wypowiedzi śląskich działaczy emancypacyjnych zapisane przeze mnie w trakcie równolegle prowadzonych badań: 1) *Gwara była pojęciem pejoratywnym, które w ramach polityki Rzeczpospolitej Polskiej, a właściwie peerelu, zostało nacechowane tak pejoratywnie, że do mie, jako do Ślązaka, jeżeli ktoś godo „gwara śląska", to to jest obraza, że „ty godosz gwarą śląską". To jes uobraźliwe, bo jeżeli ftoś postrzego godka ślónsko jako coś niskiego, płaskiego i tak dalij, i tak dalij, to mnie obraża. Bo deprecjonuje tak naprowdy moja geszichta i tożsamość.* | 2) *Sory, no ale „gwara" to jest wiynziynno... No tak było, jakie sóm gwary, język polski: ślónsko, „więzienna" i „złodziejska". No i padóm: dobra, tukej widać ta cołko narracyjou, do czego se to skludzo. (...) Tyn begrif „gwara" uón jest despektywny. Bo „gwara", coś „gwarą" pedzieć to znaczy głośno, ni. (...) No wiync dó mie to pojyńcie jest po prostu skreślóne, no bo jak ftoś mi godo, że gwarą godóm, a jo normalnie godóm cicho, no to wiys, jo sie czujã obrażóny. Bo jo nie godóm z gwaróm, normalnie goudóm. Bezto dó mie to pojyńcie, niech se polóniści wymyślóm co inkszego, jak chcóm ze mnóm goudać. Ale „gwara" to jest spolóne na panewce i tut mir leid.* | 3) *Mynczy mie to jak słysza „gwara", bo to znaczy, że my sóm czymś gorszym, słabszym. „Gwara" to co to jest? Gwar to jest na torgu, jak baby ryczóm. Jakiś butel, larmo... Co to jest „gwara"? W dialektologii to je chyba jakoś „mowa wsi" czy jakoś mowa ileś wsi na jakiś mniejszy region, niy? Tak samo sie godo jakoś „gwara myśliwska", „więźniowska"... To co my sóm? To niy jest pora wsi, bo Ślónsk jest jednak trocha szyrszy, sóm jest zróżnicowany dialektologicznie. Także jynzyk. Niy mogymy sie nazywać*

postaw wobec niego wśród cieszyńskich uczestników debat ideologicznych piszę szerzej w sekcji 2.4.). Jednocześnie nawet gdyby uznać *gwarę* za neutralny termin dialektologiczny, rodzi to problemy, bowiem propozycji klasyfikacyjnych jest wiele, nierzadko wzajemnie sprzecznych – i tak na przykład według niektórych (Bąk, 1971; Wyderka, 2011) wszystkie lechickie odmiany językowe Śląska Cieszyńskiego można zaliczyć do jednego zespołu gwarowego, według innych z kolei (Nitsch, 1960; Zaręba, 1988) gwary „cieszyńskie" i „jabłonkowskie" to dwa odrębne zespoły. Nie używa się natomiast w pracach dialektologicznych określeń *gwara cieszyńska* ani *gwara śląska* w liczbie pojedynczej, choć w mowie potocznej oba są zakorzenione i były używane przez wielu moich rozmówców.

Za sprawą Alfreda F. Majewicza zaistniał w polskiej literaturze językoznawczej (a później również w dyskursie politycznym czy publicystycznym) *etnolekt* – „bardzo wygodny termin pozwalający na uniknięcie w wielu spornych przypadkach takich terminów, jak język, dialekt, gwara itp." (Majewicz, 1989: 10), który jednak w tym właśnie znaczeniu, pomimo brzmienia wskazującego na internacjonalizm, funkcjonuje według mojej wiedzy tylko w Polsce. Gdzie indziej natomiast etnolekt rozumiany jest zwykle jako taki sposób posługiwania się językiem dominującym, w którym czytelne są ślady języków powszechnie używanych w danej grupie wcześniej – przykładem może być romski etnolekt czeszczyzny, mowa Afroamerykanów czy niemiecki *Türkendeutsch* (zob. np. Wölck, 2002; Muysken, 2010; Nekvapil & Nekula, 2017; Androutsopoulos, 2019). Gerd Hentschel zaproponował, że wobec sporu o nadanie śląskiemu statusu języka regionalnego działacze emancypacyjni „mogliby zaakceptować np. propozycję polskiego ustawodawcy polegającą na przyjęciu innego, legalnego, mniej rażącego terminu, a mianowicie wyrazić zgodę na użycie np. określenia typu *regiolekt*, jeśli gwarantowałoby to podobne prawa oraz poparcie państwa" (Hentschel, 2018: 62), odwołując się tym samym do terminu zakorzenionego przede wszystkim w językoznawstwie niemieckim i oznaczającego tam regionalny wariant niemczyzny, pośredni między ustandaryzowanym *Hochdeutsch* a tradycyjnymi dialektami (Schmidt, 2014; Christen i in., 2020) – a zatem to, co zawiera się innymi słowy w pojęciu *interdialektu* zapożyczonym z tradycji czeskiej (Wyderka, 2014; por. Šipková, 2017). Jako że regiolekt/interdialekt odnosi się do odmiany języka dominującego, i to takiej, gdzie elementy najbardziej odległe od standardu ulegają niwelacji, trudno sądzić, by obdarzenie śląskiego tą etykietą mogło być satysfakcjonujące z perspektywy zwolenników podkreślania jego jak największej odrębności. W pracach tego samego badacza (Hentschel i in., 2021a; Hentschel, 2022) i innych (np. Bulla, 2024) pojawia się

czymś gorszym, bo to musi być coś atrakcyjnego, a żodyn niy chce godać gwaróm, yno jynzykym, proste. Por. też felieton Henryka Jaroszewicza, w którym wzywa on do „uświadomienia sobie całego bagażu negatywnych skojarzeń dotyczących takich pojęć jak *gwara*", argumentując m.in., że *[m]owa Ślązaków, jeżeli utrwali się w świadomości ludzkiej jako* gwara śląska *bez wątpienia umrze, gdyż nikt nie będzie chciał posługiwać się kodem językowym, który już samą swoją nazwą (*gwara*) negatywnie stygmatyzuje mówcę*: https://wachtyrz.eu/dr-hab-henryk-jaroszewicz-jezyk-nie-dialekt-i-nie-gwara/ [dostęp: 9.09.2025]. W artykule Ryszarda Wylecioła (2025) padło z kolei określenie „słowo na g", które sugeruje tym samym niecenzuralne wręcz konotacje terminu *gwara* z perspektywy Ślązaków.

również termin *lekt* – okrojony do samej podstawy słowotwórczej konotującej z greki znaczenie ‘mówić’ i faktycznie przez część badaczy z różnych krajów stosowany jako ten w założeniu najbardziej ogólny i neutralny (Swann i in., 2004: 178; Bußmann, 2008: 396). Jeszcze innym sposobem na wybrnięcie z konieczności zajęcia stanowiska w spornej kwestii jest konsekwentne używanie terminu *śląszczyzna* (np. Michna, 2019; Hofmański, 2019; Greń, 2021). Powstał on analogicznie do „polszczyzny” czy „niemczyzny”, ale w przeciwieństwie do nich nie jest w takich momentach traktowany jako stylistyczne urozmaicenie, lecz jako podstawowa wersja rzeczonego lingwonimu. Listę terminologicznych wybiegów uzupełnia jeszcze *mowa śląska* oraz używanie w nieśląskich tekstach wyrazu *godka*/*gŏdka* jako swoistej nazwy własnej.

Tendencja do unikania za wszelką cenę – pod pozorem neutralności – sformułowania *język śląski* bywa krytykowana zarówno z pozycji aktywistycznych[17], jak i akademickich. Maciej Mętrak (2021: 210) uważa, że „dla zwiększenia wrażliwości na tematykę języków in statu nascendi korzystne byłoby odstąpienie przez lingwistów od przypisywania określenia »język« wyłącznie etnolektom rozpoznanym prawnie”. Powołuje się przy tym na trafną obserwację Walerego Pisarka (2009: 92), iż „wyrażenie »język śląski« czy »języki śląskie« nie powinno nikogo razić”, skoro mówi się „o języku kancelaryjnym, młodzieżowym, języku IV RP, języku współczesnej poezji, języku Adama Mickiewicza, a nawet języku *Pana Tadeusza*”. Bez wątpienia też *język śląski* mieści się w ogólnej definicji języka, której jedna z propozycji brzmi: „system znaków (prymarnie dźwiękowych, wtórnie pisanych i innych) służący do porozumiewania się w obrębie danej społeczności” (Polański, 1999: 269)

Biorąc wszystkie te wątpliwości pod uwagę i dostrzegając zarówno zalety przyjęcia postawy sympatyzującej z dążeniami emancypacyjnymi, jak też racje stojące za próbami zachowania możliwie jak największego dystansu do zjawisk i narracji, które pragnę opisać, a nie dowieść ich słuszności, przyjmuję na potrzeby niniejszej rozprawy następujące rozwiązania. Będę zamiennie stosować określenia **język śląski** oraz **śląszczyzna** w odniesieniu do śląskich odmian językowych w ogólności[18], natomiast część tego kontinuum obejmującą tylko Śląsk Cieszyński nazywać będę **cieszyńską śląszczyzną** lub **lektem cieszyńskim**.

1.2.1. *Po naszymu* – pojęcie wieloznaczne

Wykorzystanie zaimka dzierżawczego to popularny model tworzenia endolingwonimów

[17] Zob. np. post Bartłomieja Wanota na Facebooku z 9 marca 2025, w którym pisze: *Nie dajcie się terroryzować pseudoobiektywnością. Piszcie „język śląski”, nie jakiś „lekt”*. Spotkał się on z ponad trzydziestoma pozytywnymi reakcjami, a w toku dyskusji pod postem padło m.in. stwierdzenie, że „pisanie »lekt« ma tyle sensu, co pisanie »zyk«” albo sarkastyczna uwaga, że jeśli tendencja się utrzyma, to kolejną, jeszcze bardziej „neutralną” formą stanie się *kt*. Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/16rwsM7wDV/ [dostęp: 9.09.2025].

[18] Mam tu na myśli śląskie odmiany językowe, w których przeważają cechy lechickie (*krowa*, *noga*, *rynka*…). Wyzwania terminologiczne dotyczące odmian śląsko-morawskich (typologicznie bliższych czeszczyźnie: *krawa*, *noha*, *ruka*…) zostaną omówione w poświęconej im sekcji 7.2.2.

(tj. samookreślenia różnych odmian językowych przez ich użytkowników). *Po naszomu* mówią na przykład mieszkańcy Podlasia (Woolhiser, 2018: 229) i Zakarpacia (Dickinson, 2010: 71), *na-našu* albo *na-našo* Słowianie z włoskiego regionu Molise (Breu, 2017: 209), *po našin* / *po näs* / *po našam* to nazwy nadawane swojej mowie przez użytkowników słowiańskich odmian na terenie Friulii-Wenecji Julijskiej (Štekli, 2024: 223), *naszta* to język z kontinuum bułgarsko-macedońskiego używany w północnej Grecji (Adamou, 2006), określenie *po naški* odnosi się do odmian z kontinuum postserbochorwackiego (Tomić, 2014: 287), *Ponaschemu* do mieszanego kodu językowego dolnołużycko-niemieckiego (Menzel, 2023: 69), a zupełnie tożsama ze śląską forma *po naszymu* używana jest m.in. w Wielkopolsce[19].

Na Śląsku określenie *po naszymu* funkcjonuje jednocześnie w kilku pokrewnych, ale różnych, znaczeniach. W najszerszym sensie może się odnosić do całej śląszczyzny. Użyta w tytule fraza „po naszymu, czyli po śląsku" stanowi świadome nawiązanie do tytułu konkursu gawędziarskiego organizowanego w latach 1993–2019 w Katowicach, w którym brali udział przedstawiciele wszystkich śląskich subregionów językowych[20], a także nadawanej w latach 1992–2025 audycji regionalnej Polskiego Radia Katowice o tej samej nazwie. Jednocześnie jednak wykorzystuje dwuznaczność płynącą z drugiego sensu: wobec osłabienia w regionie cieszyńskim identyfikacji z całym Śląskiem (zob. więcej w sekcji 4.3.) żywe jest bowiem także rozumienie *po naszymu* jako wyłącznie lektu cieszyńskiego w kontraście do mówienia *po śląsku* na dawnym Śląsku pruskim. Istnieje wreszcie trzecie znaczenie terminu *po naszymu* odnoszące się do specyficznego mieszanego kodu językowego, który jest typowym sposobem porozumiewania się współczesnych mieszkańców obszaru zaolziańskiego, a który łączy w sobie elementy tradycyjnej cieszyńskiej śląszczyzny oraz języka czeskiego w jego postaci standardowej lub interdialektalnej, rzadziej też polskie – wśród osób mających kontakt z polskim szkolnictwem mniejszościowym i polskimi mediami – i ewentualnie słowackie, zwłaszcza w miejscowościach położonych blisko południowej granicy (z bogatej literatury na ten temat zob. np. Bogoczová, 2015; Bogoczová & Bortliczek, 2017; Czaiński, 2019b).

W tekście pracy i w przytaczanych cytatach określenie *po naszymu* pojawiać się będzie we wszystkich tych trzech znaczeniach, konieczne jest więc jego interpretowanie w zależności od kontekstu. Odpowiada to lokalnemu uzusowi, w tym przyzwyczajeniom moich rozmówców, gdzie trzy różne sensy rzeczonego terminu nieustannie się przenikają. Ponadto w sekcji 7.2.5. pojawia się niemal identyczne określenie *po našemu*, którym z kolei swoją mowę nazywają użytkownicy odmian z pogranicza śląsko-morawskiego, jakie mogą również być – ale o wiele częściej nie są – traktowane jako

[19] Por. np. nazwę Amatorskiego Konkursu Gwary Poznańskiej „Godejcie po naszymu" w Poznaniu albo Szkolnego Konkursu Gwarowego „Godej po naszymu" w Żytowiecku (powiat gostyński) czy też tytuły różnych spotkań popularyzatorskich i prelekcji pokroju *Godumy po naszymu – gwarą poznańską* (Pniewy, 21 sierpnia 2024) albo *Godejma po naszymu, czyli szporty zza winkla* (Pleszew, 26 listopada 2021).

[20] Główną nagrodę „Ślązaka Roku" uzyskało troje Cieszyniaków: Tadeusz Filipczyk z Nawsia (2003), Janusz Macoszek z Istebnej (2010) i Łucja Dusek z Jaworzynki (2011).

wariant języka śląskiego.

1.3. Śląsk(i) jako region(y). Ewolucja i znaczenie choronimów

Zasadnicze znaczenie dla niniejszej pracy mają uwarunkowania i podziały terytorialne. Już w tytule pojawiły się dwa określenia, których podstawowe znaczenie odnosi się do realiów geograficznych: przymiotniki „śląski" oraz „cieszyński". W dalszej części tekstu nieustannie powracać będą terminy takie jak *Śląsk*, *Górny Śląsk* i *Śląsk Cieszyński*, będzie też mowa o *Morawach*, *Małopolsce* czy *Podbeskidziu* – wszystko to są nazwy przypisane fragmentom przestrzeni geograficznej, jakie najczęściej określa się mianem regionów.

Region jest pojęciem niezwykle wieloznacznym. W zasadzie może oznaczać jakikolwiek obszar wyróżniony na podstawie jakichkolwiek cech (Tomaszewska, 2016). Podziałów na regiony dokonuje się w oparciu o kryteria przyrodnicze, historyczne, kulturowe, gospodarcze, administracyjne, funkcjonalne i wiele innych; o regionach mówi się zarówno w kontekście obszarów bardzo dużych (*Europa Środkowa*, *Bliski Wschód*, *Karaiby*), jak i bardzo małych (*Żywiecczyzna*, *Podhale* czy ad hoc tworzone określenia typu *region czechowicki*, których znaczenie jest siłą rzeczy ograniczone do zaledwie kilku miejscowości). Każde miejsce może być zlokalizowane jednocześnie w wielu różnych regionach definiowanych według innych kryteriów (Szul, 2024: 37). Tak szerokie funkcjonowanie tego terminu powoduje, że aby mógł on być dla moich rozważań w ogóle użyteczny, konieczne jest zawężenie jego znaczenia. Oczywiście nie interesują mnie regiony w rozumieniu geografii fizycznej czy nauk ekonomicznych, ale te kształtowane na bazie historycznej i kulturowej, z którymi wiążą się tożsamości regionalne, jakie mogą rzutować na ideologie językowe funkcjonujące wśród mieszkańców danego obszaru. Na tym jednak nie mogę przy definiowaniu pojęcia regionu na potrzeby tej pracy poprzestać, pojawia się bowiem pytanie, jakie obszary i na jakiej podstawie za takie historyczno-kulturowe i tożsamościowe regiony będę uznawać.

Za kluczowe w tym względzie uznaję rozpoznanie tzw. nowej geografii regionalnej (zob. Paasi, 2009; Chromý, 2009; Wójcik, 2011; Marek, 2022), która uznaje, że regiony nie są bytami istniejącymi obiektywnie, stale i niezmiennie zakorzenionymi w rzeczywistości geograficznej, lecz stanowią konstrukt społeczny. Wybrany *obszar* staje się *regionem* dopiero wtedy, gdy w ramach jakichś przynajmniej przybliżonych granic uzyskuje nazwę (choronim), za pomocą której dochodzi do powiązania go ze świadomością ludzi (Marek, 2022: 23). Region w tym ujęciu jest rodzajem idei, dla której realia geograficzne są tylko jednym z komponentów. Nie dlatego mówi się o regionach, że one obiektywnie istnieją, lecz istnieją one dlatego, że się o nich mówi (Van Langenhove, 2018: 315). Idea regionu, gdy już powstała, jest reprodukowana przez szereg instytucji, do których Anssi Paasi (np. 1986, 1991, 2001) zalicza nie tylko te dosłownie rozumiane, jak placówki kultury, media, szkoły, urzędy, przedsiębiorstwa czy organizacje pozarządowe, ale także m.in. symbole, mapy, literaturę, dialekty, tradycje i różnego rodzaju praktyki nieformalne. Usankcjonowanie regionu w podziale administracyjnym stanowi najwyższą formę jego instytucjonalizacji, ale nie jest konieczne dla jego istnienia. Podobnie likwidacja takiej

jednostki terytorialnej nie prowadzi automatycznie do zaniku (deinstytucjonalizacji) regionu, co obszernie opisał Petr Marek (2020, 2022) na przykładzie Czech i Moraw jako regionów wciąż silnie reprodukowanych i zakorzenionych w świadomości mieszkańców Republiki Czeskiej, mimo że odpowiadające im jednostki podziału terytorialnego zostały zlikwidowane w 1948 roku. Trwają one jako regiony percepcyjne (*perceptual regions*), których granice, symbole i inne składniki tożsamościowe każdy może postrzegać w inny sposób (Marek, 2022: 27–28). Społeczne wyobrażenia na temat granic regionów percepcyjnych mają ogromny wpływ również na postrzeganie wzajemnej bliskości odmian językowych oraz granic między nimi, niezależnie od obiektywnych ustaleń lingwistycznych, co stanowi z kolei jedno z podstawowych rozpoznań dialektologii percepcyjnej (zob. np. Sibata, 1999; Auer, 2005). O jego słuszności przekonamy się w dalszej części roprawy, szczególnie w rozdziale 5 oraz 7.

Szczególnym przypadkiem są obszary, które Marek (2022: 47) nazywa „schizofrenicznymi" – takie, gdzie z uwagi na zmiany granic administracyjnych przy zachowaniu choronimu dochodzi do jednoczesnej reprodukcji więcej niż jednej idei regionu. W Republice Czeskiej są to m.in. okolice miast Dačice, Svitavy i Moravská Třebová, które były/są częścią Moraw, ale zostały w 1960 roku włączone do krajów[21] *południowoczeskiego* i *wschodnioczeskiego*. Analogiczne skutki miała reforma administracyjna przeprowadzona w Polsce w 1998 roku. Większość nowych województw zyskała nazwy nawiązujące do regionów historycznych, mimo że ma granice znacznie z nimi rozbieżne (Zaborowski, 2013: 135). Spowodowało to nakładanie się na siebie „starych" i „nowych" tożsamości regionalnych, co opisują m.in. Jacek Poniedziałek (2010) na przykładzie Warmii i Mazur, Jakub Mielewczyk (2013) i Kamil Nowak (2018) na przykładzie Górnego Śląska oraz Michał Konopski (2022) na przykładzie Podlasia. Pojęcie *regionów schizofrenicznych* będzie miało szczególne znaczenie w rozdziale 7, gdzie omówię debaty związane z pograniczem śląsko-małopolskim i śląsko-morawskim.

Przyjmuję zatem rozumienie *regionu* jako regionu percepcyjnego, którego fakt istnienia oraz kształt granic nie są obiektywnym zjawiskiem, lecz wynikają jedynie z podzielanej przez dużą liczbę osób wiary, że taki właśnie region w takich granicach istnieje, przy czym możliwe i równie poprawne są różne stanowiska na ten temat. Postanowiłem także ze względów praktycznych i stylistycznych – dla lepszej przejrzystości wywodu – dokonać semantycznego rozróżnienia między wyrazami **region** i **kraina**, które zwykle stanowią synonimy. *Krainą* będę nazywał cały Śląsk oraz odpowiadające mu wielkością i skalą wewnętrznych podziałów obszary, jak Małopolska i Morawy, *regionami* natomiast koncepty niższego rzędu: Śląsk Cieszyński (alias region cieszyński), Górny Śląsk / dawny Śląsk pruski (w ramach którego wyróżniam jeszcze dwa **subregiony**, o czym dalej), Podbeskidzie, Kysuce czy Ziemia Laska. Innego pokrewnego wyrazu **rejon** będę używać tylko w odniesieniu do mniejszych, słabo zinstytucjonalizowanych, niedookreślonych fragmentów przestrzeni (np. rejon jabłonkowski, rejon Pszczyny); jest

[21] W czeskiej nomenklaturze to odpowiedniki województw.

on tu synonimem dla **okolicy**. Pomijając zinstytucjonalizowane nazwy typu Ziemia Laska i cytaty odnoszące się do koncepcji „Ziemi Cieszyńskiej", określenie **ziemia** pojawi się jedynie w kontekstach historycznych, jako powszechnie w tym znaczeniu używany synonim terytoriów różnych kasztelanii, księstw czy państw stanowych (np. ziemia oświęcimska, ziemia bytomska). Za najbardziej ogólne, uwarunkowane kontekstowo, należy natomiast w tej pracy traktować wyrazy **obszar** i **teren**.

W kolejnych podsekcjach omówię przemiany znaczenia i dokonam definicji trzech kluczowych w niniejszej pracy choronimów: **Śląsk**, **Górny Śląsk** oraz **Śląsk Cieszyński**.

1.3.1. Śląsk

Etymologia wyrazu *Śląsk* pozostaje niejasna. Historycy łączą go z górą i rzeką Ślęzą/Ślężą[22] (rzeka jest lewym dopływem Odry, wpadającym do niej na terenie Wrocławia; góra leży w pobliżu miasta Sobótka) oraz słowiańskim plemieniem Ślężan, które nad ową rzeką posiadało swoje siedziby, a góra była jego głównym ośrodkiem kultowym. Jednocześnie zauważają związek z zamieszkującym te tereny w pierwszych wiekach naszej ery germańskim plemieniem Silingów. Kwestia tego, czy nazwa *Śląsk* jest pochodzenia słowiańskiego, czy germańskiego, była w przeszłości przedmiotem nacjonalistycznie motywowanych sporów w nauce niemieckiej i polskiej (Korta, 1986; Pfaff, 2022: 228–229). Jeszcze inna hipoteza zakłada, że u jej źródła ma stać przedindeuropejski hydronim ze rdzeniem **sil-* zaadaptowany najpierw przez Germanów, a później przez Słowian (Udolph, 1995: 353; Babik, 2001: 275).

Pierwszą jednostką polityczną, która wykorzystywała choronim ***Śląsk***[23], było Księstwo Śląskie (*Ducatus Slesiae*) wyodrębnione przy podziale monarchii wczesnopiastowskiej na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego w 1138 roku. W toku kolejnych podziałów feudalnych jego obszar ulegał stopniowemu rozdrobnieniu, które zaowocowało powstaniem łącznie ponad trzydziestu jednostek terytorialnych nazwanych z czasem[24] *księstwami śląskimi*. Przejmowanie przez ich władców nowych terytoriów prowadziło do rozszerzania pojęcia Śląska, a utrata pewnych obszarów do jego zawężania – jak

[22] Po II wojnie światowej polska Komisja Ustalania Nazw Miejscowości nadała obu obiektom fizjograficznym różnicujące nazwy: góra *Ślęża*, a rzeka *Ślęza*. Była to jednak decyzja sztuczna, nie mająca uzasadnienia w uzusie ani tradycji (Babik, 2001: 274).

[23] W tym dokładnie brzmieniu i zapisie ukształtował się on w języku polskim ostatecznie dopiero w XX wieku. W starszych tekstach spotykamy często zapisy takie jak *Szląsk, Śląsko* i *Szląsko*. Nijaka forma *Ślónsko* jest również odnotowywana przez dialektologów jako dawniej używana przez miejscową ludność (Malinowski, 1877: 24), we współczesnej śląszczyźnie została jednak wyparta przez *Ślónsk* w rodzaju męskim. Po czesku kraina nosi nazwę *Slezsko*, po niemiecku *Schlesien*, a po łacinie utrwaliła się w epoce nowożytnej forma *Silesia*.

[24] Należy zaznaczyć, że przez pierwsze półtora stulecia po wyodrębnieniu Księstwa Opolskiego w 1172 roku pojęcia *Śląsk* w ogóle do niego ani kolejnych tworów powstających na tym obszarze nie odnoszono; ograniczało się ono do ziem, które nazwalibyśmy dziś dolnośląskimi. Do rozszerzenia desygnatu doszło dopiero w XIV wieku, w okresie, gdy wszystkie księstwa – zarówno dolnośląskie, jak i górnośląskie w późniejszym rozumieniu – weszły w skład Ziem Korony Czeskiej (Bahlcke, 2011: 25–26; Pysiewicz-Jędrusik, 1998: 11–12).

w przypadku ziemi bytomskiej i oświęcimskiej, które włączono do Księstwa Raciborskiego w drugiej połowie XII wieku, przy czym część tej pierwszej pozostała związana ze Śląskiem już na zawsze, a druga odpadła od niego na skutek sprzedaży polskiemu królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w 1457 roku (Pysiewicz-Jędrusik, 1998: 20–21, 26; Barciak, 2012: 26–27). Od XVII wieku definitywnie zaczęto jako część Śląska określać również obszar Księstwa Opawskiego i Karniowskiego, w średniowieczu przynależny przez pewien czas do Moraw, a później wydzielony z nich jako samodzielna dzielnica, której władcy z dynastii Przemyślidów zaczęli wchodzić w różne związki dynastyczne z Piastami śląskimi (Korbelářová, Žáček, 2012: 43–48).

Dokonany w konsekwencji I wojny śląskiej (1740–1742) podział krainy między monarchię Habsburgów (po roku 1867 w formie Austro-Węgier) a Królestwo Prus (od 1871 roku w ramach zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego) nie wpłynął początkowo na zmiany w nazewnictwie – mianem *Śląska* określano po obu stronach nowej granicy terytorium spadkobierców Księstwa Śląskiego uzupełnione o ziemię opawsko-karniowską. Ważną cezurę ustanowiła jednak reforma administracyjna w Prusach przeprowadzona po kongresie wiedeńskim w 1815 roku. Utworzono wtedy Prowincję Śląsk (*Provinz Schlesien*), w skład której nie wszedł dotychczas śląski Świebodzin[25], włączono do niej natomiast ziemię kłodzką (dawniej przynależną do Czech właściwych), a także znaczną część Górnych Łużyc z takimi miastami jak Zgorzelec i Hoyerswerda/Wojerecy. Ponieważ jednak zarówno pojęcie *Górne Łużyce* (konceptualizowane w granicach dawnego margrabstwa o tej nazwie), jak i świadomość kłodzkiej odrębności, były już mocno zakorzenione, doszło do powstania w obrębie nominalnie śląskiej jednostki administracyjnej pierwszych regionów schizofrenicznych. Jednoczesne nawiązywanie do „śląskości", jak i „łużyckości" lub „kłodzkości" tych ziem, na przykład w nazewnictwie rozmaitych instytucji, przedsiębiorstw, wydarzeń czy produktów turystycznych, jest zjawiskiem powszechnym do dziś (por. Mazurski, 2012; Lorenz, 2015).

XX-wieczne przemiany polityczne przyniosły nowe konteksty dla funkcjonowania omawianego choronimu. O ile w międzywojennej Polsce funkcjonowało autonomiczne województwo śląskie, którego wschodnia (wewnątrzpolska) granica wiernie kopiowała dotychczas przyjętą granicę Śląska jako krainy[26], w Czechosłowacji w 1928 roku zniesiono całkowicie odrębność administracyjną Ziemi Śląskiej (*Slezská země*), łącząc ją z Morawami w Ziemię Morawsko-Śląską (*Moravskoslezská země*). Administracja hitlerowska w okresie II wojny światowej poszerzyła Prowincję Śląsk wyraźnie na wschód, włączając do niej m.in. Zawiercie, Chrzanów, Oświęcim i Żywiec. Kilka lat po zakończeniu wojny władze w Polsce, Czechosłowacji oraz NRD zupełnie zrezygnowały

[25] Przyłączony do Brandenburgii, obecnie w województwie lubuskim.

[26] Należy jednak wspomnieć, że poza autonomicznym województwem śląskim do II Rzeczypospolitej przyłączono również inne skrawki historycznego Śląska: tzw. Kraik Rychtalski z powiatu namysłowskiego, część powiatu sycowskiego oraz pojedyncze miejscowości z powiatu milickiego i górowskiego. Znalazły się one w województwie poznańskim, a obecnie należą do województwa wielkopolskiego.

z odwołań nazewniczych do Śląska przy kolejnych reorganizacjach podziału administracyjnego. Nowo utworzonym jednostkom administracyjnym nadano nazwy od miast, w których ulokowano ich siedziby (województwo wrocławskie, kraj ostrawski itp.). Jednocześnie przy wytyczaniu ich granic w znacznym stopniu zignorowano wcześniejsze podziały, w tym i takie, które pozostawały niezmienne przez setki lat i zadecydowały o ukształtowaniu się silnego poczucia odrębności kulturowej wśród mieszkańców – jak wschodnia granica Śląska na Brynicy i Liswarcie zdegradowana do roli granicy powiatów w województwie katowickim (por. Smolorz, 2018).

Mimo to nazwa *Śląsk* nie została porzucona – była nadal szeroko używana w dyskursie medialnym, potocznym i w różnych dziedzinach nauki. Hojnie sięgano po nią również przy nadawaniu lub zmianach urzędowych nazw miejscowości w powojennej Polsce, i to w obrębie całego historycznego (tzn. nawiązującego do księstw śląskich) Śląska – miejscowości z członem *Śląski* znajdują się nawet w okolicach Zielonej Góry (Książ Śląski) czy nad Kwisą, dawną granicą z Górnymi Łużycami (Nawojów Śląski). Z czasem jednak termin *Śląsk* zaczął być nagminnie stosowany w prasie, telewizji, przez polityków itd. w odniesieniu do okręgu przemysłowego z centralnym ośrodkiem miejskim w Katowicach, który zresztą z historyczno-kulturowego punktu widzenia leży w części tylko na Śląsku, w części natomiast – Zagłębie Dąbrowskie i Jaworzno – na terenach małopolskich. Wpłynęło to na przesunięcie skojarzeń ze śląskością w potocznej świadomości mieszkańców Polski w kierunku tego właśnie obszaru (Smolorz, 2012: 59–60; Sagan-Bielawa, 2017: 16–17)[27]. Proces ten ze zrozumiałych względów nie oddziaływał na mieszkańców Niemiec, dla których wyobrażenie o ***Schlesien*** nadal łączy się w pierwszej kolejności z Dolnym Śląskiem (Czok, 2020: 52).

Sytuację jeszcze bardziej skomplikowały kolejne reformy administracyjne. W Polsce w 1998 roku, po dwudziestu pięciu latach istnienia małych województw (które podobnie jak te z roku 1946 lub 1950 brały swoje nazwy od stolic, a ich granice znów nie korespondowały z wcześniejszymi podziałami) powrócono do idei większych jednostek terytorialnych. Tym razem jednak postanowiono nawiązać w ich nazewnictwie do krain historyczno-kulturowych. Województwo ze stolicą we Wrocławiu zyskało miano *dolnośląskiego*, a to ze stolicą w Katowicach – *śląskiego*, mimo że w jego skład weszły obszary, które dotąd ze Śląskiem nie były związane praktycznie wcale (rejon Częstochowy), czy też tylko krótko albo w odległych czasach (Żywiecczyzna, Zagłębie Dąbrowskie). Zarazem na skutek determinacji lokalnych elit i głośnych protestów społecznych (zob. Jałowiecki, 1998; Śliz & Rippel, 2004: 202–205; Czok, 2020: 40–43, 264–268) zdecydowano się na zachowanie pomiędzy nimi odrębnego województwa *opolskiego*. Ponadto północno-zachodnia część historycznego Śląska została jedną

[27] Przy czym, jak zauważa Mirosława Sagan-Bielawa (2017: 16), „stereotyp górniczego Śląska (...) ma dłuższą, przedwojenną tradycję. W obrazie regionu przekazywanym uczniom w podręcznikach szkolnych wydawanych w latach 30. XX wieku był przede wszystkim wielki przemysł. Warto podkreślić, że w tym wizerunku ujmowano już wówczas sąsiednie Zagłębie Dąbrowskie (ówczesne województwo kieleckie), pod hasłem Śląsk można bowiem znaleźć literackie przedstawienia kopalni dąbrowskich autorstwa Stefana Żeromskiego czy Marii Konopnickiej”.

z części składowych województwa *lubuskiego*. Galimatias terminologiczny pogłębia fakt, że w uzusie potocznym i medialnym bardzo częstym zjawiskiem jest zastępowanie przymiotnikowych nazw województw formami rzeczownikowymi: województwo śląskie to *Śląsk*, dolnośląskie to *Dolny Śląsk*, lubuskie to *Ziemia Lubuska*, opolskie to *Opolszczyzna*, małopolskie to *Małopolska* itd. (Sagan-Bielawa, 2021).

Termin *Śląsk* używany jest zatem we współczesnej polskiej praktyce językowej w co najmniej czterech znaczeniach: 1) Śląska historycznego, tj. terytorium dawnych księstw śląskich; 2) jednej z nominalnie *śląskich* nowoczesnych jednostek administracyjnych, w szczególności istniejącego obecnie województwa śląskiego; 3) okręgu przemysłowego wokół Katowic bądź jeszcze węższej: samej konurbacji katowickiej; 4) historycznie i kulturowo śląskiej części tegoż okręgu przemysłowego lub tejże konurbacji. Sprzeczność zachodząca pomiędzy nimi jest przedmiotem nieustannych kontrowersji. Drugie, trzecie i czwarte znaczenie jest przez wielu uznawane za niepoprawne i piętnowane. Świadectwem tego są liczne dyskusje internetowe (prowadzone często w bardzo emocjonalnym tonie), teksty publicystyczne tłumaczące, gdzie „tak naprawdę" leży Śląsk[28], wreszcie działalność inicjatyw takich jak *Łowcy Felerów*[29], *Śląskie. Więcej niż jeden region*[30] czy *Śląsk to nie śląskie*[31] oraz powracający co jakiś czas do debaty publicznej postulat zmiany nazwy województwa śląskiego na „śląsko-małopolskie".

Śląsk można też rozumieć jeszcze inaczej. W tradycji polskich badań językoznawczych jest to termin w praktyce tożsamy z obszarem występowania mowy *śląskiej* jako swoistego zespołu dialektalnego w obrębie podgrupy lechickiej języków zachodniosłowiańskich. Przykładowo we wstępie do wielotomowego *Słownika gwar śląskich* pod redakcją Bogusława Wyderki umieszczona została następująca definicja Śląska: „historycznie ukształtowany region etniczno-językowy, którego granice wyznacza obszar zwartego osadnictwa rdzennej ludności posługującej się rodzimym dialektem" (Wyderka, 2000: XII). Obejmuje on współcześnie zachodnią połowę województwa śląskiego, wschodnią i centralną część województwa opolskiego, a także

[28] Za ilustrację mogą posłużyć następujące przykłady: 1) Tomasz Borówka, *Historyczny Ślązag. Czy Częstochowa jest na Śląsku? Odpowiedź chyba oczywista!*, slazag.pl, 23.05.2023; 2) Marcin Kamiński, *Sosnowiec to nie Śląsk! To Zagłębie. Obalam geograficzne mity*, marcinkaminski.pl, 30.07.2023; 3) Wędrowne Motyle, *Śląsk ≠ Śląskie, Podlasie ≠ Podlaskie itd... Dlaczego nazwy województw są mylące?*, youtube.com, 16.09.2023; 4) Robert Lechowski, *Byńdzin – richtich ślōnskie miasto? VII Gala Śląskiej Siatkówki w Będzinie a sprawa tożsamości*, slazag.pl, 16.02.2025.

[29] Czteroosobowa grupa nieformalna działająca w latach 2008–2009. Na łamach swojego bloga przyznawali comiesięczne „nagrody" za szczególnie rażące w ich ocenie przykłady błędnego użycia nazwy *Śląsk* przez dziennikarzy. Mimo stosunkowo krótkiego okresu aktywności, działalność grupy odbiła się wówczas szerokim echem w regionie. Blog dostępny pod adresem: https://lowcyfelerow.blogspot.com/ [dostęp: 9.09.2025].

[30] Pod tym mottem działa strona internetowa https://wslaskiem.pl/ [dostęp: 9.09.2025] zawierająca wpisy popularyzatorskie na temat historyczno-kulturowego podziału województwa śląskiego, treści promujące postulat zmiany jego nazwy oraz przykłady błędnego użycia nazwy *Śląsk* przez dziennikarzy. Powstała w 2008 roku, najnowszy wpis pochodzi z roku 2019.

[31] Profil na Facebooku aktywny w latach 2010–2020: https://www.facebook.com/Slaskie.NIE.Slask [dostęp: 9.09.2025].

fragmenty historycznego Śląska w Republice Czeskiej, w szczególności tzw. Zaolzie. Mowa więc o obszarze zbliżonym do jednej z możliwych definicji Górnego Śląska (zob. sekcja 1.3.2.). Zarazem odpowiada on w znacznym stopniu przestrzeni, której realnie dotyczy problematyka odrębności kulturowej i tożsamości ludności samookreślającej się jako *Ślązacy*. W takim też znaczeniu – najbardziej praktycznym z racji podejmowanej tematyki – będzie wyraz **Śląsk** (bez dookreśleń) używany w pozostałych sekcjach niniejszej pracy. Gdy natomiast zajdzie potrzeba mówienia o całej krainie historycznej włącznie z Wrocławiem, będę posługiwał się frazą: **cały historyczny Śląsk**.

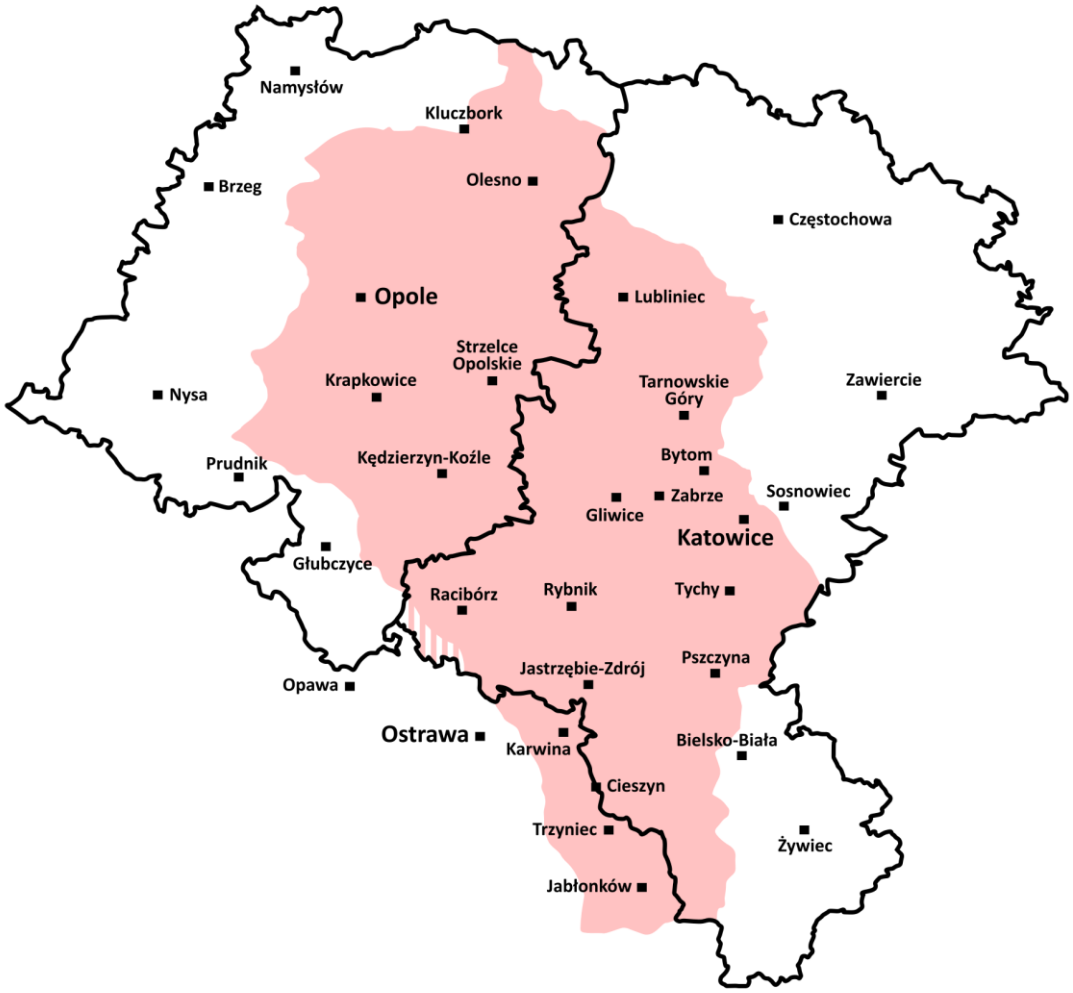

Rysunek 1. Współczesny zasięg języka śląskiego na tle granic administracyjnych województwa śląskiego i opolskiego = Śląsk jako obszar językowy = definicja terminu *Śląsk* na potrzeby tej pracy. (Obszar zakreskowany odnosi się do terenu aktualnego współwystępowania lechickiej śląszczyzny i odmian śląsko-morawskich, zob. więcej na s. 262). Praca własna.

Dodajmy na koniec, że również w czeskiej praktyce językowej ***Slezsko*** jest terminem niejednoznacznym. Może się odnosić do całego historycznego Śląska, ale najczęściej jego desygnat jest ograniczany do części Śląska znajdującej się obecnie w granicach Republiki Czeskiej. *Čechy, Morava a Slezsko – to je naše Česko*, głosi popularny slogan odwołujący się do podziału terytorium państwa czeskiego na trzy tradycyjne krainy.

Również w preambule tamtejszej konstytucji jako suwerena określono „obywateli Republiki Czeskiej w Czechach, na Morawach i na Śląsku" (*My, občané České republiky v Čechách, na Moravě a ve Slezsku…*). Jednocześnie, tak jak w Polsce, na codzienny uzus językowy wpłynęły zmiany nazewnictwa jednostek administracyjnych. Podczas reformy w 1960 roku kraj ostrawski został znacznie powiększony i przemianowany na *północnomorawski* (*Severomoravský kraj*). Zaowocowało to upowszechnieniem się potocznego określenia *Północne Morawy* (*Severní Morava*) odnośnie do całego jego obszaru, w tym miejscowości, które nigdy do Margrabstwa Moraw – na którego granicach bazuje morawska idea regionu – nie należały (Siwek & Kaňok, 2000: 15). Zjawisko to można zaobserwować do dziś, mimo że kraj północnomorawski od roku 2000 już nie istnieje, a jednostka administracyjna ze stolicą w Ostrawie (o jeszcze innym kształcie) nosi teraz nazwę kraju *morawsko-śląskiego* (*Moravskoslezský kraj*). Alternatywnie używa się w tym samym znaczeniu często zbitki słownej *Severní Morava a Slezsko* – również nieprecyzyjnej z historycznego punktu widzenia, ponieważ odnosząc się do terytorium kraju morawsko-śląskiego, pozostawia poza swoim zasięgiem rejon Jesionika przynależny od ostatniej reformy do kraju ołomunieckiego.

1.3.2. Górny Śląsk

Pojęcie ***Górny Śląsk***[32] pojawiło się na kartach historii w drugiej połowie XV wieku. Pierwszy znany dokument, w którym użyto takiego określenia, pochodzi z roku 1469 (Czechowicz, 2015: 73). Podobnie jak w przypadku wielu innych europejskich krain wykorzystujących takie dookreślenia, przymiotnik „górny" ma tu prymarnie sens fizycznogeograficzny – oznacza położenie w dorzeczu górnego biegu najważniejszej rzeki, Odry (Smolorz, 2012: 43). Są niemniej historycy, który przedstawiają alternatywne hipotezy, próbując go łączyć np. z górnictwem i dawnym znaczeniem wyrazu *gora* jako 'kopalnia' (Pfaff, 2022: 231–236). W epoce nowożytnej podział na Śląsk „Górny" (*Superior*) i „Dolny" (*Inferior*) nie był nijak usankcjonowany i różni autorzy przy różnych okazjach różnie go interpretowali (Bahlcke, 2011: 27). Przykładowo na mapie Johanna Baptisty Homanna z początku XVIII wieku jako *górna* część Śląska wyróżnione zostały księstwa Opolskie, Raciborskie, Cieszyńskie, Opawskie, Karniowskie, Nyskie oraz Ziębickie, a także państwa stanowe: pszczyńskie, wodzisławskie i bytomskie[33]. Podobną koncepcję Górnego Śląska przedstawił kilkadziesiąt lat później Johann David Schleuen[34]. Z kolei w *Atlas Silesiae* wydanym w Norymberdze w 1750 roku[35] odnajdujemy równocześnie mapę Johanna Wolfganga Wielanda, która w odróżnieniu od poprzednio wspomnianych poza Górnym Śląskiem pozostawiła Księstwo Nyskie i Ziębickie, jak i mapę Tobiasa Mayera, która ogranicza to pojęcie do obszarów włączonych w granice pruskie, ale z kolei w tych ramach wlicza Księstwo Nyskie

[32] W języku łacińskim *Silesia Superior*, niemieckim *Oberschlesien*, a czeskim – *Horní Slezsko*. Po śląsku najczęściej *Górny Ślónsk* (w różnych formach zapisu), dawniej *Górne Ślónsko*, a współcześnie czasem również *Wiyrchni Ślónsk*, przy czym ta ostatnia nazwa bywa krytykowana jako nieuzasadniony neologizm.
[33] Dostępna pod adresem: https://mapy.mzk.cz/de/mzk03/001/026/479/2619267625 [dostęp: 9.09.2025].
[34] Dostępna pod adresem: https://mapy.mzk.cz/de/mzk03/001/026/900/2619267597 [dostęp: 9.09.2025].
[35] Dostępny pod adresem: https://bibliotekacyfrowa.pl/publication/35400 [dostęp: 9.09.2025].

(Ziębickie natomiast oznacza już jako część „Śląska Środkowego", *Silesia Media*).

Dla współczesnej konceptualizacji omawianego pojęcia kluczowe znaczenie mają XIX-wieczne podziały administracyjne. Z tej części historycznego Śląska, która pozostała pod rządami Habsburgów, utworzono kraj koronny, którego pełna oficjalna nazwa brzmiała: Księstwo Górnego i Dolnego Śląska (*Herzogtum Ober- und Nieder-Schlesien*). Przydawkę „Górny i Dolny" należy tu jednak interpretować raczej jako symboliczne odwołanie do całej krainy ze względów prestiżowych, niż odniesienie do jakiegoś realnego podziału, choć rzeczywiście oprócz terenów powszechnie już wtedy uznawanych za górnośląskie, po stronie habsburskiej pozostała południowa część Księstwa Nyskiego (rejon Jesionika), traktowanego niekiedy jako dolnośląskie (Gawrecká, 2011: 185). W codziennej praktyce jako formy krótkiej używano wyłącznie określeń „Śląsk Austriacki" (*Österreichisch-Schlesien, Rakouské Slezsko*) lub po prostu „Śląsk" (*Schlesien, Slezsko*) (Sagan-Bielawa, 2024). Pruską Prowincję Śląsk (*Provinz Schlesien*) podzielono z kolei na na trzy rejencje (*Regierungsbezirken*): legnicką, wrocławską i opolską. I to właśnie wobec tej ostatniej zaczęto wówczas szeroko stosować termin *Oberschlesien* (tj. Górny Śląsk) w literaturze, w prasie, w opracowaniach statystycznych, w nazwach rozmaitych instytucji, na pocztówkach czy w doprecyzowujących lokalizację pełnych nazwach miejscowości, powiatów i stacji kolejowych (typu: *Neustadt in Oberschlesien* = Prudnik). Na uwagę w kontekście problematyki podejmowanej w niniejszej rozprawie zasługuje obecna już w XIX wieku praktyka nazywania przez polskich badaczy Śląskiem *Górnym* wyłącznie pruskiej rejencji opolskiej w kontraście do Śląska *Austriackiego* (np. Malinowski, 1882).

Górny Śląsk/*Oberschlesien* funkcjonował powszechnie jako synonim pruskiej rejencji opolskiej również w czasach polsko-niemieckiego konfliktu granicznego po I wojnie światowej. Używano tego terminu m.in. w tekście traktatu wersalskiego[36] i w oficjalnych dokumentach dotyczących plebiscytu terytorialnego (Grudniewski, 2023). W październiku 1919 roku władze niemieckie postanowiły podnieść rejencję opolską do rangi samodzielnej prowincji, której nadały nazwę Prowincja Górny Śląsk (*Provinz Oberschlesien*). Istniała ona do roku 1938, a później została jeszcze na krótko w latach 1941–1945 odtworzona w nowych granicach, poszerzonych o niemieckie zdobycze wojenne na południu i wschodzie (a więc z Zawierciem, Chrzanowem, Oświęcimiem, Żywcem). W odniesieniu do tej części pruskiej rejencji opolskiej, która ostatecznie przypadła Polsce, stosowano w międzywojennych Niemczech termin *Ost-Oberschlesien* (*Wschodni Górny Śląsk*). W Polsce natomiast na określenie niemieckiej części regionu ukute zostało pojęcie ***Śląsk Opolski***, które w przyszłości miało zyskać dużą popularność w nieco innym znaczeniu (Czok, 2020: 54–55).

[36] Treść traktatu w języku polskim dostępna jest pod adresem: https://pl.wikisource.org/wiki/Traktat_pokoju_mi%C4%99dzy_mocarstwami_sprzymierzonemi_i_skojarzonemi_i_Niemcami,_podpisany_w_Wersalu_dnia_28_czerwca_1919_roku [dostęp: 9.09.2025]. Górnego Śląska dotyczy artykuł 88 w części III.

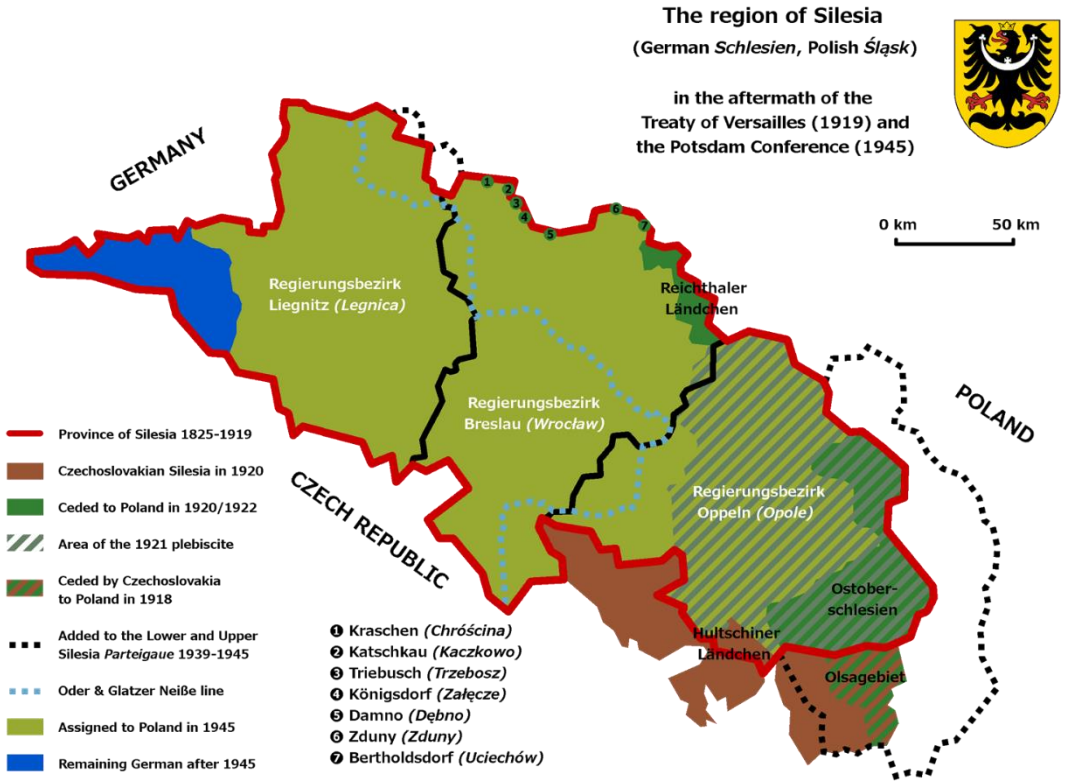

Rysunek 2. Mapa ukazująca przemiany terytorialno-administracyjne na całym historycznym Śląsku w pierwszej połowie XX wieku. Autor: Wim Bosmans / Wikimedia Commons.

Po II wojnie światowej choronim *Górny Śląsk* nie stał się elementem nazwy żadnej jednostki administracyjnej, ale pozostał obecny w dyskursie medialnym i potocznym, w różnych dziedzinach nauki, a także w nazewnictwie rozmaitych organizacji, instytucji, wydarzeń cyklicznych itp. Niektórzy posługiwali się nim w sensie historycznym (całego wschodu historycznego Śląska lub samej tylko dawnej rejencji opolskiej), inni z kolei nadawali mu nowe znaczenia (Bahlcke, 2011: 33, 35). Podobnie jak sam bezprzymiotnikowy *Śląsk*, również *Górny Śląsk* stał się jednym z synonimów na określenie okręgu przemysłowego z centralnym ośrodkiem miejskim w Katowicach, w oficjalnej nomenklaturze ochrzczonego zresztą mianem *Górnośląskiego* Okręgu Przemysłowego (GOP). Przemysł wydobywczy i stereotypowy obraz kultury górniczej stały się w świadomości społecznej dominującym skojarzeniem z górnośląskością (Świątkiewicz, 2012). Po utworzeniu województwa śląskiego w 1998 roku *Górny Śląsk* zaczął też funkcjonować jako synonim dla jego terytorium (Mielewczyk, 2013), zapewne w kontraście do *Dolnego Śląska* utożsamianego z województwem dolnośląskim, od którego wielu dostrzega potrzebę odróżnienia się symetrycznym terminem. Zachowanie pomiędzy *dolnośląskim* i *(górno)śląskim* samodzielnego województwa *opolskiego* sprzyjało natomiast umocnieniu się w świadomości społecznej trzeciego choronimu, jakim jest *Śląsk Opolski* bądź jeszcze częściej ***Opolszczyzna*** (Czok, 2020: 79–84). Niekiedy starsze i nowsze znaczenia nakładają się na siebie, co z kolei owocuje definiowaniem *Górnego Śląska* jako popruskiej części województwa śląskiego – taką koncepcję przyjęto np. na internetowej platformie edukacji regionalnej Eduś, według

której województwo śląskie dzieli się pięć „subregionów historyczno-kulturowych": *Górny Śląsk*; *Śląsk Cieszyński i Zachodnią Małopolskę*; *ziemię jaworznicko-chrzanowską*; *Zagłębie Dąbrowskie i ziemię zawierciańską* oraz *ziemię częstochowską*[37] – albo nawet wyłącznie popruskiej części konurbacji katowickiej. Tę ostatnią definicję sakcjonują chociażby niektóre publikacje naukowe, nominalnie poświęcone Górnemu Śląskowi, ale w praktyce zawężające swój obszar badań wyłącznie do kilkunastu miejscowości położonych z grubsza między Gliwicami na zachodzie, Mysłowicami na wschodzie, Tarnowskimi Górami na północy i Tychami na południu (np. Tambor, 2006; Gerlich, 2010).

Przesuwanie desygnatu *Górnego Śląska* w kierunku województwa śląskiego, jego popruskiej części lub samej tylko (połowy) konurbacji katowickiej natrafia na sprzeciw zwolenników rozumienia tego terminu w sensie historyczno-kulturowym. Tak jak w przypadku omówionego wcześniej „niepoprawnego" posługiwania się wyrazem *Śląsk*, piętnowane bywa również pisanie czy mówienie o *Górnym Śląsku* w kontekście włączającym Zagłębie Dąbrowskie czy rejon częstochowski, a pomijającym tereny województwa opolskiego. Jednocześnie w (górno)śląskim środowisku regionalistycznym mocno propagowane jest wyobrażenie o Górnym Śląsku jako regionie posiadającym ściśle zdefiniowane granice, złożonym z połączenia dawnej pruskiej rejencji opolskiej oraz Śląska Austriackiego. Grafiki prezentujące taki właśnie kształt regionu pojawiają się jako pierwsze wyniki po wpisaniu do internetowej wyszukiwarki zapytania „mapa Górnego Śląska". Są reprodukowane w mediach społecznościowych[38], na blogach[39] czy jako ilustracje artykułów na Wikipedii[40]. Taki punkt widzenia przyjęli m.in. autorzy *Górnoślōnskiego ślabikŏrza* (Adamus i in., 2010) oraz twórcy popularnonaukowych publikacji sygnowanych przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej: mapy ściennej (Kordecki & Smolorz, 2009), monografii *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu* (Bahlcke i in., 2011), atlasu edukacyjnego dla dzieci (Rosenbaum & Rosenbaum, 2017) czy atlasu historycznego (Kordecki & Smolorz, 2023). Również *Historia Narodu Śląskiego* Dariusza Jerczyńskiego (2013) odwołuje się do tak określonego terytorium, a na jej okładce widnieje schematyczna mapa Górnego Śląska właśnie jako regionu złożonego z dawnej pruskiej rejencji opolskiej i Śląska Austriackiego.

Jakkolwiek zwolennicy wyżej opisanej konceptualizacji Górnego Śląska gotowi są

[37] Dostępne pod adresem: https://edus.ibrbs.pl/subregiony-wojewodztwa-slaskiego/ [dostęp: 9.09.2025].

[38] Zob. na przykład na Facebooku zdjęcie w tle profilu *Poznaj granice Górnego Śląska* (https://www.facebook.com/PoznajGraniceGornegoSlaska) i grupy Portal Górnego Śląska im. Wiktora Franki (https://www.facebook.com/groups/1699290057008302/) czy grafiki zamieszczane przez kolektyw Uotwarty Ślůnsk (https://tiny.pl/7_t8t0qw) [dostęp: 9.09.2025].

[39] Na przykład *Górny Śląsk wg Marasa* (https://gornyslask.wordpress.com), *Górny Śląsk – Tak wiele w jednym miejscu* (https://gryfny.wordpress.com) czy *Górny Śląsk na zdjęciach* (https://gornyslask.miemiec.eu).

[40] Zob. artykuł *Górny Śląsk*: https://pl.wikipedia.org/wiki/G%C3%B3rny_%C5%9Al%C4%85sk [dostęp: 9.09.2025] i jego odpowiedniki w innych wersjach językowych.

bronić swoich poglądów w oparciu o szereg argumentów, zwłaszcza historycznych, czemu dają wyraz chociażby w licznych dyskusjach internetowych, może budzić ona pewne wątpliwości. Dyskusyjne jest zwłaszcza wliczanie w skład regionu zachodnich peryferii (okolic Grodkowa, Nysy, Jesionika czy Bruntala), które z uwagi na wymianę ludności po 1945 roku cechują się wyraźnie inną specyfiką kulturową i tożsamościową (por. Kosmala i in., 2007; Hrušková & Hruška, 2021). Zasadniczym problemem pozostaje również kwestia Śląska Cieszyńskiego, gdzie kwestia (nie)przynależności do Górnego Śląska jest przedmiotem wielowątkowych debat ideologicznych, co szczegółowo opisuję w rozdziale 4. Jak przyznaje Jerzy Gorzelik, historyk sztuki i wieloletni lider Ruchu Autonomii Śląska:

> Mamy do czynienia w przypadku tej obecnie propagowanej wizji Górnego Śląska z konstruktem lat 90. XX wieku, który odwołuje się do pojęć o odległej genezie, bo Górny Śląsk istniał od późnego średniowiecza jako ziemia w ten sposób ochrzczona (...), natomiast ten kształt terytorialny nigdy nie funkcjonował w wymiarze administracyjnym. (...) W moim przekonaniu możemy mówić tylko o pewnych wyobrażeniach części elit i teraz należy zadać sobie pytanie, na ile te wyobrażenia rezonują wśród szerszych mas. (...) Sukcesem na pewno jest to, że w publikacjach, poważnych publikacjach naukowych możemy zobaczyć mapy, które prezentują ten kształt, jeżeli zawitamy do Muzeum Śląskiego (...), to tam na samym wejściu też zostanie nam zaprezentowany ten kształt terytorialny, o którym tutaj była mowa, Wikipedia również prezentuje w różnych wersjach językowych taki kształt, więc o tyle jest to sukces. Ale na ile ten kształt jest rozpoznawalny przez mieszkańców tego regionu? Sądzę, że jest pewna grupa zaangażowanych w górnośląskość, która zna ten kształt niczym logo na pamięć, natomiast myślę, że wielu mieszkańców zwłaszcza tej bardzo spornej części zachodniej, czyli choćby dawnego księstwa biskupiego [chodzi o Księstwo Nyskie – przyp. K.C.], nawet nie ma pojęcia, że ktoś proponuje tego typu konstrukt.[41]

Należy też odnotować, że w języku czeskim fraza ***Horní Slezsko*** rzadko jest używana w kontekście współczesnym. Jeśli jednak już się pojawia (na przykład w prasie), to zwykle w odniesieniu do obszarów leżących wyłącznie w Polsce, zwłaszcza w konurbacji katowickiej, co najprawdopodobniej wynika z kalkowania tekstów polskojęzycznych. Do charakterystycznych wyjątków zalicza się czeska Wikipedia, która opisuje ten region w granicach skonceptualizowanych przez górnośląskich regionalistów – złożonych z pruskiej rejencji opolskiej w połączeniu ze Śląskiem Austriackim[42]. Dla niemieckiego terminu ***Oberschlesien*** natomiast pozostaje wciąż podstawową konotacją obszar dawnej pruskiej rejencji opolskiej (Czok, 2020: 53–54).

Uznawszy, że termin *Górny Śląsk* jest nad wyraz wieloznaczny i budzi szereg kontrowersji (szczególnie w terenie, na którym postanowiłem prowadzić badania),

[41] *Podcast RAŚ: Górny Śląsk – co to takiego? Krzysztof Rogalski i prof. UŚ Jerzy Gorzelik*, 16.06.2025: https://www.youtube.com/watch?v=sG1jMF7EWas [dostęp: 9.09.2025]. Przytaczana wypowiedź rozpoczyna się w 52. minucie nagrania.

[42] Zob. artykuł *Horní Slezsko*: https://cs.wikipedia.org/wiki/Horn%C3%AD_Slezsko [dostęp: 9.09.2025].

rezygnuję w niniejszej pracy z jego używania w kontekstach innych niż cytat lub przedstawienie którejś z jego konceptualizacji. Będę pisać o **dawnym Śląsku pruskim**, gdy zajdzie potrzeba przeciwstawienia go jako całość obszarom wchodzącym niegdyś w skład Austro-Węgier, oraz o **subregionie katowicko-rybnickim** w odniesieniu do tej jego części, która obecnie znajduje się w granicach województwa śląskiego i pod wieloma względami – w tym co do sytuacji socjolingwistycznej – wyróżnia się od części położonej w województwie opolskim, czyli **subregionu opolskiego** w mojej nomenklaturze.

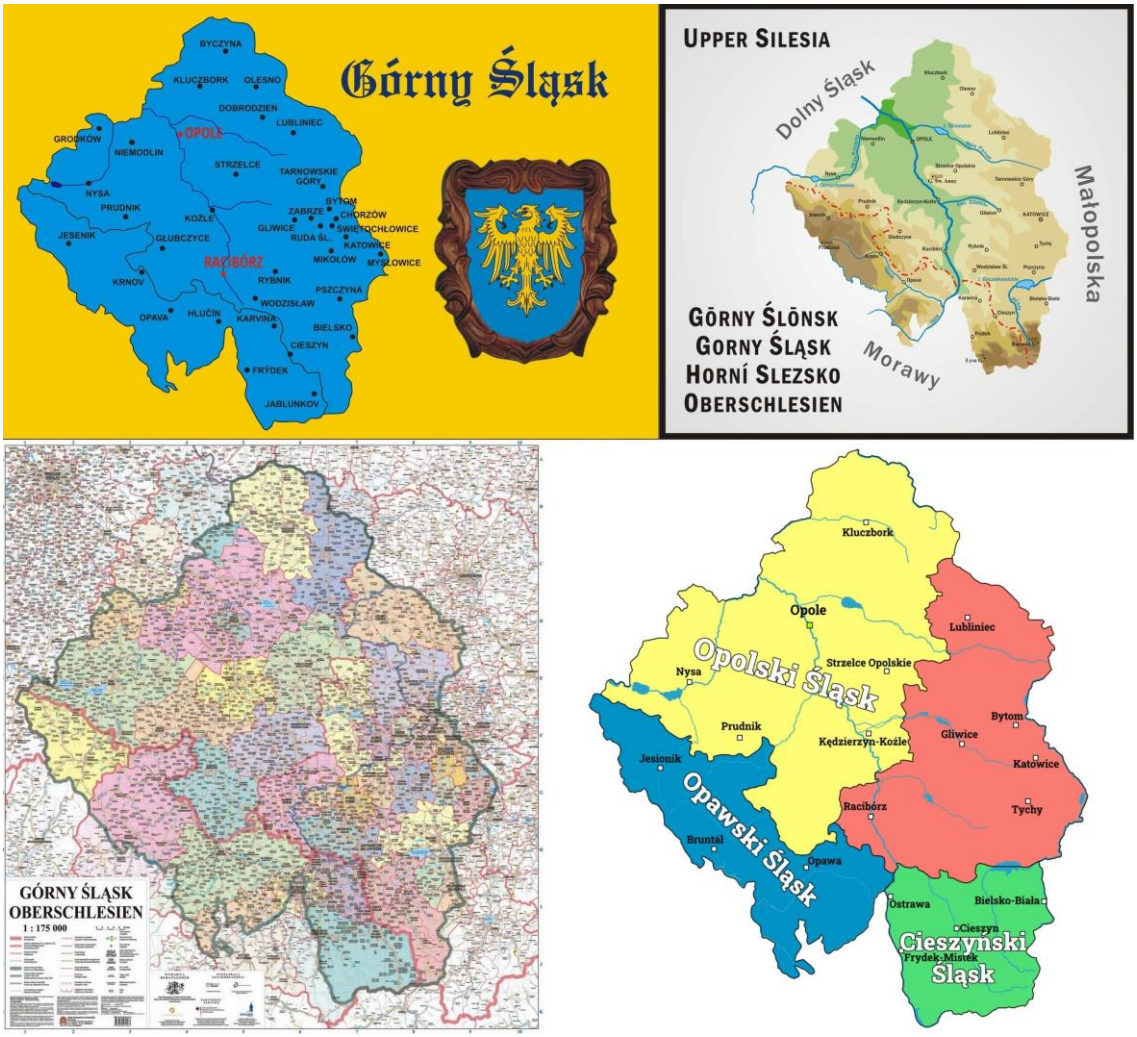

Rysunek 3. Przykłady współczesnych map prezentujących Górny Śląsk jako region złożony z dawnej pruskiej rejencji opolskiej i Śląska Austriackiego. Pierwsza (od góry, od lewej) pochodzi z profilu facebookowego *Paszport Górnośląski*, druga z blogu *Górny Śląsk wg Marasa*, trzecia to mapa ścienna wydana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, czwarta natomiast pochodzi ze zbiorów Wikimedia Commons (autor: Psiŏczek). Na tej ostatniej pojawia się również propozycja podziału tak skonceptualizowanego Górnego Śląska na cztery subregiony. Obszar czerwony, na mapie zostawiony bez nazwy, to ten, który w niniejszej pracy nazywać będę „subregionem katowicko-rybnickim".

1.3.3. Śląsk Cieszyński

Zdefiniowanie pojęcia ***Śląsk Cieszyński*** wydaje się – dla odmiany – nie nastręczać większych trudności. W literaturze historycznej, językoznawczej, antropologicznej, etnologicznej itd. istnieje w zasadzie konsensus, że Śląsk Cieszyński tworzy obszar ograniczony w następujący sposób: na północy dawną granicą prusko-austriacką z lat 1742–1918; na zachodzie rzeką Ostrawicą; na południu granicą Republiki Czeskiej i okPolski ze Słowacją; na wschodzie natomiast od Koniakowa do szczytu Trzech Kopców granicą powiatu cieszyńskiego, a następnie rzeką Białką (por. Greń, 2000: 12; Kadłubiec & Milerski, 2001: 70–71; Kubica, 2011: 17, 28–29; Panic, 2012: 21–23; Studnicki, 2015: 68; Kornacka-Grzonka, 2019: 87–89). Takie wyobrażenie regionu reprodukowane jest również na mapach[43], w przewodnikach turystycznych (np. Żerański, 2012; Kowalski, 2014), w różnego rodzaju opracowaniach popularyzatorskich (np. Bauman-Szulakowska i in., 2000; Nowak, 2016) czy na Wikipedii[44]. Za wyjątek, gdy *Śląsk Cieszyński* został zinstytucjonalizowany w nieco inny sposób, można by uważać Euroregion Śląsk Cieszyński, który obejmuje Jastrzębie-Zdrój i gminę Godów, pozostawia natomiast poza swoimi granicami m.in. Bielsko-Białą, Czechowice-Dziedzice oraz okolice Frydka-Mistka (współtworzące Euroregion Beskidy). Niemniej przedstawiciele Euroregionu w publikowanych przez siebie materiałach odwołują się również do historyczno-kulturowego znaczenia omawianego choronimu, dając do zrozumienia, że jego wykorzystanie w nazwie związku samorządowego nie jest próbą nadania mu nowego sensu[45]. Co prawda, niektórzy badacze (Matykowski, 2021), jak i publicyści (Drobik & jot-Drużycki, 2019: 17–18, 51), opisują zjawisko kurczenia się Śląska Cieszyńskiego w potocznej percepcji do obszaru samego tylko powiatu cieszyńskiego i osłabienia poczucia wspólnoty jego mieszkańców z terenami wchodzącymi w skład powiatu bielskiego czy tym bardziej należącymi do Republiki Czeskiej. Dla przedstawionych w tej rozprawie rozważań nie ma to jednak praktycznego znaczenia, ponieważ taki punkt widzenia właściwie nie był w ogóle artykułowany przez moich rozmówców. Może to oczywiście mieć związek z tym, że były nimi zwykle osoby o ponadprzeciętnym zainteresowaniu historią i kulturą regionalną. Nie odnotowałem też,

[43] Przykładem może być mapa turystyczno-krajoznawcza *Śląsk Cieszyński* wydana w kilku już papierowych edycjach przez wydawnictwo Compass. Wersja z roku 2017 jest również dostępna elektronicznie pod adresem:
https://www.compass.home.pl/klient/!Sklep/Zoomify/SlaskCiesz_17_img/index.html [dostęp: 9.09.2025].

[44] Zob. artykuł *Śląsk Cieszyński*: https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Al%C4%85sk_Cieszy%C5%84ski i jego odpowiedniki w innych wersjach językowych [dostęp: 9.09.2025].

[45] Na oficjalnej stronie internetowej Euroregionu (https://euregio-teschinensis.eu/pl/ts_pl/) możemy przeczytać: *Śląsk Cieszyński to region charakteryzujący się odrębnością kulturowo-regionalną, jego mieszkańcy mają silne poczucie własnej tożsamości, z pewnością dlatego, że niegdyś były to ziemie Księstwa Cieszyńskiego, skupione wokół miasta Cieszyn i rzeki Olzy. (...) Trzeba też uświadomić sobie, że Śląsk Cieszyński to również beskidzkie uzdrowiska, jak Wisła, Ustroń, Brenna, Trójwieś oraz miasto z tradycjami, o burzliwej historii: Bielsko-Biała. (...) Euroregion Śląsk Cieszyński to jednak nie tylko dawne Księstwo Cieszyńskie, ale również Jastrzębie-Zdrój i Godów. Współpraca transgraniczna połączyła w naszym przypadku dwa różne historyczne regiony.*

by ewentualna nieprzynależność do Śląska Cieszyńskiego terenów spoza dzisiejszego powiatu cieszyńskiego była realnie przedmiotem debat ideologicznych.

W niniejszej rozprawie będę się zatem posługiwać terminem *Śląsk Cieszyński* w wyżej opisanym, szeroko przyjętym znaczeniu. Podkreślić przy tym należy, że nie jest to termin o tak długiej tradycji jak sam *Śląsk* czy *Górny Śląsk*. Prawdopodobnie pierwszą publikacją, w której został użyty, była wydana w Krakowie broszura Wojciecha Szukiewicza pt. *Szląsk cieszyński: nieco o stosunkach polityczno-społecznych* z roku 1893 (por. Studnicki, 2022: 118). Z tego samego roku pochodzi najstarszy odnaleziony przeze mnie przypadek użycia tej syntagmy w miejscowej prasie[46]. Na szerszą skalę zadomowiła się ona w tekstach z pierwszej dekady XX wieku, a podstawową nazwą regionu stała się dopiero w okresie międzywojennym.

Rysunek 4. Mapa Śląska Cieszyńskiego z zaznaczonymi nazwami geograficznymi, które pojawiają się w treści niniejszej rozprawy: miejscowości oraz (kursywą) ich niesamodzielne części, rzeki, akweny, pasma i szczyty górskie, przełęcze. Granice regionu wyznacza czarna linia ciągła (oprócz odcinka przebiegającego przez Zbiornik Goczałkowicki, gdzie trudno ją szczegółowo określić; przed jego powstaniem granica biegła po linii Wisły mniej więcej środkiem obecnego zbiornika). W odcieniach żółci przedstawiono terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, w kolorze szarym – Republiki Czeskiej, a na zielono – Republiki Słowackiej. Bardziej

[46] „Gwiazdka Cieszyńska", 1893 (nr 38), s. 376. Chodzi przy tym o cytat z innego artykułu zamieszczonego w krakowskim dzienniku „Czas". Kolejny przypadek użycia frazy *Śląsk Cieszyński* w tej gazecie, tym razem już w tekście własnym, jest o ponad rok młodszy: „Gwiazdka Cieszyńska", 1894 (nr 52), s. 2.

nasycony żółty kolor oznacza obszar wchodzący w skład powiatu cieszyńskiego. Bardziej nasycony kolor szary oznacza z kolei tę część regionu, która w 1938 roku była przedmiotem polskiej aneksji jako „Zaolzie". Zasięg działalności polskich organizacji mniejszościowych oraz występowania mieszanego kodu językowego *po naszymu*, a więc główne wyróżniki współczesnej zaolziańskości, zawierają się w tym właśnie obszarze. Praca własna.

Często można spotkać się, zarówno w tekstach popularnych[47], jak i naukowych (np. Cybulski, 1994: 37; Morys-Twarowski, 2010: 77; Glajcar, 2013: 49; Żebrok, 2021: 215), z informacją, że granice Śląska Cieszyńskiego jako współczesnego regionu percepcyjnego są równoznaczne z granicami politycznymi dawnego Księstwa Cieszyńskiego. Nie jest to do końca prawdą. W żadnym momencie historii byt polityczny o nazwie *Księstwo Cieszyńskie* nie obejmował dokładnie takiego obszaru, jaki utożsamiany jest z choronimem *Śląsk Cieszyński* obecnie. W średniowieczu nie należał do niego rejon Bogumina, związany aż do XVIII-wiecznego podziału Śląska z Księstwem Raciborskim, ani Strumień przyłączony w roku 1480. Z kolei w XVI wieku wyodrębniły się trwale państwa stanowe – frydeckie, frysztackie i bielskie, z których to ostatnie zostało z czasem nawet podniesione do rangi osobnego księstwa. Zakorzenione dzisiaj wyobrażenie regionu wywodzi się przede wszystkim z wieku XIX, gdy kraj koronny skrótowo nazywany Śląskiem Austriackim składał się z dwóch niepołączonych terytorialnie fragmentów, a ten wschodni[48] posiadał właśnie opisane wyżej granice – od ujścia Olzy do Odry po Przełęcz Jabłonkowską, od Ostrawicy po Białkę. Fakt faktem, fraza ***Księstwo Cieszyńskie*** (pozbawiona realnego desygnatu, bowiem po reformach roku 1849 księstwa jako takie istniały w państwie habsburskim już tylko tytularnie) zaczęła być wtedy nieoficjalnie używana jako synonim dla całego tego obszaru. Pojawiała się bardzo często w prasie, w różnego rodzaju broszurach, a także w nazwach organizacji o zasięgu regionalnym, jak Towarzystwo Rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego, Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego czy reprezentująca propolsko nastawioną ludność w trakcie konfliktu terytorialnego po I wojnie światowej Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego[49]. Współcześnie stawianie znaku równości pomiędzy dawnym księstwem a Śląskiem Cieszyńskim jako takim jest zabiegiem stosowanym – jak wspomniałem – nawet w publikacjach naukowych, a tym bardziej obecnym w dyskursie potocznym.

[47] Widzieliśmy to chociażby w cytowanym wyżej urywku ze strony internetowej Euroregionu Śląsk Cieszyński. Innym przykładem może być wpis z portalu Śląskiej Organizacji Turystycznej: *Śląsk Cieszyński to najogólniej mówiąc teren dawnego Księstwa Cieszyńskiego* (https://www.slaskie.travel/article/1020084/ksiazecym-traktem-przez-slask-cieszynski [dostęp: 9.09.2025]).

[48] „Śląsk Wschodni" (*Ostschlesien*) to skądinąd kolejny z choronimów odnoszących się do regionu cieszyńskiego. Był używany od drugiej połowy XIX wieku – głównie w tekstach niemieckojęzycznych, choć nie tylko – w kontraście do opawskiej części Śląska Austriackiego.

[49] Jej proczechosłowackim odpowiednikiem był *Zemský národní výbor pro Slezsko*, a więc Krajowa Rada Narodowa dla **Śląska** bez dodatkowych dookreśleń. Zwolenników połączenia z tzw. Republiką Niemieckiej Austrii reprezentowała z kolei *Deutscher Volksrat für Ostschlesien* (Niemiecka Rada Ludowa dla **Śląska Wschodniego**). Już w nazwach tych trzech organów widzimy mnogość równolegle funkcjonujących wówczas choronimów. Sama Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego w wydawanych przez siebie odezwach, rezolucjach i innych dokumentach wykorzystywała także termin *Śląsk Cieszyński*.

Pojawiły się również inicjatywy świadomie propagujące *Księstwo Cieszyńskie* jako markę regionalną, np. poprzez rekonstrukcję w 2016 roku flagi księstwa jako nowego, quasi-tradycyjnego symbolu dla – w założeniu – całego Śląska Cieszyńskiego (Studnicki, 2022).

Równolegle do *Śląska Cieszyńskiego* i *Księstwa Cieszyńskiego* jest w użyciu także termin ***Ziemia Cieszyńska*** rozpropagowany na szerszą skalę po II wojnie światowej. Może on być synonimicznym określeniem dla całości regionu (w takim znaczeniu występuje chociażby w nazwie organizacji kulturalnej Macierz Ziemi Cieszyńskiej), ale najczęściej pojawia się w nazwach instytucji, których działalność jest ograniczona do powiatu cieszyńskiego, np. tygodnik Głos Ziemi Cieszyńskiej, Stowarzyszenie Samorządowe Ziemi Cieszyńskiej, Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej czy Hufiec Ziemi Cieszyńskiej Związku Harcerstwa Polskiego. W kontekście debat ideologicznych na temat przynależności regionalnej i językowej bywa celowo używany przez osoby, które chcą się odciąć od skojarzeń ze śląskością, jak i krytykowany przez te o prośląskich zapatrywaniach (por. ss. 160–163 i 227).

Czeskim odpowiednikiem terminu „Śląsk Cieszyński" jest ***Těšínské Slezsko***, częściej jednak używa się formy ***Těšínsko***, która może być tłumaczona jako „Ziemia Cieszyńska"[50]. Choć co do zasady oba wyrażenia odnoszą się do całości regionu (Ondřeka, 2010: 163–166; Boháč, 2018: 135–137)[51], w praktyce bardzo często używa się ich w kontekście ograniczonym do jego części pozostającej w granicach Republiki Czeskiej (por. Tomolová i in., 1997), a nawet jeszcze węższej – w odniesieniu do obszarów, gdzie mówi się *po naszymu* (w sensie kodu mieszanego) i gdzie działają organizacje polskiej mniejszości narodowej (Bogoczová, Bortliczek, 2017: 13–17). W tym ostatnim znaczeniu w polskiej tradycji przyjęło się używać określenia ***Zaolzie***. Zostało ono ukute w międzywojniu w kontekście polskich roszczeń terytorialnych wobec tych terenów, a następnie ich aneksji w październiku 1938 roku. Mimo swojej nieprecyzyjności (granica polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim w aż trzech czwartych nie przebiega wcale na linii Olzy) oraz historycznych obciążeń zakorzeniło się mocno w uzusie

[50] Na przykład Muzeum Těšínska w Czeskim Cieszynie używa jako polskiego wariantu nazwy: Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Generalnie w języku czeskim od każdej nazwy miejscowości można utworzyć określenie jej okolicy poprzez dodanie przyrostka *-sko*. Są to więc określenia podobne polskim sformułowaniom *ziemia x-ka* i *X-czyzna*. Większość z nich powstaje ad hoc i nie ma sprecyzowanego znaczenia (*Havířovsko*, *Třinecko*, *Karvinsko* itp.), niektóre jednak zostały zinstytucjonalizowane jako nazwy konkretnych regionów – jak *Hlučínsko* (Kraik Hulczyński = fragment pruskiej prowincji Śląsk wcielony po I wojnie światowej do Czechosłowacji) czy *Těšínsko* właśnie, choć i te bywają – w zależności od kontekstu – używane nieprecyzyjnie. Těšínsko może więc oznaczać także niedookreśloną okolicę Czeskiego Cieszyna, obok równolegle pojawiającego się w przekazach medialnych wyrazu *Českotěšínsko*.

[51] Por. też opis regionu umieszczony w czeskiej edycji Wikipedii: https://cs.wikipedia.org/wiki/T%C4%9B%C5%A1%C3%ADnsko [dostęp: 9.09.2025]. Zdarza się jednak, że wprowadzane jest między nimi rozróżnienie. Małysz (2009a) konsekwentnie używa określenia *Těšínské Slezsko* w odniesieniu do całego regionu po obu stronach granicy, podczas gdy *Těšínsku* przypisuje trzy równorzędne znaczenia: odnoszące się do całości regionu, jego czeskiej części lub stanowiące odpowiednik *Zaolzia*.

językowym, również miejscowym, i nie jest z reguły odbierane jako kontrowersyjne (Małysz, 2009a: 105–106), co potwierdzali także moi rozmówcy. Jest jednak niewątpliwie elementem dyskursu polskocentrycznego i łączy się wyraźnie z problematyką polskiej mniejszości narodowej (Szymeczek, 2015a). Dlatego w niniejszej pracy, której tematyka nie ogranicza się bynajmniej do mniejszości polskiej, będę preferował sformułowania takie jak **czeska część regionu**, **po czeskiej stronie granicy**, **zachodniocieszyński** itp., choć nie neguję użyteczności terminów *Zaolzie* i *zaolziański* w wybranych kontekstach, gdy konieczne będzie szczególne wyróżnienie pasa przygranicznego przez tę mniejszość zamieszkiwanego. Jednocześnie gdy mowa będzie o „lekcie cieszyńskim" czy „cieszyńskiej śląszczyźnie", to odnoszę to zasadniczo do lechickich odmian językowych w regionie, a zatem pozostawiam poza zakresem znaczeniowych tych terminów peryferyjny pas zachodni. Z tego powodu *Zaolzie* i *czeską część Śląska Cieszyńskiego* można w wielu miejscach tej pracy – zwłaszcza tam, gdzie tematem nie jest problem granicy śląsko-morawskiej, czyli poza rozdziałem 7 – traktować jako pojęcia w praktyce synonimiczne.

Ostatnia uwaga terminologiczna dotyczy przymiotnika *cieszyński*. W wielu miejscach tej pracy – poczynając od tytułu – odnosi się on do całego Śląska Cieszyńskiego i należy go traktować jako synonim wyrazu *śląskocieszyński*. O ich wymiennym użyciu w tekście decydują wyłącznie względy stylistyczne. W niektórych przypadkach *cieszyński* może jednak odnosić się do samego tylko miasta Cieszyna. Wierzę, że czytelnikom nie sprawi trudności odróżnienie z kontekstu obu znaczeń.

1.4. Cieszyniacy i Ślązacy. Definicje etnonimów

Omówiwszy problematykę wieloznaczności nazw mogących określać teren moich badań, pozostaje jeszcze ustosunkować się do kwestii, jak nazywać jego mieszkańców.

1.4.1. Ślązacy

Etnonim ***Ślązacy*** budzi nie mniej wątpliwości niż choronim *Śląsk*. Może on odnosić się do ogółu ludności zamieszkującej tę krainę według którejkolwiek z wyżej opisanych definicji – od całego historycznego Śląska po samą tylko połowę konurbacji katowickiej. Po drugie, może oznaczać jedynie tę część ludności, która ma w krainie wielopokoleniowe korzenie i jest nosicielem kultury śląskiej w sensie etnograficznym. Trzecia definicja obejmuje te osoby, które uznają siebie za przedstawicieli odrębnej narodowości śląskiej. Czwarta natomiast odnosi się do niemieckiej ludności krainy i jej potomków (por. Michalczyk, 2015: 15).

Dodatkowych problemów nastręcza fakt nakładania się na siebie pojęć *Śląsk* i *Górny Śląsk*, czego efektem jest często synonimiczne traktowanie etnonimów *Ślązacy* i ***Górnoślązacy***. Zarazem współczesny polski uzus nie koresponduje w pełni z uzusem czeskim i niemieckim, gdzie analogiczne terminy ***Slezané*** / ***Hornoslezané*** i ***Schlesier*** / ***Oberschlesier*** mogą budzić inne konotacje. Na terminologiczny zamęt w tej kwestii zwraca uwagę Andrzej Michalczyk:

> [Po 1922 roku] w Polsce utarło się nazywać mieszkańców Górnego Śląska, a przede wszystkim z okręgu przemysłowego, Ślązakami, a nie Górnoślązakami. Podobnie jak do 1945 r. we Wrocławiu każdy mówiłby o sobie, że jest Ślązakiem, a nie Dolnoślązakiem (*Niederschlesier*). Sytuacja jest paradoksalna – gdy dzisiejsi wrocławianie mówią o Ślązakach, mają na myśli ludność rodzimą Górnego Śląska, podczas gdy w Niemczech pojęć „Śląsk", „Ślązacy" (*Schlesien, Schlesier*) używa się na określenie dzisiejszego Dolnego Śląska. Obecnie nawet wśród zdeklarowanych zwolenników regionalizmu na Górnym Śląsku nie ma jednomyślności co do nazwy mieszkańców regionu. I tak, Ruch Autonomii Śląska posługuje się najczęściej określeniem „Ślązacy", ale już Młodzież Górnośląska mówi o Górnoślązakach – obie organizacje mają przy tym na myśli tę samą grupę ludzi.
>
> (Michalczyk, 2015: 15)

W niniejszej pracy decyduję się nie przyjmować żadnej konkretnej definicji *Ślązaka* ani *Górnoślązaka* – z uwagi na wieloznaczność tych terminów i fakt, że kwestia identyfikacji mieszkańców Śląska Cieszyńskiego z tymi etykietami stanowi sama w sobie ważny element badanych przeze mnie debat ideologicznych. Oba określenia będą się pojawiać tylko w cytatach lub jako element przedstawienia którejś z ich konceptualizacji. Będę pisać o **mieszkańcach** Śląska / dawnego Śląska pruskiego / subregionu katowicko-rybnickiego itd., przez co należy tu rozumieć za każdym razem mieszkańców stałych i odczuwających więź z krainą czy danym jej (sub)regionem.

1.4.2. Cieszyniacy

Wobec mieszkańców Śląska Cieszyńskiego – również w domyśle stałych i odczuwających więź z regionem, tacy tylko zresztą byli moimi rozmówcami – stosuję w pracy synonimicznie określenie ***Cieszyniacy***. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że nie muszą się z nim identyfikować wszyscy mieszkańcy regionu. Pokazały to na przykład badania prowadzone przez Zbigniewa Grenia w latach 90. XX wieku wśród ówczesnej młodzieży szkolnej polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, gdzie od 14 do 30% ankietowanych (w zależności od badanej grupy) nie wybierało określenia „Cieszyniak" jako atrybutu swojej tożsamości (Greń, 2000: 110). Na ten problem zwrócił także uwagę jeden z moich rozmówców, wskazując na znacznie słabszą identyfikację z tym terminem na peryferiach regionu:

> R07: Pojawia się pytanie o „Cieszynioka" – kto to jest Cieszyniok? Cieszyniok z Cieszyna by powiedział, że no to mieszkaniec Śląska Cieszyńskiego czy tam dawnego Księstwa Cieszyńskiego. Ale z drugiej strony raczej nie spotykam ludzi z Istebnej, którzy by powiedzieli, że się czują Cieszyniokami.

Niemniej dostrzegam ze względów praktycznych potrzebę jednosłownego nazwania badanej grupy, a określenie *Cieszyniacy* ma już ugruntowaną tradycję użycia w publikacjach naukowych poświęconych temu regionowi, często pojawia się w dyskursie publicystycznym i wydaje się być mimo wszystko terminem, któremu

towarzyszą najmniejsze kontrowersje. Mniejsze na pewno niż równie często spotykanemu w literaturze pojęciu ***Ślązacy Cieszyńscy***, do którego można odnieść wszystkie uwagi z poprzedniej podsekcji dotyczące *Ślązaków*, dlatego z jego użycia poza cytatami także rezygnuję.

W dużej mierze równoznacznym z *Cieszyniakami* lub *Ślązakami Cieszyńskimi* jest termin ***Cysarocy***/***Cysaroki***, którego genezę i zakres użycia omówię szerzej w sekcji 4.1.1.

1.4.3. *Stela*

Gdy mowa o mieszkańcach Śląska Cieszyńskiego, nie sposób nie wyjaśnić już we wstępie jeszcze jednego terminu, który przewijać się będzie w wielu przytaczanych wypowiedziach: ***stela***, względnie ***tu stela***[52]. Wyraz ten oznacza w cieszyńskiej śląszczyźnie: ‘stąd’. Jest to w swoim podstawowym znaczeniu zupełnie pospolity zaimek, ale zarazem funkcjonuje jako kategoria tożsamościowa służąca do wyrażenia opozycji między „swoimi” i „obcymi” (*nie-stela*). Jak zauważa Grzegorz Studnicki (2015: 227), „społeczne etykietowanie siebie jako »tutejszego« jest spotykane powszechnie (przynajmniej wśród grup prowadzących osiadły tryb życia), ale rzadko znajduje to tak mocne odbicie w języku, jak ma to miejsce w przypadku śląskocieszyńskiego terminu *tu stela* bądź *stela*”. Bycie *stela* łączy się zwykle z autochtonicznym pochodzeniem (często rozpoznawanym przez noszenie nazwiska odbieranego jako typowo miejscowe), znajomością lektu cieszyńskiego i kodów kulturowych, a także posiadaniem pewnego zasobu hermetycznej wiedzy, wynikającej z wychowywania się w środowisku autochtonów. Jak to sformułował jeden z rozmówców Grażyny Kubicy:

> W życiu publicznym Cieszyna to oznacza taki kod, który dotyczy rodzin, osób, związanych z nimi półprawd, legend czy plotek, które tworzą pewne opowieści, narracje. Na przykład: pojawia się w klasie jakiś uczeń, to się go kojarzy albo ze starszym bratem, albo z rodzicami, których się mniej lub bardziej zna. (…) To jakaś sieć i ona jest bardzo czymś obrośnięta, jakąś historią, jakimś świństwem też niestety.
>
> (Kubica, 2011: 185)

W niektórych kontekstach kategoria ta może mieć także wymiar religijny. Dotyczy to przede wszystkim miejscowości z przewagą lub znacznym udziałem ludności luterańskiej, gdzie to przynależność do kościoła ewangelickiego bywa postrzegana jako wyznacznik rdzenności (Kubica, 2011: 186–187). Podział na ludzi *stela* i *nie-stela*

[52] Na temat poprawności obu wariantów toczone są – w mniej lub bardziej poważnym tonie – spory wśród Cieszyniaków. Do tych dyskusji odnosi się m.in. następujący artykuł prasowy, w którym zacytowano wypowiedzi naukowców uznawanych za lokalne autorytety (Jadwigi Wronicz, Małgorzaty Kiereś, Zbigniewa Grenia i Karola Daniela Kadłubca), w części opowiadających się wyłącznie za formą *stela*, a w części aprobujących oba warianty: Natasza Gorzołka, *Stela czy tu stela? Jak mówić?*, ox.pl, 7.07.2016. *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego* (Wronicz, 2010) odnotowuje ten wyraz także w rzadszych, występujących na południu regionu, wariantach *styl* i *tu styl*.

nabiera szczególnego znaczenia w momentach, gdy „obecność »obcego« może stanowić potencjalne zagrożenie dla interesów miejscowych, ograniczać ich dostęp do pewnych dóbr (np. miejsc pracy, urzędów, władzy, domeny symbolicznej) lub gdy formułuje on krytyczną ocenę lokalnych działań. (…) »Obcemu« odmawia się prawa decydowania i wypowiadania się na temat nas *tu stela* – co przez osoby z zewnątrz może być odbierane jako przejaw szowinizmu miejscowych lub forma przemocy symbolicznej i nieraz prowadzi do sytuacji konfliktowych – każda ze stron postrzega drugą jako zagrażającą jej interesom" (Studnicki, 2015: 234). Rozumienie kategorii *stela* bardzo często odnosi się do cieszyńskości jako takiej, ale może też przybierać różne odcienie wewnątrz samego regionu, na co zwrócił uwagę dziennikarz Andrzej Drobik:

> Czasem ktoś mi wyrzuca, że nie jestem z Cieszyna, tylko z jakiegoś Ustronia. My w Ustroniu potrafimy powiedzieć: ty jesteś z Brennej, czy ze Skoczowa, co ty tam wiesz o naszych sprawach. A mieszkańcy z Ustronia, którzy mieszkają w Dobce, innej dzielnicy tego miasta, mogą powiedzieć: my som stela, a ty jesteś z centrum. To jest taka poziomująca się „stelość".[53]

W jeszcze nieco innym kontekście określenie *stela* lub *tu stela* jest po prostu jednym z najbardziej rozpoznawalnych wyrażeń z cieszyńskiej śląszczyzny (także wśród osób, które się nią nie posługują) i jako takie bywa często wykorzystywane jako swoista marka regionalna. Przykładem może być nazwa grupy facebookowej *Jo je tu stela! Śląsk Cieszyński [SCI]*[54], centrum handlowego *Galeria Stela* w Cieszynie, klubu koszykarskiego *Stela Cieszyn*, firmy taksówkarskiej *Taxi Stela* świadczącej usługi na terenie całego powiatu cieszyńskiego[55], zorganizowanej w 2011 roku przez Zamek Cieszyn wystawy pod tytułem *Dizajn stela* promującej produkty miejscowych projektantów[56] czy wprowadzonej w roku 2012 karty rabatowej *Stela*[57]. Podczas Cieszyńskiego Edukatorium Regionalnego w listopadzie 2024 roku rozdawano torby z charakterystycznym śląskocieszyńskimi słowami, spośród których na środku i w największym rozmiarze umieszczono właśnie wyraz *STELA*.

Derywatami od wyrażenia *tu stela* są wyrazy takie jak ***tustelok*** i ***tustelanin***. Pierwsze spotykamy m.in. w twórczości znanych popularyzatorów cieszyńskiej śląszczyzny, Tomasza Sochackiego oraz Fryderyka Drala, jako neutralnie bądź pozytywnie nacechowane określenie mieszkańca regionu – właściwie synonim Cieszyniaka. Drugie

[53] Słowa te padły podczas spotkania autorskiego wokół książki *Jak stelak z werbusem. Listy o Śląsku Cieszyńskim* w kwietniu 2019 roku. Cytat według relacji prasowej: https://dziennikzachodni.pl/jo-je-stela-a-ty-stelak-i-werbus-o-swoich-listach-zdjecia/ar/c1-14027175 [dostęp: 9.09.2025]. Por też: Studnicki, 2015: 229.

[54] Dostępna pod adresem: https://www.facebook.com/groups/1287331024653224 [dostęp: 9.09.2025].

[55] Dodatkową uwagę zwraca fakt, że firma w swojej identyfikacji wizualnej wykorzystuje motyw złotego orła na błękitnym tle w takiej formie, w jakiej widnieje on na zrekonstruowanej fladze Księstwa Cieszyńskiego. Są nim obklejone wszystkie samochody przedsiębiorstwa.

[56] Informacje o wystawie dostępne są wciąż na stronie internetowej Zamku Cieszyn: https://www.zamekcieszyn.pl/pl/artykul/dizajn-stela-169 [dostęp: 9.09.2025].

[57] Informacje o karcie dostępne są m.in. w następującym artykule prasowym: Jacek Drost, *Karta rabatowa Stela w Cieszynie [TUTAJ KUPISZ TANIEJ]*, dziennikzachodni.pl, 24.05.2012.

łączy się przede wszystkim z dyskursem kreowanym przez działaczy polskiej mniejszości narodowej po czeskiej stronie granicy, którzy mianem „tustelanizmu" nazywają krytycznie przez siebie oceniane zjawisko wynoszenia na piedestał tożsamości lokalnej i dystansowania się w ten sposób od polskości przez część rdzennych mieszkańców regionu (jot-Drużycki, 2014: 56; Studnicki, 2015: 359; Roszczynialska, 2016: 118). Cieszyńskiego autochtona można też określać pokrewnymi derywatami utworzonymi od podstawy *stela*, jak ***stelok*** (por. pseudonim artystyczny Waldemara Śniegonia[58]) czy ***stelak*** – np. w tytule książki Andrzeja Drobika i Jarosława jot-Drużyckiego *Jak stelak z werbusem*[59]*. Listy o Śląsku Cieszyńskim* (2019).

1.5. Kontekst badań: emancypacja języka śląskiego

Już w tytule rozprawy zaznaczyłem, że kontekst dla moich rozważań stanowi trwający proces emancypacji języka śląskiego. Pojęcie *emancypacji*, mające swoje źródło w łacińskim słowie oznaczającym uniezależnienie się syna spod władzy ojca (Pawelec, 2018: 8), używane jest w wielu znaczeniach. Najpowszechniej kojarzone jest z uzyskiwaniem równych praw przez kobiety czy mniejszościowe grupy społeczne (Żydzi w XIX-wiecznej Europie, czarnoskórzy w USA, osoby LGBT+). Na grunt socjolingwistyki przeniosły je Leena Huss i Anna Riitta Lindgren (2011), które emancypację językową *(language emancipation)* zdefiniowały tak:

> Przez emancypację języka rozumiemy poprawę pozycji nieuprzywilejowanego języka poprzez starania polityczne i planowanie językowe[60]. Jest to proces,

[58] Zob. profil Steloka na Facebooku: https://www.facebook.com/jojestela [dostęp: 9.09.2025].

[59] *Werbus* to z kolei określenie stosowane – często z pejoratywnym wydźwiękiem – wobec osób przyjezdnych, zwłaszcza takich, które przybyły w związku z otrzymaniem pracy w nowo tworzonych czy rozbudowywanych zakładach przemysłowych w okresie realnego socjalizmu (zostały „zwerbowane"). Jest ono powszechnie używane zarówno na (polskim) Śląsku Cieszyńskim, jak i dawnym Śląsku pruskim (por. Gerlich, 2010: 175).

[60] W tym miejscu należałoby też wytłumaczyć termin „planowanie językowe" (*language planning*). Ukuty został on przez Einara Haugena i pierwotnie miał oznaczać „działalność polegającą na opracowywaniu normatywnej ortografii, gramatyki i słownika jako przewodników dla piszących i mówiących w niejednorodnej społeczności językowej" *[activity of preparing a norm orthography, grammar, and dictionary for the guidance of writers and speakers in a nonhomogeneous speech community]* (Haugen, 1959: 8), a więc w praktyce samą kodyfikację/standaryzację języka (więcej o tych pojęciach zob. we wstępie do rozdziału 3). Z czasem jednak jego rozumienie znacząco wyewoluowało. Szeroka definicja zaproponowana przez Roberta B. Kaplana i Richarda B. Baldaufa (1997: 7) brzmi: „planowanie językowe to zbiór idei, przepisów i regulacji (polityka językowa), zasad przekształcania, przekonań oraz praktyk, które mają na celu osiągnięcie zaplanowanej zmiany (lub niedopuszczenie, by doszło do zmiany) w używaniu języka (...). W największym uproszczeniu planowanie językowe jest próbą zmiany zachowań językowych pewnej społeczności z jakiegoś powodu" *[language planning is a body of ideas, laws and regulations (language policy), change rules, beliefs, and practices intended to achieve a planned change (or to stop change from happening) in the language use (...). In the simplest sense, language planning is an attempt by someone to modify the linguistic behaviour of some community for some reason]*. W ramach planowania językowego tradycyjnie wyróżnia się „planowanie korpusu" (*corpus planning*), a więc decyzje związane z kształtowaniem form językowych i standaryzacją, „planowanie statusu" (*status planning*)

> w którym język i środowisko językowe ludzi ulegają zmianie tak, aby struktury nierówności zostały zlikwidowane i stworzono warunki bardziej sprzyjające równości. (...) Możemy dalej zdefiniować emancypację językową jako proces, w ramach którego język zdominowany wchodzi do użytku w różnych sektorach życia publicznego, zarówno w mowie, jak i piśmie, i w ten sposób status tego języka ulega wzmocnieniu. Jest powtarzającym się zjawiskiem socjolingwistycznym, że odmiana o niskim statusie zostaje wprowadzona do jednej lub kilku prestiżowych dziedzin życia społecznego, zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej, gdzie dotychczas nie była używana, i w ten sposób zostaje wzmocniona. (...) Innym przejawem emancypacji językowej jest uzyskanie autonomii przez zespół dialektalny, tak że powstaje nowy język. (...) Cechą charakterystyczną wielu przypadków emancypacji językowej w społeczeństwach wielojęzycznych jest to, że są one powiązane ze znaczącym ruchem ideologicznym, od reformacji aż po odrodzenie etniczne.[61]
>
> (Huss & Lindgren, 2011: 2–5)

Wspomniane na końcu *odrodzenie etniczne* – zwane także etnicznym *przebudzeniem*, *ożywieniem* czy *renesansem*, w literaturze anglojęzycznej znane zaś pod nazwą *ethnic revival* nawiązującą do monografii Anthony'ego D. Smitha o takim tytule (1981), albo też *ethnic renaissance*, jak w tekście Huss i Lindgren – odnosi się do obserwowanego od lat 60. XX wieku fenomenu zwiększonego zainteresowania etnicznością oraz nasilenia lub rozbudzenia dążeń w kierunku uzyskania większej podmiotowości przez różne umniejszościowione grupy wbrew artykułowanym po II wojnie światowej przewidywaniom, że społeczeństwa dążyć będą do kulturowej homogenizacji, a kwestie etniczne przestaną być istotnym czynnikiem politycznym (por. Smith, 1981: 8–9). W Europie Środkowo-Wschodniej z oczywistych względów trend ten przybrał na sile z opóźnieniem, dopiero na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, wraz z transformacją ustrojową. Śląsk zaś stał się jednym z jego najbardziej charakterystycznych laboratoriów w naszej części świata.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że współczesny śląski ruch emancypacyjny – w rozumieniu zarówno emancypacji językowej, jak i etnicznej/narodowościowej, tych dwóch płaszczyzn nie sposób bowiem od siebie oddzielić, jakkolwiek nie wszyscy działający na rzecz języka muszą podzielać poczucie etnicznej odrębności i odwrotnie –

---

odnoszące się do domen użycia oraz sytuacji prawnej danego lektu, a także „planowanie przyswajania" (*acquisition planning*) dotyczące sfery edukacyjnej.

[61] W oryginale: *By the emancipation of a language, we mean improving the position of an underprivileged language through political efforts and language planning. It is a process where the language and the linguistic environment of the people are changing so that the structures of inequality are broken down and circumstances more favorable to equality are created. (...) We can further define language emancipation as the process through which the dominated language is brought into use in various sectors of public life, orally and in writing, while the status of the language is enhanced. It is a recurring sociolinguistic phenomenon that a low status vernacular is introduced in oral as well as written form to one or several prestigious societal domains where it has not been used previously. (...) Another manifestation of language emancipation is the gaining of autonomy of a dialect group so that a new language is born. (...) What characterizes many cases of language emancipation in multilingual societies is that they are connected to an important ideological movement, from the Reformation all the way to the Ethnic Renaissance*.

narodził się w ostatniej dekadzie XX wieku właśnie na fali globalnego trendu etnicznego odrodzenia. Jest więc zjawiskiem stosunkowo nowym i nie stanowi bezpośredniej kontynuacji na przykład tzw. ruchu ślązakowskiego aktywnego w początkach minionego stulecia. Niemniej, jak w każdym tego typu ruchu, jego uczestnicy nieustannie odwołują się do historii, aby uprawomocnić swoje postulaty. Tak samo chętnie po argumenty historyczne sięgają przeciwnicy emancypacyjnych aspiracji, by z kolei udowodnić ich niesłuszność. Przeszłość – jak się przekonamy – rezonuje w wypowiedziach bardzo wielu moich rozmówców, nierzadko zajmując wręcz centralne miejsce w ich narracji. Dlatego nie możemy obyć się tu bez jeszcze jednego ekskursu historycznego – do dziejów języka śląskiego i sytuacji językowej na Śląsku. Nie jestem oczywiście w stanie dokonać całościowego przedstawienia tej problematyki, ponieważ jest to zagadnienie tak obszerne, że mogłoby wypełnić niejedną osobną rozprawę, ograniczę się zatem do wątków, które uważam za istotne z perspektywy omawianych przeze mnie debat ideologicznych; tych, które są w nich najchętniej instrumentalizowane.

1.5.1. „Prehistoria" języka śląskiego

O tym, jak dokładnie brzmiała mowa codzienna ludności w erze przednowoczesnej, domyślać się tylko możemy na podstawie rekonstrukcji historyczno-porównawczej oraz przesłanek w postaci nazw własnych czy innych zapisków, przy których w niedoskonały sposób próbowano oddać miejscowe brzmienia. Na pewno był to język zachodniosłowiański o cechach lechickich, występujący w rozmaitych lokalnych odmianach, które nieustannie ewoluowały aż do postaci, jaką znamy z XIX- i XX-wiecznych badań dialektologicznych. Obok nich w XIII wieku, wraz z napływem kolonistów z zachodu, pojawiły się na Śląsku odmiany germańskie zaliczane do środkowoniemieckiego zespołu dialektalnego. Słowiańsko-germańska granica językowa przesuwała się przez wieki stopniowo ku wschodowi, aż do momentu, gdy w pierwszej połowie wieku XX przebiegała nieco na wschód od Prudnika, Niemodlina i Namysłowa (Wyderka, 2012b). Do tego trzeba dodać oczywiście fakt istnienia germańskich enklaw językowych o średniowiecznej genezie we wschodniej części Śląska – Bielsko z okolicą, Gościęcin oraz Szywołd/Bojków (Chromik, 2019). Jeśli chodzi natomiast o języki kancelaryjne, pierwotnie w tej roli funkcjonowała łacina, którą w kancelariach innych niż kościelne zaczął w XIV wieku zastępować język niemiecki, po czym od XV do połowy XVIII wieku wyraźnie dominującą pozycję zyskała w tej domenie czeszczyzna. Po wojnach śląskich natomiast znów zaczął przeważać niemiecki, i to zarówno po pruskiej, jak i austriackiej stronie nowo wytyczonej granicy (Panic, 2015: 40–42; Panic, 2016: 30–31). Rzadziej – zwłaszcza na wschodnich peryferiach pozostających aż do roku 1811 w granicach diecezji krakowskiej (a nie, jak reszta krainy, wrocławskiej) – zdarzało się, że rolę języka kancelaryjnego pełnił także polski (Siuciak, 2024).

Prawdopodobnie najstarszym poświadczeniem frazy „język śląski" jest datowana na około 1394 rok wzmianka z kroniki klasztoru augustianów w Żaganiu o *ligwa*

Sleziana, która miała sprawiać trudność cudzoziemskiemu opatowi Ludolfowi[62]. Zdanie to bywa przytaczane jako dowód na istnienie już w tak bardzo odległych czasach poczucia językowej odrębności śląszczyzny[63], pomimo że badacze wskazują, że najprawdopodobniej chodziło tu o miejscową germańską odmianę, nieznaną przybyszowi z Saksonii, i to zdanie jest raczej świadectwem stosunków w obrębie formującej się dopiero niemieckiej wspólnoty językowej (Jurek, 1998: 32; Scales, 2012: 500). Nawet jednak gdyby wzmianka z żagańskiej kroniki odnosiła się do słowiańskiej śląszczyzny[64], takie jej określenie należałoby do wyjątków. O wiele częściej w źródłach średniowiecznych i wczesnonowożytnych można spotkać się z określaniem tej mowy mianem „polskiej" – na przykład w traktatach *De Evropa* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (1458)[65], *Descripcio tocius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis* Bartholomäusa Steina (1513)[66], *Cosmographia* Sebastiana Münstera (1554)[67], *Schlesische Fürsten-Krone* Friedricha Lucae (1685)[68] czy *Silesiographia renovata*

[62] Całe zdanie brzmi: *Hic igitur dominus, dominus Ludolfus, alienigena, in ligwa Sleziana impeditus, etsi in tractatibus et locucionibus ydeoma Saganense minus noverit, populo tamen suo per se predicans intelligibiliter satis locutus fuit, dominus enim dat verbum ewangelizantibus virtute multa* (Stenzel, 1835: 231), co w przekładzie znaczy: „Ten pan więc, pan Ludolf, cudzoziemiec, w języku śląskim niesposobny, choć w swoich kazaniach i mowach niewiele umiał żagańskiego dialektu, to gdy przemawiał osobiście do swego ludu mówił wystarczająco zrozumiale, ponieważ Pan daje głoszącym słowo z wielką mocą".

[63] Zob. na przykład post aktywisty Rafała Rzepki na portalu X z 21 lutego 2025, w którym przytacza on to zdanie dla zilustrowania tezy, że *Mój język natywny: j. śląski istnieje przynajmniej od XVI wieku*: https://x.com/RafRepRzep/status/1893021927238684958 [dostęp: 9.09.2025]. Twierdzenie o żagańskiej *ligwa Sleziana* jako pierwszej wzmiance na temat *ślōnskij godki* jest też powielone na śląskiej Wikipedii: *Po piyrszy roz miano* ligwa Sleziana *(ślōnsko godka) pokozało sie we chrōnice jednego żagańskigo klosztora, mianowanyj* Catalogus abbatum Saganensium*, co była napisano we XIV wieku (miyndzy rokami 1392 a 1422).* Zob.: https://szl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Al%C5%8Dnsko_godka [dostęp: 9.09.2025]. Jeszcze inny przykład to wpis na stronie internetowej studzionka.net zatytułowany *Język śląski /argumenty za jego uznaniem/*, w którym możemy przeczytać, iż *[p]ierwsza znana wzmianka o języku śląskim pochodzi natomiast z lat 1392-1422, kiedy to w kronice klasztoru w Żaganiu zapisano polecenie używania języka śląskiego przy ewangelizacji. Wtedy też po raz pierwszy użyto rozróżnienia na język śląski ("ligwa Sleziana") i miejscową gwarę śląską ("ydeoma Saganense")*. Zob.: https://www.studzionka.net.pl/slonsko-godka/jezyk-slaski.html [dostęp: 9.09.2025].

[64] Wątpliwości budzi zresztą i to, czy w ogóle w rejonie Żagania – w zachodniej, wcześnie zgermanizowanej części Dolnego Śląska, przy granicy łużyckiej – mówiło się pod koniec XIV wieku w odmianie, jaką można by traktować za przedstawiciela zespołu dialektalnego, z którego wyrósł język śląski w dzisiejszym rozumieniu.

[65] *Sermo gentis majori ex parte Teutonicus est, qvamvis trans Oderam Polonica lingua prævalet* (cyt. za *Ænæ Sylvii Piccolominei…*, 1699: 272). W przekładzie: „Językiem większości ludu jest niemiecki, aczkolwiek po drugiej strony Odry przeważa polski".

[66] *Hec fere trans Oderam, que plurimum Polona fantur lingwa* (cyt. za Markgraf, 1902: 20). W przekładzie: „To są tereny za Odrą, gdzie mówi się głównie w polskim języku".

[67] *Die zung dißes volcks ist der mertheil teütsch / wie wol off and seitē der Oder die Pohlnisch anghet uñ die andere fürtrifft* (Münster, 1554: Das dritt bůch, DVI [630]). W przekładzie: „Język tego ludu jest w większości niemiecki, chociaż po drugiej stronie Odry pojawia się polski i przeważa nad tamtym".

[68] *Die Fürstenthümer Ober-Schlesiens / welche an Polens Grentze liegen / als das Teschnische / Ratiborische / Opplische / und ein guter Theil des Briegischen / Breslauischen und Oelsnischen Fürsthenthums / welche jenseit der Oder liegen / samt denen vier Standes-Herrschaften / Plessa / Wartenberg / Militsch und Trachenberg / brauchet auf dem Lande durchgehends die Polnische Sprache /*

Nicolausa Henela von Hennenfelda (1704)[69]. Wydane drukiem w 1644 roku kazanie kluczborskiego proboszcza Adama Gdaciusa jest najstarszym znanym przykładem użycia w odniesieniu do słowiańskich mieszkańców Śląska określenia *Wásserpolowie,* zaś w dziele *Silesia loquens* Christiana Meisnera z roku 1705 po raz pierwszy pojawia się wzmianka o używanym na Śląsku *dialectus aquatico Polonica,* co odpowiada niemieckiemu terminowi *wasserpolnisch* / *wasserpolakisch*, jak coraz częściej nazywano śląszczyznę. Jego pochodzenie jest niejasne, niemniej najpopularniejszą hipotezą jest ta łącząca je z zamieszkiwaniem nad Odrą (i innych terenach obfitujących w rzeki i stawy) oraz flisactwem jako zajęciem, z którego owi „wodni Polacy" mieli być szeroko znani (więcej na temat etymologii tego pojęcia zob. Pallas, 1970: 9–12; Kwaśniewski, 2001: 6–10; Czesak, 2015: 27–31). Przez wielu, wliczając w to opracowania filologiczne czy etnograficzne[70], termin ten był używany w zupełnie neutralnym kontekście, równolegle jednak inni nadawali mu zabarwienie pejoratywne. Człon *wasser-* w ich rozumieniu nie miał nawiązywać do geografii, lecz oznaczać polszczyznę „rozwodnioną", niepoprawną, zniekształconą przez obce wpływy, albo wręcz jakąś chaotyczną mieszankę polsko-niemiecką (Pallas, 1970: 12n.; Czesak, 2015: 23–24; Matuschek, 2021: 71–76). Takie negatywne postrzeganie „wasserpolskości" utrwaliło się w erze gorących polemik nacjonalistycznych od połowy XIX wieku, choć i współcześnie można się jeszcze

und werden daher insgemein Wasser-Polen genennet (Lucae, 1685: 825). W przekładzie: „Księstwa Górnego Śląska, które leżą przy granicy z Polską, to jest cieszyńskie, raciborskie, opolskie, oraz znaczna część brzeskiego, wrocławskiego i oleśnickiego księstwa, leżąca po drugiej stronie Odry, wraz z ich czterema państwami stanowymi Pszczyna, Syców, Milicz i Żmigród, używają na wsi powszechnie języka polskiego i z tego powodu nazywane są ogólnie Wasser-Polen".

[69] *Secundo modo Silesia in duo latera BIPARTITA est, GERMANICUM, & POLONICUM: illud vocant, quod est cis Viadrum versus meridiem; hoc vero, quod est ultra Viadrum versus septemtrionem: & in quo adeo Polonici idiomatis prævalet usus* (Henel von Hennenfeld, 1704: 162). W przekładzie: „W drugi sposób Śląsk jest na dwie części podzielony: na niemiecką i polską; pierwszą zowią tę położoną na południe od Odry, drugą zaś tę leżącą od Odry na północ, gdzie przeważa użycie polskiej mowy".

[70] Na przykład u Josefa Dobrovskiego w wyliczeniu dialektów słowiańskich towarzyszącym jego gramatyce czeskiej czytamy: *das Wasserpolakische im Fürstenthum Teschen und das Cassubische in Pommern Abarten des Pohlnischen sind* (Dobrovský, 1809: VI), czyli „wasserpolacki w Księstwie Cieszyńskim i kaszubski na Pomorzu są odłamami polskiego". Warto jednak zaznaczyć, że Dobrovský stosował w swoich pracach różne nazewnictwo i w podobnym wyliczeniu z wydanej siedemnaście lat wcześniej historii języka czeskiego uwzględniał „śląski", i to dwukrotnie, raz jako język wariant polskiego w Księstwie Cieszyńskim (*die Polnische, mit dem Schlesischen im Fürstenthum Teschen*), raz jako wariant czeskiego „wokół Opawy" (*die Böhmische, mit dem Mährischen, Schlesischen um Troppau, und Slowakischen in Ober-Ungarn*) (Dobrovský, 1792: 22). Johann Gottfried Hoffmann pisał z kolei w swojej charakterystyce mniejszości językowych państwa pruskiego: *Die Mundart, welche als Volkssprache in dem polnisch redenden Theile der Provinz Schlesien üblich ist, weicht besonders gegen Süden hin von dem Hochpolnischen merklich ab, und wird daselbst mit der Bennenung Wasserpolnisch bezeichnet,* czyli „Dialekt, który jest powszechną mową ludu w polskojęzycznej części Prowincji Śląsk, różni się znacząco, zwłaszcza im bardziej na południe, od standardowego polskiego i określany jest tam mianem Wasserpolnisch" (Hoffmann, 1847: 385). Jeszcze innym przykładem użycia tego terminu w neutralnym naukowym kontekście może być mapa etnograficzna monarchii habsburskiej z 1855 roku autorstwa Karla von Czörniga, gdzie Śląsk Cieszyński oznaczony jest jako zamieszkiwany przez *Wasserpolaken*: https://viewer.acdh.oeaw.ac.at/viewer/image/AC03793289/1/ [dostęp: 9.09.2025].

w przestrzeni niemieckojęzycznej natknąć na teksty, które w ten sposób neutralnie nazywają język śląski[71]. Inne określenie miejscowej mowy o dość długiej tradycji to „(dialekt) śląsko-polski" (*schlesisch-polnisch(e Mundart)*), jakiego pierwszy używał chyba Reginald Kneifel, autor czterotomowej *Topographie des kaiserl. königl. Antheils von Schlesien* wydanej w latach 1804–1806[72]. Do rzadkości należy natomiast użycie terminu *plattpolnisch* (w analogii do *plattdeutsch*), który pojawił się w skądinąd bardzo ciekawej publikacji z roku 1804: śląsko-polsko-niemieckich rozmówkach pt. *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte* anonimowego autora (zob. Rospond, 1948); czy przytaczane przez Jerzego Samuela Bandtkego (1802: 270) *oderwendisch* (odrzańskowendyjski).

Zupełnie niejasna granica między śląszczyzna a polszczyzną, tym bardziej w odniesieniu do dawnych wieków, pozwala często te same teksty traktować jako zabytki języka polskiego i zabytki języka śląskiego. Tak dzieje się chociażby z „najstarszym polskim zdaniem" z Księgi henrykowskiej – *Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai* – reinterpretowanym dziś przez niektórych jako „najstarsze śląskie zdanie"[73]. Za najstarszy dokument zapisany w języku śląskim bywa uznawany list mieszczanina oleskiego Ambrożego Szklorza do

[71] Zob. np. Jan Wiele, *Wasserpolnisch*, Frankfurter Allgemeine Zeitung, 4.06.2012; Chris W. Wagner, *Vom Grauen zur Touristenattraktion*, Preußische Allgemeine Zeitung, 9.02.2023 (cyt.: *Eine kleine Tafel in Wasserpolnisch, also dem slawischen Dialekt der Oberschlesier, informiert…*). Z własnego doświadczenia mogę też stwierdzić, że określenie *Wasserpolnisch* wciąż cieszy się w Niemczech i Austrii dużą rozpoznawalnością i bywa lepiej zrozumiałe niż *Schlesisch*, które kojarzy się tam przede wszystkim z niemieckimi dialektami Śląska. Inne alternatywnie używane określenie to *Schlonsakisch*, szerzej nieznana pozostaje natomiast jak na razie nowa propozycja nazewnicza Herberta Matuschka: *Slavoschlesisch*.

[72] Dokonał on tam rozróżnienia na *schlesisch-pohlnisch*, jak nazywał śląszczyznę typu lechickiego, oraz *schlesisch-mährisch*, co odnosił do bliższego typologicznie czeszczyźnie języka okolic Opawy i zachodnich krańców Śląska Cieszyńskiego. Kneifel nie był jednak w swojej klasyfikacji zupełnie konsekwentny, bo nieraz używa również terminu *wasserpohlnisch*, a nawet samego *pohlnisch*, wciąż mając na myśli ten sam język ludu. W zbiorach Wikimedia Commons dostępna jest mapa dokumentująca sytuację językową na Śląsku Cieszyńskim przełomu XVIII i XIX wieku w świetle tego opracowania, z uwzględnieniem jego oczywistych niekonsekwencji:
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:%C5%9Al%C4%85sk_Cieszy%C5%84ski-J%C4%99zykWGKneiffla1804.png [dostęp: 9.09.2025].

[73] W haśle *Ślōnsko godka* na śląskiej Wikipedii czytamy: *Piyrszym handszriftym, co sie ô nim prawi, iże we nim była użyto ślōnsko godka, je Ksiynga hynrykowsko (Hańcowy Festbuch). Pojawio sie tam wywołane zdanie:* dai ut ia pobrusa a ti poziwai, *co ôznaczo* dej, dyć jo pobrusza, a ty poczywej *(pol:* daj, niech ja pomielę, a ty odpocznij*). Skuli tego, co te zdaniy je wiyncyj podane na ślōnsko godka, aniżeli na polsko, pokozała sie starość, eli je to blank ślōnski, abo polski, a jużci strzedniowieczny miszōng tych godkōw*. Pogląd ten poparł Henryk Jaroszewicz, mówiąc w jednym z wywiadów prasowych: *[Z] czystym sumieniem uznaję słynne zdanie z Księgi Henrykowskiej „Day ut ia pobrusa, a ti poziwai" za najstarszy zabytek języka śląskiego. Oczywiście w tym wypadku pojęcie 'język śląski' rozumiem szeroko, jako zbiór wszystkich realizacji językowych, które nie należą do standardu polskiego, czeskiego czy niemieckiego, a były od wieków tworzone na Śląsku* (zob.: Roman Balczarek, *Ślązacy nigdy nie przeklinali, prawda? Jest pierwsze opracowanie języka śląskiego prof. Jaroszewicza*, slazag.pl, 28.10.2022).

księcia brzesko-legnickiego Jerzego z roku 1574[74], którego próbka wygląda następująco: *A thak ze sie ÿo vcziekom vbogi czlowiek ku waszeÿ oswiczuneÿ a naÿasneyseÿ knisenczeÿ millosczi, ze mi waszo oszwiczuno knisenczo wthom nieraczi opusczacz przez nieÿwissam wasze oswiczunam a szwienthum sprawiedliwoscz* (cyt. za Nehring, 1902: 496). Zaledwie piętnaście lat młodszy jest rachunek ślusarza frysztackiego Maćka Hady, od którego zaczynają się dzieje piśmiennictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim (Greń, 2000: 51), albo który – według innej interpretacji – należy do najstarszych „świadectw wyodrębniania się dialektów śląskich w oddzielną grupę" (Syniawa, 2020)[75]. Jako pierwszy śląski utwór literacki przedstawiany jest natomiast poemat *Płacz a narzykani predykantuw ze Ślonska wygnanych w Namysłowskim Kraju* – antyprotestancka satyra nieznanego autora napisana około roku 1654, do którego wydarzeń się odnosi, w nieznanym miejscu, ale obfitująca w formy, które można utożsamiać ze Śląskiem Cieszyńskim (Syniawa, 2020). Z dzieł XVIII-wiecznych na uwagę zasługuje wydana w 1761 roku przez „Kśiendzow pod Komorom Cysarskom Kśionżenctwa Cieszynskigo we Winnicy Pana Jezusowej pracujoncych" *Prawdźiwa Jedźina Do Nieba Z Pisma Swientego Dokazana Droga*, o której autorzy już w przedmowie do czytelnika piszą, że jest to *Kśionszka nowo, twojemu Jenzykowi a mowie w Druku przyspusobiona* – ponad sześcsetstronicowa publikacja o tematyce religijnej, zasadniczo polska, ale nie stroniąca od typowo śląskich wyrażeń i wykorzystująca rozwiązania ortograficzne mające lepiej oddawać lokalną wymowę. Zbliżoną postać językową miały *Wierność, Bogu y Cesarzowi, czasu powietrza Morowego należąca* Jana Muthmanna z roku 1716, nazywana „najstarszą polską książką pochodzącą ze Śląska Cieszyńskiego", czy też publikacje Samuela Ludwika Zasadiusa (Raclavská, 1998: 73–89).

Jako śląskie zabytki językowe można tak rozpatrywać szereg dawnych tekstów zawierających miejscowe formy czy to z powodu celowego „przysposobienia", czy dlatego że ich autorzy nie posiadali dostatecznych kompetencji w pisaniu po polsku lub czesku – od dokumentów użytkowych, jak protokoły, testamenty, umowy, skargi, księgi cechowe, akta parafialne itp. (por. Rospond, 1959; Knop & Pallas, 1967; Greń, 2000: 50–52; Poloczkowa, 2003), przez kazania kościelne (szczególnie cenny jest zbiór kazań cieszyńskiego księdza Henryka Brauna z drugiej połowy XVIII wieku, zob. Wronicz, 2001) po tzw. zapiśniki chłopskie z dziełkiem *Dlo pamięci rodu ludzkiego* autorstwa Jury Gajdzicy na czele (Broda, 1978) – niemniej trudno tu mówić o rozwoju jakiejś prawdziwie autonomicznej tradycji literackiej. Wydaje się, że postrzeganie śląszczyzny jako elementu szerszej polskiej przestrzeni językowo-kulturowej było w erze wczesnonowożytnej dość powszechnie przyjmowane. Dla porządku dodajmy,

[74] Jest to najstarszy tekst uwzględniony w Korpusie Ślōnskij Mowy Grzegorza Kulika (Jaroszewicz, 2019c: 35). Por. też Syniawa, 2020 i wpis umieszczony na stronie internetowej Muzeum w Oleśnie: https://oleskiemuzeum.pl/2020/09/01/najstarszy-tekst-w-gwarze-slaskiej-napisany-olesnie/ [dostęp: 9.09.2025].

[75] Jest to lista prac wykonanych przez autora w 1589 roku dla „panów do ratusza", napisana mieszanką złożoną z elementów standardowo czeskich i z form odpowiadających miejscowej lechickiej odmianie językowej. Zabytek został szczegółowo omówiony przez Derlich & Siudut, 1957.

że niektórzy współcześni zwolennicy długiego trwania śląskiej odrębności próbują to podawać w wątpliwość, sugerując, że w ustach ludu wyraz *polski* nie nosił niegdyś konotacji etnicznych, lecz należy go rozumieć jako ‘polny’, a więc ‘ludowy’, ‘chłopski’, ‘swojski’ (stąd *rzóndzić*/*godać po polsku* jako samookreślenie swojego języka); z kolei zapisy o *polnische Sprache* czy *lingua polonica* w źródłach niemieckich i łacińskich mają wynikać z błędnego przenoszenia na ogół miejscowych Słowian nazwy odnoszącej się do Polan jako plemienia, z którego wywodziła się rządząca dynastia Piastów (Matuschek, 2021: 45–47 i 65–67). Przeciwko tej hipotezie, atrakcyjnej z punktu widzenia narracji emancypacyjnej, świadczy jednak fakt tworzenia na Śląsku i korzystania przez wszystkie stulecia z piśmiennictwa polskojęzycznego – wyżej wymienione „zabytki języka śląskiego” funkcjonowały w końcu obok licznych tekstów, które cech lokalnych wcale nie zdradzały albo są nimi nasycone w minimalnym stopniu (por. Rospond, 1959; Wyderka, 2018b).

1.5.2. Dyskusje wokół śląszczyzny w epoce nacjonalizmów

Na tle powyższego ciekawe są polemiki toczone od połowy XIX wieku wraz z rozkwitem idei narodowej, gdy kwestia klasyfikacji języka ludu stała się orężem w walce politycznej. W 1860 roku w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, tygodniku związanym z polskim ruchem narodowym, ukazał się przedruk wierszowanej odezwy Wincentego Kraińskiego pt. *Ślązacy*. Z długiego tekstu przytoczę dwa szczególnie wymowne fragmenty, będące niczym innym, jak – mówiąc językiem współczesnej socjolingwistyki – silną manifestacją ideologii języka standardowego wyznawanej przez tego propolskiego działacza:

> W każdym kraju są dwie mowy, / Dzielą się na dwie połowy: / Jedna mowa jest uczona, / Druga chłopstwu zostawiona. / Ta ostatnia w chatkach mieszka, / Do niéj jest błotnista ścieszka. / W szkołach nigdy nie przebywa, / Jak w lesie tak się ukrywa (...) / Od poezyi ucieka, / Od uczonych jest z daleka (...) / Do sztuk pięknych się nie wznosi, / Orze pole, łąki kosi: / Nie jest w uniwersytecie, / Żyje najniżéj na świecie; / Żadnym talentem nie słynie, / Nie usłyszą jéj świątynie (...) / Taka w górnym Śląsku mowa, / Mówi nią większa połowa, / Nawet księża nią gadają, / Nią się z ludem rozmawiają, / Równają się w niéj z chłopami, / Są w téj mowie prostakami.
>
> Nie ma gramatyki śląskiéj, / Ni najmniejszej książki wąskiéj, / Coby śląską mowę miała; / Wszystkie Śląsku Polska dała: / Nie ma śląskiego słownika; / Ztąd oczywiście wynika, / Że niesłuszne jest żądanie / Chłopskich Ślązaków słuchanie, / By tak pisać jak gadają, / Chłopską mową, jaką mają! (...) / Cóż mi na to krytyk powie? / Czemuż umieścić nie żąda, / Jak język śląski wygląda? / Czemuż kantyczek nie zmieni, / Poprawek w nich nie uczyni? / Stosownieżby to więc było, / By się katechizm zmieniło? / By z polskiego śląski został, / Języka chłopskiego dostał, / A uczony poodrzucał (...) / Trzymajcież się więc Ślązacy, / Jak aż dotąd bądźcie tacy, / Nie zmieniajcie polskiéj mowy[76]

Dwa lata później Kraiński wydał broszurę *Abhandlung über die polnische Sprache*

[76] „Gwiazdka Cieszyńska”, 1860 (nr 51), ss. 406–409.

in Ober-Schlesien, która naświetla motywacje stojące za powyższą rymowanką. Twierdził w niej, że „od kilku lat powstało na Śląsku stronnictwo, które chce polski język chłopski wprowadzić do książek kościelnych, tak by wszystkie modlitewniki, wszystkie katechizmy i inne książki duchowne pisane były w języku chłopskim”[77], czemu on sam stanowczo się sprzeciwiał, wychodząc z założenia, że należy zachować różnicę między językiem „chłopskim” i „wysokim”, które spełniają inne funkcje. „Ślązacy nie powinni sądzić, że nie mówią językiem polskim, tylko jakimś śląskim, który od polskiego zupełnie inny jest, bo gdyby to było prawdą, to od stuleci mieliby Ślązacy własną gramatykę, własny słownik i własne modlitewniki, zupełnie inne od polskich”[78] – przekonywał.

O jakie „stronnictwo” domagające się podniesienia śląszczyzny do roli języka literackiego chodziło Kraińskiemu do końca nie wiadomo, ale być może jego teksty mają związek z działalnością Antoniego Stabika, michałkowickiego[79] proboszcza, którego dotyczy słynna wzmianka w *Listach z podróży etnograficznej po Szląsku* Lucjana Malinowskiego:

> Mówił mi ks. Kraiński, że ks. Stabik usiłował był stworzyć oddzielny język piśmienny szląski, oparty na języku ludowym. Lecz usiłowania te rozbiły się, pominąwszy inne (jak np. niechęć ludu samego), już o tę nieprzełamaną trudność, że gwar ludowych na Szląsku jest niezliczona ilość. Byłoby to więc narzecze jednéj okolicy, narzucające się innym.
>
> (Malinowski, 1871: 296)

Żadne konkretne prace Stabika związane z „tworzeniem oddzielnego języka piśmiennego” nie są znane, w przeciwieństwie do jego bogatego polskojęzycznego dorobku literackiego (por. Pallas, 1962; Lyszczyna, 2015), niemniej to jedno zachowane zdanie o jego rzekomych usiłowaniach w tym kierunku zajmuje poczesne miejsce we współczesnym śląskim dyskursie emancypacyjnym[80]. Rzadziej przywoływanym,

---

[77] W oryginale: *Doch seit einigen Jahren entstand in Schlesien eine Partei, welche die polnische Bauernsprache in die Kirchenbücher einführen wollte, so daß alle Gebetsbücher, alle Kathechismen und andere Andachtsbücher in der Bauernsprache geschrieben sein sollen* (Kraiński, 1862: 5)

[78] W oryginale: *Die Schlesier sollen nicht glauben, das sie nicht eine polnische, sondern eine solche schlesische Sprache haben, die von den polnischen ganz verschieden ist; denn wenn das wahr wäre, so hätten die Schlesier seit Jahrhunderten ihre eigene Grammatik, ihr eigenes Wörterbuch und ihre eigenen Gebetbücher gehabt, ganz verschieden von den polnischen* (Kraiński, 1862: 5). Dalej (s. 6) Kraiński dowodził, że „plemiona”, a co za tym idzie i języki literackie, słowiańskie są – twierdzenie to na pewno zainspirowane poglądami Jána Kollára (1837) – tylko cztery: rosyjskie, polskie, czeskie i iliryjskie; do polskiego zaś należą „Ukraińcy *[sic!]*, Podolanie, Wołynianie, Galicjanie, Krakowianie, Mazurzy, Kaszubi, Poznaniacy, Zachodnioprusacy i Ślązacy”.

[79] Chodzi o Michałkowice w konurbacji katowickiej, obecnie dzielnicę Siemianowic Śląskich.

[80] Zob. np. Grzegorz Frankl, *Historia walki o uznanie języka śląskiego*, slaskaopinia.pl, 17.08.2021; Roman Balczarek, *Język śląski jest równie stary, co... język polski. Ale Ślązacy długo sądzili, że ich mowa jest gorsza. Kiedy to wszystko się zmieniło?*, Dziennik Zachodni, 9.05.2025. Sporo miejsca osobie Stabika i polemice z przedstawianiem go jako osoby o nastawieniu propolskim poświęcił także w swojej *Historii Narodu Śląskiego* Dariusz Jerczyński (2013: 105–106).

za to lepiej udokumentowanym, jest epizod związany z postacią Nikodema Lippki, pierwszego prezesa sądu obwodowego w Cieszynie, którego Paweł Stalmach wspominał jako tego, co chciał „prowincyalizm piśmienną mową dla Księstwa Cieszyńskiego uczynić" i „zaczął wydawać okólniki niby w języku śląskim" (Grim, 1910: 262). Świadectwem tych prób jest zachowane przemówienie („osłowieni") Lippki z okazji uroczystego zainaugurowania działalności cieszyńskich sądów po reformie w dniu 1 lipca 1850, którego fragment brzmi tak: *I wom nowe trestne sądownictwo nowy okres czynności naznaczyło, a przez Was bedzie ustanowionemu sądcowi możne, wydać rozsądek bez zachycenio; bo sądca, co pierwej mioł powinność wyhledać dokazy winy i niewinności przeciw obżałowanemu, wtem dwojakim stanowisku nie zdoł się być bezstronnym w swojim rozsądku* (cyt. za Pallas, 1962: 413). Była to, jak widać, specyficzna mieszanka językowa, gdzie formy śląskie występowały obok standardowo polskich, polska jest również grafia, za to leksyka fachowa w dużej mierze bazowała na języku czeskim[81].

Działalność cieszyńskiego prawnika wpisywała się w szerszy kontekst ówczesnych debat na temat języka urzędowego na Śląsku Austriackim. 25 września 1851 austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie przyznające tę rolę wyłącznie niemieckiemu, ponieważ – jak uzasadniano – „słowiańskie dialekty ludowe występujące na Śląsku nie mogą zostać podniesione do poziomu osobnego języka prawnego", a jednocześnie nie należy „z powodu tych dialektów wprowadzać jakiegokolwiek innego, na Śląsku niezadomowionego, języka jako oficjalnego języka krajowego", choć zezwolono na używanie „zwyczajowych dialektów oraz najbardziej im pokrewnego języka polskiego albo czeskiego" w kontaktach z osobami nieznającymi niemieckiego (Pallas, 1970: 45)[82]. Podobne wątpliwości budził dekadę później postulat, by protokoły z posiedzeń Śląskiego Sejmu Krajowego publikować w „słowiańskim języku krajowym" – jedni rozumieli przez to czeski i polski, inni natomiast uważali, że „jeśli chodzi o usatysfakcjonowanie ludności, byłoby na miejscu publikować rozprawy w tutaj

[81] Nieco podobnie brzmi o dwadzieścia lat młodszy tekst, odezwa wydana przed wyborami do sejmu krajowego w 1871 roku: *Nuż tu na nowo rada państwa, albo reichsrat, i sejmy krajowe są rozwiązane, ale nie wszystki, jeny te, kiere się dzierżały najbardzij praw ludowych i zasadów gruntownych i kiere niechciały pozwolić woijska, piniędzy i dowek tela, wiela rząd od nich abo akuratnie od deputowanych do rady państwa, tam do reichsratu posłanych, chcioł, i skerz tego macie na nowo obierać zastępców do sejmu opawskiego* („Gwiazdka Cieszyńska", 1871 (nr 35), s. 280).

[82] *Es wird sich hiernach für die politische Verwaltung und für die Gerichtspflege als Grundsatz gegenwärtig halten zu sein, daß die in Schlesien vorkommenden slawischen Volksdialekte nicht zu einen besonderen Gesetzesprache erhoben werden können, ebenso, daß um dieser Dialekte willen keine andere in Schlesien nicht heimische Sprache einzuführen sei: Wohl aber haben die landesübliche Dialekte und die ihnen zunächst verwandte tschechische oder polnische Sprache als Verständigungsmittel mit der Personen, die der deutschen Sprache nicht mächtig [sind], zu dienen.* Cytuję za Ladislavem Pallasem, ma chodzić o rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych nr 4665. Do oryginalnego dokumentu nie udało mi się dotrzeć, ale do takiego właśnie przepisu odwołuje się na przykład wydane dwa dni później zarządzenie w sprawie wydawania krajowego dziennika ustaw wyłącznie w języku niemieckim, a nie jak dotąd niemieckim i czeskim, zob.: https://alex.onb.ac.at/cgi-content/alex?aid=lsc&datum=1851&page=550 [dostęp: 9.09.2025].

krajowo używanych narzeczach, a nie w słowiańskich językach literackich, bo ludność wiejska prawdopodobnie lepiej zrozumie protokoły po niemiecku [niż w nich]”[83]. Zwolennicy polskiej idei narodowej odczytywali takie podkreślanie odmienności miejscowego lektu od standardowej polszczyzny jako element polityki germanizacyjnej, nie bez racji wypominając hipokryzję w podejściu do słowiańskich i germańskich odmian:

> Ciekawe jest zapytanie rządu: czy język *ślązki* zdolny jest do urzędowania i nauczania? – Dla czego ci panowie nie pytają się też: czy języki krakowski, galicyjski, lodomeryjski, – lub tyrolski, rakuski, wirtemberski, hanowerski, holsztyński, albo nawet hałdy-bałdy koło waszego Bielska posiadają równe własności? – Jeżeli Krakowianom, Galicjanom i Lodomeryjczykom wolno przyznawać się do języka polskiego, – A Tyrolom, Hanoweranom, Wirtemberczykom, Holsztyńcom i Bielszczakom wolno się uczyć i urzędować w języku niemieckim, – dla czegóż Ślązakom nie przyznawają równego prawa uczenia się i urzędowania w języku polskim, lecz wynajdują dla nich język śląski?[84]

Chociaż kwestia inności mowy śląskiej była w XIX wieku nierzadko podnoszona, działo się to najczęściej w kontekście polsko-niemieckiej rywalizacji nacjonalistycznej i nie sposób powiedzieć, by efemeryczne przypadki typu Lippki i Stabika świadczyły o rozwoju wówczas autonomicznego ruchu językowego porównywalnego na przykład ze słowackimi štúrowcami czy działalnością Floriana Ceynowy na Kaszubach. Nie doszło do tego nawet w momencie, gdy w pierwszej dekadzie XX wieku bardzo duże znaczenie na scenie politycznej Śląska Cieszyńskiego zaczęła odgrywać Śląska Partia Ludowa pod przewodnictwem Józefa Kożdonia mocno podkreślająca odrębność Ślązaków od Polaków i pozycjonująca się w opozycji do polskiego ruchu narodowego w regionie (więcej o ruchu ślązakowskim, jak zwykło się go nazywać, i jego współczesnej recepcji w sekcji 4.1.3.). Kożdoń deklarował troskę „o pielęgnowanie i zachowanie języka polskiego”[85], popierał utrakwistyczne, tj. dwujęzyczne – polsko-niemieckie – szkolnictwo, a wydawany przez niego tygodnik „Ślązak” był pismem polskojęzycznym,

---

[83] Zob. stenogram z ósmego posiedzenia Śląskiego Sejmu Krajowego w dniu 18 kwietnia 1861: https://www.digitale-sammlungen.de/de/view/bsb10000559 [dostęp: 9.09.2025], ss. 97–112. Cytowany fragment pochodzi z wypowiedzi deputowanego Franza von Heina na s. 99: *[I]ch glaube, es wird um der Bevölkerung zu genügen, angezeigt sein, in den hier Landes gesprochenen Idiomen die Verhandlungen zu veröffentlichen, also nicht in den slawischen Schriftsprachen, denn da würde die Landbevölkerung wahrscheinlich die deutschen Protokolle besser verstehen*. Ostatecznie jednak przegłosowano wówczas publikowanie stenogramów po polsku i czesku, co zresztą później uległo ponownej zmianie w kierunku wyłączności języka niemieckiego.

[84] „Gwiazdka Cieszyńska”, 1871 (nr 42), s. 343. Kontekstem są tu reakcje na złożoną w marcu 1871 roku „petycję polskiéj ludności Śląska względem równouprawnienia językowego” (z jej treścią można zapoznać się w 19. i 20. numerze „Gwiazdki…” z tego samego roku, ss. 147–148 oraz 155–156).

[85] „Ślązak”, 1910, dodatek do numeru 48, s. 1. Cytat pochodzi z mowy Kożdonia wygłoszonej na posiedzeniu Śląskiego Sejmu Krajowego w dniu 8 listopada 1910, w której pada też zdanie: *Nikt nie może zbijać, że nasz język lu-dowy nie jest narzeczem polskiem; co zaś my stanowczo zbijamy, to są następstwa po-lityczne, jakie z tego wysnuwają. Zaprze-czamy, jakoby lud nasz dlatego, że posługuje się narzeczem polskiem, musiał się już przejąć politycznymi i kulturalnymi celami i ideałami Polaków innych krajów*.

gdzie obecność śląszczyzny ograniczała się – dokładnie tak samo, jak w gazetach prezentujących poglądy propolskie – do rubryki humorystycznej. Stanowisko redakcji w kwestii językowej brzmiało:

> Narzecze śląskie, czyli t. z. »po naszemu«, jest niezaprzeczenie językiem polskim, chociaż obfituje w mnogie naleciałości czeskie i niemieckie. Atoli zaprzeczamy jak najkategoryczniej doniosłości tego faktu, tak jak ona się przedstawia w przedstawieniu naszych narodowców. Wspólność języka sama w sobie nie wystarcza do wytworzenia wspólności społecznej, kulturalnej i politycznej, co jest oczywiście ostatnim celem Wszechpolaków. Dowodem tego najlepszym, że np. Tyrolczyk lub Szwajcar mówiący językiem niemieckim, nie ma oprócz języka nic a nic wspólnego z Prusakiem.[86]

Niekiedy można spotkać się z twierdzeniem, że Kożdoń podejmował działania zmierzające w kierunku kodyfikacji miejscowego lektu, czego przejawem miało być założenie przez niego w 1910 roku „Komitetu dla utrzymania czystości dyalektu śląskiego" (Kamusella, 2000: 97; Monkal, 2023: 134). Jest to teza wątpliwa nie tylko w świetle innych deklaracji i dokonań polityka, ale również dlatego, że poza dwiema krótkimi notkami w prasie krytycznej wobec ślązakowców[87] (gdzie zresztą Kożdoń wcale nie jest wymieniony jako pomysłodawca) nie znalazłem jakichkolwiek dowodów działalności takiego komitetu[88]. Jeśli więc w ogóle istniał, musiał być inicjatywą zupełnie efemeryczną.

Z okresu po I wojnie światowej, gdy Śląsk stał się przedmiotem sporu polsko-niemieckiego oraz polsko-czechosłowackiego i szykowano się do dwóch plebiscytów terytorialnych na jego terenie (choć ostatecznie zrealizowano tylko ten w części

---

[86] „Ślązak", 1909, nr 45, s. 1.

[87] „Gwiazdka Cieszyńska", 1910, nr 1, s. 3: ***Komitet dla utrzymania czystości dyalektu śląskiego*** *utworzył się w Cieszynie przed kilku dniami. Ma on na celu oczyszczenie narzecza śląskiego od naleciałości niemieckich jakoteż od wpływów polskiego języka literackiego. Powstanie więc w Austryi dziewiąty język, tak zwany: „Po naszemu". Oczyszczeniem i rozpowszechnieniem tego języka ma się zająć „Beskidenverein" i gremium kupieckie. Sądzimy, że prezydent sądu p. Harbich zaprowadzi go w sądownictwie, dr. Bukowski w gminie i w szkołach cieszyńskich, hr. Larisch w Sejmie śląskim, Kożdoń w „Ślązaku", a Payer uczyni go językiem urzędowym komory. Jeżeli rzeczywiście kochają narzecze polsko-śląskie, powinni mu dopomódz do zwycięstwa*. „Dziennik Cieszyński", 1909, nr 298, s. 3: ***Komitet opieki nad narzeczem śląskiem.*** *W ostatnich dniach miał się zawiązać komitet, który postawił sobie za cel utrzymanie czystości narzecza śląskiego. Komitet ma zamiar przy pomocy kupców i »Beskidenvereinu« chronić narzecze od naleciałości literackiego języka polskiego*. Wspominanie tu towarzystwa turystycznego Beskidenverein, dyrektora Komory Cieszyńskiej Augusta Payera czy hrabiego Heinricha Larischa von Mönnich jest ewidentnym szyderstwem ze środowisk oskarżanych przez obie propolsko nastawione gazety o prowadzenie polityki germanizacyjnej.

[88] Informacja o Kożdoniu jako twórcy komitetu pojawia się w monografii Kevina Hannana (1996: 158), który z kolei odwołuje się do Ladislava Pallasa (1970: 57), ten jednak nie pisze o tym jako o inicjatywie Kożdonia, a jedynie stwierdza ogólnie, że w 1910 roku doszło w Cieszynie do zawiązania takiego komitetu, odsyłając w przypisie do… wspomnianej notki w „Gwiazdce Cieszyńskiej". Wszystkie inne znane mi teksty na ten temat jako źródło podają te same odnośniki do Hannana, Pallasa lub bezpośrednio do notki prasowej. Najstarszym jest artykuł Ewalda Bieni opublikowany na łamach „Jaskółki Śląskiej" w lutym 1996 roku (wzmianka na s. 19).

pruskiej), wymienić można wiele przykładów instrumentalizacji kwestii językowej na bieżące potrzeby polityczne. W odezwie z 1920 roku sygnowanej przez „Związek górnoślązkich autonomistów" z Bytomia czytamy:

> Na tej to naszej ziemi od wieków całych trzy narody się zeszły, śląskopolski, morawski i niemiecki. Te to trzy narody zespoliły się od wieków w jedyn naród śląski przyjmując nawzajem swój język i obyczaje, tworząc język, który jest nasz, który nam jest drogi, a z którego się naśmiewają obcy, dlaczego? — bo to nie nasi; ale obcy i nie rozumią nas, czy to niemcy, czy to polacy.[89]

Poza retoryką odrębności tego typu deklaracje – wyrażane zresztą, jak widać, po polsku lub niemiecku, choć przyznać trzeba, że w propagandzie plebiscytowej z różnych stron sięgano po śląszczyznę nie tak znowu rzadko (por. Szelong, 1994; Heska-Kwaśniewicz, 1999) – również nie łączyły się z żadnymi działaniami w kierunku kodyfikacji języka czy nadawania mu jakiegoś szczególnego statusu. Znamiennym jest, że o ile język kaszubski i mazurski były ujmowane jako samodzielna kategoria w statystykach państwa pruskiego/niemieckiego (por. Knabe, 2000), śląski nigdzie nigdy nie zyskał tego rodzaju uznania. Po raz pierwszy tak naprawdę umożliwiono wpisywanie „ślązackiego" (*Schlonsakisch*) jako „języka, który mówi się w domu" w nad wyraz problematycznym policyjnym spisie ludności przeprowadzonym na przełomie lat 1939/1940 na terenach nowowcielonych do III Rzeszy[90]. Według oficjalnych wyników deklarację taką miało złożyć 288 445 osób (Sroka, 1969: 368)[91]. Niemniej i w tym przypadku mieliśmy do czynienia ze zwykłą instrumentalizacją problemu na potrzeby bieżącej polityki, w praktyce natomiast nazistowski aparat państwowy nie czynił większej różnicy w podejściu do języka śląskiego i standardowej polszczyzny[92].

---

[89] Dokument dostępny jest pod adresem: https://sbc.org.pl/dlibra/publication/228468/edition/215932 [dostęp: 9.09.2025], cytat na s. 3. W niemieckiej wersji językowej (s. 11) pada wprost określenie *schlesische Sprache*.

[90] Kartę spisową wraz z instrukcją, która w katalogu sugerowanych języków wprost wymienia „ślązacki" zobaczyć można pod adresem: https://sbc.org.pl/dlibra/publication/845359/edition/767511 [dostęp: 9.09.2025].

[91] Piszę „miało złożyć", ponieważ ogólnie znanym faktem jest, że dane spisowe podlegały „korygowaniu" (por. zachowany przykład formularza spisowego, gdzie deklarację języka *górnośląski* zmieniono na *niemiecki i polski*: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Fingerabdruck,_german_identity_card.JPG [dostęp: 9.09.2025]), a ostatecznie przedstawione wyniki są mało wiarygodne – większość deklaracji języka „ślązackiego" przypada na Śląsk Cieszyński, tymczasem w Katowicach odnotowano ich trzynaście, a w Chorzowie ani jednej.

[92] Na przykład w maju 1941 roku górnośląski gauleiter Fritz Bracht wydał zarządzenie zakazujące używania języka polskiego przez członków NSDAP, które obejmowało również „słowiański język domowy (wasserpolski, ślązacki)" (Kaczmarek, 2006: 187). Obszerny przegląd cytatów z zarządzeń i raportów dotyczących polityki językowej na Śląsku w czasie II wojny światowej wymierzonej przeciwko śląszczyźnie jako odmianie języka polskiego podaje Franciszek Popiołek (1958: 117–144). Wśród nich znalazło się na przykład takie stwierdzenie zamieszczone w styczniu 1942 roku w dzienniku urzędowym starosty raciborskiego: *Określenia „górnośląski dialekt", „mowa wasserpolska", „mowa morawska" albo „morawsko-niemiecki" dialekt są fałszywe i wprowadzają w błąd, to też muszą zniknąć z potocznego używania. Tak zwana „górnośląska lub wasserpolska" mowa jest w praktyce tym samym co mowa polska,*

Podsumowując te historyczne rozważania, trudno się zgodzić z głosami tych, którzy próbują zupełnie umniejszyć historyczną obecność języka polskiego na Śląsku i poczucie związków z polską przestrzenią kulturowo-językową także w epoce przednacjonalistycznej. XIX-wieczny ruch narodowy miał do czego nawiązywać. Z drugiej strony za równie niesłuszne należy uznać przekonanie, że idea śląskiej odrębności językowej jest wytworem zupełnie nowym, wyrosłym wyłącznie na gruncie procesów uaktywnionych pod koniec XX wieku, ponieważ, jak widzieliśmy, kwestia ta była przedmiotem debat od dawna. Efemeryczność dawniejszych prób faktycznego wyodrębnienia śląskiego jako osobnego języka literackiego i urzędowego świadczy o niszowości takiej koncepcji, ale zarazem mimo wszystko o pewnej wyjątkowości Śląska, który można przeciwstawić krainom, gdzie nigdy nie podjęto jakichkolwiek starań w tym kierunku. Niezależnie też od braku dążeń do autonomii językowej na większą skalę, od drugiej połowy XIX wieku datuje się intensywny rozwój śląskiego piśmiennictwa „gwarowego", z którego chętnie czerpią współcześni autorzy i kodyfikatorzy. Wśród źródeł opracowywanego przez Grzegorza Kulika SileSłownika[93] i Korpusu Ślōnskij Mŏwy[94] oraz na liście pozycji polecanych przez niego jako źródło wiedzy o języku śląskim[95] znalazły się wyimki z licznych rubryk pisanych *po naszymu* w lokalnej prasie (najczęściej o charakterze humorystycznym), gawędy i inne utwory publikowane w kwartalniku „Zaranie Śląskie", teksty gwarowe zawarte w naukowych opracowaniach dialektologicznych, *Powieści ludu polskiego na Śląsku* zebrane przez Lucjana Malinowskiego (1899–1901), wiersze Pawła Kubisza z tomiku *Przednówek* (1937), opowiadania takie jak *Prośliccy* Hermanna Koellinga (1887) i *Ostatni gwojźdźaurz* Feliksa Steuera (1935), czy wreszcie utwory sceniczne „z życia ludu", jak *Polák w Śląsku lebo dwá wachtárze w jednej dziedzinie* (Edward Świerkiewicz, 1856), *Iste Roki* (Ernest Farnik, 1909) albo *Pańszczorze* (Jan Szuścik, 1913).

Zarazem w kontekście problematyki poruszanej w niniejszej rozprawie ważną konstatację stanowi to, że gdy przypatrzeć się debatom wokół śląszczyzny sprzed połowy XX wieku, nie widać w nich zbytniej różnicy między Śląskiem Cieszyńskim (austriackim) a pruskim – w obu częściach krainy publikowano teksty, które są dziś traktowane jako śląskie zabytki językowe, obu części w równej mierze dotyczyło zagadnienie „wasserpolskości", na łamach cieszyńskiej prasy wiele miejsca poświęcano problemom pruskośląskim i odwrotnie, nieznane mi są też z tych czasów przykłady

a tak zwana „morawska mowa" tym samym, co czeska, gdyż zrozumie je każdy Polak i Czech, a nie zrozumie żaden Niemiec (s. 120).

[93] Zob.: https://silling.org/slownik/Kategoryj%C5%8F:Zdrz%C5%8Dd%C5%82a_przik%C5%82ad%C5%8Dw [dostęp: 9.09.2025].

[94] Grzegorz Kulik: *Korpus Ślōnskij Mowy – raport*, wachtyrz.eu, 20.07.2019.

[95] Lista taka w niemal identycznym brzmieniu została opublikowana na stronie internetowej autora (https://grzegorzkulik.pl/wykoz-publikacyji-o-slonskij-godce/), portalu Wachtyrz (https://wachtyrz.eu/kaj-szukac-wiadomosci-o-godce-w-internecie/) i na śląskiej Wikipedii (https://szl.wikipedia.org/wiki/Wikipedyjo:Wyk%C5%8Fz_%C5%9Bl%C5%8Dnskich_materyji_do_czytani%C5%8F) [dostęp: 9.09.2025].

przeciwstawiania sobie śląszczyzny cieszyńskiej i pruskiej jako dwóch różnych całości.

1.5.3. Śląskie przebudzenie po roku 1989

Powołanie do życia w dniu 13 stycznia 1990 Ruchu Autonomii Śląska (RAŚ) można przyjąć za cezurę wyznaczającą początek współczesnego śląskiego ruchu emancypacyjnego. Jak już sama nazwa tej najbardziej znanej organizacji regionalnej wskazuje, z początku na pierwszy plan wysuwał się postulat *stricte* polityczny dotyczący utworzenia w polskiej części Śląska autonomicznej jednostki administracyjnej nawiązującej ustrojowo do województwa z okresu międzywojennego. Dopiero kilka lat później zaistniała w debacie publicznej kwestia narodowości śląskiej. Stało się tak za sprawą Jerzego Gorzelika, Rudolfa Kołodziejczyka i Erwina Sowy, działaczy RAŚ, którzy w grudniu 1996 roku podjęli nieudaną próbę rejestracji Związku Ludności Narodowości Śląskiej (ZLNŚ), co nie tylko odbiło się szerokim echem w mediach[96], ale też zapoczątkowało wieloletni spór sądowy, który przeszedł przez wszystkie krajowe instancje, aż w końcu trafił przed Europejski Trybunał Praw Człowieka[97]. Wtedy też nabrał rozgłosu temat odrębności językowej, wcześniej pojawiający się w wewnętrznym dyskursie autonomistów[98], ale bynajmniej nie jakoś szczególnie akcentowany.

W 1998 roku ukazał się artykuł Władysława Lubasia pt. *Czy powstanie literacki język śląski?*, który uznaje się za pierwszy tekst naukowy poświęcony perspektywom emancypacji śląszczyzny (por. Tambor, 2014a: 47; Czesak, 2015: 66). Diagnozował on, że na Śląsku nie wytworzono „wpływowych elit, które byłyby zdolne do intelektualnego wsparcia językowej separacji", że „etniczne zróżnicowanie ludności zamieszkałej na Śląsku ma tak wysoki stopień, że niemożliwe staje się wytworzenie takiej wspólnoty komunikatywnej, która by się opowiedziała za potrzebą wytworzenia nowego środka komunikacji, nawet równoległego do polszczyzny literackiej" i że w efekcie „nie mamy

[96] Wybór z bibliografii prasowej tego okresu znaleźć można w artykułach Krzysztofa Kwaśniewskiego (1997: 149–151), Władysława Lubasia (1998: 49) i Jerzego Kranza (1998: 66).

[97] Przebieg całego postępowania został szczegółowo opisany w treści wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 17 lutego 2004, zob.: https://hudoc.echr.coe.int/?i=001-98675 [dostęp: 9.09.2025]. Wkrótce potem podjęto kolejne bezskuteczne próby zarejestrowania organizacji pod nazwą Związek Ludności Narodowości Śląskiej – Stowarzyszenie Osób Deklarujących Przynależność do Narodowości Śląskiej i z nieco zmienionym statutem (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 lutego 2007: https://www.sn.pl/sites/orzecznictwo/Orzeczenia1/III%20SK%2020-06-1.pdf [dostęp: 9.09.2025]). Wreszcie w 2011 roku powołano do życia Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej (SONŚ), które tym razem udało się zarejestrować, ale cztery lata później sądy nakazały jego likwidację. Sprawa ponownie trafiła przed Europejski Trybunał Praw Człowieka, który 14 marca 2024 orzekł, że w tym przypadku faktycznie doszło do naruszenia prawa do stowarzyszania się, zob.: https://hudoc.echr.coe.int/?i=001-236168 [dostęp: 9.09.2025]. Działalność SONŚ została reaktywowana wiosną 2025 roku.

[98] Por. na przykład propozycję kodyfikacyjną Ewalda Bieni opublikowaną na łamach miesięcznika RAŚ „Jaskółka Śląska" w lutym 1996 roku (*Goci–Gotowie a ślónsko godka*, nr 2 [1996], ss. 15–20) czy list od czytelnika tegoż czasopisma ze stycznia 1995 roku (Alfred Bonk, *Mówić otwartym tekstem*, nr 1 [1995], ss. 8–9), w którym padają słowa: *Z uporem godnym lepszej sprawy próbują cały świat przekonać, że Ślązacy to lud polski, mówiący językiem staropolskim. Tymczasem język śląski (język, a nie gwara polska!) jest mieszaniną języka polskiego, morawskiego i niemieckiego.*

jeszcze dobrze ukształtowanych warunków socjolingwistycznych na Śląsku do wyodrębnienia śląskiego języka literackiego" (Lubaś, 1998: 55–56). Okazuje się jednak, że do ukształtowania odpowiednich warunków szybko doszło, a przyszłość trafnie przewidział wówczas autor listu do miesięcznika „Śląsk":

> Jeśli Nyerre przetłumaczył Szekspira na Swahili, który jest wschodnio-afrykańską „gwarą" arabsko-milocką *[sic!]*, to i po ślonsku można tłumaczyć Moliera. Już się śląski język pięknie zakorzenia na kolumnach pism codziennych i w tygodnikach lokalnych, w radiu i TV. Ciągle jeszcze jest to język „w ftorym łosprawio sie bery i bojki", ale polski język pisany też się narodził z pieśni religijno-wojennych i żniwnych. Za dwie dekady będziemy mieć swoich wieszczów, swoich ojców literatury. Nadchodzi Renesans Śląski.[99]

Wymiernym świadectwem wzrostu poczucia językowej odrębności na Śląsku na przełomie XX i XXI wieku były wyniki Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku. W odpowiedzi na pytanie o język kontaktów domowych 56 643 osób zadeklarowało język śląski, co stawiało go w pozycji czwartego najczęściej używanego języka w Polsce (po polskim, niemieckim i angielskim)[100]. W tym samym czasie rozwinął się fenomen trafnie nazwany przez Zbigniewa Grenia (2007) „standaryzacją żywiołową" – wraz z upowszechnieniem internetu powstały liczne witryny, blogi, fora itp., na których praktykowano pisanie po śląsku w rozmaitych postaciach graficznych oraz prowadzono dyskusje nad statusem języka i jego kodyfikacją. Była to mozaika indywidualnych amatorskich inicjatyw, nierzadko wychodzących z zupełnie egzotycznymi i wątpliwymi merytorycznie propozycjami[101]. Utorowały one jednak drogę do bardziej profesjonalnych działań w późniejszym okresie.

Zdecydowanie przełomowe w najnowszej historii języka śląskiego były lata 2007–2010. W tym czasie podjęto pierwsze starania w kierunku nadania mu statusu języka regionalnego przewidywanego przez obowiązującą od 2005 roku Ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Jaroszewicz, 2023b: 225–226). Powstały wówczas dwie organizacje społeczne stawiające sobie za cel kodyfikację śląszczyzny i podnoszenie kultury jej użycia: Tôwarzistwo Piastowaniô

---

[99] „Śląsk", 1998, nr 3, s. 3. List do redakcji podpisany „K. Byzuch, Katowice".

[100] Z uwzględnieniem deklaracji podwójnych. Tabele z wynikami spisu dostępne są pod adresem: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/narodowe-spisy-powszechne/narodowy-spis-powszechny-2002/wyniki-narodowego-spisu-powszechnego-2002-narodowosci-oraz-jezyka/ [dostęp: 9.09.2025]. Warto dodać, że liczba deklarujących śląski jako język kontaktów domowych była wyraźnie mniejsza niż liczba deklarujących narodowość śląska, która wyniosła 173 153 osób i była to najliczniej deklarowana narodowość niepolska, zaś spośród tej grupy jedynie 29 345 osób (16,9%) deklarowało jednocześnie używanie języka śląskiego.

[101] Obszerny przegląd twórczości z tego okresu wraz z jej krytyczną analizą zawiera monografia Artura Czesaka (2015). Do szczególnie nietypowych propozycji w zakresie ortografii zaliczyć można „pisownię amerykańską", jaką propagował Ted Jeczalik na stronie republikasilesia.com (*S'loonsk, suoon'ce, pouoonczyc'*), czy tę zaproponowaną w 2001 roku przez Piotra Kalinowskiego i Józefa Kulisza, w której przykładowo liczebnik 39 zapisywało się jako… *čiđéśći đěwéńć* (zob. też Czesak, 2004; Jaroszewicz, 2022a).

Ślónskij Môwy „Danga” (działało do 2017 roku) oraz Pro Loquela Silesiana – Towarzystwo Kultywowania i Promowania Śląskiej Mowy (wciąż aktywne). 30 czerwca 2008 w Katowicach zorganizowano konferencję *Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język?*, która „pokazywała siłę społecznego ruchu na rzecz uznania języka śląskiego” (Wyderka, 2018: 8). Było to prekursorskie spotkanie aktywistów językowych z naukowcami i politykami, a podsumowywała je rezolucja wzywająca do uznania śląskiego za język regionalny oraz powołania „Komisji Standaryzacyjnej Języka Śląskiego”[102]. Zwieńczeniem zainicjowanej wtedy współpracy było spotkanie w sierpniu 2009 roku w Cieszynie, na którym przyjęto nową propozycję ortograficzną powszechnie dziś znaną jako „ślabikŏrzowa” (*ślabikŏrzowy szrajbōnek*) – od wydanego w kolejnym roku elementarza (*Górnoślōnski ślabikŏrz*), jaki miał stać się wzorcową publikacją propagującą ten sposób zapisu. Nowy rozdział w dziejach literatury śląskiej, coraz mocniej „przekraczającej granice dialektu” (Wyderka, 2014: 112), otworzył w 2008 roku zbiór esejów filozoficznych Zbigniewa Kadłubka pt. *Listy z Rzymu*. W narracji aktywistycznej wielką wagę przypisywano nadaniu śląszczyźnie kodu *szl* w ramach standardu ISO 639-3, co nastąpiło 18 lipca 2007. Przedstawiano to jako dowód uznania śląskiego za pełnoprawny język przez „społeczność międzynarodową” i intensywnie eksploatowano jako argument w polemikach (Kocyba, 2015: 156–163). Doniosłość tego aktu była mocno wyolbrzymiana[103], choć miał on też swoje realne znaczenie – przede wszystkim w kontekście starań o uruchomienie śląskiej edycji Wikipedii, co ostatecznie udało się wiosną 2008 roku i stanowiło kolejny ważny krok w świadomym podnoszeniu prestiżu języka (Píša, 2012: 35–36). Swoistym podsumowaniem tego śląskiego boomu końca pierwszej dekady XXI wieku były wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2011, gdy liczba deklarujących śląski jako swój język kontaktów domowych wystrzeliła do poziomu 529 377 osób, a więc niemal dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 2002[104].

[102] Wystąpienia konferencyjne zostały opublikowane w formie książkowej i są dostępne pod adresem: https://sbc.org.pl/dlibra/publication/488898/edition/458065/slasko-godka-materialy-z-konferencji-slasko-godka-jeszcze-gwara-czy-jednak-juz-jezyk-z-30-czerwca-2008-roku [dostęp: 9.09.2025].

[103] Kody ISO nie służą wyrokowaniu o statusie jakichkolwiek lektów, ale mają wyłącznie ułatwić katalogowanie publikacji. Norma ISO 639-3 obejmuje blisko osiem tysięcy pozycji, w tym kod dla westfalskiego (wep), kolońskiego (ksh) czy saksońskiego (sxu), co do których nie są mi znane żadne dążenia emancypacyjne względem ich pozycji jako dialektów języka niemieckiego. Dodajmy, że śląskiemu – w odróżnieniu od na przykład kaszubskiego – nie przydzielono kodu ISO 639-2 przeznaczonego dla „ważniejszych języków świata, które są najczęściej reprezentowane w całym dorobku światowej literatury”, jakich jest według tej klasyfikacji niespełna 500 (w oryginale: *major languages of the world that are most frequently represented in the total body of the world's literature*; zob.: https://www.loc.gov/standards/iso639-2/langhome.html [dostęp: 9.09.2025]).

[104] Ponownie z uwzględnieniem deklaracji podwójnych. Tabele z wynikami spisu dostępne są pod adresem: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/struktura-narodowo-etniczna-jezykowa-i-wyznaniowa-ludnosci-polski-nsp-2011,22,1.html. Liczba deklarujących używanie śląskiego w kontaktach domowych wyniosła ponownie mniej niż deklarujących narodowość śląską (tych drugich było 846 719), choć różnica była nieco mniej wyrazista niż dziesięć lat wcześniej. Przywołując wyniki NSP 2011 trzeba brać pod uwagę towarzyszące mu wątpliwości metodologiczne (korzystano z metody

Druga dekada naszego stulecia to czas intensywnego rozwoju śląskojęzycznej literatury, która stawała się coraz bardziej różnorodną gatunkowo. *Prōmytojs przibity*, czyli przekład tragedii Ajschylosa o Prometeuszu autorstwa Zbigniewa Kadłubka (2013), oraz obszerna antologia poetycka *Dante i inksi* Mirosława Syniawy (2014) udowodniły, że na śląski można tłumaczyć klasyczne dzieła literatury światowej w adekwatnie wysokim rejestrze[105]. W 2017 roku ukazała się *Godniō Pieśń*, czyli Dickensowska *Opowieść wigilijna* w przekładzie Grzegorza Kulika, który miał stać się najpłodniejszym tłumaczem prozy na śląski. Z dzieł oryginalnych sporą popularność zyskała seria kryminałów Marcina Melona pt. *Kōmisorz Hanusik*, której pierwszy tom pojawił się na rynku w 2014 roku. Równolegle śląszczyzna coraz silniej obecna była w przestrzeni nowych technologii – pojawiły się m.in. śląski interfejs w smartfonach marki Samsung (2015) i śląskojęzyczna wersja Facebooka (2016). W 2018 roku uruchomiony został portal Silling, którego deklarowany cel to „stworzyć miejsce, gdzie każda osoba chcąca używać języka śląskiego w świecie cyfrowym będzie mogła znaleźć narzędzie, które jej w tym pomoże”[106]. Znalazł się tam wspominany już Korpus Ślōnskij Mōwy, automatyczny translator polsko-śląski i śląsko-polski, a także katalog śląskich wersji oprogramowania (stopniowo poszerzany, przykładowo w 2019 roku o pakiet biurowy LibreOffice i system operacyjny Ubuntu)[107]. Jakkolwiek czy to korpus, czy tym bardziej translator, dalekie były od doskonałości (co nie może dziwić, zważywszy że to efekt wolontaryjnej pracy jednego tylko aktywisty – Grzegorza Kulika), ich upublicznienie było „osiągnięciem, które w rewolucyjny sposób zmieniło kształt śląskiej przestrzeni kulturowej” (Jaroszewicz, 2019c: 35).

Jeszcze inną domeną, w której śląszczyzna kilkanaście lat temu szeroko zaistniała, dowodząc rozszerzenia swojej funkcjonalności, były profesjonalne kampanie reklamowe, m.in. takich marek jak Coca-Cola, Mercedes-Benz, Hochland czy Crédit Agricole. Znaczną ich część przygotowywało założone w 2015 roku Śląskie Biuro Językowe PoNaszymu.pl, oprócz reklamy specjalizujące się w tłumaczeniu witryn

mieszanej, pełne badanie przeprowadzając tylko na 20-procentowej części populacji), które utrudniają dokonywanie porównań z pozostałymi spisami (Łodziński, 2015; Wicherkiewicz, 2024). Nie zmienia to jednak faktu, że tak wysoki wynik świadczył o udanej mobilizacji śląskiego ruchu emancypacyjnego i stał się w kolejnych latach bardzo poważnym orężem w walce o prawne uznanie (Michna, 2013).

[105] Już wcześniej dokonywano różnych eksperymentów przekładowych, ale były to przeważnie humorystyczne trawestacje, jak w przypadku publikacji *Ślązoki nie gęsi, czyli konski nojfajniyjszych książek na świecie przełonaczone na śląsko godka* Marka Szołtyska z 2002 roku, gdzie przykładowo fragment „przełonaczonego” Dekameronu zatyłowany został *Italoki na klachach*, a zdanie „Marność nad marnościami, wszystko marność” z biblijnej Księgi Koheleta autor oddał jako *Wszystko je psinco i bele co*.

[106] W oryginale: *Silling prōbuje zbudować miyjsce, kaj kożdo ôsoba, co bydzie chciała używać ślōnskij mowy we świecie cyfrowym, bydzie mogła znojś noczynie, co jij w tym pōmoże*. Zob.: https://grzegorzkulik.pl/silling/ [dostęp: 9.09.2025].

[107] Odnoszę się tu do pierwotnej postaci serwisu, jak został przedstawiony w roku 2018. W 2021 roku Grzegorz Kulik uzupełnił go o SileSłownik, „piyrszy internetowy słownik ślōnskigo jynzyka ôparty na zdrzōdłach”, a później także o cyfrową wersję XIX-wiecznego słownika Michała Przywary.

i aplikacji internetowych[108]. Pomimo wszystkich tych dokonań, które obiektywnie zmieniły sytuację socjolingwistyczną na Śląsku, niepowodzeniem kończyły się kolejne próby nadania śląskiemu statusu języka regionalnego, jakie podjęto w roku 2012 i 2018, podobnie jak odrzucony został obywatelski projekt ustawy z roku 2014 przewidujący uznanie Ślązaków za mniejszość etniczną, co z zasady wiązałoby się także z usankcjonowaniem języka (Jaroszewicz, 2023b).

Okres aktualny, a więc lata 20. XXI wieku, stanowi bezpośrednią kontynuację procesów ugruntowanych w poprzednim dziesięcioleciu. Dalej rozwija się śląskojęzyczna literatura piękna, zarówno oryginalna (Mirosław Syniawa, Marcin Melon, Adrian Katroshi, Stanisław Neblik i inni), jak i przekładowa (od *Pippi Långstrump* przez *Hobita* po Hauptmannowskich *Tkŏczy*), pojawiają się kolejne przykłady użycia śląszczyzny w przestrzeni publicznej (dużym echem odbiło się wprowadzenie śląskich oznaczeń działów w wybranych hipermarketach Kaufland czy zamontowanie przy czterech jak dotąd[109] urzędach miejskich oficjalnych śląskich szyldów; por. Mętrak, 2024) i w nowoczesnych technologiach (na przykład od 2021 roku dostępna jest przeglądarka Mozilla Firefox). Za to zupełnie nową domeną, gdzie język śląski zaczął być obecny począwszy od roku 2023, stało się piśmiennictwo naukowe[110].

Jesienią 2022 roku ukazało się pierwsze wydanie *Zasad pisowni języka śląskiego* autorstwa Henryka Jaroszewicza – publikacji, której deklarowanym celem jest „pełnienie roli językowego wzorca" i „normatywnego punktu odniesienia" dla piszących po śląsku (Jaroszewicz, 2022: 7). Pobieżna nawet analiza tekstów śląskojęzycznych opublikowanych od momentu wydania *Zasad…* pozwala stwierdzić, że nie są one traktowane jako definitywny wzorzec, wielu autorów stosuje rozwiązania stojące w jawnej sprzeczności z zawartymi tam propozycjami, niemniej sam fakt istnienia takiego opracowania odgrywa w debatach ideologicznych ważną rolę symboliczną jako dowód spełnienia jednej z rzekomych powinności dla bycia uznanym za pełnoprawny język (por. sekcja 3.1.). Inna sprawa, że w zakresie pisowni śląskiej tak czy inaczej

[108] Por. portfolio biura umieszczone na stronie internetowej: https://ponaszymu.pl/zobacz-realizacje [dostęp: 9.09.2025]. Jego działalność, jak i szerzej kwestię marketingowego wykorzystania języka śląskiego, dobrze omawia artykuł Macieja Mętraka (2024).

[109] W Bytomiu (od 12 lipca 2021), Świętochłowicach (od 8 września 2023), Radzionkowie (od 7 stycznia 2025) i Chorzowie (od 19 lipca 2025).

[110] Pierwszym znanym mi tekstem śląskim opublikowanym w czasopiśmie naukowym jest praca *Ůntyczny sztatus nacyje we filozofiji uod Dmytra Doncowa* Bartłomieja Wanota (2023). W tym samym roku wyszła pod egidą Centrum Zaangażowanych Badań nad Ciągłością Kulturową Uniwersytetu Warszawskiego publikacja *Myńszości a jejich godki wobec kryzysu* (Olko & Bilewicz, 2023), śląskojęzyczna wersja książki *Mniejszości i ich języki wobec kryzysu* w przekładzie również Bartłomieja Wanota. Rok 2024 przyniósł mój tekst w czasopiśmie „Living Languages" (Czaiński, 2024) oraz Krzysztofa Bulli w „Roczniku Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny«" (Bulla, 2024). W czerwcu 2025 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim obroniona została pierwsza śląskojęzyczna praca magisterska autorstwa Mateusza Wójcika. Dodać trzeba, że już w latach 2015 i 2016 Śląskoznawcze Koło Naukowe „Sodalitas Silesiana" zorganizowało na Uniwersytecie Śląskim dwie śląskojęzyczne konferencje, do zapowiadanej publikacji materiałów z nich jednak nie doszło.

nastąpiły oddolne procesy unifikacyjne. Wśród autorów utożsamiających się z nurtem emancypacyjnym dominującą pozycję zyskała ortografia ślabikŏrzowa, która zdeklasowała wszystkie inne wcześniejsze propozycje, a od chwili, gdy w grudniu 2023 roku z używania alternatywnej pisowni steuerowskiej zrezygnował Bartłomiej Wanot[111], można stwierdzić, że funkcjonują już tylko dwa modele zapisu języka śląskiego: ślabikŏrzowy i „klasyczny" opierający się na intuicyjnym wykorzystaniu wyłącznie znaków polskiego alfabetu[112]. Lata 20. przyniosły też kolejne odsłony walki o prawne uznanie śląskiego za język regionalny. Wiosną 2024 roku po raz pierwszy w historii dążenia te uzyskały poparcie większości parlamentarnej, przedmiotową nowelizację ustawy zawetował jednak prezydent Andrzej Duda.

Narodowy Spis Powszechny 2021 wykazał 467 145 osób deklarujących śląski jako swój język kontaktów domowych[113]. Jest to więc liczba rzędem wielkości odpowiadająca wynikom z roku 2011. Większe wahnięcie nastąpiło jeśli chodzi o deklaracje narodowościowe, wciąż jednak mowa tu o grupie więcej niż półmilionowej (dokładnie 596 224 osób). O śląskich deklaracjach z roku 2002 Marek S. Szczepański pisał, że „to element społecznego *katharsis*. Po latach złego samopoczucia, czasem przesadnego eksponowania marginalizacji etnicznej w okresie realnego socjalizmu, Ślązacy złożyli deklarację niezadowolenia i z transformacji, i z procesów regionalizacji" (Szczepański, 2004: 113). Nawet jeśli w tych słowach tkwi nieco prawdy, śląskie przebudzenie okazało się nie być zjawiskiem sezonowym, ściśle powiązanym z rzeczywistością społeczno-ekonomiczną przełomu wieków. Dowodzą tego nie tylko wyniki kolejnych spisów, ale i żywotność ruchu emancypacyjnego oraz zaangażowanie w nim wielu młodych osób

[111] Publikacje i inne projekty autorstwa Bartłomieja Wanota (witryna *Czytůmy po naszymu* z przekładami poezji, satyryczne fanpage *Fizymatynta* i *Kwadratowe galoty*, komunikacja medialna kolektywu *Uotwarty Ślůnsk*) były – poza śląską edycją Wikipedii – główną przestrzenią, w której na początku lat 20. XXI wieku można było się jeszcze spotkać z zastosowaniem tej pisowni opracowanej w 1935 roku przez dialektologa Feliksa Steuera na potrzeby wydania tomiku wierszy *Z naszej żymjy ślůnskej* oraz opowiadania *Ostatni gwojźdźaurz* w sułkowskiej odmianie śląszczyzny, a odkrytej i rozpropagowanej jako propozycja alfabetu ogólnośląskiego w pierwszej dekadzie XXI wieku w ramach ówczesnej standaryzacji żywiołowej. Wanot tak tłumaczył na swoim profilu facebookowym przyczyny swojej decyzji:
Ńy idźe wjerzić w to, iże we sporze uo zopis wygro sztojer, przede wszyjskim skuli tego, iże żodnego sporu już ńyma, ślůnske strzodowisko zdecydowało – i dźeśůntki (hned setki?) wydanych kśůnżek (w tym Lyski, Ojgyna, przekłod Tobora), popularność we internecu, uobecność we nowych technologijach a we publicznyj pjestrzyńi, a tyż ńydowne powołańy Rady yno to potwjyrdzajům. Ta decyzyjo moga mjeć ńyrod, nale udować, iże sztojer mo szanse być ślůnskům uortografijům, to choby śe prać z wjatrokami. (...) Syniawa pisoł tyż: „(...) ze tych wszyskych terośńyjszych forszlagów szrajbůnku kejśik uostańe śe tak abo tak jyno jedyn". Cůż, Mirek mioł recht – uostoł jedyn i terozki pora to zaakceptować.
Zob.: https://www.facebook.com/share/p/16uwtXT9Qz/ [dostęp: 9.09.2025]. Wpis ten jest skądinąd dobrą ilustracją, jak pisownia steuerowska wygląda(ła).

[112] Określenie „pisownia klasyczna" przyjmuję za Henrykiem Jaroszewiczem (2022a). Szerzej kwestię różnic między dwiema głównymi śląskimi ortografiami omawiam w sekcji 6.4.

[113] Również z uwzględnieniem deklaracji podwójnych. Tabele z wynikami spisu dostępne są pod adresem: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/tablice-z-ostatecznymi-danymi-w-zakresie-przynaleznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-uzywanego-w-domu-oraz-przynaleznosci-do-wyznania-religijnego,10,1.html [dostęp: 9.09.2025].

z tzw. pokolenia Z, którym ówczesne resentymenty muszą być już z natury rzeczy odległe. Poczucie odrębności – etnicznej i językowej – wyrażane przez dużą część mieszkańców Śląska wydaje się być stabilnym zjawiskiem socjologicznym. Warto przy tym zwrócić uwagę, że to kwestia języka, choć podniesiona najpóźniej, wysuwa się dziś w sporze politycznym na plan pierwszy, bardziej nawet niż odrębność narodowa (choć ta sprawa z postulatami językowymi nieustannie się zazębia), a już zdecydowanie bardziej niż wyciszony nieco postulat autonomii administracyjnej. Ruch Autonomii Śląska, wokół którego koncentrował się w swoich początkach śląski ruch emancypacyjny, nie odgrywa dziś istotnej roli w życiu politycznym krainy[114], a prym w działaniach na rzecz języka i interesów etnicznych wiodą aktywiści nie połączeni żadną jednolitą platformą instytucjonalną.

Co jednak kluczowe w kontekście niniejszej rozprawy, w tej najnowszej erze śląskich dziejów, inaczej niż w poprzednich, uwidoczniła się wyraźnie różnica między Śląskiem Cieszyńskim a dawnym Śląskiem pruskim. Śląscy liderzy etniczni i aktywiści językowi chętnie odwoływali się w swojej retoryce do cieszyńskich doświadczeń, zaś teksty cieszyńskie – nie tylko dawne, ale i współczesne[115] – uwzględniane były przez zaangażowanych na rzecz kodyfikacji, jednak sami mieszkańcy regionu cieszyńskiego rzadko uczestniczyli aktywnie w tych działaniach, a wśród prominentnych działaczy ruchu emancypacyjnego ostatniego trzydziestolecia trudno w ogóle wskazać Cieszyniaków. Fakt, że spotkanie, na którym przyjęto w 2009 roku zasady pisowni ślabikŏrzowej, odbyło się właśnie w Cieszynie, ale nie uczestniczył w nim żaden przedstawiciel tego regionu, uznać można za wyjątkowo symboliczne. Inną charakterystyczną ilustracją tego jednostronnego zainteresowania ze strony popruskiej jest przywoływanie jako ważnego dzieła literatury śląskojęzycznej poematu *Milka ze Trześni* (2008) autorstwa Ustronianki Katarzyny Szkaradnik (zob. np. Musiał & Rosa, 2019: 157–162; Kadłubek, 2019: 226; Jaroszewicz, 2023a: 62), podczas gdy sama autorka nigdy nie dała się poznać jako zwolenniczka traktowania śląszczyzny w kategoriach samodzielnego języka, przeciwnie – preferowała nazywanie jej gwarą (por. Kubica, 2018: 47). Duża dysproporcja między obiema częściami krainy rzuca się także w oczy, gdy porównamy deklaracje śląskie w kolejnych Narodowych Spisach Powszechnych – nigdzie na Śląsku Cieszyńskim ich odsetek w żadnym z nich nie przekroczył kilku procent, podczas gdy na dawnym Śląsku pruskim normą były

[114] W 2024 roku RAŚ otrzymał 3,21% w wyborach do sejmiku województwa śląskiego, ponadto wystawił kandydatów na radnych w dwóch gminach (Łaziska Górne i Wyry). Mandat uzyskała z ramienia komitetu tylko jedna osoba (Mikołaj Just został radnym w gminie Wyry). Dla porównania w 2010 roku z wynikiem 8,49% w skali całego województwa (a dwucyfrowym w okręgach chorzowskim, katowickim i rybnickim) udało się RAŚ wprowadzić do sejmiku trzech przedstawicieli i zostać częścią rządzącej koalicji, na poziomie samorządów lokalnych z kolei ugrupowanie uzyskało 40 mandatów (Kawęcki, 2012: 422–42).

[115] Na przykład na wspominanej już liście źrodeł dla opracowywanego przez Grzegorza Kulika SileSłownika znalazły się felietony publikowane w „Gazecie Ustrońskiej" i cieszyńskiej „Gazecie Codziennej", poemat *Milka ze Trześni* Katarzyny Szkaradnik z Ustronia, jak też blogi prowadzone przez Česlava Przywarę z Cierlicka, Annę Kadłubiec z Hawierzowa, Karla Stryczka z Karwiny czy parafię ewangelicką w Hawierzowie-Suchej.

wyniki dwucyfrowe[116].

W tym miejscu wspomnieć należy jeszcze o wynikach analogicznych spisów ludności w Republice Czeskiej. Język śląski jako samodzielną kategorię przy pytaniu o „język ojczysty" (*mateřský jazyk*) uwzględniono jedynie w spisie z roku 2021, w którym okazał się zjawiskiem zupełnie marginalnym. Takich deklaracji padło zaledwie 1805 i nie są dostępne szczegółowe dane o ich rozmieszczeniu terytorialnym. Trzeba jednak zakładać, że podobnie jak w przypadku deklaracji narodowościowych[117] spora ich część przypada na rejon Opawy lub Kraik Hulczyński i z problematyką emancypacji języka śląskiego w rozumieniu podnoszenia prestiżu i zmiany klasyfikacji lechickiej śląszczyzny nie ma wiele wspólnego.

Obserwacja tego właśnie rozdźwięku między regionem cieszyńskim a resztą Śląska stanowiła najważniejszą inspirację dla podjęcia badań, których efektem jest niniejsza rozprawa.

1.6. Stan dotychczasowych badań

Świadomości etnicznej i językowej mieszkańców dawnego Śląska pruskiego oraz procesom ich przemian w ostatnich dekadach poświęcono w literaturze naukowej wiele miejsca. Na szczególną uwagę zasługują w tym względzie prace Marii Szmeji (2000,

[116] Dane ze spisu w roku 2002 na temat języka kontaktów domowych na poziomie niższym niż województwa nie są publicznie dostępne, pozostaje więc odnieść się do deklaracji narodowościowych. Cieszyńską gminą o ich najwyższym odsetku był Goleszów – 1,05%. Z roku 2011 również dostępne są tylko dane o identyfikacji narodowo-etnicznej, i to z uwagi na szczególną metodologię ograniczone jedynie do powiatów. W powiecie cieszyńskim narodowość śląską zadeklarowało wówczas 5,5% respondentów (dodatkowe 0,5% to deklaracje narodowości śląskocieszyńskiej), w powiecie bielskim – 1,6%, a w Bielsku-Białej – 0,8%. Do wyników spisu z roku 2021 w kwestii narodowości odnoszę się szerzej w sekcji 4.1.3., jeśli natomiast chodzi o język kontaktów domowych, to w powiecie cieszyńskim język śląski zadeklarowało 1,73% respodentów (ponadto 0,07% – 126 osób – podało odpowiedź „gwara cieszyńska"), w poszczególnych gminach odsetek ten wahał się natomiast od 2,81% w Zebrzydowicach do 0,49% w Istebnej. W śląskocieszyńskich gminach powiatu bielskiego wyniki były zauważalnie niższe, najwyższy odsetek odnotowano w Jaworzu – 0,86%.

[117] W warunkach czeskich możliwość deklarowania narodowości śląskiej pojawiła się już w 1991 roku. Wówczas zdecydowało się na to 44 446 osób, przy czym 45% z tej liczby przypadło na powiat Opawa (Růžková, 1995: 59). W roku 2001 liczba tych deklaracji spadła do 10 878, przy czym znów najsilniej reprezentowany był powiat Opawa, zwłaszcza miejscowości Kraiku Hulczyńskiego – Kobeřice, Chuchelná, Strahovice (zob.: https://csu.gov.cz/docs/107508/93dee3c0-46e5-98de-763e-4485afba52a5/kapitola3.pdf?version=1.0, s. 25 [dostęp: 9.09.2025]). Spis z roku 2011 wykazał 12 214 śląskich deklaracji narodowościowych, z tego na siedem obwodów gmin o rozszerzonych uprawnieniach (*správní obvody obcí s rozšířenou působností*), które w całości lub większości znajdują się na Śląsku Cieszyńskim – Bogumin, Orłowa, Karwina, Hawierzów, Czeski Cieszyn, Trzyniec, Frydek-Mistek i Jabłonków – przypadła jedna trzecia z nich, dokładnie 4017 (dane w oparciu o tabele statystyczne dostępne pod adresem: https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/index.jsf?page=statistiky&katalog=30715 [dostęp: 9.09.2025]). Wyniki najnowszego spisu opracowałem szczegółowo w artykule dostępnym pod adresem: https://wachtyrz.eu/slonsko-norodowosc-na-czeskim-slonsku-wyniki-spisu-we-gminach/ [dostęp: 9.09.2025]. Deklaracji narodowości śląskich (wliczając podwójne) było 31 301, przy czym relatywnie wysokie ich odsetki – powyżej 10% – odnotowano jedynie w kilku wsiach Kraiku Hulczyńskiego.

2013, 2017, 2021), Lecha Nijakowskiego (2002), Marii Wanatowicz (2004), Kazimiery i Jacka Wodzów (2006), Jolanty Tambor (2006), Kamilli Dolińskiej (2009), Mariana Gerlicha (2010), Justyny Kijonki (2010, 2016) czy Pawła Popielińskiego (2015). Bardzo ważne źródło inspiracji dla niniejszej rozprawy stanowią wieloletnie badania nad narracjami i strategiami działania aktywistów śląskich prowadzone przez Ewę Michnę (m.in. 2013, 2015, 2020), która jako pierwsza opisała procesy zachodzące wokół śląszczyzny posiłkując się pojęciem emancypacji językowej oraz podjęła się analizy poglądów wyrażanych przez przedstawicieli ruchu śląskiego w kontekście ideologii językowych (2019). O „fenomenie śląskiej etniczności jako postkolonialnej emancypacji" pisał także Robert Geisler (2015). Z kolei politycznymi aspektami ruchu śląskiego zajmowali się m.in. Patrycja Bałdys (2013, 2017), Cezary Trosiak (2016), Anna Muś (2021) i Magdalena Ozimek-Hanslik (2022).

Wielokrotnie odwoływać się będę w rozprawie do artykułów Henryka Jaroszewicza, który udokumentował najróżniejsze aspekty działań związanych z kodyfikacją oraz dążeniem do zmiany prawnego i społecznego statusu śląszczyzny – od historii śląskich propozycji ortograficznych (2022a) przez modele krytyki dążeń emancypacyjnych (2019a, 2019b) po całościowe charakterystyki dorobku śląskiego ruchu językowego (2019c, 2020, 2023a) – pozostając zarazem jako autor dwóch wydań *Zasad pisowni języka śląskiego* aktywnym uczestnikiem opisywanych przez siebie procesów. Do nurtu badań zaangażowanych zaliczyć trzeba także prace Tomasza Kamuselli (m.in. 2005, 2013, 2016), prawdopodobnie pierwszego naukowca, który już pod koniec lat 90. XX wieku aktywnie opowiedział się po stronie śląskiego ruchu emancypacyjnego i wsparł intelektualnie jego postulaty. Działania na rzecz podnoszenia statusu i prestiżu oraz standaryzacji śląszczyzny wraz z towarzyszącymi im debatami ideologicznymi były tematem monografii Artura Czesaka (2015) i Piotra Kocyby (2015), a ponadto artykułów Gerda Hentschela (2003, 2018, 2020), Mirosławy Siuciak (2010, 2012), Małgorzaty Myśliwiec (2013), Macieja Mętraka (2016, 2021, 2024) czy Magdaleny Bartkowiak-Lerch (2022). Do tych kwestii wielokrotnie odnosił się w swoich tekstach także Bogusław Wyderka (np. 2014, 2018a, 2019), który jednocześnie posiada bogaty dorobek prac śląskoznawczych w dziedzinie klasycznej dialektologii.

Jeśli chodzi o Śląsk Cieszyński, największym zainteresowaniem badaczy cieszy się czeska część regionu, a konkretnie obszar Zaolzia i tamtejsza sytuacja socjolingwistyczna. Rozmaite jej aspekty – w tym wykształcenie się mieszanego kodu językowego *po naszymu* – zostały szeroko omówione w licznych publikacjach Ireny Bogoczovej (np. 1996, 2015, 2018, 2023) oraz współautorstwa Ireny Bogoczovej i Małgorzaty Bortliczek (np. 2015, 2017, 2022, 2024). Tematyką tą zajmowali się również m.in. Janina Labocha (1997, 2003, 2015, 2023), Jakub Grygar (2003, 2008) oraz Jana Raclavská i Jiří Muryc (2022), była ona ponadto przedmiotem moich wcześniejszych badań (Czaiński, 2019a; 2019b). Autoidentyfikacja mieszkańców Zaolzia w wymiarze etnicznym była przedmiotem artykułów Katarzyny Marcol (2014, 2015) i Magdaleny Roszczynialskiej (2016). Ważny punkt odniesienia nadal stanowi monografia Kevina Hannana (1996) poświęcona „granicom języka i tożsamości"

na Śląsku Cieszyńskim ze szczególnym naciskiem na jego zaolziańską część. Spośród prac, które koncentrują się na sytuacji po polskiej stronie granicy, wyróżnić należy książkę Grzegorza Studnickiego pt. *Śląsk Cieszyński: obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi* (2015) oraz zbiór szkiców antropologicznych Grażyny Kubicy pt. *Śląskość i protestantyzm* (2011), gdzie poruszonych zostało wiele zagadnień, do których odnoszę się również w niniejszej rozprawie.

Problematyka relacji językowych i tożsamościowych między cieszyńską a popruską częścią Śląska oraz społecznego odbioru działań (górno)śląskiego ruchu emancypacyjnego w regionie cieszyńskim została jak dotąd słabo zagospodarowana. Zajmował się nią przede wszystkim Zbigniew Greń, który badał popularność identyfikacji ze śląskością wśród młodzieży szkolnej z polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego (2000; był to jeden z elementów szeroko zakrojonych badań ilościowych nad świadomością etniczną i regionalną oraz stanem znajomości lektu cieszyńskiego podsumowanych monografią *Śląsk Cieszyński. Dziedzictwo językowe*); analizował wizerunki regionalne i etniczne w śląskocieszyńskim językowym i kulturowym obrazie świata, w tym wizerunek „Ślązaka" jako hybrydy między wizerunkiem swojego i obcego (2004); opisywał wpływy „górnośląskie" na cieszyńską śląszczyznę (2001); czy też monitorował w kontekście postulatów emancypacyjnych rozwój nowego piśmiennictwa śląskiego oraz dyskusje w internecie, odwołując się przy tym – co niezmiernie rzadkie – zarówno do przykładów pruskośląskich, jak i cieszyńskich (2007, 2009, 2019, 2021). Oprócz tego głos w sprawie zabierała jedynie Grażyna Kubica (2018, 2022) – w tym przypadku z zaangażowanej proemancypacyjnie, w tym autoetnograficznej, perspektywy.

Wierzę zatem, że niniejsza rozprawa wypełnia dzięki swojej tematyce bardzo poważną lukę i dobrze odpowiada na – artykułowaną zresztą od lat (zob. Szczepański i in., 2010; Czesak, 2015: 239n.) – potrzebę pogłębienia badań śląskoznawczych.

1.7. Metodologia i podejście badawcze

1.7.1. Rozmówcy

Empiryczną podstawą przedstawionej w rozprawie analizy są wywiady pogłębione, które przeprowadziłem na Śląsku Cieszyńskim w okresie od lutego 2022 do marca 2025 roku.

Zgodnie ze wstępnym założeniem projektu badawczego, szczególną uwagę poświęciłem tym mieszkańcom regionu, których można określić mianem „świadomych" czy „refleksyjnych" użytkowników miejscowego lektu, a więc takich, dla których posługiwanie się cieszyńską śląszczyzną jest urefleksyjnione, a niekiedy nawet postawione jako centralny aspekt własnej tożsamości. Należą do nich w szczególności osoby tworzące treści literackie i publicystyczne po cieszyńsku czy w inny sposób – na przykład poprzez media społecznościowe – aktywnie zaangażowane w popularyzację i rozwój tego lektu. Drugą ważną grupą moich rozmówców byli animatorzy działań kulturalnych w regionie oraz przedstawiciele organizacji społecznych o profilu

regionalistycznym (od działających na większym obszarze, jak Macierz Ziemi Cieszyńskiej czy Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, po *stricte* lokalne, ograniczone w swej działalności do jednej miejscowości) jako osoby, od których również można oczekiwać urefleksyjnionego podejścia do kwestii języka i tożsamości, a które zarazem mają szczególnie duży potencjał wpływania na lokalną opinię publiczną. Wreszcie wśród przepytywanych znalazły się osoby, których nie można zaliczyć bezpośrednio do żadnej z powyższych dwóch grup, ale zwróciły one moją uwagę swoim aktywnym uczestnictwem w dyskusjach wokół kwestii językowych i tożsamościowych w przestrzeni mediów społecznościowych albo podczas związanych tematycznie wydarzeń. Przedstawiciele wszystkich tych grup pełnią w opisywanych przeze mnie debatach rolę pośredników ideologicznych (zob. s. 6).

Łącznie przeprowadziłem czterdzieści siedem wywiadów z osobami mieszkającymi na Śląsku Cieszyńskim. Ponadto we fragmentach dotyczących konceptualizacji granic językowych i tożsamościowych (zwłaszcza w rozdziale 7) wykorzystałem materiał z siedmiu wywiadów zrealizowanych „za miedzą" – w sąsiadujących z regionem cieszyńskim miejscowościach na dawnym Śląsku pruskim, w Małopolsce, na Morawach lub słowackich Kysucach. Rekrutacji rozmówców dokonałem samodzielnie za pomocą doboru celowego, korzystając z mojej dotychczasowej wiedzy o działalności różnych osób, jak również tej zyskanej już w trakcie realizacji projektu dzięki obserwacji życia społeczno-kulturalnego w regionie, prasy lokalnej oraz aktywności w mediach społecznościowych. W mniejszym stopniu zastosowanie znalazła również metoda kuli śnieżnej – dziesięć wynosi liczba osób, z którymi nawiązałem kontakt wyłącznie dzięki poleceniu ich przez wcześniejszych rozmówców.

Osoby udzielające wywiadów nie są i nie mogą być reprezentatywną próbą mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, ponieważ badania prowadziłem wśród specyficznej grupy osób zaangażowanych w działania i dyskusje wokół języka. Opieram się na założeniu, że badania jakościowe nie muszą być z zasady reprezentatywne. Moim celem nie jest całościowa charakterystyka postaw występujących w badanym regionie. Analiza zebranych materiałów ma służyć lepszemu ich zrozumieniu, a także pozwolić na odkrycie wcześniej nieomawianych bądź ukrytych wątków, także indywidualnych i niestandardowych. Takie opinie mogą najwyraźniej wybrzmieć właśnie poprzez słowa „świadomych" użytkowników języka oraz bezpośrednich uczestników debat ideologicznych. Tym niemniej przy doborze rozmówców starałem się, aby ich próba była należycie zróżnicowana. Chciałem oddać głos zarówno działaczom i twórcom szeroko znanym w całym regionie, jak i tym bardziej lokalnym, których rozpoznawalność nie musi wykraczać poza obręb gminy, jednak w swojej niedużej społeczności wciąż mogą uchodzić za liderów opinii. Wymagania anonimizacji danych nie pozwalają na przedstawienie biogramów poszczególnych osób, zaręczam jednak, że ten postulat udało się dobrze zrealizować. Duży nacisk kładłem również na uwzględnienie przedstawicieli wszystkich pokoleń. To również się udało – najmłodszy rozmówca miał 19 lat, najstarszy: 82 – jakkolwiek widoczna jest pewna dysproporcja między poszczególnymi grupami, konkretnie przewaga osób w wieku średnim, co nie może jednak dziwić,

zważywszy, że takie osoby zwykle są najbardziej zaangażowane w różnorodne formy działalności społecznej (por. Putnam, 2008: 413–414). Za bardzo ważne uznałem ponadto kryterium geograficzne rozumiane jako miejsce, z którego dana osoba pochodzi lub z którym jest najsilniej związana poprzez swoją działalność, pragnąc aby możliwie równomiernie reprezentowane były wszystkie obszary Śląska Cieszyńskiego, gdzie używany jest cieszyński lekt. To założenie udało się spełnić tylko częściowo. Na 47 osób jedynie cztery pochodzą z północno-zachodniej części regionu (okolice Karwiny i Bogumina), z drugiej strony sama jedna gmina Strumień reprezentowana jest przez siedem osób. Przyczyny takiego stanu rzeczy są prozaiczne: w pierwszym przypadku spotkałem się z nad wyraz dużą liczbą odmów bądź przypadków braku odpowiedzi na moje próby kontaktu, w drugim zaś z niezwykle gorącym przyjęciem przez jedno z lokalnych stowarzyszeń, gdzie chęć rozmowy wyraziło jednocześnie wielu jego członków i członkiń. Także z faktu zbyt licznych odmów lub niepodjęcia kontaktu wynika nierówność, która może się szczególnie negatywnie rzucać w oczy, a mianowicie, że jedynie 34% osób, z którymi rozmawiałem, to kobiety. Proporcje między płciami byłyby o wiele bardziej wyrównane, gdyby w badaniach wzięły udział wszystkie osoby, do których się odzywałem, jednak o ile odmówiło mi lub nie odpowiedziało jedynie czterech mężczyzn, w przypadku kobiet było to aż jedenaście przypadków. Zarazem muszę podkreślić, że nie dostrzegłem żadnych zależności między wymienionymi cechami demograficznymi a stanowiskami ideologicznymi przedstawianymi przez rozmówców czy rozmówczynie (wszystkie grupy były wewnętrznie równie zróżnicowane), dlatego zaistniałych wbrew moim intencjom dysproporcji w tym względzie nie uważam za coś, co zniekształcałoby płynący z niniejszej rozprawy obraz śląskocieszyńskiej społeczności.

Poniższa tabela przedstawia listę wszystkich rozmówców i rozmówczyń wraz z przypisanym im unikalnym kodem, którego będę używać zarówno do oznaczania źródła przytaczanych wypowiedzi, jak i zanonimizowanego nazywania poszczególnych rozmówców w tekście ciągłym. „Gmina" odnosi się tu do miejsca, z którego dana osoba pochodzi lub z którym jest obecnie życiowo najmocniej związana, w większości przypadków tożsamego z miejscem przeprowadzenia wywiadu[118]. Część pierwsza tabeli przedstawia 47 osób z obrębu regionu cieszyńskiego, część druga dodatkowe siedem wywiadów w przyległych miejscowościach[119]:

[118] Zdecydowałem się na podanie informacji o gminie, ponieważ w przypadku małych wsi ich bezpośrednie wymienienie mogłoby przeczyć idei anonimizacji, ale z drugiej strony rozmieszczenie terytorialne rozmówców uważam za kwestię na tyle istotną w kontekście podejmowanej tematyki, że ograniczenie się do powiatów czy arbitralnie uogólnionych określeń typu „północna część regionu" za bardzo zubażałoby obraz badań. Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę fakt, że o ile po polskiej stronie granicy gminy obejmują niekiedy nawet kilkanaście miejscowości, po stronie czeskiej i tak niemal każda miejscowość jest samodzielną gminą.

[119] W przypadku miast leżących tylko w części na Śląsku Cieszyńskim – Bielsko-Biała, Frydek-Mistek, Ostrawa – o zakwalifikowaniu rozmówcy do jednej lub drugiej grupy decydowało tło tożsamościowe i pochodzeniowe. Dlatego jedna osoba z Ostrawy, która ma korzenie po cieszyńskiej stronie Ostrawicy, posługuje się cieszyńską śląszczyzną i utożsamia z tym regionem, znalazła się w pierwszej części tabeli,

	płeć	przedział wiekowy	gmina	data przeprowadzenia wywiadu	kod rozmówcy
1.	K	18–29	Skoczów	03/2023	R01
2.	K	18–29	Trzyniec	03/2024	R02
3.	M	18–29	Goleszów	01/2024	R03
4.	M	18–29	Jabłonków	01/2024	R04
5.	M	18–29	Piosek	03/2024	R05
6.	M	18–29	Czeski Cieszyn	03/2024	R06
7.	M	18–29	Cieszyn	03/2024	R07
8.	M	18–29	Czechowice-Dziedzice	07/2024	R08
9.	M	18–29	Chybie	07/2024	R09
10.	K	30–49	Hażlach	01/2024	R10
11.	K	30–49	Skoczów	02/2024	R11
12.	K	30–49	Skoczów	02/2024	R12
13.	K	30–49	Strumień	03/2025	R13
14.	M	30–49	Hażlach	02/2022	R14
15.	M	30–49	Frydek-Mistek	05/2023	R15
16.	M	30–49	Czeski Cieszyn	01/2024	R16
17.	M	30–49	Ostrawa	03/2024	R17
18.	M	30–49	Brenna	03/2024	R18
19.	M	30–49	Wisła	03/2024	R19
20.	M	30–49	Lutynia Dolna	10/2024	R20
21.	M	30–49	Dębowiec	03/2025	R21
22.	M	30–49	Ustroń	03/2025	R22
23.	K	50–69	Zebrzydowice	12/2023	R23
24.	K	50–69	Chybie	02/2024	R24
25.	K	50–69	Chybie	03/2025	R25
26.	K	50–69	Strumień	03/2025	R26
27.	K	50–69	Strumień	03/2025	R27

a inna, której przodkowie wywodzą się z morawskiej strony i nie czuje się z cieszyńską wspólnotą nijak związana – w drugiej.

28.	K	50–69	Strumień	03/2025	R28
29.	K	50–69	Strumień	03/2025	R29
30.	M	50–69	Trzyniec	01/2023	R30
31.	M	50–69	Istebna	02/2023	R31
32.	M	50–69	Jabłonków	03/2023	R32
33.	M	50–69	Istebna	04/2023	R33
34.	M	50–69	Zebrzydowice	08/2023	R34
35.	M	50–69	Mosty koło Jabłonkowa	10/2023	R35
36.	M	50–69	Jabłonków	12/2023	R36
37.	M	50–69	Karwina	09/2024	R37
38.	M	50–69	Strumień	03/2025	R38
39.	M	50–69	Strumień	03/2025	R39
40.	K	70+	Trzyniec	10/2023	R40
41.	K	70+	Hażlach	12/2023	R41
42.	K	70+	Hawierzów	02/2025	R42
43.	M	70+	Jaworze	08/2022	R43
44.	M	70+	Cieszyn	02/2023	R44
45.	M	70+	Czechowice-Dziedzice	09/2023	R45
46.	M	70+	Hażlach	12/2023	R46
47.	M	70+	Jasienica	06/2024	R47

1.	K	30–49	Wilamowice	08/2024	R48
2.	K	50–69	Bestwina	01/2025	R49
3.	M	18–29	Goczałkowice-Zdrój	01/2023	R50
4.	M	18–29	Hulczyn	11/2024	R51
5.	M	18–29	Bielsko-Biała	07/2024	R52
6.	M	50–69	Czerne	09/2024	R53
7.	M	70+	Ostrawa	08/2024	R54

1.7.2. Forma wywiadów i równoległy projekt badawczy

Rozmowy miały formę wywiadu swobodnego ukierunkowanego, a więc takiego, gdy

badacz dysponuje jedynie ogólnie określoną listą potrzeb informacyjnych i posiada dużą swobodę w formułowaniu pytań, które mają charakter otwarty i są zindywidualizowane ze względu na respondenta (Konecki, 2000: 170). Na sposób ich przeprowadzania istotnie wpłynął fakt, że prace nad rozprawą toczyły się równolegle z realizacją zadań w grancie NCN SONATA BIS „Różnorodność językowa w Polsce: języki kolateralne, działania na rzecz języków i konceptualizacja tożsamości zbiorowej" pod kierunkiem prof. Nicole Dołowy-Rybińskiej. Zakres tematyczny i geograficzny obu projektów w znacznej mierze się pokrywał (grant dotyczył pięciu języków mniejszościowych na terenie RP, w tym śląskiego), co umożliwiało mi przeprowadzanie wywiadów, które mogłem wykorzystać jednocześnie w dwóch celach.

Punktem wyjścia dla każdego wywiadu była biografia językowa rozmówcy (Franceschini, 2001; Miodunka, 2016), a następnie rozmowa o jego obecnych praktykach językowych i piśmiennych, zarówno prywatnych, jak i w kontekście twórczości (jeśli ta sfera dotyczyła rozmówcy). Ważną część wywiadu stanowiły też pytania o samookreślenie tożsamościowe. Później przechodziliśmy do zagadnień bardziej teoretycznych, jak nazewnictwo lokalnej mowy, postrzeganie jej w kategoriach język/dialekt/gwara, rola jaką pełni i powinna pełnić we wspólnocie, stosunek do idei tworzenia standardu literackiego oraz ewentualnie pożądany sposób przeprowadzenia kodyfikacji. Wreszcie pytania dotyczyły konceptualizacji granic regionalnych i stosunku do pojęcia *Górny Śląsk*, a także innych kwestii w zależności od indywidualnych uwarunkowań (np. kwestia Podbeskidzia w przypadku mieszkańców polskiej części regionu; świadomość i znaczenie dawnej granicy prusko-austriackiej w wywiadach z osobami z północnego pogranicza; pytania o użycie konkretnych form językowych itd.). Jakkolwiek projekt grantowy dotyczył wyłącznie terytorium RP, wywiady z rozmówcami z Republiki Czeskiej przeprowadzałem w oparciu o analogiczny schemat – było to motywowane chęcią zachowania spójności wszystkich prowadzonych rozmów.

W kilku miejscach pracy odwołuję się szerzej do doświadczeń i wyników badań grantowych (więcej o nich zob. Dołowy-Rybińska & Mętrak, w druku a), które stanowią cenne dopełnienie mojego projektu. To do „Różnorodności językowej w Polsce…" właśnie odnosić się będą obecne w tekście wzmianki o „równolegle prowadzonych badaniach". Ponadto w trzech przypadkach zdecydowałem się przytoczyć wypowiedzi osób, z którymi rozmawiałem w związku z projektem grantowym, a które nie stałyby się moimi rozmówcami, gdyby zastosować wyłącznie przedstawione wcześniej kryteria doboru próby na potrzeby rozprawy, jednak ich opinie uznałem za szczególnie wartościową ilustrację przyjęcia lub odrzucenia narracji głoszonych przez aktorów debat ideologicznych w szerszym kontekście społecznym. To rozmówcy oznaczeni kodami R08, R09 i R33.

1.7.3. Język wywiadów

W kontakcie z rozmówcami wykorzystywałem fakt, że swobodnie posługuję się zarówno językiem polskim, jak i śląskim oraz czeskim. Pierwotnie przyjąłem założenie, że podczas wywiadów będę się dostosowywać do wybranego przez nich języka. Okazało

się jednak, że realia terenowe regionu, gdzie bliskie sobie kody językowe nieustannie się przenikają, nie pozwalają konsekwentnie stosować takiej zasady. Tylko niektórzy werbalizowali swoje wybory językowe w tak przemyślany sposób, jak poniżej:

> R43: Dobra, to możesz to tam włónczyć, yny muszymy ustalić, po jakimu my bydymy godać. I jo myślym, że jednak po polsku, bo ty to bydziesz pisać po polsku, ni?
> *KC: Znaczy… ja, ta moja praca bydzie po polsku, ale te grantowe rzeczy, to myślym, że ta mónografija, co wzniknie za pore lot, to óna bydzie po angielsku, tóż my to beztak bydymy tumaczyć z jakigokolwiek jynzyka.*
> R43: Ale ni po naszymu. A jo chcym być kónsekwyntny, jo ni móm rod takigo mieszanio, jo to roździelóm, abo po naszymu abo po polsku, a przi takich tymatach to je potym problym, bo to trza te pojczki, nie wiadómo, kiero je dobro a kiero ni… Tóż tak. Ale oczywiście to zawsze bydzie jakosi… to sie nazywo „interferencja językowa", no i czasami bydzie tak, czasami bydzie tak.[120]

Czasem wywiad zaczynał się od mojego zapewnienia, że rozmówca może mówić tak, jak mu jest najwygodniej, i że używanie któregokolwiek z języków nie będzie dla mnie problemem przy transkrypcji i dalszej analizie tych wypowiedzi. *Jaaa, bydymy roz po ślónsku, roz po czesku, roz po polsku, jak nóm bydzie nejlepi* – brzmiała przykładowa reakcja na takie zapewnienie. W praktyce w 20 spośród 47 cieszyńskich wywiadów (42,6%) podstawowym kodem używanym przez rozmówców (poza przytaczaniem pojedynczych zdań czy zwrotów) była polszczyzna ogólna; w siedemnastu przypadkach (36,2%) wyraźnie dominował język śląski[121]; dziewięć osób (19,1%) często przełączało się między kodem śląskim i polskim bądź mówiło w sposób, który określiłbym jako silnie zabarwioną regionalnie polszczyznę lub bardzo mocno spolonizowaną śląszczyznę; a jeden rozmówca (2,1%) przełączał się między kodem śląskim i czeskim. Jeżeli chodzi o dodatkowe wywiady z mieszkańcami sąsiadujących obszarów, cztery z nich odbyły się po polsku, dwa po czesku, a w jednym dominował lokalny kod językowy śląsko-słowackiego pogranicza.

Jako że wybory językowe moich rozmówców same w sobie uważam za cenne dopełnienie wyrażanych przez nich treści, przytaczam wszystkie wypowiedzi w oryginale. Tłumaczenie w przypisie dołączam jedynie do cytatów czeskich, podaję ponadto wyjaśnienia wybranych wyrazów i fraz w cytatach śląskich czy mieszanych, o których sądzę, że mogą nie być dla polskojęzycznego czytelnika zrozumiałe.

1.7.4. Transkrypcje

Transkrybując wywiady zdecydowałem się na oddanie wypowiedzi śląskojęzycznych poprzez zapis półortograficzny bazujący na polskich przyzwyczajeniach czytelniczych. Nie stosuję zatem symboli fonetycznych, które byłyby w mojej ocenie zbyteczną

[120] *pojczki* – 'zapożyczenia'

[121] Wymownym świadectwem sytuacji socjolingwistycznej w regionie jest fakt, że spośród tych siedemnastu osób jedynie cztery pochodzą z polskiej strony granicy, natomiast pozostałe trzynaście to mieszkańcy części czeskiej.

komplikacją dla czytelników w sytuacji, gdy niniejsza rozprawa nie jest pracą *stricte* językoznawczą i to nie forma, lecz treść przytaczanych wypowiedzi ma znajdować się w centrum zainteresowania odbiorcy. Nie stosuję też alfabetu ślabikŏrzowego, który coraz powszechniej przyjmowany jest jako ustandaryzowany sposób zapisu języka śląskiego. Podjąłem taką decyzję po głębokim namyśle, świadom, że choć przyświeca mi chęć zachowania jak największego dystansu do wszystkich przedstawianych w pracy wizji i poglądów, to każdy wybór ortograficzny w przypadku języka umniejszościowionego o nieustalonej czy nie w pełni ustalonej normie jest chcąc nie chcąc wyborem ideologicznym. Użycie emblematycznie śląskich grafemów może być odbierane jako poparcie stanowiska proemancypacyjnego i jednocześnie uznającego mówiących po cieszyńsku za część wielkiej śląskiej wspólnoty językowej. Ich nieużywanie może z kolei być postrzegane jako opowiedzenie się za cieszyńską odrębnością od reszty Śląska i za gwarowym statusem miejscowego lektu. Nie jest tajemnicą, że pierwsza postawa jest mi osobiście nieco bliższa (zob. sekcja 1.7.7.) mimo to zdecydowałem się przyjąć zapis, który jest wariantem tzw. pisowni klasycznej, jaka na Śląsku Cieszyńskim cieszy się – co potwierdzają moje badania (zob. sekcja 6.4.) – wciąż o wiele większą rozpoznawalnością i akceptacją niż pisownia ślabikŏrzowa. Drugim powodem stojącym za taką decyzją jest chęć zachowania spójności wizualnej wszystkich cytatów bez konieczności arbitralnego rozsądzania, czy to już forma śląska, którą należałoby zapisać przez „ō", czy też jeszcze forma polska, którą należałoby zapisać przez „ó", zwłaszcza że – jak wcześniej wspomniałem – obszerna jest grupa wywiadów charakteryzujących się bardzo dużym stopniem pomieszania kodów. Jeśli chodzi o cechy, które bywają na gruncie pisowni klasycznej oddawane w różny sposób, przyjąłem następujące rozwiązania szczegółowe:

1. literę „ó" stosuję zawsze tam, gdzie była wypowiadana głoska [ȯ] (czyli tzw. o pochylone), a ponadto tam, gdzie obecność tej litery wynika z zasady ortograficznej, nawet jeśli pod wpływem polskim wypowiedziano faktycznie [u];
2. rozłożenia samogłosek nosowych oddaję za pomocą połączeń literowych „óm", „ón", „óń" (odpowiedniki polskiego „ą") oraz „ym", „yn", „yń" (odpowiedniki polskiego „ę") zgodnie z brzmieniem zależnym od ich pozycji w danym wyrazie;
3. prelabializowane [wɔ] i [wȯ] oznaczam jako „uo" (*uowczorz*) i „uó" (*uóni*) – tam, gdzie je wyraźnie słyszałem; w innych przypadkach piszę: *owczorz, óni*;
4. miękkość spółgłosek oznaczam zawsze przez literę „i": *mie, bioły* (nie ~~*mje, bjoły*~~).

Nie uwzględniam za to cech, które trudno uchwycić bez zastosowania specjalnych symboli, w szczególności charakterystycznego dla południowych odmian (a pod wpływem czeskim szerzącego się na całym zachodzie Śląska Cieszyńskiego) tzw. jabłonkowania/siakania, czy też różnic w barwie głoski „l". Dla zachowania wizualnej spójności postanowiłem spolszczać pisownię czeskich leksemów w wypowiedziach, które strukturalnie pozostają w zasadniczym zrębie śląskie, a dany wyraz funkcjonuje w nich na zasadzie zapożyczenia, a nie zupełnego przełączenia kodu: *prostie, wlajka, spolużak*. Starałem się jak najwierniej oddać na piśmie słowa moich rozmówców w takiej postaci, w jakiej padały na żywo, ale oczywiście nie jest to w stu procentach możliwe.

W przypadku mieszanych wypowiedzi polsko-śląskich nie zawsze byłem w stanie ocenić, które elementy fonetyczne przeważają (na przykład *idą* vs. *idóm*) i w spornych przypadkach decydowałem się na taką kombinację graficzną, która według mnie najlepiej oddaje ogólny styl wypowiedzi, nawet jeżeli nie z dokładnością do każdej głoski.

1.7.5. Źródła inne niż wywiady

Poza wywiadami istotnym elementem badań była obserwacja, polegająca na monitorowaniu mediów tradycyjnych i społecznościowych oraz ukazujących się publikacji książkowych pod kątem interesujących mnie debat ideologicznych wokół języka i tożsamości śląskiej, a także uczestnictwie w związanych z tą tematyką wydarzeniach kulturalnych, prelekcjach, debatach itp. Z takich źródeł również czerpię w niniejszej rozprawie, czyniąc przedmiotem analizy publiczne wypowiedzi zarejestrowane podczas wydarzeń, w których uczestniczyłem, lub z których dostępne są nagrania, fragmenty książek i tekstów publicystycznych wyrażających poglądy lokalnych aktywistów, wywiady prasowe i w formie wideo; oraz publicznie dostępne wpisy osób zaangażowanych na portalach społecznościowych[122]. Jako element debat ideologicznych traktuję ponadto – zwłaszcza w kontekście historycznym – niektóre treści zawarte w publikacjach specjalistycznych (np. stanowiska językoznawców na temat takiej czy innej klasyfikacji jakiegoś lektu).

Wypowiedzi mówione przetranskrybowałem tak samo, jak moje autorskie wywiady – tzn. polskie i czeskie ortograficznie, śląskie natomiast półortograficznie według zasad opisanych powyżej. Jeżeli natomiast chodzi o przytaczane teksty, zachowywałem je celowo w pisowni oryginalnej bez żadnej ingerencji korektorskiej, ponieważ uważam, że ich forma podaje cenne świadectwo o autorach. Oznacza to, że wszelkie literówki, błędy lub archaizmy ortograficzne, usterki interpunkcyjne i typograficzne, wyróżnienia, niestandardowe użycie dużych liter itd. pozostawione są w tych cytatach świadomie. Nie będę ich za każdym razem dodatkowo opatrywał zwyczajową adnotacją „pisownia oryginalna", wstawiam jedynie oznaczenie *[sic!]* w przypadkach mogących budzić szczególne wątpliwości. Podobnie jak przy wywiadach, tłumaczenie zamieszczam do tekstów czeskich (niemieckich, słowackich itd.), podczas gdy z tekstów śląskich czy mieszanych wyjaśniam jedynie najtrudniejsze wyrażenia.

Wszelkie cytaty, które mają być ilustracją różnych stanowisk ideologicznych, zostawiam w ciele tekstu w brzmieniu oryginalnym, umieszczając ewentualne tłumaczenie w przypisie. Odwrotnie natomiast postępuję z odwołaniami do literatury fachowej, w tym anglojęzycznej, gdzie na potrzeby głównego tekstu dokonuję tłumaczenia, a oryginalny cytat znajduje się w przypisie.

1.7.6. Okres prowadzenia badań

Prace nad rozprawą przypadły na lata 2021–2025, a więc niezwykle ważny i ciekawy

[122] Jakkolwiek starałem się obserwować rózne platformy, wpisy, które zostały wykorzystane w rozprawie, pochodzą w zasadzie tylko z dwóch: Facebook oraz X (dawniej Twitter).

okres w dziejach sprawy śląskiej. Postulat uznania śląskiego za drugi oficjalny język regionalny w Polsce stał się jednym z tematów kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w 2023 roku, a zwycięstwo w nich stronnictw popierających ten postulat spowodowało ogromne wzmożenie po stronie śląskiego ruchu emancypacyjnego, ponieważ po raz pierwszy prawdopodobnym stało się, że do oczekiwanej od lat zmiany sytuacji prawnej wreszcie dojdzie. W tych realiach ogłoszono powstanie Rady Języka Śląskiego i zaczęto pracować nad modelem przyszłego wdrożenia języka śląskiego do systemu nauczania. Problem tego, czy i jak uwzględniać w tych działaniach Śląsk Cieszyński, nabrał tym samym na znaczeniu. Korzystając z pierwszej w historii subwencji rządowej przeznaczonej wprost na wsparcie języka śląskiego, Uniwersytet Śląski zaczął realizować program „Regionalna Edukacja na Śląsku", którego elementem była jesienią 2024 roku seria tzw. edukatoriów regionalnych z debatami mającymi m.in. służyć zbliżeniu między cieszyńskimi regionalistami i aktywistami językowymi a tymi z dawnego Śląska pruskiego. Temat śląskiego języka regionalnego wybrzmiewał też w kolejnych kampaniach wyborczych: samorządowej i europarlamentarnej (2024) oraz prezydenckiej (2025). Wielkim echem odbiły się wiosną 2024 roku sejmowe dyskusje o proponowanej zmianie prawnej, później sukces w postaci przegłosowania przedmiotowej nowelizacji, a na koniec jej zawetowanie przez prezydenta Andrzeja Dudę i kontrowersyjne uzasadnienie tego weta. Innym kluczowym wydarzeniem intensyfikującym debaty ideologiczne w regionie było przeprowadzenie w 2021 roku kolejnych spisów ludności (w Polsce pod nazwą *Narodowy Spis Powszechny*, w Republice Czeskiej jako *Sčítání lidu, domů a bytů*), zawierających pytania o deklarowaną narodowość oraz język kontaktów domowych lub (po stronie czeskiej) język ojczysty, a następnie ogłoszenie ich wyników.

To wszystko rzutuje oczywiście na interpretację treści płynących z wywiadów. Należy zakładać, że poglądy prezentowane przez moich rozmówców nie musiałyby być identyczne, gdybym rozmawiał z nimi w innym momencie. Mając zresztą z częścią z nich stały kontakt, mogłem zaobserwować przypadki ewolucji ideologicznej na przestrzeni czasu, jak choćby u osoby, z którą przeprowadziłem pierwszy mój wywiad w roku 2022, a która w nieformalnej rozmowie dwa lata później prezentowała już w pewnych kwestiach odmienne stanowisko. Wobec dynamicznie zmieniających się realiów społeczno-politycznych takie sytuacje są nie do uniknięcia. Pomimo wiedzy o zmianach, jakie zaszły w poglądach niektórych osób, wszystkie wypowiedzi przytaczam w takiej postaci, w jakiej padły podczas wywiadów, bez dodatkowych komentarzy o ich ewentualnej nieaktualności, ponieważ moim celem nie jest pokazanie, co sądzi konkretna osoba X, ale przedstawienie całego spektrum narracji, z jakimi spotkałem się w śląskocieszyńskim dyskursie w ciągu czterech lat badań. Tym bardziej cenne jest więc moim zdaniem uwzględnienie zarówno tych formułowanych przed momentem otwarcia się realnej perspektywy na uznanie śląskiego za język regionalny, jak i tych z czasów intensywnych przygotowań do zmiany stanu prawnego oraz wreszcie tych z ostatniego roku, wyrażanych w obliczu niepowodzenia politycznych starań. Niewykluczone, że fakt realizacji mojego projektu właśnie teraz wpłynął na to, iż płynący z badań obraz

śląskocieszyńskiej wspólnoty jawi się jako bardziej mozaikowy niż byłby przed dziesięciu laty albo będzie za kolejną dekadę. Dlatego podkreślam, że jest on reprezentatywny tylko dla tego konkretnego, dość szczególnego momentu w historii i nie musi mieć wcale przełożenia na przeszłość ani nie jest pewne, że zachowa ważność w dalszej perspektywie czasowej.

Wysoki poziom medializacji śląskiej problematyki językowej i tożsamościowej w rzeczonym okresie powodował zarazem, że dysponowałem obfitym zasobem dodatkowych materiałów do analizy, o których mowa w sekcji 1.7.5. Jako że moja praca, jak wspomniałem, ma za zadanie uchwycić stan aktualny dla okresu prowadzenia badań, a więc lat 2021–2025, to przy omówieniu źródeł innych niż moje autorskie wywiady skupiam się na tych powstałych w właśnie wtedy. Do materiałów nieco starszych, z pierwszej i drugiej dekady stulecia, sięgam rzadziej i to tylko tam, gdzie jestem przekonany, że zachowują one relewancję w kontekście obecnych debat ideologicznych, a nie dotarłem do nowszych przykładów równie dobrze ilustrujących daną myśl/zjawisko. Oczywiście nie dotyczy to odwołań ściśle historycznych, które celowo mają pokazywać przemiany ideologiczne w dłuższym horyzoncie czasowym.

1.7.7. Moja pozycja jako badacza

Więcej niż kilka słów należy się pozycjonowaniu mnie samego jako badacza wobec badanej społeczności. W tradycji badań antropologicznych wyróżnia się dychotomiczną parę pojęć *anthropology at home* i *anthropology abroad* – „u siebie" oraz w obcym środowisku. Podstawą dla wprowadzenia takiego rozróżnienia jest przede wszystkim etno-geograficzny wymiar badań. Antropologia u siebie ma oznaczać badania prowadzone w tym samym kraju, w obrębie tego samego społeczeństwa, do którego należy antropolog. Jak zauważył Mariusz Filip, koncepcja ta „w dużym stopniu ignoruje (zwłaszcza w przypadku studiów etnicznych) zagadnienie wewnętrznego zróżnicowania kultury, subiektywnych doświadczeń jednostek i tego, co (…) stanowi sedno dyscypliny – wynajdywania obcości zwłaszcza tam, gdzie wydaje się jej brakować" (Filip, 2019: 175). Wolfgang Kaschuba tłumaczy, że choć przedmiotem badań etnologicznych pozostaje „inny", nie musi to oznaczać inności rozumianej wprost jako dystans geograficzny i kulturowy, ponieważ proces czynienia „innym" dokonuje się poprzez samo rozpoczęcie obserwacji przez badacza (Kaschuba, 2012: 106–107). Dodajmy też za Grażyną Kubicą, że „obiektywizacja świata, w którym się jest tubylcem, może być trudna, ale pomaga w tym wykształcenie antropologiczne i doświadczenie obcości, pozwalające wyjść poza kategorie własnej kultury i ograniczyć etnocentryzm" (Kubica, 2011: 12). Nasuwa się w tym miejscu pytanie, w jakim stopniu mogę określić się jako badacz-tubylec, a moje badania wpisują się w nurt antropologii u siebie? Jakie aspekty podobieństwa i odmienności występują między mną a Cieszyniakami? Do refleksji nad tym pytaniem powracałem wielokrotnie. Perspektywa tubylcza i zewnętrzna łączą się u mnie w złożony sposób.

Urodziłem się i wychowałem w Bielsku-Białej – mieście, które częściowo (lewobrzeżne dzielnice) wchodzi w skład Śląska Cieszyńskiego, jednak ze względu na swój wyraźnie

niemiecki charakter przed 1945 rokiem, a następnie szeroko zakrojoną wymianę ludności, odróżnia się kulturowo i tożsamościowo od reszty regionu. Tradycyjny obszar śląskojęzyczny nie obejmuje Bielska-Białej, ale przyległe miejscowości, takie jak Jaworze czy Jasienica, już tak. Używana w mieście regionalna odmiana polszczyzny czerpie zarówno ze śląszczyzny, jak i dialektu małopolskiego (zob. więcej w sekcji 7.1.3.). Nie mam w Bielsku-Białej ani na Śląsku Cieszyńskim głębokich korzeni rodzinnych – pierwsi członkowie mojej rodziny osiedlili się tu w latach 70. XX wieku, legitymując się pochodzeniem głównie wielkopolskim oraz z okolic Częstochowy. Językiem mojego domu rodzinnego jest polski w formie będącej konglomeratem elementów leksykalnych, fonetycznych i składniowych przynależnych do standardu, przejętych ze wszystkich regionów pochodzenia przodków, jak też miejscowych, śląskocieszyńsko-małopolskich. Specyfiką mojego domu rodzinnego jest brak przywiązania do tradycji obyczajowych, kulinarnych czy religijnych (zarówno miejscowych, jak również ogólnopolskich albo z regionów pochodzenia przodków), co kształtuje wyraźną odrębność mojego doświadczenia od większości śląskich autochtonów. Poznawanie lokalnych fenomenów kulturowych, dla innych oczywistych od dzieciństwa, pozostaje dla mnie trwającym procesem. Spotkania z moimi rozmówcami w trakcie pracy nad rozprawą owocowały wieloma nowymi odkryciami i zaskoczeniami w tym zakresie.

Z drugiej strony identyfikuję się ze społecznością śląską – z całą świadomością swego peryferyjnego, pogranicznego umiejscowienia w jej ramach – i w okresie nastoletnim świadomie podjąłem się nauki języka śląskiego w formie bardziej zaawansowanej niż pojedyncze elementy, z którymi „osłuchałem się" w domu i szerszym otoczeniu. Wychodząc z klasyfikacji użytkowników języków mniejszościowych, można określić moją ewolucję językową jako stopniowe przejście od *semi-speakera* do świadomego *new-speakera*, czyli nowomówcy (Grinevald & Bert, 2011). Od roku 2020 zacząłem publikować teksty publicystyczne po śląsku, co zaowocowało nawiązaniem licznych kontaktów w (górno)śląskim środowisku aktywistycznym oraz współpracy zawodowej z wydawnictwem Silesia Progress. Jestem autorem tłumaczeń literackich i specjalistycznych na język śląski, a także jednego z pierwszych śląskojęzycznych artykułów naukowych (Czaiński, 2024). W swoich tekstach oraz w ramach aktywności w mediach społecznościowych, wyrażałem nierzadko swoje osobiste przeświadczenia dotyczące problematyki śląskiej, w tym tematów analizowanych w tej pracy.

Przystępując do realizacji badań zdawałem sobie sprawę, że moja działalność pozanaukowa może mieć wpływ na nastawienie rozmówców. Te obawy nie potwierdziły się jednak. Z krytyką nie spotkałem się wcale, kilka osób w pozytywnym lub neutralnym duchu wyraziło się o znajomości opublikowanych przeze mnie tekstów publicystycznych czy przekładów literackich, natomiast w znakomitej większości przypadków rozmówcy nie odnosili się do tej twórczości w żaden sposób, być może wcale o niej nie wiedząc, co w tym kontekście uważałem za zaletę. Spotkałem się natomiast z innym zjawiskiem. Nierzadko rozmówcy wyrażali się w taki sposób, jakby z góry zakładali, że jestem sojusznikiem ich narracji. Było to interesujące doświadczenie, ponieważ zachowywały

się w ten sposób zarówno osoby głoszące myśli, z którymi osobiście mógłbym sympatyzować, jak i wyraziciele światopoglądu bardzo odmiennego niż mój. Aby uzyskać jak najbardziej spontaniczne i szczere świadectwa, wykorzystywałem te przeświadczenia, ochotnie przytakując wszystkim wypowiedziom w stylu *jak obaj dobrze wiemy* czy *pan też przecież powie, że….*

W rozmaity sposób komentowano mój sposób posługiwania się śląszczyzną. Nie spotykałem się raczej z negatywnymi uwagami, że mówię na przykład „niepoprawnie" czy „sztucznie", ale przypisywano mojej odmianie języka różne, wzajemnie sprzeczne cechy. Bardzo ciekawym doświadczeniem było dowiedzieć się o sobie, że mam *nie do podrobienia akcent, widać że'ś jest nasz*, aby niedługo potem usłyszeć: *a tyś nima stela, ni? bo ty już inszóm mosz tóm gware*. Niektórzy „od razu słyszeli", że jestem Góralem, inni że pochodzę z rejonu Katowic, a jeszcze inni na wiadomość, że przyjechałem na umówione spotkanie z Ostrawy, gdzie aktualnie mieszkam, reagowali stwierdzeniem: „jo to zaroz wysłyszoł, że z Czech, tyn akcynt czeski". Odbieranie tych komentarzy uważam za interesujące doświadczenie badawcze, które stanowiło dla mnie dodatkowe potwierdzenie tego, jak zróżnicowane, płynne i niekoniecznie bazujące na obiektywnych przesłankach mogą być ideologie językowe. Wielokrotnie pytano mnie również o pochodzenie rodziny. Odpowiadałem na te pytania szczerze, ale – przyznaję – możliwie ogólnikowo, aby stosunek do mojej biografii miał jak najmniejszy wpływ na narrację rozmówcy, zwłaszcza że wśród zadawanych pytań znajdowały się i te dotyczące nowomówców. Nieposiadanie przeze mnie przodków w regionie, a przy tym posługiwanie się lokalnym językiem, przyjmowane było czasem z zachwytem, czasem ze zdziwieniem, często neutralnie, nigdy wprost negatywnie, niemniej sam fakt, że tego rodzaju pytanie zadawano tak wiele razy odnotowuję jako istotną obserwację na temat znaczenia miejsca pochodzenia przodków jako czynnika porządkującego rzeczywistość w oczach mieszkańców Śląska (Cieszyńskiego i nie tylko, bo doświadczenia, które tu opisuję, w równej mierze dotyczą spotkań bezpośrednio związanych z przygotowywaniem niniejszej rozprawy, jak i tych wynikających z prac przy równoległym projekcie w innych częściach krainy).

2. Wokół statusu. Czym (nie) jest (cieszyńska) śląszczyzna?

W tym rozdziale przyjrzymy się stanowiskom ideologicznym dotyczącym statusu lektu cieszyńskiego i jego relacji z sąsiednimi językami, w szczególności z polskim. Podstawowe pytanie badawcze brzmi: Czy Cieszyniacy postrzegają swoją mowę jako odmianę gwarową polszczyzny, czy odrębny język, a może są skłonni klasyfikować ją w jeszcze inny sposób?

Co ważne, skupiam się na razie na lokalnej odmianie językowej jako takiej, abstrahując od pytania o jej umiejscowienie w szerszym śląskim kontekście, czemu poświęcony zostanie rozdział 5. Trzeba jednak podkreślić, że większość moich rozmówców tych dwóch kwestii wyraźnie od siebie nie oddzielała. Osoby pytane o status cieszyńskiej śląszczyzny odpowiadały zwykle w taki sposób, który od razu odzwierciedlał ich pogląd na temat jej pozycjonowania w stosunku do innych śląskich odmian językowych. Stąd w cytowanych wypowiedziach padać będą zarówno stwierdzenia wykorzystujące atrybut *cieszyński*, jak i takie, które sięgają po atrybut *śląski*; takie, które odnoszą się wyłącznie do realiów cieszyńskich (a nawet tylko pewnych części regionu), jak i takie, których kontekstem jest sytuacja ogólnośląska. W tym miejscu należy je traktować równorzędnie, nie chodzi tu bowiem jeszcze o odpowiedź na tytułowe pytanie, „czy *po naszymu* to też *po śląsku*", ale czy w ogóle lekt cieszyński jest czymś mieszczącym się poza polszczyzną.

2.1. „To bezsprzecznie gwara polska"

Przegląd stanowisk ideologicznych dotyczących statusu lektu cieszyńskiego rozpocznę od poglądu najbardziej oczekiwanego w świetle dominującego dyskursu, mianowicie – że jest to jedna z odmian terytorialnych języka polskiego. Oto typowe wypowiedzi w takim nurcie:

> R23: Były kiedysikej taki dyskusje, że tyn jynzyk ślónski, że to odrymbny jynzyk. Ale ni, jo by to tak nie nazwała. Jo by nie była za tym, żeby to była jakoś odrymbność. To jest czyńść składowo całego polskigo... jak to nazwać? folkloru? no ja, bo każdo czyńść Polski mo swój folklor. W każdej czyńści Polski jo myślym, że majóm jakisik taki swoji charakterystyczne zwroty, słowa, kiere też można nazwać, że to jest ich dialekt, ich gwara. Zawsze „gwara" sie mówiło. Nigdy mi nie przyszło do głowy, żeby mówić na naszóm cieszyńskóm gware „jynzyk". Zawsze sie mówiło „gwaróm".

> R32: Kiejsi jeszcze za Austryje było taki piykne określyni w tych spisach ludności: „dialekt śląskopolski". I myślym, że w dużym stopniu w tym określyniu sie zawiero istota tej gwary, tego dialektu. Bo to czy gwara czy dialekt, to nima wiynkszego znaczynio, jak to nazwiymy. Oczywiście, jasne, że jest to jedyn z bardzo bogatej rodziny dialektów ślónskich. (...) A oczywiście jako wielko, bo wielko, grupa dialektów, gwar ślónskich sóm óny czyńściom jynzyka polskigo. Czyli po prostu semantyka, fonetyka oczywiście bezsprzecznie wskazujóm na to, że jest to gwara polsko. Z rodziny gwar polskich.

Jest to pogląd najbardziej tradycyjny, w pewnym sensie „domyślny", reprodukowany zarazem w przeważającej liczbie publikacji naukowych i popularnych na temat Śląska Cieszyńskiego, upowszechniany w mediach czy w ramach szkolnej edukacji o regionie. Właściwie wszystkie dotychczasowe klasyfikacje dialektologiczne (por. Nitsch, 1939; Bąk, 1974; Zaręba, 1988; Dejna, 1993) rozpatrują cieszyńską śląszczyznę – i śląszczyznę w ogóle – jako terytorialną odmianę języka polskiego, a tradycja takiego przyporządkowywania, jak wykazałem w sekcji 1.5.1., sięga wielu wieków wstecz. Popularność określenia *gwara cieszyńska* i przekonania o jej jednoznacznie polskim charakterze nie może więc w ogóle dziwić.

W powszechnym przekonaniu – mającym swe korzenie w filozofii Johanna Gottfrieda Herdera, która stała się punktem wyjścia dla XIX-wiecznych procesów narodotwórczych w Europie Środkowej (Wicherkiewicz, 2014: 17–18; Woods, 2016: 431) – język należy do podstawowych wyznaczników tożsamości narodowej. Każdy *język narodowy* ma zaś strukturę hierarchiczną – składa się na niego wariant standardowy[123] oraz *dialekty* pozostające w relacji podległości wobec tego standardu (Boberg i in., 2017). Z tego punktu widzenia jednym z zadań językoznawstwa winno być przyporządkowanie lokalnych dialektów do konkretnych języków narodowych i w ten sposób wyznaczenie obiektywnej granicy między nimi. Problem w tym, że wszelkie takie klasyfikacje są wtórne wobec samej idei istnienia jakiegoś narodu. To wyobrażenie o wspólnocie narodowej kształtuje przekonanie, że istnieje język narodowy, którym tenże naród się posługuje. Tak pisał o tym chorwacki lingwista Dubravko Škiljan:

> Jednocześnie, jakkolwiek mogłoby się to wydawać paradoksalne, kod językowy tak naprawdę nie tworzy nowej wspólnoty, lecz jakaś grupa społeczna, posiadająca do tego odpowiednią władzę i autorytet społeczny, a zatem reprezentująca elitę społeczną, tworzy (w najszerszym tego słowa znaczeniu, w zasadzie poprzez wybór spośród istniejących elementów językowych) język, za pomocą którego następnie kształtuje – zgodnie ze swoimi celami i interesami – wspólnotę językową jako całość (...).[124]
>
> (Škiljan, 2002: 90)

Dopiero zapostulowanie wspólnoty narodowej z własnym językiem narodowym jako jednym ze swoich podstawowych atrybutów kreuje potrzebę wyznaczenia jej granic poprzez przyporządkowanie danemu językowi wybranych dialektów spośród rozległego kontinuum (por. też Thiesse, 2022: 49–53). Škiljan (2002) zwrócił też uwagę na tautologiczny charakter stwierdzeń typu „Chorwaci mówią po chorwacku", które

[123] W tradycji polonistycznej używa się w tym znaczeniu również określeń takich jak „język ogólny", „język literacki", „język kulturalny" czy „język ogólnonarodowy" (Wilkoń, 2000).

[124] W oryginale: *Pri tome, ma kako to paradoksalno izgledalo, zapravo ne stvara idiom novu zajednicu, već neka društvena grupa, koja za to posjeduje dovoljno moći i socijalnog autoriteta i koja stoga predstavlja društvenu elitu, kreira (u najširem smislu te riječi, u principu odabirom među postojećim jezičnim elementima) jezik kojim zatim oblikuje – u skladu sa svojim ciljevima i interesima – cjelinu jezične zajednice (...).*

w realiach zwłaszcza środkowoeuropejskich[125] powszechnie przyjmowane są za oczywiste i niekwestionowane, za „najbardziej naturalny porządek rzeczy" (*najprirodniji poredak stvari*). Ponieważ określenie „po chorwacku" znaczy tyle, co „w języku Chorwatów", to o tym, które odmiany językowe zaliczone zostaną w skład „języka chorwackiego", decyduje to, czy wspólnota określająca siebie jako „Chorwaci" uzna je za swoje. Obiektywne różnice typologiczne, a nawet stopień wzajemnej zrozumiałości danych odmian, schodzą tu na plan dalszy. Zyskanie bowiem przez jednostkę poczucia przynależności do narodu prowadzi do przyjęcia ustandaryzowanego wariantu języka narodowego za swój własny i uznania podrzędnej pozycji własnej odmiany lokalnej wobec niego, niezależnie od tego, jak duży jest faktyczny dystans między nimi[126].

W ten sposób także dla części moich rozmówców to poczucie polskiej przynależności narodowej było decydującym czynnikiem w ocenie statusu miejscowego lektu, zgodnie z zasadą, że „skoro jesteśmy Polakami, to mówimy po polsku":

> R19: Dla mnie jest oczywiste, i to tutaj w ogóle nie ma jakiejkolwiek wątpliwości, że jestem Polakiem i jest język polski, a to czym się posługuję, to jest rodzaj dialektu. Dla mnie to jest oczywiste, że nie ma czegoś takiego jak język wiślański czy język cieszyński, że to jest po prostu rodzaj odmiany języka polskiego, jakiś taki specyficzny lokalny styl. Ale absolutnie nie na zasadach osobnego języka. To jest wszystko w ramach języka polskiego, tylko po prostu dosyć istotnie zmienionego w wyniku różnych historycznych procesów, izolacji naszej miejscowości czy specyficznego położenia, zapożyczenia itd.

---

[125] Z charakterystycznym „przypadkiem szczególnym" (*Sonderfall*) w postaci narodu szwajcarskiego od początku konceptualizowanego jako wielojęzyczny (Koller, 2000) oraz austriackiego, wyodrębnionego po II wojnie światowej ze wspólnoty niemieckiej, ale bez odwołania się do własnego języka narodowego (Wiesinger, 2000).

[126] Interesujące jest skądinąd wytłumaczenie badacza, dlaczego tak się w jego ocenie dzieje: *I na nivou pojedinca u nacionalnim kolektivima jezik nacije postaje najvažniji, a svi ostali idiomi smještaju se ili među entitete koji su podređeni tom jeziku, kao njegovi dijalekti ili sociolekti, ili se smatraju stranim jezicima, koji* per definitionem *»pripadaju« drugim govornicima i zajednicama. Dapače, ideolozi nacionalnoga uvjeravaju od tada pripadnike nacije da jedino u materinjem idiomu (a on je – rekli smo – zapravo supstituiran nacionalnim jezikom) imaju mogućnost potpunog iskazivanja svoje ličnosti i punog realiziranja vlastita identiteta: ova tvrdnja, dakako, proistječe iz ideološki uspostavljene veze između kolektivnog nacionalnog i individualnog identiteta i zapravo se svodi na pretpostavku prema kojoj se pojedinac ne može ostvariti u svojoj »punini« (ma što ona doista označavala) ako ne participira u nacionalnoj etničkoj zajednici koja mu osigurava temelj i njegove individualne egzistencije* (Škiljan, 2002: 191). W przekładzie: „Także na poziomie jednostki we wspólnotach narodowych najważniejszy staje się język narodowy, a wszystkie pozostałe kody językowe albo są traktowane jako byty mu podporządkowane, jego dialekty czy socjolekty, albo uznawane za języki obce, które *per definitionem* »należą« do innych użytkowników i wspólnot. Co więcej, ideolodzy nacjonalizmu wmawiają od tego momentu członkom narodu, że dopiero w swoim rodzimym języku (który – jak powiedzieliśmy – zostaje w rzeczywistości zastąpiony przez język narodowy) mają możliwość pełnego wyrażenia swojej osobowości i pełnej realizacji własnej tożsamości: twierdzenie to wywodzi się oczywiście z ideologicznie utrwalonego związku między zbiorową tożsamością narodową a indywidualną i sprowadza się w istocie do założenia, że jednostka nie może realizować się w swojej »pełni« (cokolwiek to naprawdę oznacza), jeśli nie uczestniczy w narodowej wspólnocie etnicznej, która zapewnia mu podstawę jej indywidualnej egzystencji".

R33: Mi sie wydaje, że jest czyńściom jynzyka polskiego. (...) A jak by ktoś chcioł taki jynzyk stwarzać, to by zaś było to co ty mówisz na tych Kaszubach – trzeba by zarejestrować, trzeba by z tym cosi robić, jakisi wyodrymbniynia. Nie, nie, przede wszystkim człowiek jest Polakiem, a kto co chce robić z dobrej woli, nie z przymusu, to niech se pisze, niech sie uczóm, niech zakłodajóm kółka, sóm rozmajte stowarzyszenia, jo nie widzim problemu, tylko żeby rejestrować taki jynzyk i sie wyodrymbniać z Polski, to mi sie to nie podobo. Taki móm zdanie.

2.1.1. „Język Reja i Kochanowskiego"

W ramach narracji, którą będę tu nazywać polskocentryczną, chętnie powtarzane jest twierdzenie o rzekomej archaiczności lektu cieszyńskiego. Z powodu swojej peryferyjności i wielowiekowego pozostawania poza głównym nurtem rozwojowym języka polskiego, ma on zachowywać w niezmienionej formie bardzo dużo elementów staropolskich, a nawet być jakimś zakonserwowanym reliktem „pierwotnego" języka polskiego sprzed kilku stuleci:

R14: To jest jakby nie było język zbliżony do języka Reja i Kochanowskiego. Myśmy tutaj jako księstwo cieszyńskie, które funkcjonowało najdłużej ze wszystkich księstw w Europie, tworzyli taką kulturową, językową, religijną enklawę, gdzie po prostu zachował się język polski w swojej pierwotnej postaci.

Według niektórych jest ona dzięki temu wręcz bardziej polska niż inne odmiany polszczyzny:

R47: Ja zawsze czułem, że jestem z Polski, ale ze Śląska Cieszyńskiego. I to jest mój język w ramach polskiego... Zresztą jakby grzebać dalej, to ten język nasz jest bardziej polski niż te języki, które są w centralnej Polsce. Z tego, że myśmy tyle lat byli poza, a język został jakby zatrzymany przez naszych przodków wspaniałych.

Także na popularność tego typu poglądów niewątpliwy wpływ ma ich obecność w literaturze – zarówno popularnej[127], jak i naukowej (zwłaszcza starszej)[128] – oraz legitymizowanie ich przez placówki kultury[129] albo osoby cieszące się wśród lokalnej

[127] Weźmy jako przykład stwierdzenie Jerzego Pilcha, sławnego pisarza i publicysty wywodzącego się ze Śląska Cieszyńskiego, które padło w jednym z jego wydanych książkowo felietonów: *pewnie że w gwarze cieszyńskiej jest obfitość staropolszczyzny, że miewa ona całe pasma jakby z Reja wzięte* (Pilch, 2007: 57).

[128] Oto kilka przykładów: *Najbardziej oczywistym wnioskiem jaki nasuwają zebrane tu obserwacje, to archaiczność „zabytkowość" wręcz słownictwa cieszyńskiej gwary. Cieszyniak czytający słowniki Brücknera czy Sławskiego spotyka wyjątkowo wielu „znajomych" z rodzinnych stron* (Pilorz, 1983: 180); *Jest to jedna z gwar śląskich, czyli z tego regionu, który przez wieki całe odcięty od głównego nurtu rozwojowego polszczyzny z tego właśnie powodu przechował wiele staropolskich zjawisk, które w języku literackim polskim i w wielu innych dialektach poza Śląskiem uległy przemianom* (Zaręba, 1988: 49); *Jeżeli dzisiaj już nie słyszymy mowy śląskiej w czystej postaci, to jednak nawet mało wprawne ucho wyłoni z niej, zwłaszcza w południowej części Śląska, staropolskie formy, jakby przeniesione z Reja, rzadziej Kochanowskiego* (Sławkowa, 2003: 54).

[129] Dla przykładu w tekście promującym tomik poetycki *Wiersze gwarom zdobióne* Jana Chmiela na stronie internetowej Miejskiego Centrum Kultury w Skoczowie czytamy: *Liczne odmiany gwary cieszyńskiej potwierdzają jej bogactwo językowe, sięgające korzeniami mowy Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja.*

społeczności pozycją autorytetu w sprawach języka, historii czy dziedzictwa kulturowego. Charakterystycznym przykładem z tej ostatniej kategorii jest działalność Karola Daniela Kadłubca, językoznawcy i folklorysty, autora licznych publikacji poświęconych cieszyńskiej mowie i kulturze ludowej, w tym obszernych zbiorów tekstów gwarowych, szeroko znanego również z tego, że pomimo podeszłego już wieku (urodził się w 1937 roku) kontynuuje bardzo aktywnie działalność popularyzatorską w postaci wykładów otwartych, prelekcji, wywiadów w mediach i innych wystąpień publicznych przy rozmaitych okazjach. Podczas takich spotkań usłyszeć można z ust cenionego w regionie, wyróżnionego wieloma nagrodami profesora na przykład:

> Śląsk zachował arcypolskie dziedzictwo duchowe, językowo-duchowe, jakkolwiek nie był przy macierzy. (...) Dzięki gwarze myśmy utrzymali ten staropolski stan posiadania i dlatego tej gwarze należy się kolosalny szacunek. (...) Śląsk był na peryferiach rozwoju języka polskiego. Język polski rozwijał się, omijając Śląsk. Myśmy zostali jakoby zakamuflowani, myśmy zostali zamurowani, i dlatego Brückner powiedział: najwięcej cech staropolskich znajduje się w gwarach śląskich, a z gwar śląskich najwięcej w gwarach cieszyńskich. Te gwary są ilustracją wcześniejszych stadiów rozwojowych języka polskiego. Czyli te gwary zawsze prezentują starszy stan językowy niż na przykład język ogólny. I dlatego te cechy, które są na Śląsku zachowane, są cechami, które miał język Reja, Kochanowskiego, Modrzewskiego, Górnickiego i tak dalej – czyli to są cechy, które generalnie w języku polskim występowały do XVI wieku. (...) Czyli kto mówi gwarą daje świadectwo, że my tu gazdujemy od wieków, ponieważ ta gwara ma tą wielowiekową konotację.[130]

> Śląsk cały nie był przy Koronie Polskiej przez okrągło 600 lat, od połowy XIV wieku, a my dzisiaj ciągle mówimy po polsku, po staropolsku, mamy polskie szkoły, mamy polską kulturę, szacowną tradycję duchową. W tym czasie, kiedy Śląsk nie był przy Polsce, urzędowało się tu głównie po niemiecku, potem po czesku, ale nie po polsku, a pomimo to jesteśmy dzisiaj w staropolskim mateczniku językowo-kulturowym, jesteśmy tutaj jako Polacy. (...) Pamiętajmy także, że ta gwara to nie jest byle coś, ale jest to mowa, która ocaliła na Śląsku polskość. To chciałem właśnie powiedzieć. I jeszcze jedno. Gwary śląskie, w tym zwłaszcza cieszyńska, jak napisał wielki Profesor Aleksander Brückner, to jest język Rejów i Kochanowskich. Chcę przez to powiedzieć, że przez gwarę dajemy świadectwo,

(...) Gwara wreszcie jest świadectwem ciągłości bytu narodowego i nie bez powodu określenie „cieszyński", w rejonie Skoczowa i Cieszyna znaczy – nasz, czyli inny od wszystkiego, a jednocześnie bardzo polski. Tekst dostępny pod adresem: https://mckskoczow.pl/podstrona,38,wiersze-gwarom-zdobione.html [dostęp: 9.09.2025].

[130] Wypowiedź zarejestrowana przeze mnie podczas wykładu otwartego *Śląsk Cieszyński na mapie gwarowej Śląska* w Centrum Folkloru Śląska Cieszyńskiego w dniu 26 września 2024. Był on częścią cyklu spotkań z Karolem Danielem Kadłubcem nazwanych *Akademia Gwary*. 27 marca 2025 w tym samym formacie odbył się wykład *Staropolszczyzna w gwarach cieszyńskich*, gdzie powtórzone zostały bardzo podobne treści.

że my tu na tej ziemi jesteśmy od samego początku.[131]

Świadectwem opiniotwórczej roli tych publikacji i wystąpień może być poniższa wypowiedź przedstawiciela młodego pokolenia, który powiela wyobrażenie o lekcie cieszyńskim jako staropolskim relikcie, wprost odwołując się do autorytetu Karola Daniela Kadłubca:

> R06: Jo myślym, że pod wzglyndym gramatycznym albo takigo tego jak sie rozwijoł tyn jynzyk, tak se myślym, że to je odmiana jynzyka polskigo. Że to należy do tych ślónskich gwar albo odmian jynzyka polskigo. Tu w tym isto móm taki wzór w panu profesorze Kadłubcowi, kiery to doś obszernie opisuje. I myślym, że tam sóm cechy tego jynzyka staropolskigo zdecydowanie. Uchowane może eszcze wiyncyj w tej gwarze niż w tym jynzyku literackim albo niektórych inszych gwarach. Je tam sporo takich archaizmów. A ta składnia myślym, że je zdecydowanie polskigo pochodzynio.

W jednej z cytowanych wypowiedzi profesora pojawiło się zdanie, że gwara cieszyńska to „język Rejów i Kochanowskich". Fraza ta cieszy się dużą popularnością w stosunku do całej śląszczyzny. Bardzo często jest powtarzana w parze z połączeniem słownym „jądro polskiej mowy" i w tej formie przypisywana Aleksandrowi Brücknerowi, nestorowi polskiego językoznawstwa z przełomu XIX i XX wieku. Można się z tym zdaniem spotkać w prasie[132], w materiałach edukacyjnych[133] i popularyzatorskich[134], przywoływane jest w niektórych tekstach naukowych[135], padło także z ust posła Romana

---

[131] Wypowiedź zarejestrowana podczas panelu dyskusyjnego *Kultura regionalna w życiu młodego pokolenia – balast przeszłości czy kapitał na przyszłość* w ramach V edycji Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. prof. Jana Szczepańskiego na cieszyńskim kampusie Uniwersytetu Śląskiego w dniu 10 października 2018. Zapis całego panelu dostępny jest pod adresem: https://doi.org/10.18778/8142-591-9.08 [dostęp: 9.09.2025], cytowana wypowiedź na s. 112.

[132] By wymienić tylko kilka przykładów: Iwona Świtała, *Opowiadać znaczy klycić*, naszraciborz.pl, 17.05.2009: *Pod takim hasłem przebiegał konkurs organizowany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Raciborzu, którego celem jest m.in. popularyzacja śląskiego dziedzictwa kulturowego, bo jak pisał Aleksander Brückner: gwara śląska to jądro polskiej mowy, to język Rejów i Kochanowskich*; Marek Szołtysek, *Boncloki z Bunzlau*, dziennikzachodni.pl, 19.11.2010: *A powtarzam to za słynnym językoznawcą Aleksandrem Brücknerem (1856-1939), znanym między innymi z powiedzenia, że „Gwara śląska to jądro polskiej mowy, to język Rejów i Kochanowskich"*; Barbara Szmatloch, *Pogodomy se po ślonsku: Cobyście zdrowi byli*, katowice.wyborcza.pl, 6.11.2015: *I jeszcze jeden cytat z prof. Aleksandra Brueckner: „Gwara śląska to jądro polskiej mowy, to język Rejów i Kochanowskich". Przywołuję te słowa dlatego, że spotkałam się z opinią, by zamiast słowa gwara lepiej używać słów „godka" albo „język śląski"*.

[133] Zob. np. program edukacji regionalnej dla szkół w Katowicach z roku 2018, gdzie jako element wprowadzenia do lekcji „Jak Ślonzoki godajom" zaproponowano właśnie użycie rzekomego cytatu Brücknera: https://katowice.eu/edukacja/SiteAssets/dla-mieszkańca/ucz-się/edukacja-w-katowicach/edukacja-regionalna/Katowicki%20Program%20Edukacji%20Regionalnej%20-%20część%20I.pdf, ss. 118–119 [dostęp: 9.09.2025].

[134] Rzekomy cytat Brücknera został na przykład umieszczony jako motto na na pierwszej stronie amatorskiego *Słownika gwary śląskiej* (Czajkowski i in., 1996).

[135] Danuta Kocurek w artykule poświęconym mowie regionu pszczyńskiego pisała: *Gwara śląska według Aleksandra Brüknera* [sic!] *to „jądro polskiej mowy, to język Rejów i Kochanowskich"* (Kocurek, 2014: 54).

Fritza w trakcie debaty sejmowej na temat uznania śląskiego za język regionalny w marcu 2024 roku, w wystąpieniu, które było później udostępniane w różnych miejscach internetu i doczekało się setek tysięcy wyświetleń:

> Ślōnsk po zjednoczyniu ôd XIV w. już ôstoł poza Polskōm i tamtyjszŏ mŏwa zastawiyła sie na tamtym etapie, stōnd niykerzi utrzimujōm, iże bliżyj dialektowi ślōnskimu do gŏdki Reja eli Kochanowskigo aniżeli do terŏźnyj gŏdki literackigo polskigo. (...) Prof. Aleksander Brückner padoł tak: „To nie jest jakaś zepsuta gwara, lecz samo jądro i rdzeń polskiej mowy. To język Rejów i Kochanowskich!”[136]

Jak jednak zauważył Mirosław Syniawa (2024), prawdopodobnie jest to kontaminacja dwóch innych wypowiedzi Brücknera, nie dotyczących w ogóle Śląska: zdania „I nie »zepsuta« to mowa, ale sam miąż i rdzeń polszczyzny”, jakie padło w *Dziejach języka polskiego* (Brückner, 1906: 176) w odniesieniu do wszelkich polskich gwar ludowych na marginesie rozważań o odrębności języka kaszubskiego, oraz stwierdzenia, że „tamta gwara, jak się wdziennikach czyta, bardziej jest zbliżoną do języka Kochanowskiego i Skargi, niż nasz obecny język” w odniesieniu z kolei do mowy podhalańskiej, które pochodzi z przedrukowanego w tychże *Dziejach…* (s. 168) fragmentu recenzji Tetmajerowskiego cyklu nowel *Na skalnym Podhalu* autorstwa Józefa Flacha. Syniawa wskazał zarazem na dwa artykuły w „Nowinach Raciborskich” z 1918 roku jako pierwsze znane mu poświadczenia użycia zarówno frazy o śląszczyźnie jako „języku Rejów i Kochanowskich”, jak i tej o „jądrze polskiej mowy”. W kontekście samego Śląska Cieszyńskiego najstarszy przeze mnie odnaleziony przykład użycia tej pierwszej pochodzi z roku 1919[137]. Najpewniej jednak źródłem dzisiejszej popularności obu sformułowań, tym bardziej zestawionych razem, jest publikacja Jana Miodka pt. *Śląska ojczyzna polszczyzna* z 1991 roku, w której autor stwierdza, że „mowę śląską należy uznać za jedną z najbardziej archaicznych gwar polskich” i że pod względem językowym „ŚLĄSK był tak samo polski jak polska była WielkoPOLSKA i MałoPOLSKA”, a wyliczenie przykładów leksykalnych, fonetycznych i gramatycznych mających udowadniać tę tezę podsumowuje zdaniem: „Zaiste – to »**jądro polskiej mowy, to język**

[136] Zapis wystąpienia według *Sprawozdania Stenograficznego z 8. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 20 marca 2024 r.* (przedmiotowy cytat znajduje się na stronach 50–51) opublikowanego pod adresem:
https://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter10.nsf/0/200A2BAA707A2D95C1258AE600775320/%24File/08_a_ksiazka_bis.pdf [dostęp: 9.09.2025]. Zwraca uwagę wykorzystanie śląskiej ustandaryzowanej ortografii „ślabikŏrzowej” kojarzonej raczej ze zwolennikami odrębności języka śląskiego. Analiza całego tekstu pozwala też stwierdzić, że najprawdopodobniej został on przygotowany z wykorzystaniem automatycznego translatora ze strony silling.org, co było przedmiotem publicznej krytyki jako przejaw hipokryzji (wykorzystywanie narzędzi tworzonych przez osoby zaangażowane w standaryzację języka śląskiego, by dowodzić, że nie mają one racji), zob.: Grzegorz Kulik, *Trza niy znać gańby. Jak mōj translatōr dowodziōł, że ślōnskigo jynzyka niy ma*, slazag.pl, 20.03.2024.

[137] *[B]ierność ta nasza nakazała nam oddać na łaskę i niełaskę lud polski przed niedawnemi jeszcze laty mówiący tym samym staropolskim językiem Rejów i Kochanowskich, jaki rozbrzmiewa czy to pod Jaworowym i Praszywą, czy Baranią, czy wreszcie nad Suszanką* („Dziennik Cieszyński”, 1919, nr 216, s. 1).

Rejów i Kochanowskich!« (słowa Aleksandra Brücknera o mowie śląskiej)"; co znamienne: bez podania źródła cytatu (Miodek, 1991: 15–16). W kolejnych latach Miodek, cieszący się ogromnym uznaniem jako autorytet polonistyczny, powtarzał to zdanie przy okazji licznych wywiadów prasowych, występów w telewizji, prelekcji itp., przyczyniając się do jego utrwalenia w świadomości potocznej.

Nie znaczy to oczywiście, że przekonanie o archaicznym, staropolskim charakterze mowy cieszyńskiej – czy szerzej śląskiej w ogóle – jest wytworem zupełnie nowym. Abstrahując od rzeczonej frazy, która stała się dziś najbardziej emblematycznym wyrazem tej narracji, trzeba zauważyć, że podobny pogląd głoszono od dawna. Do bardzo wczesnych poświadczeń należy tu artykuł opublikowany w 1854 roku w „Gwiazdce Cieszyńskiej", gdzie napisano:

> Nieraz zdarza się nam słyszeć, że mowa ludu śląskiego jest zepsutą polszczyzną. Uważamy tedy za powinność swoją wystąpić w obronie języka naszego, bo musimy zaprzeczyć temu mylnemu mniemaniu, które się nie opiera na żadnéj zasadzie, na zbadaniu naukowém, ale wzięte jest tylko z próżnéj powierzchowności. (...) Mowa nasza nie jest zepsutą polszczyzną, ale starą polszczyzną, jaką zdziedziczyliśmy z tych czasów, kiedy Śląsk był częścią Polski. To też kiedy czytamy dzieła starszych pisarzy polskich, np. Kochanowskiego, zdaje się nam, jakby byli je pisali terazniejsi Ślązacy.[138]

Podobne twierdzenia nie odnoszą się zresztą tylko do języka na Śląsku. W ten sam sposób wypowiadano się m.in. o mowie mazurskiej[139] czy polszczyźnie kresowej (zob. Sicińska, 2021). Lektom uznawanym za peryferyjne odmiany dużych „języków narodowych" bardzo często przypisuje się z góry archaiczność względem wariantu standardowego. Tak tłumaczyła tę zasadę w kontekście polskim Zofia Kurzowa:

> Geograficzne usytuowanie dialektów na peryferiach politycznego państwa polskiego wytworzyło w nich izolację do głównego rozwojowego nurtu językowego, który płynie zwykle w centrum obszaru etnicznego, a zarazem kulturalnego, gdzie zaczynają się wszelkie zmiany językowe i skąd biorą początek tendencje rozwojowe języka. Na peryferie zaś tendencje i zmiany ogólnopolskie docierają wolniej, pojawiają się później, a czasem któraś może nie zdążyć wcale. Stąd płynie archaiczność dialektów wobec języka literackiego, tj. konserwowanie form, o których polszczyzna literacka dawno zapomniała.
>
> (Kurzowa 1993: 35)

Jak zauważa Katarzyna Sicińska (2021: 60–61), teza ta ma swoje korzenie w tzw. teorii

[138] „Gwiazdka Cieszyńska", 1854 (nr 36), ss. 536–537.

[139] Na przykład Janusz Małłek w książce *Zanik ludu mazurskiego* pisze: *Należę do pokolenia, które wielokrotnie słyszało Mazurów posługujących się gwarą mazurską, tak przypominającą staropolszczyznę Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego.* Cytat za artykułem informującym o tej książce na portalu Gazety Olsztyńskiej: https://gazetaolsztynska.pl/800111,Mazurzy-nie-przezywajcie-nas-szwabami-i-lutrami.html [dostęp: 9.09.2025].

falowej zaproponowanej w latach 70. XIX wieku przez Johannesa Schmidta, według którego każda innowacja językowa powstaje w określonym miejscu, skąd rozchodzi się następnie w sposób koncentryczny[140], a rozwiniętej przez Mateo Bartoliego, który w swoim *Wstępie do neolingwistyki* (1925) sformułował zasadę, że jeśli spośród dwóch zjawisk jedno występuje na peryferiach, a drugie w centrum danego obszaru językowego, to zwykle to z obszaru peryferyjnego reprezentuje stan starszy. W rzeczywistości jednak obok wielu tzw. archaizmów peryferycznych można w różnych językach wskazać równie liczne przykłady innowacji, jakie zaszły właśnie na obszarach peryferyjnych wobec umownego centrum (por. Mańczak, 2007). Tak też jest z (cieszyńską) śląszczyzną, jeśliby przyjąć, że znajduje się ona ze standardowym językiem polskim w relacji peryferia vs. centrum.

Dowodząc obecności na Śląsku (Cieszyńskim i nie tylko) do dziś cech „staropolskich" wymienia się zwykle takie jak zachowanie połączenia *rzi*, obecność aorystowej końcówki *–ch* w czasie przeszłym, wciąż żywotne rozróżnianie w wymowie *ó* od *u* czy formy dopełniacza typu *do studnie*, które rzeczywiście odzwierciedlają starszy stan rozwojowy w porównaniu ze współczesnym polskim standardem. Jednak inne (nie mniej charakterystyczne) cechy języka śląskiego są efektem nowszych procesów ewolucyjnych i to standardowa polszczyzna jawi się w tych aspektach jako bardziej konserwatywna – tak jest na przykład z rozwojem samogłosek pochylonych i nosowych[141]. Inna sprawa, czy w ogóle zasadne jest rozpatrywanie relacji między tymi odmianami na zasadzie polskiego centrum i śląskich peryferii, które można ocenić jako archaiczne bądź innowacyjne wobec centrum. Jak słusznie bowiem zauważył Jaap van Marle, odnosząc się do analogicznych rozważań na gruncie niderlandzkim:

> Oczywiście obecność takich archaicznych cech w dialektach i ich brak w języku standardowym nie ma nic wspólnego z różnicą w funkcji i/lub statusie między

[140] Świadectwem znaczenia tej teorii jako wciąż żywotnego argumentu za rzekomą archaicznością cieszyńskiej śląszczyzny względem języka polskiego może być wypowiedź Karola Daniela Kadłubca zarejestrowana przeze mnie podczas wspomnianego już wykładu *Staropolszczyzna w gwarach cieszyńskich* w dniu 27 marca 2025: *Pytanie jest takie: skąd się wzięła ta staropolszczyzna w gwarach cieszyńskich. (...) Generalnie byśmy to mogli zsumować tak: mianowicie jednym z uwarunkowań tych cech staropolskich w gwarach cieszyńskich jest peryferyjne usytuowanie Śląska Cieszyńskiego. Mianowicie niemieccy lingwiści XIX wieku wyprodukowali, mówiąc nieładnie, taką teorię falową. Obrazowo byśmy to mogli powiedzieć tak, że jeżeli my kamień wrzucimy do stawu i on spadnie do środka stawu, to od tego epicentrum te fale się rozchodzą i rozchodzą, ale na obrzeżach tego stawu już tych fal nie ma, one zanikną. Czyli na tych obrzeżach trwa ten stan przed tym wrzuceniem kamienia do tego stawu. Tak to jest również ze zmianami językowymi. Mianowicie one się zaczynają w jakimś punkcie i potem rozchodzą się, ale już do najdalszych peryferii nie dochodzą. A ponieważ Śląsk Cieszyński, jeżeli bierzemy mapę Polski, jest na obrzeżach, podobnie jak Kaszuby, podobnie jak Podhale, to najwięcej właśnie tych cech starych jest w kaszubszczyźnie, na Śląsku Cieszyńskim i również na Podhalu.*

[141] Niekiedy jako „archaiczne" identyfikowane są wszelkie cechy odmienne od współczesnego polskiego standardu, nawet jeśli w danym przypadku to formy w nim występujące są ewidentnie starsze, bliższe stanowi prasłowiańskiemu. W ten sposób Ewa Sławkowa (2003: 54) za *staropolskie formy, jakby przeniesione z Reja, rzadziej Kochanowskiego* uznała *o* i *y* jako kontynuanty samogłosek pochylonych, końcówkę *–ej* w trybie rozkazującym, a nawet jabłonkowanie (!).

> dialektami z jednej strony a językiem standardowym z drugiej. W momencie powstania standardu pisemnego cechy te po prostu nie były już częścią dialektów, na których opierał się standard pisemny. Innymi słowy, różnice, o których mowa, są w rzeczywistości niczym innym jak różnicami między dialektami. Fakt, że niektóre z tych dialektów leżą u podstaw języka standardowego, a inne nie, nie ma znaczenia dla statusu tych różnic. Ogólnie rzecz biorąc, tak zwane archaiczne cechy dialektalne odnoszą się przede wszystkim do różnic między dialektami i nie mówią nam nic o systematycznych różnicach między dialektami a językami standardowymi.[142]
>
> (Van Marle, 1997: 20–21)

Nie są więc odmiany uznawane za dialekty z zasady bardziej archaiczne czy konserwatywne niż zadaszający je *język narodowy*, lecz po prostu mają w sobie inną kombinację cech niż te, które posłużyły za podstawa dla standardu. Po obu stronach przy tym można odnaleźć wiele takich, które nie zmieniły się zbytnio od setek lat, jak i takich, które są efektem relatywnie niedawnej ewolucji. W podobny zresztą sposób można by porównywać między sobą języki niekontestowane – i przykładowo ocenić język czeski jako bardziej archaiczny, ponieważ występuje w nim wciąż frykatywne *ř* i nie doszło do przegłosu lechickiego; lub przeciwnie polski, ponieważ częściowo zachował nosowe *ą* i *ę*, a prasłowiańskie *g* nie zmieniło się tam w *h*. Na płaszczyźnie ściśle lingwistycznej rozważania takie są bezzasadne.

Twierdzenie o „archaiczności gwary" spełnia jednak doskonale swoją funkcję ideologiczną. Jest bowiem dość przekonującym wytłumaczeniem, dlaczego nie chce się danej odmiany traktować jako autonomicznej, nawet jeśli jej odmienność jest wyraźna. Pozwala otwarcie mówić o różnicach językowych, prezentować je jako coś oryginalnego i wartościowego, ale w sposób niepodważający dominującej ideologii narodowej oraz hierarchicznej relacji między *językiem* (standardowym, ogólnonarodowym) a podporządkowanym mu *dialektem*. Jest zarazem narzędziem folkloryzacji i hipertradycjonalizacji (Sallabank & Marquis, 2018: 72) miejscowego lektu – poprzez podkreślanie dawnego pochodzenia i rzekomej niezmienności w czasie umacnia się skojarzenie, że jest to język związany przede wszystkim z przeszłością, nie nadający się dobrze do wyrażania współczesnych treści. Ponieważ szczegółowa wiedza na temat historii języka jest domeną nielicznych specjalistów, teza, że śląszczyzna jest tak naprawdę zakonserwowaną postacią polszczyzny sprzed setek lat, pozostaje dla większości mieszkańców regionu w praktyce niemożliwą do zweryfikowania. Staje się

[142] W oryginale: *Evidently, the presence of such archaic features in the dialects and their absence in the standard language has nothing to do with a difference in function and/or status between the dialects on the one hand and the standard language on the other. At the time the written standard came into existence, these features simply no longer formed part of the dialects that the written standard was based on. Put differently, the differences in question are nothing but differences between dialects, really. That some of these dialects lie at the root of the standard language and others do not, is irrelevant to the status of these differences. Generally speaking, then, so-called archaic dialect features primarily bear upon differences between dialects, and they do not tell us anything about the systematic differences between dialects and standard languages.*

jednak tym bardziej wiarygodną, jeśli jest powtarzana przez miejscowe autorytety legitymujące się tytułami naukowymi (niezależnie od ich faktycznej specjalizacji). Doskonale to obrazuje fragment wywiadu z dwiema lokalnymi działaczkami społeczno-kulturalnymi:

> R26: Zawsze Mrózek profesor[143] mówił: Słuchajcie, gwara cieszyńska to jest najlepszy przykład dawnej mowy staropolskiej. I ja też to podzielam.
> R27: Profesor Miodek też to powtarza ciągle. Tylko on mówi generalnie o śląskim dialekcie. Że to jest to źródło języka polskiego.
> (...)
> *KC: Tu padło wcześnij, że gwara jynzyka polskigo, że to sóm staropolski taki wpływy. Króm tego, że pón Mrózek abo pón Miodek tak prawi, jeszcze jakimsi spusobym byście uzasadnili to swoji stanowisko?*
> R26: Czy jeszcze oprócz tych stanowisk naukowych jeszcze coś na ten temat można powiedzieć.... Hmm…
> R27: No powiem, że nigdy się nad tym nie zastanawiałam, po prostu przyjęłam to a priori, [że] tak jest, bo tak mi powiedziano, więc zgadzam się z tym, natomiast nie miałam jakichś swoich obserwacji, dlaczego.

2.2. Korzenie staroczeskie?

Jedyną wyrazistą próbą podważenia rdzennie polskiego charakteru cieszyńskiej śląszczyzny w ramach tradycyjnej dialektologii dążącej do opracowania ścisłych klasyfikacji w oparciu o porównywanie cech systemowych języka, była monografia Adolfa Kellnera poświęcona odmianom z czechosłowackiej części regionu, która wyszła pod koniec lat 40. XX wieku w dwóch tomach pod tytułem *Východolašská nářečí*. Już sam tytuł sugerujący związek z odmianami pogranicza śląsko-morawskiego, inaczej znanymi jako *laskie* (więcej o nich w sekcji 7.2.) jest tutaj charakterystyczny. Autor dokonał bardzo szczegółowego opisu gramatycznego lektu cieszyńskiego (najdokładniejszego ze wszystkich, jakie kiedykolwiek powstały), ale doszedł na tej podstawie do zupełnie innych wniosków niż wcześniejsi polscy badacze zaliczający Śląsk Cieszyński jednoznacznie do polskiego obszaru językowego. Stwierdził bowiem, odwołując się do kilkunastu cech systemowych oraz licznych zbieżności leksykalnych, także w zakresie najbardziej podstawowego słownictwa, iż:

> Jazyková fakta tedy dosvědčují:
>
> 1. od původu převážně československý ráz dnešních východolašských dialektů neboli celé západní polovice Těšínská;
>
> 2. velmi silný vliv českého jazyka na mluvu jihozápadního Slezska, vliv, který přivodil dnešní přechodný ráz východotěšínských (a zčásti i hornoslezských) nářečí;
>
> 3. starou úzkou kulturní souvislost celého Slezska se zeměmi českými, zvláště

[143] Chodzi tu o Roberta Mrózka, pochodzącego z Cieszyna językoznawcę, onomastę, autora m.in. opracowań dotyczących nazw miejscowych na Śląsku Cieszyńskim.

s Moravou; (...)

[N]ejstarší vrstvu obyvatel těchto krajů tvořil převahou živel český, resp. slovenský (na Jablunkovsku). A tak historická fakta nejen že v ničem nevyvracejí naši domněnku o původním československém charakteru východolašských nářečí, podloženou rozborem faktu jazykových, nýbrž naopak v plně míře ji podporují (...).

[O]blast východolašských dialektů i západní Čadecko náležely od původu k jazykovému souboru československému; silný příliv polského obyvatelstva během 17. stol. na Jablunkovsko a Čadecko byl sice příčinou popolštění těchto krajů, ale jejich starý slovenský podklad je patrný dodnes. Polonisace nížinných částí severního a středního Těšínska, zejména osad venkovských, sahá svými počátky do dob starších, její tlak však sílí teprv ve stol. 18., které znamená nejprve podstatné omezení a konečně i úplné vyřadění jazykového i kulturního vlivu českého, a vystupňuje se v 19. stol. A tak polskost západního Těšínska, postulovaná polskými badateli, nemá prastarých kořenů, nýbrž je výsledkem kolonisačního proudění v poměrně nedávné minulosti.[144]

(Kellner, 1949: 72, 81, 86)

Według Kellnera zatem odmiany zachodniocieszyńskie miały zachowywać w sobie podstawę czesko-słowacką, a wschodniocieszyńskie – te na terytorium Polski – być przykładem gwar przejściowych czesko-polskich. Koncepcja ta wzbudziła w momencie ogłoszenia ogromne kontrowersje i zapoczątkowała ciągnącą się aż do lat 70. XX wieku polemikę, w którą zaangażowani byli czołowi polscy i czescy dialektolodzy, a także prasa polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji (opisuje ją szczegółowo Bogoczová, 2017). Ostatecznie teza o rdzennie czeskim charakterze cieszyńskiej śląszczyzny została w dyskursie naukowym zarzucona. Współcześnie w dialektologii bohemistycznej jej

[144] W przekładzie: „Fakty językowe dowodzą zatem:
1. pierwotnie czesko-słowackiego w przewadze charakteru dzisiejszych dialektów wschodniolaskich, czyli całej zachodniej połowy Śląska Cieszyńskiego;
2. bardzo silnego wpływu języka czeskiego na mowę południowo-zachodniego Śląska, wpływu, który stoi za dzisiejszym przejściowym charakterem gwar wschodniocieszyńskich (a po części też górnośląskich);
3. starych ścisłych związków kulturowych całego Śląska z ziemiami czeskimi, szczególnie z Morawami; (...).
[N]ajstarszą warstwę ludności tych terenów stanowił w przewadze żywioł czeski, ewentualnie słowacki (w okolicach Jabłonkowa). Tak więc fakty historyczne nie tylko w żaden sposób nie przeczą naszej hipotezie o pierwotnie czesko-słowackim charakterze gwar wschodniolaskich, opartej na analizie faktów językowych, ale przeciwnie – w pełni ją wspierają (...).
[O]bszar dialektów wschodniolaskich i zachodnia część regionu czadeckiego należały pierwotnie do zespołu językowego czesko-słowackiego; silny napływ ludności polskiej w XVII wieku w okolice Jabłonkowa i Czadcy spowodował co prawda spolszczenie tych terenów, ale ich stara słowacka podwalina jest czytelna po dziś dzień. Polonizacja nizinnych terenów północnego i środkowego Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza osad wiejskich, ma swoje początki w czasach dawniejszych, ale jej napór rośnie dopiero w wieku XVIII, gdy dochodzi do najpierw do poważnego ograniczenia, a wreszcie całkowitego wyparcia językowego i kulturowego wpływu czeskiego, a intensyfikuje się w wieku XIX. Tak więc polskość zachodniego Śląska Cieszyńskiego, postulowana przez polskich badaczy, nie ma prastarych korzenie, lecz jest wynikiem ruchów kolonizacyjnych w stosunkowo niedawnej przeszłości".

odmiany po czeskiej stronie granicy określa się jako *nářečí slezskopolská* – gwary śląskopolskie – czy *nařečí polského typu* – gwary polskiego typu (*Český jazykový atlas 5*: 248; Balhar, 2017), wskazując na ich typologicznie polski charakter; ewentualnie *přechodová nářečí česko-polská* – przejściowe gwary czesko-polskie (Šrámek, 2015: 80; Balhar, 2017) lub *nářečí polsko-českého smíšeného pruhu* – gwary polsko-czeskiego pasa mieszanego (Bělič, 1972: 307; Pallas, 1997), czym akcentuje się ich przejściowy charakter. Nie ma on jednak wynikać z dawnej historii (czeskiego stanu pierwotnego, na który dopiero nałożyły się późniejsze polskie migracje, jak chciałby Kellner), lecz z najnowszych procesów związanych z oddziaływaniem czeszczyzny przez przynależność tych terenów do państwa czechosłowackiego/czeskiego po 1920 roku[145], jak też czynników pozajęzykowych, tj. współistnienia na tym obszarze zarówno polskiej, jak i czeskiej tożsamości narodowej, co umożliwia równoczesne podporządkowanie miejscowych odmian obu językom narodowym[146]. Język polskiej części Śląska Cieszyńskiego nie jest z kolei już w ogóle przedmiotem zainteresowania badaczy dialektów czeskich.

Echa kellnerowskich poglądów pobrzmiewają mimo to do dziś wśród niektórych Cieszyniaków, którzy nie chcą się utożsamiać z polską wspólnotą językową. Przykładem

[145] Balhar (2017) podaje *přechodová nářečí česko-polská* jako termin oboczny do preferowanego przezeń terminu *nářečí slezskopolská*, dodając: *Slezskopolská nář[ečí] se dnes vyvíjejí v rámci č[eského] nár[odního] jaz[yka]. Nemalý podíl na značném vlivu č[eštiny] na tyto dial[ekty] má příliv nář[ečně] různorodého obyvatelstva do zdejších průmyslových komplexů a vznik nových sídlišť městského typu (Karviná, Havířov)*. W przekładzie: „Gwary śląskopolskie rozwijają się dziś w ramach czeskiego języka narodowego". Niemały udział w znacznym wpływie języka czeskiego na te dialekty ma napływ gwarowo różnorodnej ludności do tutejszych kompleksów przemysłowych i powstanie nowych osiedli typu miejskiego (Karwina, Hawierzów)".

[146] Jaromír Bělič w następujący sposób uzasadniał ukuty przez siebie w latach 70. XX wieku termin *nářečí česko-polského smíšeného pruhu*: *Řekli jsme už, že národní uvědomění na Těšínsku je zčásti jen české, zčásti české vedle polského. České uvědomění většinou plně vládne v okrajových obcích přilehlých od východu k uvedenému svazku výrazných nářečních izoglos, v obcích dál na východ se pak v nestejném poměru část obyvatelstva cítí být Čechy a část Poláky. V souvislosti s tím je potom samozřejmě pro Čechy celonárodním jazykovým útvarem spisovná čeština a jejich běžná mluva (nářečí) se vyvíjí v závislosti na ní, pro Poláky naopak spisovná polština. Patří tedy nářečí této oblasti, v podstatě jednotná, jak do svazku národního jazyka českého, tak i polského, tj. přes společný (třebaže přechodový) nářeční základ je toto území národnostně a jazykově smíšené. Proto ve svém Nástinu české dialektologie důsledně mluvím o těchto nářečích jako o nářečích polsko-českého smíšeného pruhu* (Bělič, 1975: 209). W przekładzie: „Powiedzieliśmy już, że świadomość narodowa na Śląsku Cieszyńskim jest częściowo tylko czeska, a częściowo czeska obok polskiej. Czeska świadomość w większości panuje niepodzielnie w peryferyjnych miejscowościach przyległych od wschodu do wspomnianej wiązki wyraźnych izoglos gwarowych, natomiast w miejscowościach położonych dalej na wschód w różnych proporcjach część ludności czuje się Czechami, a część Polakami. W związku z tym oczywiście dla Czechów ogólnonarodową odmianą języka jest literacka czeszczyzna i ich mowa codzienna (gwara) rozwija się pod jej wpływem, podczas gdy dla Polaków jest to literacka polszczyzna. Gwary tych terenów, w zasadzie jednolite, są więc częścią zarówno czeskiego języka narodowego, jak i polskiego, to znaczy – pomimo wspólnej (nawet jeśli przejściowej) podstawy dialektalnej obszar ten jest narodowościowo i językowo mieszany. Dlatego w moim *Zarysie dialektologii czeskiej* konsekwentnie mówię o tych gwarach jako gwarach polsko-czeskiego pasa mieszanego."

tego jest poniższa wypowiedź, w tym przypadku zresztą pochodząca z polskiej strony granicy:

> R46: Jest to tak zwany język pośredni, czyli pośredni pomiędzy dwoma uznanymi językami, czyli między czeskim, a właściwie moim zdaniem morawskim, a polskim. Dlatego ten język śląski jest bardziej zbliżony do staromorawskiego, bo on właściwie z tego się wywodzi. Z tego co ja czytałem, to wszystko wskazuje na to, że on powstał na bazie staromorawskiego, bo to jest język pierwotny tutejszej ludności, która tu była zawsze.

2.3. „Dla mnie to jest język"

O cieszyńskiej śląszczyźnie (i śląszczyźnie w ogóle) można także myśleć w kategoriach pełnowartościowego, samodzielnego języka. Oto jak takie stanowisko uzasadnił jeden z działaczy regionalnych z czeskiej części regionu:

> R05: Dló mnie to je jynzyk. Bo we chwili kiedy jo używóm tej naszej gwary, mowy we wszystkich sytuacjach, tak samo jak gdosi jynzyka czeskigo abo polskigo, jeśli jo tym jynzykym mówiym bez różnic, a nie zamieszóm w nim zbytnio polskigo abo czeskigo, jeśli mówióm tym wszyccy dookoła w rodzinie o wszyckim, tak dló mnie to je jynzyk. (...) Jakby my byli niezależnym ksiynstwym na styl Luksymburgu abo Lichtynsztejnu, to by żodyn ni mioł wóntpliwości, że je to jynzyk. A że my nie sóm, tak jyny tymu to nasze po naszymu je „po naszymu". Gdyby Czesi ni mieli swojigo państwa, tak by si taky říkali „po našem" anebo gdyby Polocy mieli ciónglе rozbiory, tak by też mówili „po naszemu". Tym że my ni mómy państwowość, tak my se mówiymy „po naszymu", a nie mówiymy tymu „cieszyński jynzyk", bo ni mómy swojigo państwa, w kierym by my mógli używać nasz cieszyński jynzyk. Poprzez to wszyscy ci fachowcy od jynzyka kategoryzujóm tóm naszóm mowe jako gware abo dialekt, ale jo se to nie myślim.

Dla tego rozmówcy decydujące są zatem argumenty socjolingwistyczne. Bliskie mu się zdaje być przekonanie wyrażone w słynnym powiedzeniu o „języku jako dialekcie z armią i flotą". Dostrzega on umowność wszelkich klasyfikacji odmian językowych i polityczny wymiar tego zagadnienia. Stwierdzając, że nikt nie miałby wątpliwości co do istnienia na Śląsku Cieszyńskim odrębnego języka, gdyby ten był suwerennym państwem, trafnie zwraca uwagę na kluczową rolę państw narodowych w określaniu, co jest, a co nie jest językiem (May, 2000: 369). Jak zauważył Michael Billig, granice między językami i klasyfikacje ich dialektów są – przynajmniej w warunkach europejskich – bardzo często wtórne wobec działań państwotwórczych. Wytyczenie granicy między państwami sprzyja temu, by „odmienności w mowie po obu jej stronach zaczęły być postrzegane jako przejaw przynależności do innych języków przez samych użytkowników, ich narodowe centra i resztę świata"[147] (Billig, 1995: 33). Zasada ta

[147] W oryginale: *Where national boundaries are established, then, the differences in speech patterns either side of the boundary are more likely to be seen as belonging to distinctly different languages by the speakers themselves, their national centres and the world in general*.

nie jest oczywiście uniwersalna, istnienie suwerennego państwa samo w sobie nie implikuje podniesienia statusu lokalnych odmian językowych do rangi samodzielnego języka (na przykład w Austrii mówi się wciąż „po niemiecku"), niezaprzeczalnie jednak w Europie sytuacja, w której odrębność państwowa łączy się z posiadaniem swojego własnego „języka narodowego" jest sytuacją typową, i to właśnie przede wszystkim ten czynnik powoduje, że pełna samodzielność takich języków jak np. niderlandzki, norweski czy słowacki nie budzi dziś żadnych kontrowersji, choć nie zawsze ich odrębność od odpowiednio niemieckiego, duńskiego i czeskiego była oczywista. Wymienione przykłady Luksemburga i Liechtensteinu stanowią jednocześnie potwierdzenie, jak i zaprzeczenie przypuszczeń rozmówcy: w pierwszym przypadku poczucie odrębności wzmocnione przez posiadanie własnego państwa rzeczywiście pomogło w wyodrębnieniu w drugiej połowie XX wieku z zachodniogermańskiego kontinuum języka luksemburskiego; z drugiej strony nigdy jak dotąd nie zaistniała koncepcja samodzielnego języka liechtensteińskiego.

Drugi aspekt, na który rozmówca zwrócił uwagę, to kryterium funkcjonalne: jest to jego zdaniem język, ponieważ używa się go „we wszystkich sytuacjach" i mówi się w nim „o wszystkim". Spełnianie różnorodnych funkcji jako argument za językową samodzielnością kojarzy się przede wszystkim ze sformułowanym przez Heinza Klossa (1967) pojęciem *Ausbausprache*, „języka przez rozwój", w której to koncepcji zasadniczą rolę odgrywa jednak standaryzacja odmiany pisanej danego języka i jej poliwalencyjność (por. Wicherkiewicz, 2014: 38). Inaczej dla mojego rozmówcy: nie twierdzi on, że w sytuacjach na przykład urzędowych lekt cieszyński jest używany w piśmie, ale już sam fakt, że i w tych sytuacjach po cieszyńsku się mówi stanowi dla niego wystarczający argument. Oto w jaki sposób w dalszej części wypowiedzi opisał on praktyki językowe w swojej części regionu:

> R05: To je taki paradoks, my sóm Polocy, ale my tego polskigo tak yno do takich, powiedzmy, wzniosłych celów używómy. W kościele, abo jak jest jakoś okazja urodzinowo, jakoś wielko uroczystość, tu w ośrodku kultury zaproszynia na akcje piszymy po polsku... ale gwaróm też piszymy. Nawet ksióndzowie, kierzi sóm tu stela, tak używajóm gwarym na kozaniu zamiast jynzyka polskigo na polskij mszy, ni majóm z tym problem też używać gwary. Aji tu w urzyndach, jak je gmina na normalnych zasadach, że sie tam nie bawióm na czeskich nacjonalistów abo polskich abo nie wiym jakich, tak sie używo gwarym. Nawet jak je zebrani, jak to sie u nas mówi, zastupitelstwa obce, to wszyccy społym mówióm po naszymu, fojt mówi po naszymu, je całe zebrani prowadzóne po naszymu, jyny ty terminy oficjalne, wiadómo, sie używo tak jak sóm zapisane w dokumyntach po czesku, ale normalnie cało dyskusja je po naszymu. To je u nas normalne, gwara jest norma tutaj. Dlo mnie... jak kogosi słyszym, gdo by mioł mówić po naszymu, a używo czeskigo abo polskigo, tak to mi uż je taki jakisi niesympatyczne. Czymu? Na co sie ón bawi, na co sie ón graje, że tak sie staro mówić po czesku abo po polsku?[148]

Mowa tu o tzw. Goraliji, czyli okolicach Jabłonkowa – obszarze, który w istocie

[148] *zastupitelstwo obce* – 'rada gminy'; *fojt* – 'wójt'

wyróżnia się na tle całego Śląska Cieszyńskiego najwyższym poziomem żywotności lokalnego języka. Na fakt ten zwracano uwagę już w starszych opracowaniach (Labocha, 1997: 119–122; Grygar, 2003: 58–61), potwierdzają go również moje obserwacje terenowe (por. Czaiński, 2019a: 40; Czaiński, 2019b: 12–14) oraz inne wywiady przeprowadzone w tej części regionu. Tamtejsi rozmówcy zgodnie – niezależnie od swoich deklaracji tożsamościowych czy poglądów na status lektu cieszyńskiego – potwierdzali, że *po naszymu* jest tam kodem językowym powszechnie wykorzystywanym również w kontaktach oficjalnych i dostrzegali pod tym względem zasadniczą różnicę między tym obszarem a pozostałymi częściami Śląska Cieszyńskiego (zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie granicy). Korzystając z propozycji terminologicznych Heinza Klossa, należałoby cieszyńską śląszczyznę w rejonie jabłonkowskim określić nie tyle mianem *Ausbausprache*, co *Ausbaudialekt*. W ten sposób badacz nazwał odmiany, za których typową przedstawicielkę uznał szwajcarską niemczyznę – takie, które nie przeszły pełnego procesu rozbudowy, nie są używane we wszystkich kontekstach, ale ich funkcje wykraczają poza ramy przydzielone „normalnemu dialektowi" (*Normaldialekt*), tj. sferę życia codziennego, folklor i rozrywkę, obejmując właśnie m.in. wymieniane przez moich rozmówców kazania w kościołach, kontakty z urzędnikami czy posiedzenia lokalnych organów samorządowych (Kloss, 1976).

Bliższa klasycznemu rozumieniu pojęcia *Ausbausprache*, gdzie to piśmiennictwo odgrywa najważniejszą rolę, jest argumentacja innego rozmówcy, w tym przypadku pochodzącego z polskiej części regionu, gdzie niemożliwym byłoby odwołanie się do tak optymistycznego obrazu żywotności języka, z jakim mieliśmy do czynienia powyżej. Uważa on, że śląski – w tym przypadku rozumiany szeroko, z cieszyńską jako jedną z odmian – jest obecnie dopiero w procesie stawania się językiem (por. przywoływana przez niektórych badaczy charakterystyka śląskiego jako „języka *in statu nascendi*": Tambor, 2014b; Czesak, 2015), przede wszystkim poprzez rozwijanie literatury w nim, ale i rosnącą społeczną świadomość istnienia odrębnego języka, której dawniej brakowało nawet wśród budzicieli tożsamości śląskiej:

> R03: Od jakiegoś czasu ślónski zaczyno sie rzeczywiście robić taki... robi sie z niego osobny jynzyk od polskigo. Kiedyś może ludzie inakszyj do tego podchodzili, ale teraz jak sie już tworzy literature w tym, to według mie to już sie tworzy. Jo mówiym, że to sie tworzy, ponieważ sóm sie tak bardzij interesuje chociażby postacióm Kożdónia, no i ón sam mówił, że jest „Ślązak po polsku mówiący". Wiync óni tam jeszcze w tamtych czasach może to rzeczywiście uważali jako taki dialekt polskigo. Teroz uważóm, że ślónski jest tym takim osobnym jynzykiym, który trzeba rozwijać. No a cieszyński powinien w tym też zachować bardzo dużóm autónómie i też jeszcze bardzij sie rozwijać, żeby i młodzi zaczli jakosi tak mocnij rzóńdzić po naszymu.

Jeszcze inna osoba uważała, że na obecnym etapie śląszczyzna (tu punktem odniesienia była tylko sytuacja cieszyńska, a przede wszystkim dotycząca gminy Istebna, czyli tzw. Trójwsi Beskidzkiej) jest wciąż jeszcze gwarą języka polskiego, ale rozwijanie w niej różnorodnego piśmiennictwa może w przyszłości doprowadzić do wyodrębnienia

się samodzielnego języka; i w tym przypadku za kluczowe uznano kryterium *Ausbau*:

> R31: Jo postrzegóm tóm gwarym jako czyńś jynzyka polskigo. Dlo mnie to coś takigo jest. Przynajmniej na razie, bo on może wykształcić sie w język literacki nawet jeśli by na przykład dwadzieścia osób zaczęło pisać w tym języku takie fajne rzeczy, że ludzie by to zaczęli czytać i dziecka by sie zaczęły tego uczyć i tak dalej. Tak jak powstał z języka florenckiego... Dante stworzył Boską Komedię i tak sie ludzie tym zachwycili, że to stał sie język literacki. (...) A czy tak bydymy kiedyś mówić, czy odnowimy tak jak Walijczycy czy Irlandczycy odnawiają tą swoją gwarę jako język też mówiony, czy Żydzi hebrajski, to jest jeszcze kwestia otwarto. Najpierw musimy, jo uważóm, wypracować jakiś zasób literatury, w miarę napisanej w tym języku, a potem się zastanowić, czy w ogóle bydymy to kontynuować i w jakiej formie ustnej – czy bydymy to przekazywać, czy bydzie w szkołach czy nie bydzie.

O wiele rzadziej odwoływano się w wywiadach do kryterium systemowojęzykowego, a więc dystansu opartego na różnicach leksykalnych i gramatycznych (por. Wyderka, 2002: 34), innymi słowy tego, na czego podstawie Kloss (1967) wyróżniał *Abstandsprachen* – „języki przez dystans". Pewne nawiązanie do tej kwestii możemy dostrzec w wypowiedzi R05, który poczynił zastrzeżenie „jeśli (...) nie zamieszóm w nim zbytnio polskigo abo czeskigo", wskazując tym samym, że na ocenę, czy mamy do czynienia z odrębnym językiem, mają mimo wszystko wpływ nie tylko kwestie funkcjonalne, ale i faktyczna odmienność użytych form od tych polskich czy czeskich. Z drugiej strony to właśnie w oryginalnej mieszance wpływów leksykalnych z różnych stron widzi on największą specyfikę tego, co nazywa językiem cieszyńskim:

> R05: Poprzez to co do nas przenikało z okolice, tak my sie tak specjalnie ukształtowali w takóm ciekawóm ludność tu lokalnóm, wzbogacónóm o różne wpływy. Ani bych sie nie gańbił, że w tej naszej mowie cieszyńskij je kupa jak staropolskich wyrazów, ale tak i staroczeskich, kiere sóm zmodyfikowane na tyn nasz kod jynzykowy. W tym je to wielki bogactwi, że tak jak tu dookoła żyjymy z tymi naszymi sómsiadami, tak cosi przyszło z Morawy, cosi z Wyngier, cosi z Rumunie poprzez ty grónie z tymi uowczorzami, cosi przyszło z Niymiec z tym niymieckim żywiołym, cosi przyszło tamstela, tamstela. A my sie tu cieszymy z tego, że my tu żyjymy, że my tu sóm. A cieszymy sie, że mówiymy po naszymu. Tym naszym oryginalnym jynzykym cieszyńskim.[149]

Podobnego zdania była inna rozmówczyni:

> R28: To je jakiś osobny, bo to tu je tak namiyszane. Tak jak ci mówiym, u nas tak było, że sie tyn jynzyk zaplatoł z polskim, niymieckim i z czeskim. I z tego je taki osobny jynzyk.

Niektórzy mówili o istnieniu zasadniczych różnic systemowych między śląskim/cieszyńskim a innymi językami w sposób bardzo ogólnikowy, oparty na intuicji, nie przytaczając żadnych szczegółowych argumentów, którymi chcieliby uzasadnić

[149] *nie gańbił* – 'nie wstydził'; *tamstela* – 'stamtąd'

swoje stanowisko:

> R35: Jo myślim, że ni mo z polskim ani czeskim nic wspólnego. Ani z morawskim. Jo wiym, że Ślónsk wiela lot należoł do Królestwa Czeskigo, przedtym była jeszcze Wielko Morawa... Jako sóm tu może jakisi ty słowa podobne do tego, ale ni mo nic wspólnego z tym. Mowa ślónsko je samostatno.[150]

> R10: Mi sie wydaje, że to je całe odrymbne, bo i akcynt jest inakszy i dużo słów innych. Jo by to oddzieliła, jo by z tego zrobiła osobny jynzyk. Taki należóncy do tego regionu. Mie by sie tak podobało, żeby to było: jynzyk ślónski abo jynzyk Ślónska Cieszyńskigo.

Jeszcze innym kryterium, za pomocą którego próbuje się wyznaczać granice między *językami* i *dialektami*, jest kryterium wzajemnej zrozumiałości: w tym ujęciu o dwóch odrębnych językach można mówić wtedy, gdy ich użytkownicy nie są w stanie się nawzajem zrozumieć bez szczególnego wysiłku czy specjalnej nauki tego drugiego kodu. Niemożność obiektywnego i uniwersalnego dla całej populacji pomiaru stopnia wzajemnej zrozumiałości, która w praktyce zależy od szeregu indywidualnych czynników, jak też liczne przykłady w rodzaju relacji między językami skandynawskimi czy czeskim a słowackim, których odrębność nie jest wcale kwestionowana, pomimo że znakomita większość ich użytkowników nie ma najmniejszych problemów z rozumieniem się nawzajem, powoduje, że kryterium to jest często odrzucane przez lingwistów (Chambers & Trudgill, 1998: 3–4; Wyderka, 2002: 35; Hammarström, 2008; Gooskens, 2018), choć wśród nie-ekspertów cieszy się wciąż znaczną popularnością (oczywiście nie można też zignorować akademickich głosów w jego obronie, zob. np. Tamburelli, 2021). Do niego odwołał się autor poniższych słów:

> R18: Myślym, że to [uczenie się przez przyjezdnych – przyp. K.C.] je pozytywne zjawisko, kiere świadczy o tym, że to faktycznie jest odrymbny jynzyk. Bo jeżeli uznómy tak na chłopski rozum, że ślónski to je odmiana dialektyczno jynzyka polskigo, to teoretycznie każdy Polok powinien rozumieć jynzyk ślónski. A tak nima. Także jak? Jeśli to jest odmiana jynzyka polskigo, to nie powinna tak dalece sie różnić od polskigo, żeby jij nie rozumioł ktoś z Poznania, Łodzi czy Bydgoszczy. A to że jakiś przijezdny sie zaczyno uczyć tej gwary, to znaczy, że ón se zdoł sprawe, że nie starczy mówić po polsku czy po czesku, żeby zaakceptowano cie w kolektywie roboczym na przykład czy w gronie kolegów na podwórku, to musisz sie nauczyć tego kodu, inaczyj nie bydziesz traktowany jako swój. Wielu ludzi to wkurzo, że tóż my sóm w Polsce, mówiym po polsku, a miejscowi mie wciónż nie traktujóm jako swojigo. Tak nie traktujóm, tak sie naucz po ślónsku i mosz to z głowy. Także myślym, że to je też taki argumynt obiektywny, że to jednak nima to samo co jynzyk polski

Niemniej ów rozmówca nie traktował tego jako argumentu najważniejszego, ponieważ w swoim wywodzie poświęcił jeszcze więcej miejsca kryterium funkcjonalnemu, w rozumieniu zgodnym z koncepcją *Ausbausprache*, skupiając się na potrzebie

[150] *samostatno* – ‘osobna’, ‘samodzielna’, ‘niezależna’

zaistnienia śląskojęzycznej literatury wysokiej i specjalistycznej. Przyznawał się w związku z tym do wątpliwości, czy można mówić o śląskim jako odrębnym języku już na obecnym etapie, czy raczej jest to coś, co dopiero przy odpowiednim wysiłku mogłoby powstać. Mówił m.in.:

> R18: Jynzyk sie różni od gwary tym, że posiado ustalónóm terminologie fachowóm. (...) Trzeba by było – żeby to uznać za pełnowartościowy jynzyk – ustalić to nazewnictwo też fachowe, żeby jak kiery pisze po ślónsku, żeby jyny nie pisoł o tym, jak starzik ze starkóm siedzóm kajsi przi piecu i pykajóm fajeczke, ale żeby też można było opisać jakiś myśli, jakiś traktat filozoficzny. A późnij je pytani: jako bydymy ustalać tóm terminologie, choćby te wszystki terminy polityczne, socjologiczne, lingwistyczne. (...) A poza tym jeszcze do tego, żeby to sie udało, żeby jynzyk ślónski zostoł uznany za taki jynzyk, to potrzebne sóm pewne osobistości literacki pokroju jako był powiedzmy Mickiewicz, Słowacki albo Puszkin, po prostu jakigoś literata, kiery by pisoł po ślónsku, ale kierego dzieła by były tłumaczóne na inne jynzyki. Tego nóm brakuje. My już teraz mogymy tłumaczyć różnych klasyków na ślónski, ale czy mómy abo czy bydymy mieć abo czy my mieli jakigoś po ślónsku piszóncego autora, kiery by pisoł na tela ciekawie i inspirujónco, żeby go chcieli tłumaczyć na inksze jynzyki narodowe? Jeśli kiedyś dojdymy do takigo poziómu, to wtedy to można uznać, że… (...) To je pytani, czy to sie kiedy udo. Bo my mogymy stworzić jynzyk, ale muszymy też mieć coś ciekawego do napisania w nim. To nie je tylko jedna stróna, ta formalno.

Podobnie jak R05, ten człowiek też dostrzegał umowność wszelkich klasyfikacji i polityczny wymiar całej tej dyskusji:

> R18: To je kwestia, kiero już idzie do polityki, bo to sie nie do oddzielić. Te wszystki kodyfikacje i potym uznowani jynzyka, to je właściwie akt polityczny. Tam nima co żeby jynzykoznawcy analizowali i orzekali, czy to je jynzyk czy nima, bo to zawsze je decyzja polityczno. To je pytani, czy na tym polu sie różne czyńści Ślónska porozumiejóm.

Analizując w sekcji 2.1. narrację polskocentryczną zwróciłem uwagę na to, że często pogląd na temat klasyfikacji miejscowego lektu jest pochodną tożsamości etnicznej. Podobnie bywa w przypadku narracji, którą przez analogię możemy nazwać śląskocentryczną. „Skoro jesteśmy Ślązakami-to-znaczy-nie-Polakami-ani-Czechami, to nasz język jest śląski, a nie jest odmianą polszczyzny czy czeszczyzny". Doskonały przykład takiego właśnie rozumowania widzimy w następującej wypowiedzi:

> *KC: Czyli taki termin „ślónski jynzyk"... jeżeś zwolynnikym poglóndu, że je ślónski jynzyk jako cosi uodrymbnego uod polskigo a czeskigo?*
> R15: Jasne, ja, ja. Jo je członek ślónskij narodowości, a ślónsko narodowość mo swój narodowy ślónski jynzyk. Ja. Ale to je jynzyk policentryczny, wiele gałyńzi, wiele regionów, wiele odmian i każdo ganc tak samo ważno.[151]

Jej autor wprost odwołał się do idei „języka narodowego", a z dalszego wywodu

[151] *ganc* – 'zupełnie'

wynikało, że jest skłonny uznać za jego wariant każdą odmianę językową z terenów, gdzie funkcjonuje etnonim *Ślązak* i które w związku z tym włącza on w skład swojej ojczyzny ideologicznej[152]: cały Śląsk Cieszyński wraz z dawnym Śląskiem pruskim, ale także rejon opawski (o tym ostatnim zob. szerzej w sekcji 7.2.5.). Podobnie inna osoba, która utożsamia się z narodem śląskim stwierdziła, że to fakt istnienia takiej tożsamości jest najważniejszym argumentem za uznaniem samodzielności języka śląskiego, przyćmiewającym wszelkie rozważania na temat jego cech systemowych i stopnia bliskości z innymi językami:

> R22: To chyba wynika z tego, że jest nas dostatecznie duża grupa Ślązaków, którzy uważają swoją tożsamość za narodową i myślę, że nie ma.... jeżeli uważamy ją za narodową, to mamy też prawo, żeby uważać swój język za język, a nie za gwarę czegoś innego, pomimo tego, że nie mamy floty ani armii. No a jakieś tam zagwozdki lingwistyczne, wiesz, te argumenty, że a może jest w ogóle gwarą, ale języka czeskiego... to też niektórzy argumentują, pewnie słabiej niż to że jest gwarą języka polskiego... To nie chce mi się w takie drobności wchodzić, bo to i tak nie dojdziesz.

Nie będzie też raczej żadnym zaskoczeniem, że większość osób podkreślających językową samodzielność śląszczyzny deklarowała zarazem śląską tożsamość etniczną/narodową, a osoby unikające jednoznacznych deklaracji w tej kwestii cechowała zarazem największa skłonność, by o statusie miejscowego lektu wypowiadać się jako o czymś względnym, zależnym głównie od czynników społeczno-politycznych, dopuszczając różne równie uprawnione scenariusze zmiany obecnej sytuacji. Ten związek identyfikacji grupowej z językową nie zawsze jednak musi być tak oczywisty. Na przykład rozmówczyni R10 – ta, której się „wydaje, że to jest całe odrębne" i która chętnie „by z tego zrobiła osobny język" mówiła jednocześnie o swojej przynależności etnicznej w taki sposób:

> R10: Jo sie czujym Polka, ale też sie czujym Ślónzoczka. Nie chcym tego roździelać. No na pewno jeżech Polka, ale też jeżech tu stela, ze Ślónska.

Choć model, w którym odrębność językowa utożsamiana jest z odrębnością narodową jest w realiach środkowoeuropejskich najbardziej typowym, nie jest on bynajmniej jedynym możliwym. Wspominałem wcześniej o przypadkach szczególnych typu szwajcarskiego czy austriackiego, gdzie procesy narodotwórcze nie pociągnęły za sobą dążeń do uznania lokalnych lektów za osobne języki, podobnie też można wyróżnić przypadki odwrotne. Od końca lat 90. XX wieku status osobnego języka regionalnego ma w RFN dolnoniemiecki i również jeżeli chodzi o percepcję społeczną jest on przez

[152] Pojęcia „ojczyzny prywatnej" i „ojczyzny ideologicznej" wprowadził Stanisław Ossowski (1946). Pierwsze oznacza obszar, z którym jednostka jest związana poprzez bezpośrednie stosunki osobiste, zwykle najbliższą okolicę miejsca, gdzie się mieszka lub spędziło znaczną część życia, w szczególności dzieciństwo. Odpowiada ono w dużej mierze znaczeniu niemieckiego słowa *Heimat*. Drugie natomiast to terytorium, z którym poczucie związku opiera się wyłącznie na przekonaniu jednostki o byciu częścią pewnej wspólnoty narodowej konceptualizowanej jako zbiorowość terytorialna związana z tym właśnie obszarem. Jego odpowiednikiem jest niemieckie słowo *Vaterland*.

znaczną część mieszkańców północnych Niemiec jako samodzielny język postrzegany[153], nigdy jednak działania związane z jego emancypacją nie wiązały się z postulatami uznania „Dolnoniemców" za odrębną od Niemców grupę narodową (Wicherkiewicz, 2014: 130). Stąd też zresztą dolnoniemiecki stał się prototypem *języka regionalnego* – pojęcia stworzonego właśnie po to, by obejmując go ochroną prawną dokonać symbolicznego rozróżnienia między nim a językami *mniejszościowymi*, czyli takimi, których używają grupy poczuwające się nie tylko do odrębności językowej, ale i etnicznej, jakimi w RFN są Duńczycy, Fryzowie czy Łużyczanie (Wicherkiewicz, 2014: 83–84). Dość podobna jest sytuacja na Kaszubach. Tam co prawda idea istnienia odrębnego od Polaków narodu kaszubskiego jest obecna w dyskursie, ale identyfikuje się z nią jedynie niewielki odłam kaszubskiej wspólnoty, co kontrastuje z faktem, że przekonanie o odrębności językowej jest powszechnie podzielane przez tamtejsze elity i współcześnie, po dwóch dekadach od uznania kaszubskiego za język regionalny w świetle polskiego prawa, przeważa również wśród ogółu mieszkańców regionu (Dołowy-Rybińska & Mętrak, w druku a). Wypowiedzi R10 pokazują, że i wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego można znaleźć osoby, które zadowoliłby status analogiczny do kaszubskiego i dolnoniemieckiego – uznania śląskiego za język *regionalny,* ale nie *mniejszościowy*.

Jako Polak identyfikował się również R05, którego rozbudowana argumentacja dowodząca odrębności języka cieszyńskiego na podstawie kryteriów socjolingwistycznych otwierała niniejszą sekcję. Jego przypadek nie jest jednak identyczny z R10. Zapytany bowiem szczegółowo o swoją tożsamość etniczną, opowiedział o specyficznym dla społeczności zaolziańskiej rozumieniu polskości, która nie tyle jest identyfikacją narodową *sensu stricto*, co raczej przyjęciem etykiety *Polok* dla wyrażenia swojej specyfiki regionalnej przy słabej jednocześnie identyfikacji z kulturą polską w Polsce i językiem polskim. Używanie wobec siebie tej etykiety nie przeszkadza w tym, by na poziomie głębszej refleksji uznawać ją za coś sztucznego, produkt dawnej rywalizacji politycznej w regionie:

> R05: To je taki wielopoziomowe, to nie idzie jednym słowym określić. Jo se czujym jako Gorol, czujym se jako człowiek tu stela, czujym se być też Polokym, ale takim tym naszym tu zaolziańskim, a czujym se też być obywatelym Czeskij Republiki (...). Myślym, że ta tożsamość czesko a nikiedy aji ta polsko je tu tako sztuczno poprzez tóm agitacje narodowóm. Jak sie dzieliło ksiynstwo cieszyński miyndzy Polske a Czechosłowacje, tak to nie chodziło o narodowość, o jynzyk, kiery ludzie używajóm, ale wyłóncznie szło o przemysł ciynżki, o wyngiel czarny, huty trzyniecki, o tory kolejowe (...). My sóm tak odtargnióni, że sie zupełnie nie idyntyfikujymy ze symbolami polskij polityki a z tóm nowoczesnóm historióm, (...)

[153] Reprezentatywne badania w tym kierunku przeprowadzono w 2016 roku na grupie 1632 respondentów z całego obszaru dolnoniemieckojęzycznego obejmującego (w całości lub części) osiem krajów związkowych RFN (zob.: Adler i in., 2016). 39% z ogółu pytanych opowiedziało się za dolnoniemieckim jako odrębnym językiem, przy czym w dwóch krajach związkowych (Hamburg oraz Szlezwik-Holsztyn) odsetek osób o takiej opinii nieznacznie przekroczył 50%; podobnie wśród respondentów deklarujących wysokie kompetencje w tym języku około połowy tworzyli ci, którzy uznawali jego samodzielność.

> my tóm Polske obserwujymy jak widzowie w teatrze, (...) a sóm my czyńściom czeskij państwowości, też mómy jaksik sympatie do tego czeskigo państwa, tak my mómy właściwie takóm diagnoze psychopatycznóm, że roz tam, roz tu, roz w lewo, roz w prawo. (...) My to wszecko widzymy inaczyj, robiymy se to tak kapke po swojimu, zamiast by my tu mówili jynzykym polskim, tak wszyccy mówiymy po naszymu. To nas teraz idyntyfikuje, Poloków, że wszystki ty rodziny polski na Zaolziu mówióm miyndzy sebóm po naszymu. Tak sie idyntyfikuje Polok na Zaolziu.

Szczególnie ważne w kontekście naszych rozważań jest ostatnich kilka zdań tej wypowiedzi: zdaniem rozmówcy wyznacznikiem *polskości* na terenie zaolziańskim nie jest mówienie *po polsku*, lecz *po naszymu*. Z taką opinią spotykałem się wielokrotnie, tak jak i ze stosowaniem rozróżnienia na „*Poloków* naszych / tutejszych / zaolziańskich / regionalnych" i „*Poloków* z Polski" jako dwie różne jakościowo kategorie (por. Labocha, 2003: 442–443; Bogoczová, 2018: 16–17). Co znamienne, postawę taką prezentuje również wiele osób zaangażowanych w działalność organizacji mniejszości polskiej. Na przykład prezes jednego z kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej (PZKO) mówił:

> R20: Jo se głoszym, że żech je Polok, ale tu regiónalny Ślónska Cieszyńskigo. Jo se nie uważujym jako Polok z całej Rzeczypospolitej. Polok, ale na Ślónsku Cieszyńskim. (...) Jo se nie czujym jakby Polok z Polski. Jo se czujym jako regiónalny.[154]

Dlatego w przypadku czeskiej części regionu sytuacji, gdy *polska* deklaracja tożsamościowa łączona jest z przekonaniem, że lekt cieszyński nie jest odmianą polszczyzny, lecz odrębnym językiem bądź – o czym będzie mowa w sekcji 2.5. – jakąś niedookreśloną mieszanką językową, nie należy interpretować jako przejawu jednego z tych przypadków szczególnych, gdy identyfikacja narodowa i językowa nie idą ze sobą w parze, lecz wiązać ją trzeba przede wszystkim z innym niż intuicyjne dla osób spoza tego obszaru rozumieniem tego, co to znaczy „być Polakiem".

Oczywiście wśród zaolziańskich działaczy można znaleźć i takich, którzy swoją polskość pojmują w kategoriach wielkiej wspólnoty narodowej łączącej ich z mieszkańcami Polski i u których opisana w sekcji 2.1. zasada wtórności poglądu na temat statusu lokalnego lektu wobec poczucia przynależności narodowej faktycznie działa. Typowym przykładem mogą tu być wypowiedzi R32, aktywisty również związanego z rejonem jabłonkowskim, który potwierdzał, że na tym obszarze *po naszymu* mówi się „wszędzie", w tym w sytuacjach oficjalnych, i że nawet on sam przemawiał w tym języku na posiedzeniach jako radny swojej gminy, ale nie miał mimo to wątpliwości co do tego, że jest to polska gwara (zob. cytat na s. 72) i kategorycznie sprzeciwiał się podnoszeniu jej statusu oraz kodyfikacji, ponieważ zwolennicy takich działań „mylą pojęcia języka narodowego i gwary; inna jest funkcja języka narodowego, inna jest funkcja dialektów i gwar" (zob. cytat na s. 122).

[154] *jo se głoszym* – 'ja się deklaruję'

Przyjrzyjmy się na koniec jeszcze jednej wypowiedzi, tym razem z polskiej strony granicy, w której zwrócono uwagę na tożsamość użytkowników jako najważniejszy czynnik decydujący o możliwości uznania śląskiego za odrębny język:

> R43: Chociaż tak jak już powiedziałem na początku, że to co jest językiem, a co nie jest językiem, jest podyktowane tożsamością ludzi, którzy się tym posługują. Bo można by się zastanawiać, jak bardzo śląski jest (...) wyjątkowo odmienny w porównaniu z niektórymi dialektami polskimi. (...) Na przykład te kurpiowskie, gdzie ta fonologia jest taka, że „wino" to jest „źino" i tak dalej, no to jest dość mocno odmienne i to jest trudne do zrozumienia. Także można by się zastanowić, jeżeli śląski jest językiem odmiennym, no to może kurpiowski też. I Kurpiowie może mają tak samo różny język od standardowej polszczyzny, a nie chcą tego, bo mają polską tożsamość, a Ślązacy mają śląsko-polską, polsko-śląską... (...) Bo mi się wydaje, że śląski jest w dużej mierze częścią tego polskiego obszaru językowego, ale ze względu na zaszłości historyczne i ze względu na inną tożsamość, na inną optykę widzenia spraw, to jest może większa potrzeba wśród różnych ludzi, żeby potraktować to jako inny język. I ja bym powiedział tak, że ja bym się nie upierał przy tym śląskim „języku" i mi się wydaje, że no tak geograficznie ciążymy ku Polsce, (...) ale ze względu na tę historię mamy tu taki osad kulturowy trochę inny i ja bym go szanował. Bo ja czuję tak, taką tożsamość, że ja nie jestem taki jak ludzie koło, nie wiem, Łodzi, (...) gdzieś tam na Mazowszu albo koło Radomia. Więc ja mam taką powiedzmy śląsko-polską, polsko-śląską tożsamość. (...) Ale gdyby był język… mowa śląska... śląszczyzna gdyby była, to bym był za tym i nawet bym się cieszył, jak by ktoś napisał gramatykę śląszczyzny, to nie jest takie trudne. (...) (...) A może to prawo nas do tego zmusza, żeby ogłosić, że to jest język regionalny? Ostatnio mówiłem o tym z [X]. (...) [Ja powiedziałem:] może żeby debata nie przechodziła na niewłaściwe tory, to nazwijmy to „śląski" bez określenia, czy to jest dialekt, czy język, ale możemy go jakoś pielęgnować na formie kulturowo-formalnej. Ona mi wtedy powiedziała: tak, ale jeżeli to jest język, to wtedy są te instrumenty prawne, które mogą go chronić. A jak to nie jest język, to nie ma tych instrumentów. Wtedy ja powiedziałem: no to jest jakiś argument.

Poprzez porównanie do sytuacji kurpiowskiej autor tych słów bardzo trafnie zwraca uwagę na prymat samoświadomości osób posługujących się daną odmianą językową nad kryterium systemowym czy innymi próbami „obiektywnego" klasyfikowania języków i dialektów (por. Wicherkiewicz, 2014: 33). Sam przyznaje się do dwuwymiarowej tożsamości etnicznej, w której polskość i śląskość funkcjonują jako równorzędne, komplementarne składniki. Przyjęcie w tej materii takiej wypośrodkowanej postawy ułatwia mu także o języku myśleć w sposób niejednoznaczny i skłonny do kompromisów: nie czuje potrzeby walczyć o uznanie jego odrębności, dostrzegając racje stojące za tradycyjną klasyfikacją w ramach polszczyzny, ale nie stawia się też w roli przeciwnika dążeń emancypacyjnych. Ich ewentualny sukces by go wręcz – pomimo wspomnianych wątpliwości – ucieszył. Ciekawa jest ponadto końcowa część wypowiedzi, w której rozmówca zwraca uwagę na istnienie pojęcia *język regionalny* jako specjalnej kategorii przewidzianej przez polskie ustawodawstwo, z której przyznaniem wiąże się możliwość korzystania z konkretnych narzędzi potencjalnie sprzyjających

ochronie danego języka przed zanikiem. Za poparciem stanowiska o językowej odrębności może zatem stać nie tylko refleksja nad stopniem jego elaboracji (*Ausbau*), systemową odmiennością (*Abstand*), wzajemną zrozumiałością czy w końcu wolą społeczną wynikającą z tożsamości użytkowników, ale niekiedy również pragmatycznie motywowane zaakceptowanie odgórnie przyjętej terminologii[155].

2.4. Wiele znaczeń *gwary*

Świadomie artykułowane stanowisko ideologiczne nie musi iść w parze z potocznym uzusem językowym. Jak łatwo zauważyć w wypowiedziach moich rozmówców króluje nazewnicza niekonsekwencja. R05 dowodził odrębności języka cieszyńskiego w oparciu o różnorakie argumenty, twierdził, że kategoryzowanie go jako „gwary albo dialektu" przez „fachowców od języka" jest nieadekwatne, a bogactwo pisanej po cieszyńsku literatury świadczy, że „naprawdę nie jesteśmy tylko dialektem i gwarą". Sam jednak w wywiadzie ponad dwudziestokrotnie użył wyrazu *gwara* w różnych kontekstach niebędących wcale elementem polemiki z tym określeniem. Oto kilka przykładów:

> R05: Ni mieli by my se niechać tóm *gware* ukraść, bo od nas zależy, jeśli ta *gwara* bydzie żywo.
> R05: Jak jóm przestanym używać, (...) tak na co nóm ta *gwara* je?
> R05: Ta *gwara* sie może stać do przisłości czymsi, co nas bydzie integrować.
> R05: To je u nas normalne, *gwara* jest norma tutaj.
> R05: Jak człowiek zno tyn nasz *jynzyk*, idzie aji wymyślać nowe słowa *gwarowe*.
> R05: To wszycko w tej nasi *gwarze* je.

R10, która „by z tego zrobiła osobny język", mówiła równocześnie o *słowach gwarowych* i *naszym jynzyku rodzimym: gwarze z tego terynu*. Podobnie R28, choć zapytana bezpośrednio o swoją opinię na temat statusu cieszyńskiej śląszczyzny odparła, że „z tego jest taki osobny język", to w innych momentach mówiła wciąż o *gwarze*, często zresztą stosując wyrażenie, z którym na Śląsku Cieszyńskim zetknąłem się już nie raz: *mówić po gwarze*, analogicznie do *po polsku* czy *po czesku*. Nawet zaangażowany w emancypacyjny nurt aktywizmu śląskiego R35, zwolennik poglądu, że „mowa śląska jest osobna" i „nie ma z polskim ani czeskim nic wspólnego", intuicyjnie używał określenia *gwara*, po czym sam siebie zaczął poprawiać:

> R35: A mój rodny jynzyk je tu, naszo gwara. „Gwara"... to je też sporne, jo tymu prawiym „jynzyk", naszo mowa. (....) Jo tego [słowa *gwara* – przyp. K.C.] nikiedy też poużywóm, ale mało kiedy. Jo spisz bardzij jako jynzyk. Dó mie to je jynzyk.[156]

Takich przypadków jest wiele. Pomimo że narracja o językowej samodzielności (cieszyńskiej) śląszczyzny coraz częściej pojawia się w dyskursie, określanie jej mianem

[155] Osobną kwestią jest to, że akceptacja pojęcia „język regionalny" niekoniecznie musi łączyć się z uznaniem go za prawdziwie samodzielny, pełnoprawny język, niepozostający w praktyce dalej w pozycji podrzędnej wobec dominującego „języka narodowego" (zob. Jabłoński, 2020; Dołowy-Rybińska, 2022: 27–32).

[156] *rodny jynzyk* – 'język ojczysty'; *spisz* – 'raczej'

gwary jest silnie zakorzenione w lokalnym obyczaju językowym i mimowolnie używają tego terminu także ci, którzy w momencie świadomej refleksji polemizują z jego adekwatnością. W tym kontekście *gwara* rozumiana jest nie tyle jako jednostka taksonomiczna niższego rzędu, wymuszająca jednoczesne przyporządkowanie do większej całości (jak w klasycznym polonistycznym ujęciu, wedle którego *gwary* łączą się w *dialekty*, a te dopiero w *język* narodowy), co raczej jako jeden z równolegle funkcjonujących w potocznym obiegu lingwonimów. W ten sposób *gwara* jako swoista nazwa własna miejscowego lektu nie musi być gwarą w sensie taksonomicznym, można ją równie dobrze zaklasyfikować jako odrębny język.

Jeszcze nieco inaczej do sprawy podszedł inny rozmówca, który zdystansował się zarówno od uznawania cieszyńskiej śląszczyzny za odmianę współczesnego języka polskiego, jak też od idei potraktowania jej jako samodzielny język, przedstawiając pojęcie *gwara* jako pewnego rodzaju trzecią jakość (przynajmniej w realiach czeskiej części regionu, skąd pochodzi):

> R16: Ale nie uważóm naszóm gware za jynzyk. I tu nie mówiymy, że mómy jynzyk i nie walczymy o jakisi status jynzykowy na Ślónsku Cieszyńskim. Jo to uważóm jako gware. Jo to bierym, że to wyszło z jynzyka polskigo. Ale na pewno nie powiym, że to je jynzyk polski. Jak móm już określić, to „mówiym gwaróm", „mówiym po naszymu". (...) Ludzie tu generalnie roździelajóm, że jest polski, czeski i gwara naszo.

Jak już pisałem w sekcji 1.2., w kręgu śląskich aktywistów językowych z dawnego Śląska pruskiego określeniu *gwara* przypisywane są bardzo często pejoratywne konotacje, a jego używanie – zwłaszcza w formie syntagmy *gwara śląska* – spotyka się z napiętnowaniem. Z taką postawą spotkałem się również w rozmowach z Cieszyniakami:

> R14: Znaczy ja w ogóle nie lubię słowa „gwara", bo dla mnie słowo „gwara" to jest sposób komunikacji więźniów albo hodowców gołębi. Dla mnie to nie jest wyraz. Ja powiem: jak ktoś nie chce używać „języka", to może używać słowa „rzecz" (...) i to będzie równoznaczne z językiem. Ja myślę, że istnieje język cieszyński jako cieszyńsko rzecz. Bo to jest system znaków, przy pomocy których my kodujemy rzeczywistość.

> R46: Ja nie jestem zwolennikiem tego określenia „gwara", bo to mi przypomina taki podjęzyk subkultury: gwara uczniowska, gwara więzienna, coś takiego.

Były to jednak przypadki zauważalnie rzadsze w porównaniu z obserwacjami poczynionymi po stronie popruskiej i również im zwykle towarzyszyła duża niekonsekwencja. Dla R14 *gwara* „to nie jest wyraz", a mimo to nazwał tak w tej samej rozmowie cieszyńską odmianę językową kilkanaście razy w neutralnych kontekstach, i choć tu twierdzi, że „istnieje język cieszyński", to gdzie indziej uznawał go za „język polski w swojej pierwotnej postaci" z czasów „Reja i Kochanowskiego" (zob. cytat na s. 75). Z drugiej strony warta zacytowania jest dłuższa wypowiedź demonstrująca afirmatywny stosunek do terminu *gwara*, którego deprecjonowanie – zdaniem autora – nie pasuje w ogóle do realiów społeczno-kulturowych Śląska Cieszyńskiego, nawet jeśli

ma on negatywne konotacje gdzie indziej:

> R07: Ja mówię o „gwarze", bo uważam, że w wypadku Śląska Cieszyńskiego to jest bardzo pozytywnie postrzegane pojęcie. Nawet spotkałem akademików, i to nawet ze Śląska Cieszyńskiego, którzy kiedy przychodził temat gwary, to oni cały czas torpedowali to, że nie powinniśmy tak mówić o tradycjach językowych cieszyńskich i w ogóle jakichkolwiek, bo „gwara" jest negatywnie postrzegana i powinniśmy tego unikać. A ja mam takie poczucie, że z jednej strony to jest doświadczenie nie każdego regionu, a z drugiej nie każdego pokolenia. Nie każdego regionu, bo myślę, że generalnie na Śląsku Cieszyńskim status gwary jest dużo lepszy niż w większości regionów, więc automatycznie tradycje językowe regionalne nie aktualizują negatywnych stereotypów, a jeśli już, to określonego pokolenia, na przykład takiego... nie wiem jak tu te granice postawić... albo być może nie powinniśmy stawiać granicy pokoleniowej, tylko to jest po prostu jednostkowe doświadczenie kogoś, kto na przykład ze względu na trudnego pedagoga tępiącego gwarę ma poczucie, że na pewnym etapie życia dostał po łapach za to, że nie mówił czysto po polsku, i teraz po latach zyskał taki wgląd, że lokalna spuścizna językowa jest wartością, więc teraz powinniśmy ją doceniać, a mówienie o „gwarze" jest etykietowaniem. Ale na przykład moje doświadczenie jest zupełnie inne i mi się „gwara" nie kojarzy źle. Ja się zajmuję gwarą, rozmawiam z ludźmi non stop o gwarze i nie mam takiego poczucia, żeby ktokolwiek mi powiedział, że uważa to za jakieś negatywne określenie. (...) Ja uważam, że to jest słowo nie niosące – przynajmniej na Śląsku Cieszyńskim – negatywnych konotacji. Nie uważam, żebym jakkolwiek tej gwarze ubliżał w ten sposób.

Taką właśnie postawę skrytykowała w swoim szkicu autoetnograficznym Grażyna Kubica, przyznając zarazem, że jest ona dla śląskocieszyńskiej wspólnoty reprezentatywna:

> Irytuje mnie współcześnie powszechne używanie w moim cieszyńskim kraju określenia „gwara" w odniesieniu do naszej rzeczy. Przodkowie i przodkinie *rzóndzili po naszymu*. To określenie podkreślało wartość autochtoniczności i własności: *po naszymu rzóndzóm nasi*. *To je nasza rzecz i żodnego inszego*. Była w tym określeniu duma tubylców i pewien dystans do świata nakazującego mówić inaczej. W szkole, urzędzie, kościele panował inny język, do którego się trzeba było dostosować, gdy chciało się w tym świecie funkcjonować. Określenie „gwara" paradoksalnie likwiduje tę tubylczą „naszość", choć miało ją tylko opisywać, bo jest elementem słownictwa i konceptualizacji hegemona i określa zjawisko mowy grupy mniejszościowej z punktu widzenia centrum jako bytu niesamodzielnego, gorszego, podporządkowanego. Używanie słowa „gwara" przez użytkowników tej mowy do jej określania jest zaprzeczeniem własnej autonomii kulturowej i sprawczości jako grupy mniejszościowej. Jest najpełniejszym ucieleśnieniem hegemonii kulturowej, jest praktyką, która sprawia, że przedstawiciele mniejszości sami siebie deprecjonują, określając swoją mowę jako podległą, podrzędną, niesamodzielną, niewykształconą. W dodatku czynią tak przekonani, że tę swoją mowę cenią i chronią, ale przecież nazywają ją i postrzegają tak, jak każe im hegemon.
>
> (Kubica, 2018: 46–47)

Z jej punktu widzenia *gwara* jest więc terminem narzuconym Cieszyniakom jako grupie umniejszościowionej przez grupę dominującą (polską) i w konsekwencji funkcjonuje jako ideologia językowa o negatywnym wpływie na żywotność etnolingwistyczną śląskocieszyńskiej wspólnoty. Odstąpienie od używania tego terminu staje się tym samym postulatem o charakterze dekolonizacyjnym. Zarazem jednak jest to sposób nazywania miejscowego lektu tak silnie zakorzeniony w codziennym uzusie, że dla większości mieszkańców regionu jego ideologiczne obciążenie pozostaje mało czytelne albo przynajmniej nie znajduje się na pierwszym planie w myśleniu o języku.

2.5. Mieszanka polskiego, czeskiego i niemieckiego?

Jeszcze inną próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest cieszyński lekt, stanowi podkreślanie jego mieszanego charakteru, na który miały złożyć się wpływy czeskie, polskie i niemieckie, ewentualnie także słowackie, rumuńskie/wołoskie czy nawet – w pojedynczych przypadkach i takie źródła wpływów językowych były wskazywane przez rozmówców – węgierskie albo łemkowskie. Czasem obecność tych rozmaitych „naleciałości" (to określenie szczególnie popularne zarówno w moich wywiadach, jak i w innych obserwowanych formach debat, np. w dyskusjach internetowych) stanowi argument za traktowaniem owego lektu w kategoriach odrębnego, pełnoprawnego języka (jak widzieliśmy w sekcji 2.3.), ale jeszcze częściej jest wykorzystywana, by uzasadnić pozostawienie go całkowicie poza klasyczną klasyfikacją języków i dialektów. Z tego punktu widzenia jest on nieokreśloną mieszanką językową, pozbawioną – w odróżnieniu od „prawdziwych", ustandaryzowanych języków – ścisłych reguł gramatycznych. Tak uważa na przykład jedna z lokalnych pisarek:

> R40: Jo piszym po naszymu, a tam gramatyka nima. Po naszymu co napiszesz, to napiszesz. To nima tak jako rzeczownik, przimiotnik, jak jest wszystko w jynzyku polskim. Tam jak to napiszym po naszymu, to sie tak toleruje. (...) Je to taki mieszane wszelijaki. Wiy pan co, tu je dużo niymieckich słów, jako „glajzy", „cug", iks eszcze jeszcze inszych rzeczy. Ale myślym, że dużo je tam aji polskich naleciałości. Także to je taki poskłodane z wiyncyj jynzyków dogrómady.[157]

Przekonanie o mieszanym charakterze, „poskładaniu z kilku języków naraz", które wymyka się wszelkim klasyfikacjom, jest popularne przede wszystkim w czeskiej części regionu. Ma to oczywisty związek z odmiennym przebiegiem współczesnej ewolucji językowej po obu stronach granicy państwowej. W Polsce na lekt cieszyński oddziałuje w zasadzie tylko polszczyzna ogólna, co prowadzi do osłabiania obecności w nim tych elementów, które pokrewne są formom znanym z języka czeskiego czy niemieckiego (lub zostały z nich bezpośrednio zapożyczone), a nie odpowiadają tym występującym w polszczyźnie. Sprzyja to tym bardziej myśleniu o nim jako o gwarze języka polskiego, dla którego jedyną wyraźną alternatywę stanowi pogląd o języku śląskim jako czymś zupełnie odrębnym. W Republice Czeskiej sytuacja jest bardziej złożona. Podstawowym źródłem oddziaływania na lokalną mowę jest język czeski (w postaci standardu

[157] *glajzy* – 'tory kolejowe'; *cug* – 'pociąg'; *dogrómady* – 'do kupy', 'razem'

literackiego, ale i szeroko rozpowszechnionych odmian interdialektalnych, jak *obecná čeština* czy *ostravština*), ten jest jednak od niego genetycznie o wiele bardziej odległy niż język polski, co nie pozwala tak łatwo uznać mowy Cieszyniaków za gwarę czeską. Zarazem osłabiony (choć niezupełnie zerwany z uwagi na obecność polskiego szkolnictwa mniejszościowego, polskojęzycznej prasy, oficjalnej dwujęzyczności w niektórych gminach itp.) kontakt z polszczyzną ogólną prowadzi do uwypuklenia różnic w porównaniu z nią. W ten sposób mówienie *po naszymu* (tu przede wszystkim w znaczeniu kodu mieszanego) jawi się w oczach wielu osób jako nie dość czeskie ani nie dość polskie. Wydawać by się to mogło doskonałym podglebiem dla upowszechniania dyskursu śląskocentrycznego, ale do świadomości mieszkańców czeskiej części regionu przebija się on wyraźnie słabiej niż tych z polskiej strony granicy. Ma to z pewnością związek z tym, że działania śląskich aktywistów językowych koncentrują się – jak na razie – na walce o uznanie prawne i społeczne w realiach państwa polskiego, i to relacja między śląszczyzną a polszczyzną pozostaje w tym kontekście kluczową kwestią sporną. Dla czeskiego Śląska Cieszyńskiego nie jest ona jednak aż tak istotna, stąd coraz silniejsze skupienie się tam wyłącznie na własnej specyfice językowej, dla której koncepcja chaotycznej mieszanki kilku języków stanowi na poziomie potocznym atrakcyjne wytłumaczenie.

Chętnie używane jest w tym kontekście także czeskie negatywnie nacechowane określenie *(z)komolenina*, które można tłumaczyć jako ‘przeinaczenie’, ‘zniekształcenie’, ‘wypaczenie’ czy ‘przekręcenie’ – w tym przypadku prawidłowego brzmienia języków źródłowych dla śląskocieszyńskiej mieszanki. W wywiadach z osobami zaangażowanymi się ono nie pojawiało, ale natrafiałem na nie wielokrotnie w wypowiedziach internetowych, a także w rozmowach z niezaangażowanymi mieszkańcami czeskiej części regionu. Dobrą ilustracją prezentowanego przez nich potocznego wyobrażenia o swoim języku może być fragment rozmowy dwóch starszych kobiet zapisany przeze mnie podczas badań w 2018 roku:

> – My już teraz můmy komolůňine fakt: ňemecki, českі, polski, i ruski se mi přimješo do tego…
> – Všecko dogrůmady, ty mjana, bo to ňima aňi českі, aňi… no všelijaki.
>
> (Czaiński, 2019: 16)

Inny charakterystyczny przykład to dialog zaczerpnięty z wywiadu youtube’owego z Filipem Fajčákiem, strongmanem pochodzącym z okolic Jabłonkowa, którego prowadzący rozmowę zapytał, jak wytłumaczyć, czym jest mówienie *po naszymu*, osobom spoza regionu:

> – Jak bys to zařadil to ponašimu, jak bys to vysvětlil lidem, kteří to neznají, Pražákovi jak bys to vysvětlil?
> – Zkomolená čeština s polštinou a němčinou. A takovým stylem, že ani Poláci ti nerozumí, Němci to už vůbec, tam němčiny je pramálo, ale Poláci ti už… v Těšíně ti ještě možná budou rozumět, ale kamkoliv dál… to polské Slezsko možná trošku,

> ale pak už… oni by ti řekli: radši mluv česky než tady touhle zkomolenou… něčím.[158]

Według Fajčáka lokalny kod językowy – „to poprzekręcane coś" – zawiera w sobie elementy polskie, ale tak bardzo zniekształcone, że dla Polaków z Polski jest on niezrozumiały i wolą oni, by mówić do nich po czesku. Jedynie w polskiej części Śląska można się w ten sposób porozumieć, ale nawet tam nie jest to zupełnie pewne. W podobnym duchu wypowiedział się jeden z moich rozmówców, ograniczając zarazem zasięg zrozumiałości *po naszymu* w Polsce do Śląska Cieszyńskiego i najbliższego sąsiedztwa, a wykluczając z niego np. Katowice:

> R37: To je kómbinacja polskigo, czeskigo a nimieckigo. (...) Polok – po Biylsko jeszcze tymu rozumi, ale w Katowicach już ni. Tu jeszcze Szczyrk, tyn, troche podobny je tyn… (...) Jak jo mówiym po naszymu z Polokym, tak uón mi mówi: radszy mów sy mnóm po czesku, nie tóm swojóm gwaróm, poniewadż jo tymu nie rozumiym.[159]

Inny natomiast poddał w wątpliwość możliwość porozumienia się w tym mieszanym kodzie nawet w polskiej części Cieszyna:

> R36: Tym, że ón tu tak już zdómowioł tyn jynzyk, że mu tu fakt rozumióm ludzie co tu bywajóm od tych Mostów po Bogumin, ale ci Polocy ani Czesi se moc nie chytajóm. (...) Aji w Cieszynie, jak tam ganc zaczniesz mówić po naszymu, tak... Musisz sie starać mówić po polsku, aby ci rozumieli, musisz pouzywać polski słowa. W Bielsku uż sie myślim nie chytajóm, gdybych jo sie nie staroł mówić po polsku.[160]

2.6. „To jest tylko terminologia"

Obok tych, którzy opowiadają się za gwarowym charakterem cieszyńskiej śląszczyzny w obrębie języka polskiego, zwolenników traktowania jej jako samodzielnego języka oraz osób uważających ją za jakiegoś rodzaju kod pośredni czy mieszany, nie dający się zaklasyfikować ani jako pełnowartościowy odrębny język, ani jako jedynie lokalna odmiana polszczyzny, wyróżnić trzebą jeszcze czwartą grupę Cieszyniaków, z jaką spotkałem się w trakcie badań. To osoby umyślnie dystansujące się od wszystkich tych definicji, świadome ich umowności, a jednocześnie przekonane, że przyjęcie tej czy innej nic w praktyce nie zmienia. Nie znaczy to oczywiście, że nie mają one swoich osobistych preferencji w tym względzie, które zwykle pozostają związane z poczuciem tożsamości

[158] Michal Šopor: "Pražáci tuto češtinu neznají..." PONAŠIMU | #mscrewpodcast #podcast, 2.04.2024. Dostępne pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=zk7MFzue0xo [dostęp: 9.09.2025]. W przekładzie: „– Jak byś zaklasyfikował to *po naszymu*, jak byś to wyjaśnił ludziom, którzy tego nie znają, Prażakowi jak byś to wyjaśnił? – Przekręcony czeski z polskim i niemieckim. I to w takim stylu, że nawet Polacy tego nie rozumieją, Niemcy już w ogóle, tam niemieckiego jest malutko, ale Polacy nawet… w Cieszynie cię może jeszcze zrozumieją, ale gdziekolwiek dalej… ten polski Śląsk może troszeczkę, ale potem już… oni by ci powiedzieli: lepiej mów po czesku niż tym poprzekręcanym… czymś".

[159] *radszy* – 'lepiej'

[160] *bywajóm* – 'mieszkają'; *ganc* – 'zupełnie'

etnicznej.

W ten sposób jeden z rozmówców, który pytany o narodowość określił się jako „Ślónzok na piyrszym miejscu", wypowiedział się na temat statusu lektu cieszyńskiego tak:

> R17: To je pytani też taki polityczne. Jo nie mówiym ja / ni, bo każdy jak to czuje. Jak ty mówisz, że to je gwara polskigo, to jo rozumiym ty argumynty i ni móm z tym problymu. Ale jak bydóm ksiónżki, jak to beje w szkołach i to sie beje jakosi naturalnie rozwijać, to na pewno beje coś takigo jak jynzyk ślónski. Można to tak nazwać. Jo z tym ni móm problymu. (...) Ale ta idea tego, że beje jakisi jynzyk ślónski, kiery beje różny od polskigo aj też od morawskigo abo od czeskigo, to mi sie podobo. (...) Ale tak naprowde to je yny terminologija. Ale jasne, że mie subiektywnie bardzij sie podobo, jak ludzie prawióm, że to je ślónski a ni polski, bo polski to je dó mie cosi bardzij cudzego.

Inny z kolei – deklarujący, że jest „Polakiem Cieszyniakiem" i obok bardzo dla niego ważnej cieszyńskiej tożsamości regionalnej odczuwa „mocny związek z kulturą polską, z literaturą, z narracją historyczną" – określił swoje stanowisko w sporach odnośnie do statusu cieszyńskiej śląszczyzny w następujący sposób:

> R07: Dla mnie to była zawsze na tyle drugorzędna sprawa, że ja bym musiał poprosić o jakiś czas, żeby podoczytywać, nie mam stanowiska wyrazistego. Z punktu widzenia takiego pragmatycznego mnie to zupełnie nie przeszkadza, jest mi zupełnie wszystko jedno, jak zakwalifikują moje tradycje językowe, bo ja i tak mam głębokie poczucie, że ja ze zmiany klasyfikacji żadnego użytku nie zrobię. (…) Ja się zwykle trzymam tego tradycyjnego, utrwalonego na polskim... na polskim, właśnie... gruncie schematu, że uważam gwarę względnie gwary cieszyńskie albo za część dialektu śląskiego języka polskiego, albo za powiedzmy gwary pogranicza (…). Przy czym to moje trzymanie się języka polskiego wynika raczej z pewnej tradycji naukowej. (…) Przypuszczam, że gdybym miał możliwość uzyskania dużo lepszego wglądu na przykład w perspektywę badaczy czeskich i byłbym z nią bardziej oswojony, to nie miałbym szczególnego problemu, żeby podjąć się na przykład rozpatrywania, czy bliżej nam historycznie do języka polskiego czy czeskiego. Ale ja przyjmuję perspektywę polską, przyznaję się do tego bez bicia i przyznaję, że to jest kwestia jakaś taka pragmatyczna, a nie ideologiczna. I nie mam w praktyce potrzeby, żeby nad tym dyskutować, bo nie zajmuję się jakimś takim jasnym wydzielaniem granicy między językami, tylko zajmuję się tym lokalnym.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że choć rozmówca jest przekonany, że kieruje się wyłącznie pobudkami pragmatycznymi, a nie ideologicznymi, z perspektywy badań nad ideologiami językowymi każda opinia na temat języka niesie w sobie ładunek ideologiczny. Status lektu jest utożsamiany z nadawaną mu nazwą. Jeśli więc *gwara* znajduje się w hierarchii (nawet gdy mowa o neutralnej w założeniu taksonomii) niżej niż *dialekt*, a ten niżej niż *język*, to te terminy zostają zawłaszczone przez dyskurs oddziałujący na społeczne wyobrażenia i przekonania o języku. W ten sposób pomimo chęci odcięcia się od wartościowania narzucanego przez jakąś systematyzację, samo używanie takich, a nie innych określeń staje się ideologicznie wartościujące. Jak zaś

stwierdzili John Joseph i Talbot Taylor (1990: 2), „każde przedsięwzięcie, które twierdzi, że jest nieideologiczne i neutralne pod względem oceny, ale które w rzeczywistości pozostaje potajemnie ideologiczne i obciążone wartościowaniem, jest tym bardziej niebezpieczne z powodu tej zwodniczej subtelności”[161].

Podobnie zdystansowaną postawę przyjął rozmówca poczuwający się do tożsamości „takiej powiedzmy śląsko-polskiej, polsko-śląskiej”, który za najbardziej odpowiednie – ponieważ w jego ocenie neutralne – uznał określenie *śląszczyzna*:

> R43: Bo tam były teksty pisane jako gwarowe, w cudzysłowie... [X] nie lubi tego, ja też tego specjalnie nie używam i dla celów tego mówię „śląszczyzna” zamiast „gwara”, „dialekt” czy „język śląski”. Śląszczyzna – to jest taki mój myk.

Był on skądinąd rzadkim przypadkiem zachowywania dość dużej konsekwencji w przyjętym przez siebie nazewnictwie. W całym wywiadzie, który był w ogóle najobszerniejszym ze wszystkich, jakie przeprowadziłem, ani razu nie padł wyraz *gwara* w kontekście innym niż omawianie samej w sobie dyskusji na temat statusu miejscowego lektu lub jako element cytatu albo kolokacji *konkurs gwarowy*. Kilkukrotnie pojawiło się za to określenie *język śląski*, ale ogólnie rzecz biorąc rozmówca dość gorliwie trzymał się mówienia o *śląszczyźnie* / *cieszyńskiej śląszczyźnie*, względnie używania formy *po naszemu* / *po naszymu*.

2.7. Podsumowanie

W odpowiedzi na pytanie, co mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego sądzą na temat statusu cieszyńskiej śląszczyzny i jej relacji z sąsiednimi językami, wyróżnić można kilka narracji obecnych w lokalnym dyskursie. W pierwszej kolejności – jako najbardziej tradycyjny i do tej pory powielany w przeważającej liczbie publikacji naukowych i popularnych – omówiony został pogląd, że lekt cieszyński jest odmianą terytorialną języka polskiego, często łączony z przekonaniem o jej archaicznym, staropolskim charakterze. Kontrapunktem do niego jest opinia, że mamy do czynienia z osobnym językiem lub odmianą, która ma potencjał wkrótce osobnym językiem się stać. Zwolennicy takiego stanowiska sięgają po różne argumenty, przy czym wyraźnie częściej są to argumenty socjolingwistyczne, nawiązujące do funkcji, jakie cieszyński lekt już pełni lub pełnić zaczyna, bądź woli użytkowników, wynikającej z poczucia odrębności etnicznej, niż odwołania do różnic systemowych. Jeszcze inna grupa – przede wszystkim reprezentowana przez mieszkańców czeskiej części regionu – uważa mówienie *po naszymu* za chaotyczną mieszankę językową złożoną głównie z elementów polskich, czeskich i niemieckich. Spotkać się można również z poglądem sugerującym, że lekt cieszyński ma źródła w dawnej czeszczyźnie, względnie morawszczyźnie.

Oczywiście, jak już zaznaczyłem we wprowadzeniu, badania na potrzeby niniejszej rozprawy miały charakter jakościowy, a nie ilościowy, stąd nie można na podstawie

[161] W oryginale: *any enterprise which claims to be non-ideological and value-neutral, but which in fact remains covertly ideological and value-laden, is the more dangerous for this deceptive subtlety*.

powyższej charakterystyki wyciągać wniosków odnośnie do popularności tych poszczególnych narracji wśród ogółu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Nie będę też dokonywać liczbowego podsumowania, jak rozkładały się w tej kwestii proporcje wśród kilkudziesięcioosobowej grupy moich rozmówców, ponieważ w wielu przypadkach trudno by było o ich jednoznaczne przyporządkowanie. Każdy prezentował nieco inny, indywidualny punkt widzenia, w którym mogły pojawiać się elementy więcej niż jednej z opisanych narracji.

Dodatkowo wyróżnić trzeba te osoby, które świadomie dystansowały się od zajmowania wyraźnego stanowiska, a cały obraz jeszcze bardziej komplikuje fakt, że potocznie stosowana terminologia bywa pozornie sprzeczna z ideologicznymi deklaracjami rozmówców. Charakterystycznym tego przykładem jest używanie wyrazu *gwara* jako jednego z lingwonimów, również przez część osób, które nie kategoryzują lektu cieszyńskiego jako gwary w sensie taksonomicznym. Związek między poglądami na temat statusu języka a poczuciem tożsamości etnicznej jest zauważalny, ale nie zawsze oczywisty. Nie da się go sprowadzić do prostej opozycji „Polacy" vs. „Ślązacy".

3. Kodyfikacja – potrzebna i możliwa?

W tym rozdziale przyjrzymy się zagadnieniu kodyfikacji/standaryzacji (cieszyńskiej) śląszczyzny, poszukując odpowiedzi na pytanie, czy mieszkańcy regionu uważają takie przedsięwzięcie za potrzebne i możliwe do zrealizowania. W klasycznych modelach Einara Haugena (1966) czy Milorada Radovanovića (1979) *kodyfikacja* stanowi jeden tylko z etapów szerzej pojmowanej *standaryzacji* języka, aczkolwiek w dyskusjach wokół śląszczyzny oba te terminy są powszechnie używane jako synonimiczne, nie rozróżniał ich także nikt spośród moich rozmówców. Stąd też będę je w niniejszej pracy traktował jako równoznaczne i będę ich używał zamiennie. W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* pod redakcją Kazimierza Polańskiego odnajdujemy następującą definicję „kodyfikacji językowej”:

> Nadanie normie jęz[ykowej] mowy obowiązującej przez sformułowanie, zapisanie i zatwierdzenie konkretnych zaleceń przez ciało oficjalne lub posiadające autorytet w danej społeczności jęz[ykowej]. Klasycznym przykładem k[odyfikacji] jest formułowanie, na podstawie istniejącej praktyki, obowiązujących reguł ortograficznych i interpunkcyjnych, a także kategoryczne kwalifikowanie jednych form i konstrukcji jako poprawnych, innych – jako niepoprawnych.
>
> (Polański, 1999: 302)

Wnosząc po tym, jakie wątki poruszali moi rozmówcy pytani o *kodyfikację*, przyjmuję, że dość dobrze odpowiada ona intuicyjnemu rozumieniu tego pojęcia i takie właśnie działania należy mieć na myśli, gdy o kodyfikacji (lub standaryzacji) będzie poniżej mowa. Podobnie też jak w rozdziale 2, cytowane wypowiedzi odnosić się będą nieraz do języka śląskiego w ogólności, a nieraz wyłącznie do lektu cieszyńskiego i na tym etapie niniejszych rozważań bezcelowe jest jeszcze ścisłe rozgraniczanie obu kwestii.

3.1. „Każdy poważny język musi być skodyfikowany”

Jedna ze zwolenniczek traktowania śląskiego jako odrębnego języka zapytana o to, czy uważa za potrzebne dokonanie jego kodyfikacji, odpowiedziała:

> R01: Docelowo oczywiście. Każdy poważny język musi być skodyfikowany. Chyba. Nie wiem. Może powiedziałam teraz coś złego. Bo pewnie jakieś języki nie są skodyfikowane i są mówione. Ale żeby być w Polsce uważanym za poważny język, trzeba być skodyfikowanym. Moim zdaniem nie ma innej rady. Polacy nie wezmą na poważnie śląskiego, jeżeli nie będzie skodyfikowany.

Z jej punktu widzenia jest to zatem działanie konieczne dla podniesienia statusu śląszczyzny, dla uznania jej za pełnoprawny język zarówno w świetle polskiego prawa, jak i w oczach większościowej części społeczeństwa. Język nie posiadający swojej odmiany standardowej nie jest w stanie się równać z tymi, które ją wypracowały, nie jest tak „poważny” jak one.

Wypowiedź ta doskonale ilustruje opisywane przez Ulrike Vogl pierwszeństwo ideologii

języka standardowego jako – przynajmniej w warunkach europejskich – „głównej ideologii językowej, przez pryzmat której oceniane są wszelkie praktyki językowe”[162] (Vogl, 2012: 18). Wiąże się ona z przekonaniem, że ustandaryzowana odmiana języka jest tą najbardziej prestiżową, a przy tym neutralną i bezdyskusyjnie poprawną, stanowiąc zarazem podstawowy punkt odniesienia dla odmian nieustandaryzowanych, określanych zwykle jako *dialekty* (Milroy, 2001; Lippi-Green, 2012; Walsh, 2021). Dyskurs ten, ukształtowany na przestrzeni XIX i XX wieku w procesie konstruowania, a następnie szerzenia przez aparat państwowy, szkołę i środki masowego przekazu „starych” języków narodowych, jak francuski, niemiecki, polski itd., nazwany przez Jamesa Milroya (2001) kulturą języka standardowego (*standard language culture*), wpływa również mocno na umniejszościowione wspólnoty językowe, w tym posługujące się odmianami, które dopiero aspirują do bycia uznanym za pełnoprawne języki. „Ruchy na rzecz ratowania języków mniejszościowych, jak na ironię, często opierają się na tych samych przyjętych pojęciach języka, które doprowadziły do ich ucisku lub osłabienia. Działacze na rzecz języków mniejszości często narzucają standardy, wywyższają formy i użycia literackie oraz negatywnie sankcjonują wariantywność, aby zademonstrować rzeczywiste istnienie, ważność i integralność swoich języków”[163] (Woolard, 1998: 17).

Przejmowanie w ten sposób przez wspólnoty zmarginalizowane dyskursu narzuconego przez grupę dominującą niesie ze sobą liczne ryzyka. Susan Gal twierdzi, że kodyfikacja języków regionalnych i mniejszościowych nieuchronnie prowadzi do podwójnej stygmatyzacji ich użytkowników. Z perspektywy państwa pozostają oni tymi, którzy nie posługują się domyślnym językiem narodowym, a dodatkowo jeszcze używane przez nich formy stają się teraz „nieczyste, nieautentyczne czy nieadekwatne” z punktu widzenia nowo wykreowanych standardów. Dlatego – zdaniem badaczki – każda standaryzacja wiąże się z powstaniem form stygmatyzowanych, „rzekomych »nie-języków«”, wśród tych samych mówców, których praktyki językowe w założeniu miały zostać docenione[164] (Gal, 2006: 21). Odmiennego zdania są natomiast James Costa, Haley de Korne i Pia Lane, którzy argumentują, że współczesne wysiłki na rzecz standaryzacji języków mniejszości różnią się jednak w istotny sposób od dawnych projektów standaryzacji języków narodowych:

> Po pierwsze, niski, ale potencjalnie zmienny status społeczny mniejszościowych wspólnot odróżnia projekty standaryzacji języków mniejszościowych od procesów, które doprowadziły do standaryzacji języków narodowych. Chociaż w niektórych przypadkach ruchy językowe mniejszości mogą odzwierciedlać dyskursy

[162] W oryginale: *the main language ideology against which all language practice is evaluated*.

[163] W oryginale: *Movements to save minority languages ironically are often structured, willynilly, around the same received notions of language that have led to their oppression and/or suppression. (...) [M]inority language activists often find themselves imposing standards, elevating literate forms and uses, and negatively sanctioning variability in order to demonstrate the reality, validity, and integrity of their languages*.

[164] W oryginale: *By the nature of the standardization process, every creation of a standard orientation also creates stigmatized forms, supposed 'nonlanguages', among the very speakers whose linguistic practices it was supposed to valorize*.

> nacjonalistyczne, (...) status zaangażowanych podmiotów społecznych i cele tych ruchów są często sprzeczne z dominującą hierarchią językową. (...) Zmarginalizowany status jako punkt wyjścia tworzy nową motywację do standaryzacji (poprawa statusu źle traktowanej grupy) i nowe wyzwania (takie jak zmiana długotrwałych uprzedzeń i praktyk). Po drugie, w przeciwieństwie do dominujących języków państwowych, etapy, poprzez które osiąga się standaryzację języków mniejszości, są zjawiskiem współczesnym, udokumentowanym, dostępnym i widocznym. (...) Standardy języków mniejszości są w efekcie tego przedmiotem negocjacji, debat, kontestacji i zawłaszczania przez różnego rodzaju aktorów społecznych w bardzo zróżnicowanych okolicznościach. (...) Po trzecie, różnica dotyczy relacji języków mniejszościowych z innymi językami. Zgodnie z homogenizującą logiką języków państwowych, użytkownicy standardowych języków narodowych mieli być (lub stać się) jednojęzyczni. Osoby jednojęzyczne zaczęły być rozumiane jako norma, a państwa narodowe były często konstruowane i oparte na idei jednego języka. (...) [U]mniejszościowione grupy językowe (...) są często zaznajomione z wielojęzycznością i postrzegają różnorodność pozytywnie, jako atut. To utrzymanie tej różnorodności jest często argumentem legitymizującym ich działalność. (...) Akceptacja pluralizmu i/lub niejednoznaczności przez podmioty uczestniczące w mniejszościowych projektach standaryzacyjnych jest poświadczona w wielu przypadkach (...).[165]
>
> (Costa i in., 2018: 11–13)

Urla i in. (2018) nazwali twierdzenie części badaczy, że ruchy mniejszości językowych mają, chcąc nie chcąc, skłonność do reprodukowania wartości dominującej ideologii języka standardowego oraz nierówności i hierarchii, które te wartości za sobą pociągają, zamiast tworzyć dla niej realną alternatywę, tezą o reprodukcji (*reproduction thesis*). Wezwali zarazem do jej przewartościowania, wskazując na kodyfikację baskijskiego jako jeden z ich zdaniem pozytywnych przykładów kreacji odmiany standardowej w sposób uwzględniający szeroki udział społeczności i otwartą debatę, co pozwoliło

[165] W oryginale: *First, the low, yet potentially fluctuating social status of minoritised communities sets minority language standardisation projects apart from the processes that resulted in standardised national languages. Although in some cases minority language movements may echo nationalist discourses, (...) the status of the social actors involved and the goals of these movements are often at odds with the dominant linguistic hierarchy. (...) The marginalised status as a point of departure creates a new motivation for standardisation (that of improving the status of a mistreated group) and new challenges (such as shifting longstanding prejudices and practices). Second, unlike dominant state languages, the stages through which minority language standardisation is achieved are a contemporary occurrence, documented, accessible and visible. (...) Minority language standards are consequently subject to negotiation, debate, contestation and appropriation by various types of social actors in very diverse circumstances. (...) Third, a further difference is in the relation of minoritised languages to other languages. Under the homogenising logic of state languages, the users of standard national languages were intended to be (or become) monolingual. Monolingual individuals came to be understood as the norm, and nation-states were often constructed and based on the idea of one language. (...) [M]inoritised language groups (...) are often familiar with multilingualism and view diversity positively, as an asset. In fact, sustaining this diversity is often an argument to legitimise their enterprise. (...) Acceptance of pluralism and/or ambiguity by actors participating in minority standardisation projects is attested in many of the cases (...).*

na zminimalizowanie negatywnych skutków takiego przedsięwzięcia. Standard miał się tam spotkać z pozytywnym odbiorem społecznym, zostać uznanym za użyteczny w pewnych sytuacjach (administracja, media, nauczanie jako języka obcego itp.), ale nie być traktowanym jako *per se* bardziej prestiżowy, poprawny ani stojący w hierarchii ponad nieskodyfikowanymi odmianami lokalnymi.

Na pytanie, czy standaryzacja jako taka jest dla języków umniejszościowionych korzystna, nie da się udzielić uniwersalnej odpowiedzi. Z całą pewnością na miejscu są wątpliwości dotyczące kodyfikacji jako narzędzia mogącego prowadzić wcale nie do dekonstrukcji ideologii języka standardowego, której zasadnie przypisuje się negatywny wpływ na ekologię językową (Mühlhäusler, 1996), lecz jedynie stworzenia kolejnego standardu pretendującego do zajęcia hierarchicznie nadrzędnej pozycji wobec przypisanych do niego *dialektów*. Niemniej warte uwagi są również przypadki dowodzące, że tak niekoniecznie w każdych warunkach musi być.

Przytoczona na początku wypowiedź R01 porusza jednak nie tylko kwestię ogólnego ideologicznego założenia, że „poważny" język to taki, który posiada swój wariant standardowy, ale pośrednio odwołuje się również do praktycznych aspektów starań o uznanie śląskiego za język regionalny w rozumieniu polskiego prawa.

Obowiązująca Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym zawiera wzmianki o możliwości zapisu imion i nazwisk oraz nazw miejscowości „zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości" (art. 7 i art. 12), co sugeruje założenie przez ustawodawcę, że każdy język jakieś zasady pisowni posiada, ale w żaden inny sposób do kwestii kodyfikacji się nie odnosi, nie stawia jej za warunek bycia uwzględnionym w ustawie ani nie precyzuje, jak miałaby wyglądać – na przykład czy owe „zasady pisowni" muszą być dla całej grupy posługującej się w dany sposób nazywanym językiem ujednolicone. Wśród uznanych języków mniejszości znalazły się jidysz[166] i romski, typowe przykłady języków nie posiadających jednego szeroko akceptowanego standardu i rozmaicie w praktyce zapisywanych (o sytuacji języka jidysz zob. Schäfer, 2023; o próbach kodyfikacji romskiego zob. Szczygielska, 2018; Meyer, 2019; Pakura, 2019: 71–78). Pomimo to w toczących się od 2007 roku dyskusjach politycznych związanych z kolejnymi projektami nowelizacji rzeczonej ustawy tak, by dopisano do niej śląski jako drugi język regionalny (ewentualnie śląską mniejszość etniczną, co również wiązałoby się z uznaniem jej języka), kwestia kodyfikacji zajmuje poczesne miejsce.

Spójrzmy chociażby na przebieg dyskusji sejmowej z 20 marca 2024 roku, tej, która

[166] Bezpośrednio w ustawie nie określono, co rozumie się przez język żydowskiej mniejszości narodowej. Dokonano tego dopiero w oświadczeniu rządowym z 2009 roku dotyczącym implementacji Europejskiej Karty Języków Mniejszościowych lub Regionalnych (Dz.U. 2009 nr 137 poz. 1122), gdzie wymienione zostały zarówno jidysz, jak i hebrajski. Dalsza praktyka również pokazuje, że intencją ustawodawcy jest traktowanie ich jako dwóch równorzędnych języków jednej mniejszości, por. charakterystyka mniejszości żydowskiej zawarta na oficjalnej stronie rządowej: https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/zydzi [dostęp: 9.09.2025].

towarzyszyła ostatniej jak dotąd próbie zmiany statusu prawnego śląszczyzny. Przedstawiająca projekt ustawy Monika Rosa powoływała się na istnienie „wersji pisanej" i „podstawowej kodyfikacji graficznej, która jest w fazie weryfikacji" jako jeden z „warunków", które spełnia śląski, by móc zostać uznanym za język regionalny. Adam Gomoła z kolei twierdził, że „nareszcie dzisiaj, kiedy tę ustawę uda się już przeprocedować, będziemy mogli zacząć go kodyfikować w jeden zunifikowany język, który będzie uwzględniał te wszystkie różnice, piękne różnice, którymi Śląsk na Opolszczyźnie, w Gliwicach czy Raciborzu może się różnić". Z drugiej strony także przeciwnicy zmian odnosili się do kodyfikacji jako procesu immanentnie związanego z prawnym uznaniem za język. Jarosław Sellin cytował opinię Rady Języka Polskiego z 2011 roku, wedle której śląskiemu „brakuje kodyfikacji ortografii", a ta rzekomo „jest w świetle ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym ważnym elementem funkcjonowania języka regionalnego jako języka pomocniczego". Posłowie Konfederacji pytali: „Dlaczego na siłę chcecie kodyfikować nowy język?" (Witold Tumanowicz), „Po kiego pierona Ślązokom ktoś chce naciepać nauka jakijś jednyj, sztucznyj wymyślonyj godki?" (Roman Fritz), „Którą z gadek śląskich podciągnięcie państwo do rangi normy tego etnolektu śląskiego (...)?" (Grzegorz Braun)[167]. Do braku jednolitego standardu i rzekomej niemożności jego stworzenia na Śląsku odniósł się także prezydent Andrzej Duda w uzasadnieniu swojego weta, wskazując na różnicę, jaka ma w tym względzie zachodzić między językiem śląskim a kaszubskim:

> O uznaniu kaszubskiego za odrębny język zdecydowały znaczące podobieństwa do wymarłych języków pomorskich. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt skodyfikowania języka kaszubskiego, co z uwagi na dużą niejednolitość terytorialną i różnorodność odmian gwarowych wydaje się trudne w przypadku dialektu śląskiego.[168]

Podobne argumenty padają w politycznej i publicystycznej polemice na temat języka śląskiego od lat (por. Tambor, 2014a; Jaroszewicz, 2019a; Jaroszewicz, 2019b). Również potoczne dyskusje o statusie śląszczyzny – choćby te internetowe, których wartościowym przykładem pogłębionej analizy są badania Krzysztofa E. Borowskiego (2018) – pokazują, za jak ważne uznawane jest istnienie jednolitego standardu dla możliwości uznania jej za pełnoprawny język w szerokim odbiorze społecznym w Polsce. W tym kontekście diagnoza R01, że „Polacy nie wezmą na poważnie śląskiego, jeżeli nie będzie skodyfikowany" i „nie ma innej rady" niż dokonanie takiej

[167] Wszystkie cytaty pochodzą ze *Sprawozdania Stenograficznego z 8. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 20 marca 2024 r.* (dyskusja o języku śląskim znajduje się na stronach 44–63), opublikowanego pod adresem: https://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter10.nsf/0/200A2BAA707A2D95C1258AE600775320/%24File/08_a_ksiazka_bis.pdf [dostęp: 9.09.2025], i są zapisane w podanej tam formie.

[168] Tekst dokumentu dostępny jest pod adresem: https://www.prezydent.pl/storage/file/core_files/2024/5/29/7f599ba96c47c37b94407946601c1089/Weto%20nowelizacji%20ustawy%20o%20mniejszo%C5%9Bci%20narodowych%20i%20etnicznych%20oraz%20o%20j%C4%99zyku%20regionalnym.pdf [dostęp: 9.09.2025], cytat na s. 6.

standaryzacji, wydaje się mieć uzasadnienie.

3.2. Kodyfikacja jako narzędzie rewitalizacji

We współczesnych realiach, gdy używanie języka w formie pisanej stało się powszechne jak nigdy wcześniej, kodyfikacja stanowi zwykle ważny element rewitalizacji językowej. Jak podkreśla Nicole Dołowy-Rybińska:

> Aby język mniejszościowy mógł zaistnieć w edukacji, mediach, urzędach i wielu innych dziedzinach życia, musi być skodyfikowany i mieć formę literacką. Pismo umożliwia językowi funkcjonowanie w postaci ponaddialektalnej, oddziałującej na większą skalę niż język mówiony, dzięki czemu wpływa na tworzenie ponadlokalnej wspólnoty wyobrażonej skupionej wokół wspólnego systemu. (...) Dlatego kodyfikacja i modernizacja języków mniejszościowych może opóźnić, a nawet do pewnego stopnia zahamować proces zmiany językowej. (...) Na systemie pisma są oparte zarówno instytucje kultury (szkoły, media, biura), jak i codzienne praktyki ludzi (czytanie gazet, sporządzanie notatek, robienie listy zakupów, wpisywanie informacji do kalendarza itd.). Dlatego też bez pisma język mniejszościowy mógłby być we współczesnym świecie używany jedynie w ograniczonym zakresie, sprowadzany byłby do coraz węższych nisz, które powoli zanikłyby, gdyż większość czynności byłaby wykonywana w języku dominującym.
>
> (Dołowy-Rybińska, 2017: 125–126)

Wymieniony katalog domen, w których istnienie ustalonego systemu zapisu języka odgrywa doniosłą rolę, poszerzyć można o te związane z rozwojem technologii w ostatnich latach. Programy do automatycznego tłumaczenia, rozpoznawania tekstu czy tworzenia napisów, syntezatory mowy, generatory treści oparte na mechanizmach sztucznej inteligencji – bez pewnego poziomu standaryzacji (co oczywiście nie wyklucza wariantywności w jej ramach) sprawne funkcjonowanie wszystkich tego typu narzędzi jest w zasadzie niemożliwe. Tymczasem „przetrwanie języków mniejszościowych niezmiennie zależy od zdolności do przeniesienia języka do nowych domen aktywności językowej" (Williams, 1992: 133)[169]. Wreszcie kodyfikacja ma niebagatelne znaczenie w przypadku promocji języka na zewnątrz społeczności oraz tworzenia materiałów do nauki dla potencjalnych nowych użytkowników.

Z tego wszystkiego część mieszkańców regionu doskonale zdaje sobie sprawę. Dlatego przekonanie, że kodyfikacja jest potrzebna jako środek, za pomocą którego można zatrzymać zmianę językową, mogę wyróżnić jako drugi typ argumentu używanego przez zwolenników dokonania takiego przedsięwzięcia. Wybrzmiewa on na przykład w poniższej wypowiedzi:

> R38: Fajnie, że to idzie w tym kierunku skodyfikowania, to co sie Kaszubom udało. (...)
> *KC: Powiedzieliście, że „kodyfikacja fajnie"... Czymu by to było ważne?*
> R38: Dla potomnych. Bo my jesteśmy takim pokoleniym, gdzie nóm to wybijano z głowy.

[169] W oryginale: *The survival of minority languages invariably depends (...) upon the ability to shift the language into new domains of language activity*.

> Nóm to wybijano z głowy, bo poprawność językowa… Nas tympili po prostu za to. (...) A jak zaczyno człowiek czytać... Bo jo jeżdżym nawet do Czech czy coś... Wiadómo, sóm słowa, których nie do końca rozumiem, ale jak zaczynóm czytać, to mi sie to udzielo. Jo potym przez pare dni tyn czeski móm jakby u siebie ugruntowany. Więc tu sie kłania ta kodyfikacja właśnie. Wydaje mi sie, że jakby to było, to by to pomogło, żeby nie zapomnieć, nie zatracić tego. To uważóm, że to powinno być.

Podobnie inny rozmówca wskazał na „brak wersji pisanej" jako drogę do wymarcia języka, gdyż w takiej sytuacji nie da się go uczyć, polemizując zarazem z omówionym w poprzedniej sekcji poglądem, że istnienie skodyfikowanego standardu samo w sobie jest konieczne, by oczekiwać uznania za samodzielny i pełnowartościowy język:

> R18: My tu mówimy o kodyfikacji, kodyfikacja to jest sposób zapisu jakiś, ale pisano forma jynzyka, óna je wtórno. Sóm jynzyki na świecie, kiere wogóle ni majóm pisanej wersji, a nikt nie wóntpi, że to je jynzyk pełnowartościowy. To sóm różne autochtóniczne tam tych Aborygenów i innych. Czasami je tam dwadzieścia już tylko tych osób, kiere sie posługujóm tym jynzykym, óne powoli wymierajóm, miyndzy innymi tymu, że ni majóm tej wersji pisanej, żeby mógli coś zapisać i potym uczyć.

Kolejna osoba mówiła o braku kodyfikacji jako powodzie, dla którego na obecnym etapie nie da się uczyć cieszyńskiej śląszczyzny poza przekazem rodzinnym, standaryzacja otwierałaby natomiast szansę na uczenie języka w sposób instytucjonalny:

> R44: W związku z tym, że nie ma kodyfikacji, więc nie można się tego uczyć jak na przykład niemieckiego, czeskiego, polskiego czy jakiegoś innego języka, po prostu to trzeba wynieść z domu. (...) Ale myślę, że to by się dało zrobić. Na przykład w Bawarii jest jedna godzina w tygodniu gwary, oni to uczą tam i nikomu to nie przeszkadzo. Tu by też tak mogło być. (...) Także gdyby taki słownik opracować czy taką kodyfikację zrobić, to ona by była realno. No na pewno można by było wydrukować słowniki i tym dzieciom ten słownik powiedzmy dać jako szkoła czy udostępnić, żeby sobie to poczytało.

A oto jeszcze jedna wypowiedź, której autor łączy stworzenie skodyfikowanej wersji pisanej ze zwiększeniem szans na zachowanie języka dzięki stworzeniu nowych mówców. Porównuje to do sytuacji, gdy sam, motywowany chęcią zachowania niematerialnego dziedzictwa kulturowego, nauczył się tradycyjnego tańca ludowego owięziok i w ten sposób pomógł mu przetrwać, nawet jeśli w nieco innej formie niż była praktykowana przed laty:

> R53: Jeśli sie to podarzi zapisać, zkodyfikować, je to możne dostać do formy takij dejmy tymu studyjnej, że gdosika se powiy: chcym studować anglicki, nimiecki a po naszymu; a bydzie to znaczyć pro niego uchowani tego nehmotnigo kulturnigo diedictwi we formie... tak jak jo jech sie nauczył tańczyć uowiynziok, a tym padym jech go uchował. Przez swoje dziecka, nauczym go, swojim spusobym go beje tańczyć, możno ni jako tyn Jura spod Grónia, ale beje go tańczyć jako jo, no bo każdy indywidualita. Tak samo aj tyn jynzyk, ta gwara, to po naszymu, jeśli sie zkodyfikuje, uchowie… Ale dejmy tymu, że go chcymy dostać aj do tej psanej

> podoby... A jeśli sie uchowie w tej tu podobie a je ta możnost, że sie bedzie uczyć ten jazyk... Jo to widzim na tych urzyndach, że strasznie dobrze mi sie kómunikuje po naszymu na urzyńdzie.[170]

3.3. Praktyczne zapotrzebowanie na kodyfikację

Oprócz motywacji ideologicznej związanej z dążeniami emancypacyjnymi czy pragnieniem zachowania języka dla następnych pokoleń, pojawiają się również pragmatyczne argumenty za kodyfikacją. Jedna z autorek tworzących teksty artystyczne po cieszyńsku stwierdziła:

> R10: Może by to było móndre. Bo to tak na razie nima takich sztywnych zasad ustawiónych z tego co widzym. Tak jak tyn [X] mi powiedzioł: jako słyszycie, tak piszcie. No ale na przykład „ón" czy „óna" – jo sie go pytóm, jak to pisać? przez Ł, „łón", czy przez literke Ó: „ón"; czy jak? A ón mi mówi: jako chcecie. A może dobre by było, żeby faktycznie było ustalóne, że na przykład przez Ó. Żeby był taki porzóndek z tym. Mógło by tak być w sumie niż tak „jako kiery chce".

Podobnie inny rozmówca podawał w wątpliwość, czy pisanie „tak jak się mówi" – przez co osoby używające tego rodzaju sformułowań mają w praktyce zawsze na myśli oddanie w intuicyjny sposób lokalnych cech językowych za pomocą alfabetu języka dominującego – jest wystarczająco satysfakcjonującym rozwiązaniem:

> R38: Tak jak sie mówi, tak sie pisze. Ale nima... Teraz nie wiadomo, czy to jest błyndne pisani, czy to rzeczywiście tak sie powinno pisać. Bo jak na przykład właśnie tego Sochackigo jak czytóm, to powiym szczerze, że widać, że tam ón sie przikłodo do tej gramatyki... Znaczy óna nima oficjalnie, nigdzie jej nima, ale tak to było widać, że to jest bardziej takie pisane. I wtedy dla mnie przynajmniej wydaje się to troszeczkę trudniejsze do zrozumienia, bo w mowie sie nie zawsze mówi stylistycznie albo coś w tym synsie. A tam jak sie pisze, to jednak trzeba zachować. Dlatego ta kodyfikacja, to wydaje mi sie, że jest potrzebna.

Obie te wypowiedzi dobrze pokazują charakterystyczną dla języków umniejszościowionych ambiwalencję. Z jednej strony niektórzy całkowicie rezygnują z odnoszenia do nich kategorii poprawności – ta bowiem jest ze swej natury następstwem standaryzacji i ocena poprawności form w przypadku odmian nieskodyfikowanych, kategoryzowanych jako zaledwie *dialekty* czy *gwary*, byłaby wbrew logice dominującej ideologii języka standardowego (por. Milroy, 2001). Z drugiej jednak strony dominacja tej właśnie ideologii prowadzi – o czym była już mowa – do oceniania przez jej pryzmat wszelkich praktyk językowych. W przypadku praktyk piśmiennych jest to tym bardziej wyraźne, ponieważ to na nie najmocniej kładziony jest nacisk poprawnościowy w procesie edukacji. Dlatego gdy pojawia się potrzeba zapisania czegoś w lokalnej odmianie językowej, część użytkowników intuicyjnie przenosi na nią swój sposób myślenia ukształtowany w odniesieniu do znanych im języków standardowych: by móc

[170] *nehmotni kulturni diedictwi* – 'niematerialne dziedzictwo kulturowe'; *w tej podobie* – 'w tej postaci'; *Jura spod Grónia* – pseudonim artystyczny Władysława Niedoby (1914–1999)

coś zapisać, muszą istnieć z góry ustalone zasady poprawnego zapisu. Brak takich ustaleń (a przynajmniej własna ich nieznajomość) rodzi wśród nich dyskomfort i niepewność: „czy to jest błędne pisanie, czy to rzeczywiście tak się powinno pisać". Ta niepewność może nieraz prowadzić do zupełnej rezygnacji z użycia języka w piśmie:

> R02: Czynsto uż je to taki, że jak piszym, tak poużywóm czeski wyrazy, bo z gwaróm je taki problem, że ciynżko powiedzieć, jak se to mo poprawnie napisać, a tym samym je łatwiejsze to napisać po czesku.

Trzeba jednak podkreślić, że z takimi deklaracjami spotykałem się rzadko. Zdecydowana większość osób, które deklarowały używanie cieszyńskiej śląszczyzny w mowie, przyznawały się do posługiwania się nią również w piśmie, najczęściej w wiadomościach tekstowych do rodziny i znajomych, a w dalszej kolejności przy sporządzaniu krótkich notatek na własny użytek lub tekstów okolicznościowych (życzenia świąteczne, urodzinowe itp.). Obserwacje te korespondują z wynikami badań obejmujących cały śląski obszar językowy w Polsce, gdzie ponad dwie trzecie respondentów stwierdziło, że pisze po śląsku, w tym ponad połowa stosuje ten język w wiadomościach tekstowych (Dołowy-Rybińska & Mętrak, w druku b). Ponieważ w tej formie komunikacji przywiązanie do tradycyjnie rozumianej normy językowej jest ogółem słabsze, także w przypadku języków o wysokim poziomie standaryzacji (por. Kłosińska, 2017; Kiesendahl, 2019), brak ściśle określonych reguł pisowni rzadko wskazywany był tu jako przeszkoda. Niekiedy wręcz przeciwnie, rozmówcy oceniali to jako zaletę – możliwość pisania bez stresu, że popełni się błąd ortograficzny i zostanie się narażonym na krytykę. Mówił o tym chociażby cytowany przed chwilą R38:

> R38: Ale niekiedy to jest ułatwieni, bo jak człowiek mo popełnić jakiś błónd w pisowni, to lepij to napisać tak, jak to sie mówi i tam błyndu nima, bo to nima uregulowane. Nikt mie wtedy za to ścigoł nie bydzie *[śmiech]*. Niekiedy też z takigo rozwiónzania se właśnie korzystóm, żeby nie popełnić jakigoś błyndu ortograficznego abo coś.

Co jednak może być postrzegane jako zaleta w komunikacji nieformalnej, nie musi nią być przy tworzeniu dłuższych i bardziej skomplikowanych tekstów, gdzie osoba ta czuje potrzebę „zachowania stylistyki" i „przyłożenia się do gramatyki" tak, jak ma to miejsce w języku dominującym (polskim czy czeskim), nawet za cenę pewnej trudności w zrozumieniu. Na cieszyńskim poletku za wzór piśmiennictwa spełniającego takie kryteria uważa twórczość Tomasza Sochackiego, który sam jest skądinąd propagatorem tezy, że odgórna kodyfikacja wcale nie jest dla pisania po cieszyńsku niezbędna i „trzeba pisać tak, jak się słyszy":

> Moja Starka Zofija, kiero by terazy uż miała wiyncyj jako sto roków, dycki mi prawiła, że trzeja pisać jako sie słyszy. Pamiyntóm, że jak żech do nij jeździł, kiejsi hań downij, to wszyndzi w zeszytach, miała popisane kómu pojczała wiela grejcarów, kiej gdo mo miano, a kiej mo iść do dochtora. (...) Jak żech zaczón robić strónke w internecie, to żech mioł problym, jako co napisać po naszymu. Ale hned żech se spómnioł co starka prawili: "piszym jako rzóndzym", tóż żech tak zaczón

> pisać, a pómału cosi s tego powstowało. Wszecko idzie napisać po naszymu, yny trzeja posłuchać samego siebie. Starka we szkole sie nauczyli pisać a czytać, poznować litery a to ji stykło, bo potym musieli iść paść krowy a wyrobiać na pańskim. Ale skyrz nij, terazy poradzym pisać po naszymu, bo starka mi pokozała jako sie to robi. A jak Wy chcecie pisać w jynzyku naszych starek, to nejprzód posłuchejcie, esi po naszymu wyrzóndzocie, a potym chyćcie pisok, weźcie kónsek papióru, abo siednijcie przed kómputerym a uwidzicie jaki historyje bydziecie pisać – o wiela lepsze jako jo.[171]

3.4. „Kodyfikacja już jest"

Tomasz Sochacki często dystansuje się publicznie od idei standaryzacji języka, podkreślając, że „pisze tak, jak słyszy" i każdy powinien postępować podobnie, choć z drugiej strony wśród jego dzieł wymienić można *Cieszyński szlabikorz…* (2022) – publikację daleką w swojej formule od profesjonalnego podręcznika, niemniej prezentującą czytelnikom pewne reguły gramatyczne i ortograficzne jako wzorcowe. Przyglądając się też bliżej tekstom Sochackiego, nietrudno zauważyć, że stosowany przez niego sposób zapisu jest dość spójny (pomijając niekonsekwencje wynikające ewidentnie z niedostatecznej dbałości o korektę redakcyjną) i niezależnie od tego, jakie są właściwie intencje autora, stanowi *de facto* jedną z propozycji kodyfikacyjnych cieszyńskiej śląszczyzny. Tak przynajmniej jest to przez wielu odbierane, do czego przyczynia się fakt, że Sochacki jest obecnie najbardziej płodnym autorem piszącym po cieszyńsku w polskiej części regionu. Jego książki, na czele z tłumaczeniem Kubusia Puchatka (*Kubuś Kwap*) i Małego Księcia (*Mały Ksiónże*), bardzo duża aktywność w mediach społecznościowych, jak też częsta obecność na różnego rodzaju wydarzeniach związanych z kultywowaniem lektu cieszyńskiego, powodują, że dla znacznej części Cieszyniaków, jest on ważnym punktem odniesienia czy wręcz autorytetem, gdy mowa o pisanej formie miejscowego lektu. Potwierdzają to liczne rozmowy:

> R03: Móm kilka takich knigów w chałpie po ślónsku. Niekiere sóm tym takim, można powiedzieć, literackim ślónskim. Móm też co nieco tak stricte po cieszyńsku. (...) I czynsto sobie czytóm, jest taki profil na facebooku, to prowadzi taki pan Tómek Sochacki, ón tak pisze po cieszyńsku, chociaż ón z tym ślónskim, mówi że to nima do kónca ślónski, jo sie akurat z tym nie zgadzóm, ale wiedze co do tego cieszyńskigo mo fest mocnóm. Wiync to sobie też czynsto czytóm i dużo mi to daje.
>
> R10: Jo poczytałach pore rzeczy od Sochackigo, no i widziałach, że na przykład jak my mówiymy „kóń", to ón też tak pisze: K-Ó-Ń. (...) I tak robiym.
>
> R24: W dómu sie zawsze godało gwaróm. Óna jest już i tak kapke zmodyfikowano, bo to przecież nima ta gwara, co Tómek Sochacki nióm pisze, tako prawdziwo,

[171] Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/16T5QFYq1m/ [dostęp: 9.09.2025]. Cytowany wpis pochodzi z roku 2019, ale późniejsze wypowiedzi Tomasza Sochackiego wskazują na trwałość jego poglądów w tej sprawie. O „starce Zofiji" jako wzorze pisania „jako słyszym" mówił publicznie m.in. podczas debaty w ramach Cieszyńskiego Edukatorium Regionalnego w listopadzie 2024 roku.

> wiele słów jest pozmiyniane. (...) Dla mie to było właśnie niesamowite, jak znalazłam Sochackigo. Tym bardziej, że ón pisze typowo takóm gwaróm, co jo musze sie czasym skupić. Trzeja sie skupić, to nie jest se tak przelecieć wzrokiem jak normalnóm ksiónżke, tylko no…

Podobną rolę – w szczególności dla mieszkańców czeskiej części regionu – odgrywa Karol Daniel Kadłubiec, językoznawca i folklorysta, o którego ugruntowanej pozycji lokalnego autorytetu pisałem już w sekcji 2.1.1. w kontekście debat nad relacją między śląszczyzną a polszczyzną. Jego dorobek liczy setki publikacji, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pięć obszernych antologii zachodniocieszyńskich opowiadań, bajek oraz pieśni ludowych wydanych w ciągu ostatniej dekady i podsumowujących kilkadziesiąt lat badań terenowych profesora: *Opowiado Anna Chybidziurowa* (2017), *Śpiywo Anna Chybidziurowa a jeji sómsiedzi* (2018), *Od Cieszyna do Bogumina* (2019), *Od Cieszyna sypana dróżeczka* (2021) oraz *Tak sie u nas opowiado* (2022). Ponadto na rok 2025 lub 2026 zapowiedział on wydanie nowego słownika gwarowego, a jeszcze później podręcznika[172]. Sposób zapisu przyjęty przez Kadłubca we wspomnianych książkach jest bardzo zbliżony do tego, jaki występuje w tekstach Sochackiego. Opiera się na zasadach pisowni polskiej, przy czym nie wykorzystuje liter „ą" i „ę", rozpisując kontynuanty odpowiadających im głosek jako „óm"/„ón" lub „ym"/„yn"; natomiast litera „ó" zachowuje odrębną wartość fonetyczną jako [ȯ] (tzw. o pochylone) – także tam, gdzie prowadzi to do odmiennej pisowni w stosunku do współczesnej polskiej normy (np. *bót, drót, kóń, Tómek*). Prelabializację „o" i „u" obaj oznaczają przez dodanie litery „ł", z tym że Sochacki stosuje formy z prelabializacją dość rzadko, w tekstach Kadłubca wyróżniają się one natomiast wizualnie przy wyrazach zaczynających się od dużej litery: *łOstrawa, łUż*. Można by oczywiście wymienić jeszcze szereg szczegółowych różnic w zapisie poszczególnych słów, ale wynikają one przede wszystkim z tego, że o ile Sochacki stara się oddać własny idiolekt, Kadłubiec prezentuje teksty w różnych lokalnych odmianach. W każdym razie w obu przypadkach mamy do czynienia z wariantami grafii, którą za Henrykiem Jaroszewiczem (2022a) nazywam „pisownią klasyczną" i sam zresztą – w jeszcze nieco innym wariancie – stosuję do zapisu śląskojęzycznych cytatów w niniejszej pracy. W przypadku Kadłubca nie jest to jedyny stosowany przez niego model zapisu, ponieważ w książkach, których odbiorcami są w założeniu głównie osoby czeskojęzyczne, korzysta on chętnie z grafii mieszanej, czerpiącej zarówno z normy polskiej, jak i czeskiej[173]. Niekiedy nawet w publikacjach z dwujęzyczną narracją, polsko-czeską, fragmenty śląskie zapisuje równolegle w wersji wizualnie bliższej

[172] Zob. wywiad z Karolem Danielem Kadłubcem opublikowany 19 grudnia 2024 na łamach gazety „Głos": https://glos.live/Publicystyka/d/_0_131/ [dostęp: 9.09.2025].

[173] Oto fragment tak zapisanego opowiadania zaczerpnięty z publikacji *Skoro zapómňane* dokumentującej teksty gwarowe z rejonu Karwiny: *Za dovnych časóv žył jedyn havjyř a nazyvoł śe Mjónkała. Štyrycet rokóv přerobił na šachće a tvardy był jak Cygón. Dva razy mjoł nogi połómane, štyry razy był vynglym zasypany, że go ledvo vyćóngli, ale dycki śe z tego jakośik vylizoł. Tako pravdźivo havjyrsko notura. A tož tyn Mjónkała, jak mjoł tak kole šejdźešónt rokóv, mjoł iść na pyndzyj. To vjyće, że chłopisko něchćoł i brónił śe, jak móg, ale nědało śe nic robić, bo vtedy była ta kryza, i tóž havjyře robili po dvě šychty na tydźyň, a tych starych to všystkich vyćiskali na pyndzyj* (Kadłubiec, 2002: 64).

polszczyźnie i wizualnie bliższej czeszczyźnie (tak jest na przykład w książce *Karviná. Bohatství v různorodosti / Karwina. Bogactwo w różnorodności* (2023)). Części wspomnianych zachodniocieszyńskich antologii towarzyszą opisy gramatyczne, z czego najbardziej rozbudowany znalazł się w monografii *W cieszyńskim mateczniku* (2015).

To wszystko pozwoliło jednemu z moich rozmówców zapytanemu, czy jego zdaniem kodyfikacja lektu cieszyńskiego jest potrzebna, odpowiedzieć, że ona już została dokonana, a jej autorem jest właśnie Kadłubiec poprzez swoje publikacje:

> R05: Kodyfikacja uż je. Pan profesor Kadłubiec wszystko zrobił: *Cieszyński matecznik*, wszystki ty ksiónżki *Opowiado Anna Chybidziurowa*... Wszycko to je. Jynym to dać do dydaktycznych materiałów, do praktyki, zrobić podryncznik do szkoły, to brakuje.

Co ważne, R05 nie jest zwolennikiem tworzenia jednej restrykcyjnej normy, kodyfikację postrzega raczej jako stworzenie ogólnego modelu zapisu i opisanie prawideł, którymi rządzą się różne odmiany cieszyńskiej śląszczyzny (por. cytat na s. 210 ilustrujący afirmatywny stosunek tej osoby do pielęgnowania wewnętrznego zróżnicowania języka), dlatego dokonania Karola Daniela Kadłubca uważa za wystarczające w tym zakresie.

Inna osoba była mniej zdecydowana w swoim osądzie, ale również dostrzegała istnienie pewnej samorzutnie dokonanej kodyfikacji poprzez szeroko pojętą tradycję literacką, na którą składa się chociażby twórczość Tomasza Sochackiego, ale także liczne dzieła poetyckie czy starsze piśmiennictwo o bardziej folklorystycznym profilu. Dodatkowo w odniesieniu do czeskiej części regionu czynnikiem wpływającym na ścieranie się różnic lokalnych w mowie, a w konsekwencji pomagającym takiej oddolnej standaryzacji, ma być to, że znaczna część młodzieży, dla której śląski to wciąż pierwszy i podstawowy język komunikacji, spotyka się w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie (potocznie znanym jako *gimpel* – od czeskiego wyrazu *gympl*):

> R16: Jakosi standardyzacja je zrobióno, ale tako niekodyfikowano zupełnie do kóńca. Bo my mómy dużo literatury napisanej w gwarze, podań i takich tych, poezje piszóm, koleś z Kaczyc chyba[174] przełożył tego Małego Princa na cieszyńskóm, i sóm różni ludzie. I to jest jakiś zapis… Ale nie możesz wytworzyć tu… bo gwara… były naprowde różne, różnie mówili Górole z Piosku, inaczy mówili z Mostów. Choć też teraz już je to unifikowane przez gimpel. Gimpel unifikuje tóm gware, że my używómy też góralskich na przykład, i naprowde nima już takich wielkich różnic.

Z wypowiedzi zarówno R16, łączącego refleksję na temat tekstów pisanych z obserwacjami dotyczącymi przemian w języku mówionym, jak i R05, który odwołuje się do monografii *W cieszyńskim mateczniku*, gdzie dużo miejsca poświęcono regułom gramatycznym, wynika, że mówiąc o „kodyfikacji" czy „standaryzacji" obaj oni odnoszą się do różnych aspektów tego procesu. Dość często jednak rozważania laików na ten

[174] Chodzi o Tomasza Sochackiego, który w rzeczywistości pochodzi z Kończyc Małych, a mieszka w Hażlachu.

temat ograniczają się do problematyki samego zapisu, wyboru właściwej ortografii. Pewna część rozmówców pytanych o potrzebę kodyfikacji jako takiej intuicyjnie przechodziła od razu do komentowania idei wprowadzania nowych liter (więcej w sekcji 6.4.) albo – po czeskiej stronie granicy – tłumaczyła, dlaczego bardziej adekwatne jest stosowanie znaków z alfabetu polskiego niż czeskiego (nie spotkałem się z ani jedną osobą, która uważałaby odwrotnie), przyjmując „pisownię klasyczną" za nieformalny, ale w praktyce obowiązujący standard.

Bardzo ważnym składnikiem debat wokół kodyfikacji cieszyńskiej śląszczyzny są również głosy zaangażowanych w ruch emancypacyjny aktywistów językowych z dawnego Śląska pruskiego. Część z nich wyraża przekonanie, że cieszyński standard pisania po śląsku już od dawna istnieje i tym właśnie południowa część krainy odróżnia się od całej reszty. Wielkim propagatorem takiego poglądu jest Grzegorz Kulik, który wielokrotnie wspominał o tym w swoich tekstach publicystycznych (por. cytaty na ss. 213–214), a podczas dyskusji panelowej w ramach Cieszyńskiego Edukatorium Regionalnego w listopadzie 2024 roku stwierdził:

> Jo zawsze wychodza z takij perspektywy pokory, z takij pozycje pokory. My wymyślyli tyn alfabet ślabikorzowy, no, piytnoście lot tymu. Wy mocie standard literacki trzista lot, ja, [a] sto piyńdziesiónt lot piszecie durch tak samo. Bo jak sie czyto te gawyndy Jury i Jónka, to przeca je tak samo jak Wy [zwracając się do Tomasza Sochackiego – przyp. K.C.] piszecie. Wiycie, jo moga przijś i pedzieć: noo, można byście sie przekónali, ale to jes wszysko, pamiyntejcie, to jes waszo decyzyjo, ja. Jo to godóm z pozycje przewodniczóncego Rady Ślónskigo Jynzyka, żeby niy było, że my… Bo czynsto słysza takie uopinie, że my chcymy kómuś coś… kogoś przimusić. Niy, absolutnie![175]

Twierdzenie, że istnieje trzystuletni cieszyński „standard literacki", a okres, gdy pisze się po cieszyńsku „wciąż tak samo" trwa już półtora wieku, wygląda w świetle faktów na mocno przesadzone. Trudno nazwać XVIII-wieczne zabytki piśmiennictwa, takie jak *Prawdźiwa Jedźina Do Nieba Z Pisma Swientego dokazana Droga*, gdzie pojedyncze cechy miejscowego lektu były niekonsekwentnie oddawane w zapisie, przejawem istnienia już w tamtych czasach jakiegoś standardu literackiego. Nie jest też prawdą, że „gawyndy Jury i Jónka", tworzące w latach 1856–1939 rubrykę humorystyczną czasopisma „Gwiazdka Cieszyńska", były zapisywane tak samo, jak współczesne publikacje Tomasza Sochackiego. Już na pierwszy rzut oka różnią się one chociażby tym, że w „Gwiazdce Cieszyńskiej" wykorzystywano litery „ą" oraz „ę", których Sochacki wcale nie stosuje. Jeśli zaś przyjrzeć się tym tekstom bliżej, można wyróżnić także szereg innych różnic, zarówno co do konwencji ortograficznych (zmieniających się zresztą z czasem – na przykład do wydania 46 z roku 1901 stosowano literę „á", zastąpioną następnie przez „o"), jak i pod względem dokonywanych przez autorów wyborów leksykalnych czy gramatycznych (podczas gdy Sochacki stara się jak najpełniej oddać

[175] Zapis dyskusji dostępny jest pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=7ZPOc0M_R4M [dostęp: 9.09.2025]. Cytowana wypowiedź rozpoczyna się w 1:23:05.

cechy lektu cieszyńskiego, dialogi Jury i Jónka stanowiły jedynie stylizację gwarową na bazie standardowej polszczyzny, a stopień ich nasycenia elementami śląskimi bywał bardzo różny w zależności od podejmowanej w danym wydaniu tematyki).

Porównajmy fragmenty sześciu tekstów opublikowanych nominalnie po cieszyńsku w ciągu ponad stu lat, od początku XX wieku do czasów obecnych.

Jura i Jónek. „Gwiazdka Cieszyńska", 1902, nr 4, s. 40:

Jónek. Tóż se tak pokraczujem fórt aż do postrzodka dziedziny, ażech uwidzioł szyld nimiecki; joch nie patrzoł i prosto z mosta walę do tej gospody – a tuch ci wpod do kowola.
Jura. To cie ten szyld tak zbałamącił! Cóż ci kowol powiedzioł?
Jónek. Kowol to dobre chłopisko, on som swojigo szyldu nie rozumié i prawi, że se to do na polski przepisać, boby som pobłądził.
Jura. A do gospody trefiłeś potem?
Jónek. Trzaskołech sie błotem po hólicach, ażech sie dotrzepoł ku hotelu. Jak ci mie uwidzioł pón hotelista wyskoczył ci ze sztachecianego kurnika i jak mie wito tak wito i ścisko chłopisko za ręce, anichmy sie roztargać ni mógli, tak mie hersko przyjón.

Przednówek. Paweł Kubisz, 1937, ss. 52–53:

Umiyrającóm jesiynióm
Liście zeżółkłe czyrwiynióm,
Czyrwióne czernióm, zmiyrajóm,
Gwiozdy górom, blask wsiywajóm

W tyn pogrzyb liści lecących,
W tyn pogrzyb liści idących,
W tyn wiater z liścim idący,
W tóm śmierć w gwiozdach śpiywającóm!

Rozkołtónił sie świat cały,
Zajęczały drzewa, skały,
Złómała sie szumno jedla —
Trup jakisi spadnył wedla!

Łobiesił sie somsiad Żyła,
Jedla ś nim sie podłómiła!
Podłómił jóm gróm z blyskanim,
Z jednym człowieczym skónanim…

Śląskie opowieści ludowe. Józef Ondrusz, 1963, ss. 117 i 124:

To sie kupiło wóntrobe. W lecie niechało sie jóm na słóńcu, na jesiyń abo w zimie dało sie jóm ku piecu, a jak se zasmerdziała, to sie jóm dało do roszczypca, a tyn roszczypiec sie wraziło do dziury do muru ku młyńskimu kołu. Z tej wóntroby spadowały do wody chroboki. Na ty chroboki sie z daleka ścióngały pstrónigi.

Kiejsi za mojich młodych roków swobodne dziołchy chodziły w nocy przed wilijóm do lasa po szczyńści. Joch też roz szła po to sz[cz]yńści ze starszóm siostróm. Byłach jeszcze małym dziywczóntkym. Świyciłach siostrze. To my wyszły po północy, jakosi ku ranu. Niósłach lampke olejówke, a siykiyreczke. W lesie w sieczu siostra to szczyńści wybrała i ściyna.

Połotane żywobyci. Aniela Kupiec, 1997, s. 29:

Naroz se cosi spómnioł: – Poczkejcie, mamo, cosi wóm pokożę.
Wyszypłoł z kapsy kapke pomięty kąsek papióru, a jak to rozprościł, pokozało sie, że to był ostatni list od mamy. – Calutki czas żech go opatrowoł, nosił w tej kapsie, co je na piersi, a dycki

mi sie zdało, że mie to pismo w tym miejscu grzeje.
Rozpłakała sie na to kumornica Zuza, przicisła głowe syna do swojigo serca i czuła, jako szczęści chodzi rozmaitymi cestami. (...)
Ale u siedloka nie było radosnych Świąt Bożygo Narodzynio. Stary chodził z głową spuszczóną i szeptoł do siebie: – Mój syn, mój jedyny syn, mój syn, mój jedyny syn – a tak naokoło.

Milka ze Trześni. Katarzyna Szkaradnik, 2008, s. 11:

Lotajónce z Tómaszkiym łod sómsiadów bónki
Wytargały w zogródce spod łokna śnieżynki,
Nale Zuzka, że była szykownym dziywczóntkiym,
Pozbiyrała jich, coby mieć darek dlo Milki.

Skoro nafasowała takóm pukietke,
Dziełcha przisżpanowała se jóm do kabotka,
By aspóń pore godzin, niż do cna łuwiyndnie,
Cieszyła łoczy życim zawrzitym w tych kwiotkach.

Co tydziyń po naszymu: Nejpiekniejsze cieszyński słowa. Fryderyk Dral, 2011:

Wybiyróm słowo "Pusa" – bo to je dlo mje nejpiekniejsze cieszyński słowo. Je to takowe słodziutki słowo, bez kierego sie nie idzie obyńś. Jak jóm kómusi sie dowo to sie chce, aby jak nejdelij trwała pod warunkym, że z drugi stróny je piekno dzieucha abo szykowny galan. A do każdej mamulki je to ukozani wielki miłości do dziecek. "Pusa" dowo każdymu moc uciechy, z nióm przichodzóm do pamjyńci nejpiekniejsze chwile w żdoł mi spusob, żech natrefił na kupe słusznych ludzi. Godnie czasu żech był ze starymi. Dziwoływocie.[176]

Mały Ksiónże po naszymu. Tomasz Sochacki, 2023, s. 8:

Furkoł żech po całym świecie, a muszym uznać, że dobrze, żech znoł geografije, bo mi sie przidała. Poradziłech roz sie podziwać a uż żech wiedzioł, że Chiny a Arizóna to je cosik inkszego. To je dobre wiedzieć, gor jak sie zabłóndzi w nocy. Fach pilota ech sie na nich z bliska. Ale fórt se o nich swoji myślym. Kiej żech trefił na starszóm osobe, o kierej żech myśloł, że je kapke móndrzejszo, toch na nij robił doświadczyni s moim obrozkiym nómero jedyn, co żech go mioł fórt przi sobie.

Widzimy wyraźnie, że cieszyńscy autorzy wcale nie pisali według jednolitego wzorca. O ile za swoistą cieszyńską normę można uznać bazowanie na polskiej ortografii bez sięgania po litery, które w niej nie występują (zapis na bazie alfabetu czeskiego, choć popularny w spontanicznej komunikacji pisemnej po czeskiej stronie granicy, to w przypadku tekstów literackich pojawia się dużo rzadziej, a alternatywne propozycje tworzone z myślą specjalnie o śląszczyźnie nie są znane i stosowane praktycznie wcale), to już szczegółowy sposób przełożenia polskich zasad pisowni na śląskocieszyńskie brzmienia pozostaje wyzwaniem, do którego różni twórcy podchodzili w odmienny sposób. Dotyczy to zwłaszcza takich kwestii jak zapis kontynuantów samogłosek nosowych (*pokoż**ę**, musz**ym**, spuszczón**ą**, śpiywaj**ąc**ó**m**, lotaj**ón**ce, pobł**ą**dził, zabł**ón**dzi*,

[176] Źródło tekstu: https://gazetacodzienna.pl/node/90336 [dostęp: 9.09.2025].

s***om***siad, s***óm***siadów, szcz***ęś***ci, szcz***yń***ści), zakres użycia joty (***mj***e, ***mi***e, z***mi***yrajóm, pa***mj***yńć, m***oi***m, m***oji***ch), czy też uwzględnianie lub nie prelabializacji (***o***statni, ***o*** nich, ***ło***biesił, ***ło***d, ***u***kozani, ***łu***wiyndnie). Jeszcze innymi przykładami widocznymi w przytoczonych fragmentach są wahania ortograficzne typu *dzi**ełcha* / *dzi**eucha* albo ***z*** *nióm* / ***ś*** *nim*. Tak zwana pisownia klasyczna nie jest w praktyce żadnym spójnym systemem. Nie ma jednej ogólnie przyjętej cieszyńskiej ortografii, a tym bardziej nie ma jednego standardu, jeśli chodzi o wybór wzorcowych form gramatycznych.

Niemniej przekonanie, że takowy istnieje, odgrywa doniosłą rolę w działaniach wokół języka podejmowanych przez aktywistów ruchu emancypacyjnego. Grzegorz Kulik nie jest w swoim poglądzie odosobniony. O „liczącej ponad sto lat" cieszyńskiej „tradycji zapisu" jest mowa na przykład w zeszycie edukacyjnym *Jak pisać po ślōnsku* Rafała Szymy (2024), gdzie wprost pojawia się zalecenie dla „Cieszynioków", by „pisali sobie po swojemu", a nie uczyli się proponowanej jako górnośląski standard ortografii ślabikŏrzowej (zob. cytat na s. 214). Na „wypracowany wiele lat temu model literacki" powoływał się też Henryk Jaroszewicz, tłumacząc, dlaczego specyfika regionu cieszyńskiego została pominięta przy tworzeniu *Zasad pisowni języka śląskiego*:

> Po pierwsze, tamtejsza śląszczyzna jest dość specyficzna, najbardziej wyróżnia się na całym obszarze górnośląskim. Ponadto twórcy ze Śląska Cieszyńskiego nie byli zbytnio zainteresowani swoim udziałem w tworzeniu normy. Ja ich rozumiem, bo oni mają swój model literacki wypracowany wiele lat temu. (...) Szanujemy to, choć jesteśmy otwarci na poszerzanie normy. Nic jednak na siłę. Nie chcemy, by traktowano nas jako unifikatorów, którzy zabierają im tożsamość językową.[177]

Rozmowy przeprowadzone przeze mnie z działaczami z dawnego Śląska pruskiego w ramach równoległego projektu badawczego potwierdzają, że i wielu innych tamtejszych liderów stoi na stanowisku, że Śląsk Cieszyński musi zostać potraktowany osobno właśnie ze względu na posiadanie *de facto* niezależnego standardu ukształtowanego dzięki szczególnie bogatej tradycji literackiej. W przyszłości, gdy śląski zostanie oficjalnie uznanym językiem regionalnym, takie podejście będzie zapewne wpływać także na oficjalną politykę językową. Gdy na początku roku 2024 Rada Języka Śląskiego pod przewodnictwem Grzegorza Kulika sondowała, które szkoły mogłyby być beneficjentami wsparcia finansowego po oczekiwanej wówczas nowelizacji ustawy, list rozsyłany do szkół na Śląsku Cieszyńskim zawierał pytania o zainteresowanie nauczycieli nauką „pisowni cieszyńskiej" (a nie „śląskiej") i wprowadzenie „edukacji po cieszyńsku" (a nie „po śląsku"). Podkreślano w nim ponadto, że „gwara cieszyńska ma trzystuletnią tradycję literacką, o wiele dłuższą i bogatszą niż nasza, dlatego jest dla nas źrodłem inspiracji i szczególnego zainteresowania"[178]. To skądinąd także dyskusyjne

[177] Cytat pochodzi z wywiadu udzielonego przez Henryka Jaroszewicza portalowi enowiny.pl 8 czerwca 2022: https://web.archive.org/web/20240419121213/https://enowiny.pl/artykul,61711,slaskiego-beda-uczyli-w-szkolach.html [dostęp: 9.09.2025].

[178] Posiadam kopię tego listu przekazaną mi podczas wywiadu realizowanego w jednej ze szkół podstawowych.

wobec stanu faktycznego stwierdzenie. Część pierwszych tekstów z XVI i XVII wieku, które można by – przyjmując perspektywę śląskocentryczną – uznać za zabytki języka śląskiego pochodzi z późniejszej pruskiej części Śląska, zaś XIX- i XX-wieczna twórczość gwarowa była po obu stronach wewnątrzśląskiej granicy bardzo bogata i w obu regionach rozwijała się podobnie: w oparciu o tzw. pisownię klasyczną, za którą i tu, i tu kryje się tak naprawdę cała gama różnych indywidualnych prób oddania brzmienia śląszczyzny za pomocą polskich liter (o dziejach języka śląskiego pisałem już szerzej w sekcji 1.5.).

3.5. „Nie da się skodyfikować gwary”

Do tej pory punktem wyjścia dla moich rozważań były wypowiedzi rozmówców mających pozytywny lub co najmniej neutralny stosunek do idei kodyfikacji (cieszyńskiej) śląszczyzny. Przejdźmy teraz do omówienia stanowisk pojawiających się po drugiej stronie spektrum. Modelowym przykładem argumentacji negującej jak potrzebę, tak i możliwość dokonania standaryzacji miejscowego lektu, są słowa rozmówcy, który dał się już poznać w sekcji 2.1. jako kategoryczny zwolennik traktowania śląszczyzny jako gwary języka polskiego:

> R32: Jo to zapisujym fónetycznie, bo to sie inaczyj zrobić nie do. Nima jednej gwary, wiymy o tym dobrze. Mojim zdanim nie do sie skodyfikować gwary. To jest bzdura totalno. Bo jak można zunifikować gware? To je morderstwo na tej gwarze, to je gwałt na tej gwarze! Każdy mówimy kapke inaczej. Jak żech mówił o tych roździołach, że zaroz poznóm jak gdosi powiedzmy je od Cieszina, od Karwinej, abo tu od jabłónkowskigo. (...) To znaczy óni by skodyfikowali co? Gware ślónskocieszyńskóm, a teraz gware subregiónu gorolskigo, gware z okolic Łazisk, Rudy, z okolic Rybnika, jak by to zrobili, czego by uczyli? Óni by uczyli sztucznego jynzyka! To by było zaprzyczyni tego, czym sóm gwary. (...) Je mi to przeciwko sierści, aj ta Biblia po ślónsku napisano. Po prostu zaś gwałt na języku. Bo ta gwara nigdy nie służyła tego typu celóm. To jest po prostu naginani gwary do celów, do kierych óna nigdy nie służyła. Bo nigdy gwara nie była językiem kościelnym, kanonicznym i to je przeciwko mojij sierści, to mi sie nie podobo absolutnie. Bo to sie oczywiście wiónże z uznaniym narodowości ślónskij w Polsce. Jeżech zdecydowanie przeciwko tymu. Bo to jest oczywiście bzdura. Tak jak żech powiedzioł przed chwilóm: gwara, dialekty ślónski sóm oczywiście czyńścióm polskij rodziny jynzykowej. Tak samo jak nima narodowości ślónskij. To jest nieporozumiyni. My tu mogymy mówić maksymalnie o grupie etnograficznej. Ale na pewno nie istnieje etnos, etnikum ślónski. Tak samo jak móm wóntpliwości co do Kaszubów, ale tam to była kwestia polityczno, to zaś była inszo sprawa. Także taki je mój stosunek do tego.

Jego wyrażony w bardzo emocjonalnych słowach krytyczny stosunek wynika z przyjęcia za oczywistość hierarchicznej relacji między śląskimi *gwarami* a polskim *językiem*. Zgodnie z zakorzenionym w ideologii języka standardowego i do dziś reprodukowanym w dyskursie polonistycznym (np. Kurek, 2017; Nowakowska-Kempna, 2023; Dubisz, 2024; por. też Jaroszewicz, 2019a: 35–41) punktem widzenia przypisuje on im z definicji

odmienne funkcje: *gwara* w formie pisanej może być tworzywem tekstów literackich folklorystycznego typu zakorzenionych w danym lokalnym środowisku (czemu rozmówca dawał wyraz w innym momencie wywiadu, pytany o swoje praktyki piśmienne i czytelnicze), ale nie nadaje się do wyrażania bardziej złożonych treści, które nie są bezpośrednio związane z miejscową kulturą ludową, czego egzemplifikacją staje się w tym przypadku tłumaczenie Biblii[179]. W stwierdzeniu R32, że jest to „naginanie gwary do celów, do których ona nigdy nie służyła", obserwujemy charakterystyczny dla dyskusji wokół języków kontestowanych mechanizm błędnego koła. Polega on na przekonaniu, że *dialekty* nie są *językami*, więc nie mogą pełnić funkcji zarezerwowanych dla języków (jakimi są przede wszystkim obecność w szkolnictwie, mediach i administracji), o tym zaś, że nie są językami decyduje to, że tychże funkcji nie pełnią. Innymi słowy: „odmiana nieużywana w domenach prestiżowych dziś nie może być używana w domenach prestiżowych jutro, ponieważ nie jest używana w domenach prestiżowych dziś"[180] (Tamburelli, 2021: 27). Marco Tamburelli źródła takiej postawy widzi w krytykowanym przez siebie ausbaucentryzmie (*Ausbau-centrism*), rozumianym jako „powszechny pogląd, że w ramach kontinuum językowego »języków« i »dialektów« nie da się rozróżnić za pomocą narzędzi lingwistycznych, lecz są one konstruktami społecznymi, które można zdefiniować jedynie w kategoriach statusu społeczno-politycznego i zakresu użycia, co w zasadzie zrównuje »język« z »językiem przez rozwój« (*Ausbausprache*)"[181] (Tamburelli, Tosco, 2021: 9). Pogląd ten dominuje w jego ocenie wśród lingwistów i w praktyce oznacza, że językami nazywane są tylko te odmiany, które dysponują odpowiednio dużym społeczno-politycznym wsparciem, by rozwinąć się w *Ausbausprache*, a to w efekcie przyczynia się do utrwalania status quo, bowiem do takich językoznawczych wyrokowań odwołuje się potem opinia publiczna oraz instytucje decydujące o przyznawaniu praw językowych. W efekcie nieklasyfikowanie, mimo obiektywnego dystansu systemowego, pewnych odmian jako *języków* z powodu braku dostatecznie rozwiniętego piśmiennictwa, kodyfikacji

[179] Wspominając o tłumaczeniu Biblii w jeszcze innym momencie wywiadu, rozmówca przypisał jego autorstwo Markowi Szołtyskowi. Być może miał na myśli publikację *Ewangelie śląskie* z 2013 roku zawierającą przekład Ewangelii Marka, starotestamentowej Księgi Jonasza oraz fragmentów Ewangelii Mateusza i Łukasza. Szołtysek jest także autorem publikacji *Biblia Ślązoka* (2000), która wbrew mylnemu przekonaniu niektórych nie jest tłumaczeniem Pisma Świętego, lecz zbiorem autorskich opowiadań o tematyce biblijnej (por. Bartoň, 2020). Ponadto w 2017 roku ukazało się śląskie tłumaczenie Nowego Testamentu, a w 2023 roku siedmiu ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu, oba autorstwa Gabriela Tobora i bazujące na staropolskiej Biblii Jakuba Wujka. Fragmenty jeszcze innych tłumaczeń dostępne są m.in. na blogu Andrzeja Cichonia (https://andrzej-aci.blogspot.com/) oraz na kanale youtube'owym Ślōnskŏ Kultura prowadzonym przez Sebastiana Reinholda Handego-Fischera. Całościowy śląski przekład Biblii z myślą o jego faktycznym użytku liturgicznym do tej pory nie powstał, aczkolwiek od 2024 roku czynione są starania w tym kierunku pod patronatem organizacji Pioneer Bible Translators.

[180] W oryginale: *a variety that is not used in high domains today cannot be used in high domains tomorrow because it is not used in high domains today*.

[181] W oryginale: *widespread mainstream view that – when dealing with linguistic continua – 'languages' and 'dialects' cannot be identied through linguistic means; they are social constructs definable only in terms of socio-political status and breadth of use. This essentially equates 'language' with '*Ausbau *language' (...)*.

standardu czy bycia postrzeganym jako samodzielny język przez użytkowników, utwierdza społeczeństwo w przekonaniu, że to „tylko" *dialekty* i dlatego bezzasadna jest ich standaryzacja czy wprowadzanie ich do domen przypisywanych *językom*.

Sprzeciw R32 ma jednak źródła nie tylko w ausbaucentrycznym mechanizmie błędnego koła. Dla zrozumienia jego postawy konieczne jest wyjaśnienie, że to działacz polskich organizacji mniejszościowych z czeskiej części regionu należący do tej części zaolziańskich Polaków, którzy swoją polską tożsamość narodową i poczucie łączności z ogółem narodu polskiego mają bardzo silnie ugruntowaną (jak już zwracałem uwagę w sekcji 2.3., nie jest to w tej grupie postawa dominująca). Z tym wiąże się jego bardzo kategoryczne odrzucenie wszelkich etnicznych dążeń emancypacyjnych na Śląsku (nie tylko Cieszyńskim, ponieważ utożsamia się on z całą krainą i podkreśla bliskość kulturową oraz językową wszystkich jej części), próbę kodyfikacji języka zaś uważa za ściśle powiązaną z tymi właśnie dążeniami.

W sekcji 2.1. pisałem o tym, że postrzeganie podziałów językowych często jest wtórne wobec idei narodowej i to zyskanie przez jednostkę poczucia przynależności do tego czy innego narodu poprzedza przyjęcie ustandaryzowanego wariantu języka narodowego za swój własny oraz uznanie podrzędnej pozycji własnej odmiany lokalnej wobec niego, niezależnie od tego, jak duży jest faktyczny dystans między nimi. R32 jest przykładem osoby tak właśnie rozumującej. Ponieważ jest bardzo mocno przywiązany do polskiej idei narodowej, przyjmuje za obiektywny fakt, że istnieje zasadnicza różnica funkcji między *językiem narodowym* a podporządkowanymi mu *dialektami* i *gwarami*. Na tej podstawie polemizował z kontrargumentem, iż współczesną sytuację śląszczyzny można porównać do XIX-wiecznej sytuacji języka słowackiego, którego kodyfikacji dokonano mimo bliskości systemowej z czeszczyzną i długiej już wtedy tradycji pisania po czesku na ziemiach słowackich:

> R32: Ale to je właśnie zaś tyn problym, że mylóm pojyńcia jynzyka narodowego i gwary. Inszo je funkcja jynzyka narodowego, inszo je funkcja dialektów i gwar. Powiym tak: jak gdosi bardzo chce, tak nacióngnie wszecko. To sie do zrobić. Znaczy jako... doskonale obo czujymy, że to przirównani po prostu absolutnie nie ustoji. Ponieważ zaś tu idzie o atrybut narodu. Tako była funkcja jynzyka narodowego, że jest to jynzyk, kiery je zrozumiały dlo wszeckich. Wszecko jedno, czyś je z północy, z połednia, z zapadu czy z wychodu kraju – po prostu jest to jynzyk, kiery jednoczy cały dany etnos. A co by nie powiedzieć, Słowocy na pewno sóm narodym. Atrybut narodowy majóm. Też majóm bardzo bogate gwary, natomiast na pewno jynzyk słowocki jest jynzykiym narodowym. Natomiast jeżeli chodzi o jynzyk ślónski, jo absolutnie nie widzym żodnej analogii miyndzy tym, na co óni sie powołujóm. Bo to o czym pan mówi, to jest potrzeba, kiero tak na dobróm sprawym wynikła pod kóniec dwacatego, na poczóntku dwacatego piyrszego wieku. Nie mówiym teraz o ślónzakowcach. Bo oczywiście ci, i gdyż sie nazywali „ślązakowcy¨... no, był niby okres, że chcieli stworzić niby niezależne państwo ślónzakowski, ale óni dycki sie uważali za Niymców. (...). Także ni, dló mie ty analogie zawodzóm pod każdym wzglyndym, ani do słowockigo ani do żodnego inkszego. Bo tam były silne dónżynia w pewnym okresie, było

> przebudzyni świadómości i tak dalij. I ty procesy w naturalny sposób doprowadziły do ukształtowania sie tego narodu. Tu tego nie było. Z prostych powodów. Bo to nie był naród.[182]

W dalszej części wywodu, w którym nie brakowało ostrych słów, rozmówca próbował odpowiedzieć na pytanie, co decyduje o możliwości nazwania jakiejś grupy narodem, a więc też przyznania mu prawa do posiadania „języka narodowego", czyli języka, który może zostać skodyfikowany i funkcjonować we wszystkich domenach. Poza ogólnikowymi hasłami sprowadzającymi się do błędnego koła arbitralnych klasyfikacji („odrębna kultura, a nasza nie jest odrębna", „odrębny język, a nasz nie jest odrębny" itp.) odwoływał się do dziedzictwa polskiego ruchu narodowego zapoczątkowanego na Śląsku Cieszyńskim w połowie XIX wieku i mającego za sobą – w przeciwieństwie do inicjatyw śląskocentrycznych – ponad półtora wieku historycznej ciągłości, nadającej mu dziś wrażenie istnienia od zawsze (lub z perspektywy R32 obiektywnie o tym świadczącej). W tym kontekście pytał retorycznie:

> R32: Co bedóm pisali o historii? Co napiszóm? Że historia sie zaczyno w roku 2023? Abo co bedóm pisali? Jak to weznym u nas na przikład, to co óni bedóm pisali o wszyskich tych działaczach? Kierzi w piyrszym wszyscy mówili, że sóm Polokami. Macierz Szkolna[183], wszysko, do tego ni majóm w tym mómyńcie prawa. To o czym óni bedóm pisali, jaki bedóm mieli podryncziki historii, dziedzictwa kulturowego, o czym bedóm pisali? To zacznóm od roku 2023, 2024? Rozumi pan, o czym mówiym? O to mi idzie.

3.6. Wewnętrzne zróżnicowanie jako przeszkoda

Niewątpliwie silne poczucie polskiej tożsamości narodowej jest podstawowym czynnikiem motywującym stanowisko R32 w sprawie statusu miejscowego lektu, jak i możliwości jego kodyfikacji. W przytaczanej przez niego argumentacji pojawiają się jednak zastrzeżenia, które słyszałem również od rozmówców o zupełnie innych deklaracjach tożsamościowych. Powróćmy w tym miejscu do pierwszego z wyżej cytowanych fragmentów, gdzie R32 mówił o tym, że „nie ma jednej gwary", „każdy mówimy troszkę inaczej" i dlatego „zunifikowanie" byłoby „morderstwem na tej gwarze", tworzeniem „sztucznego języka".

Bardzo duże wewnętrzne zróżnicowanie, a wręcz rozdrobnienie na niezliczoną ilość odmian o zasięgu ograniczonym nieraz do pojedynczej miejscowości czy jeszcze węższej (nie mówiąc o znacznej wariantywności nawet na poziomie idiolektalnym), jest dla języków umniejszościowionych funkcjonujących dotąd bez kodyfikacji sytuacją typową (Dorian, 1994; Sallabank, 2013: 93). Równie typowe, poświadczone w najróżniejszych społecznościach, które stanęły przed takim wyzwaniem, jest przekonanie, że stanowi to

[182] *z zapadu* – 'z zachodu'; *z wychodu* – 'ze wschodu'; *i gdyż* – 'mimo że'

[183] Chodzi o Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego – organizację założoną w 1885 roku, której głównym zadaniem było tworzenie i utrzymywanie placówek oświatowych kształcących w języku i duchu polskim. Jej spadkobierczynią jest działająca do dziś jako towarzystwo kulturalne Macierz Ziemi Cieszyńskiej.

fundamentalną przeszkodę dla dokonania standaryzacji współcześnie (por. Tamburelli, 2024). Zarazem owo zróżnicowanie jest przez wielu użytkowników postrzegane jako wartość sama w sobie, łącząc się z wyobrażeniem autentyczności i naturalności (więcej o kluczowej w tym kontekście ideologii autentyczności piszę w sekcji 6.1.). Rodzi to obawy przed standaryzacją jako narzędziem destrukcyjnej unifikacji, zwłaszcza, że dla większości jedynym znanym wzorcem są języki dominujące, których standaryzacja przeważnie wiązała się ze stworzeniem jednego modelu poprawności i negatywnym wartościowaniem odstępstw od niego.

Nie inaczej jest na Śląsku Cieszyńskim. Wielu moich rozmówców intuicyjnie pojmowało kodyfikację jako wykreowanie jednolitej restrykcyjnej normy i wyrażało swój sceptycyzm wobec takiego pomysłu – z jednej strony jako czegoś trudnego do zrealizowania z uwagi na obiektywnie istniejące różnice, z drugiej zaś jako czegoś szkodliwego, ponieważ to wielość lokalnych odmian świadczy ich zdaniem o bogactwie regionu i warta jest podtrzymywania. Przykładem może być poniższa wypowiedź, w której jednak pomimo przewagi argumentów przeciwko kodyfikacji nie brakuje też refleksji, że mogłaby ona przynieść pewne korzyści, konkretnie ułatwiałaby uczenie języka w szkole:

> R36: Zaś to pauszalizować do jakigoś jednego twaru, to nima isto dobre. To je fakt lepsi, aby to robił każdy z tych swojich doświadczyń, z tej okolicy, w kierej wyrostoł. Nie robił bych z tego jakómsi... Hmm.. O tym wyuczowaniu[184] z jednej stróny se odporujym, bo to nie idzie uczyć we wiyncyj werzyjach. Musi być jaksi tyn prunik. (...) To by zaś musioł być jaksi spisowny ślónski jynzyk. Ale jako to docelić? Ciynżko. Jo se myślim, że jak mówiym z Jabłónkowianym, Trzyńczanym, Cieszyniokym po naszymu, tak tam sóm małe ty niuanse. Ón mówi bardzij [t͡ʂ], [ʂ], a my [t͡ʃ], [ʃ], ale rozumiymy se w słownej zasobie we wszeckim. Inaczyj mówióm ci Dolanie. Jak óni: „panie Ťinťala, vyťůngnitě se to". Sóm ty niuanse, no ale... Potym by musiała być jedna ta literacko forma. Raczyj niech se każdy mówi jak chce, raczyj niech to je taki różnorodne.[185]

Całościowo sceptyczna, ale w szczególe również zniuansowana była wypowiedź rozmówcy o wykształceniu polonistycznym, który sam zajmuje się badaniami nad cieszyńską śląszczyzną i kulturą regionu, a w temacie klasyfikacji miejscowego lektu przyjął neutralne stanowisko (zob. cytat na s. 101). Warta jest przytoczenia w dłuższym fragmencie:

> R07: Akurat cieszyńska gwara realizuje naturalnie zupełnie bardzo wiele funkcji. I wiele osób próbuje pisać poezję, pisać jakieś eseje czy tworzyć nawet odpowiedniki jakichś słów. Dopóki to jest naturalny proces albo taki animowany przez osoby, które czują się w tym, to mi się to podoba. Natomiast ciężko by mi było

[184] Rozmówca nawiązuje tu do swoich wcześniejszych słów: *Myślym se, że by było na miejscu można jakoś to uczyć. Bo to egzystuje w Angliji... ta gaelszczina, welszczina – óni tam majóm instytuty, kaj to wyuczujóm tóm gware, aby to nie zanikło. U nas sie na to smoli*.

[185] *pauszalizować do jednego twaru* – 'uogólniać do jednej formy'; *isto* – 'na pewno'; *odporujym se* – 'przeczę sobie'; *prunik* – 'przekrój'; *spisowny* – 'standardowy', 'literacki'; *docelić* – 'osiągnąć'

> to przyjąć, że ktoś miałby to zrobić na poziomie jakiejś instytucji, że: słuchajcie, my teraz tworzymy taką gwarę, żeby można nią było pisać dysertację. (…) Co mamy uznać za część tego nowego języka? Mamy odseparować to, co zostało wtłoczone do niego przez wieloletni wpływ języka polskiego? (…) Do jakiego stopnia uogólnić, żeby ci co mieszkają na przykład w Istebnej też czuli, że to jest ich język? To jest bardzo trudne. Powiem szczerze, że nie wiem, jak to rozwiązać, żeby wyciągnąć z tego języka czy gwary to, z czym mogą się naprawdę utożsamić wszyscy, którzy teoretycznie utożsamiają się z jakimś etnosem. (…) [W] języku powinno się ustalić jakąś normę wzorcową. Ale jaka jest wzorcowa? Taka, którą ustali gremium, gdzie akurat się złoży tak, że będzie trzech gości z Istebnej, a jeden z Cieszyna? Czy taka, jak mówi się w Cieszynie, bo to jest historyczna stolica? Czy taka jaka będzie też w gwarach górnośląskich, bo się okaże, że ona jest jakaś częstsza? (…) Ja sobie zdaję sprawę, że nie byłoby tego języka polskiego, który mamy, gdyby nie w pewnym momencie decyzja jakiegoś gremium, że teraz wprowadzamy to i to. Natomiast mimo wszystko to nie znaczy, że łatwo byłoby mi zaakceptować, że na mojej warcie teraz my decydujemy się tworzyć jakiś sztuczny słownik gwarowy, w którym uwzględniamy nie tylko to co mamy, tylko tworzymy jeszcze słowa, których nam brakuje. To mi się kojarzy z Bałkanami z oczywistych względów, taka jakaś polityka językowa, że tworzymy język, którym nikt nie mówi, ale żeby pokazać, że mówimy inaczej. Dlatego ja jestem sceptyczny. Jeśli ktoś by chciał, to ciekawy projekt, niech ktoś próbuje, ale ja chyba nie chciałbym w tym uczestniczyć, bo ja bym nie wiedział, co mam zrobić, co uznać.

R07 nie jest stanowczym przeciwnikiem kodyfikacji ani poszerzania domen użycia lektu cieszyńskiego. Najwyżej w hierarchii wartości stawia jednak „naturalność" i na tej podstawie dokonuje rozróżnienia między spontanicznym rozwijaniem tradycji literackiej przez różnych indywidualnych twórców a zinstytucjonalizowanymi działaniami standaryzacyjnymi, których motywacją byłyby ambicje emancypacyjne – chęć stworzenia pełnoprawnej *Ausbausprache*. To pierwsze uznaje za zjawisko naturalne i zasługujące na aprobatę, od drugiego natomiast dystansuje się poprzez porównanie do polityk językowych części państw bałkańskich, które formułowane były i są pod wpływem dyskursów skrajnie nacjonalistycznych (por. Škiljan, 2002; Krysieniel, 2017; Kordić, 2023). Dostrzega również praktyczną przeszkodę, jaką w jego ocenie jest zbyt duże wewnętrzne zróżnicowanie języka. Wychodzi przy tym z ukształtowanego na podstawie polskich doświadczeń założenia, że kodyfikacja musi wiązać się z ustaleniem jednej „normy wzorcowej".

Takie samo założenie przyjmował inny rozmówca, który do ogólnej idei powstania śląskiego standardu odnosił się pozytywnie, ale uważał, że wobec tak dużych różnic lokalnych nierealnym jest stworzenie jednej powszechnie akceptowanej normy, ponieważ ludzie za mocno przywiązani są do postrzegania swoich odmian jako najbardziej wzorcowych:

> R20: Jako mi se idea podobo, bo mówiym po naszymu, tymu se mi podobo. Enym to by było doś skómplikowane, bo kiery ślónski je poprawny? To nikt nie wiy, kiery by był poprawny. Każdy powiy: w tej dziedzinie tyn je niejlepszy. A tyn zaś powiy,

> że to. A jak se potym majóm domówić, jak Ślónsk je ogrómny. Kiery by był tyn poprawny? Jako jo to bierym, to by chciało, ale myślym, że óni se nie domówióm, kiery by był poprawny ślónski. Bo wszyńdzi se mówi inaczy. Ale jo nie wiym, z czego by se to potym wybrało, z kierego jynzyka. A czy by tam potym fest nie było zaś tych trzeba... no po polskij strónie by nie było czechizmów, ale trzeba bardzij z niymieckigo lebo cosi. Nie wiym, nie wiym z czego by to mieli wybrać. To jo myślym, że z tym by był niejwiynkszy problym, ustalić, kiery by to był jynzyk. Ale jako było by to piykne. Podle mie było taki zajimawe, interesujónce.

Zdaniem niektórych próba tworzenia ujednoliconego standardu skończyłaby się wybuchem konfliktów w regionalnej społeczności; nieprawdopodobna jest nie tylko akceptacja takiego przez ogół użytkowników języka śląskiego, ale nawet, to by eksperci podejmujący się kodyfikacji byli w stanie wypracować jakiś kompromisowy wariant:

> R13: Nie zrobi się tego, nie widzę tego. Z tym językiem nie dojdzie się do porozumienia. Wydaje mi się, że mamy za dużą różnorodność.
> R29: Nazywómy to „karbinadel" czy nazywómy to „siekane"? I tu tyn kómpromis... Albo „óma" i „starka". I tam mówią „ónkel", a tu mówią „ujek". Na Ślónsku sie wszyscy bydóm wadzić, że to znaczy „ujek", a tam że „ónkel". I naukowcy sie teraz też bydóm kłócić miyndzy sobóm, bo każdy bydzie chcioł mieć swojóm racje.

Podobnie sądzi autor poniższych słów, u którego obawa przed wewnątrzśląskimi konfliktami wokół proponowanego standardu łączy się z pesymistyczną diagnozą, że kodyfikacja języka z myślą o tworzeniu nowych użytkowników (por. sekcja 3.2.) i tak nie stanie się – wbrew intencjom osób ją postulujących – narzędziem pomagającym odwrócić zmianę językową:

> R46: Moim zdaniem byłoby to słuszne, choć z góry przewiduję, że będzie ta skodyfikowana wersja atakowana z różnych stron, bo wszystkim będzie się wydawało, że tam będą same braki, że nie tak należy, będą dyskusje, jak powinno być. Wszystkie te małe, drobne regionalizmy tym bardziej będą się wtedy odzywały. Coś takiego mogłoby być, że część ludzi by się zainteresowała i pewne rzeczy poznała. Ale to jest tylko odciągnięcie agonii.

Obawy rozmówców przed konfliktami wokół tworzenia standardu mają swoje uzasadnienie. Dowodzą tego doświadczenia wielu różnych wspólnot językowych, zarówno w odleglejszej przeszłości, gdy przez proces kodyfikacji przechodziły języki, którym ostatecznie udało się stać „dużymi" językami państwowymi – wymienić tu można przykład fiński (Sommer, 2009) czy norweski (Kristiansen, 2021); jak i współcześnie, gdy tego rodzaju spory dotyczą przede wszystkim języków umniejszościowionych i w tej grupie są zjawiskiem powszechnym. Różny też jest ich bilans – od przypadków udanej implementacji ujednoliconego standardu (przykładem język baskijski, zob. Urla i in., 2018) lub wypracowanie kompromisowych modelów standaryzacji pluricentrycznej (romansz) czy polinomicznej (korsykański), o czym więcej w sekcji 6.2., przez współistnienie kilku konkurencyjnych propozycji kodyfikacyjnych (na przykład na Sardynii, zob. Mereu, 2021) po sytuacje, w których istotna część użytkowników języka odrzuca zaproponowany standard jako zbyt odległy

od ich autentycznej mowy (coś takiego ma miejsce w Bretanii, zob. Manchec-German, 2023) albo przypadki typu języka scots, gdy żadnego standardu formalnie nie stworzono i niewielu przedstawicieli wspólnoty wyraża w ogóle takie ambicje (Costa, 2018). Sam fakt wewnętrznego zróżnicowania danego obszaru językowego i jego stopień (we wszystkich przypadkach duży) w niewielkim stopniu wpływa na to, który z tych scenariuszy ma większe szanse się ziścić. Zgodzić się należy z Henrykiem Jaroszewiczem, który pisze:

> Kluczowym czynnikiem, decydującym o sukcesie procesu standaryzacji, nie jest bowiem stopień strukturalnej zbieżności poszczególnych komponentów obszaru językowego, dla którego planuje się wyodrębnić wspólną, wzorcową, normatywną odmianę. (...) [Z]decydowanie ważniejszy od tej cechy intralingwalnej jest czynnik ekstralingwalny – wolicjonalny. (...) [J]eżeli użytkownicy zróżnicowanych komponentów jednego obszaru językowego wykażą się odpowiednią determinacją oraz wystarczającą wolą kompromisu, właściwie żadne przeszkody natury strukturalno-językowej nie są w stanie uniemożliwić realizacji projektu jednego, wspólnego standardu. W sytuacji jednak, gdy woli takiej zabraknie, nawet najmniejsze różnice mogą stanowić wystarczający pretekst dla zerwania (lub niepodejmowania) działań integracyjnych.
>
> (Jaroszewicz, 2019a: 34)

To zaś, czy wola kompromisu będzie dostatecznie silna, zależy w największej mierze od tego, na ile użytkownicy poszczególnych odmian poczuwają się do bycia jedną wspólnotą. „Grupa, która czuje silną solidarność [ze wspólnotą], jest gotowa przezwyciężyć nawet duże różnice lingwistyczne, podczas gdy taka, której jej nie odczuwa, może się alienować pomimo to, że różnice są relatywnie niewielkie”[186] (Haugen, 1966: 932). W kontekście Śląska Cieszyńskiego problem poczucia wspólnoty lub jego braku może dotyczyć zarówno podziałów wewnątrz regionu (na przykład między częścią należącą do Polski i częścią należącą do Republiki Czeskiej z uwagi na ich odmienne trajektorie rozwojowe od ponad stulecia, czy też między mieszkańcami miejscowości beskidzkich, gdzie na *cieszyńskość* nakłada się dodatkowo przywiązanie do kultury góralskiej, a tzw. Dołami, czyli terenami niegórskimi[187]), jak i relacji między regionem wziętym jako całość a dawnym Śląskiem pruskim, gdzie koncentruje się współczesny śląski ruch emancypacyjny. Ta druga kwestia ma dla tematu niniejszej rozprawy szczególne znaczenie i zostanie dokładniej omówiona w dwóch następnych

[186] W oryginale: *a group that feels intense solidarity is willing to overcome great linguistic differences, while one that does not is alienated by relatively small differences*.

[187] Te dwa wymienione klucze podziału uważam za najbardziej wyraziste, ale oczywiście nie wyczerpują one całej palety możliwości. Biorąc pod uwagę samą tylko beskidzką część regionu, nasuwa się chociażby wyodrębnienie Wisły jako enklawy, która wyróżnia się i systemowymi cechami swojej odmiany językowej, i dużym poczuciem odmienności wzmacnianym zwłaszcza przez kontrast tej głównie luterańskiej miejscowości z sąsiednią silnie katolicką Istebną. Innym potencjalnie ważnym czynnikiem mogą być podziały administracyjne i w przypadku polskiej strony granicy słabsza identyfikacja śląskocieszyńska poza powiatem cieszyńskim, na co wskazują niektórzy socjologowie (wspominałem o tym już w sekcji 1.3.3.).

rozdziałach.

3.7. Podsumowanie

Tak jak heterogeniczne są poglądy Cieszyniaków na temat klasyfikacji miejscowego lektu, tak i w kwestii kodyfikacji wyróżnić można różne stanowiska. Zwolennicy jej dokonania argumentują po pierwsze koniecznością posiadania standardu, by móc zyskać uznanie śląskiej odrębności językowej zarówno w świetle prawa, jak i w szerokim odbiorze społecznym jako „poważny język". Ukazują tym samym zakorzenienie ideologii języka standardowego jako kluczowej ideologii językowej także z punktu widzenia grupy umniejszościowionej. Po drugie, część osób dostrzega w standaryzacji narzędzie wspomagające rewitalizację języka, przede wszystkim z powodu łatwiejszego wówczas wprowadzenia go do edukacji szkolnej oraz tworzenia materiałów do nauki dla przyszłych nowomówców. Trzecim pojawiającym się argumentem jest zapotrzebowanie praktyczne, na co zwracają uwagę osoby już teraz piszące po cieszyńsku, ale odczuwające niepewność w związku z brakiem wzorca, do którego można się odwołać w razie wątpliwości poprawnościowych.

Po przeciwnej stronie lokują się przeciwnicy tworzenia standardu. Jednym z ich argumentów jest to, że gwary z natury rzeczy skodyfikować się nie da, ponieważ przypisane są jej inne funkcje niż „językowi narodowemu". Nie jest zaskoczeniem, że taki pogląd wyrażają przede wszystkim osoby silnie poczuwające się do polskiej tożsamości i negatywnie odnoszące się do całokształtu śląskich działań emancypacyjnych, nie tylko na płaszczyźnie językowej, ale i etnicznej. Niezależne natomiast od deklaracji tożsamościowych jest artykułowane z różnych stron przekonanie, że (cieszyńska) śląszczyzna jest wewnętrznie zbyt zróżnicowana, by jej kodyfikacja była w ogóle możliwa, nierzadko połączone z obawą, że próba tworzenia jednego standardu doprowadziłaby do wybuchu wewnątrzgrupowych konfliktów. Wywodzony z tego sceptycyzm wzmacnia fakt, że dla większości podstawowym punktem odniesienia są doświadczenia ze standardem polskim, względnie czeskim, których wykreowanie faktycznie wiązało się z dużym stopniem unifikacji języka i negatywnym wpływem na dawną różnorodność dialektalną.

Istnieje wreszcie grupa osób, które uważają, że poprzez sięgającą co najmniej XIX wieku tradycję piśmienniczą – i dalej rozwijaną dzięki takim postaciom, jak Tomasz Sochacki czy Karol Daniel Kadłubiec – dokonała się już do pewnego stopnia samorzutna kodyfikacja cieszyńskiej śląszczyzny w oparciu o tzw. pisownię klasyczną, czyli system zapisu bazujący na intuicyjnym użyciu znaków polskiego alfabetu. Pogląd o istnieniu już teraz cieszyńskiego standardu literackiego podzielają nie tylko niektórzy Cieszyniacy, ale też ważna część działaczy ruchu emancypacyjnego z dawnego Śląska pruskiego, co może mieć decydujący wpływ na potraktowanie cieszyńskiej śląszczyzny w przypadku formalnego uznania śląskiego za język regionalny i rozpoczęcia jego systemowego nauczania w szkole.

4. Jeden czy dwa regiony? *Śląsk Cieszyński* a *(Górny) Śląsk*

Jak wyjaśniłem w sekcji 1.3.2., określenie *Górny Śląsk* bywa współcześnie używane w odniesieniu do następujących obszarów:

1) dawnych księstw górnośląskich, nazywanych tak przed XIX wiekiem,
2) pruskiej rejencji opolskiej w kształcie z lat 1815–1919,
3) regionu percepcyjnego złożonego z terytorium dawnej pruskiej rejencji opolskiej w kształcie z lat 1815–1919 oraz dawnego austriackiego kraju koronnego Śląsk,
4) współczesnego województwa śląskiego,
5) tej części województwa śląskiego, która należała do pruskiej rejencji opolskiej,
6) konurbacji katowickiej,
7) tej części konurbacji katowickiej, która należała do pruskiej rejencji opolskiej.

Spośród siedmiu wyróżnionych znaczeń, trzy (1., 3. i 4.) obejmują w sobie Śląsk Cieszyński, zaś cztery pozostałe (2., 5., 6. i 7.) pozostawiają go poza swoimi granicami. W niniejszym rozdziale przyjrzymy się temu, jak pojęcie *Górnego Śląska* jest konceptualizowane przez przedstawicieli regionu cieszyńskiego. Czy Śląsk Cieszyński postrzegany jest jako jego subregion, czy też jako byt odrębny? Jakie argumenty przywoływane są dla uzasadnienia jednego bądź drugiego stanowiska? Zrozumienie wzorców myślenia odnoszących się do tej kwestii ma niebagatelne znaczenie także dla problematyki językowej, ponieważ – jak pokażę w rozdziale 5 – poglądy na temat przynależności geograficzno-kulturowej omawianego obszaru z reguły są mocno powiązane z poglądami na temat klasyfikacji miejscowego lektu.

4.1. Argumenty za cieszyńską odrębnością

4.1.1. Dawna granica prusko-austriacka jako żywa linia podziału

Niekwestionowany punkt odniesienia w rozważaniach na temat cieszyńsko-górnośląskich relacji stanowi dawna granica prusko-austriacka z lat 1742–1918. Jak zauważa Jakub Skałka:

> Choć granica, która w 1742 roku podzieliła Śląsk na Pruski i Austriacki, nie istnieje już od ponad stu lat, pozostawiła wyraźny ślad w kulturze regionu i świadomości jego mieszkańców. Etnonimy oraz choronimy utworzone w wyniku jej powstania do dziś stanowią etykiety, służące autoidentyfikacji Cieszyniaków oraz manifestowaniu ich kulturowej odrębności w stosunku do reszty Śląska.
>
> (Skałka, 2024: 230)

Mowa tu o etnonimach *Cysarok*/*Cesarok* w odniesieniu do mieszkańców dawnego Śląska Austriackiego oraz *Prusok*/*Prajzok* w odniesieniu do mieszkańców dawnej części pruskiej, z czym koresponduje określanie zamieszkiwanych przez obie grupy terenów

jako odpowiednio „cesarskiej" i „pruskiej" strony[188]. Popularność tych terminów co prawda słabnie, niemniej wciąż są one w XXI wieku znane i używane, mimo upływu stulecia od całkowitej zmiany realiów polityczno-administracyjnych, w jakich doszło do ich ukształtowania (Studnicki, 2015: 188, 235; Kłodnicki, 2016: 35). Potwierdzają to też moje badania. Moi rozmówcy generalnie wykazywali się bardzo wysokim poziomem świadomości na temat przebiegu dawnej granicy i sami chętnie odwoływali się do tego podziału. Wspomnianych etnonimów i choronimów używali nierzadko nawet w kontekstach zupełnie współczesnych. Oczywiście były to z reguły osoby o ponadprzeciętnym zainteresowaniu historią i kulturą regionalną, więc obserwacji tych nie można automatycznie przekładać na ogół mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Dlatego zgadzam się z postulatem Jakuba Skałki, że dla poznania stanu świadomości szerszych warstw ludności należałoby przeprowadzić szeroko zakrojone badania ankietowe, których do tej pory wciąż brakuje (Skałka, 2024: 230). Warto przy tym zwrócić uwagę, że słabnąca popularność samych określeń *Cysarok* i *Prusok* najwyraźniej nie oznacza zacierania się świadomości na temat dawnej granicy jako takiej. Drugi z wymienionych etnonimów jest dziś wypierany przez określenie *Hanys*[189], które ma o wiele młodszą genezę (upowszechniło się dopiero po II wojnie światowej), niemniej jego zakres znaczeniowy z perspektywy cieszyńskiej pozostaje ten sam – południową granicę występowania *Hanysów* wyznacza ściśle dawna granica prusko-austriacka.

Drugim wyraźnym śladem XVIII-wiecznego podziału jest traktowanie *Górnego Śląska* jako choronimu odnoszącego się wyłącznie do pruskiej strony dawnej granicy i konsekwentnie – *Górnoślązaków* jako etnonimu oznaczającego wyłącznie *Prusoków*. Świadectwa stosowania takiego rozróżnienia odnajdujemy już w źródłach XIX-wiecznych, zarówno tych tworzonych lokalnie, jak i przez autorów z zewnątrz[190]. Wówczas wynikało to z kalkowania terminologii niemieckiej. Wyraz *Oberschlesien* był bowiem używany w pruskim obiegu urzędowym jako krótka nazwa dla rejencji opolskiej (dla rejencji wrocławskiej rezerwowano wówczas nazwę *Mittelschlesien*, a dla legnickiej

[188] W różnych wariantach form: *cysarsko stróna* vs. *prusko stróna*, *na Cysarskim* vs. *na Pruskim* itp. Na uwagę zasługuje fakt, że tylko jedna strona jest „cesarska", choć także Prusy wchodziły po 1871 roku w skład państwa rządzonego przez cesarza. Decydująca tu może być jednak tradycja sięgająca czasów sprzed zjednoczenia Niemiec. Alternatywnie strona „pruska" bywa przeciwstawiana „austriackiej" czy po prostu „cieszyńskiej".

[189] Wyraz wywodzi się od niemieckiego imienia Hans i przeszedł interesującą ewolucję. Pierwotnie był negatywnie nacechowanym przezwiskiem wobec rdzennych mieszkańców dawnego Śląska pruskiego jako ludności kojarzonej z Niemcami. Z czasem został zaakceptowany i zaczął funkcjonować również jako autoetnonim (Tambor, 2006: 198–200; Kłodnicki, 2016: 36–39).

[190] Na przykład pionier badań dialektologicznych i etnograficznych na Śląsku, Lucjan Malinowski, konsekwentnie rozróżniał w swoich publikacjach *Śląsk Górny* jako terytorium pruskiej rejencji opolskiej od *Cieszyńskiego* (Malinowski, 1877; 1882; 1899). Podobnie w ówczesnej prasie chętnie stosowano tego typu przeciwstawienia: *Wiadomo naszym czytelnikom, iż ludność na Szląsku austryackim tak samo jak na Górnym Szląsku znajduje się w przeważnej liczbie polska* („Gazeta Górnoszląska", 1879, nr 64, s. 2); *Już to przyznać trzeba, że ruch polski na Górnym Śląsku więcéj jest rozwinięty niż u nas w Cieszyńskiem* („Gwiazdka Cieszyńska", 1894 [nr 17], s. 165); *Na 1 nauczyciela przypada w Księstwie Cieszyńskiem przeciętnie 96, w Śląsku Górnym zaś tylko 75 uczniów* („Miesięcznik Pedagogiczny", 1895, nr 5/6, s. 50).

– *Niederschlesien*). Mimo że pełna nazwa oficjalna dla austriackiego kraju koronnego ze stolicą w Opawie brzmiała *Herzogtum Ober- und Nieder-Schlesien* (Księstwo Górnego i Dolnego Śląska), jako formy krótkiej używano tu po niemiecku właściwie tylko określeń *Österreichisch-Schlesien* (Śląsk Austriacki) lub po prostu *Schlesien* (Śląsk) (podobnie też w polskojęzycznej prasie galicyjskiej, zob. Sagan-Bielawa, 2024). Ówczesne zawężenie *górnośląskości* do terenów znajdujących się w państwie pruskim przetrwało w świadomości mimo upływu ponad stulecia od zmiany granic, tak jak sam podział na „pruską" i „cesarską" stronę. Mamy tutaj do czynienia z typowym przykładem granicy reliktowej, zwanej także fantomową, czyli takiej, która pomimo niepełnienia od dawna swojej pierwotnej funkcji „pozostaje barierą polityczną i kulturową widoczną w różnych formach współczesnej działalności gospodarczej, społecznej i politycznej", jest „wykorzystywana w konstruowaniu lub reanimowaniu tożsamości terytorialnych" oraz „odzwierciedla się nie tylko w reliktach materialnych, ale również w praktykach, w tym w używanym słownictwie" (Więckowski, 2023: 223–224)[191].

Do podziału Śląska między monarchię Habsburgów a Prusy doszło w roku 1742, a więc przed blisko trzystu laty. Jest to data tak odległa, że nikt z żyjących nie tylko nie może sam pamiętać, ale nawet nie był w stanie spotkać człowieka, który mógłby pamiętać czasy sprzed tego podziału. Łatwo go więc przyjmować jako oczywistość, jako niekwestionowany element zastanej rzeczywistości. W oczach jednego z moich rozmówców to właśnie powód, dla którego poczucie odrębności Cieszyniaków od Górnoślązaków/Prusoków jest tak silne, że może być porównywalne na przykład z poczuciem odrębności od mieszkańców Małopolski:

> R07: Mam takie poczucie, że tożsamościowo to jest zupełnie coś osobnego i że to jest jedna z takich najwyrazistszych granic. Natomiast zastanawiam się, czy w ogóle można byłoby wskazać, że granica z Małopolską jest pod jakimś względem bardziej wyrazista niż ze Śląskiem. Mam takie poczucie, że kurcze... to można porównywać. Chociaż idzie za tym zupełnie inna tradycja, historia granicy, to że ten podział na Cieszynioków (lub Góroli) i Poloków ze strony małopolskiej, i ten na Prusoków i Cysaroków – to są właściwie takie równorzędne, że generalnie tamci są już obcy, a my jesteśmy tu. Czy są obcy, bo granica powstała 250 lat temu czy powstała 600 lat temu, to nie ma dla nas żadnego znaczenia, bo i my i nasi rodzice i nasi dziadkowie żyli tak, że oni inni, a my tu jesteśmy.

Wielu rozmówców zwracało uwagę na stabilność tamtej granicy. Istniała ona w niezmiennym kształcie przez 178 lat, a więc wciąż wyraźnie dłużej niż ustalona

[191] Warto w tym miejscu dodać, że samo pojęcie „granicy reliktowej" (*relict boundary*) zostało ukute właśnie w kontekście badań nad sytuacją na Śląsku. Jego autorem jest amerykański geograf Richard Hartshorne, który w 1933 roku opublikował artykuł zatytułowany *Geographic and Political Boundaries in Upper Silesia*. Jak pisze Marek Sobczyński (2008: 66): „To właśnie ta publikacja wywołała w literaturze geograficznej szeroką dyskusję, w wyniku której Hartshorne, jak sam to powiedział w grudniu 1935 r. w St. Louis na Kongresie Stowarzyszenia Amerykańskich Geografów (AAG), zdecydował się doprecyzować zastosowaną wówczas terminologię dotyczącą granic. Podczas kongresu wygłosił referat, w którym po raz pierwszy zdefiniował pojęcie »granica reliktowa« (relict boundary) jako antecendentna granica pozbawiona funkcji politycznej, lecz nadal istniejąca w krajobrazie kulturowym".

w 1920 roku granica polsko-czeska, która przejęła od tego momentu rolę najważniejszej linii dzielącej region i decydującej o odmiennym rozwoju poszczególnych jego części. Jak podkreślał mieszkaniec Zebrzydowic:

> R34: Mimo że gwary ślónski, ale óne [różnice] sie mocno utrwaliły. Nie tylko gwary, jeszcze różne inne rzeczy, jakiś kwestie społeczne… Óne sie mocno utrwaliły. Bo to jest ta granica miyndzy Austryjóm a Prusami. Óna była od roku tysiónc siedymset cztyrdzieści kilka, czyli ile to jest roków? Jakiś 150...
> *KC: 178.*
> R34: No właśnie! Tak jest. To ile to pokolyń bydzie? Mogymy zaokrónglić do 180 roków, pokolyni to tak co dwajścia weźmy... To ile to pokolyń bydzie? Co najmnij osiym. To jest przecież ogróm czasu. Przez tyle czasu tu była granica!

Z drugiej strony jeszcze dłuższy, bo sięgający średniowiecza, był okres, gdy Śląsk funkcjonował w ramach jednego organizmu państwowego. Dlaczego niecałe dwa stulecia podziału mają być ważniejsze od sześciu wieków wspólnego rozwoju? O odpowiedź na to pytanie pokusił się inny z moich rozmówców:

> R18: Ta granica myntalno je fórt tam, kaj była granica miyndzy Austrióm a Prusami, a to też jakby nie było była sztucznie wyznaczóno granica. W połowie XVIII wieku jak jóm ustalano, to nie można było powiedzieć, że w Pawłowicach sie inaczyj mówi niż tu kańsi koło Pruchnej czy pod Strumiyniym. To dopiyro z czasym sie zmiyniło, cały wiek dziewietnasty. Ta forma słów gwarowych, te wszystki piosynki ludowe, przysłowia ludowe, to óne powstowały w dziewietnastym wieku. Je bardzo mało pieśni ludowych, kiere sóm ze starszych wieków. To co nazywómy duchowóm kulturóm ludowóm, to sie ukształtowało w dziewietnastym i na poczóntku dwudziestego wieku. To, jakim jynzykym sie posługujymy, w jaki sposób myślymy, jaki mómy przisłowia, pieśniczki, różne rymowanki do dziecek, bajki, opowiadania, to wszystko jest rezultat dziewietnastego wieku, czyli już w realiach, kiedy my funkcjonowali w różnych krajach. I ta tożsamość sie kształtowała osobno.

Ciekawa na tym tle jest także wypowiedź osoby, która co prawda uznaje związki Księstwa Cieszyńskiego z Górnym Śląskiem w dawnych czasach, ale odwoływanie się do nich we współczesnych realiach uważa za formę rewizjonizmu historycznego:

> R21: Ja mam świadomość jako osoba, która się zainteresowała historią, że historycznie tak, w XV wieku po raz pierwszy użyto tego pojęcia i Księstwo Cieszyńskie było jak najbardziej integralną częścią tego regionu, który nazywali Górny Śląsk. Ale jak się wojny śląskie skończyły, to się zaczęły... rozdroże nastąpiło. I w niemieckiej... najpierw pruskiej, a potem niemieckiej nomeklaturze używano pojęcia „Górny Śląsk", „Oberschlesien", powszechnie i nawet tam pomijano fakt często, że jest Śląsk Austriacki, który też jest częścią Górnego Śląska. I to, że się to przywołuje, że ten XV wiek... to jest zignorowanie tego faktu, że się to rozdwoiło (...). Ja pamiętam, taką debatę miałem, że Niemcy używają takiego pojęcia jak „Großdeutschland", że to jest takie rewizjonistyczne, jak się słyszy takie pojęcie. No i mi się też to trochę rewizjonistycznie kojarzy, rozumiesz, jak się używa pojęcia, że Śląsk Cieszyński to jest Górny Śląsk. To jest dla mnie takie „Großoberschlesien", to jest takie trochę nachalne, nie. Bo tak jak słyszę historyków,

> mówią w kontekście historycznym, to we mnie to żadnych emocji nie wywołuje, bo to jest po prostu fakt historyczny. Ale jak słyszę z ust działaczy takie pojęcie, to mi się trochę takie „Großdeutschland" kojarzy, tak rewizjonistycznie.

4.1.2. Dwie kultury pamięci II wojny światowej

Przyczyny odrębności Śląska Cieszyńskiego od Górnego Śląska upatrywane są nie tylko w dawnej granicy imperiów. W opinii jednego z moich rozmówców przyczyniła się ona do powstania tego rozróżnienia, ale o jego zakonserwowaniu zadecydowało przede wszystkim odmienne doświadczenie zbiorowe z czasów II wojny światowej:

> R30: Dló mnie Wyrchni Slónzocy sóm bracio, ale tacy, z kierymi sie moje ideowe cesty pumału rozchodzajóm. Je tu niewóntpliwie fest podobno rzecz. Ale nieprzód przyszeł rozpad na czyńść pruskóm a austryjackóm a dziesiyńciolecia rozwoju w izolacyji, a potym decydujónce, podle mnie, historyczne doświadczyni drugij wojny, kiedy doszło do definitywnego podziału: na tych, kierzi ginyli w Uoświyńcimiu w gazowych kumorach z rónk Niymców a jejich sojuszników, a na tych, kierzi ginyli na Zgodzie po wojnie z rónk Poloków a jejich sojuszników. Ale je możne, że sie kiedysi na to zapómni.[192]

W podobnym duchu wypowiedział się cieszyński etnolog Jan Kajfosz poproszony przez „Głos Ziemi Cieszyńskiej" o komentarz w sprawie konsekwencji parlamentarnej decyzji o uznaniu śląskiego za język regionalny. Odniósł on się ze sceptycyzmem do możliwości potraktowania jako jednej całości odmian cieszyńskich i górnośląskich – rozumianych przez niego jako te z dawnego Śląska pruskiego – nie tylko z powodu dużych różnic systemowych między nimi, ale przede wszystkim z racji przynależności posługujących się nimi społeczności do innych wspólnot pamięci[193] w kontekście II wojny światowej właśnie:

> Jeśli zaś przyjąć, że jednym z podstawowych czynników zakładających wspólnotę jest trauma, nie dziwota, że zdania autochtonów na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim odnośnie uznania języka śląskiego za język regionalny są w znacznym stopniu rozbieżne. Chodzi bowiem o dwie niesprowadzalne do siebie wspólnoty pamięci. Pierwsi doświadczali po drugiej wojnie światowej przerażającego wręcz poszerzenia polskiego stanu posiadania na niekorzyść nie tylko tego niemieckiego, ale też lokalnego śląskiego. (…) Drudzy zaś, z Cieszyńskiego, doświadczali w tym czasie zupełnego przeciwieństwa, mianowicie bolesnego skurczenia polskiego stanu posiadania, o czym po wojnie przypomniały na nowo odrestaurowane przejścia graniczne na Olzie.[194]

---

[192] *fest podobno rzecz* – 'bardzo podobna mowa'

[193] Wspólnota pamięci to według często przytaczanej definicji Lecha Nijakowskiego: „agregat osób (niekoniecznie grupa), które łączy określone doświadczenie biograficzne, nie zawsze o charakterze traumatycznym, oraz ich potomków, którzy przejęli pamięć rodzinną. (…) Oprócz osób tworzących «rdzeń» wspólnoty pamięci, często połączonych więzami rodzinnymi i regionalnymi, należy włączyć do wspólnoty wszystkie osoby, które utożsamiają się z wyróżnionym wydarzeniem formacyjnym, nawet jeśli nie mają w rodzinie osoby uczestniczącej w opisywanych wydarzeniach." (Nijakowski, 2010: 207).

[194] Witold Kożdoń, *Jaka przyszłość czeka gwarę cieszyńską?*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej", 2024, nr 21, s. 10.

Z kolei podczas spotkania poświęconego znaczeniu granicy prusko-austriackiej w życiu mieszkańców regionu, jakie odbyło się w marcu 2025 roku w Centrum Folkloru Śląska Cieszyńskiego, wybrzmiał w dyskusji taki oto głos, poprzedzony przytoczeniem dłuższej anegdoty o spotkaniu z mieszkańcem dawnego Śląska pruskiego, który niepochlebnie wyrażał się o włączeniu regionu w skład Polski, a w szczególności o „zbóju Korfantym":

> Widzicie, jakie jest odczuwanie. Ja widzę tak: Cysaroki marzą o repolonizacji… marzyli w pewnym okresie. Natomiast Prusoki dostali… była Tragedia Górnośląska, w trakcie repolonizacji dostali po głowie. I wiele osób, które było… oczekiwało jakoś chętnie, z nadzieją, jakie będą zmiany, dostali po głowie.[195]

W świetle powyższych wypowiedzi konstytutywna dla górnośląskiej tożsamości ma być trauma powojennych represji ze strony polskiej, których Cieszyniacy – jako ludność polska, represjonowana z przeciwnej strony, przez Niemców – nie mogli doświadczyć.

W rzeczywistości wojenne oraz powojenne losy mieszkańców Śląska Cieszyńskiego są o wiele bardziej skomplikowane i przy tym często podobne do doświadczenia osób z dawnego Śląska pruskiego, a przynajmniej tej jego części, która w latach 1922–1939 należała do Polski. W obu przypadkach kluczowa jest problematyka tzw. volkslisty (*Deutsche Volksliste*, DVL). Na mocy zarządzenia z marca 1941 roku określono cztery kategorie osób z terenów przedwojennej Polski włączonych bezpośrednio do Rzeszy, które mogły uzyskać niemieckie obywatelstwo. O ile dwie pierwsze kategorie zarezerwowane zostały dla osób o bezsprzecznie niemieckiej tożsamości (pierwsza dla aktywnie zaangażowanych na rzecz niemieckości, druga dla niezaangażowanych, ale zachowujących język i tradycje), do kategorii trzeciej zaliczono m.in. „przedstawicieli grup ludności nie dających się jednoznacznie zaklasyfikować etnicznie, które posługują się słowiańskim językiem domowym, ale pod względem krwi i kultury skłaniają się ku niemieckości"[196], wymieniając przy tym wprost rdzennych mieszkańców Śląska[197] jako jedną z takich grup (Borchers, 2014). Tak zwane „podpisanie volkslisty", czyli uzyskanie obywatelstwa na podstawie wcześniej wypełnionej ankiety, oznaczało uniknięcie represji wymierzonych przeciwko Polakom, ale zarazem wiązało się – w przypadku mężczyzn – z koniecznością służby w Wehrmachcie. W powiecie cieszyńskim, obejmującym w ówczesnych granicach większość Śląska Cieszyńskiego[198], volkslistą objęto według

[195] Wypowiedź zarejestrowana przeze mnie podczas dyskusji po prelekcji Jakuba Skałki pt. *Znaczenie granicy prusko-austriackiej w życiu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego* w Centrum Folkloru Śląska Cieszyńskiego w dniu 6 marca 2025.

[196] W oryginale: *die Angehörigen der völkisch nicht klar einzuordnenden, blutmäßig und kulturell zum Deutschtum hinneigenden Bevölkerungsgruppen mit slawischer Haussprache*. Treść zarządzenia jest dostępna pod adresem: http://gerd-simon.de/FrickWilhelm%20Staatsangehoerigkeit%2041.pdf [dostęp: 9.09.2025], zob. s. 7.

[197] W dokładnym brzmieniu: *die sich nicht nur aus deutschen Bevölkerungselementen zusammensetzende Mischbevölkerung (sog. Wasserpolen) und die Schlonsaken*, czyli „składająca się nie tylko z niemieckiego elementu ludnościowego ludność mieszana (tzw. Waserpolacy) oraz Ślązacy". Tamże, s. 8.

[198] Zarazem tylko statystyki dla tego powiatu można uznać za reprezentatywny obraz regionu. Ówczesny powiat bielski obejmował jedynie kilkanaście miejscowości śląskocieszyńskich, w większości natomiast tworzyły go obszary kulturowo małopolskie, należące przed wojną do województwa krakowskiego.

danych z października 1943 roku 69% mieszkańców, przy czym do kategorii trzeciej zaliczono 60,5%. Jest to odsetek rzeczywiście zauważalnie niższy niż np. w sąsiednich popruskich powiatach pszczyńskim i rybnickim, gdzie listą objęto odpowiednio 93,1% i 94,2% populacji, z tego w obu przypadkach ponad trzy czwarte w ramach kategorii trzeciej, niemniej wciąż mowa tu o większości spośród miejscowej ludności (dane statystyczne za: Boda-Krężel, 1978: 36). Przymusowe uczestnictwo w wojnie po niemieckiej stronie, bolesne zetknięcie z Armią Czerwoną w 1945 roku, której żołnierze dokonywali grabieży, gwałtów i morderstw na ludności cywilnej (Porębski, 2013: 22–23; Nowak, 2015: 386), wreszcie powojenna weryfikacja narodowościowa i „odniemczanie" (Pylypenko-Czepczor, 2013: 92–115) były powszechnym doświadczeniem także Cieszyniaków.

Pamięć o tym doświadczeniu żyje wciąż w przekazach rodzinnych, a więc jako element pamięci komunikatywnej w rozumieniu popularnej koncepcji Jana Assmanna (2008)[199], będąc „jednym z istotniejszych kryteriów odróżniania autochtonów, czyli ludzi *stela*, od tych *nie-stela*, którzy osiedlili się w Cieszyńskiem po 1945 roku" (Kubica, 2011: 179). Stanowi jednak przestrzeń przemilczenia w sferze publicznej. Jak zauważyła Grażyna Kubica:

> [C]ierpienie i śmierć Ślązaków służących w niemieckim wojsku są nieobecne w sferze publicznej, a pamięć zbiorowa przesłania tę część swego dziedzictwa. (…) W przypadku Ślązaków Cieszyńskich (…) nie było przez lata ani świadomego wysiłku pamiętania, ani grupowych instytucji. Wspólnota była pozbawiona autentycznej reprezentacji, która potrafiłaby „przetrawić" pamięć biograficzną, opowiedzieć doświadczenia i poddać interpretacji. Te instytucje, które działały na tym terenie (głównie szkoły i podmioty polityczne), realizowały polską politykę pamięci historycznej z jej martyrologią i walką z okupantem. (…) Widomym tego przejawem są miejsca pamięci w przestrzeni publicznej. (…) [N]arracje Ślązaków nie istniały w przestrzeni publicznej, nie można było nabyć o nich wiedzy uogólnionej i zinterpretowanej w kategoriach lokalnej społeczności.
>
> (Kubica, 2011: 177, 179)

Badaczka widzi w takiej postawie reakcję na polską narrację narodowo-martyrologiczną, której udało się w regionie uzyskać pozycję hegemoniczną[200]. „Ślązacy Cieszyńscy czują swoją odrębność, ale uznają polską kulturę za normę i się na to godzą" (Kubica, 2011: 179). Zgoda na dominację polskiej normy kulturowej przesłaniającej własne doświadczenia była możliwa najpewniej dzięki specyficznym cechom śląskocieszyńskiej mentalności, do których Kubica zalicza m.in. pragmatyzm, ostrożność i oportunizm,

Najbardziej zachodnia część Śląska Cieszyńskiego z Frydkiem i Śląską Ostrawą weszła natomiast w skład Protektoratu Czech i Moraw, gdzie instytucja volkslisty w ogóle nie funkcjonowała.

[199] Pamięć komunikatywna oznacza tu wyobrażenia o przeszłości przekazywane z pokolenia na pokolenie, przeważnie w obrębie rodziny. Przeciwstawiana jest pamięci kulturowej, która funkcjonuje w obrębie większych zbiorowości poprzez materialne lub rytualne utrwalenie wybranych przekazów.

[200] Odwołuje się przy tym do pojęcia „hegemonii kulturowej", które stworzył Antonio Gramsci (por. Lears, 1985), a także do koncepcji „grup niemych" Edwina i Shiley Ardenerów (por. Kościańska, 2008).

niechęć do radykalizmu oraz zaściankowość (Kubica, 2011: 191). Wiele miejsca rozdźwiękowi pomiędzy lokalną pamięcią komunikatywną a dominującą w sferze publicznej polską narracją narodowo-martyrologiczną poświęcił również Grzegorz Studnicki, który stwierdza:

> Można powiedzieć, że pamięć dotycząca dokonywanych wówczas [podczas II wojny światowej – przyp. K.C.] wyborów, ich rezultatów, „współdziałania" z systemem funkcjonuje na obrzeżach oficjalnych narracji o Śląsku Cieszyńskim jako pamięć drugiego obiegu – jest czymś, o czym się wie, lecz o czym się głośno nie mówi. Jednocześnie należy też do obszaru pamięci pokoleniowej, nieraz skrywanej. Z tej perspektywy dla niektórych osób ta pamięć staje się synonimem nierozliczenia się z własną przeszłością, co wpływa negatywnie na inne obszary życia lokalnych społeczności regionu. (…) Jednocześnie nieoficjalna, nieartykułowana głośno pamięć, niepasująca do wspomnianego [polskiego – przyp. K.C.] wzorca, może być formą obrony przed – pochodzącymi z zewnątrz – sposobami ujmowania „naszej" tożsamości i wpisywania jej w ramy, które jawią się jako obce. Pozwala ona zachować poczucie podmiotowości i odrębności. Jest wykorzystywana do ochrony własnej niepowtarzalności i różnic, które z kolei są postrzegane jako wartość. Staje się częścią praktyk oporu wobec pochodzących spoza „naszego" świata sił, procesów i dyskursów władzy centralnej, które mogą skutkować „rozmyciem" i utratą tego, co „nas" wyróżnia.
>
> (Studnicki, 2015: 466, 468)

Zarówno Kubica, jak i Studnicki zwracali uwagę w swoich pracach z drugiej dekady XXI wieku na widoczne już wtedy przykłady przełamywania hegemonii polskocentrycznej narracji, zwłaszcza w postaci publikacji popularnonaukowych podejmujących wątek służby Cieszyniaków w Wehrmachcie, skomplikowanych wyborów narodowościowych czy okoliczności towarzyszących wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945 roku. Takich publikacji przybywa, niemniej wciąż są to tematy budzące w regionie kontrowersje i pozostające na marginesie polityki pamięci kształtowanej przez lokalne władze, instytucje kultury czy organizacje społeczne. Normą społeczną pozostaje „uprzywilejowany martyrologiczny i narodowowyzwoleńczy dyskurs interpretowania oraz oceniania wydarzeń związanych z II wojną światową" (Studnicki, 2015: 470).

Na dawnym Śląsku pruskim polskocentryczna narracja martyrologiczna jest również szeroko obecna w dyskursie publicznym. Konkuruje z nią jednak śmiało narracja śląskocentryczna, w której „dziadek z Wehrmachtu"[201] nie jest powodem do wstydu ani tematem tabu, lecz centralną figurą opowieści o skomplikowanej historii regionu.

[201] Geneza tego sformułowania sięga kampanii prezydenckiej w 2005 roku, gdy polityk PiS Jacek Kurski próbował zdyskredytować Donalda Tuska zarzutem, że jego dziadek miał zgłosić się na ochotnika do Wehrmachtu. Szybko nabrało charakteru skrzydlatego wyrażenia, a wkrótce zaczęło być odczarowywane i „odzyskiwane" (w znaczeniu *linguistic reclamation*, zob. Brontsema, 2004). Przykładem jego użycia bez negatywnego nacechowania jest tytuł wystawy prezentowanej w 2015 roku w Muzeum Śląska Opolskiego: „Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci". W formie wirtualnej jest ona cały czas dostępna na stronie internetowej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej: https://muzeum.haus.pl/wystawa/dziadek-z-wermachtu/ [dostęp: 9.09.2025].

Ogromną popularnością cieszą się podejmujące tę tematykę teksty kultury, takie jak spektakle *Cholonek*[202] i *Mianujom mie Hanka*[203] katowickiego Teatru Korez czy seria książek Alojzego Lyski pt. *Duchy wojny*[204]. Justyna Kijonka następująco podsumowała doświadczenia swoich badań socjologicznych poświęconych pamięci o służbie mężczyzn w Wehrmachcie, które prowadziła w miastach konurbacji katowickiej i rybnickiej: „Dziś o tych trudnych elementach pamięci rodzinnej Górnoślązacy mówią otwarcie; nie jest to już elementem piętna" (Kijonka, 2019: 88).

Poczesne miejsce w kulturze pamięci (Cornelißen, 2014) dawnego Śląska pruskiego zajmuje także Tragedia Górnośląska, jak przyjęło się nazywać ogół krzywd wyrządzonych miejscowej ludności przez polski oraz sowiecki aparat wojskowy i polityczny w końcowej fazie II wojny światowej, a także w okresie tużpowojennym. Zaliczają się do niej przede wszystkim rabunki, podpalenia, gwałty i mordy na ludności cywilnej dokonywane przez żołnierzy Armii Czerwonej, wywózki do pracy przymusowej w ZSRR w ramach tzw. mobilizacji sił roboczych i czyszczenia tyłów frontu, a także nieuzasadnione aresztowania pod różnymi pretekstami i osadzanie w obozach pracy tworzonych zarówno przez NKWD, jak i polskie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (Rosenbaum, 2015). Wydarzenia te mają szczególne znaczenie dla działaczy etnicznych o aspiracjach emancypacyjnych, dla nich są bowiem „jednym z podstawowych elementów, wokół których budują oni swoją tożsamość" (Michna, 2015: 4). Piotr Madajczyk mówi wręcz o Tragedii Górnośląskiej jako „narzędziu tworzenia narodu śląskiego", widzi w niej bowiem „jedyną płaszczyznę, na której możliwe jest odwołanie się do nadal wywołującej silne emocje wspólnej historii" w sytuacji, gdy propagatorom śląskiej idei narodowej brakuje „dawnych, wspaniałych dziejów, które można by przywołać w zmitologizowanej formie", a „śląskość jest równie trudno definiowalna jak słowackość w pierwszej fazie swojego istnienia" (Madajczyk, 2015: 112). To śląski ruch emancypacyjny stał w awangardzie upamiętniania powojennych represji, zanim stały się one od roku 2010 – wtedy sejmiki

[202] Grana nieprzerwanie od 2008 roku adaptacja powieści Janoscha *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*, która jest portretem stereotypowej śląskiej rodziny kierującej się w swoich wyborach życiowych wobec hitleryzmu i II wojny światowej daleko idącym koniunkturalizmem.

[203] Monodram, którego bohaterka opowiada o losach swojej rodziny od początków XX wieku po czasy PRL, w tym o synach poległych w Wehrmachcie i swoim pobycie w obozie pracy na Zgodzie. Padają w nim m.in. słowa: *Wody z ogniem nie połączysz i tak samo polskiej historii ze śląską*. Spektakl miał premierę w 2016 roku, grany był gościnnie także w wielu innych teatrach, a jako „wytrych do zrozumienia Śląska" jest szczególnie lansowany przez zaangażowanego w śląski ruch emancypacyjny europosła Łukasza Kohuta, który doprowadził do jego wystawienia w Parlamencie Europejskim, w Sejmie RP i w ramach Teatru Telewizji, a także zorganizował serię bezpłatnych pokazów objazdowych w różnych miejscowościach na Śląsku pt. *Rajza Hanki po Hajmacie*.

[204] Od 2008 do 2022 roku ukazało się w tej serii dziesięć książek, z których część należy do gatunku powieści, a część ma charakter opowiadań wspomnieniowych. Wszystkie traktują o wojennych i powojennych losach Ślązaków wcielonych do Wehrmachtu. Alojzy Lysko ma także na koncie publikację *To byli nasi ojcowie: legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu* (1999) oraz wystąpił jako główny bohater w filmie dokumentalnym *Dzieci Wehrmachtu* z 2009 roku w reżyserii Mariusza Malinowskiego.

województwa śląskiego i opolskiego ustanowiły ostatnią niedzielę stycznia Dniem Pamięci o Tragedii Górnośląskiej – przedmiotem także oficjalnej polityki komemoratywnej w regionie (Rosenbaum, 2015). Wciąż przy tym dochodzi do sporów interpretacyjnych – zwolennicy narracji śląskocentrycznej kładą nacisk na rolę państwa polskiego w represjach i wpisują je w szerszy kontekst dyskryminacji Ślązaków przez Polaków, podczas gdy w oficjalnych upamiętnieniach podkreśla się przede wszystkim odpowiedzialność reżimu komunistycznego jako narzuconego siłą przez Sowietów i prześladującego w tym samym czasie również polskich patriotów[205].

Losy mieszkańców Śląska podczas II wojny światowej były zróżnicowanie terytorialnie, ale podstawową linię podziału wyznaczała tu nie dawna granica prusko-austriacka, lecz granica polsko-niemiecka z lat 1922–1939. To ona oddzielała tych, których dotykały dylematy związane z volkslistą i którzy często doświadczyli służby zarówno w wojsku polskim, jak i niemieckim, od tych, którzy od początku byli pełnoprawnymi obywatelami III Rzeszy ze wszystkimi tego konsekwencjami. „Nie stanowili oni wspólnoty i jako wspólnota regionalna nie byli tak przez Niemców w czasie wojny postrzegani" (Kijonka, 2019: 75). Znajdowało to swoje odbicie także w roku 1945. „W momencie znalezienia się na terytorium »starej« Rzeszy, zatem na terytorium znienawidzonego wroga, żołnierze sowieccy w bardziej zdecydowany i radykalny sposób uderzali w ludność cywilną" (Rosenbaum, 2015: 299). W tym przypadku wspólnota losów łączy Śląsk Cieszyński z Katowicami czy Rybnikiem, które wspólnie można przeciwstawić subregionowi opolskiemu, ale także Gliwicom, Zabrzu czy Bytomiowi. W pamięci zbiorowej mieszkańców tego drugiego obszaru II wojna światowa łączy się od dawna przede wszystkim z przejściem frontu w 1945 roku i jego następstwami (por. Szmeja, 2000: 174). Nowszym fenomenem, związanym z rozwojem śląskiego ruchu emancypacyjnego w ostatnim trzydziestoleciu, jest natomiast akcentowanie Tragedii Górnośląskiej jako centralnego elementu doświadczenia drugowojennego także w pozostałej części dawnego Śląska pruskiego – ale już nie na Śląsku Cieszyńskim.

[205] Jaskrawym przykładem takich napięć jest dyskusja, jaka rozgorzała w listopadzie 2022 roku po odsłonięciu makiety obozu w Świętochłowicach-Zgodzie. Umieszczono na niej napis: *Obóz dwóch totalitaryzmów – niemieckiego i komunistycznego*. Wywołało to oburzenie środowisk śląskich, które domagały się symetrii w nazewnictwie – „niemiecki i polski" lub „nazistowski i komunistyczny". Fraza „polski obóz koncentracyjny" pojawiała się w wypowiedziach wielu działaczy czy na banerach Ruchu Autonomii Śląska podczas akcji protestacyjnej. Sprawa była szeroko opisywana w mediach, zob. np. Grzegorz Kozieł, *„To jest hipokryzyjo!". Kontrowersje wokół makiety obozu koncentracyjnego na Górnym Śląsku*, tokfm.pl, 23.11.2022.

Obóz Zgoda należy do najważniejszych symboli Tragedii Górnośląskiej. Od maja 1943 do stycznia 1945 funkcjonował jako filia KL Auschwitz, a od lutego do listopada 1945 pod zarządem polskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w oparciu o przepisy wydawane w celu ukarania kolaborantów z reżimem nazistowskim, które w praktyce były „dowolnie interpretowane przez władze powiatowe bądź poszczególnych komendantów" (Dziurok & Linek, 2011: 272). Wsławił się bestialstwem strażników i wysoką śmiertelnością spotęgowaną przez epidemię tyfusu, liczbę ofiar szacuje się na około dwa tysiące (Woźniczka, 1999: 26). W 2008 roku Ruch Autonomii Śląska zainicjował Marsz na Zgodę – pochód z centrum Katowic pod bramę byłego obozu. Odbywa on się odtąd co roku w ostatni weekend stycznia i należy do głównych manifestacji emancypacyjnie nastawionych środowisk śląskich.

W ten sposób zarysowuje się kolejna dychotomia: Śląsk Cieszyński to region, w którym polska pamięć kulturowa II wojny światowej stanowi akceptowaną społecznie normę pomimo często sprzecznych z nią doświadczeń zapisanych w pamięci komunikatywnej. Górny Śląsk to z kolei region, który tę polską normę kontestuje i kształtuje własną pamięć kulturową. Geograficznie przy tym granica między nimi pozostaje tożsama z podziałem na Śląsk pruski i austriacki.

4.1.3. Narodowość śląska wyznacznikiem górnośląskości?

(Nie)pamięć o przeszłości rzutuje na postrzeganie współczesności. W poprzedniej sekcji wspomniałem o roli, jaką w kształtowaniu śląskocentrycznej narracji o II wojnie światowej odgrywa ruch krzewiący śląską tożsamość narodową. Z tym wiąże się trzeci typ argumentów wykorzystywanych przez zwolenników traktowania Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska jako dwóch niezależnych od siebie regionów. Różnica między nimi ma polegać na stosunku do polskości. Problematyka labilnej tożsamości etnicznej, przejawiająca się u niektórych indeferentyzmem narodowym, u innych zaś poczuciem przynależności do odrębnej nacji, jest w świetle tej narracji charakterystyczną cechą Górnoślązaków – w kontraście do Cieszyniaków, którzy nie mają wątpliwości, że stanowią integralną część narodu polskiego:

> R16: Ta różnica miyndzy Ślónskiym Górnym a naszym to je też po prostu odczuci, że my se uważómy za Poloków. (…) Jo móm czasami taki dyskusje z kolegami, kierzi fest tak jadóm na tóm ślónskóm nute. Ale jo im powiedzioł: Sory, ale my tego ni mómy. Tu na Ślónsku Cieszyńskim jest naprowde różnica w tym, że ta świadómość poczucia wspólnoty narodowościowej jest nie wymyślóno w dwudziestym wieku, ale je już wcześnij. Ta świadómość polsko je tu naprowde głymboko zakorzynióno. To je też różnica miyndzy Górnym Ślónskiym a Ślónskiym Cieszyńskim kulturowo i historyczno. Tymu Górnoślónzacy ni mogóm zrozumieć nas de facto.

W bardzo podobnym duchu wypowiedział się inny z moich rozmówców:

> R47: I ja nigdy nie miałem problemu, że jestem Ślónzok. Nie, ja zawsze byłem Polakiem. Tak byłem wychowywany, jako w Polsce. Ja nie miałem tego problemu, bo wszyscy moi przodkowie byli z tej ziemi. Natomiast na Górnym Śląsku to wiesz, z jednej strony Niemcy, z drugiej strony Polacy, z trzeciej strony nie wiadomo kto, nie wiadomo za kim się opowiedzieć. Czy o tym decydowały względy ekonomiczne, czy sentymentalne, czy rodzinne... I dlatego tam jest kocioł taki i się to miesza do dzisiejszego dnia.

Przyjrzyjmy się teraz wypowiedzi osoby z miejscowości leżącej na północno-zachodnich peryferiach Śląska Cieszyńskiego, bezpośrednio przy dawnej granicy austriacko-pruskiej:

> R20: Je poznać, że tam ta kultura je inaczo. Je na pewno widzieć. Uż ynym jak my to organizowali różne festyny a wszelico, no tak było widzieć, że tam ludzie ganc inaczy żyjóm niż my. Jak kulturóm, tak wszystkim, jako że tam uż se jaksi... No ganc

> inaczy. My tu też mómy współprace s nimi, ale jo widzym, że óni żyjóm ganc inaczy. To je jedno, czy to je kulturóm, anebo stylym życia, wszystkim jako. Ale możne, że jo to bierym tukej z Łaziskami, kiere sóm taki... tam je fest tych Ślónzoków. Tam je pełno aji takich Ślónzoków, co znóm, co by chcieli tóm autónómie, to sóm ci fest. Bo tu sóm trzeba dwa wójtowie, co je z Gorzic a z Godowa, a oba dwa sóm tak wielcy Ślónzocy, co usiłujóm o autónómie.

Rozmówca jest przekonany, że mieszkańcy sąsiednich wsi *po pruskij strónie* (takiego właśnie określenia używał wiele razy w trakcie całej rozmowy, także w kontekstach współczesnych, świetnie pokazując tym samym żywotność owego choronimu, o której była mowa w sekcji 4.1.1.) różnią się kategorycznie „kulturą" i „stylem życia". Nie precyzuje jednak (i nie zrobił tego także przy późniejszym dopytywaniu), co właściwie pod tymi pojęciami rozumie, jakie faktyczne różnice kulturowe czy w sposobie życia zauważa[206]. Płynnie przechodzi natomiast do podkreślenia różnic światopoglądowych: w sąsiednich gminach bardzo dużo osób, włącznie z przedstawicielami samorządu, wspiera ideę autonomii śląskiej. W innym miejscu natomiast jako fenomen typowy dla *pruskiej* strony ocenił sam fakt częstego deklarowania narodowości śląskiej, co znajduje zresztą obiektywne potwierdzenie w liczbach. Odsetek deklaracji śląskich gminie Lutynia Dolna, z której pochodzi rozmówca, wyniósł według spisu ludności z 2021 roku zaledwie 2,71%, podczas gdy w sąsiednich gminach Gorzyce i Godów było to odpowiednio 34,33% i 28,39%; skokowa różnica zauważalna jest też na wielu innych odcinkach historycznego pogranicza prusko-austriackiego[207]. Biorąc pod uwagę sumarycznie cały Śląsk Cieszyński w kontraście do dawnego Śląska pruskiego statystyki przedstawiają się następująco:

obszar	liczba mieszkańców ogółem	liczba deklaracji narodowości śląskiej	odsetek deklaracji narodowości śląskiej
Śląsk Cieszyński	608 462	17 803	2,92%
dawny Śląsk pruski	3 313 216	567 200	18,22%

[206] Z tego typu ogólnikowymi stwierdzeniami o „innej mentalności" czy „innej kulturze" itp. spotykałem się bardzo często. Warto tu przytoczyć wypowiedź rozmówczyni z innej miejscowości położonej bezpośrednio przy dawnej granicy (w gminie Strumień), która przyznała, że choć czuje różnice mentalne i obyczajowe między „pruskim" i „cesarskim" Śląskiem, to nie potrafi ich zdefiniować: *No różnica jest na pewno. Kulturowa, obyczajowa. Ja panu powiem więcej, ja miałam do czynienia z taką panią (...). No i rozgadałyśmy się i ona po czasie mi mówi, mamy kontakt do tej pory, a pracuje w Katowicach, mówi: pani se nie zdaje sprawy i ja se nie zdawałam sprawy, jak różni mentalnie są ci ludzie, z którymi ja mam do czynienia, czyli na Górnym Śląsku, jak tu są różni ludzie. To widać gołym okiem. Jak ktoś z zewnątrz tak mówi, to to musi być rzeczywiście odrębność jakaś widoczna. Ale nie potrafiłabym wyliczyć tych cech, na czym to polega. Nie, nie potrafiłabym*. [R26]

[207] Oto porównanie dla poszczególnych gmin (jako pierwszą wymieniam za każdym razem gminę leżącą po stronie popruskiej): Krzyżanowice / Bogumin: 31,12% vs. 2,55% | Godów / Piotrowice koło Karwiny: 28,39% vs. 3,93% | Jastrzębie-Zdrój / Zebrzydowice: 7,86% vs. 6,03% | Pawłowice / Strumień: 15,03% vs. 6,43% | Pszczyna / Chybie: 18,65% vs. 3,13% | Goczałkowice-Zdrój / Czechowice-Dziedzice: 11,84% vs. 1,43%.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych GUS[208] i ČSÚ[209]. Uwzględniłem wszelkie deklaracje śląskie, niezależnie od tego, czy były jedyne, czy łączone z inną narodowością. Dane dostępne są wyłącznie na poziomie gmin, dlatego zrezygnowałem z włączenia do obliczeń miejscowości, które tylko częściowo zaliczają się do Śląska Cieszyńskiego, tj. miast Bielsko-Biała, Ostrawa, Frydek-Mistek, Frydlant nad Ostrawicą, a także wsi Baszka, Ostrawica i Stare Hamry. We wszystkich z nich odsetek deklaracji śląskich był skądinąd niewielki (poniżej 1,5%). Dawny Śląsk pruski jest tu rozumiany jako terytorium rejencji opolskiej w granicach z lat 1815–1919 (wliczając Kraik Hulczyński) z drobnymi uproszczeniami wynikającymi z obecnego kształtu gmin.
Dokonałem też obliczeń uwzględniających granicę kulturową w województwie opolskim (zob. szerzej Kosmala i in., 2007), tzn. z pominięciem obszarów, na których doszło po II wojnie światowej do praktycznie całkowitej wymiany ludności (powiat głubczycki, niemal cały powiat nyski, część powiatu kluczborskiego, prudnickiego i opolskiego), ale okazały się one nie wpływać w istotny statystycznie sposób na całościowy obraz: przy takim okrojeniu terenu badań odsetek deklaracji narodowości śląskiej wyniósł 18,51% (tj. 566 262 spośród 3 058 568 mieszkańców). Na wynik nie wpływa też znacząco odliczenie Kraiku Hulczyńskiego, gdyby chcieć uzyskać obraz sytuacji tylko w polskiej części Śląska. Wtedy: 559 971 spośród 2 993 713 mieszkańców, a więc 18,70%.

W wypowiedzi R20 pojawiło się także bezpośrednie skojarzenie poczucia śląskiej odrębności narodowościowej z sympatiami proniemieckimi:

> R20: Jak gdosi se, głównie tu za granicóm, pisze ślónsko narodowość, tak jo uż to czujym, że to je ku niymieckij. Choć to już tu było, jak była ta Drugo Rzeczpospolita, tak ty tu dziedziny należały pod Polske, ale co były za Boguminym ku Raciborzu, to już patrziło pod Niymcy. Ale tu uż też ci co mieli ślónski, to uż szło bardzij ku niymieckimu. Tak jo to bierym tak, że ślónsko narodowość mo bardzij ku niymieckimu niż ku polskimu.[210]

Powyższe stwierdzenie wpisuje się w narrację, zgodnie z którą śląskość rozumiana jako tożsamość autonomiczna wobec polskości jest w rzeczywistości wyrazem „zakamuflowanej opcji niemieckiej" – by odwołać się do stwierdzenia, które po raz pierwszy pojawiło się w dokumencie programowym partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość w 2011 roku i od tego czasu jest jako skrzydlate wyrażenie często przytaczane przez różne strony sporu o narodowość śląską (por. Muś & Mazalik, 2019). Choć nie spotykałem się z taką opinią często, nie można jej uznać za zupełnie odosobnioną wśród Cieszyniaków. Jedna z rozmówczyń tak próbowała tłumaczyć fakt, że to w jej gminie – Strumień – odnotowano największy na całym Śląsku Cieszyńskim odsetek śląskich deklaracji narodowościowych w spisie z 2021 roku:

> R26: Ja panu powiem tak... Tutaj tak jak Bielsko było proniemieckie, Strumień [też] był proniemiecki. I ja nie wiem, czy znowu to co było wcześniej nie przeszło w jakiś sposób na te pokolenia, że one mają takie skłonności. Przecież cała historia polega

[208] Odpowiednie tabele statystyczne dostępne są pod adresem: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/tablice-z-ostatecznymi-danymi-w-zakresie-przynaleznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-uzywanego-w-domu-oraz-przynaleznosci-do-wyznania-religijnego,10,1.html [dostęp: 9.09.2025].
[209] Odpowiednie tabele statystyczne dostępne są pod adresem: https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/cs/index.jsf?page=statistiky#katalog=33522 [dostęp: 9.09.2025].
[210] *dziedziny* – 'wsie'

na tym, że jak ściągnęłam [dokumenty] z Centralnego Archiwum Wojskowego (...), to się okazuje, że trzeba było prowadzić akcję narodowościową w Strumieniu. Stąd wiem, że on był proniemiecki i stąd być może się to wszystko bierze. (...) Bo ci, którzy się tu osiedlili z zewnątrz, żadnych podstaw ku temu nie mają. Więc to się musieli wypowiedzieć ci, którzy byli zasiedziali, [te] rodziny, moim zdaniem stąd się to wzięło.

Niektórzy swój sceptycyzm wobec współczesnych koncepcji narodowości śląskiej wywodzili z negatywnej refleksji nad funkcjonowaniem tego pojęcia w trakcie II wojny światowej:

R06: Myślym, że tu akurat na Ślónsku Cieszyńskim to mo dość niedobre skojarzynia po drugij wojnie światowej, ponieważ to była tako nuta, na kieróm sie starali grać Niymcy, cało ta problematyka folkslist i tej w ich mniemaniu tak zwanej narodowości ślónskij jako czyńści narodu niymieckigo. Taki gorzki smak z tego pozostaje do czasów dzisiejszych.

R05: Dló mnie to je taki sztuczne pod tym wzglyndym, że mówi sie, że Hitler wymyśloł ślónskóm narodowość. To nima narodowość, to jest regijón, a było to kupa razy niedobrze wykorzystane. Mój dziadek był Polok, chodził do polskij podstawówki (...), przyszła drugo wojna światowo, Niymcy zmuszali podpisować folkslistym, że sóm jako Ślónzocy, Volksdeutsche. Podpiszóm – tak mogóm zostać w dóma, nie wywiezóm ich na roboty do Niymiec. Jak podpisali, to mój starzik szeł w siedymnościu rokach na frontym za Wehrmacht. Tak ludzie byli tym kupa razy zranióni, tymu ta ślónsko narodowość je poprzez tóm agitacje Wehrmachtu a folkslisty... nima tako koszer. To już je lepsi być Polokym niż Ślónzokym.

Podobnie sytuację ocenił rozmówca, który sam siebie określał mianem „dumnego Ślónzoka" i twierdził, że „mówi o tym wszędzie, jest za tym, by to było uznawane, żeby ktoś się tym w ogóle zajął", ale zarazem przyznawał, że „to nikogo tu w tych stronach nie interesuje":

R04: I trzeba se myślim, że to może być tymu, czymu se tu nigdo ku tymu nie głosi – tóm historyjóm. Że tyn Ślónsk egzystowoł jaksi samostatnie aż prawie dziynki malirzi pohlednic z Austryje. A ludzie to majóm tyndencje se spojować z tym, a dziynki tej ciemnej historii naszych dziadków z folkslistami se ku tymu nigdo nie głosi, protoże im to ewokuje jaksi ty... Móm takóm skuszeność, jak było spotkani w Cieszynie z Łukaszym Kohutym, z fanami my szli na tyn most zatrzepać rynkami, tak my szli, a z chałpy gdosi wyszoł na balkón a rzwoł na mie: „Już'eście wojne przegrali, co tu robicie?" Bo óno jak to tak weźniesz, ta fana Provinz Schlesien a ta fana tego czeskigo Ślónska i całego Ślónska, tak sóm fest podobne na sebie. A nikierzi to nie rozliszujóm, ón widzi to same. Żółto-bioło abo czorno-żółto – ón nie widzi różnice, to sóm niymiecki barwy. I to se myślim, że je jedyn z powodów, procz se ku tymu nigdo nie głosi, a procz każdy chce, aż to zostanie zapómnyte kajsi w szuflodach na fotkach. Ale trzeba na tym Hluczinsku, tam je to naopak, tam zaś sóm na to dumni, trzeba od tego mojigo spolużaka z Ostrawy tata mioł na chałpie pruskóm wlajke wywieszónóm a wedle tego slezskóm. A na audinie

na kapocie mo znak Lutwaffe, tyn waleczny krziż.[211]

Wszystkie te wypowiedzi stanowią doskonałą ilustrację tego, jak omówione w poprzedniej sekcji różnice w ocenie przeszłości mogą wpływać na postrzeganie współczesnych zjawisk społecznych. Wykorzystanie przez aparat hitlerowski śląskiej odrębności etnicznej przy okazji kreowania swojej polityki ludnościowej – konkretnie uznanie *Schlonsaken* za jedną z grup, które „pod względem krwi i kultury skłaniają się ku niemieckości", a więc mogą być włączone w poczet obywateli III Rzeszy – stanowi dla rozmówców podzielających polskocentryczną narrację o II wojnie światowej dostateczny argument, by wszelkie próby podkreślania takiej odrębności uznawać za trwale skompromitowane.

Nie bez znaczenia jest fakt, że właściwe „podpisywanie volkslist" od roku 1941 poprzedzał na przełomie lat 1939/1940 policyjny spis ludności, popularnie zwany „palcówką" (od odciska kciuka na formularzu, który miał potem służyć jako tymczasowy dokument tożsamości). Pytano w nim m.in. o narodowość. Według oficjalnych wyników w przypadku powiatu cieszyńskiego[212] narodowość śląską zadeklarowało 44,4% mieszkańców, podczas gdy jako Polacy określiło się 23,4%, jako Czesi – 16,3%, jako Niemcy – 14,6%, a 1,2% populacji stanowili przedstawiciele innych narodowości. We wschodniej części powiatu, która należała do Polski także przed rokiem 1938, spis wykazał jeszcze wyższy odsetek Ślązaków, sięgający aż 72,3% (Nowak, 2015: 363). Z polskocentrycznego punktu widzenia, obecnego w wielu publikacjach także o naukowym charakterze, wyniki spisu są uznawane za sfałszowane. Jak pisze Alicja Pylypenko-Czepczor: „Wyniki (…) nie były wiarygodne, ponieważ wielu Polaków, z obawy przed deportacją i represjami zapisywało się jako »Niemcy« lub bardziej neutralnie w policyjnym spisie deklarowało się jako »Ślązacy«" (Pylypenko-Czepczor, 2013: 75). Krzysztof Nowak stwierdza z całym przekonaniem: „Według dostępnych danych zdecydowana większość Ślązaków wywodziła się oczywiście z ludności etnicznie polskiej" (Nowak, 2015: 363). Z drugiej strony, niektórzy orędownicy narracji śląskocentrycznej próbują te wyniki prezentować jako dowód prawdziwej liczebności Ślązaków, niesłusznie zaniżanej bądź wcale nieuwzględnianej wcześniej przez władze austriackie, polskie i czechosłowackie. Według Dariusza Jerczyńskiego: „Paradoksalnie właśnie wtedy obyło się bez manipulacji, gdyż aparatowi ideologiczno-rasowemu NSDAP zależało na poznaniu stanu faktycznego. (…) Potwierdziło się więc, że wcześniej za polską fasadą kryło się tysiące ludzi posiadających śląską tożsamość narodową" (Jerczyński, 2013: 399). Obie interpretacje wydają się przesadzone. Niewątpliwie należy

[211] *trzeba* – 'być może'; *se ku tymu nie głosi* – 'nie przyznaje się to tego'; *samostatnie* – 'samodzielnie'; *malirz pohlednic* – 'akwarelista'; *protože* – 'ponieważ'; *ewokuje* – 'kojarzy się'; *skuszeność* – 'doświadczenie'; *fana* – 'flaga'; *rzwoł* – 'krzyczał'; *rozliszujóm* – 'rozróżniają'; *procz* – 'dlaczego'; *spolużak* – 'kolega ze szkoły'; *wlajka* – 'flaga'; *wedle* – 'obok'; *na audinie na kapocie* – 'na masce samochodu Audi'; *waleczny* – 'wojenny'

[212] Granice administracyjne w tym okresie były identyczne jak w momencie wydania zarządzenia o Deutsche Volksliste, dlatego także tutaj jedynie statystyki dla powiatu cieszyńskiego można uznać za reprezentatywny obraz całego regionu, zob. wyjaśnienie w przypisie 198.

zakładać, że wobec sytuacji wojennej i faktu, że spis przeprowadzał aparat państwa totalitarnego, znaczna część deklaracji motywowana była pragmatycznie, a nie stanowiła szczerego wyrazu czyjejś tożsamości. Wiemy również, że dochodziło do przypadków „korygowania" złożonych formularzy przez urzędników (zob. s. 48). Z drugiej strony ogromne różnice pomiędzy statystykami językowymi lub narodowościowymi z poszczególnych spisów ludności, które trudno wytłumaczyć inaczej niż zależnością od chwilowej koniunktury politycznej bądź metodologią samych spisów, były dla Śląska typowe już wcześniej (zob. Gawrecki, 2017) i obserwujemy je także współcześnie (vide wahania w liczbie deklaracji śląskich pomiędzy spisami z roku 2002, 2011 i 2021, które sięgają przecież kilkuset tysięcy). Na tle całej historii cenzusów w regionie, ten z roku 1939 nie wyróżnia się wcale tak bardzo, zarazem istnieją przesłanki, by uznać, że jego wyniki nie były zupełnie oderwane od realnych nastrojów społecznych[213]. Niezależnie jednak od faktycznego przebiegu „palcówki", jest to kolejne wydarzenie, wokół którego ścierają się dwa przeciwstawne modele pamięci – jeden zgodny z polską narracją narodowo-martyrologiczną i jako taki akceptowany przez bardzo wielu Cieszyniaków, drugi promowany przede wszystkim przez przedstawicieli ruchu emancypacyjnego z dawnego Śląska pruskiego.

Wróćmy jeszcze do stwierdzenia, jakie padło w wypowiedzi R05, że to „Hitler wymyślił śląską narodowość". Jest ono mylne, bowiem możliwość deklarowania się jako *Ślązak* w odpowiedzi na pytanie o narodowość została uwzględniona już w czechosłowackim spisie ludności z roku 1930, a poniekąd – w formie *Ślązak-Czechosłowak, Ślązak-Niemiec* lub *Ślązak-Polak* jako kategoriach osobnych od *Czechosłowak, Niemiec* i *Polak* – także w roku 1921 (Gawrecki, 2017: 132–135, 163). Samo pojęcie narodowości śląskiej pojawiało się w obiegu już w XIX wieku[214], a stosunkowo dużą popularność zdobyło w przededniu I wojny światowej za sprawą działalności Śląskiej Partii Ludowej (ŚPL)

[213] Na przykład na to, że liczba deklaracji śląskich była wyższa w tej części powiatu, która przed rokiem 1938 należała do Polski, można patrzeć przez pryzmat korelacji z rozkładem poparcia dla Śląskiej Partii Ludowej trzydzieści lat wcześniej, najwyższym także w rejonie na wschód od Cieszyna. Interesujące jest ponadto porównanie z wynikami dla powiatu bielskiego, do którego włączono dużo terenów małopolskich – tam wyraźnie dominowała narodowość polska (64%), a odsetek deklaracji śląskich wyniósł jedynie 13,2% (Nowak, 2015: 363). Z kolei w powiecie żywieckim – w całości małopolskim – narodowość polską zadeklarowało aż 98,9% mieszkańców, a deklaracje śląskie nie pojawiły się w ogóle (Sroka, 1969: 368). Oczywiście nie zmienia to faktu, że na wyniki tego spisu patrzeć należy ogólnie z ogromną rezerwą, czego dowodem są chociażby deklaracje językowe, o których rażącej niewiarygodności pisałem na stronie 48.

[214] W skali całego Śląska za pionierską w tym względzie uznaje się *Odezwę do ludu Górno-Szląskiego* autorstwa Jana Gajdy umieszczoną na łamach „Dziennika Górno-Szlązkiego" dnia 7 kwietnia 1849 (s. 1), w której padają m.in. słowa: *Załóżmy Ligę Szląską, na wzór polskiéj, z tym zamiarem, że się o rzeczy czysto szląskie starać i narodowość szląską popierać będziemy*. Natomiast z obszaru Śląska Cieszyńskiego szczególnie chętnie przytaczany jest przez zwolenników narracji śląskocentrycznej (por. Jerczyński, 2013: 136) cytat z artykułu Jana Molina, jaki ukazał się 7 kwietnia 1895 na łamach tygodnika „Nowy Czas" (s. 1): *Niewłaściwem byłoby mówić o narodowości niemieckiej naszego ludu, ale równie z prawdą nie zgadza się, przyznawać mu narodowość czysto polską; jest ona mieszana, szląska, „wasser-polnisch", jak Niemcy – „nasza", jak chłopi sami naiwnie mówią. Ta mieszana, szląska narodowość jest koniecznym wynikiem rozwoju historycznego, jaki lud nasz przechodził*.

założonej w 1908 roku z inicjatywy skoczowskiego nauczyciela Józefa Kożdonia. Ocena tzw. ruchu ślązakowskiego – jak zwykło się w polskiej historiografii nazywać stronnictwo Kożdonia[215] – to kolejne pole rozbieżności. Z perspektywy polskocentrycznej (aczkolwiek takie spojrzenie prezentowali również niektórzy badacze czescy, zob. np. Pallas, 1970: 53–73) jest on zwykle przedstawiany jako renegacki i służący w praktyce interesom niemieckim bądź nawet celowo wykreowany przez niemieckie elity, aby osłabić rozwój polskiej świadomości narodowej (Dobrowolski, 1972: 42–56; Nowak, 1995). Działacze śląscy o nastawieniu emancypacyjnym widzą z kolei w Kożdoniu swojego wielkiego poprzednika. Na ugruntowanie w tym środowisku wyobrażenia o liderze Śląskiej Partii Ludowej jako „najwybitniejszym śląskim patriocie"[216] wpłynął z pewnością Dariusz Jerczyński, autor jedynej dotąd książkowej biografii Kożdonia (Jerczyński, 2011), a także prezentującej śląskocentryczną wizję dziejów monografii *Historia Narodu Śląskiego*, w której losom Kożdonia i ŚPL poświęconych zostało (w trzecim, najpełniejszym wydaniu z roku 2013) aż 145 stron w tekście liczącym łącznie 433 strony[217], a omawiającym całość dziejów od średniowiecznej wędrówki ludów po rok 2012 – zatem jedna trzecia narodowej historii Ślązaków sprowadza się w oczach autora do tego właśnie zagadnienia. Świadectwem zakorzenienia się postaci Kożdonia w uniwersum symbolicznym (Berger & Luckmann, 1983) działaczy śląskich są np. ich coroczne wizyty na grobie polityka w Opawie (tradycję tę zainicjowało stowarzyszenie Ślōnskŏ Ferajna w 2011 roku). W 2021 roku Kożdoń stał się jedną z twarzy kampanii zachęcającej do deklarowania narodowości śląskiej, którą zorganizowało Muzeum Hlučínska[218]. Choć więc działalność ŚPL ograniczała się do austriackiej części Śląska, teraz chętnie odwołują się do jej dziedzictwa aktywiści z dawnego Śląska pruskiego. Tymczasem w regionie cieszyńskim Kożdoń nie doczekał się żadnych upamiętnień (nawet w Czeskim Cieszynie, mimo pełnienia przez 15 lat funkcji burmistrza tego miasta i niewątpliwych zasług

[215] Mianem „ślązakowców" określali początkowo działaczy ŚPL ich konkurenci polityczni. Później termin ten zaczął być wykorzystywany szerzej, także w odniesieniu do innych ruchów społeczno-politycznych akcentujących śląską odrębność. O ile w pracach historyków ma dziś najczęściej wydźwięk neutralny, w dyskursie publicystycznym – gdzie bywa odnoszone również do współczesnego ruchu śląskiego – jest zwykle nacechowanie pejoratywnie. W czeskiej literaturze spotyka się w tym znaczeniu termin *šlonzákovské* czy *šlonzácké hnutí*, w niemieckiej – *Schlonsakenbewegung* albo *schlonsakische Bewegung*.

[216] Tak zatytułowany został rozdział wprowadzający biografię Kożdonia w *Historii Narodu Śląskiego* (s. 144).

[217] Obliczenia własne. Cała książka liczy 476 strony, odjąłem od tej liczby przedmowę i dołączone do niej recenzje, bibliografię oraz inne strony o charakterze technicznym.

[218] Grafika używana w ramach tej kampanii opublikowana została m.in. na facebookowym profilu muzeum: https://www.facebook.com/photo/?fbid=10159108369510516 [dostęp: 9.09.2025]. Na dodatkową uwagę zasługuje, że wizerunkowi Kożdonia towarzyszy tu napis *Ježech Ślōnzokiym* w zapisie ślabikŏrzowym. Pod postem rozwinęła się dyskusja na temat poprawności zapisu i użytej końcówki gramatycznej wobec faktu, że Kożdoń posługiwał się cieszyńską odmianą śląszczyzny. Znamienna jest w tej dyskusji wypowiedź osoby administrującej profilem, która do wątpliwości odniosła się w następujący sposób: *Popravdě jsme použili dialekt z Pruského Slezska, poněvadž s Těšínskem bohužel doposud nepěstujeme žádné kontakty*. W przekładzie: „Po prawdzie użyliśmy dialektu z pruskiego Śląska, ponieważ ze Śląskiem Cieszyńskim niestety jak na razie nie utrzymujemy żadnych kontaktów".

w rozbudowie jego infrastruktury), a jeśli już jego działalność jest publicznie przypominana, to z krytycznym podtekstem – jak w przypadku wystawy *Ślązakowcy. Powstanie, rozwój i zmierzch ruchu kożdoniowskiego* zorganizowanej w 2017 roku przez Książnicę Cieszyńską[219]. Na ten paradoks w dosadnych słowach zwrócił uwagę jeden ze zwolenników rozłącznego traktowania Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska, dla którego to właśnie odmienne podejście do dawnych i współczesnych inicjatyw na rzecz śląskiej odrębności stanowi kluczowy czynnik różnicujący oba regiony:

> R16: Także my tyż powiymy, że my sóm Ślónzocy, ale nigdy nie powiymy, że my sóm Górnoślónzocy. Móm kolege, którymu se to teraz zaczło zmiyniać, że mieli my by z tym Górnym Ślónskiym, tyn je nejbliży i cośka, ale jo mu zawsze powiym: Ale jo tak kurwa ni móm. Sory. Jak gdosi mi mówi, że my sóm Górnym Ślónskiym, to mie to obrażo. I to wiysz, były tu spotkania, jak był spis ludności. Wyklejali nóm plakaty „Vyber slezskou národnost". Po czesku, kurwa. Systym propagandy taki wielki na Facebooku, Kożdónia tam dowali. A tu u nas Kożdónia za bardzo nie lubióm. Śmiyszne. Kożdóń je tu stela a tu go de facto mało kto lubi. Nawet Czesi go nie lubióm. Ni mo żodnej tablicy. A był to piyrszy burmistrz Czeskigo Cieszyna, kiery wybudowoł wszysko. Ni mo ani deski, ani tablicy, nic! Nima lubiany. Potym była Ślónsko Ferajna, RAŚ, było spotkani tu i przyszła tylko jedna osoba, dwie, trzi. Kohut przijechoł i tu nikt nie wyszeł do ulic, bo to tu majóm wszyscy w piczi. Jo znóm na palcach tej rynki takich, co sóm stela i sóm za RAŚym, za Kożdóniym. Naprowde mało.

Obok dziedzictwa 178-letniego podziału na część pruską i austriacką oraz odmiennej kultury pamięci dotyczącej II wojny światowej, argumentem za odrębnością Śląska Cieszyńskiego od Górnego Śląska ma być zatem również inne rozumienie tego, czym jest śląskość. Zwolennicy takiego podejścia uważają uznawanie jej za odrębną narodowość oraz odwoływanie się do tradycji ruchu ślązakowskiego – co zarazem ma implikować sympatie proniemieckie – za zjawisko typowo górnośląskie, przeciwstawiane cieszyńskiemu przywiązaniu do polskości.

4.1.4. Śląsk ewangelicki i Śląsk katolicki

Cechą często przywoływaną w różnych opracowaniach jako wyróżnik Śląska Cieszyńskiego jest stosunkowo duży udział ewangelików – ściślej: luteran – w populacji (Glajcar, 2013: 51; Rusek, 2014: 49–50; Studnicki, 2015: 66; Kornacka-Grzonka, 2019:

[219] „Ślązakowcy" zostali w niej przedstawieni jako kontrapunkt dla „Budzicieli", jak zatytułowano odbywającą się wcześniej wystawę poświęconą działaczom polskiego ruchu narodowego. Charakterystyczne są już same plakaty promujące obie ekspozycje. Na tym o „Budzicielach" widzimy dorodne drzewo z biało-czerwonym listowiem, którego korzeniami są imiona i nazwiska najważniejszych polskich działaczy. Przy „Ślązakowcach" wykorzystano motyw tego samego biało-czerwonego drzewa, z tym że jego jedna trzecia jest obumarła, ewidentnie zaatakowana przez jakiegoś szkodnika. W opisie wystawy (dostępny na stronie internetowej Książnicy Cieszyńskiej: https://kc-cieszyn.pl/slazakowcy-powstanie-rozwoj-i-zmierzch-ruchu-kozdoniowskiego/ [dostęp: 9.09.2025]) akcentowano „wrogie odnoszenie się do polskości" przez ruch kożdoniowski i jego proniemiecki charakter.

98; Żebrok, 2021: 219)[220]. Według danych z 2021 roku 58,5% wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP przynależało do diecezji cieszyńskiej, której niemal wszystkie parafie znajdują się w granicach tego regionu[221]. Biorąc zaś pod uwagę jednostki administracyjne, to powiat cieszyński posiada największy odsetek przedstawicieli tego wyznania w Polsce (*Wyznania…*, 2022: 109, 113). W niektórych miejscowościach, jak Wisła, Cisownica czy Goleszów, ewangelicy stanowią lub do niedawna stanowili większość mieszkańców (Rusek, 2010: 165). Również po czeskiej stronie granicy istnieją miejscowości o bardzo znaczącym udziale luteran[222], a środkowa i południowa część regionu generalnie wyróżnia się na tle całego państwa zarówno jako największe skupisko protestanckie, jak i obszar o jednym z największych odsetków osób wierzących w ogóle (Havlíček i in., 2017: 15, 75). Fenomen cieszyńskiego protestantyzmu doczekał się wielu opracowań zarówno w ujęciu historycznym (Sulitka, 2003; Czyż i in., 2010; Sosna, 2015; Tomášová, 2018; Piętak i in., 2020; Raclavská i in., 2022), jak i socjologicznym czy antropologicznym (Kubica, 1996; Kubica, 2011).

Z drugiej strony za typowe dla dawnego Śląska pruskiego uważa się – zwłaszcza w kontekście historycznym XIX i XX wieku – silne przywiązanie rdzennych mieszkańców do katolicyzmu (Świątkiewicz, 1997; Swadźba, 2014: 26–27, Gerlich, 2010: 173–174; Kubátová a kol., 2015: 240–242). Wobec tej słusznej na ogólnym poziomie obserwacji poczynić należy zastrzeżenie, że w niektórych częściach Śląska Cieszyńskiego – np. w rejonie Chybia, Istebnej czy Czechowic-Dziedzic – obecność

[220] Skojarzenie regionu z luteranizmem jest dodatkowo wzmacniane przez liczne artykuły prasowe na ten temat. Często przypominane jest w nich popularne powiedzenie: „trzyma się jak luterska wiara pod Cieszynem" (w różnych odmiankach). Zob. np. Jacek Trzeciak, *Trzyma się jak luterska wiara pod Cieszynem*, classic.wyborcza.pl, 27.04.2006; Błażej Guzy, *Ewangelicy w Polsce: Śląsk Cieszyński*, histmag.org, 25.11.2017; Andrzej Otczyk, *Ulsteru w Wiśle nie będzie*, tygodnikpowszechny.pl, 15.07.2023.

[221] Wyjątkiem jest parafia w Białej, części składowej Bielska-Białej, wraz z filiałem w Szczyrku-Salmopolu. Podkreślić przy tym jednak należy, że oba kościoły stoją zaledwie kilkaset metrów od ściśle rozumianej granicy Śląska Cieszyńskiego, a geneza tamtejszych społeczności ewangelickich wiąże się z dawnym śląskocieszyńskim osadnictwem (XVI- i XVII-wiecznym w przypadku Białej, XIX-wiecznym w przypadku Salmopola). Co więcej, wśród członków parafii żywa jest identyfikacja kulturowa ze Śląskiem Cieszyńskim, co przejawia się np. w wykorzystywaniu stroju cieszyńskiego jako ubioru odświętnego na uroczystości religijne (zob. Król, 2024b).

[222] Według danych ze spisu ludności w 2011 roku luteranie stanowili ponad 15% mieszkańców w dziesięciu miejscowościach, przy czym największy ich odsetek odnotowano w Nydku: 24,97% (Havlíček i in., 2017: 32–34). Szczegółowe dane spisowe z roku 2021 nie zostały opublikowane. Obydwa związki wyznaniowe, w których skupieni się zachodniocieszyńscy ewangelicy – Śląski Kościół Ewangelicki Wyznania Augsburskiego (SCEAV) oraz Luterański Ewangelicki Kościół Wyznania Augsburskiego (LECAV), który oddzielił się od tego pierwszego w latach 90. XX wieku z powodu konfliktów na tle personalnym – nie są w ogólnodostępnych statystykach na poziomie powiatów i gmin uwzględniane, lecz zaliczane do zbiorczej kategorii „inne" (w odróżnieniu od Czeskobraterskiego Kościoła Ewangelickiego, który również czerpie z tradycji luterańskiej, ale na Śląsku Cieszyńskim jego znaczenie jest marginalne, por. Havlíček i in., 2017: 37). Rozdrobnienie organizacyjne utrudnia też analizę liczebną w oparciu o dane własne kościołów – takie udostępnia w corocznych raportach tylko SCEAV (dostępne pod adresem: https://www.sceav.cz/cs/dokumenty-a-materi%C3%A1ly [dostęp: 9.09.2025]).

luteran od dawna była i jest znikoma (Żebrok, 2021: 220), podczas gdy na dawnym Śląsku pruskim istnieją do dziś obszary, gdzie stanowią oni zauważalną kilkuprocentową mniejszość (np. w skali całego powiatu pszczyńskiego było to przed kilku laty 2,53%, zob. Żebrok, 2021: 221). Diecezja katowicka jest największą pod względem liczby parafii (41, z tego 38 w granicach dawnego Śląska pruskiego) i drugą co do wielkości pod względem liczby wiernych, po cieszyńskiej, diecezją Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (*Wyznania…*, 2022: 109, 112). Historycznie zaś rzecz biorąc, należy pamiętać, że pomimo liczebnej przewagi tam katolików, protestantyzm odegrał także po pruskiej stronie granicy niebagatelną rolę kulturową (por. Bahlcke i in., 2019).

Autor poniższej wypowiedzi to właśnie z dziedzictwa reformacji (której jakoby na Górnym Śląsku nie było) i doświadczenia wielowyznaniowości, które pozwoliło ukształtować bardziej tolerancyjną postawę, wywodził najważniejsze znaki cieszyńskiej odrębności:

> R44: Odrymbność Śląska Cieszyńskiego głównie polegała i polega i jeszcze ciąży reformacja. Na Górnym Śląsku reformacji nie było, tam są wszyscy katolicy od dziada pradziada, a tu nie, tu to całkiem inaczyj wyglóndo, tu jednak jest inaczyj po prostu na Śląsku Cieszyńskim. Dlatego też może... Bo tu tolerancja była większa. I jest. (...) Może dlatego ci ludzie tu są bardziej tolerancyjni. Są inaczej wychowani. Ta wiara jakby była korzyniami tego właśnie poglądu. Może źle się wyraziłem, ale mniej więcej o to się chyba rozchodzi. (...) Tu się tak ludzie pomieszali, katolicy z tymi, i byli dla siebie wyrozumiali i tolerancyjni. Na Górnym Śląsku tego nie było. Tam te Barbórki, te kościoły, te farorze[223] i to wszysko, ten katolicyzm tam był głymboki. I jest, to widać na każdym kroku. Tu tak nie było.

W podobny sposób Śląsk Cieszyński jako wielowyznaniowy, a przez to tolerancyjny, przeciwstawił silnie katolickiemu i niedostatecznie otwartemu na inność Górnemu Śląskowi inny rozmówca, sam przedstawiciel społeczności ewangelickiej, przy czym jego ojciec jest katolikiem pochodzącym z konurbacji katowickiej:

> R21: U mnie to się jeszcze nakłada na kwestie religijne, bo moja matka jest ewangeliczką, ona jest z ewangelickiej rodziny, a ojciec przyszedł z takiej mocno katolickiej rodziny, i to się jeszcze nałożyło, że oni to są tacy katolicy już nawet nie tak tolerancyjni jak tutejsi katolicy. Ja jak byłem pod opieką babci, co to na nią „oma" nawet miałem mówić wtedy, to ona mnie brała na msze katolickie i próbowała mnie przekabacić na katolika. To taka różnica jeszcze, że tam są mocno katolickie rejony i tam tych ewangelików… To się tak mówi, że jest tolerancja, ale ja już też się w życiu nasłyszałem od kurwów lutrów. Także to nie jest wolne od uprzedzeń. I to mi się tak właśnie kojarzy raczej z Górnoślązakami, że oni są dużo bardziej katoliccy i mniej tolerancyjni wobec ewangelików.

Muszę jednak zauważyć, że choć Śląsk Cieszyński tak mocno kojarzony jest z luteranizmem, a w stosunku do dawnego Śląska pruskiego podkreśla się raczej jego tradycje katolickie, kwestia ta była przywoływana przez moich rozmówców stosunkowo

[223] *farorze* – 'księża'

rzadko, w każdym razie o wiele rzadziej, niż sam się spodziewałem. Powyższe wypowiedzi na tle pięćdziesięciu blisko wywiadów należą do wyjątkowych.

Świadom potencjalnej wagi różnic wyznaniowych dla zagadnień tożsamościowych pytałem moich rozmówców o ich przynależność religijną, względnie wywodzenie się z katolickiej, ewangelickiej lub innej[224] społeczności. Nie odnotowałem jednak pod tym względem żadnych szczególnych zależności. Poglądy ewangelików na temat statusu miejscowego lektu, jego związków z „pruską" śląszczyzną i kodyfikacji, jak również łączności lub rozłączności pojęć *Śląsk Cieszyński* i *Górny Śląsk*, były równie heterogeniczne, co w przypadku katolików czy osób niezwiązanych z żadną religią. Tak samo zróżnicowane były we wszystkich grupach wyznaniowych deklaracje dotyczące tożsamości etnicznej. Jeśliby ekstrapolować obserwacje poczynione wśród kilkudziesięciu osób, które udzieliły wywiadów na potrzeby niniejszej pracy, na ogół populacji, należałoby uznać, że na Śląsku Cieszyńskim identyfikacja religijna nijak nie zwiększa ani nie zmniejsza prawdopodobieństwa, że dana osoba będzie podkreślać polskość regionu i klasyfikować cieszyńską śląszczyznę jako gwarę o ograniczonym zakresie możliwych do pełnienia funkcji, lub odwrotnie – prezentować postawę emancypacyjną, odwołując się do poczucia śląskiej odrębności narodowej i językowej.

4.1.5. W cieniu katowickiego stereotypu

4.1.5.1. Subregion opolski w percepcji Cieszyniaków

W poprzednich sekcjach przeanalizowana została koncepcja, zgodnie z którą *Śląsk Cieszyński* i *Górny Śląsk* należy traktować jako pojęcia rozłączne, przy czym granicę między nimi wyznacza dawna granica prusko-austriacka z lat 1742–1918. Pozostaje pytanie, czy jej zwolennicy odnoszą swoje wyobrażenie o górnośląskości do całego obszaru dawnego Śląska pruskiego, tj. wraz z terenami położonymi obecnie w województwie opolskim, czy tylko do subregionu katowicko-rybnickiego, a więc popruskiej części województwa śląskiego.

Śląsk Cieszyński nie styka się z obszarem opolskim w żadnym punkcie, wzajemne kontakty pozostają niewielkie, stąd też ta kwestia rzadko bywa przedmiotem refleksji Cieszyniaków. Odnosiło się do niej stosunkowo niewielu moich rozmówców. Ci, którzy się o to pokusili, częściej wykazywali tendencję do wyodrębniania *Śląska Opolskiego*

[224] Podział na (rzymskich) katolików i ewangelików (luteran) oczywiście nie wyczerpuje panoramy wyznaniowej Śląska Cieszyńskiego. Długą, bo sięgającą pierwszej dekady XX wieku, tradycję obecności mają tu wspólnoty zielonoświątkowe i adwentystyczne. Przykładowo we wsi Dobracice wierni Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego stanowili w 2011 roku ponad cztery procent populacji (Havlíček i in., 2017: 55). Relatywnie wysoka jest także liczba Świadków Jehowy (powiat cieszyński należy do sześciu w Polsce, gdzie odsetek wiernych tego wyznania przekracza 1%, zob. *Wyznania…*, 2022: 218; podobnie w Republice Czeskiej to gminy śląskocieszyńskie wyróżniają się ich największym udziałem, zob. Havlíček i in., 2017: 87). Ponadto, jak wszędzie, rośnie dziś w regionie liczba osób niezwiązanych z żadną religią. W części północno-zachodniej, tj. w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, jest to grupa dominująca (Havlíček i in., 2017: 119) .

jako osobnego regionu, choć bez wgłębiania się w teoretyczne uzasadnienie takiego poglądu:

> R14: Wiemy, że Śląsk nie jest monolitem. Mamy przynajmniej trzy subregiony językowe: mamy Śląsk Cieszyński, mamy Śląsk Opolski i mamy Górny Śląsk.

> R44: Jo myślym, że to trzeba po prostu podzielić ten Śląsk jednak na trzy części: Górny, Cieszyński i Opolski. Tak mi sie wydaje, że tak by było bardzo sprawiedliwie. Z tym że ci na Śląsku Opolskim mówią bardzo zbliżonym tym językiem jak na Górnym Śląsku, naprawdę. Chociaż Górny Śląsk jednak to jest od Tarnowskich Gór, Lublińca, to tu idzie.

Porównując dwa powyższe cytaty warto zauważyć, że choć prezentujące podobną koncepcję podziału Śląska, inaczej rozkładają się w nich akcenty, jeśli chodzi o naturę tego podziału. Pierwszy rozmówca wprost mówi o „subregionach językowych", podczas gdy drugi uznaje, że akurat język jest czynnikiem, który stanowi o bliskości subregionu opolskiego i Górnego Śląska utożsamianego z subregionem katowicko-rybnickim.

Pojawiały się jednak również odmienne stanowiska. W przypadku poniższej wypowiedzi to ponownie podobieństwo językowe – obok wspólnej historii – stanowi argument za uznaniem, że subregion opolski i katowicko-rybnicki tworzą jedną całość, którą zasadne jest nazwać „Górnym Śląskiem" i przeciwstawić cieszyńskiej części krainy:

> R16: Dó mnie Opolski je Górny Ślónsk też. Ja, ja. Ja, jo to móm tak: historycznie, bez Ślónska Cieszyńskigo. Ale mie by ciekawiło, jak óni to majóm, czy óni sie uważajóm jako Górny Ślónsk, bo pónoć że ni. Opolski był Górnym Ślónskiym zachodnim w nimieckij literaturze, ale za kómuny to podzielili na Dolny, Opolski i Górny Ślónsk. Ale jo ich traktujym... Óni mówióm dó mnie po górnoślónsku. Jasne, różnice sóm, ale to sóm różnice nawet miyndzy Bytómiym a Chorzowym. Także wiysz... Dó mnie to je jako Górny. Ale uświadómióny żech je historycznie.

Niemniej większość rozmówców utożsamiających Górny Śląsk z dawnym Śląskiem pruskim nie była głębiej zaznajomiona z problematyką jego innych niż południowa granic oraz wewnętrznych podziałów. Podstawowy punkt odniesienia stanowi dla nich podział na *Cysaroków* z jednej strony i *Prusoków* czy *Hanysów* z drugiej, a ponieważ po stronie popruskiej mają styczność głównie z mieszkańcami subregionu katowicko-rybnickiego, to jego realia w praktyce przyjmowane są za reprezentatywny obraz górnośląskości. Nie znaczy to jednak, że świadomie przeciwstawiają go subregionowi opolskiemu, stąd też na zadane na początku niniejszej sekcji pytanie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Podstawowe kryteria definiujące górnośląskość w ramach wyżej opisanych narracji – dawna przynależność do państwa pruskiego, inna struktura wyznaniowa, odmienna od polskiej normy postpamięć II wojny światowej oraz silniejsza tendencja do podkreślania odrębności etnicznej Ślązaków od Polaków – pasują w taki sam sposób do charakterystyki obu subregionów.

4.1.5.2. Mit „Czarnego Śląska”

W kilku wywiadach oprócz kwestii historycznych i społecznych jako klucz do wyróżnienia Śląska Cieszyńskiego na tle Górnego Śląska przywołane zostały różnice krajobrazowe oraz odmienna struktura gospodarcza:

> R11: Absolutnie to jest zupełnie inna mentalność. Inna historia. Społecznie, kulturowo to jest zupełnie odmienne. Tu jest Zielony Śląsk, piękny, rolniczy...

> R25: To też jest uwarunkowane gospodarczo. Bo tam Górny Śląsk to przemysł ciężki, kopalniany, prawda, natomiast tutaj to już jest sfera bardziej rolnicza, tu są Beskidy, tu są... w górach wypasanie owiec, hodowla, tutaj na tych nizinach uprawa (...). Tu wszyscy byli takimi chłoporobotnikami, że pracowali sobie w zakładzie, a jeszcze mieli małe gospodarstwo i oni sobie tam krówkę chowali, świnkę, jakiegoś baranka, byczka, kury, drób i tak dalej. I tutaj też dużo było tych takich rolniczych kółek, rolnicze spółdzielnie, czy tak jak w Ochabach stadnina koni, mieli bardzo duże pola (...). A tam ten Górny Śląsk to jest typowo przemysł górniczy, huty były i tak dalej, duże zakłady.

W tych przypadkach, choć nie pada to wprost, można zakładać, że rozmówczynie odnoszą się wyłącznie do kojarzonego z przemysłem ciężkim subregionu katowicko-rybnickiego. Inny krajobraz i struktura gospodarki są w końcu jednym z częściej przywoływanych argumentów za odrębnością także subregionu opolskiego od Górnego Śląska (Czok, 2020: 139). W przypadku Śląska Cieszyńskiego obecność tego skojarzenia może zaskakiwać, zważywszy że przemysł ciężki jest również silnie obecny na tym obszarze (Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, Trzyniec, Czechowice-Dziedzice), a industrializacja jako taka miała tutaj na przemiany społeczne wpływ nie mniejszy niż w katowicko-rybnickiej części Śląska, która z kolei też nie jest w całości naznaczona przemysłem (o Śląsku Cieszyńskim jako „kraju fabryk” w perspektywie historycznej zob. Myška, 2013). Zresztą określenie *Zielony Śląsk,* po które sięgnęła R11, a które wykreował Gustaw Morcinek (1933), w pierwotnym zamyśle nie miało służyć przeciwstawianiu regionu cieszyńskiego terenom dawnego Śląska pruskiego, lecz wręcz przeciwnie – przyczynić się do rozmycia tego podziału poprzez objęcie wspólną nazwą polskiej części Śląska Cieszyńskiego oraz popruskich powiatów pszczyńskiego (wówczas sięgającego po Bieruń i Mikołów) i rybnickiego. *Czarnym Śląskiem* Morcinek nazywał jedynie obszar ograniczony do współczesnych Katowic, Chorzowa, Świętochłowic, Mysłowic, Siemianowic Śląskich, Piekar Śląskich, Rudy Śląskiej oraz Tarnowskich Gór[225]. Dziś jednak wyobrażona granica między Śląskiem *Zielonym* i *Czarnym* (czyli w domyśle zdominowanym przez przemysł) utożsamiana jest zwykle

[225] Pierwotny Morcinkowski trójpodział Śląska na „Zielony”, „Czarny” i „Biały” odnosił się wyłącznie do tej części krainy, która tworzyła autonomiczne województwo śląskie w granicach II RP. Po II wojnie światowej pisarz poszerzył swoją koncepcję Czarnego Śląska o przyłączone do Polski miasta konurbacji, jak Bytom, Gliwice i Zabrze, wciąż jednak do Śląska Zielonego zaliczał Pszczynę, Mikołów, Rybnik czy Wodzisław Śląski, a z nowo nabytych terytoriów dołączył do niego jeszcze Racibórz (zob. Morcinek, 1950).

z dawną granicą prusko-austriacką. Charakterystycznym przykładem takiego rozumienia tych określeń jest poniższa wypowiedź polityczki Grażyny Staniszewskiej. Morcinkowski podział, i to w nowszym, zupełnie sprzecznym z zamierzeniem pisarza sensie, został tu przedstawiony w sposób sugerujący jego bardzo dawne[226] zakorzenienie w świadomości zwykłych mieszkańców regionu:

> Rodzina mojej mamy pochodzi z Dziedzic (...). Dziedzice leżały przy granicach Śląska Cieszyńskiego, moja babcia miała strój cieszyński, kazała się w nim pochować. Ona przekazała mojej mamie, że tam, za Wisłą, to jest zupełnie inna kraina. Tam jest Czarny Śląsk, a tu Śląsk Zielony.
>
> (Staniszewska, 2014: 158)

Dodatkowym paradoksem jest fakt, że kontrast między *Zielonym* i *Czarnym* Śląskiem został tu przedstawiony na przykładzie Dziedzic (dziśczęść miasta Czechowice-Dziedzice), a więc jednej z najbardziej uprzemysłowionych śląskocieszyńskich miejscowości, gdzie od 1905 roku działała kopalnia węgla kamiennego (jest to zresztą czynny zakład wydobywczy, obecnie pod nazwą PG Silesia), a od 1896 roku walcownia metali i rafineria naftowa, podczas gdy sąsiednie miejscowości po stronie pruskiej akurat zupełnie wymykają się industrialnemu stereotypowi – mowa o Pszczynie, uzdrowisku Goczałkowice-Zdrój i otaczających je wsiach o charakterze typowo rolniczym.

W sekcji 4.1.3. wspomniałem o tym, że chętnie przytaczanym argumentem za odrębnością Śląska Cieszyńskiego od Górnego Śląska są różnice w „mentalności", „stylu życia" czy „kulturze", które jednak mało kto decyduje się jakoś klarownie zdefiniować. Do wyjątków należy wypowiedź R25, która zapytana o to, jakie oprócz struktury gospodarczej potrafiłaby wskazać czynniki różnicujące oba regiony, stwierdziła:

> R25: Myślę, że mentalność ludzi. Myślenie. Tak, tu jest trochę inny obszar. Inaczej żyją tam ludzie, mają inne priorytety życiowe, a tu jest taki spokój, cisza. Ale oni też tu przyjeżdżają, bo tu mają ciszę, spokój. Wisła, Ustroń... My jesteśmy takim terenym spokojnym, spokojniej ustosunkowani... Nas przyroda wycisza, a tam to są ludzie bardzo zestresowani. Jak ja poszłam do Katowic pracować, to rzeczywiście. (...) Takie się odczuwało niezadowolenie. To już zupełnie inne środowisko, inni ludzie.

Charakterystyka ta, jak widać, krąży ponownie wokół rzekomej dychotomii Śląsk „czarny" vs. „zielony". Cieszyńsko-pruska różnica w mentalności i stylu życia ma być w praktyce różnicą między społeczeństwem wielkomiejskim i ukształtowanym przez obecność wielkiego przemysłu a mieszkańcami wsi czy małych miasteczek żyjącymi w zgodzie z naturą.

[226] Biorąc pod uwagę, że Staniszewska urodziła się w roku 1949, jej babcia musiała być przedstawicielką pokolenia urodzonego najpóźniej na przełomie XIX i XX wieku.

4.1.5.3. Górny Śląsk = konurbacja katowicka?

Na początku tego rozdziału wymieniłem siedem zidentyfikowanych przeze mnie sposobów rozumienia pojęcia *Górny Śląsk*, z których cztery wykluczają Śląsk Cieszyński ze swojego zakresu znaczeniowego. Oprócz całej dawnej rejencji opolskiej w granicach z lat 1742–1918 oraz subregionu katowicko-rybnickiego są to znaczenia: ‘konurbacja katowicka’ i ‘ta część konurbacji katowickiej, która należała do pruskiej rejencji opolskiej’. Czy tak zawężone wyobrażenie górnośląskości funkcjonuje w świadomości Cieszyniaków? Nie było wśród moich rozmówców żadnej osoby, która definiowałaby *Górny Śląsk* bez uwzględnienia w jego ramach okolic Rybnika czy powiatu pszczyńskiego. Jeśli zaś chodzi o obejmowanie tym terminem Sosnowca i innych miejscowości na wschód od rzeki Brynicy, dwa najbardziej typowe podejścia można zilustrować poprzez porównanie następujących wypowiedzi:

> R35: Jej tata pochodził prosto z Polski, ni z Rzeczpospolitej Polskij, ale z Polski, to znaczy ze Zagłymbio, ze Sosnowca prosto pochodzi, to uż je Polska. (...) Jasne, jak żech je w Sosnowcu, tak uóni by mi tam wiela nie rozumieli, abo by sie na mie dziwali. Tak tam z nimi prawiym po polsku. Ale aż za granicami Ślónska. Na Ślónsku sie po naszymu normalnie, jak przijadym do Katowic, do Tychów kany…
>
> R23: Tam je dużo też regiónów Ślónska, bo tam i Zagłymbi jakisi, a Sosnowiec to już wogóle podobno osobno je. *[śmiech]* Tam też sie to dzieli jeszcze…

Dla pierwszej osoby – co nie bez znaczenia: osoby identyfikującej się jako Ślązak, uznającej Śląsk Cieszyński za część Górnego Śląska i przekonanej o istnieniu ogólnośląskiej wspólnoty językowej – Zagłębie Dąbrowskie jednoznacznie znajduje się poza granicami Śląska. Druga osoba – w innym miejscu kategorycznie odcinająca się od górnośląskości, która miałaby obejmować także region cieszyński, a zarazem mająca tendencję używać pojęć *Śląsk* i *Górny Śląsk* zamiennie, przez co dystansująca się i od tego pierwszego – również ma świadomość odrębności obszaru wokół Sosnowca, ale traktuje tę kwestię humorystycznie, jako element wewnętrznych (górno)śląskich podziałów. Granica na rzece Brynicy pomiędzy Katowicami a Sosnowcem jest wyjątkiem od sformułowanej wyżej przeze mnie zasady, że na Śląsku Cieszyńskim mało znana jest problematyka granic dawnego Śląska pruskiego innych niż ta południowa. Przy czym jest to zwykle znajomość powierzchowna, oparta na stereotypowych przedstawieniach antagonizmów z tym odcinkiem granicy związanych, które są chętnie wykorzystywane w kulturze popularnej, i to o zasięgu ogólnopolskim – w serialach, dowcipach, skeczach kabaretowych, memach itp. (por. Wilczek, 2016; Paszko, 2017).

Utożsamianie *Górnego Śląska* wyłącznie z konurbacją katowicką lub jej częścią jawi się w świetle moich badań jako zjawisko bardzo rzadkie, jeśli w ogóle występujące. Inną sprawą jest jednak potoczny uzus językowy, w którym takie właśnie znaczenie tego pojęcia – a nawet i *Śląska* bez atrybutów – jest szeroko rozpowszechnione, niezależnie od świadomie artykułowanego stanowiska ideologicznego, o czym piszę szerzej w sekcji

4.5. O tym paradoksie autorefleksyjnie opowiedziała jedna z rozmówczyń:

> R27: Pierwsze wrażenie, kiedy usłyszę „na Śląsku coś tam", to mam na myśli Katowice i okoliczne miejscowości. To jest pierwsze skojarzenie. Tak. Natomiast potem rozum mi podpowiada: Ale tu też jest Śląsk, my też jesteśmy na Śląsku. I aha, tam gdzieś też jest jeszcze Śląsk. Potem dopiero wiedza wskakuje.

4.2. Argumenty za górnośląską jednością

4.2.1. Kilkaset lat wspólnej historii przed podziałem

Po szczegółowym omówieniu argumentów za nietraktowaniem regionu cieszyńskiego jako części Górnego Śląska, przyjrzyjmy się teraz stanowisku przeciwnemu.

Także dla jego zwolenników ważny punkt odniesienia stanowi dawna granica prusko-austriacka. Nie negują oni, że XVIII-wieczny podział Śląska między dwa mocarstwa przyniósł ze sobą poważne konsekwencje społeczno-kulturowe. Uważają jednak, że nie aż tak poważne, by przesłoniły dziedzictwo wcześniejszych kilku stuleci wspólnego rozwoju. Doskonałą ilustrację tej narracji stanowią poniższe wypowiedzi:

> R35: Je czyńścióm Górnego Ślónska. Roz żech był na Trójstyku tu jak je Jaworzinka, a tam żech mioł treske „Gōrny Ślōnsk". A [tam ludzie]: aaa, Górny Ślónsk, my sóm raczyj za Ślónskym Cieszyńskim. Jo prawiym: Dobre, a Ślónsk Cieszyński jako do kogo był? Był czyńścióm Górnego Ślónska. No był. Tego nie idzie wymówić, że nie, bo jak sie człowiek podziwo na mapy, tak to była czyńść Górnego Ślónska. Potym był inszy wpływ, bo tu była ta mónarchia głównie, Austro-Wyngry, to na to miało bardzo wielki wpływ. (…) Je wielko różnica, aji w mówiyniu, aji w tej kulturze, aji w oblyczkach. Ale nie tak wiynkszo, coby to był inny naród. To na pewno ni. Jo bierym Ślónsk jako jednóm wielkóm całość. Jo nie robiym podziały na Górny, pruski... Tymu tam mómy na tych treskach, aji na tej przipince, co żech ci doł, tam je [zarys] całego Ślónska.[227]

> R32: U nas w szkołach sie bardzo malutko o tym mówi de facto o tej historii powiedzmy starożytnej, abo sie tak przeskakuje od tych poczóntków. No a przecież faktym jest, że... i to też mało Górnoślónzoków wie, bo nikierzy se myślóm, że stolicóm Górnego Ślónska sóm Katowice. Bzdura. Mało kiery pamiynce, że właśnie linia Piastów cieszyńskich sie wywodzi bezpośrednio z linii Piastów opolskich, że Mieszko był synym ksiyńcia opolskigo. Także jak nejbardzij my sóm Górny Ślónsk. Jo se myślym, że to kupe zrobiło potym podzioł tego Ślónska na austryjacki i pruski, te wojny kupe zrobiły swojigo. (...) Także to też oczywiście, no wiadómo, że jednak ty kóntakty z Krakowym były bardzo ożywióne, bardzij de facto niż z Opolym, jakby nie było. Ale cały czas trzeba o tym wspóminać, że Ślónsk Cieszyński po prostu jest historycznie i geograficznie czyńścióm Górnego Ślónska, jak nejbardzij. A że u nas sie potoczyła kapke inaczyj historia, to już jest inkszo sprawa. Ale ni mogymy twierdzić, że my sóm... Uż yny sama nazwa „Śląsk". Po co

[227] *treska* – 'koszulka'; *podziwo* – 'popatrzy'; *oblyczki* – 'stroje'

tyn „Śląsk Cieszyński” w nazwie?

Jak widzimy, dla obu rozmówców kluczowe są odwołania do historii średniowiecznej i wczesnonowożytnej – do genealogii cieszyńskiej linii Piastów, zapoczątkowanej w istocie przez Mieszka, syna księcia opolskiego Władysława[228], czy faktu powszechnego zaliczania Księstwa Cieszyńskiego na mapach i w dokumentach tworzonych w wieku XVI, XVII lub XVIII do księstw górnośląskich, przeciwstawianych jako całość księstwom dolnośląskim (względnie też czasami środkowośląskim)[229]. Co ciekawe, te dwie bardzo podobne do siebie wypowiedzi pochodzą od osób o skrajnie różnych spojrzeniach na kwestie narodowościowe. Autor pierwszej to aktywista propagujący tożsamość śląską jako w pełni odrębną tożsamość narodową (i w związku z tym utrzymujący kontakty z działaczami emancypacyjnymi z dawnego Śląska pruskiego), natomiast autor drugiej jest przedstawicielem organizacji mniejszości polskiej w Republice Czeskiej, deklarującym jednoznacznie swoje przywiązanie do polskiej tożsamości narodowej i uznającym Ślązaków wyłącznie za „grupę etnograficzną narodu polskiego”, który w innym miejscu wywiadu krytykował w bardzo ostrych słowach działania śląskiego ruchu emancypacyjnego. Równie rozbieżne są ich stanowiska na temat statusu miejscowego lektu: dla pierwszego to w pełni odrębny język, który winno się skodyfikować, uznać prawnie i nauczać w szkołach, dla drugiego to „bezsprzecznie polska gwara”, której ewentualna kodyfikacja jest niemożliwa i zarazem niepotrzebna. Pomimo to w kwestii przynależności Śląska Cieszyńskiego do Górnego Śląska obaj prezentują właściwie identyczny pogląd i uzasadniają go zbliżonymi argumentami. To kolejny z przykładów, jak stanowisko ideologiczne zajmowane wobec jednego konkretnego tematu nie musi wcale w intuicyjnie oczekiwany sposób rzutować na inne. Ponownie potwierdza się tu, że próba wyróżnienia w obrębie społeczności cieszyńskiej jakichś spójnych „obozów” skazana byłaby na porażkę – w rzeczywistości mamy do czynienia z istną mozaiką poglądów, których każdy indywidualny uczestnik debat ideologicznych prezentuje nieco inny zestaw. W ten sposób możliwe są tak niesamowite zbieżności pomiędzy aktywistami z przeciwnych stron umownej barykady, jak pokazałem powyżej, ale i ogromne różnice wśród tych, którzy co do zasady „walczą o wspólną sprawę” – śląską, polską czy jeszcze inną.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednej wypowiedzi, w której jako argument przywołana została historia sprzed XVIII wieku:

> R45: Historycznie Śląski są dwa. Jest Śląsk Dolny wokół Wrocławia i Śląsk Górny. Opolszczyzna jest tylko częścią, Cieszyński jest częścią, jakieś Opawskie, Karniowskie i tak dalej – to są wszystko części Śląska, które w różnych sytuacjach historycznych różnie się konfigurowały. Ja uważam, że mieszkam na Górnym Śląsku. I moi przodkowie mieszkają tu 900 czy 1000 lat. Ale już Katowiczanie czy

[228] Dodajmy, że przypisywanie dziedzictwu piastowskiemu szczególnego znaczenia, ma w przypadku Księstwa Cieszyńskiego pewne uzasadnienie, ponieważ przedstawiciele tej dynastii rządzili nim aż do roku 1653, a więc o wiele dłużej niż większością pozostałych księstw śląskich (z wyjątkiem Księstwa Legnicko-Brzeskiego).

[229] Przykłady wskazałem w sekcji 1.3.2.

> wokół nich Ślązacy mieszkają 200 lat, bo tam była pustka osadnicza pomiędzy Małopolską a Śląskiem. Więc jak się to ma do tej historii tu naszej, a do historii tamtej? Historycznie tu jest oczywiście Górny Śląsk, jak najbardziej, nie możemy o tym absolutnie zapominać.

W oczach tej osoby Śląsk Cieszyński nie tylko jest częścią Górnego Śląska, ale wręcz ma większe prawo się w ten sposób określać niż powszechnie z górnośląskością kojarzone Katowice. W dalszej części wywodu, którego tu nie cytuję w całości z uwagi na jego obszerność i obfitowanie w dygresje, rozmówca dowodził, że miasta śląskocieszyńskie mają o wiele dłuższą historię niż te z rejonu konurbacji katowickiej i że to te pierwsze były zakładane z inicjatywy książąt śląskich, drugie natomiast przez magnatów krakowskich. Określenie tamtych okolic mianem górnośląskich ma być zjawiskiem stosunkowo nowym, o czym ich mieszkańcy nie chcą współcześnie pamiętać. Wręcz przeciwnie, są „bardzo zapuszeni", gdy podkreślają swoją górnośląskość, odmawiając jej zarazem Cieszyniakom. Rozmówca przytoczył przykład takiej dyskusji z pewnym Katowiczaninem, któremu powiedział: *Ale Katowice to dwieście lat są na Śląsku, a te tereny są już tu osiemset!* Odwoływał się również do opisów dialektologicznych, mających klasyfikować mowę z rejonu Katowic jako „gwary mieszane śląsko-małopolskie". Narracja historyczna rozmówcy odwołuje się – w znacznie nieścisły, co prawda, sposób – do faktu, że do drugiej połowy XII wieku integralną częścią ziemi krakowskiej była kasztelania bytomska, obejmująca część późniejszej konurbacji katowickiej, a związki kulturalne tych terenów z Krakowem pozostawały żywe jeszcze przez wiele stuleci po włączeniu ich politycznie do Śląska, ponieważ aż do 1811 roku były one – jako dekanat pszczyński i bytomski – częścią diecezji krakowskiej (Natanek, 2004). Faktem jest też, że zgodnie z koncepcjami podziału śląskiego obszaru językowego autorstwa Alfreda Zaręby (1988) czy Bogusława Wyderki (2011) odmiany ze wschodnich peryferii regionu nazywane są „gwarami pogranicza śląsko-małopolskiego", a Kazimierz Nitsch (1957) zaliczał wręcz cały ten obszar do dialektu małopolskiego.

Na koniec wspomnieć muszę również o – fakt faktem, stosunkowo rzadkich – przypadkach osób, które znaczenie politycznego podziału Śląska w 1742 roku bagatelizowały, nie uznając tego wydarzenia za cezurę na tyle znaczącą, by uznać ją za moment wyraźnego rozdzielenia się ścieżek rozwojowych dwóch części krainy. Jeden z rozmówców mówił:

> R22: No jest, no zawsze był. Jakby geograficznie, historycznie... Śląsk był Dolny i Górny. (...) To mi się wydaje wymysł bardzo świeży, żeby Śląsk Cieszyński był czymś innym niż Śląsk Górny. Jakby rozumiem ludzi, którzy mówią, że nie czują w sobie wspólnoty z Hanysami z Siemianowic, spoko, ale wydaje mi się, że historycznie błędne po prostu twierdzenie, że nie, nie jesteśmy częścią Górnego Śląska. No jak nie, jak tak. (...) Nie wydaje mi się, że ktokolwiek kiedyś wcześniej pisał o Śląsku Cieszyńskim jako części Śląska odrębnej od Śląska Górnego. Co najwyżej był ten Śląsk Pruski i Austriacki, nie. Ale też wydaje mi się, o ile studiowałem historię poprawnie, że Austriacki i Pruski to dalej były części dwie

> Górnego Śląska. (...) Z tego co czytałem, to w latach 20., gdzie się tam rodził i nie narodził ten ruch śląski narodowy wtedy, to w ogóle nie było kwestii chyba odrębności Śląska Cieszyńskiego od reszty. Pan Kożdoń nie był działaczem narodowym śląskocieszyńskim, tylko śląskim. Erwin Goj Łysohorsky – on też pisał o Ślązakach jako całości. A jeden i drugi był stela.

Wypowiedź ta dobitnie pokazuje, że dostosowywanie wyobrażeń o przeszłości do bieżących potrzeb ideologicznych, co omówię bardziej szczegółowo w sekcji 4.3., nie jest obce żadnej ze stron cieszyńskich debat. Łatwo w niej wskazać twierdzenia, które albo stoją w jawnej sprzeczności z faktami historycznymi (jak najbardziej już w XIX wieku używano określenia *Górny Śląsk* w sensie zawężonym do pruskiej części krainy, zob. sekcje 1.3.2 oraz 4.1.1.), albo są wątpliwymi interpretacjami (Józef Kożdoń posługiwał się co prawda pojęciami *Śląsk* i *Ślązacy*, ale jego działalność, o której była mowa w sekcji 4.1.3, ograniczała się wyłącznie do regionu cieszyńskiego i włączanie go do jakiegoś ogólnośląskiego panteonu to fenomen dopiero ostatniego trzydziestolecia; podobnie rzecz ma się z Łysohorskym, o czym więcej piszę w sekcji 7.2.4.).

4.2.2. „Śląsk jest Dolny i Górny”

Drugim chętnie przywoływanym sposobem na uzasadnienie jedności regionu cieszyńskiego z Górnym Śląskiem jest odwoływanie się do logiki nazewnictwa geograficznego. Skoro istnieje podział na Śląsk Dolny i Górny, to położony pod górami obszar cieszyński musi leżeć – według niektórych moich rozmówców – z natury rzeczy na Górnym Śląsku:

> R46: Ja już niejednokrotnie, jak były takie dyskusje w internecie, to przypominałem słowa profesora, nie pamiętam teraz jak się nazywał, ale napisał we wstępie do swojej książki o Górnym Śląsku, że Śląsk Cieszyński jest najbardziej górną częścią Górnego Śląska z tego względu, że jest tutaj przy górach, więc nie można odcinać Śląska Cieszyńskiego od reszty Górnego Śląska. (...) Wszystkie krainy geograficzne, jak jest część górna i część dolna, w ten sposób się kształtują. Górna Sabaudia i Dolna Sabaudia…

> R18: Jeśli na to patrzymy geograficznie, no to je to Górny Ślónsk. Jak tu sóm góry, to jak to ni może być Górny Ślónsk? Ón je po to „Górny”, bo je bliży góróm. Historycznie jest to czyńść Górnego Ślónska, geograficznie tym bardzij, już nima bardzij Górnego Ślónska niż tego co je w górach.

Nie były to jedyne wypowiedzi, w których to bliskość gór uznano za czynnik warunkujący górnośląskość regionu. Z tego typu opiniami można się zresztą spotkać nie tylko w kontekście dyskusji o przynależności Śląska Cieszyńskiego. Funkcjonują one także szerzej jako potoczne wytłumaczenie pochodzenia nazw *Dolny* i *Górny* Śląsk, o czym wspomniał m.in. youtuber Niklaus Pieron w filmiku popularyzatorskim *Dlaczego Górny Śląsk jest niżej jak Dolny Śląsk?*[230] Popularność takiego rozumowania zaskakuje, ponieważ łatwo wytknąć mu merytoryczną wadliwość: na Dolnym Śląsku znajduje się

[230] Dostępne pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=ri7ReyAbX1I [dostęp: 9.09.2025].

przecież jeszcze więcej terenów górskich (Sudety), podczas gdy na obszarze zaliczanym do Górnego Śląska dużo jest terenów nizinnych (zwłaszcza w subregionie opolskim, ale także w rejonie Raciborza czy Kalet). Faktyczne wyjaśnienie owego dwójpodziału (zob. s. 22) wiąże się z przebiegiem najbardziej znaczącej dla Śląska rzeki, Odry – za górnośląskie uznaje się tereny położone w dorzeczu górnego biegu Odry (oczywiście wraz z przyległościami, bowiem pewna część Śląska, w tym regionu cieszyńskiego, leży już w dorzeczu Wisły).

Do dychotomicznego podziału na Dolny i Górny Śląsk, z którego logicznie powinna wynikać przynależność regionu cieszyńskiego do tego drugiego, odwołał się także inny rozmówca. Podkreślił jednak, że jego pogląd wynika z intuicyjnego odczucia, którego nie umie podeprzeć pogłębioną argumentacją – choć dałoby się to zrobić, gdyby lepiej przestudiować fakty historyczne. Zarazem uświadamia sobie dyskusyjność zagadnienia, przez co zajęcie jakiegokolwiek stanowiska może wiązać się z krytyką osób o przeciwnych zapatrywaniach:

> R19: Ja myślę, że jest częścią Górnego Śląska. Nie umiałbym tego udowodnić historycznie, politycznie, musiałbym sobie pewne rzeczy przypomnieć, ale chyba tak. Bardziej może w opozycji do Dolnego Śląska, bo jak się powie „Dolny Śląsk", to wiadomo że to jest Wrocław i tam jakieś okolice, a „Górny Śląsk" – to teraz pytanie, co by to mogło być. Powiedzmy, że obszar katowicko-bielski. Cokolwiek bym powiedział, zawsze komuś się narażę *[śmiech]* No jest to jednak ten nasz Oberschlesien, myślę że tak.

O wiele bardziej przemyślane stanowisko miała natomiast kolejna osoba, która na pytanie o ewentualną przynależność Śląska Cieszyńskiego do Górnego Śląska odpowiedziała: *To jest wszystko Górny Śląsk. Ja rozróżniam tylko Śląsk Górny i Dolny. A reszta to są części*, zaś w dalszej części wypowiedzi tłumaczyła, czemu specjalne wyróżnienie Śląska Cieszyńskiego obok tego podstawowego dwójpodziału nie jest jej zdaniem uzasadnione:

> R39: Ten Śląsk Cieszyński jako samodzielny, no to byłby mały, słaby i mało wyrazisty. Tak uważam. Myślę, że Śląsk Cieszyński... to Księstwo Cieszyńskie by trzeba było powiedzieć. To dalej powiemy: Księstwo Raciborskie... było tych księstw wiele, no i to by każdy mógł powiedzieć, że chce. No nie ma „Śląska Raciborskiego". Ma odrębność to i jesteśmy głównie związani ze Śląskiem Cieszyńskim, ale jednak on stanowi część Górnego Śląska moim zdaniem. Zdecydowanie.

Ten sam rozmówca podjął się próby wytłumaczenia, dlaczego jego punkt widzenia nie jest ewidentnie podzielany przez większość mieszkańców regionu:

> R39: To się może brać z tego, że Śląsk Cieszyński na pewno nie był tak niemczony jak Górny Śląsk pruski. (...) I może ten opór jest tylko z tego. Bo w Polsce jest spory opór przed Niemcami. Wojna, wiadomo, to zrobiła. Wojny, zabory…

Trafnie zwraca on uwagę na – opisywaną już przeze mnie – rolę skojarzeń

z niemieckością jako bardzo ważnego elementu wyobrażeń o górnośląskości. Sam zresztą, jak widać, podziela pogląd o większej sile niemieckich wpływów kulturowych na dawny Śląsk pruski w porównaniu z poaustriacką częścią krainy, z tym jednak, że nie uważa tej różnicy za tak znaczącą, by miała decydować o samodzielności regionu cieszyńskiego.

4.3. Problematyczna kategoria śląskości

Dla Cieszyniaków problematyczna bywa nie tylko kwestia (nie)przynależności do Górnego Śląska, ale nawet samo pojęcie *Śląska* i *Ślązaków*. Jakub Skałka (2024: 222) twierdzi, że „starsi mieszkańcy regionu, poproszeni o wskazanie »Gdzie zaczyna się Śląsk?« niemal bezbłędnie nakreślają linię zgodną z historyczną granicą prusko-austriacką" (lokując ów „Śląsk" po stronie pruskiej). O zmaganiach Cieszyniaków z kategorią śląskości pisał już przed dwudziestu laty Zbigniew Greń, z tym, że w braku identyfikacji śląskiej widział nie dziedzictwo XVIII-wiecznego podziału, lecz nowe zjawisko wynikające z ogólnopolskiego trendu przesuwania skojarzeń ze Śląskiem w kierunku wąsko rozumianego Górnego Śląska:

> Wizerunek Ślązaka jest wizerunkiem złożonym i niejednoznacznym. Wynika to stąd, że identyfikacja śląska na Śląsku Cieszyńskim przeżywa w tej chwili pewną ewolucję. Z jednej strony mamy stan starszy, w którym odczuwana jest jedność całego Śląska i identyfikacja cieszyńska jest częścią składową identyfikacji śląskiej, z drugiej natomiast identyfikacja śląska jest utożsamiana tylko z górnośląskością rozumianą wąsko, a więc bez Śląska Cieszyńskiego. Jest to nb. rozumienie śląskości szerzące się w całej Polsce.
>
> (Greń, 2004: 83)

Krytycznie oceniła postępującą zmianę pojmowania śląskości, polegającą na zawężeniu jej w świadomości potocznej do Górnego Śląska, a jednocześnie tegoż Górnego Śląska najczęściej do samej tylko konurbacji katowickiej, Grażyna Kubica. Widziała w tym efekt skutecznego oddziaływania propagandy medialnej zapoczątkowanej w czasach komunistycznych:

> Samo określenie „mówię po śląsku" na Śląsku Cieszyńskim nie jest już żadną oczywistością. Nieraz wymaga wyjaśnienia, bo dla rosnącej liczby ludzi stamtąd (zarówno autochtonów, jak i napływowych) po śląsku mówią Ślązacy ze „Śląska", przez co rozumieją Górny Śląsk poza Śląskiem Cieszyńskim. Przejęli dyskurs mediów z okresu PRL, w którym „Śląsk" ograniczał się tylko do Katowic i sąsiednich miast przemysłowych. (…) Przytłumiona została szeroka śląska tożsamość, która by łączyła Ślązaków spod Cieszyna, Bytomia i Opola. Historycznie i etnograficznie Śląsk Cieszyński jest przecież częścią Górnego Śląska, ale mało kto to obecnie wie, bo tego nie uczą w szkole ani nigdzie indziej, i trzeba się tego dowiedzieć samemu. Zatem śląskość posiedli na wyłączność autochtoniczni mieszkańcy czarnego Śląska i bardzo się dziwią, że są jeszcze jacyś inni Ślązacy.
>
> (Kubica, 2018: 47)

Tak z kolei o swojej ewolucji poglądów na temat śląskości regionu cieszyńskiego pisał w 2011 roku, w ramach polemik prasowych przed drugim Narodowym Spisem Powszechnym, Andrzej Drobik:

> Bardzo długo miałem opory przed nazywaniem naszych stron Śląskiem Cieszyńskim i z uporem maniaka używałem nazwy Ziemia Cieszyńska, żeby tylko nie być kojarzonym ze Śląskiem. Dzisiaj wiem, że to efekt ahistorycznego patrzenia na Śląsk w perspektywie ostatnich kilkudziesięciu lat, śląskich szlagierów czy choćby gwary. Śląsk Cieszyński reszty historycznego Śląska (nieograniczanej do Górnego Śląska, co ma dzisiaj niezwykle często miejsce) wyprzeć się nie może. (…) To, że dzisiaj nie odcinam się już tak panicznie od nazwy Śląsk Cieszyński, nie zmienia faktu, że nie jestem skłonny nazwać się Ślązakiem. (…) Jeśli będziemy chcieli zaszufladkować Śląsk Cieszyński do Śląska Górnego, nie jestem w stanie przetrawić takiego uproszczenia. Tak samo jak nie jestem w stanie nazwać się Ślązakiem, chyba właśnie z powodu tego prostego skojarzenia z „Czarnym Śląskiem", a być może też z powodu aspiracji części Ślązaków do uznania ich za naród. Jestem za to w stanie powiedzieć o sobie Ślązak Cieszyński, a najchętniej po prostu Cieszyniok.[231]

Ustroński dziennikarz przyznał wtedy, że na jego niechęć do uważania regionu za część Śląska decydujący wpływ miało skojarzenie tego pojęcia z propagowanym w polskiej kulturze masowej stereotypowym obrazem konurbacji katowickiej. Do częściowej rewizji poglądów doprowadziło natomiast samodokształcenie się w obszarze historii. Wciąż jednak miał problem z nazwaniem siebie Ślązakiem, ponieważ w tym przypadku oprócz stereotypu łączącego ów etnonim z mieszkańcami rejonu Katowic pojawiała się kwestia aspiracji do uznania Ślązaków jako odrębnej narodowości, od czego jako osoba o ugruntowanej polskiej tożsamości narodowej czuł potrzebę stanowczo się odciąć. Wobec tego *Ślązak Cieszyński* nie stanowił dla niego dookreślenia *Ślązaka*, lecz był niezależną kategorią.

Podobnie jedna z moich rozmówczyń dopuszczała nazwanie swojego regionu Śląskiem tylko pod warunkiem dodania do tego przydawki *Cieszyński*, ponieważ sam *Śląsk* oznacza dla niej intuicyjnie Górny Śląsk po pruskiej stronie dawnej granicy:

> R23: Ni, jakoś tak wogóle „Ślónsk" to sie jakoś tak zaroz kojarzi tam z Górnym Ślónskiym, a u nas sie zawsze mówiło „Cieszyński", „na Cieszyńskim", tak sie mówiło. To sie tak właśnie tu rozgraniczało, że tu sie mówiło, że tu je „Cieszyński" a „Ślónsk"... tam je „Ślónsk". (…) I sie mówi „Cieszyniok", „Cieszynioczka". Nawet nagrody tu mómy, to sie nazywo „Cieszynianka", nie „Ślązaczka". A z określynim „Ślónsk", to zawsze trzeba dodować „Cieszyński". Sam „Ślónsk" to zawsze przichodzi na myśl piyrsze tamto czyńść, górnoślónsko.

Jeszcze bardziej kategorycznie od śląskości odciął się autor poniższej wypowiedzi, negujący nawet zasadność samego terminu *Śląsk Cieszyński*:

> R05: Dló mnie to je taki sztuczne pojyńci „Ślónsk Cieszyński". To było wymyślóne

[231] Wpis dostępny pod adresem: https://gazetacodzienna.pl/node/90472 [dostęp: 9.09.2025].

> dziepro po piyrszej wojnie światowej, jak sie rozpadło Ksiynstwo Cieszyński, było podzielóne, tak hladali dló niego nowóm nazwe. Tak wymyśleli termin „Ślónsk Cieszyński". Do tej pory nie istnioł Ślónsk Cieszyński, było Teschner Kammer – Cieszyńsko Kumora, przedtym było Ksiyństwo Cieszyński. To według mie se kupa ludzi nieuświadamio. My to tak bierymy autómatycznie, że to je Ślónsk Cieszyński, ale ón mo dziepro sto roków. A przedtym osiymset lat istniało Ksiynstwo Cieszyński bez ślónskigo przidomka. My sóm tak na pograniczu Polski, Wyngier, Słowacji aktualnie, Morawy, a sóm my regijónym cieszyńskim. Jo nie czujym se, żeby tu był tipiczny Ślónsk, bo dló mnie tipiczny to sóm tam Katowice, Wrocław, Rybnik. My tu mómy naszóm bardzo specyficznóm kulture.

Była to jedna z najbardziej nietypowych opinii, z jakimi spotkałem się w trakcie badań i podkreślam jej wyjątkowość na tle pozostałych moich rozmówców. Uznaję jednak za ważne jej przytoczenie, ponieważ pochodzi od jednego z bardziej aktywnych medialnie działaczy regionalnych młodego pokolenia, dysponującego narzędziami, by wpływać na kształtowanie lokalnego dyskursu obecnie i potencjalnie także w przyszłości. Na uwagę zasługuje tu rzadko spotykane u innych przeciwstawienie regionu cieszyńskiego całej reszcie historycznego Śląska – wśród „typowo śląskich" miast rozmówca wymienił nie tylko wpisujące się we współczesny (górno)śląski stereotyp Katowice i Rybnik, ale także Wrocław. Uważa on, że przed I wojną światową nie stosowano w ogóle określenia *Śląsk Cieszyński*, co może być zniekształceniem prawdziwej informacji, że w tym dokładnie brzmieniu ta syntagma zaczęła być stosowana dopiero na przełomie XIX i XX wieku (zob. s. 29). Jeszcze bardziej dyskusyjne wydaje się położenie znaku równości między całym regionem a Księstwem Cieszyńskim mającym istnieć „osiemset lat bez śląskiego przydomka" (w rzeczywistości owo księstwo – abstrahując od tego, że jego terytorium nie odpowiada dokładnie dzisiejszemu pojęciu Śląska Cieszyńskiego – było powszechnie zaliczane do księstw śląskich, zob. sekcja 1.3.1), a także odwołanie się do Komory Cieszyńskiej, która w ogóle nie była jednostką terytorialną, lecz organizacją zarządzającą majątkami książąt cieszyńskich rozlokowanymi bynajmniej nie w całym regionie[232]. Wizja dziejów prezentowana przez rozmówcę nie jest obiektywnie prawdziwa, łatwo ją jednak wytłumaczyć przez pryzmat tego, co Marcin Kula (2004) nazwał „społecznym użytkowaniem historii": na przeszłość patrzy się zwykle z dzisiejszego punktu widzenia, to przede wszystkim aktualny światopogląd i aktualne interesy warunkują jej obraz, a dobór faktów historycznych, o których chce się pamiętać, oraz ich interpretacja są przedmiotem społecznego wyboru. Henryk Samsonowicz pisał z kolei:

> Historia traktowana jest zwykle jako wiedza o wiadomościach potrzebnych i użytecznych. Mity, legendy, stereotypy, podania nie są niczym innym, jak tylko taką właśnie historią, podawaną w sposób łatwy do zapamiętania. Z reguły stanowią

[232] Por. dostępna w internecie mapa obwodu cieszyńskiego z podziałem na poszczególne majątki w 1844 roku: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Teschner_Kreis_1844.svg, bazująca na oryginalnej mapie autorstwa Conrada Philippa Schenkla, również dostępnej online: https://kramerius.cuni.cz/uk/view/uuid:c6471004-a9fa-11ec-a901-fa163e4ea95f?page=uuid:c9397ac2-a9fa-11ec-a901-fa163e4ea95f [dostęp: 9.09.2025].

> one nie tyle wyjaśnienie przeszłości, ile teraźniejszości na podstawie własnych wyobrażeń i poglądów, własnego myślenia. Fakty powszechnie przyjęte są oczywiście częścią opowiadania, ale przykrojone na miarę teraźniejszości. W historii społeczeństwo szuka jej uzupełnienia.
>
> (Samsonowicz, 1997: 72)

Odwołanie się w tym miejscu do mechanizmów funkcjonowania mitów jest zupełnie na miejscu, ponieważ cytowana wyżej wypowiedź R05, choć w swoim odżegnywaniu się od jakichkolwiek związków ze Śląskiem dość niezwykła, wpisuje się w szerszy trend mityzacji Księstwa Cieszyńskiego jako jakiegoś szczególnego fenomenu historyczno-kulturowego. Wyraża się on na przykład w haśle *Ostatnie prawdziwe księstwo Europy Środkowej* propagowanym przez Władysława Żagana[233] czy w cytowanych na stronie 75 słowach jednego z moich rozmówców o Księstwie Cieszyńskim, „które funkcjonowało najdłużej ze wszystkich księstw w Europie", tworząc „taką kulturową, językową, religijną enklawę".

Ponieważ zaś bieżące interesy i potrzeby dynamicznie się zmieniają, nie może dziwić, że często ani wizja przeszłości, ani wywodzona z niej ocena aktualnej sytuacji, nie stanowią spójnego, konsekwentnie głoszonego zestawu poglądów, lecz różne narracje biorą górę w zależności od potrzeby chwili. Typowym przykładem jest tu przekaz płynący ze strony jednego z najbardziej wpływowych obecnie uczestników językowych debat ideologicznych na Śląsku Cieszyńskim, Tomasza Sochackiego. Na profilu facebookowym *Cieszyńsko rzecz po naszymu,* autorskiej stronie internetowej gwaracieszynska.com i kanale youtubowym *Gwara cieszyńska* (na wszystkie te platformy kopiowane są praktycznie identyczne treści) zdecydowanie najczęściej stosowanym przez niego określeniem regionu jest *Cieszyńsko Ziymia*. Sochacki jest nie tylko zdeklarowanym zwolennikiem rozłącznego traktowania Ziemi Cieszyńskiej i Górnego Śląska, ale w niektórych swoich wpisach dawał do zrozumienia, że nie identyfikuje się również ze Śląskiem jako takim. Poniższa wypowiedź jest elementem polemiki, jaka rozwinęła się w komentarzach pod memem krytykującym zaliczanie regionu cieszyńskiego do Górnego Śląska, który Sochacki opublikował w lutym 2021 roku (czyli wkrótce przed rozpoczęciem Narodowego Spisu Powszechnego, gdy trwała już kampania zachęcająca do deklarowania narodowości i języka śląskiego). Pierwotny post dotyczył co prawda relacji cieszyńsko-górnośląskiej, w dyskusji jednak różnica między *Śląskiem* jako takim a *Górnym Śląskiem* zacierała się wśród dyskutantów po obu stronach sporu. Cieszyński aktywista napisał wówczas swojemu oponentowi z dawnego

[233] Hasło *Ostatnie prawdziwe księstwo środkowej Europy* zaczęło funkcjonować jako podtytuł założonego przez Żagana w 2015 roku bloga Principatus Teschninensis (http://www.principatusteschinensis.pl/) oraz profilu facebookowego o tej samej nazwie. Pod tą nazwą ten popularyzator historii regionu i propagator tożsamości opartej o nawiązywanie do dziedzictwa Księstwa Cieszyńskiego (był m.in. jednym z inicjatorów rekonstrukcji flagi księstwa, zob. Studnicki, 2022) zorganizował kilka prelekcji, tak też zatytułowany został filmik promujący region z 2020 roku:
https://www.youtube.com/watch?v=_NN4dDcU2No [dostęp: 9.09.2025].

Śląska pruskiego:

> [M]usicie wiedzieć a naozajst to wiycie, że Cieszyńsko Ziymia ze swojóm rzeczóm, kulturóm a historyjóm to je taki regijón, że jakby my chcieli, to uż downo tukej mómy swoji małe państwo. (…) To że w każdy Polok wiy, kany je Ślónsk a nie każdy wiy, kany je Ziymia Cieszyńsko, to je tako historyczno zaszłość, bo wiyrzcie mi, że kieby nie wóngli, szachty a werki, to by o Was każdy Polok wiedzioł, jako o nas. (…) Ale z tym Ślónskiym je eszcze inkszo wiec. Bo tak na prowde to ani Wy panoczku ani jo my nie sóm Ślónzokami. Tyn prowdziwy Ślónsk to je gora Ślynża a plac kole nij, kany kiejsi hań downij bywali Ślynżanie - słowiański plymie. Potym jak ksiónżynta, kierzi byli z Piastów rozszyrzali swoji ziymie, to wziyni i Was i nas a zaczło sie na to mówić Ślónsk, ale możecie sie na mie gniwać - nazwa Ślónsk je dlo mie ganc cudzo.[234]

Tymczasem zupełnie inną narrację prezentuje wpis Sochackiego umieszczony na tym samym profilu facebookowym zaledwie kilka miesięcy wcześniej. Rozłączne traktowanie *cieszyńskiego* i *górnośląskiego* pozostaje tu zachowane, ale akcentowana jest pomimo to wspólnota wszystkich „nas – Ślązaków”:

> My Ślónzocy sóm fest hyrnym narodym. (…) Dzisio, kiej cało Polska a Europa sie na nas dziwo a pokazuje palcami, muszymy sie dzierżeć pospołu. (…) Dziwóm sie na tóm mape, a tak se myślym, że możne by nie było szpatne pomyśleć o jaki małej autonomiji. Nie myślym, coby sie ganc odłónczyć od Polski, ale coby Ślónzocy mieli u siebie kapke wiyncyj władzy. (…) Na ślónskich chałupach okróm polskich fan coroz wiyncyj je tych górnoślónskich a cieszyńskich. Ślónzocy z każdym rokiym czujóm, że sóm tu stela. Po tym co z nami zrobili, muszymy rzyc panoczkóm we Warszawie a w Pradze: "Nie róbcie z nas Ślónzoków błozna, bo eszcze ście nie widzieli jacy poradzymy być, kiej nas gdosi nasere!"[235]

Dla zrozumienia tak diametralnej różnicy między obiema wypowiedziami, ważne jest poznanie kontekstu, w jakich padły. Drugi post pochodzi z czerwca 2020 roku i jest wyrazem krytyki wobec ówczesnych zarządzeń w zakresie zwalczania pandemii covid-19. Bezpośrednią inspiracją do jego napisania była decyzja czeskiego Ministerstwa Zdrowia, które zakazało mieszkańcom województwa śląskiego – jako jedynej grupie obywateli polskich – przekraczania granicy państwa nawet z negatywnym testem na obecność wirusa. W tym samym czasie wiodącym tematem polskiej debaty publicznej była ponadprzeciętna liczba wykrywanych zakażeń na terenie właśnie województwa śląskiego, czyli – zgodnie z medialnym uzusem – na *Śląsku* i wśród *Ślązaków*. Wiele artykułów prasowych czy wypowiedzi polityków z tego okresu ocenianych jest jako stygmatyzujące, a przez media społecznościowe przetoczyła się wówczas fala

[234] Wpis na profilu facebookowym *Cieszyńsko rzecz po naszymu* z 1 lutego 2021: https://www.facebook.com/share/p/H9q7dgRdzD2F2T5m/ [dostęp: 9.09.2025].
naozajst – ‘na pewno’; *wiec* – ‘rzecz’, ‘sprawa’

[235] Wpis na profilu facebookowym *Cieszyńsko rzecz po naszymu* z 15 czerwca 2020: https://www.facebook.com/share/p/Rf3DeQfpc5ojr6kt/ [dostęp: 9.09.2025].
hyrny – ‘dumny’; *nasere* – ‘wkurzy’

antyśląskiej mowy nienawiści (Bilewicz & Olko, 2023: 68–70). Różne sposoby rozumienia tego, czym jest Śląsk, nakładały się w tej debacie na siebie w sposób eklektyczny. Odgórne obostrzenia i oddolne przypadki dyskryminacji[236] dotykały mieszkańców całej nominalnie śląskiej jednostki administracyjnej, ale w dyskusjach internetowych czerpano przede wszystkim z negatywnego stereotypu subregionu katowicko-rybnickiego[237].

Zaistniała na kilka miesięcy wspólnota losu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego i popruskiej części województwa spowodowała u cytowanego wyżej cieszyńskiego aktywisty doraźne wzmocnienie tożsamości śląskiej przeciwstawianej obcym „panoczkom z Warszawy i Pragi". Osłabiona ona została ponownie, gdy to *Prusocy* jawili się jako zagrożenie – jako ci, którzy w jego ocenie dążą do „przykrycia całego Śląska jednym językowym parasolem"[238] i zaszkodzenia w ten sposób lektowi cieszyńskiemu, którego kultywowaniu się poświęcił. Taka fluktuacja cieszyńskiej tożsamości, która raz chce się wpisywać w kontekst ogólnośląski, a innym razem się od niego odcina, w zależności od tego, co w danym momencie Cieszyniacy uważają za korzystniejsze, nie jest niczym nowym. Przypomnieć tu można rok 1998, gdy wobec planowanej reformy podziału administracyjnego Polski samorządy i organizacje społeczne ze Śląska Cieszyńskiego zaczęły na niespotykaną wcześniej i później skalę akcentować swoje związki kulturowe z resztą Śląska[239]. Wówczas była to reakcja na zagrożenie w postaci poważnie rozważanej przez kilka miesięcy koncepcji włączenia

[236] Wedle przekazów medialnych miało dochodzić do takich incydentów jak odmowy wynajmowania noclegów turystom z województwa śląskiego czy przebijanie opon samochodów z rejestracjami zaczynającymi się na S.

[237] W publikacji poświęconej dyskryminacji mniejszości podczas pandemii przytoczony został na przykład taki komentarz: *Hanysy, jak wiadomo, nie lubią myć rąk (...), dlatego hanyski Śląsk choruje, a pobliskie wyższe kulturowo i cywilizacyjnie Zagłębie ma znikomą ilość przypadków* (Bilewicz & Olko, 2023: 69).

[238] Fraza o „przykrywaniu jednym językowym parasolem" pojawia się w wielu wypowiedziach Sochackiego, zob. np. dyskusję pod postem z dnia 1 lutego 2023 na temat pisania „w języku śląskim" vs. „gwarą" na *profilu Cieszyńsko rzecz po naszymu*:
https://www.facebook.com/share/p/UNrEGPShSmNeJdz8/ [dostęp: 9.09.2025].

[239] Spośród dziesiątek powstałych wtedy oświadczeń, uchwał, artykułów prasowych itd. niech posłużą za ilustrację następujące dwa cytaty:
1) *Macierz Ziemi Cieszyńskiej pragnie jednakże podkreślić kulturową jedność, wielowiekową tradycję historyczną i łączność tych ziem z całym Śląskiem. Odłączenie od Śląska i wcielenie byłego powiatu bielskiego do województwa małopolskiego nie ma historyczno-kulturowego uzasadnienia i może nieodwracalnie doprowadzić do utraty jego wielowiekowej tożsamości* (z listu otwartego prezesa Macierzy Ziemi Cieszyńskiej do premiera Jerzego Buzka, za: „Głos Ziemi Cieszyńskiej", 1998, nr 15, s. 2);
2) *Rzecz tyczy w pierwszym rzędzie powiatu bielskiego, który nigdy nie należał do Małopolski, natomiast tworzył integralną część Śląska Cieszyńskiego i wraz z nim stanowił południową część historycznego Górnego Śląska. (...) Obecny projekt odczytywany jest jako zmierzający do okrawania historycznych ziem śląskich i osłabiania miejscowej tożsamości regionalnej, co w konsekwencji prowadzić będzie do kolejnego poczucia wyobcowania mieszkańców tej ziemi. (...) W obecnej propozycji rządowej (...) kryje się wyraźna chęć rozbicia terytorium Górnego Śląska jako historycznie integralnej całości. (...) [I]stnieje realna obawa zdekomponowania i degradacji tego regionu* (ze wspólnego oświadczenia śląskocieszyńskich towarzystw ewangelickich, za: „Głos Ziemi Cieszyńskiej", 1998, nr 14, s. 3).

wschodniej części regionu (tj. gmin z powiatu bielskiego) do województwa małopolskiego, co odbierano jako kolejną w historii próbę rozbicia jego jedności i rozerwania więzi grupowych (por. Studnicki, 2015: 457).

4.4. „Zostawieni sami sobie przez główną część Śląska"

Stanowiska ideologiczne mogą oczywiście podlegać ewolucji w czasie. Tak o zmianie swoich poglądów na temat przynależności regionalnej opowiadała jedna z moich rozmówczyń:

> R01: Ja w ogóle przez bardzo długie czasy wychowywałam się w takim poczuciu, że Śląsk Cieszyński nie jest Górnym Śląskiem. Że my jesteśmy w ogóle totalnie czymś innym. Ja się dopiero w dorosłym życiu dowiedziałam, że tak nie jest. (…) W sumie dlatego, że przeprowadziłam się na studia do Warszawy i tam najbardziej czuć swoją odrębność kulturową. Bo jest trochę inaczej. Tam jest najwięcej ludzi z tej stricte Polski – Polski centralnej. No i najwięcej wspólnych punktów rozmów miałam ze znajomymi, którzy pochodzili z terenów, gdzie kiedyś były Niemcy. Tam z północy, z Pomorza, albo z ziem zdobytych... nie lubię mówić „odzyskanych", bo to nie było odzyskanie, to było zdobycie... No to dopiero wtedy. Jak zaczęłam się zastanawiać, że faktycznie jest coś odrębnego. No i zaczęłam czytać trochę więcej i się interesować. No i tak doszłam do tego, że Górny Śląsk jest cały. To jest wszystko tutaj, to jest zawsze całe, to jest Górny, a nie że jest „Dolny, Górny i Cieszyński". Bo ten Cieszyński się wydaje taki, że ma wyższy status niż on faktycznie ma.

Skoczowianka z pochodzenia podkreśliła wpływ zamieszkania poza regionem na tę zmianę. Wobec odmienności kulturowej centralnej, „właściwej"[240] Polski, dostrzegane wcześniej odrębności między subregionami Śląska okazały się dla niej nie być już tak znaczące. Wręcz przeciwnie, zderzenie z ową odmiennością stanowiło inspirację, by zacząć zgłębiać wiedzę na temat śląskiej historii, czego konsekwencją było uznanie regionu cieszyńskiego za część Górnego Śląska. Podobnie jak we wcześniej cytowanych wypowiedziach, podstawowy argument stanowi wspólnota dziejów z uwzględnieniem czasów przed rokiem 1742 („to jest zawsze całe"), a także niekompatybilność stanowiska „separatystycznego" z dychotomicznym podziałem na Dolny i Górny Śląsk. Ciekawym elementem narracji rozmówczyni jest deklarowane poczucie wspólnoty z mieszkańcami wszystkich tych obszarów państwa polskiego, dla których wspólnym mianownikiem jest „poniemieckość". To kategoria kulturowa odnoszona przede wszystkim do ziem przyłączonych do Polski kosztem Niemiec w 1945 roku (por. Zawada, 2015; Biskupska, 2024), przeżywająca w dyskursie popularnym szczególny renesans od momentu wydania głośnego reportażu *Poniemieckie* Karoliny Kuszyk (2019)[241]. Można ją jednak – jak robi

[240] Charakterystyczne dla całego Śląska, w tym Cieszyńskiego, pozostaje używanie do dziś fraz typu „w Polsce", „z Polski", „do Polski" w znaczeniu nie całego terytorium RP, ale obszarów leżących poza Śląskiem, zwłaszcza w dawnym Królestwie Kongresowym bądź Galicji, postrzeganych jako rdzennie i bezdyskusyjnie polskie (por. Tambor, 2006: 207–208; Studnicki, 2015: 234).

[241] Pokrewnym terminem *Poniemiecja* chętnie posługuje się w swojej twórczości Ziemowit Szczerek (por. Gieba, 2019). Inne przykłady zaproponowanych w ostatnich latach przez autorów literatury faktu

to moja rozmówczyni – traktować także szerzej, uwzględniając wszystkie tereny należące w przeszłości do Niemiec i zamieszkiwane przez znaczny odsetek ludności niemieckiej, np. byłe Prusy Zachodnie. Pomimo że Śląsk Cieszyński nigdy – z wyjątkiem epizodu drugowojennego – do Niemiec *sensu stricto* nie należał, to jednak historyczna rola pierwiastka niemieckiego w kształtowaniu jego specyfiki kulturowej jest w ocenie tej osoby na tyle znacząca, by czynić możliwym odwoływanie się do wspólnoty konceptualizowanej właśnie na kanwie „poniemieckości". Zarazem to właśnie owa „poniemieckość" była dla niej kluczem do zainteresowania się ponadlokalnie ujętą śląskością. Taki punkt widzenia stanowi ciekawy kontrast dla wypowiedzi przytaczanych wcześniej (sekcje 4.1.2 i 4.1.3.), gdzie to właśnie inna skala wpływów niemieckich i inny stosunek do tego dziedzictwa miały być czynnikami różnicującym dwa regiony.

Przyjęcie stanowiska uznającego Śląsk Cieszyński za część Górnego Śląska nie oznacza zanegowania obiektywnie występujących różnic między cieszyńską i popruską częścią krainy. Rozmówczyni charakteryzuje je następująco:

> R01: To wszystko wynika, wiadomo, z tego, że trochę inne tradycje są i trochę inna historia jest. Stroje są zupełnie inne cieszyńskie. Język jest trochę inny. Struktura wyznaniowa jest trochę inna, no bo jest dużo luteran przede wszystkim. (…) Specyfika Śląska Cieszyńskiego jest też taka, że on nie jest jak Śląsk niemiecki. Jest mocno spolonizowany. Bardzo mocno się pielęgnuje tą polską tradycję, jak się przejdzie po tych wszystkich pomnikach w Skoczowie, w Ustroniu czy gdziekolwiek, to na każdym widzisz jakieś tam „Poległym za polskość Śląska", jakieś takie rzeczy, co jest straszne, ale tak jest. No i jednak Cysaroki dosyć mocno podkreślają tą polskość i są skojarzane z polskością, no bo jesteśmy trochę zostawieni sami sobie przez główną część Śląska.

Jako czynniki różnicujące wymienia „historię" – tym razem możemy zakładać, że chodzi o czasy po XVIII-wiecznym podziale prusko-austriackim – oraz bliżej nieokreślone „tradycje". Odwołuje się do różnic językowych (co omówię szerzej w kolejnym rozdziale), wspomina także o charakterystycznej dla Śląska Cieszyńskiego strukturze wyznaniowej, w której duży udział mają wyznawcy luteranizmu (w tym miejscu muszę zaznaczyć, że był to jeden z nielicznych wywiadów, gdzie ta kwestia została przywołana, por. sekcja 4.1.4.). Ponadto rozmówczyni podziela przekonanie omówione szerzej w sekcji 4.1.2., że dla Śląska Cieszyńskiego charakterystyczna jest powszechna akceptacja modelu pamięci kulturowej opartego o polską narrację narodowo-martyrologiczną. Ocenia jednak to zjawisko krytycznie jako efekt „spolonizowania", za które – jej zdaniem – dużą część odpowiedzialności ponoszą przedstawiciele śląskiego ruchu emancypacyjnego, niedostatecznie uwzględniający region cieszyński w swoich działaniach. Myśl tę rozwija w dalszych słowach:

> R01: Bo domyślny dyskurs śląski jest pruskośląski. Domyślnie o Śląsku mówi się: familoki, kopalnie, górnicy. Ale totalnie nie patrzy się na to, że to jest trochę bardziej

określeń, które mają służyć do wyrażenia specyfiki kulturowej i tożsamości tzw. Ziem Odzyskanych przeciwstawianych jako całość reszcie Polski, to *Niedopolska* (Sochaj, 2024) i *Odrzania* (Rokita, 2023).

> złożony region, bardziej różnorodny. (…) Mam wrażenie, że jak się nie jest z GOPu, to trochę tak jakby się nie istniało. Jeżeli nadal będziemy traktować Śląsk Cieszyński po macoszemu, tak jak się teraz traktuje: odbierać nam prawo do mówienia, że jesteśmy Śląskiem; mówienie, że aaa bo Cysaroki są strasznie spolonizowani, to to się będzie tylko pogłębiać. (…) Ale no to idzie głównie od działaczy. Bo jeżeli spotkałam się z jakąś niechęcią w stronę Cysaroków, to ze strony właśnie gopowców i Śląska niemieckiego. Gdzie to było zawsze, że: ooo bo oni są spolonizowani, albo tu jest po polsku, albo się uważają za Polaków. Ale ciekawe dlaczego? Może dlatego, że się ich nie włącza do tego dyskursu. Mnie to strasznie wkurwia.

Według rozmówczyni istnieje swoiste błędne koło polegające na tym, że działacze emancypacyjni wystawiają Cieszyniaków poza nawias społeczności śląskiej, zarzucając im bycie „spolonizowanymi", co ma z kolei sprzyjać ich faktycznemu wpychaniu w objęcia narracji polskocentrycznej i powodować po stronie cieszyńskiej pogłębianie niechęci do wzajemnej współpracy. Znamienne przy tym jest, że autorka powyższej wypowiedzi, choć krytykuje powielanie uproszczonych stereotypów na temat śląskości, to sama używa niektórych terminów w sposób nieścisły – mówi o „pruskośląskim" dyskursie i o „Śląsku niemieckim", co mogłoby sugerować, że odnosi się do przedstawicieli całego dawnego Śląska pruskiego, ale w praktyce ostrze jej krytyki wymierzone jest w działaczy z konurbacji katowickiej („gopowcy"). Ocena zasadności tych zarzutów wykraczałaby poza ramy neutralnego opisu naukowego, niemniej faktem jest, że wiele przedsięwzięć ruchu śląskiego rzeczywiście koncentruje się w miastach konurbacji jako uznawanych za „centrum ekonomiczno-edukacyjne kulturalne regionu" (Jaroszewicz, 2022b: 13). Takie podejście bywa krytykowane nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, ale także w innych częściach dawnego Śląska pruskiego, w tej optyce traktowanych jako peryferyjne, np. w województwie opolskim[242].

Doświadczenie braku zrozumienia i akceptacji ze strony mieszkańców popruskiej części Śląska nie było wśród moich rozmówców odosobnione. Na to, że identyfikowanie się Cieszyniaków z Górnym Śląskiem może budzić w innych subregionach zdziwienie, a nawet pewien rodzaj niechęci, zwrócił uwagę również aktywista z czeskiej strony granicy:

> R04: Wnimóm to a bierym tyn Górny Ślónsk, że my sóm jedno. Choć dycki jak powiym w Polsce „Górny Śląsk", to se na mie każdy dziwo: jaki Górny Ślónsk, tyś

[242] Jako ilustrację przytoczyć mogę np. wypowiedź aktywisty z powiatu oleskiego z wywiadu zrealizowanego w ramach równoległego projektu badawczego w 2023 roku: *Może czasami powoli się to zmienia, ale wcześniej na pewno było tak, że na swoich materiałach czy wypowiedziach mówimy, że Śląsk jest od Opola do Katowic itd., ale jak już konkretne działania, to skupiały się w jednym konkretnym miejscu. Uczestniczyłem też w kampaniach wyborczych lokalnych dwukrotnie, więc wiem też trochę, jak od kuchni to wyglądało. (...) No więc głównie chyba w tych kwestiach politycznych, chociaż tych kulturowych często też, ale to też ciężko, żeby ktoś zawsze ogarniał działalność na cały Górny Śląsk, bo jednak jest to trochę rozległy teren jakby nie było. Ale tak też, kontaktując się z innymi aktywistami, też często mówią, że jesteśmy pomijani w tych kwestiach. Że co najwyżej się wrzuci mapkę, że Górny Śląsk to jest odtąd dotąd, ale już w konkretnych działaniach skupiają się na aglomeracji.*

tam je z Czech, to wóbec nie glyndz do nas.[243]

W tym przypadku poczucie wykluczenia ma dodatkowy wymiar. Powodem, by nie zostać potraktowanym jako „swój" jest tu nawet nie tyle sama cieszyńskość, co pochodzenie z Republiki Czeskiej, której terytoria tym bardziej nie wpisują się w dominujące po polskiej stronie granicy wyobrażenie o górnośląskości.

Poniżej jeszcze jeden przykład osoby, która uważa Śląsk Cieszyński za część Górnego Śląska. Zauważa ona jednak powszechne przesunięcie skojarzeń z tym terminem w kierunku innego obszaru, przez co sama rezygnuje w wielu momentach z używania go w znaczeniu uważanym przez siebie za „historycznie i geograficznie" uzasadnione:

> R03: To jest ta kwestia, że mi sie rzadko zdarzo mówić, że Ślónsk Cieszyński to Górny Ślónsk, ale przyznajym, że historycznie i geograficznie to jest, choć dzisiej sie to znaczynie słowa „Górny Śląsk" kapke zmienia. Przez różne okoliczności. Sami ludzie z aglomeracji mówiom, że uóni sóm tym Górnym Śląskiem. Cieszyniocy chcąc pokazać odrębność mówią: no, wyście są na Górnym Śląsku, a my mamy Śląsk Cieszyński. Niestety u nas śląskość jest kojarzona tylko Górny Śląsk, aglomeracja. To jest takie niestety... Ludzie se tak pomyśleli: A, Ślónzocy, to oni tam se mieszkają. A nie pamiętają, że tu się ten ruch śląski narodził. Bo Cieszyniocy są tacy, że zawsze muszą odrębność jakąś pokazać. I myślę, że paradoksalnie to może być szansa, żeby tu tą śląskość... ale lokalną, taką cieszyńską, o cechach cieszyńskich – bo to musi być. Jeżeli by tu miała być śląskość ta taka pszczyńska, katowicka, bytomska – nie, to tu nie wejdzie. Musimy tym ludziom wyjaśnić, że cieszyńskość to też jest śląskość. Ja myślę, że to idzie zrobić. Tylko trzeba z ludźmi rozmawiać na te tematy.

Podobnie jak w przypadku R01, pojawia się tu sugestia, że na wzmocnienie wśród Cieszyniaków postawy akcentującej swoją odrębność znaczący wpływ mają przedstawiciele konurbacji katowickiej, którzy sami przyjmują i powielają maksymalnie zawężone znaczenie terminu *Górny Śląsk*. Znajdujemy w tej wypowiedzi również odniesienie do paradoksu, o którym pisałem w sekcji 4.1.3.: pomimo że w przeszłości pierwszym i największym ruchem społeczno-politycznym głoszącym odrębność narodową Ślązaków było środowisko Józefa Kożdonia i Śląskiej Partii Ludowej aktywne właśnie na Śląsku Cieszyńskim, współcześnie do tego dziedzictwa chętnie nawiązują nie Cieszyniacy, lecz aktywiści z dawnego Śląska pruskiego. Rozmówca widzi w tym jednak – w odróżnieniu od osób cytowanych w tamtej sekcji – nie argument za rozłącznym traktowaniem obu regionów, ale sytuację, którą można, a wręcz pożądane byłoby zmienić. Uważa, że należy krzewić poczucie przynależności do jednej śląskiej (czy też górnośląskiej – to, jak widać, kolejna z wielu już wypowiedzi, gdzie pojęcia *Śląsk* i *Górny Śląsk* traktowane są zamiennie) wspólnoty i ma ona szanse zaistnieć, pod warunkiem że specyfika kulturowa regionu cieszyńskiego będzie przez wszystkich, także na dawnym Śląsku pruskim, traktowana jako jej integralna i pełnowartościowa część.

[243] *wnimóm* – 'postrzegam'; *dycki* – 'zawsze'; *wóbec* – 'w ogóle'

4.5. Świadome przekonania vs. potoczne nazewnictwo

Dyskusje wokół (nie)przynależności regionu cieszyńskiego do Górnego Śląska, to kolejny – obok uznawania cieszyńskiego lektu za język lub gwarę – przykład zagadnienia, przy którym świadomie artykułowane stanowisko ideologiczne nie musi iść w parze z potocznym uzusem językowym. Potrzeba wyróżnienia obszaru skupionego wokół konurbacji katowickiej i rybnickiej w kontraście do *Śląska Cieszyńskiego* i *Śląska Opolskiego*/*Opolszczyzny* jest odczuwana przez bardzo wiele osób, co z kolei rodzi potrzebę nazwania go w jakiś sposób. Potencjalny termin *Śląsk Katowicki*, który intuicyjnie nasuwa się przez analogię do pozostałych dwóch, nie funkcjonuje w uzusie praktycznie w ogóle[244]. Okazjonalnie pojawiało się w wywiadach określenie *Czarny Śląsk* nawiązujące do Morcinkowskiego trójpodziału międzywojennego województwa śląskiego, ale raczej na zasadzie świadomego cytatu odwołującego się do postaw innych[245]. Zdecydowanie najmocniej zakorzeniony jest mimo wszystko zwyczaj nazywania subregionu katowicko-rybnickiego po prostu *Górnym Śląskiem*.

Praktykują ten zwyczaj również osoby, które jednocześnie uważają region cieszyński za część Górnego Śląska jako krainy historyczno-geograficznej i kulturowej. Przykładowo cytowany kilka stron wcześniej rozmówca, który opowiadał się jednoznacznie za traktowaniem Śląska Cieszyńskiego w kategoriach subregionu Górnego Śląska i poświęcił uzasadnieniu tego poglądu obszerną wypowiedź, przyłapywał się w trakcie wywiadu na używaniu terminu *górnośląski* w innym znaczeniu niż wynikało z jego wcześniejszych deklaracji:

> R32: Wiymy, że w gwarach górnoślónskich… no oczywiście teraz mówiym o Górnym Ślónsku w granicach pruskich…
> R32: Wystarczy se porównać nasze gwary z gwarami górnoślónskimi… myślym z tamtymi…

Podobnie poprawiał się inny rozmówca, który w wywiadzie krytykował zawężanie pojęcia górnośląskości do konurbacji katowickiej i deklarował, że uważa swoje miejsce zamieszkania za część Górnego Śląska, zarazem jednak sam odruchowo stosował terminy *Górny Śląsk* i *górnośląski* w znaczeniu wykluczającym Śląsk Cieszyński:

> R43: Jeżeli to było po górnoś... nie wiem, jak to nazwać, ten język na pruskim, jak to nazwać? No, tamten.
> R43: Trudno tym ludziom z Górnego... pruskiego Śląska się wczuć, że (…)

Osoby, którym przytrafiały się tego typu lapsusy bądź które otwarcie decydowały się

[244] Bardzo rzadko pojawia się on również w literaturze, a jeśli już tak się dzieje, to jest brany w cudzysłów (zob. np. Czesak, 2006) albo przymiotnik „katowicki" zapisywany jest małą literą (np. Górecki, 2021), czego nie czyni się w stosunku do terminów *Śląsk Opolski* i *Śląsk Cieszyński*.

[245] R01: *Mam wrażenie, że Rybnik – Jastrzębie – Pszczyna też se żyją jakby w takim swoim, jak to Morcinek dzielił: Śląsk Zielony i Śląsk Czarny, to trochę też se właśnie oni tak żyją w ten sposób*. | R18: *Óni już nawet nie chcóm prziznować, że tu je Ślónsk. Że óni sóm tu góralami z Brynnej, a Ślónsk je tam Czorny kole Katowic kańsi.*

używać pojęcia *górnośląski* w zawężonym znaczeniu pomimo uważania tego za „niepoprawne”, z reguły uświadamiały sobie zachodzącą w ich wypowiedziach sprzeczność, ale tłumaczyły ją względami praktycznymi – zwięzłością, przyzwyczajeniem w mowie potocznej, brakiem lepszej alternatywy. Niektórzy wskazywali, że pomimo dobrych chęci używanie terminu *Górny Śląsk* zgodnie z jego „właściwym”, historycznym znaczeniem może prowadzić do niezrozumienia przekazu i wymaga zwykle dodatkowych wyjaśnień:

> R17: Historycznie tyn opawski i cieszyński to też je Górny Ślónsk. Yny teraz w tej nowoczesnej mowie wiynkszość ludzi to tak nie używo. Je tako granica w głowach ludzi przez tyn podział prusko-austryjacki. Jak jo tak godóm do kogosi abo piszym, to jo to dycki wyjaśnióm. Bo każdy to inacz myśli. Jo też w różnych kóntekstach móm różnie.

> R18: No wiadómo, że Ślónsk Cieszyński je czyńściom Górnego Ślónska. Ale mówić, że’ch je z Górnego Ślónska, to ciynżko bych kómu powiedzioł. Głównie tymu, bo bych wiedzioł, że ón to bydzie kojarzyć z innym regiónym niż z cieszyńskim.

Z podobnym wyzwaniem terminologicznym mierzą się skądinąd też mieszkańcy pozostałych subregionów. Podzielić się tu mogę doświadczeniami z równolegle realizowanych badań. Niektórzy rozmówcy z subregionu katowicko-rybnickiego, którzy są mocno zaangażowani w ruch emancypacyjny, a przez to szczególnie wyczuleni na punkcie „poprawnego” definiowania i nazywania podziałów regionalnych, starali się konsekwentnie mówić o *wschodnim Górnym Śląsku*, *wschodzie Górnego Śląska*, *wschodniej części* itp., w kontraście do *zachodniego* (czyli opolskiego) i *południowego* (czyli cieszyńskiego). Pojawiała się również fraza *Górny Śląsk przemysłowy* czy *przemysłowa część Górnego Śląska*, niekiedy dodatkowo łączona ze wspomnianą wschodniością w termin *wschodni przemysłowy Górny Śląsk*. Dotyczyło to jednak szczególnej grupy osób aktywistycznych, zwłaszcza takich, dla których propagowanie „prawdziwej” wiedzy o regionie jest istotną częścią ich działalności publicznej. Trudno mówić o tym, by *Śląsk Wschodni* czy *Śląsk Przemysłowy* (abstrahując w tym drugim przypadku od zasadności takiego nazewnictwa, por. sekcja 4.1.5.2.) były terminami zakorzenionymi w szerokim uzusie i stanowiły realny kontrapunkt do powszechnie znanych i używanych pojęć *Śląsk Opolski*/*Opolszczyzna* oraz *Śląsk Cieszyński*. Wielu rozmówców z tych terenów ograniczało się do eufemistycznych określeń, takich jak *w naszyj tajli Górnego Ślónska* czy *tu na naszym obszarze*, unikając definiowana go za pomocą konkretnych przymiotników. Byli również tacy, którzy określenie *Górny Śląsk* stosowali potocznie w znaczeniu węższym, wykluczającym obszar cieszyński i opolski, gdy jednak mieli odpowiedzieć na wprost zadane pytanie o granice regionalne, odwoływali się do szerszego, historycznego pojmowania Górnego Śląska wraz z Opolem i Cieszynem jako jego nieodłącznymi elementami. Podobnie w opolskiej części regionu nagminne były przypadki, gdy ktoś mówił *tam na Górnym Śląsku* w znaczeniu ‘w rejonie konurbacji katowickiej’, po czym w innym miejscu wywiadu opowiadał o swojej górnośląskiej tożsamości.

4.6. Podsumowanie

Duża część mieszkańców Śląska Cieszyńskiego postrzega go jako region odrębny od Górnego Śląska, które to pojęcie odnoszą wyłącznie do popruskiej części krainy. Wachlarz argumentów przemawiających za przyjęciem takiego stanowiska jest stosunkowo bogaty. W pierwszej kolejności wymienić trzeba ten mówiący, iż do podziału Śląska na część austriacką i pruską doszło przed blisko trzystu laty, a więc większość elementów dziedzictwa kulturowego, z którym utożsamiają się współcześni Cieszyniacy zostało ukształtowanych już w realiach przynależności do innych organizmów państwowych. Mimo upływu ponad stulecia od zaniku granicy prusko-austriackiej pamięć o niej oraz powiązane z nią etnonimy i choronimy takie jak *Prusok* i *Cysarok* albo *prusko* i *cysarsko stróna* pozostają w świadomości społecznej wciąż do pewnego stopnia żywe. Inny argument związany jest z pamięcią o wydarzeniach II wojny światowej i okresu tużpowojennego, gdzie Śląsk Cieszyński kojarzony jest jako obszar, w którym polska narracja narodowo-martyrologiczna stanowi społecznie akceptowaną normę (nawet jeśli często nie odpowiada doświadczeniom zapisanym w pamięci komunikatywnej cieszyńskich rodzin), podczas gdy Górny Śląsk to z tego punktu widzenia obszar kształtujący własną pamięć kulturową, w znacznej mierze opozycyjną wobec tej polskiej. Zwraca się także uwagę na różnice w podejściu do idei narodowości śląskiej, z którą na Śląsku Cieszyńskim utożsamia się o wiele mniejszy odsetek mieszkańców niż po stronie popruskiej. Niektórzy odwołują się ponadto do problematyki wyznaniowej, przeciwstawiając wielowyznaniowy region cieszyński z dużym udziałem wyznawców luteranizmu silnie katolickiemu (a przez to też rzekomo mniej tolerancyjnemu) Górnemu Śląskowi. Ogólnopolskie zjawisko zawężania w dyskursie potocznym i medialnym pojęcia *Górny Śląsk* do subregionu katowicko-rybnickiego albo samej tylko konurbacji katowickiej rzutuje także na poglądy części Cieszyniaków. I tu skojarzenie górnośląskości ze stereotypowym obrazem okolicy Katowic jako „czarnego" Śląska, który można przeciwstawić Śląskowi „zielonemu", nie jest odosobnione. Z tą ostatnią kwestią związany jest również fenomen stawiania znaku równości między *Górnym Śląskiem* w wąskim rozumieniu a *Śląskiem* w ogóle, co powoduje, że dla części osób problematyczna może być już sama kategoria śląskości. Preferują one mówienie o *Księstwie Cieszyńskim* albo *Ziemi Cieszyńskiej*, zupełnie dystansując się od przynależności do Śląska.

Z drugiej strony również niemała część Cieszyniaków opowiada się za traktowaniem regionu cieszyńskiego jako części Górnego Śląska. Ich argumenty odwołują się przede wszystkim do dwóch kwestii: wielu stuleci wspólnego rozwoju historycznego, którego dziedzictwa nie jest w stanie przekreślić późniejszy podział między dwa państwa i płynące z tego konsekwencje społeczno-kulturowe, a także do logiki geograficznego podziału na Śląsk *Dolny* i *Górny*, na tle czego wyróżnianie dodatkowo Śląska *Cieszyńskiego* jako odrębnej całości jest bezzasadne. Wśród tej grupy są osoby, które negatywnie oceniają nie tylko postawę współmieszkańców swojego regionu odcinających się od związków z Górnym Śląskiem (czy tym bardziej Śląskiem w ogóle),

ale też aktywistów emancypacyjnych z dawnego Śląska pruskiego, którzy w swoich działaniach i retoryce pomijają Śląsk Cieszyński lub niedostatecznie akceptują jego specyfikę kulturową, niechętnie przyjmując Cieszyniaków do swojej wspólnoty.

Co warte podkreślenia, poglądy na temat relacji między *Górnym* i *Cieszyńskim* Śląskiem nie korelują w żaden szczególny sposób z poglądami na temat statusu cieszyńskiego lektu czy potrzeby jego kodyfikacji. Powszechnym zjawiskiem jest też rozdźwięk między świadomie artykułowanym stanowiskiem ideologicznym a potocznym uzusem językowym. Nawet osoby opowiadające się za jednością regionu cieszyńskiego z Górnym Śląskiem, często intuicyjnie używają tego drugiego określenia w znaczeniu zawężonym do dawnego Śląska pruskiego.

5. Jeden czy dwa języki? *Cieszyński* a *(górno)śląski*

W kolejnym rozdziale zastanowimy się nad tym, jak przedstawione wyżej stanowiska na temat (nie)przynależności Śląska Cieszyńskiego do Górnego Śląska rzutują na poglądy dotyczące umiejscowienia lektu cieszyńskiego w szerszym (górno)śląskim kontekście. Podstawowe pytanie brzmi: czy Cieszyniacy poczuwają się do wspólnoty językowej z mieszkańcami dawnego Śląska pruskiego. A więc – czy *po naszymu* to *po śląsku*?

5.1. „To są dwa różne języki"

Intuicyjnie spodziewaną konsekwencją stanowiska „separatystycznego" w odniesieniu do statusu regionu, jest powielenie analogicznego stanowiska, jeśli chodzi o ocenę przynależności samego języka. Mowa *cieszyńska* i *górnośląska* – niezależnie od tego, czy traktowane jako pełnoprawne języki, gwary języka polskiego czy jeszcze coś innego – są zatem w świetle tej narracji kodami jednoznacznie od siebie odrębnymi. Charakterystyczne dla niej są na przykład takie wypowiedzi moich rozmówców:

> R47: To są dwa różne języki. Oczywiście mają styczne nawet słowa, ale akcent jest zupełnie inny, znaczenia słów są zupełnie inne. Tam jest większa ilość słów niemieckich niż u nas. Bo u nas są i czeskie, i niemieckie i to wszystko. Myślę, że ta kultura przemysłowa, górnicza też zrobiła coś takiego, że tam inaczej się na to patrzy. Dla mnie to są dwie zupełnie różne gwary, mające oczywiście jakieś wspólne punkty.

> R38: To są dwie różne rzeczy. Ja uważam, że to są dwa różne światy. Bo na pewno nie powstanie język śląski ogólny. Bo na naszym przykładzie to widać dobitnie, że Cesarok z Prusokiem się nie dogadają. To jest jednak inno godka. Inno mowa. Inne rzóndzyni, żeby też po cieszyńsku…

> R05: Mómy tam cosi wspólnego z tym ślónskim, ale tak samo idzie powiedzieć, że mómy wspólnego z polskim, czeskim, słowiackim. Jo bych go nie idyntyfikowoł jako ślónski jynzyk, ale jako cieszyński. Myślim se, że ta naszo mowa je na tela specyficzno, a mo zupełnie innóm odmiynność słów, zdań, innych formuł używo, innego humoru, innych obrzyndów tradycyjnych, z kierych wychodzo, mómy inny folklor pieśniowy, tańcowy, mómy super opowiadania, mómy autorów kierzi piszóm po naszymu, przekłodajóm światowe sztuki teatralne na naszóm mowe cieszyńskóm.

W obu przypadkach jako przyczyna odrębności wskazywane są nie tylko cechy systemowe („inna odmienność słów", różnice leksykalne czy „inny akcent", który można utożsamiać z potocznym postrzeganiem różnic fonetycznych), ale również elementy pozajęzykowe, będące *de facto* powtórzeniem argumentów przywoływanych w dyskusji nad przynależnością regionu: różnice w folklorze i tradycyjnej obrzędowości, czy też rzekomo większy wpływ „kultury przemysłowej" na realia górnośląskie. Pojawia się tu ponadto skojarzenie mowy górnośląskiej z silnymi wpływami niemieckimi, co rozwinę w sekcji 5.3., ponieważ to szczególnie częsty motyw cieszyńskich narracji. Widzimy tu bardzo dobrze potwierdzenie jednej z podstawowych refleksji na temat ideologii

językowych, mianowicie że nigdy nie dotyczą one wyłącznie języka samego w sobie, lecz „przedstawiają i sankcjonują więzi między językiem a tożsamością, a także estetyką, moralnością i pojmowaniem świata", a poprzez te więzi „podtrzymują nie tylko formy i użycia językowe, ale również samo pojęcie osoby i grupy społecznej" (Woolard, 1998: 3)[246]. To, co Cieszyniacy twierdzą o języku dawnego Śląska pruskiego, odzwierciedla ich stosunek do mieszkańców tamtej części krainy. Ci, którzy nie są skłonni utożsamiać się z nimi w kategoriach jednej wspólnoty regionalnej czy etnicznej, negują także istnienie wspólnoty językowej, w obu przypadkach podobnie to uzasadniając.

5.2. „Cieszyński to dialekt śląskiego"

Osoby uznające Śląsk Cieszyński za część Górnego Śląska mają silniejszą tendencję do postrzegania lektu cieszyńskiego jako elementu szeroko rozumianego języka śląskiego. Podobnie jednak, jak poczuwanie się do górnośląskiej wspólnoty regionalnej nie prowadzi do negowania licznych obiektywnie istniejących różnic między cieszyńską i popruską częścią krainy (por. sekcja 4.4.), tak nie spotkałem w tej grupie osób, które nie podzielałyby przekonania, że na tle pozostałego śląskiego obszaru językowego lekt cieszyński znacząco się wyróżnia. Różnica polega na tym, że w ocenie tej części Cieszyniaków różnice nie są mimo wszystko tak wielkie, by uniemożliwić mówienie o odmianach jednego języka. Jednakże w działaniach związanych z promocją, standaryzacją czy podnoszeniem statusu śląszczyzny należy ich zdaniem uwzględniać specyfikę regionu cieszyńskiego. Oto typowe przykłady wypowiedzi niosących się w takim właśnie duchu:

> R03: Moji zdani jest taki, że cieszyński to jest dialekt ślónskigo, ale nie uważóm, że jeżeli by sie tworzyło taki jynzyk ślónski usystematyzowany, że cieszyński by mioł jakoś tak na bok se pójść. Bo to jest jednak z takich główniejszych dialektów, to ón jest bardzij wyrazistszy. Razem z tóm takóm aglomeracyjnóm mowóm, z tóm uopolskóm mowóm, ta cieszyńsko – to sóm taki mowy, co sie wyróżniajóm i jo osobiście, mimo że uważóm, że to jest dialekt jynzyka ślónskigo, to nie uważóm, że jo bych mioł mówić tak, jak to sie u nos mówi, „po górnoślónsku". Ale uważóm, że jest to dialekt ślónskigo.

> R01: Mój pogląd jest taki, że to jest język. Ale ja się nie zgadzam na wymazywanie tej różnorodności. W sensie jeżeli faktycznie mówimy o gwarze, to mówmy o gwarach języka śląskiego. Czyli że cieszyński jest gwarą czy tam dialektem języka śląskiego. No bo jak widziałam na Facebooku ludzi: ooo, nie możemy pozwalać na jakieś takie regionalne różnice, bo trzeba sprowadzić do jednej kodyfikacji. Co moim zdaniem jest absolutnie paskudną praktyką, którą można zrobić regionom, które w obecnych czasach żyją w taki sposób, że są różnorodne. One są w obrębie jednej kultury, ale są różnorodne, bo mają różnice historyczne. I to bardzo duże.

Korelacja między poglądem na temat przynależności regionu i przynależności języka jest

[246] W oryginale: *[I]deologies of language are not about language alone. Rather, they envision and enact ties of language to identity, to aesthetics, to morality, and to epistemology. Through such linkages, they underpin not only linguistic form and use but also the very notion of the person and the social group (...)*.

bardzo częsta, ale nie występuje zawsze. Poniżej wypowiedź rozmówcy, który w wywiadzie stanowczo twierdził, że „Cieszyn z Górnym Śląskiem nie ma nic wspólnego", odwołując się przy tym do argumentu długiego trwania granicy prusko-austriackiej, większych wpływów niemieckich po stronie górnośląskiej (wynikających jego zdaniem z prowadzonej tam pod rządami pruskimi germanizacji, w przeciwieństwie do tolerancyjnej polityki monarchii habsburskiej) oraz innej struktury wyznaniowej jako czynnika kształtującego lokalną mentalność. Mimo to dostrzegał on podobieństwa systemowe w języku i pozytywnie odnosił się do możliwości potraktowania lektu cieszyńskiego jako wariantu języka śląskiego:

> R44: Jeśli by się to kiedykolwiek przebiło, jeśli by został uznany język śląski jako coś... tak jak kaszubski, to taki dialekt do tego cieszyński, to by dobrze było. (…) Tym bardziej, że jak sie tak tymu przyglóndnóńć, to tych takich ślónsko-cieszyńskich słów, co jest takich podobnych, to bydzie ze siedymdziesiónt procent, a tak trzicet procent to jest takich, co tylko na Górnym Śląsku występują.

5.3. „My tylu germanizmów nie mamy"

Jeśli chodzi o powody natury ściśle językowej świadczące o odmienności lektu cieszyńskiego i górnośląskiego rozmówcy często odwoływali się do pojęć bardzo ogólnych i takich, których potoczne rozumienie rozmija się z fachowym, jak „inny akcent" czy „twarda wymowa" górnośląska przeciwstawiana „miękkiej" cieszyńskiej. Powszechnie rozpoznawaną i chętnie przytaczaną jako symbol odmienności obu lektów jest różnica w zakończeniach 1 os. l. poj. czasowników: „cieszyńskie" –ym (*idym, widzym, robiym*) vs. „górnośląskie" –a (*ida, widza, robia*). Jednak najczęściej powtarzający się motyw to przekonanie o znacząco większej obecności zapożyczeń z języka niemieckiego po stronie popruskiej niż cieszyńskiej:

> R34: Bo tóż my byli też pod zaborym austryjackim, wiync też tych nimieckich słów w naszej rzeczy je kupe. Jest kupe czeskich, wiadómo czymu, ale jest też kupe nimieckich, poaustryjackich. A na Górnym Ślónsku byli Prusoki, wiync tam dopiero majóm kupe tych słów nimieckich. Ale tam jakosik, nie wiym, tam mi sie wydaje, że ta gwara jest twardszo tako, nie wiym... i ty słowa, no inne uóni majóm, inne mómy my.

> R44: Tyn język tu więcej z tej staropolszczyzny jest takich słów, rzeczywiście takich miękkich, fajniejszych. A tam jest strasznie dużo germanizmów, tam jest po prostu przełożone z niemieckiego, tam w ogóle sie nikt nie wysiloł, tam dalij jest „geburstag" dajmy na to, tam nikt sie nie wysiloł nawet spolszczyć tego. Natomiast tu w gwarze cieszyńskij nima takich, może jedynie ty techniczne rzeczy jak „banhof", „sztreka", bo to przyszło pod kóniec dziewiętnastego wieku i to nie było polskie, to przyszło z zewnątrz. Natomiast reszta słów to jednak była bardzo taka tu oryginalna i mie sie to bardzo podoba.[247]

> R12: Różnią się bardzo te gwary. My jednak germanizmów aż tylu nie mamy.

[247] *geburstag* – 'urodziny'; *banhof* – 'dworzec'; *sztreka* – 'linia kolejowa'

R32: Co nas cechuje, to że mómy miynij germanizmów, miynij słów niemieckich niż w gwarze górnoślónskij, ale inaczyj de facto to jest bardzo podobne.

R39: My na pewno więcej naleciałości z Czech, a oni z niemieckiego języka. I właśnie tak to bardziej brzmi tam. Tu się uczyło po czesku w szkołach, po polsku, a znowu na tej pruskiej części językiem był w szkole niemiecki. I te języki oficjalne miały wpływ. Może gdyby nie to, gdyby uczono języka śląskiego, to by był jednakowy. Nie byłoby tych różnic. Tak myślę, że wpływ tych języków urzędowych zróżnicował też tą gwarę.

Co charakterystyczne, spośród pięciu zacytowanych wypowiedzi pierwsza pochodzi od osoby stojącej na stanowisku „separatystycznym" zarówno w odniesieniu do regionu, jak i języka, druga od osoby uważającej Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk za dwa różne regiony, ale dopuszczającej możliwość traktowania lektu cieszyńskiego jako wariantu języka śląskiego (zob. cytat na poprzedniej stronie), trzy ostatnie natomiast od osób, które uznają, że region cieszyński wchodzi w skład Górnego Śląska oraz dostrzegają bliskość językową cieszyńskiej i popruskiej części krainy. Przekonanie o większym wpływie niemieckim na inne odmiany śląszczyzny jednoczy tu wszystkich ponad różnicami zdań w innych kwestiach.

Najbardziej rozbudowanym jak dotąd opracowaniem dotyczącym zapożyczeń niemieckich w cieszyńskiej śląszczyźnie jest *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Teschener Dialekt des Polnischen* Thomasa Menzela i Gerda Hentschela z 2003 roku[248]. Autorzy bazowali przy jego tworzeniu na pierwszym wydaniu *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego* pod redakcją Jadwigi Wronicz z roku 1995. Poddawszy analizie zgromadzone tam słownictwo, doszli do wniosku, że wyrazy przejęte z języka niemieckiego lub za jego pośrednictwem stanowią około 15 procent śląskocieszyńskiej leksyki, co przekłada się u nich na 839 haseł słownikowych[249]. Przyjęta metoda tworzenia tego opracowania nie pozwala ocenić faktycznej żywotności zawartych w nim wyrazów. Słownik gwarowy, będący dla niego podstawą, miał w zamyśle swoich twórców „przekazywać język żywy", aczkolwiek obejmował również słownictwo, którym już w momencie wydania pod koniec XX wieku posługiwali się wyłącznie przedstawiciele najstarszego pokolenia czy które były biernie znane słownikarzom z wcześniejszego okresu, a mogły wyjść z użycia choćby na skutek zmieniających się realiów cywilizacyjnych[250]. Zastrzeżenie to jest tym bardziej istotne obecnie, z odstępem trzech

[248] Drugie, poprawione i uzupełnione wydanie elektroniczne, z którego korzystałem w niniejszej pracy, ukazało się w roku 2005.

[249] Zob. informacje o bazie źródłowej słownika: https://www.bkge.de/publikationen/woerterbuecher/lehnwoerter-im-teschener-dialekt/1-allgemeines/1-2-zur-materialgrundlage-der-vorliegenden-arbeit [dostęp: 9.09.2025].

[250] Jadwiga Wronicz o metodzie tworzenia słownika pisała tak: *W słowniku staraliśmy się przekazać język żywy. Nie korzystaliśmy z żadnych kwestionariuszy ani wcześniejszych prac dialektologicznych lub etnograficznych. Oparliśmy się wyłącznie na materiale sobie znanym i usłyszanym od ludzi dotąd mówiącym gwarą. (...) Tymczasem zapisaliśmy to, co zostało utrwalone – co przekazali nam nasi rodzice, sąsiedzi, rówieśnicy mówiący po naszymu* (Wronicz, 2010 [1995]: 7).

dekad[251]. Niestety aktualnych badań dotyczących faktycznej znajomości i aktywnego używania leksyki pochodzenia niemieckiego na Śląsku Cieszyńskim na szerszą skalę brakuje. Jedynie kilka studenckich prac dyplomowych oferuje szczątkowy wgląd w sytuację. I tak Darek Szarowski w swojej pracy magisterskiej stworzył listę germanizmów, które „są używane na co dzień przez ankietowanych z Zaolzia (w tym moich przyjaciół)"[252]. Obejmuje ona 105 rzeczowników, 22 czasowniki oraz siedem innych części mowy (Szarowski, 2021: 63–67). Adrianna Kunczka z kolei za temat pracy licencjackiej wybrała znajomość dziesięciu wybranych zapożyczeń niemieckich wśród nastolatków z powiatu cieszyńskiego. Jej grupa badawcza liczyła 125 uczniów szkół podstawowych i średnich w wieku od 12 do 19 lat. Tylko trzy z badanych słów – *taszka* ('torba'), *cygaretle* ('papierosy') i *bryle* ('okulary') – były rozumiane (nie pytano o ich aktywne używanie) przez większość respondentów. Wyrazy *ancug* ('garnitur'), *biglować* ('prasować'), *fusekle* ('skarpetki') i *futrować* ('karmić') rozpoznawały około cztery dziesiąte badanych, *sztrykować* ('robić na drutach') i *zicherka* ('agrafka') po 28%, a *zynft* ('musztarda') jedynie niecałych 13% (Kunczka, 2024: 14).

Lepszy obraz współczesnej żywotności germanizmów posiadamy w odniesieniu do odmian z dawnego Śląska pruskiego. Właśnie ta problematyka stała się przedmiotem projektu badawczego realizowanego w latach 2017–2019 przez Gerda Hentschela, Jolantę Tambor i Istvána Feketego. Jednym z jego efektów jest *Słownik frekwencyjny niemieckich zapożyczeń leksykalnych we współczesnym lekcie śląskim*. Na grupie dwóch tysięcy użytkowników śląszczyzny z subregionu katowicko-rybnickiego oraz Opola i powiatu opolskiego badacze testowali „subiektywną częstotliwość słów", rozumianą jako szacunkowa samoocena częstości używania przez użytkowników języka wybranych wyrazów (Hentschel i in., 2021b: 8). W oparciu o dwa wybrane przez siebie popularne słowniki/glosariusze[253], zakwalifikowali oni do sprawdzenia 687 leksemów. Badania pokazały, że największa część z nich – aż 45% – to takie, które „wykazują ponadregionalnie[254] tendencję do zaniku" lub zostały „(prawie) zupełnie zapomniane", a kolejne 15% zachowuje żywotność tylko w niektórych rejonach, podczas gdy w innych wyszły z użycia. Do tych, „które w skali ponadregionalnej mają silniejszą tendencję do ich używania i/lub nieograniczoną, powszechną żywotność" badacze zaliczyli

[251] Zbigniew Greń pisał już w 1997 roku w odniesieniu do polskiej części regionu, opierając się o wyniki badań ankietowych przeprowadzonych na ponad 1600 uczniach szkół podstawowych: „W gwarze cieszyńskiej występuje współcześnie, jak wynika z ankiet, przyśpieszony proces usuwania bohemizmów i germanizmów zastępowanych wyrazami polskimi" (Greń, 1997: 77).

[252] W pracy brak niestety szczegółowej informacji na temat próby badawczej. W jednym miejscu autor wspomina o 46 ankietowanych z Czeskiego Cieszyna i Trzyńca (Szarowski, 2021: 40), ale gdzie indziej pisze również o osobach z innych miejscowości, co sugeruje, że grupa badana mogła być większa.

[253] Chodzi o glosariusz do książki Marka Szołtyska *Ślązoki nie gęsi…* z 2002 roku, zawierający śląskie trawestacje fragmentów różnych dzieł literatury światowej oraz słowniczek internetowy umieszczony pod adresem http://www.slownikslaski.pl (Hentschel i in., 2021b: 9).

[254] Chodzi tu o „regiony" w sensie siedmiu podobszarów wydzielonych przez badaczy na potrzeby badań: opolskiego, rybnickiego, wodzisławskiego, katowickiego, bytomskiego, gliwickiego i tyskiego.

pozostałe 40% wyrazów, co oznacza w liczbach bezwzględnych 275 jednostek[255]. „Wewnątrz tego zasobu można zidentyfikować »czołową grupę« germanizmów, które na całym obszarze badań okazują się używane w sposób nieograniczony przestrzennie. Ich udział w całym zbiorze wynosi ok. 8 %", czyli 55 jednostek[256] (Hentschel i in., 2021a: 300).

Spośród 55 najsilniej zakorzenionych germanizmów w mowie dawnego Śląska pruskiego 43 odnotowano również w *Słowniku gwarowym Śląska Cieszyńskiego*[257]. Bez szczegółowych badań niemożliwe jest zweryfikowanie hipotezy dotyczącej istnienia wyraźnej różnicy w liczebności zapożyczeń niemieckich między cieszyńską i innymi odmianami śląszczyzny. Nie jest to w każdym razie zależność oczywista. W obu przypadkach germanizmy stanowią wyrazisty, lecz bynajmniej nie dominujący, element tradycyjnej leksyki ujętej w słownikach oddających stan z XX wieku, a zarazem w obu odsetek tych, które wciąż są aktywnie używane, maleje. Niezależnie jednak od faktycznej sytuacji, przekonanie o ich silniejszej obecności na dawnym Śląsku pruskim podzielane jest powszechnie, także przez tych, którzy są skłonni uznawać tamtejsze odmiany i cieszyńskie za jeden wspólny język.

Według jednego z rozmówców, na Śląsku Cieszyńskim germanizmów leksykalnych było w przeszłości również bardzo dużo, przede wszystkim w nazewnictwie przedmiotów i zjawisk poznanych dopiero w wyniku rewolucji przemysłowej, ale w odróżnieniu od dawnego Śląska pruskiego, gdzie są one do dziś świadomie pielęgnowane jako wyróżnik tożsamościowy, Cieszyniacy zdecydowali się „odsunąć je ze swojej gwary" z przyczyn ideologicznych, aby nie być kojarzonym z niemieckością:

> R18: W gwarach właściwie nima terminologii technicznej... Óna kiedyś była i właściwie dotónd można jóm utrzymywać, óna była tym że sie formowała w drugij połowie dziewietnostego wieku, no to była z niymieckigo przejynto, te wszyski „cugi", „banhofy", „werki" – to wszystko było z niymieckigo. No i o ile tam bardzij na północy, w tym pruskim Ślónsku, tam właściwie ni majóm nic przeciwko tymu, żeby to utrzymywać, tam je wiele osób, kiere dotónd ni majóm problemu utożsamiać sie z tak zwanym żywiołym niymieckim, to tukej było kapke inaczyj, tu właściwie po drugij wojnie światowyj razym z odsuniyńcim Niymców, odsunyli wiele rzeczy ze swojij gwary. Niechyntnie tu korzystajóm z germanizmów. Czyńściowo można to tłumaczyć politycznymi wzglyndami, bo tu jednak działoł tyn ruch ślónzakowski

[255] Respondentów proszono o ocenę częstotliwości używania danego germanizmu w skali od 1 do 7, gdzie jeden oznacza, że to dla respondenta podstawowe określenie, a 7, że go nawet biernie nie zna. 275 pozycji stanowią wyrazy, których średnia arytmetyczna wyniosła mniej niż 3,50, to znaczy większość pytanych deklarowała ich używanie co najmniej równie często jak polskiego odpowiednika.

[256] 55 pozycji to wyrazy ze średnią arytmetyczną poniżej 2,50, to znaczy większość pytanych deklarowała ich używanie jako podstawowych lub przynajmniej częściej niż polskich odpowiedników.

[257] Nieobecne są *lacie/laćki/lacze* ('kapcie'), *hasiok* ('śmietnik'), *pana* ('dziura w oponie'), *kant* ('krawędź' – możliwe nieuwzględnienie z powodu obecności tego germanizmu również w standardowej polszczyźnie), *tanksztela* ('stacja benzynowa'), *krauza* ('słoik'), *gardiny/gardinki* ('firanki'), *gybis/gyjbis* ('sztuczna szczęka'), *rant* ('brzeg czegoś'), *sznita/sznitka* ('kromka chleba'), *gulik* ('studzienka kanalizacyjna') i *hasi/hasie* ('śmieci').

> Kożdónia, i tu był uznany oficjalnie za nielojalny wobec polskigo państwa, traktowano ich jako zdrajców, renegatów, a tym że óni sami sie określali jako Ślónzacy, a Niymcy pierwotnie uważajóm Ślónzaków za czyńść narodu niymieckigo, jakby nie było Ślónsk Cieszyński zostoł wcielóny bezpośrednio do Rzeszy, óni to uważali za swoje teryny... No i tu widać, że tych germanizmów sie potraciło, w odróżniyniu od gdzieś tam koło Katowic.

W jego ocenie zatem motywacje opisane szczegółowo w sekcjach 4.1.2. i 4.1.3. jako jedna z przyczyn postrzegania Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska jako dwóch różnych regionów wpłynęły również bezpośrednio na kierunek ewolucji miejscowego lektu. Zwraca on tu uwagę na kwestię symbolicznego znaczenia zapożyczeń niemieckich. Nietrudno bowiem zauważyć, że germanizmy typu *óma*, *klopsztanga*, *nudelkula* czy *szmaterlok*, albo powiedzenie *we antryju na bifyju stoji szolka tyju*, gdzie przeważają słowa przejęte za niemieckim pośrednictwem[258], są na dawnym Śląsku pruskim bardzo chętnie wykorzystywane jako emblemat językowej odmienności (por. Tambor, 2006: 219; Tambor, 2014b: 149–150), a są to akurat przykłady wyrażeń nie funkcjonujących na Śląsku Cieszyńskim. Z drugiej strony także po stronie cieszyńskiej niemieckie zapożyczenia bywają prezentowane jako charakterystyczny element stanowiący o niezwykłości miejscowego lektu i utrudniający jego zrozumienie przybyszom[259]. Na przykład w kultowym spektaklu *Těšínské niebo / Cieszyńskie nebe* teatru czeskocieszyńskiego postać posługująca się stereotypową praską czeszczyzną została skontrastowana z postacią robotnika z huty trzynieckiej mówiącego *po naszymu* z ogromnym zagęszczeniem terminów technicznych niemieckiego pochodzenia:

> To trza nafasować na szrotplacu abfal nerozblotni. Nejlepi za gisernióm. Nastrzigać na miary na nożnicach w mechaniku, ale gynau podle nuty, połogibać podle mustru, porobić falce, albo zpewnić flahajzym, chynyć na bank, kernerym cajchnyć dziury, wyborować a fer'zynknóć, wybrusić, wyfilcować na glanc, szwajsnyć a wygwintować nogi, wyr'znyć uchyty na szpice, a kiśnia je fertig. (...) Gdo to chce mieć fajnowe, domóntuje antryb na plaskóm baterke. Szpice sóm z nerezowego szwajsdrótu, dryjer na drebanku dorobi rónczki, a możesz wynoszać z werku. Nejlepi trzecióm nadrażnióm, bo tam werkszusi tak nie wachujóm.[260]

Jako swoistą ciekawostkę można potraktować wypowiedź jednego z rozmówców, który za elementy niemieckie poczytywał nie tylko rzeczywiste zapożyczenia leksykalne z tego języka, ale także cechy gramatyczne o zupełnie innej proweniencji. Wymowę typu *pójda*

[258] Germanizmem w ścisłym sensie jest „szolka" ('filiżanka') pochodząca od *die Schale*. „Antryj" i „bifyj" mają genezę francuską, odpowiednio od *entrée* i *buffet*, „tyj" z kolei południowochińską, wszystkie one jednak weszły do śląszczyzny przez niemiecki i w swojej wymowie oraz dokładnym znaczeniu odpowiadają właśnie formom niemieckim (polski *bufet* nie oznacza kredensu, a wyrazu *entrée* nie używa się w znaczeniu przedpokoju).

[259] Por. też wyobrażenie o cieszyńskim lekcie jako mieszance polsko-czesko-**niemieckiej** opisane w sekcji 2.5.

[260] Tekst według scenariusza dołączonego na CD do publikacji wydanej jako podsumowanie czterech pierwszych lat wystawiania spektaklu (Nohavica i in., 2008).

za woda uznał on za przejaw „nieodmieniania końcówek” pod wpływem niemieckim:

> R20: A my wdycki graniczyli. Czy to było ksiynstwo raciborski z cieszyńskim, nebo potym Polska z Czechami, nebo Prusy z Austrióm, tak wdycki tu były jaksi że tu... wmieszane do tego jynzyka, że tu je tak jakby z niymieckigo, że nikiere kóńcówki se nie odmiyniały. Ale już se to wytraciło. (...) Ale trzeba tukej hned za granicóm w Gorziczkach albo w Łaziskach, óni mówióm „pójda, byda”. A wszystko taki... mi to idzie proci sierści, że to je taki bardzij jakby germanizowane. Bo óni nie odmiyniajóm, jako by po nimiecku. A tu ponoć we Wierzniowicach to było słynne z tego, że tu też se ty kóńcówki nikiere nie odmiyniały. Ale teraz to je jedno z tysiónca słówek, co można człowiek... To my sóm trzeba nauczyni, że „pójdym za woda”. (...) To je jedno z mała takich rzeczy, co mówiymy. Nebo „w sobota”. Że nie mówiymy „w sobote”, ale „w sobota”.[261]

Rozpoznanie to jest oczywiście merytorycznie błędne, biorąc bowiem pod uwagę wiedzę z zakresu historii języka brak jest przesłanek, by sądzić, że taki akurat rozwój samogłosek nosowych w środkowo-wschodniej części Śląska miał wynikać z kontaktu językowego z niemczyzną[262]. Stanowi jednak ciekawy przykład quasi-naukowej próby wyjaśnienia pewnego zjawiska językowego w sposób, który jest tak naprawdę wtórny wobec ideologicznego przekonania rozmówcy na temat sąsiedniej grupy: przyjąwszy założenie, że Górnoślązacy są co do zasady bardziej „niemieccy”, jest gotowy każdą ich odmienność (także na płaszczyźnie języka) tłumaczyć niczym innym jak wpływem niemieckim.

Równie nietrafiona była ocena innej osoby, która dla zilustrowania tezy o silniejszych wpływach niemieckich po stronie górnośląskiej wybrała wyrażenie *do móla* (‘na oścież’) używane przez jej ojca pochodzącego z Rudy Śląskiej:

> R21: Oczywiście rzuca się w uszy więcej germanizmów. Ja pamiętam na przykład, że ojciec używał takiego sformułowania, że coś jest odewrzite – w sensie otwarte – „do móla”. Na dziedzinie nigdy nie słyszałem, żeby ktoś mówił, że coś jest „odewrzite do móla”. Czyli do pełna, tak. Ale ojciec mnie próbował też tak uczyć swojej gwary coś... Były takie. Czyli te „do móla” to jest ewidentnie coś z niemieckiego. Nawet nie znam pochodzenia tego słowa, ale jak ja to słyszę, to mi się wydaje, że to jest jakiś germanizm, który kompletnie nie był mi znany w Zamarskach, w Dębowcu.[263]

W rzeczywistości wyrażenie *do móla* (znane również w wariantach *do mola, do moula* czy *do molu*) używane w konurbacji katowickiej i w północno-wschodniej części Śląska (ale już nie w pozostałych częściach krainy) ma pochodzenie słowiańskie i jest świadectwem związków językowych tego obszaru z odmianami małopolskimi, w których również występuje (Zaręba, 1988: 251). Tymczasem zasięg typowego w tym

[261] *wdycki* – ‘zawsze’; *trzeba* – ‘na przykład’; *hned* – ‘zaraz’

[262] Analogiczne formy z przejściem dawnego **ę* w *a* znane są z niektórych odmian Lubelszczyzny i Mazowsza, gdzie wpływy niemieckie można zupełnie wykluczyć (zob. Dejna, 1994: mapa 66).

[263] *na dziedzinie* – ‘we wsi’

znaczeniu dla Śląska Cieszyńskiego wyrażenia *do korzón(t)* obejmuje również dużą część dawnego Śląska pruskiego: *Atlas językowy Śląska* (Zaręba, 1972: mapa 430) notuje je najdalej na północy dla Borowej Wsi, dziś dzielnicy Mikołowa, sąsiadującej skądinąd bezpośrednio ze wspomnianą Rudą Śląską.

W świetle powyższych rozważań zaskakiwać może wypowiedź innego rozmówcy, który podjąwszy się porównania śląszczyzny cieszyńskiej i tej z rejonu konurbacji katowickiej, stwierdził, że to ta druga jest bardziej podobna brzmieniowo do polszczyzny, co w jego odbiorze jest nieatrakcyjne i pogłębia wrażenie obcości tej odmiany:

> R43: Ja se nie wyobrażam, żeby pod Cieszynem się przyjął ten jakiś... odmiana, którą się słyszy gdzieś tam koło, nie wiem, Bytomia, Tarnowskich Gór. Bo to jest dość inne. Czasami to jest... Znaczy reakcja emocjonalna jest taka, że to jest czasami irytujące nawet, bo niektóre formy są takie bardziej jak polskie, te końcówki. Na przykład te na *-i* co się kończą, na przykład „godani" albo „śpiywani", to jak tam mówią?
> *KC: Aha, „godanié". To jest takie pochylone [e]. „Godanié", „śpiywanié".*
> R43: Tak, tak, tak. (...) A jeszcze jak ktoś tego nie umie powiedzieć i mówi [ɛ], no to jest po prostu takie… Uszy tego nie lubią, takiego Cieszynioka jako jo. I ja to mogę przyjąć, że no okej, tak gadają, no ale to jest jakby dość inne.

To pogląd, który pojawił się w wywiadach jednostkowo, mimo to uważam go za warty przytoczenia jako ilustracja heterogeniczności poglądów głoszonych przez Cieszyniaków. Dla niektórych przeszkodą w uznaniu wspólnoty językowej może być skojarzenie innej części Śląska z niemieckością, dla innych tymczasem – z nadmiernymi wpływami polskimi. W tym konkretnie przypadku rozmówca odwołał się do przykładu końcówek rzeczowników rodzaju nijakiego, których formy południowośląskie (cieszyńskie, ale nie tylko – typ *śpiywani, godani* znany jest również w rejonie Pszczyny i Rybnika[264]) są bardziej oddalone od standardowych form polskich niż te z terenów położonych bardziej na północ. Takich sytuacji jest więcej (na przykład *zaloty* vs. *zalóny* ['zalany'], *umrził* vs. *umar* ['umarł'] czy *kopnyć* vs. *kopnóńć* ['kopnąć'][265]), przy czym poszczególne izoglosy w zasadzie nigdy nie korespondują z popularnymi percepcyjnymi podziałami krainy, w tym na Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk jako dwie przeciwstawne sobie całości.

[264] Zob. mapa 1375 w *Atlasie językowym Śląska* (Zaręba, 1989). Moje obserwacje terenowe wskazują, że w zakresie dystrybucji tej cechy nie doszło od momentu wydania atlasu do znaczących zmian.

[265] Jeden z moich rozmówców krytykował występowanie w znanych mu tekstach śląskojęzycznych czasowników z końcówką *–nóńć* w bezokoliczniku. Uważał, że jedyną poprawną formą jest *–nyć*, natomiast *–nóńć* to polonizm, tyle że niepotrzebnie zapisywany w ten sposób zamiast użycia polskiej litery „ą". W rzeczywistości typ *dźwignóńć*, *kopnóńć* jest notowany przez dialektologów jako podstawowy dla północnego i zachodniego Śląska oraz terenów konurbacji katowickiej – zob. mapa 1487 w *Atlasie językowym Śląska* (Zaręba, 1989). Stanowi też element „normy wzorcowej" (obok „fakultatywnego" *dźwignyć*, *kopnyć*) w propozycji kodyfikacyjnej Henryka Jaroszewicza (Jaroszewicz, 2022b: 182).

5.4. Granica językowa – twarda czy płynna?

Powyższe rozpoznanie, a także wcześniej cytowana wypowiedź R20 z Wierzniowic, stanowią dobry punkt wyjścia do omówienia jeszcze jednej ważnej kwestii, mianowicie postrzegania samej granicy językowej. Zakorzenione w świadomości Cieszyniaków wyobrażenie o Śląsku Cieszyńskim jako swoistej historyczno-kulturowej całości z jasno określonymi granicami – na północy tożsamymi z przebiegiem granicy austriacko-pruskiej w latach 1742–1918 – sprzyja temu, by stawiać znak równości między terytorium regionu a zasięgiem występowania lokalnego, „naszego" języka. To postawa powszechna. Pozostaje pytanie, czy ta granica językowa uważana jest za wyraźną i nieprzenikalną, czy może dostrzegane jest istnienie jakiegoś obszaru przejściowego na pograniczu.

Duża część rozmówców opowiadała się za możliwością jednoznacznego rozgraniczenia:

> R44: Jo myślym, że to jest jednak twardo granica. Że nima takij przejściówki. To jest jednak bardzo, bardzo... Zaznaczyło sie to bardzo wyraźnie. Chyba że sie pożynili jedyn z drugim, to wtynczas tak. Ale jeżeli chodzi o takóm tóm geografie, to myślym, że to jest jednak bardzo wyraźne roździelyni.

> R23: Zawsze było podzielóne na czyńść Ślónska cesarskóm i pruskóm. To od wieków zawsze sie słyszało: Cesaroki i Prusoki były. Ganc ta granica jest w naszej gminie miyndzy tóm czyńścióm cesarskóm a pruskóm. I to zaroz idzie poznać, kiero je gwara górnoślónsko, a kiero je cieszyńsko nasza.

> R21: Ja nawet po akcencie słyszę, że ktoś jest z Wisły Małej, to jest miejscowość zaraz za Strumieniem, ja po ich akcencie słyszę, że ten akcent jest bliższy do tego, co słyszałem w Bykowinie [dzielnica Rudy Śląskiej – przyp. K.C.] niż to, co słyszę na co dzień w okolicach Cieszyna. To nawet nie rozpatrując słownictwa, nic, to już słyszę po akcencie, ten grubszy bas, u nas tego nie ma, u nas ludzie nie mówią tym grubym basem.

Niektórzy jednak zwracali uwagę, że na terenach leżących bezpośrednio przy granicy różnice między mową sąsiednich miejscowości wcale nie muszą być wyraźnie dostrzegalne:

> R46: Myśmy byli tak blisko granicy, nasza starka była, jak się to u nas mówi: z prajskij stróny. I ten język był bardzo zbliżony do siebie. U nas by to było w naszej rodzinie trudno zauważyć taką odrębność, to była część [jednego] języka, bo moja rodzina pochodzi z Bąkowa i tam gdzie był dom, to nie ma nawet stu metrów od gryncu, od dawnej granicy. Wtedy ta granica była płynna. I to się traktowało jako jedno. (...) Dopiero później zauważałem pewne zróżnicowanie może nie tyle językowe, ile artykulacyjne między tą pruską a tą naszą austriacką stroną. Teraz to już zanika.

> R39: Jak sie w pobliżu siebie funkcjonuje, to to sie przeniko. Tak jak mówie, najgorzej mioł by ten Górol gdzieś tam z Istebnej ze Ślónzokiem z Bytómia. Natomiast w formie samej granicy to tego nie ma. Nie uważómy, że tu za miedzóm,

to jest inny Ślónsk. Żodnych problemów w dogodaniu sie nima.

R29: Moji dziadkowie mieszkali całe życi w Pawłowicach i nigdy nie było takich słów, żebyśmy tego nie rozumieli. Oni też nie mówili taką typowo górnośląską gwarą. My tego nie odczuwómy, żeby jakieś te różnice gwarowe były, nie jest to dla nas żadyn problem.

Inną interesującą uwagą na temat granicy językowej podzielił się przedstawiciel popruskiej strony, rozmówca pochodzący z Goczałkowic-Zdroju:

R50: A jeżeli chodzi o relacje między Śląskiem Cieszyńskim a pszczyńskim, to znowu jest też bardzo ciekawa rzecz. Mianowicie na granicy są miejscowości po stronie cieszyńskiej, w których mówi się bardziej tą godką górnośląską, czyli pszczyńską, a są miejscowości po stronie pszczyńskiej, w których mówi się bardziej po cieszyńsku. To jest przykład Chybia. Tam pół na pół bym powiedział ludzie mówią po cieszyńsku albo po pszczyńsku. I Wisła Mała, Wisła Wielka po stronie powiatu pszczyńskiego, gdzie już jest naprawdę dużo wpływów cieszyńskich. Po prostu nie ma stricte jednej granicy i po jednej stronie granicy mówią tak, po drugiej tak, tylko to jakoś tam przepływa w jakiś sposób.

Obserwacja ta jest po części zgodna z moimi obserwacjami terenowymi. Prowadząc badania w Chybiu, a także odwiedzając tę miejscowość wielokrotnie przy innych okazjach, spotkałem się z występowaniem w mowie tamtejszej ludności niektórych form uznawanych za emblematycznie „górnośląskie" (obok częściej mimo wszystko spotykanych form typowo cieszyńskich). Dotyczy to chociażby odmiany rzeczowników i przymiotników w bierniku, gdzie zarejestrowałem przykłady takie jak zdanie *kupcie nowo dyntka* (zamiast oczekiwanego *kupcie nowóm dyntke*) wypowiedziane przez starszą kobietę nie mającą żadnych związków rodzinnych ani życiowych z dawnym Śląskiem pruskim.

Na zjawisko przenikania tamtejszych elementów językowych na Śląsk Cieszyński zwrócił uwagę już przed ponad dwudziestu laty Zbigniew Greń (2001). Bazując na wynikach ankiet dystrybuowanych wśród ówczesnej młodzieży szkolnej, gdzie respondenci byli proszeni m.in. o tłumaczenie różnych zdań „na gwarę", zauważył on, że cechy takie jak odmiana typu *widza ta czorno krowa* pojawiały się w odpowiedziach nie tylko osób mających korzenie na dawnym Śląsku pruskim, ale czasem nawet wśród tych, których określił jako „w pełni, bo poprzez swoje i swoich [obu] rodziców urodzenie, autochtonicznych na Śląsku Cieszyńskim" (Greń, 2001: 51). Przyjrzawszy się bliżej ich geograficznej dystrybucji wskazywał na szerzenie się tych elementów po pierwsze w miejscowościach bezpośrednio sąsiadujących z historyczną granicą, po drugie w większych miastach regionu jak Skoczów i Cieszyn oraz „na kierunku turystycznym", to znaczy w miejscowościach szczególnie chętnie odwiedzanych przez turystów z konurbacji katowickiej czy rybnickiej (Brenna, Ustroń, Wisła). Przyczyn zjawiska upatrywał w rosnącym kontakcie Cieszyniaków z formami „górnośląskimi" wynikającym z trzech czynników: 1) wzmożonego ruchu turystycznego, 2) dojazdów do pracy w przemyśle subregionu katowicko-rybnickiego, które zwłaszcza w okresie

PRL stanowiły masowe doświadczenie mężczyzn z polskiej części Śląska Cieszyńskiego, 3) upowszechniania tamtejszej odmiany śląszczyzny przez media i popkulturę, co oddziałuje zwłaszcza na osoby o ograniczonej znajomości lokalnego lektu, próbujące wzbogacać swoje wypowiedzi o elementy w ten sposób zasłyszane (Greń, 2001: 57–59). Na podstawie tych obserwacji badacz konkludował wówczas:

> Przedstawione przykłady szerzenia się górnośląskich cech językowych na obszarze gwar cieszyńskich ilustrują być może zjawisko szersze – zbliżania się do siebie obu omawianych zespołów gwarowych, lecz zbliżania jednostronnego. Nie mamy tu więc do czynienia z wytwarzaniem się jakiegoś interdialektu na bazie dwu sąsiadujących ze sobą zespołów gwarowych, a jedynie z przedostawaniem się elementów górnośląskich do gwar cieszyńskich. Jest tylko jeden kierunek ekspansji: z północy na południe. Ekspansja ta trwa już od dłuższego czasu, o czym świadczy fakt, że część przedstawionych tu cech (np. *tygo*) w materiałach A[tlasu] J[ęzykowego] Ś[ląska] (zebranych w latach 1961–1966) charakteryzuje jedynie północną część Śląska.
>
> (Greń, 2001: 56)

Biorąc pod uwagę rozwój śląskiego piśmiennictwa w ostatnich dwudziestu pięciu latach, podjęcie prac kodyfikacyjnych i wzrost liczby osób poznających język śląski nie tylko w tradycyjnym przekazie środowiskowym, ale także przez świadome samokształcenie i kontakt z różnymi tekstami kultury, trzeba wobec powyższej konkluzji poczynić zastrzeżenie, że jednostronność zbliżania się do siebie owych dwóch „zespołów gwarowych" nie jest już dziś tak oczywista, zwłaszcza w zakresie leksyki. Charakterystycznym zjawiskiem w najnowszym piśmiennictwie śląskim jest sięganie przez różnych autorów po słownictwo, które odróżnia się możliwie najbardziej od polszczyzny, zaświadczając w ten sposób o tym, że tekst został napisany w autonomicznym języku. W ten sposób dużą karierę zrobiło na przykład słowo *cesta* (‘droga’), tradycyjnie używane jedynie na Śląsku Cieszyńskim oraz w okolicach Wodzisławia Śląskiego i Raciborza (gdzie łączy się z czesko-słowackim areałem swojego występowania)[266], obecnie natomiast spotykane nawet u autorów z konurbacji katowickiej[267]. Inny podobny przypadek to forma *prociw* (‘przeciw’), niegdyś też występująca tylko w cieszyńskiej części Śląska oraz w rejonie wodzisławsko-

[266] Zob. mapa 1129 w *Atlasie językowym Śląska* (Zaręba, 1980).

[267] Użycie tego wyrazu odnotowałem m.in. w tekstach autorstwa Rafała Szymy, Marcina Melona (obaj pochodzą z Katowic), Bartłomieja Wanota, Wojciecha Janika (obaj z Siemianowic Śląskich), Eugeniusza Kosmały (z Chorzowa) i Jerzego Ciurloka (z Mikołowa), a także na profilu facebookowym organizacji *Ślōnskŏ Ferajna* (prowadzonym przez działaczy z Katowic) czy w wypowiedziach youtubera Sebastiana Handego-Fischera (pochodzi z Katowic, a zamieszkuje w Łaziskach Górnych). Mogę również w przypadku części z tych osób, potwierdzić, że stosują one ten wyraz także w spontanicznych wypowiedziach prywatnych. Został on ponadto uwzględniony w słowniku dołączonym do *Zasad pisowni języka śląskiego* Henryka Jaroszewicza.

raciborskim[268], a dzisiaj przejmowana chętnie przez osoby z innych obszarów[269]. Fakt faktem, mowa tu jednak o pojedynczych jednostkach leksykalnych i wpływie na idiolekty osób świadomie pogłębiających swoje kompetencje w języku śląskim, mających udział w kształtowaniu jego odmiany standardowej. Oddziaływanie tego zjawiska na szersze warstwy użytkowników śląszczyzny wymagałoby szczegółowego zbadania, z moich obserwacji wydaje się ono na razie mimo wszystko niewielkie. Na ogólnym poziomie twierdzenie Grenia o jednostronnym kierunku „ekspansji" językowej można zatem uznać za cały czas aktualne.

Na złożoność sytuacji językowej na pograniczu zwróciła uwagę również w nowszym o dwie dekady tekście Ilona Nowakowska-Kempna:

> Znacząca jest wariantywność form na pograniczu subregionów np. Śląska Południowego i Centralnego. (...) Pozwala to odróżnić subregion północnocieszyński z Pruchną od subregionu centralnego, zaczynającego się w Pawłowicach. Formom viʒym te krove / tą krove przeciwstawia się w Pawłowicach postać gramatyczno-fonetyczna viʒa ta krova. Jednakże obszar pogranicza obu gwar: cieszyńskiej i centralnej cechuje znaczące pomieszanie form tych gwar tworzące nową jakość gwarowej polszczyzny mieszanej Wynika to z wielości małżeństw mieszanych mieszkańców obu subregionów i kontynuowania przez nich postaci rodzimej gwary oraz przybierania form gwary współmałżonka. Stwarza to w praktyce językowej wielość wariantów, których wskaźniki socjolingwistyczne mogą być bardzo różne.
>
> (Nowakowska-Kempna, 2023: 29–30)

Zarazem pozostając przy przykładzie końcówek na *–a* jako cechy bardzo emblematycznej, powszechnie uświadamianej przez użytkowników języka i chętnie przywoływanej w debatach ideologicznych, warto zwrócić uwagę na historyczną dynamikę zmian ich zasięgu. Kazimierz Nitsch na początku XX wieku wyznaczał południową granicę tej cechy na linii Lędziny – Żwaków (dziś dzielnica Tychów) – Zazdrość (dziś dzielnica Orzesza) – Boguszowice (dziś dzielnica Rybnika), sugerując zarazem, że wcześniej mogła ona sięgać dalej na południe, aż po miejscowości graniczące ze Śląskiem Cieszyńskim, jak Pawłowice i Studzionka, ale wycofała się stamtąd (oprócz stanowiącego enklawę Zarzecza[270]) na rzecz końcówek *–ym* lub *–e*

[268] Zob. mapa 409 w *Atlasie językowym Śląska* (Zaręba, 1972).

[269] Odnotowałem ją w tekstach oraz wypowiedziach m.in. wspomnianych już Bartłomieja Wanota, Eugeniusza Kosmały i Sebastiana Handego-Fischera czy na profilu *Ślōnskiej Ferajny*. W odróżnieniu od *cesty*, ten wyraz nie został jednak uwzględniony w propozycji kodyfikacyjnej Jaroszewicza, jego słownik podaje wyłącznie *przeciw*.

[270] Zarzecka odmiana śląszczyzny nie doczekała się profesjonalnego opracowania naukowego. Jej amatorskie opisy dokonane przez miejscowych regionalistów (Wójtowicz, 2021; Nowrotek, 2022) wskazują niemniej, że wyróżniała się ona bardzo zarówno na tle reszty Śląska Cieszyńskiego, jak i sąsiedniego obszaru pszczyńskiego, wykazując pewne cechy spotykane dziś jedynie w subregionie opolskim, zwłaszcza w jego południowej części. Chodzi tu przede wszystkim o obecność nosowego *ã* w końcówkach 1 os. l. poj. i bierniku rodzaju żeńskiego (typ *widzã tã krowã*), w narzędniku rodzaju męskiego lub nijakiego (*pod lasã, z miastã*), a także w śródgłosie niektórych wyrazów (*gãś, miãso*).

(Nitsch, 1939: 50). *Atlas językowy Śląska*, do którego dane zbierano w latach 60. XX wieku, podaje dla miejscowości Kryry koło Pszczyny formę *te jedne koze* (Zaręba, 1989: mapa 1396) i „cieszyńską" końcówkę *–ym* w 1 os. l. poj. czasowników w czasie teraźniejszym (Zaręba, 1989: mapa 1430). Z kolei Stanisław Bąk w 1971 roku pisał, że granica między obszarem końcówek na *–a* i tych na *–ym* lub *–e* biegnie „na południe od Rogowego[271], Moszczenicy, poprzez Warszowice, na północ od Suszca, Brzeźca, do Grzawy na lewym brzegu Wisły", powtarzając zarazem za Nitschem, że dawniej granica ta „biegła niemal zgodnie z północną granicą Śląska Cieszyńskiego", ale to już z ówczesnej perspektywy przeszłość (Bąk, 1971: 6). Obecność „cieszyńskich" końcówek w rejonie pszczyńskim potwierdzają również teksty gwarowe zebrane tam w XIX i XX wieku (por. Nitsch, 1960: 53; Glenc, 2018: 9). W ostatnich dziesięcioleciach doszło jednak do rozpowszechnienia się na tym terenie form z końcówką *–a* (powtórnego, jeśli przyjąć hipotezę Nitscha o ich dawniejszej tam obecności), co pozwoliło wzmocnić poczucie wielu ludzi, że zasięg ich występowania pokrywa się z historyczną granicą prusko-austriacką, czyli percepcyjną granicą między *Śląskiem Cieszyńskim* i *Górnym Śląskiem*, a co za tym idzie wymowa *widzym* vs. *widza* stanowi marker tożsamości regionalnej. Fakt, że formy „górnośląskie" na skutek czynników związanych ze wzmożoną mobilnością ludności oraz silnej obecności śląszczyzny katowicko-rybnickiej w przekazie medialnym i popkulturze, przedostają się również do regionu cieszyńskiego, zdaje się na to popularne wyobrażenie o granicy językowej oddziaływać jak dotąd w niewielkim stopniu. Jeżeli już ich obecność jest dostrzegana, to odczytywana jest raczej jako pokłosie współczesnych zmian demograficznych przy silnym jednocześnie przekonaniu, że kiedyś granica językowa musiała być ściślejsza.

Problem ten zresztą dotyczy jedynie polskiej części regionu, ponieważ po stronie czeskiej dochodzi do odwrotnego procesu: nawet tam, gdzie końcówki na *–a* są od dawna zakorzenione, czyli w rejonie Bogumina (zob. Kellner, 1949: 36), zanikają one na rzecz form typowych dla zachodniocieszyńskiego interdialektu (o ile nie od razu języka czeskiego z regionalnym ostrawskim zabarwieniem, co na tym obszarze również jest bardzo częstym zjawiskiem). Ma na to bez wątpienia wpływ fakt, że historyczna granica prusko-austriacka pozostaje na tym odcinku granicą państwową, co prowadzi do nieporównywalnie mniejszej skali wzajemnych kontaktów i liczby mieszanych małżeństw, a także niewielkiego oddziaływania takiego wizerunku Śląska i języka śląskiego, w którym to konurbacja katowicka stanowi główny punkt odniesienia. Umacniają się natomiast więzi z pozostałą częścią czeskiego Śląska. Sytuacja na tym odcinku granicy „śląsko-śląskiej" potwierdza wnioski Petera Auera (2005) wywiedzione z badań nad dywergencją językową w obrębie kontinuum zachodniogermańskiego: choć wyobrażenia o przebiegu granic językowych są zwykle wtórne wobec niezwiązanych

W latach 50. XX wieku niemal całe Zarzecze zostało zlikwidowane w związku z budową Zbiornika Goczałkowickiego, a jego ludność przesiedlona do różnych okolicznych miejscowości, zarówno po stronie cieszyńskiej, jak i dawnego Śląska pruskiego.

[271] Chodzi o wieś, która urzędowo nosi nazwę Rogów, a w lokalnym uzusie Rogowy. Autor zapewne błędnie zinterpretował tę lokalną formę jako liczbę pojedynczą rodzaju męskiego, stąd nietypowa odmiana.

z nimi granic politycznych, to jednak z czasem te polityczne granice zaczynają realnie wpływać na używaną po obu ich stronach mowę, ponieważ to one wyznaczają zasięg wpływów poszczególnych wariantów standardowych lub interdialektów, które w pewnej części państwa cieszą się prestiżową pozycją (np. granica RFN i Austrii oddziela obszar, na którym lokalne odmiany rozwijają się pod wpływem interdialektu monachijskiego od tego, gdzie wpływ ma interdialekt wiedeński).

5.5. Górnośląska *godka*, cieszyńska *rzecz*?

Obok odmiennych końcówek fleksyjnych w 1. os. l. poj. czasowników i w bierniku oraz innej skali występowania germanizmów, do najczęściej przywoływanych przykładów różnic językowych między Śląskiem Cieszyńskim a wąsko rozumianym Górnym Śląskiem należy jeszcze jedno zjawisko, mianowicie dystrybucja leksemów *godka* i *rzecz* jako miejscowych określeń na 'język' w ogólnym znaczeniu systemu znaków służących do porozumiewania się w obrębie danej społeczności (por. Polański, 1999: 269), a także powiązanych z nimi czasowników *godać* i *rzóndzić* w znaczeniu 'mówić, posługiwać się językiem'.

Część Cieszyniaków podkreśla różnice między swoją odmianą śląszczyzny a tą z dawnego Śląska pruskiego właśnie poprzez nazywanie ich innymi terminami: „cieszyńska" jest tylko i wyłącznie *rzecz*, „górnośląska" natomiast *godka*. Zabieg ten szczególnie chętnie stosuje w swoich tekstach czy publicznych wypowiedziach czołowy popularyzator lektu cieszyńskiego, Tomasz Sochacki:

> (…) usłyszeli że górnoślónsko godka a naszo cieszyńsko rzecz to sóm dwa inksze systymy kómunikacyji a kodowanio tego wszystkigo, co mómy kole siebie[272]

> (…) ni ma czegosik takownego, jako ślónski w odmianie cieszyńskij, jako żeście to napisali. Je ślónsko godka, lebo górnoślónsko godka a cieszyńsko rzecz[273]

Konsekwentnie promuje on jako lingwonim syntagmę *cieszyńsko rzecz* również w opisach wydawanych przez siebie publikacji książkowych (tłumaczenia Małego Księcia i Kubusia Puchatka *zrychtowane na cieszyńskóm rzecz*, *Szlabikorz naszej cieszyńskij rzeczy*[274]) czy w nazwach swoich przedsięwzięć w mediach społecznościowych: grupy facebookowej *Mowa cieszyńska – Cieszyńsko rzecz* oraz profilu *Cieszyńsko rzecz po naszymu*, na którym zamieszcza własne teksty. W przypadku tego ostatniego warto odnotować, że pierwotnie nosił nazwę *Gwara cieszyńska po naszymu*. Do zmiany doszło w styczniu 2021 roku, a jej uzasadnienie stanowi

[272] Wpis na Facebooku poświęcony spotkaniu popularyzatorskiemu w Gminnym Ośrodku Kultury w Brennej z 29 stycznia 2024: https://www.facebook.com/share/p/gd8jRaPPAzKPC4DU/ [dostęp: 9.09.2025]. Podkreślenie moje – K.C.

[273] Wywiad dla portalu Ślązag z 6 czerwca 2024: https://www.slazag.pl/kubus-puchatek-w-gwarze-cieszynskiej-to-kubus-kwap-ukazala-sie-ksiazka-przelozona-przez-tomasza-sochackiego [dostęp: 9.09.2025]. Podkreślenie moje – K.C.

[274] Taki podtytuł nosi podręcznikowa część publikacji *Cieszyński szlabikorz a ku tymu cosi wierszym po naszymu* (Sochacki, 2022: 9).

interesujący manifest ideologiczny Sochackiego wymierzony z jednej strony przeciwko uznanemu na niedostatecznie prestiżowe określeniu *gwara,* ale zarazem również przeciwko utożsamianiu cieszyńskiej odmiany językowej ze *ślónskóm godkóm*:

> Dzisio żech zmiynił nazwe tej stronki. Ni ma to uż "gwara cieszyńska po naszymu", ale "cieszyńsko rzecz po naszymu". Jakosik mi sie to słowo "gwara" przestało podobać. Gware majóm baji haresztanci, ale my, kierzi bywómy na Cieszyńskij Ziymi, ludzie tu stela - Tustelocy, mómy rzecz. Rzecz, to je wiyncyj jako gwara, to je cosik takigo co, słychać dycki jak rzóndzymy, wyrzóndzómy, fulómy, bulczymy, mówiymy, a eszcze kaj co. (…) Muszymy też kapke tej naszej rzeczy aji brónić, coby nie umrziła (…). Ale cieszyńskij rzeczy muszymy aji brónić przed tymi wszystkimi, kierzi by chcieli, coby jynzyk ślónski był jedyn, dlo wszystkich kierzi bywajóm na Górnym Ślónsku a na Cieszyńskij Ziymi. Kierzi prawióm, że ślónsko godka je aji u nas. Ale to ni ma prowda, a muszymy to Sapierónóm wykłodać, aż to spokopióm.[275]

Wcześniej używany przez autora termin *gwara cieszyńska* pozostał – zapewne ze względów praktyczno-technicznych – w tytule strony internetowej gwaracieszynska.com oraz kanału na portalu YouTube, niemniej i tam w opisach oraz na bieżąco dodawanych treściach funkcjonuje już teraz prymarnie pojęcie *cieszyńskij rzeczy*. Ogólnie można zaobserwować, że przestrzeni internetu czy w lokalnej prasie taka zbitka słowna pojawia się niemal wyłącznie w kontekście działalności popularyzatorskiej Tomasza Sochackiego. Do nielicznych wyjątków, na jakie natrafiłem, zalicza się opis projektu „Murale po cieszyńsku" realizowanego w 2023 roku z budżetu obywatelskiego miasta Cieszyna (umieszczony na specjalnie mu poświęconej stronie internetowej[276] a następnie kopiowany przez różne portale informacyjne), gdzie jeden z proponowanych murali, przedstawiający lokalne słówka, roboczo zatytułowano *Po naszymu / Cieszyńsko rzecz*; ostatecznie jednak ograniczono się do samego *Po naszymu*. Wyrażeniami, jakie najczęściej stosuje się w różnego rodzaju tekstach dla nazwania lokalnej odmiany językowej Śląska Cieszyńskiego, są: *gwara cieszyńska, těšínské nářečí* (w przypadku tekstów czeskojęzycznych) oraz wspomniane *po naszymu* (w różnych wariantach zapisu: razem lub osobno, z użyciem liter *sz, š* lub *ś* oraz *y* lub *i*), które szczególnie w czeskiej części regionu nabrało charakteru utrwalonego lingwonimu (por. sekcja 1.2.1.).

Pogląd o niepoprawności użycia wyrazu *godka* odnośnie do cieszyńskiej śląszczyzny nie był odosobniony także wśród moich rozmówców. Jeden z nich przekonywał:

> R44: Górnoślónsko jest godka. Natomiast cieszyńskij nima godki, to nie pasuje, to określenie „godka" nie pasuje do cieszyńskij mowy. (…) Wiym, że jo sie ostatecznie nie dóm przekonać, że ta „godka" do nas pasuje. Nima. Ani moja starka, ani mój starzik, ani mój tata, żodyn, ani na dziedzinie nie słyszołech nigdy słowo

[275] Wpis z 17 stycznia 2021: https://www.facebook.com/share/p/1BTQ62pRHJ/ [dostęp: 9.09.2025].

[276] Dostępne pod adresem: https://cieszyn.budzetobywatelski.pl/projekt/15927#project-preview-overlay [dostęp: 9.09.2025].

„godka”. Wogóle coś takigo nie istniało.[277]

Purystyczne przekonanie, jakoby *godka* i *godać* były na Śląsku Cieszyńskim wyrażeniami niepoprawnymi, jest również artykułowane w dyskusjach internetowych. Na przykład gdy na grupie facebookowej *Mowa cieszyńska – Cieszyńsko rzecz* pojawił się w listopadzie 2023 roku wpis o treści *Szkoda że już dziecka nie godajom starko starzyku* [sic!], jego autor został upomniany w komentarzu:

> U nas sie nie GODO !! ! U nas sie prawi, rzóndzi, wyrzóndzo, gwarzi, fulo, drziszcze ! ! ! A Godo sie na GÓRNYM ŚLĄSKU. A słowo godka w gwarze cieszyńskiej i funkcjonuje wyłącznie jako określenie na "opowieść lub plotkę".[278]

Pod wpisem wywiązała się dyskusja, której niektórzy uczestnicy próbowali przekonać autora krytycznego komentarza, że przynajmniej dla pewnej części Śląska Cieszyńskiego *godać* jest określeniem jak najbardziej natywnym. Ten jednak zdecydowanie bronił zaprezentowanej tezy, dopuszczając jedynie możliwość, że *godajóm* „mieszkańcy pogranicza Śląska Cieszyńskiego z Górnym Śląskiem”, ale na pewno nie bliżej nieokreślony „rdzeń cieszyńskiej ziemi”. Dowodem na to miała być „moja wiedza” komentującego (sam jest autorem tekstów publicystycznych w cieszyńskiej śląszczyźnie) oraz słowniki gwarowe. Rzeczywiście, dwa kanoniczne wydania książkowe tego rodzaju – *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego* wydany pod redakcją Jadwigi Wronicz (1995, wyd. drugie 2010) oraz *Zachodniocieszyński słownik gwarowy* Władysława Milerskiego (2009) – notują leksem *godka* wyłącznie w znaczeniu ‘1. opowieść 2. plotka’. *Godać* nie pojawia się u Wronicz wcale, u Milerskiego jedynie w znaczeniu ‘zgadywać’ (por. czeskie *hádat*). Oba słowniki podają natomiast jako odpowiednik „języka” wyraz *rzecz* (Milerski również *jynzyk*)[279].

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na rolę słowników jako autorytetu normatywnego, którą pełnią one nawet wtedy, gdy nie powstały jako element świadomych działań standaryzacyjnych i deklarowanym celem ich twórców jest wyłącznie opis danego systemu językowego, a nie kodyfikowanie normy (por. Brown, 2024). Tworzenie słownika z natury rzeczy wiąże się jednak z arbitralnymi wyborami leksykografów, nigdy nie wymienia on w neutralny sposób wszystkich używanych słów, lecz służy jako filtr. „Czasami słowa często używane nie pojawiają się w makrostrukturze słownika; w innych przypadkach słowa te pojawiają się w makrostrukturze, ale ich traktowanie w mikrostrukturze pozostawia wiele do życzenia. (...) [O]graniczenia redakcyjne, które są często przywoływane w celu uzasadnienia braku pewnej liczby jednostek

[277] *na dziedzinie* – ‘we wsi’

[278] Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/groups/860367499024578/permalink/877015854026409/ [dostęp: 9.09.2025].

[279] Warto przy okazji wspomnieć, że w *Słowniku gwar śląskich* najwięcej przykładów użycia *godka* w znaczeniu ‘opowiadanie, powiastka’ pochodzi właśnie ze Śląska Cieszyńskiego, choć pojawiają się również przykłady z okolic Rybnika i Raciborza, a także z Piechocic w powiecie nyskim. Jedyny przykład dla znaczenia ‘plotka’ został natomiast podany z Żędowic w powiecie strzeleckim (Wyderka, 2007: 178).

leksykalnych, zawsze kryją w sobie wybór ideologiczny”[280] (Grenon-Nyenhuis, 200: 159). Tymczasem z perspektywy odbiorców słownika nieuwzględnienie w nim jakiejś jednostki leksykalnej może łatwo budzić przekonanie, że dane słowo w „poprawnej” wersji języka nie istnieje, więc jego używanie jest błędem. Jednocześnie trzeba pamiętać, że tendencje preskryptywne nie są obce żadnej społeczności językowej, funkcjonują one również w odniesieniu do języków nieskodyfikowanych (a nawet takich, które w ogóle nie posiadają formy piśmiennej, zob. Sommer, 2009: 66). W ten sposób deskryptywny w założeniu słownik prezentujący słownictwo nieustandaryzowanego lektu może z powodzeniem odpowiadać na społeczną potrzebę posiadania mimo wszystko pewnego autorytetu normatywnego. Na przykładzie wymienionych cieszyńskich słowników gwarowych widzimy to zjawisko w praktyce. Skoro wyrazów *godka* i *godać* w nich nie uwzględniono, implikuje to w oczach wielu, że do cieszyńskiego systemu językowego one nie przynależą, a ich użycie jest błędem, niepożądaną naleciałością, w tym przypadku z odmian „górnośląskich”. W końcu w tamtejszych słownikach można je bez problemu znaleźć.

Inna sprawa, że nieobecność *godania* w rzeczonych słownikach – zwłaszcza w słowniku pod redakcją Jadwigi Wronicz, mającym gromadzić leksykę z całego regionu – zaskakuje. Z innych opracowań dialektologicznych wyłania się odmienny obraz sytuacji. *Atlas językowy Śląska* (Zaręba, 1974: mapa 738) notuje trzy wyrazy oznaczające po śląsku ‘język’. Są to *mowa, godka*/*godanie* oraz *rzecz* wraz ze swoimi wariantami fonetycznymi. Według ustaleń Zaręby *mowa* (*moụwa*) była jedynym używanym określeniem w okolicach sąsiadujących z Opolem od południa, *godka* w niektórych badanych miejscowościach na wschodnich peryferiach Górnego Śląska, *rzecz* natomiast w części Śląska Cieszyńskiego oraz w rejonie raciborskim. Na dużym obszarze dawnego Śląska pruskiego *godka* współwystępowała z *mową*, *rzecz* natomiast pojawiała się obok *godki* w takich punktach jak Rudzica we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego, Kryry koło Pszczyny oraz Rogów w powiecie wodzisławskim. Istniała jedna miejscowość, w której odnotowano jednoczesne używanie wszystkich trzech wyrazów: Mechnica niedaleko Kędzierzyna-Koźla. Jeśli chodzi o Śląsk Cieszyński, wyróżniają się trzy punkty, w których według badań Zaręby słowo *rzecz* w ogóle nie funkcjonowało: Istebna, Brenna oraz Szonychel (obecnie dzielnica Bogumina). Szerszy zasięg miał za to czasownik *rzóndzić*: obecny na całym Śląsku Cieszyńskim (z wyjątkiem Brennej), ale także w pozostałych częściach Śląska. Nie znano go jedynie na północnych peryferiach (Olesno, Kluczbork), a w okolicach Opola występował w mocno odmiennej formie *radzić* (Zaręba, 1974: mapa 740). Kazimierz Nitsch w swoim słowniku mającym oddawać stan z pierwszej dekady XX wieku określił zasięg wyrazu *rzóndzić* jako „od Mos[tów] i Jaw[orzynki] po Dob[rzeń] i Zęb[owice]”, a *godać* – „od Łow[kowic]

[280] W oryginale: *Researchers have come to realize that dictionary acts as a filter and does not list in a neutral way all the words that are in usage. Sometimes, word that are frequently used do not appear in the macrostructure of the dictionary; in other cases, the words do figure in the macrostructure, but their treatment within the microstructure leaves something to be desired. (...) [T]he editorial restrictions which are often cited to justify the absence of a certain number of lexical units always hide an ideological choice*.

po Bre[nną] i Jaw[orze]”[281] (Nitsch, 1939: 196, 226). Umieszczone w *Słowniku gwar śląskich* pod redakcją Bogusława Wyderki przykłady użycia wyrazu *godka* w znaczeniu ‘mowa, język, gwara’ pochodzą głównie z subregionu katowicko-rybnickiego i opolskiego, ale jeden także z Zabrzega w powiecie bielskim. Podobnie wśród przykładów dla czasownika *godać* pojawia się wspomniany Zabrzeg, a oprócz niego Ochaby koło Skoczowa (Wyderka, 2007: 175–177). Nie ukazały się niestety jeszcze tomy słownika, w których mogłyby zostać omówione wyrazy *mowa* i *rzecz*, względnie *mówić* i *rzóndzić*. Poza triadą *godka*/*mowa*/*rzecz* notowany jest w śląszczyźnie również wyraz *jynzyk*. W *Słowniku gwar śląskich* (Wyderka, 2012a: 189) pojawia się z przykładami użycia w XX-wiecznej prasie i beletrystyce cieszyńskiej, ale także z odwołaniem do opracowania leksyki z rejonu Góry Świętej Anny Reinholda Olescha (1958). Występuje on również we współczesnych słownikach tworzonych przez zwolenników śląskiej odrębności językowej (Jaroszewicz, 2022b; Wencel, 2023; SileSłownik[282]), bez wskazania w tym przypadku na jakąkolwiek specyfikę regionalną.

Dystrybucja leksemów wyrażających pojęcie języka nie koresponduje zatem w żaden wyraźny sposób z granicami percepcyjnymi poszczególnych śląskich (sub)regionów. Istnieje w związku z tym duża grupa Cieszyniaków, którzy nie podzielają poglądu o rzekomej obcości *godki* dla miejscowego lektu. To przedstawiciele całej północno-wschodniej części regionu – powiatu bielskiego, a także okolic Skoczowa, Chybia, Strumienia i Brennej. Obserwacje poczynione przeze mnie przy okazji wywiadów (a także analiza starszych i nowszych tekstów pisanych w cieszyńskiej śląszczyźnie[283]) potwierdzają wyżej przytoczone ustalenia dialektologów: wyrazy *godać* na czynność mówienia i *godka* jako określenie języka są w tej części Śląska Cieszyńskiego używane powszechnie. Moi rozmówcy z wymienionego obszaru używali tych określeń jako podstawowych, a tylko niektórzy sięgali dodatkowo po wyrazy *rzecz* i *rzóndzić* jako synonimy dla nich. Tezy tak głośno propagowane przez niektórych cieszyńskich aktywistów językowych budzą tam nierzadko zdziwienie czy wręcz sprzeciw:

> R24: Bo to słowo „rzóndzić”, to u nas sie mówiło zawsze „godać”. „Rzóndzić”, „wyrzóndzać” – u nas to słówko nie funkcjonowało w ogóle. „Rzecz o czymś” to ja, ale na przykład „wyrzóndzać po naszymu”?
> R12: Mnie Tómek [Sochacki] zaskoczył, jak on cały czas mówił, że u nas sie „rzóndzi”, a nie „godo”. A my „godali”.

> R27: U nas sie „godało” i u nas sie nigdy nie „rzóndziło”. Dla mnie ten czasownik „rzóndzić” jest w ogóle dziwny, mimo że ja jestem z tej austriackiej strony. I nie było „nie rzóndź” czy tam „nie rzóndz”, u nas sie zawsze „godało”. (...) „Porzóndzić” to mi tak nie pasuje! Naprawdę nie pasuje. „Godać” i to jest „godka

[281] Z dopiskiem, że „w Och[abach], Is[tebnej], [Jab]łonkowie nie zn[ane]”.

[282] Słownik internetowy tworzony przez Grzegorza Kulika: https://silling.org/slownik/ [dostęp: 9.09.2025].

[283] Wymienić tu mogę m.in. opowiadania Ludwika Kobieli (1936) z Zarzecza, Mariana Wójtowicza (2021) ze Strumienia oraz Zdzisława Nowrotka związanego z Zabrzegiem i Ligotą koło Czechowic-Dziedzic (2020; 2022; 2024) czy felietony Józefa „Josiyniczanina” Niesyta umieszczane w miesięczniku samorządowym „Jasienica” oraz informatorze parafii ewangelickiej w Jaworzu „Z życia i wiary”.

ślónsko” i koniec. Nie pasuje mi to „rzóńdź”, nie ma szans!

Określenie *godka* znalazło się m.in. w tytule profilu *Cieszyńsko godka a rzóndzyni*[284] prowadzonego na Facebooku przez Ewelinę Szuścik z Zebrzydowic w latach 2014–2021 czy w nazwie gwarowego konkursu recytatorskiego *Szumno naszo godka* organizowanego od 2012 roku w szkole podstawowej w Górkach Wielkich (gmina Brenna). Na tym tle ciekawym paradoksem była sytuacja, jaką zaobserwowałem na innym tego typu konkursie w innej gminie również leżącej na terenie udokumentowanego występowania czasownika *godać*, gdy jeden z jurorów konsekwentnie odnotowywał jego użycie jako minus przy ocenie danego występu.

Część mieszkańców północno-wschodniej części regionu uświadamia sobie wątpliwości co do cieszyńskości wyrazów *godka* i *godać*. Biorą oni pod uwagę możliwość, że mogły się rozpowszechnić pod wpływem kontaktów z dawnym Śląskiem pruskim, nie traktują tego jednak jako argument za ich obcością i niepoprawnością, lecz naturalny element ewolucji leksyki pod wpływem kontaktu językowego:

> R47: Obu się używało. Zależy, kto to mówił. Czy „godka” czy „rzecz”, czy „prawisz” *[sic!]* czy „godosz”. Choć to niby „prawisz” to jest to nasze takie, „godosz” to jest bardziej tam, ale też się używało. Przecież ludzie to nie są zamknięte w klatkach małpki, które się komunikują tylko między sobą, ale jest komunikacja ze światem zewnętrznym.
>
> R25: „Godómy” – to już jak gdyby pruskie. Godómy po ślónsku, godómy tam tym swoim. Mówiymy po cieszyńsku, a godómy to bardziej, że tak godómy po ślónsku. To tam Górny Śląsk. Ale „godómy” po zorzycku też było. To są naleciałości. A „rzóndzymy” to też jest. „Rzóndzymy”, „rozprawiómy”, „godómy”, „prawiymy”. Tu się to wszystko miesza. Tutaj się to tak wszystko… Nie ma jednolitego. Jest różnorodność. Śląska różnorodność językowa, tak bym to nazwała. Dużo naleciałości, i z Czech, i z Prus, i z polskiego. Historia tego języka tutaj jest taka skomplikowana.
>
> R18: Tu w Brynnej je specyficzne, że tu sie mówi w 3. os. l. poj. „uón godze”. „Jo godzym, ty godzesz, uón godze, godzymy...” To nima tak... Myślym, że nie należy tego postrzegać jako czegoś obcego tu, nawet „godać”, jak sie mówi nie „godzym”, ale „godóm”, to to nima nic takigo, co by miało być odczuwane jako wyraz obcy, zwłaszcza że tu jest dużo przijezdnych, kierzi po prostu „godajóm” na ulicy, już to tu wnieśli i to je normalne. Było by gupi atakować jakiś słowa, że nie sóm z tej czyńści Ślónska, ale sóm z tamtej. Wiadómo, jak je jakiś miejscowe słowo, to nima co go na siłe zamiyniać na z innej czyńści Ślónska, ale jeśli nima jakigoś słowa tu ślónskigo, a je w innym regiónie ślónskim, to warto go zaczerpnyć. Myślym, że to je logiczne. Bo skónd inądzij? Z polskigo, z czeskigo? Też można, ale po co?

Ciekawą obserwację, która może być świadectwem postępującej archaizacji wyrazów *rzecz* i *rzóńdzić*, poczyniłem na północno-wschodnich peryferiach regionu w rozmowach z osobami niezaangażowanymi przeprowadzonych w ramach równoległych badań.

[284] Dostępny pod adresem: https://www.facebook.com/cieszynskogodka [dostęp: 9.09.2025].

W gminie Chybie rozmówczyni w wieku ponad 80 lat używała sama z siebie cały czas wyrazów *godać* i *godka*, zapytana jednak o *rzóndzyni* stwierdziła, iż *też taki słowo było w tych strónach, to se przipóminóm*. Uznawała je za starsze, używane raczej w przeszłości, za jej młodych lat. Tymczasem rozmówca poniżej trzydziestego roku życia z tej samej miejscowości deklarował, że w swoim otoczeniu się w ogóle z określeniem *rzóńdzić* nie stykał, a zna je jedynie z kontaktów z krewnymi w Beskidzie Małym, a więc poza obszarem Śląska Cieszyńskiego:

> R09: Jo żech richtiś chodził do szkoły w Cieszynie do Osuchowskigo i żech mioł tam różnych kamratów, z Wisły, z Jaworzynki, z Pogwizdowa, aj z mojich tam, ze Strumiynia, z Zobłocia i z Chybia i wszyscy „godali", żodyn nie „rzóńdził". Żodyn. Tako jest prowda. Jo piersze słysze, żeby ktoś na Śląsku Cieszyńskim „rzóńdził", bo mi jeżeli ktoś mówi, że „rzóńdził", to mi sie to od razu kojarzy tam, skąd pochodzi moja mama – Porąbka, Wielka Puszcza, tamte rejony. Tam „rzóńdzili". U mie sie zawsze godało, że jest „ślónsko godka". „Cieszyńsko godka". Naprowde, piersze słysze, żeby ktoś w kontekście „godać po cieszyńsku" mówił „rzóńdzić po cieszyńsku". Wogóle. 29 lat mam i nigdy nie słyszałem, żeby ktoś „rzóńdził po cieszyńsku", zawsze sie „godało po cieszyńsku".

Jego wypowiedź jest w świetle wiedzy źródłowej oraz informacji pozyskanych od innych informatorów bardzo zaskakująca, dlatego cytuję ją z zastrzeżeniem, że to jednostkowy, wyróżniający się przypadek. Niemniej i takie deklaracje można w trakcie badań terenowych na Śląsku Cieszyńskim usłyszeć.

W środkowej i zachodniej części Śląska Cieszyńskiego popularność wyrazów *godać* i *godka* rzeczywiście wyraźnie maleje. Spotkałem się z ich użyciem w pojedynczych przypadkach, gdzie nie można wykluczyć wpływu innych odmian śląszczyzny na idiolekt rozmówcy – były to bowiem osoby albo mające związki życiowe z dawnym Śląskiem pruskim, albo świadomie pogłębiające swoje kompetencje w zakresie języka śląskiego, w tym zaliczające się do kategorii semi-speakerów, jeśli chodzi o cieszyńską śląszczyznę.

Zaznaczyć przy tym trzeba, że spektrum poglądów na temat właściwego określenia na używanie lokalnego języka nie ogranicza się do dychotomii między *godanim* a *rzóndzynim*. Na południowym skraju regionu, w rejonie Istebnej, funkcjonuje zamiast nich czasownik *gwarzić*. Z kolei rozmówca z położonych na północnym zachodzie Wierzniowic podkreślał, że w jego wsi nie używa się w tym znaczeniu ani wyrazu *godać* (kojarzonego przezeń z sąsiednimi miejscowościami na dawnym Śląsku pruskim), ani także *rzóńdzić* (aczkolwiek jednocześnie deklarował występowanie rzeczownika *rzecz*), lecz jedynie *mówić*:

> R20: Tu jak w Łaziskach nebo w Gorziczkach powióm, tak óni „godajóm", óni powióm hned, że óni „godajóm". My tu nigdy nie „godali", my tu wdycki „mówili". U nas jak se mówi „godać", tak to znaczy, że zgadywać. (...) A jak se u nas powiy „rzóńdzić", tak to je jakby panować. Jakby gdosi ci mioł rozkazować nebo cosi. To znaczy u nas „rzóńdzić". Ale ni, że „rzóńdzić" by miało być „mówić".

Ten ostatni wyraz to skądinąd również ciekawy przykład zmiany semantycznej

dokonanej na Śląsku w przeciągu ostatniego stulecia, a motywowanej potrzebą znalezienia w zasobie językowym wyróżnika tożsamościowego. Odziedziczony z prasłowiańszczyzny, był jeszcze w początkach XX wieku używany na dużym, jeśli nie całym, obszarze Śląska w ogólnym znaczeniu czynności mówienia, analogicznie do uzusu polskiego czy czeskiego. W takim znaczeniu notują go starsze słowniki gwarowe (Nitsch, 1939 – z podaniem jako źródłowej lokalizacji kilku miejscowości cieszyńskich, ale także podopolskiego Dobrzenia; Olesch, 1958) i występuje w tekstach zbieranych przez dawnych dialektologów (np. Malinowski, 1901 – przykłady ze wsi w rejonie Gliwic, Bytomia, Kluczborka, Opola, Raciborza i Koźla). Współcześnie jednak wyraz *mówić* dla mieszkańców dawnego Śląska pruskiego oznacza tylko ‘mówić w języku polskim’. W tamtejszym uzusie bardzo mocno ugruntował się dychotomiczny podział na *godanie* (względnie *rzóndzynie*[285]) po śląsku vs. *mówienie* po polsku (por. Tambor, 2006: 208–209)[286].

Na Śląsku Cieszyńskim w jego polskiej części zjawisko to jest mniej wyraźne, aczkolwiek homonimia[287] z wyrazem ze standardowej polszczyzny także tu powoduje, że *mówić* niekoniecznie jest traktowane jako rdzenny element lokalnej leksyki i w wypowiedziach intencjonalnie cieszyńskich chętniej sięga się po inne określenia, jak *godać* i *rzóndzić* (lub na południowych peryferiach *gwarzić*), będące ich częściowymi synonimami *prawić*, *wykłodać*, *wyrzóndzać*, *padać*, *rozprowiać*, czy nawet ekspresyjnie nacechowane *fulać*, *drzistać*, *fandzolić*, *bulczeć*. Jedyny obszar, gdzie czasownik *mówić*

[285] Z moich obserwacji i wywiadów prowadzonych w ramach równoległych badań wynika, że wyraz ten poza Śląskiem Cieszyńskim zachowuje żywotność także w południowej części subregionu opolskiego.

[286] Tendencję tę skrytykował Grzegorz Wieczorek w poradniku poprawnościowym *Tak sie rzóndzi po ślónsku* publikowanym niegdyś na portalu echoslonska.com, a który we fragmentach dostępny jest wciąż pod adresem: https://forum.gazeta.pl/forum/w,374,14341949,14341949,O_slaskiej_ortografii.html?s=1 [dostęp: 9.09.2025]. Na temat czasowników oznaczających czynność mówienia pisał tam: *Na szczególną uwagę zasługuje czasownik mówić. Obecnie uchodzi on za „czysto" polski. Nawet autorzy popularnego „Małego słownika gwary Górnego Śląska" podają hasło „mówić = posługiwać się polszczyzną ogólną:* Jo poradza i godać i mówić. We szkole godómy na przerwach a mówimy na lekcjach*". Niestety jest to nadużycie, ponieważ w śląszczyźnie autentycznej* mówić *jak najbardziej istniało! Niestety zderzenie śląszczyzny z językiem ogólnopolskim ma pewien bardzo negatywny wpływ na nasz dialekt,* z *którego niewielu Ślązaków zdaje sobie sprawę. Otóż śląskie słowa, które występują jednocześnie w języku polskim (szczególnie jeśli ich częstotliwość w dialekcie śląskim jest lub była niższa niż w języku polskim) eliminujemy często hiperpoprawnie jako rzekomo nieśląskie. Ofiarą takiego „odpolszczania" pada ogromna część słownictwa śląskiego, co prowadzi do jego wielkiego zubożenia. Czasownik* mówić *oraz pochodne od niego to znakomity przykład tego zjawiska. Co prawda czasownik ten był najwyraźniej rzadszy niż* rzóndzić *lub* gôdać*, to jednak był używany (na terenach, gdzie* rzóndzić *dominuje, tam* gôdać *= ‘*gadać*’ (niem.* schwätzen, reden*) a nie ‘*mówić*’)! Świadczą o tym nie tylko całościowe słowniki gwar poszczególnych śląskich wsi (...), ale przede wszystkim bardzo rozbudowany rdzeń wyrazowy* -mówić, -môwiać *(...) Faktem jest, że młode pokolenie Ślązaków mówiąc po śląsku nie tylko unika samego czasownika mówić, ale także wszystkich pochodnych od niego wyrazów (np.:* môwa*), co naprawdę jest nadużyciem!*

[287] Ściśle rzecz biorąc nie jest ona pełna, zważywszy że „ó" wymawia się po śląsku (w tym i po cieszyńsku) jako inną głoskę niż [u], ale nie ma to tutaj większego znaczenia, ponieważ jest to różnica kosmetyczna i nie przez wszystkich użytkowników języka nawet uświadamiana.

nie tylko pozostaje w użyciu, ale i jest ogólnie postrzegany jako element swojski, a nie obca naleciałość, stanowi zatem czeska część Śląska Cieszyńskiego. Zbieżność brzmienia ze standardową formą polską nie jest tam odbierana jako wada, wręcz przeciwnie – świadczy o lokalnej odmienności od języka dominującego, tj. czeskiego. Dla osób o polskiej tożsamości narodowej ma to oczywiście szczególny walor, czego wymownym świadectwem było wykorzystanie w kampanii zachęcającej do deklarowania narodowości polskiej w spisie ludności w 2021 roku hasła *Mówiym po naszymu*[288], ale i zachodniocieszyńscy zwolennicy śląskiej odrębności akceptują ten wyraz jako swój, uznając, że wcale nie musi się kojarzyć z językiem polskim. Tamtejszy aktywista zaangażowany na rzecz śląskiej emancypacji w taki oto sposób opowiadał o różnych określeniach czynności mówienia jako jednej z różnic, które rzeczywiście w obrębie śląszczyzny występują, ale nie są mimo wszystko tak wielkie, by podważyć istnienie jednego wspólnego – a przy tym odrębnego od sąsiednich – języka:

> R35: W Rudzie Ślónskij tam żech też był, w Zabrzu też – tam bardzij sie „godo". Tu zaś na Cieszyńsku sie „mówi" albo „prawi". A też to pozorujym, jako sie to miyni, trzebas na Herczawie, Jaworzinka, Istebna – tam sie „gwarzi". Mosty aż po Nowsi – sie „prawi" a „mówi". A od Nowsio aż po Karwinóm tam sóm jeszcze trzi taki rodzaje. (...) Ale bierym to tak, że podstawy sóm stejne, a ty akcynty sóm troszeczke taki inakszy.[289]

5.6. Podsumowanie

Różność poglądów na temat relacji między regionem cieszyńskim a *Górnym Śląskiem* lub *Śląskiem* w ogóle znajduje swoje odzwierciedlenie w różności poglądów na temat tego, czy można mówić o jednej śląskiej wspólnocie językowej obejmującej i poaustriacką, i popruską część krainy. Dwa najpopularniejsze stanowiska streścić można w zdaniach: „To są dwa różne języki" oraz „Cieszyński to dialekt śląskiego". Zwolennicy jednego i drugiego poglądu różnią się pod względem tego, za jak znaczące uważają różnice między lektem cieszyńskim a odmianami z dawnego Śląska pruskiego, zgadzają się jednak co do zasady, na czym owe różnice polegają. Oprócz cech systemowych, spośród których szczególnie emblematyczne są końcówki czasowników w 1. os. l. poj.: *idym* vs. *ida*, oraz ogólnikowych wyobrażeń o „innym akcencie" szczególnie popularne jest przekonanie, że język używany po stronie popruskiej o wiele bardziej obfituje w zapożyczenia niemieckie. Można dostrzec związek między tym poglądem a omówionymi w rozdziale 4 argumentami za odrębnością Śląska Cieszyńskiego od Górnego Śląska, gdzie istotną rolę odgrywały skojarzenia z bardziej „niemieckim" czy „zgermanizowanym" charakterem tego drugiego obszaru. Obiektywna ocena, czy faktycznie wpływy niemieckie w cieszyńskiej śląszczyźnie są mniejsze niż w tej z terenów popruskich nie jest w świetle aktualnego stanu badań możliwa. Można za to z całą pewnością stwierdzić, że rzeczywistej sytuacji językowej nie odpowiada inna

[288] Przykład plakatu z tym hasłem został przeze mnie udokumentowany i opublikowany pod adresem: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Cieszyn_Silesian_dialect_2021.jpg [dostęp: 9.09.2025].
[289] *pozorujym* – 'obserwuję'; *trzebas* – 'na przykład'; *stejne* – 'identyczne'

chętnie powtarzana przez niektórych lokalnych aktywistów teza – mianowicie że wyróżnikiem lektu cieszyńskiego jest używanie wobec niego określenia *rzecz*, podczas gdy wyraz *godka* odnosi się tylko do odmian ze strony popruskiej. Granica zasięgu występowania tych dwóch wyrazów, zarówno współcześnie, jak i w niedawnej przeszłości znanej z XX-wiecznych opracowań dialektologicznych, nie pokrywa się z granicą Śląska Cieszyńskiego jako regionu percepcyjnego. Na temat tego, czy ta druga granica jest w ogóle zarazem granicą językową również nie ma społecznego konsensusu – jedni uważają, że tak i bardzo łatwo można rozpoznać, kto pochodzi z której strony, nawet w przypadku sąsiednich miejscowości; inni natomiast zwracają uwagę na przejściowy charakter języka na pograniczu. Porównanie starszych danych dialektologicznych ze współczesnymi obserwacjami wskazuje w tym zakresie na interesującą dynamikę przemian, która warta jest dalszych szczegółowych badań, wykraczających poza tematykę niniejszej rozprawy.

6. Razem czy osobno? Kodyfikacja wobec różnorodności

Gdy odpowiedzieliśmy sobie na pytanie, jakie opinie Cieszyniacy wyrażają na temat relacji między lektem cieszyńskim a odmianami z dawnego Śląska pruskiego, określanymi przez nich najczęściej jako po prostu „górnośląskie", zastanówmy się, jak rzutuje to na ich poglądy w sprawie kodyfikacji śląszczyzny. Czy odczuwają potrzebę – i widzą w ogóle możliwość – wykształcenia jednego śląskiego języka literackiego, czy też może Śląsk Cieszyński powinien być przy pracach standaryzacyjnych traktowany osobno?

Z oczywistych względów będę się w tym rozdziale skupiać na wypowiedziach osób, które co do zasady są zwolennikami kodyfikacji miejscowego lektu (zob. rozdział 3), co z kolei często koreluje z postrzeganiem go w kategoriach odrębnego języka (zob. rozdział 2). Jak już jednak widzieliśmy, wielu rozmówców charakteryzuje się ogromną mozaikowością swoich poglądów, na które nierzadko składają się elementy wzajemnie nawet sprzeczne, i trudno tu dokonać jakichś przejrzystych kategoryzacji. Zdarzały się więc przypadki, że osoby, które zapytane o potrzebę dokonania kodyfikacji odnosiły się do takiego pomysłu negatywnie, ale w innym miejscu wywiadu tłumaczyły, jak ich zdaniem należałoby jej dokonać. Takie wypowiedzi również w tym rozdziale uwzględniam.

6.1. Wspólna kodyfikacja jako zagrożenie

Przyjrzyjmy się najpierw wypowiedzi osoby tworzącej po cieszyńsku i mocno zaangażowanej w popularyzację miejscowego lektu, która swoje piśmiennictwo postrzega jako pewną formę kodyfikacji, ale stojącą w opozycji wobec „górnośląskich" propozycji standaryzacyjnych:

> R14: Nie wyobrażam sobie, żeby dzieciaki na Śląsku Cieszyńskim korzystały z podręczników napisanych przez kogoś z Górnego Śląska. I dlatego to moje działania, czyli to że ja piszę po naszymu, jest trochę taką formą samoobrony przed przykryciem całego Śląska parasolem de facto gwary górnośląskiej. (...) Ten mój podręcznik to będzie taki manifest tego, że ta nasza cieszyńsko rzecz jest zgoła inna od tej gwary górnośląskiej. (...) Generalnie tak: każdy subregion Śląska powinien swoją gwarę czy swoją odmianę językową pielęgnować. O ile język polski został ujednolicony w celu stworzenia organizmu państwowego, w celu usystematyzowania pewnych reguł administracyjnych, celem było po prostu stworzenie jednolitego organizmu państwowego, tak w przypadku Śląska jako tako takiej konieczności nie ma. Dlatego że język śląski wydaje mi się, że nigdy nie zostanie językiem administracyjnym, zawsze językiem administracyjnym będzie tutaj język polski. I generalnie jest tak, że gdybyśmy stworzyli język ogólnośląski, no to byłoby coś bardzo nienaturalnego i bardzo nie w porządku względem ludzi, którzy tak naprawdę przez całe dziesięciolecia i całe wieki tworzyli tą gwarę, tą rzecz. Bo oni tworzyli ją nie po to, żeby ją kodyfikować, ale tworzyli ją po to, żeby nią po prostu mówić, żeby nią kodować świat i żeby nią wyrażać świat. Natomiast my, którzy podjęliśmy próbę zapisu gwary (...) to my mamy za zadanie

> nie... naszym celem moim zdaniem nie jest to, żeby walczyć żeby ten język śląski był, bo jeżeli on powstanie, to będzie chimera językowa. Kodyfikacja języka jako wypadkowa zlepku dialektów czy gwar ma charakter bardziej administracyjny, państwowy, żeby ujednolicić pewne zasady pisania w korespondencji takiej oficjalnej, niż pielęgnowanie tradycji. To jedno z drugim ma niewiele wspólnego. Jak taki język śląski powstanie, to będzie to bardzo krzywdzące dla przodków, to będzie taki mutant językowy, który będzie stworzony tylko dlatego, żeby być może spełnić kogoś ambicje. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Jak widzimy, rozmówca jest podręcznikowym wręcz wyrazicielem podejścia, które przyjęło się w socjolingwistyce nazywać ideologią autentyczności (*ideology of authenticity*). Zgodnie z definicją Kathryn Woolard (2008: 304): „Ideologia *autentyczności* lokuje wartość języka w jego związku z konkretną społecznością. To, co autentyczne, jest postrzegane jako prawdziwa ekspresja takiej społeczności czy też istoty swojego Ja. W ramach logiki autentyczności, aby zachowywać wartość, odmiana językowa musi być postrzegana jako głęboko zakorzeniona w przestrzeni społecznej i geograficznej. W przypadku wielu języków europejskich korzenie te znajdują się w górskich redutach chłopskiej, ludowej czystości”[290]. I tak oto dla R14 najważniejsze jest pielęgnowanie „tradycji” i zachowywanie języka przodków (o którym skądinąd sądzi, że jest bardzo archaiczny i nieszczególnie zmieniał się przez wieki, por. cytat na s. 75) w jego najbardziej lokalnej postaci. Szczególnie wymowne w powyższej wypowiedzi są słowa o potencjalnym „mutancie językowym” w postaci ponadregionalnie ustandaryzowanej śląszczyzny, którego istnienie byłoby dla owych przodków wręcz „krzywdzące”. Zarazem rozmówca uświadamia sobie, że już istniejące standardy językowe – w tym polski – bardzo często były kształtowane właśnie poprzez łączenie cech różnych odmian lokalnych i nie tylko nie obniża to ich wartości, ale wręcz przeciwnie: za pożądane uważa się mówienie w tych językach tak, by nie dało się rozpoznać, z jakiego obszaru mówca pochodzi ani do jakiej grupy społecznej przynależy. Woolard (2008), a za nią inni badacze (por. O’Rourke, 2015; Weber, 2016; Gal, 2023), nazywa to ideologią anonimowości (*ideology of anonymity*). R14 widzi jednak między sytuacją języka polskiego i śląskiego zasadniczą różnicę jakościową: ten pierwszy „został ujednolicony”, aby być używanym w administracji i pełnić rolę państwotwórczą, drugi natomiast w ogóle takich funkcji nie potrzebuje spełniać – ani teraz, ani w przyszłości. Korzyści z tworzenia ponadregionalnego standardu zatem w jego ocenie nie będzie, jedynie straty związane z utratą autentyczności. Oczywiście ogromne znaczenie ma też fakt, że dla tej osoby Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk to stanowczo dwa różne regiony. Z tego względu widzi on zagrożenie już w samym lingwonimie *język śląski*, co wybrzmiewa w dalszej części wypowiedzi:

[290] W oryginale: *The ideology of* Authenticity *locates the value of a language in its relationship to a particular community. That which is authentic is viewed as the genuine expression of such a community, or of an essential Self. Within the logic of authenticity, a speech variety must be perceived as deeply rooted in social and geographic territory in order to have value. For many European languages, these roots are in the mountain redoubts of peasant folk purity*.

> R14: Mam nadzieję, że tutaj będzie interwencja ze strony rozsądnych ludzi, żeby nie robić języka śląskiego, który obejmuje wszystkie regiony, gdzie się mówi powiedzmy czy godką czy rzeczą, ale żeby ten Śląsk Cieszyński wyeksponować. Bo jesteśmy warci tego, żeby nas wyeksponować. My nie chcemy być wtopieni, nie chcemy być pod wspólnym mianownikiem ze wszystkimi innymi subregionami. O to ja będę walczył i będę takim ambasadorem tego, żeby tak było.

W wielu miejscach tej pracy zwracałem już uwagę na silnie zakorzenione w polskiej świadomości potocznej skojarzenie *śląskości* przede wszystkim z konurbacją katowicką, jak też na fakt, że subregion katowicko-rybnicki faktycznie jest dziś środkiem ciężkości śląskiego ruchu emancypacyjnego, zarówno w wymiarze językowym, jak i tożsamościowym. Z tego względu łatwo zrozumieć obawy wyrażane przez jedną z rozmówczyń, które korespondują z niechęcią R14 do znalezienia się „pod wspólnym mianownikiem" z innymi częściami Śląska:

> R23: Żeby to potym nie było tak, że jynzyk ślónski bydzie sprowadzoł to do Górnego Ślónska, a my tu bydymy co? To też je niebezpieczyństwo. To bych sie chyba boła, że to bydzie yny każdy kojarzył z Górnym Ślónskiym, a nie z nami. To isto by trzeja jeszcze podzielić na górnoślónski a cieszyński, żeby było wiadómo zaroz, co je co. To może tak być, że to bydóm kojarzyć yny z Górnym Ślónskiym. Jakoś tam majóm wiynkszóm siłe przebicio.

Dla tej osoby również Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk to dwa osobne regiony, w których żyją dwie różne społeczności posługujące się dwoma odmiennymi kodami językowymi. Dlatego już samo mówienie o *języku śląskim* bez należytego uszczegółowienia tworzy w jej ocenie pewnego rodzaju zagrożenie dla tożsamości regionalnej.

Analogicznymi obawami dzielił się inny rozmówca, z góry zakładający, że wobec liczebnej dominacji dawnego Śląska pruskiego (także przezeń nazywanego konsekwentnie *Górnym Śląskiem* i traktowanego jako odrębna całość) nad regionem cieszyńskim, kodyfikacja śląszczyzny wiązałaby się z przyjęciem tamtejszego wariantu za standardowy. Z perspektywy Cieszyniaka oznaczałoby to konieczność uczenia się jeszcze jednego obcego standardu, narzuconego przez silniejszego sąsiada, a przy tym odległego od autentycznej mowy lokalnej, co w jego ocenie nie ma nic wspólnego z faktycznym pielęgnowaniem własnego dziedzictwa językowego, a we współczesnych realiach jest dodatkowo zupełnie nieopłacalne:

> R30: Jo rozumiym aji zabrzańskóm, aji uopolskóm godke, chocioż dlo nikierych słów muszym brać słownik. Ale poza troskliwóm uopiekóm uo to, co mómy, nie widzym synsu wymyślanio ślónskigo esperanta ani hladanio kónsynsu na kodyfikacyje rzeczy dóminujóncej liczebnie grupy jynzykowej. Jynzyki literacki (polski, czeski, nimiecki) uż przeca mómy a mnie dość trwało, niż żech sie tyn swój nauczył. Górnoślónskigo jyzyka sie uż ni móm szanse w tym żywocie nauczyć, a tak sie go ani uczył nie bedym. A pytani, po co? Mómy uogrómny polski rynek wydawniczy, każdy liczóncy sie ślónski literat pisze po polsku. Gdo bedzie literature światowóm tłumaczyć dlo populacyje, kiero liczy milión ludzi a z tego je możne piyńć, dziesiyńć procynt potyncjalnych czytelników? A gdo za to zapłaci,

> landsmanszafty? (...) Dla mnie, Cieszyńskiego Ślązaka nauka śląskiego języka literackiego, opartego prawdopodobnie na górnośląszczyźnie, byłaby czymś irracjonalnym. Czy nie lepiej zabrać się do nauki francuskiego albo hiszpańskiego? No i ponieważ między językiem Cieszyniaków a na przykład Opolan są znaczne różnice, moje wnuki, znające domową wersję godki dostawałyby pały ze śląskiego języka literackiego tak, jak dziś dostają je z polskiego lub czeskiego. Tóż po co to wszystko?

6.2. Pluricentryczność jako potencjalne rozwiązanie

Powyżej przyjrzeliśmy się kilku wypowiedziom osób, których sceptycyzm wobec tworzenia jednolitego standardu śląskiego łatwo można powiązać z faktem, że traktują one popruski Górny Śląsk jako osobny region, a także nie identyfikują się z narodowością śląską. Jednak wątpliwości w tej kwestii wyrażali również rozmówcy z przeciwnej strony tożsamościowego spektrum. R03, chcący „wyjaśnić ludziom, że cieszyńskość to też śląskość" i uważający, że „cieszyński to dialekt śląskiego" (zob. cytaty na ss. 168 i 174), mówił:

> R03: Jeżeli stworzymy jedyn jynzyk ślónski skodyfikowany, to wtedy mogóm czuć sie pokrzywdzóne inne mowy. Na przykład u nas na Cieszyńskim to bardzo dużym problemem było by to, jak by w skodyfikowanym śląskim sie mówiło cały czas „ida", „byda", a u nas to je tak, że sie mówi to „idym", „robiym". To –YM na końcu na przykład, to jest tako tożsamościowo rzecz, która nas też odróżnia od Ślązaków z pszczyńskiego, z aglomeracji i tak dalij. Także może sie przekónóm do tego bardzij, ale jo móm kapke problym z tóm kodyfikacyjóm, żeby to jakosi tak ujednolicić tyn ślónski. To jest dla mnie dosyć problematyczne. A z drugij stróny sóm argumynty za tym, że to wzmocni tyn ślónski. Także jo ni móm takigo jednego zdania na tyn tymat.

Warto tu zwrócić uwagę, że rozmówca z góry zakłada, że tworzenie jednego standardu języka śląskiego musiałoby się wiązać z faworyzowaniem form typowych dla rejonu konurbacji katowickiej. Pokazuje to żywotność stereotypu wiążącego to, co *śląskie*, w pierwszej kolejności z tamtym właśnie obszarem – stereotypu równie zakorzenionego poza Śląskiem, jak wśród samych mieszkańców krainy, co prowadzi do tego, że ostatecznie nabiera on cech samospełniającej się przepowiedni. Wielu mieszkańców cieszyńskiej czy opolskiej części Śląska intuicyjnie kojarzy aktywizm językowy z rejonem katowickim, co owocuje słabszym zaangażowaniem się osób z „peryferyjnych" obszarów w tego rodzaju działania, a to pozwala pozostałym aktywistom faktycznie poświęcać tym terenom mniej uwagi i czynić z języka konurbacji katowickiej podstawę literackiej śląszczyzny i wzór dla opracowań potencjalnie normatywnych (jak *Zasady pisowni języka śląskiego*). Znamienne w wypowiedzi R03 jest też przywołanie końcówek czasowników w 1. osobie liczby pojedynczej jako tego zjawiska językowego, które stanowi szczególną przeszkodę dla kodyfikacji. Jeszcze raz znajdujemy tu potwierdzenie fenomenu opisanego w sekcji 5.4., że niezależnie od faktycznego przebiegu izoglos cecha ta urosła w świadomości Cieszyniaków do roli tożsamościowego emblematu.

Na silne poczucie odrębności grupowej, za którym idzie przekonanie o występowaniu poważnych różnic w języku oraz przywiązanie do używania swoich form, zwróciły uwagę także uczestniczki poniższego dialogu:

> R24: Jo nie wiym, jak to zostanie ugryzione, żeby sformalizować. Nie wyobrażóm se, żeby katowicki jynzyk połónczyli z naszym cieszyńskim, to jest nie do pomyślynio.
> R11: To by musiało być rozgraniczóne. Bo tu sóm ludzie też tacy dumni, óni by nie popuścili, óni by nie dali tego sklejić w jednóm kupe. Absolutnie. To by było wojna domowo.
> R24: Pod patrónatym jynzyka ślónskigo, ale niych mo każdy rejón swoje**.**

W odróżnieniu od R23, nie widzą one zagrożenia w samej nazwie *język śląski*, z którą są akurat skłonne się zgodzić, ale próba stworzenia i wypromowania ujednoliconego standardu takiego języka doprowadziłaby ich zdaniem do wybuchu poważnych konfliktów wewnątrz szeroko rozumianej społeczności śląskiej. Dlatego opowiadają się za takim rozwiązaniem, gdzie za etykietą *język śląski* będzie mogła kryć się większa liczba równoprawnych odmian.

Wypowiedź tę można traktować jako głos za standaryzacją pluricentryczną z co najmniej dwoma centrami: „cieszyńskim" i „katowickim". Pojęcie pluricentryczności – ukute przez Heinza Klossa (1978) w nawiązaniu do nieco starszego konceptu standaryzacji mono- lub policentrycznej Williama Stewarta (1968)[291] – najczęściej kojarzone jest z takimi językami, które pełnią rolę dominujących języków państwowych w więcej niż jednym państwie i w każdym z nich posiadają do pewnego stopnia różną normę, co jednak nie wiąże się z traktowaniem tych równouprawnionych wariantów jako odrębnych języków. Klasycznym przykładem jest język angielski z wykształconą normą brytyjską, amerykańską, australijską itd., język niemiecki, którego odmiana standardowa *Hochdeutsch* różni się pomiędzy RFN, Austrią i Szwajcarią, czy też język portugalski z odmiennym standardem w Portugalii i Brazylii (szeroki przegląd wiedzy na temat pluricentryczności w kontekście tego typu „dużych" języków zob. Clyne, 1992). Może ono jednak mieć zastosowanie także do sytuacji języków umniejszościowionych. Typowym przykładem jest język romansz (retoromański[292]) używany w części szwajcarskiego kantonu Gryzonia. Na terytorium jego występowania wykształciło się pomiędzy XVI a XX wiekiem[293] pięć regionalnych standardów piśmiennych,

[291] Kloss zaproponował używanie przedrostka *pluri-* zamiast *poli-*, uznawszy że ten drugi wyklucza sytuacje, w których standardy byłyby jedynie dwa (Kloss, 1978: 66) i w takiej formie ten termin był używany przez większość późniejszych badaczy. Więcej na temat historii pojęcia pluricentryczności oraz współczesnych debat wokół niego zob.: Dollinger & Huber, 2024.

[292] W obiegu potocznym bardziej znana jest nazwa „retoromański", termin ten jest jednak dwuznaczny. Wielu badaczy odnosi go faktycznie tylko do języka używanego w Gryzonii, ale niektórzy postulują używanie go jako wspólnego określenia dla – ich zdaniem powiązanych genetycznie – języków romansz, ladyńskiego i friulskiego. Nazwa „romansz" jest bliższa gryzońskiemu endolingwonimowi, który brzmi (w zależności od wariantu lokalnego) *rumantsch* / *romontsch* / *rumauntsch* (Grünert, 2024: 156–157).

[293] Jak wyjaśnia Matthias Grünert (2024: 161), w pierwszej fazie kształtowania się pisanego języka romansz w okresie reformacji i kontrreformacji wyłoniły się cztery odmiany regionalne: Putèr, Vallader,

nazywanych tam powszechnie „idiomami": Sursilvan, Sutsilvan, Surmiran, Putèr i Vallader. Gdy więc mowa na przykład o romansz jako języku urzędowym, w praktyce oznacza to jeden z tych równolegle funkcjonujących standardów w zależności od decyzji konkretnej gminy. Niemniej istnieje również – od lat 80. XX wieku – propozycja jednego ponadregionalnego standardu, którego historia doskonale pokazuje, że obawy R11 co do zagrożenia „wojną domową" w przypadku próby „sklejenia w jedną kupę" języka o dużej wewnętrznej wariantywności, gdzie z poszczególnymi wariantami łączy się pewna już tradycja literacka i silna lokalna tożsamość, nie są bezzasadne. *Rumantsch grischun,* jak nazwano ten standard, stworzony został przez językoznawcę Heinricha Schmida na zlecenie organizacji Lia Rumantscha w taki sposób, by w miarę możliwości wybrać formy powtarzające się w największej liczbie idiomów lub najbardziej wypośrodkowane. W założeniu nie miał zastąpić lokalnie używanych standardów, ale być dla nich uzupełnieniem jako odmiana, w której publikuje się materiały adresowane do wszystkich Retoroman, jak na przykład teksty urzędowe na poziomie kantonalnym czy ogólnoszwajcarskim, gdzie wobec braku jednej wspólnej wersji preferowano wcześniej używanie języka niemieckiego jako neutralnego i dla wszystkich równie zrozumiałego. Pomimo to od samego początku jego implementacja nawet w tych domenach spotykała się z krytyką[294], najpoważniejszy natomiast konflikt wybuchł w początkach XXI wieku wokół edukacji szkolnej. W 2003 roku władze Gryzonii podjęły decyzję, by ze względów oszczędnościowych wydawać podręczniki szkolne już tylko w ujednoliconym standardzie zamiast w pięciu wersjach (od lat 90. XX wieku *rumantsch grischun* był nauczany pasywnie w wyższych klasach, podstawą jednak pozostawały standardy lokalne) i w perspektywie półtorej dekady uczynić go odmianą, w której prowadzona będzie edukacja we wszystkich retoromańskich szkołach podstawowych. W latach 2007–2009 czterdzieści gmin w Gryzonii zdecydowało się przejść na ten standard, jednak później pod wpływem protestów społecznych, w których najważniejszą rolę odgrywała założona w 2011 roku organizacja Pro Idioms, niemal wszystkie się z niej stopniowo wycofały[295], a kanton został zmuszony do zmiany swojej polityki językowej faworyzującej *rumantsch grischun* kosztem idiomów (o historii sporów wokół retoromańskiego standardu oraz dzisiejszej sytuacji różnych odmian tego języka zob. Coray, 2008; Bisaz & Glaser, 2015; Cathomas, 2024; Grünert, 2024).

Sutsilvan i Sursilvan. Putèr i Vallader rozwijały się od tego momentu w ciągłości do dnia dzisiejszego, natomiast tradycja sutsilvańska nie została ustanowiona i nie ma ciągłości między tamtejszymi wczesnymi tekstami z początku XVII wieku a tymi pisanymi dziś. W rejonie sursilvańskim przez trzy stulecia istniały dwa podwarianty konfesyjne, aż w latach 20. XX wieku przyjęła się ostatecznie ortografia katolicka. Prace drukowane w odmianie Surmiran pojawiły się dopiero w XVIII wieku. Na terenie sutsilvańskim jako język pisany (o ile nie pisano tam po niemiecku) przez długi czas służył Sursilvan. Dopiero w latach 40. XX wieku – w ramach programu promocji języka – Sutsilvan skodyfikowano jako piąty i ostatni idiom.

[294] Charakterystycznym przykładem z roku 1990 była odmowa dystrybucji napisanych w *rumantsch grischun* formularzy do spisu ludności w niektórych retoromańskich gminach, których władze preferowały zamiast tego formularze w standardowym języku niemieckim (zob. Coray, 2008: 154).

[295] W 2024 roku *rumantsch grischun* pozostawał językiem nauczania jedynie w gminie Trin oraz w klasach dwujęzycznych (niemiecko-retoromańskich) szkół w Domat/Ems i mieście Chur (Grünert, 2024: 177).

Inny z moich rozmówców sugerował, że sam – jako osoba dobrze zaznajomiona z historią kodyfikacji różnych języków na świecie, czemu dawał wyraz w pozostałej części wywodu, niecytowanej tu z powodu obszerności – byłby w stanie zaakceptować istnienie jednego standardu, ale zdaje sobie sprawę, że jest to pogląd społecznie mało popularny, dlatego dla dobra sprawy lepsze jest rozwiązanie pluricentryczne:

> R18: Logiczne je, żeby był jedyn. Żeby była jedna wersja. Ale zaś jeśli to spowoduje, że czyńść mieszkańców Ślónska tego nie uzno, to może dla dobra sprawy by warto było tych wersji zrobić wiyncyj. To jeśli by na przykład Cieszyniocy uznali tyn jynzyk za ślónski pod warunkym, że to bydzie wersja cieszyńsko, że tam bydzie minimum tych wyrażyń z północnych czyńści Ślónska, no to lepij zrobić wiyncyj wersji niż próbować tworzić na siłe jedyn jynzyk, a każdy powiy: to niyma mój jynzyk, to je jakoś mieszanina; albo to je bardzij jynzyk tamtych, u nas sie tak nie godze. Jeśli chcymy jak nejwiynkszóm akceptacje, to podejrzewóm, że trzeba by wiyncyj wersji zrobić tych kodyfikacji.

Jeszcze bardziej stanowczym przeciwnikiem jednolitej normy był działacz z czeskiej części regionu, który mówił o sobie, że jest „członkiem śląskiej narodowości, a śląska narodowość ma swój narodowy śląski język", podkreślał jednak że jest to „język policentryczny, wiele gałęzi, wiele regionów, wiele odmian i każda zupełnie tak samo ważna" (zob. cytat na s. 90). Na temat kodyfikacji śląszczyzny przedstawił on bardzo sprecyzowany pogląd:

> R15: Základem takového procesu musí být pochopení, že na rozdíl od nějaké té jazykové kulturní situace u Čechů, Poláků, Slováků a i z větší částí Němců (i když u Němců je to takové složitější, též není jediná němčina), u nás není možné a nebude možné vytvořit nebo ustálit jediný jazykový útvar, jedinou jazykovou variantu jako dominující nebo jedinou kulturní. Naše situace je podobná na situaci, v jaké byli třeba Norové v 19. století, kteří nakonec skončili s větším počtem spisovných jazyků, a záleží na tom, odkud v Norsku člověk je, záleží v kterém z nich je vzdělávaný potom; nebo na situaci Lužických Srbů – Lužičtí Srbové jsou jední, ale máme dva spisovné lužickosrbské jazyky (...). Nebo na situaci Laponců/Sámů – já mám pocit, že je dokonce šest spisovných laponštin. Čili že zkrátka jazyk v každé části Slezska je jiný a v rámci nějakých větších regionů s koherentní identitou jako je Těšínsko nebo opolská část je nutno pracovat s tím jazykem, jaký tam je, na jaký tam ti lidi jsou zvyklí. Zaprvé proto, že jiný pro ně stejně nikdy nebude přijatelný, že to není jejich jazyk. Gliwicki jynzyk to niyma nasz jynzyk. Nasz jynzyk to niyma opawski jynzyk, a opawski jynzyk to niyma opolski jynzyk. Takže zaprvé nějaká ta otevřenost na ten jazyk vždycky bude namířena jenom k tomu svojemu vlastnímu regionálnímu jazyku. A zadruhé by to byla strašná škoda a fakticky by to popřelo smysl celého jazykově-záchranného snažení ve Slezsku. Protože my chceme proboha... nebo aspoň já bych chtěl, já by sem chtěl proboha zachraňovat regionální tradiční jazyky ve Slezsku takové, jaké jsou. Což značí, že jich je větší počet. Když to neuděláme, když budeme zachraňovat jenom jeden z nich, tak jsme nezachránili nic. Zachránit hlivičtinu není zachránit slezštinu. Zachránít opolštinu jenom a nic jiného není zachránít slezštinu. Bo slezština to niyma opolszczyzna – to je aji opolszczyzna, aji gliwicczyzna, aji cieszyńszczyzna, aji opawszczyzna. To wszecko

je ślónski jynzyk, a ni jyny jedno z tego.[296]

Ponownie mamy tu do czynienia z argumentem, że monocentryczna forma kodyfikacji nie ma szans na społeczną akceptację z uwagi na przyzwyczajenie ludności do ukształtowanych już lokalnych tradycji językowych, dodatkowo podbudowywane różnicami tożsamościowymi. Rozmówca wyróżnia cztery „większe regiony ze spójną tożsamością", tj. cieszyński, opolski oraz gliwicki (czyli innymi słowy katowicko-rybnicki; terminologia stosowana przez R15 nawiązuje do *gwar gliwickich* jako jednej z jednostek podziału śląszczyzny w popularnych klasyfikacjach dialektologicznych Kazimierza Nitscha, Stanisława Bąka czy Alfreda Zaręby), a ponadto jeszcze opawski (ponieważ nietypowo wlicza on w skład śląszczyzny również tzw. gwary laskie z pogranicza śląsko-morawskiego; na ten temat zob. sekcja 7.2.2.), które jego zdaniem mogą być punktem wyjścia dla działań standaryzacyjnych. Zarazem uważa, że stworzenie jednej odmiany standardowej przeczyłoby idei rewitalizacji językowej na Śląsku – tą ma być bowiem zachowanie miejscowych lektów w ich tradycyjnej postaci. Wyjściowe założenie R15 bliskie więc jest spojrzeniu R14. Obaj stawiają najwyżej w hierarchii wartości autentyczność mowy przodków, choć różnią się pod względem tożsamości i wynikających z niej poglądów na temat taksonomii, w tym relacji śląszczyzny z polszczyzną. R15 zdaje się przy tym być dobrze zorientowanym w kwestii sytuacji różnych wspólnot etnojęzykowych w Europie, czego dowodem są trafnie przeprowadzone analogie do Saamów, Serbołużyczan czy Norwegów jako grup, które pomimo poczucia przynależności do jednego etnosu wykształciły więcej niż jeden język standardowy.

[296] W przekładzie: „Podstawą takiego procesu musi być zrozumienie, że w odróżnieniu od jakiejś tej sytuacji językowo-kulturowej u Czechów, Polaków, Słowaków, a w dużej mierze także Niemców (chociaż u Niemców to jest bardziej złożone, też nie ma jednego niemieckiego) u nas nie jest możliwe i nie będzie możliwe stworzenie czy ustalenie jednej odmiany językowej, jednego wariantu językowego jako dominującego czy jedynego kulturalnego. Nasza sytuacja jest podobna do sytuacji, w jakiej byli na przykład Norwegowie w XIX wieku, którzy ostatecznie skończyli z większą liczbą języków literackich i zależy, skąd w Norwegii człowiek jest, od tego zależy potem, w którym z nich jest kształcony; albo do sytuacji Serbów Łużyckich – Serbowie Łużyccy są jedni, ale mamy dwa literackie języki łużyckie (...). Albo do sytuacji Lapończyków/Samów – wydaje mi się, że jest nawet sześć literackich języków lapońskich. Czyli że, krótko mówiąc, język w każdej części Śląska jest inny i w ramach jakichś większych regionów ze spójną tożsamością, jak Śląsk Cieszyński albo część opolska, trzeba pracować z tym językiem, który tam jest i do którego ludzie tam są przyzwyczajeni. Po pierwsze dlatego, że inny dla nich i tak nigdy nie będzie akceptowalny, [powiedzą] że to nie jest ich język. Gliwicki język to nie jest nasz język. Nasz język to nie jest opawski język, a opawski język to nie jest opolski język. Więc po pierwsze jakaś taka otwartość na ten język zawsze będzie skierowana tylko na ten swój własny regionalny język. A po drugie to by była straszna szkoda i tak naprawdę przeczyłoby to sensowi wszelkich starań na rzecz uratowania języka na Śląsku. Bo my na litość boską chcemy… czy przynajmniej ja bym chciał, ja bym na litość boską chciał ratować regionalne języki na Śląsku takie, jakie one są. Co oznacza, że ich jest większa liczba. Jeżeli tego nie zrobimy, jeżeli będziemy ratować tylko jeden z nich, to nie uratowaliśmy nic. Uratować gliwicki to nie znaczy uratować śląski. Uratować opolski i nic oprócz tego to nie znaczy uratować śląski. Bo śląski nie równa się opolski – to jest i opolski, i gliwicki, i cieszyński, i opawski. To wszystko jest język śląski, a nie tylko jedno z tego".

6.2.1. Norweski ideał?

Zatrzymam się na dłużej przy tym ostatnim porównaniu, ponieważ nie było ono odosobnione. Jedną z ciekawych obserwacji terenowych, jakie wyniosłem z badań (zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i podczas realizacji równoległego projektu w pozostałych częściach krainy) jest fakt, że Norwegia jest stosunkowo szeroko rozpoznawalna jako przykład kraju, gdzie – jak to ujął jeden z rozmówców (R22) – „też nie masz jednego i te wszystkie dialekty funkcjonują w miarę równorzędnie”[297]. Przykład norweski przywołała m.in. rozmówczyni uważająca, że „każdy poważny język musi być skodyfikowany” (zob. sekcja 3.1.) i stojąca na stanowisku, że lekt cieszyński jest jak najbardziej odmianą języka śląskiego (zob. sekcja 5.2.), ale zarazem postulująca liberalne podejście do normy, odległe od nacisku na jednolitość, jaki kojarzy jej się z postawą dominującą w polskim społeczeństwie:

> R01: No nie wiem, jaki jest problem, żeby to było w jednym. No po prostu jedni piszą tak, a drudzy piszą tak. Tym bardziej że do cieszyńskiego wariantu nie trzeba mieć żadnej specjalnej literki. Tylko po prostu uznanie tego za prawidłowe, że jedni mówią tak, a drudzy mówią tak. Nie tak jak robią Polacy z polskim, że nie może być żadnych odrębności polskich i w ogóle, tylko robić tak jak robią chociażby w skandynawskich krajach, że tam każdy osobny dialekt, każda wieś mówi w trochę inny sposób, ale oni mówią, że tak, masz prawo mówić w ten sposób, ale to nadal jest język norweski.

Tore Kristiansen (2021) opisuje przypadek norweski jako wzorcowy przykład destandaryzacji (*destandardisation*), to znaczy sytuacji, w której „osłabiona zostaje wiara w istnienie (albo poczucie, że jest potrzebna) »najlepsza« forma języka”[298]. Innymi słowy dochodzi w skali grupowej do podważenia ideologii języka standardowego, przestaje ona być – wracając do diagnozy Ulrike Vogl (zob. ss. 104–105) – „główną ideologią językową, przez pryzmat której oceniane są wszelkie praktyki językowe”. U źródeł takiego stanu rzeczy stoi konflikt, jaki wybuchł w XIX wieku wokół kodyfikacji norweszczyzny pomiędzy zwolennikami oparcia jej na znorwegizowanym wariancie języka duńskiego, jakim posługiwały się ówczesne stołeczne elity (*riksmål*, po reformie

[297] Warto zwrócić uwagę, że wśród osób, które chętnie odwołują się do norweskiego wzorca jest Łukasz Kohut, jedna z czołowych twarzy śląskiego ruchu emancypacyjnego. W wielu publicznych wypowiedziach wspominał on zetknięcie się z tamtejszymi realiami podczas pobytu na emigracji zarobkowej jako moment zwrotny, który skłonił go do zainteresowania się własnym dziedzictwem językowym i zachęcił do walki o jego zachowanie. Zob. np. wpis na platformie X z 1 maja 2024: *Później po studiach, a skończyłem jeszcze zarządzanie i marketing wyjechałem do Oslo do Norwegii, gdzie także dzięki strefie Schengen mogłem żyć, pracować i zarabiać. I to właśnie tam – zrozumiałem swoją śląską tożsamość, to tam nad Oslofjordem zrozumiałem, że używanie publicznie różnych dialektów i języków regionalnych – to coś normalnego. Mój ówczesny szef ze Stavanger godoł w Oslo po swojemu – i nikt go nie dyskryminował – ba wszyscy go słuchali. Do tej pory raczej nie wie, jak dużą rolę odegrał w historii języka śląskiego, bo już wtedy zdecydowałem się wrócić do hajmatu i walczyć o to co nasze!* Dostępne pod adresem: https://x.com/LukaszKohut/status/1785771211131154902 [dostęp: 9.09.2025].

[298] W oryginale: *the very belief in the existence of (or need for) a ‘best’ language is being weakened* (Kristiansen, 2021: 671).

z roku 1929 nazywany *bokmål*), a orędownikami nowego standardu literackiego bazującego na mowie ludu w zachodniej Norwegii, postrzeganej jako bardziej „czysta" i autentycznie norweska, pozbawiona duńskich naleciałości (*landsmål*, od roku 1929 pod nazwą *nynorsk*). Sporu tego nigdy nie udało się rozwiązać. Już pod koniec XIX wieku przyjęto zasadę równouprawnienia obu wariantów, pozwalając na przykład poszczególnym szkołom na podejmowanie samodzielnej decyzji co do wariantu, w którym prowadzone będzie nauczanie, a wszelkie późniejsze próby pogodzenia obu stron i stworzenia *samnorsk*, czyli „wspólnej norweszczyzny", nie powiodły się i ostatecznie zostały zarzucone w roku 2002. Jak tłumaczy Kristiansen:

> Całe stulecie walki, w której wszystkie zaangażowane strony dążyły do stworzenia „normalnego" europejskiego państwa z „normalnym" standardowym językiem, zakończyło się sytuacją z dwiema blisko spokrewnionymi oficjalnymi normami piśmiennymi, z których obie mają rozległy system wariantów odzwierciedlających różnice dialektalne. Nic dziwnego, że jak długo nie uzgodniono „najlepszego" sposobu pisania, tak długo nie do pomyślenia było porozumienie w sprawie „najlepszego" sposobu mówienia. Dlatego w przeciwieństwie do wielu innych społeczeństw europejskich, społeczeństwo norweskie wkroczyło w późną nowoczesność i świat nowoczesnych mediów mówionych – począwszy od telewizji w latach 60. – bez „naturalnego" (oczywistego) standardu mówienia, który dominowałby w eterze. Zamiast tego eter, a tym samym domy ludzi, zalane zostały zmiennością dialektalną, a późniejsza eksplozja uniwersum medialnego jeszcze tę falę ogromnie wzmocniły. W ten sposób Norwegowie, zanurzeni na co dzień w zmienności dialektalnej, rozwinęli silne umiejętności akceptowania i dekodowania mowy, która może znacznie różnić się od ich własnej. Wspólny standard mówienia nie jest uważany za konieczny do udanej „wewnętrznej" komunikacji z osobami posługującymi się innymi odmianami norweskiego. Różnorodność językowa jest coraz bardziej akceptowana jako „naturalna" we wszystkich sektorach życia publicznego, czego kulminacją jest akceptacja używania dialektów w kościele (z ambony i podczas liturgii) oraz przy czytaniu wiadomości w ogólnokrajowych kanałach telewizyjnych.[299]

[299] W oryginale: *A whole century of struggle, in which all parties involved aimed to create a 'normal' European state with a 'normal' standard language, ended in a situation with two closely related official written norms, both with an extensive system of variants that reflect dialectal differences. Not surprisingly, agreement on a 'best' way of speaking was unthinkable as long as no 'best' way of writing had been agreed on. Thus, unlike many other European societies, Norwegian society entered Late Modernity and the universe of modern spoken media – starting with TV from the 1960s on – without a 'natural' (self-evident) spoken standard to dominate the airwaves. Instead, those airwaves, and hence people's homes, were inundated with dialectal variation – an inundation which has been immensely reinforced by the subsequent explosive expansion of the media universe. In this way, submerged in dialectal variation in their everyday lives, Norwegians have developed strong skills in accepting and decoding speech which may differ quite considerably from their own speech. A common spoken standard is not felt to be necessary for successful 'internal' communication with speakers of other Norwegian varieties. Linguistic diversity has been increasingly accepted as 'natural' in all sectors of public life, culminating with acceptance of dialect use in church (from the pulpit and in reading of the Liturgy) and in newsreading on the national broadcast channels.*

(Kristiansen, 2021: 672–673)

W wypowiedzi R01 rzuca się w oczy bardzo płynne przechodzenie od kwestii związanych z kodyfikacją jako taką, która dotyczy co do zasady pisanej formy języka, do postulowanych postaw społecznych w odniesieniu do języka mówionego. Rozmówczyni nie rozgranicza wyraźnie obu tych płaszczyzn, ja jednak spróbuję, dostrzegając jakościową różnicę między nimi. Norweska destandaryzacja, o której pisze Kristiansen, dotyczy akceptacji całej skali wariantów mówionych, z których żaden nie jest postrzegany jako ten o najwyższym prestiżu, nie ma nawet dwóch czy trzech takich wybranych ponad innymi. Co się jednak pisma tyczy, sytuacja norweska jest na tle innych „dużych" języków europejskich co prawda specyficzna, ale wciąż mowa tu o dwóch ściśle skodyfikowanych standardach piśmiennych, wobec których koncepcja poprawności może być egzekwowana w taki sam sposób, jak w przypadku innych języków standardowych. Jak też podkreśla Kristiansen (2021: 673), „Norwegowie nie znaleźli się w tej sytuacji [tzn. osłabienia ideologii języka standardowego w odniesieniu do mówionej postaci języka – K.C.] przez świadome »planowanie językowe«, ale przez to, że nie udało im się donikąd dojść ze swoimi planami posiadania »normalnego« standardu"[300].

6.2.2. Model polinomiczny

Wydaje się, że intencjom R01 i innych osób łączących swoją aprobatę dla kodyfikacji z postulatem dbałości o terytorialne zróżnicowanie języka najbardziej odpowiada koncepcja standardu polinomicznego[301] (*polynomic standard*). Pojęcie polinomii zostało ukute w latach 80. XX wieku przez Jeana-Baptiste'a Marcellesiego dla charakterystyki socjolingwistycznej języka korsykańskiego. Według jego definicji „język polinomiczny to język, którego jedność jest abstrakcją i który jest uznawany przez użytkowników jako istniejący na wiele sposobów, a wszystkie one są tak samo akceptowane bez wprowadzania między nimi hierarchii ani różnicowania ich funkcji. Towarzyszy temu wzajemna tolerancja między użytkownikami odmian różniących się pod względem fonologicznym czy morfologicznym, podobnie też zróżnicowanie leksykalne postrzegane jest jako źródło bogactwa"[302] (Marcellesi, 1989: 170). Koncepcja ta

[300] W oryginale: *Norwegians did not end up in this situation by way of conscious 'language planning', but by failing to get anywhere with their plans for a 'normal' standard*.

[301] Nie są mi znane żadne opracowania na ten temat w języku polskim, dlatego zastosowana nazwa jest autorską propozycją przekładu terminu funkcjonującego w języku francuskim (*polynomique*) i angielskim (*polynomic*). Jako że zbudowany z tych samych greckich cząstek wyraz *polynôme*/*polynomial* tłumaczy się jako „wielomian", można by również użyć określenia „standard wielomianowy". Uznałem jednak, że przymiotnik ten zbyt silnie kojarzy się ze swoim znaczeniem w matematyce, by być zrozumiałym w niniejszym kontekście, a zastosowanie internacjonalizmu pozwala łatwo połączyć zastosowany termin z jego francusko-angielskim pierwowzorem.

[302] W oryginale: *Une langue polynomique est une langue à l'unité abstraite, à laquelle les utilisateurs reconnaissent plusieurs modalités d'existence, toutes également tolérées sans qu'il y ait entre elles hiérarchisation ou spécialisation de fonction. Elle s'accompagne de l'intertolérance entre utilisateurs de*

stanowiła praktyczną odpowiedź na pytanie „którego korsykańskiego mamy uczyć" nieodłącznie towarzyszące dyskusjom na temat wprowadzenia tego języka do szkół od momentu dopuszczenia takiej możliwości przez państwo w roku 1974, a także negatywne doświadczenia najwcześniejszych faz rewitalizacji językowej na Korsyce:

> Mimo że nie istniała żadna akademia językowa z uprawnieniami do ustanawiania standardów, kluczowi gracze w ruchu rewitalizacyjnym służyli jako ukryte modele. Korsykanie słyszeli »ekspertów« w radiu i telewizji i martwili się, że korsykański z odległej wioski, którym mówili, nie był »wystarczająco dobry«. Kiedy spojrzeli na materiały szkolne swoich dzieci po korsykańsku, zostali skonfrontowani z kodem pisanym, którego nigdy się nie nauczyli: kolejny cios dla ich własnej pewności siebie czy poczucia biegłości. Polinomia pokazała tym użytkownikom, że język, który znają, jest w rzeczywistości równie uprawniony i że nie są mniej ekspertami niż ktokolwiek inny. (...) Marcellesi zrozumiał, że bez zmiany ideologicznych podstaw sposobu, w jaki rozumie się języki i ich zmienność, społeczny, polityczny i psychosocjalny cel rewitalizacji językowej dla języka mniejszościowego takiego jak korsykański ze swoimi wieloma odmianami, nie ma szans na udaną realizację.[303]
>
> (Jaffe, 2021: 446)

Polinomiczne rozumienie kodyfikacji różni się od klasycznego modelu pluricentrycznego, o którym mówiłem wcześniej, a który zakłada po prostu istnienie większej liczby standardów – równych sobie nawzajem, ale z przypisanym obszarem, na którym mają monopol na poprawność, i tak samo wymagających nauczenia, ponieważ nie są w stanie być tożsame z każdą lokalną odmianą. Model polinomiczny zakłada natomiast, że „jednostka a priori dysponuje uprawnionym kodem (dialektem) i ma prawo wyłącznego używania go we wszystkich możliwych kontekstach pisanych i mówionych"[304] (Jaffe, 2021: 444). W korsykańskiej praktyce oznacza to na przykład, że „ortografia nie jest przedstawiana jako zestaw reguł, którym użytkownicy muszą się podporządkować, ale jako zasób – »sklep samoobsługowy«, z którego mogą wziąć, co chcą, aby odzwierciedlić to, »jak oni to mówią« lub przedstawić wymowę, którą

variétés différentes sur les plans phonétiques et morphologiques, de même que la multiplicité lexicale est conçue ailleurs comme un élément de richesse.

[303] W oryginale: *Even though there was no Language Academy with the authority to set standards, key players in the language revitalization movement served as implicit models. Corsicans heard 'expert' speakers on the radio and television and worried that the Corsican they spoke from a remote village was 'not good enough'. When they took a look at their children's Corsican language materials from school, they were confronted with a written code that they had never learned: another blow to their own confidence or experience of mastery. Polynomy told those speakers that the language that they knew was in fact legitimate, and that they were no less experts than anyone else. (...) Marcellesi recognized that without changing the ideological underpinnings of the way in which languages and variation were defined, the social, political and psychosocial agenda of language revitalization for a minority language like Corsican with a lot of variation was unlikely to be realized*.

[304] W oryginale: *the individual is defined a priori as owning a legitimate code (dialect) and having the right to use it exclusively in every possible written or oral context*.

słyszeli u kogoś innego”[305] (Jaffe, 2013: 455). Również jednym z zadań lekcji szkolnych jest uwrażliwianie na wariantywność, co przejawia się nie tylko w demonstrowaniu przez nauczycieli różnych możliwości zapisu i wymowy, ale też akceptowaniu, a wręcz premiowaniu używania przez uczniów lokalnych form, także wtedy, gdy różnią się od tych stosowanych w podręczniku czy odpowiadających idiolektowi nauczyciela (Jaffe, 2005: 286–287). Duże znaczenie ma również to, co Alexandra Jaffe (2019) nazywa „banalną polinomią” (w nawiązaniu do „banalnego nacjonalizmu” Michaela Billiga (1995)), czyli obecność różnych form zapisu odpowiadającym różnym lokalnym odmianom na znakach drogowych, w oficjalnych dokumentach, na stronach internetowych instytucji itp. tak, że ludzie stają się po prostu opatrzeni z wielowariantywnością. Jak zauważa Julia Sallabank (2011: 316), model polinomiczny jest prawdopodobnie jedynym przykładem niehegemonicznego modelu planowania językowego, jaki został gdziekolwiek wdrożony.

Nie oznacza to oczywiście, że jest on skuteczną odpowiedzią na wszystkie wyzwania. „Tylko w swojej wyidealizowanej postaci polinomia nie tworzy żadnych hierarchii językowych”[306] (Jaffe, 2021: 466), debaty wokół poprawności zapisu czy idea, że jednak pewne formy językowe są lepsze od innych są mimo wszystko obecne w korsykańskiej społeczności (por. Blackwood, 2011). Trudno też poza Korsyką znaleźć inne przykłady funkcjonowania modelu polinomicznego w szerszej skali – choć przynajmniej częściowo jej ideały bywają wdrażane w różnych projektach rewitalizacji językowej, na przykład w Limburgii (Camps, 2018) czy w Irlandii (Ó Murchadha, 2016) – zaś na samej wyspie nie udało się powstrzymać procesu zmiany językowej i korsykański jest klasyfikowany jako język zdecydowanie zagrożony wymarciem. To rodzi nowe wyzwania, odnośnie których koncepcja polinomii nie przynosi satysfakcjonujących rozwiązań. Jest bowiem głęboko zakorzeniona w ideologii autentyczności – jej celem jest afirmacja tradycyjnych, terytorialnie uwarunkowanych użyć języka, ale nie uznaje za równie uprawnione użyć post-tradycyjnych, polegających na mieszaniu form, czy to z językiem dominującym, czy to pomiędzy różnymi odmianami lokalnymi, gdy nie posiada się żadnej „swojej”, co jest szczególnie problematyczne w przypadku nowomowców (Jaffe, 2019; Jaffe, 2021: 466).

Pomimo tych wszystkich zastrzeżeń polinomiczny model standaryzacji wydaje się mieć w sytuacji śląskiej potencjał i dość dobrze odpowiadać oczekiwaniom artykułowanym przez niemałą część moich rozmówców. W końcu niczym innym niż intuicyjnym przedstawieniem konceptu polinomii w prostych słowach jest taka wizja kodyfikacji:

> R35: Ja, jeżech [za kodyfikacją – przyp. K.C.], ja. Tak jako powiedzmy... że ty sóm dane podstawy, jako sie mo pisać, jako skloniować, tego, ale każdy regijón mo troszeczke po swojimu. I tak by było z jynzykym ślónskim. Bo uón mo ty podstawy,

[305] W oryginale: *the orthography is not presented as a set of rules to which speakers must submit but as a resource – a ‘‘self-service’’ from which they take what they want in order to reflect ‘‘how they say it’’ or to represent a pronunciation they have heard someone else use*.

[306] W oryginale: *it is only in its* idealized *form that polynomy does not establish any language hierarchies*.

> uóny sóm, ale każdy regijón uż mo troszeczke inaczij, nie ynym akcynty, ale aj trzebas insi słowa. Jako prawiym, że trzebas w Opawie by powiedzieli „kokot", a tu by prawili „kohót". Ale każdy by wiedzioł, o co idzie, bo tóż wiynkszość wiy, o co idzie.[307]

Idea ta jawi się jako atrakcyjna nie tylko dla osób, które – tak jak R35 – utożsamiają się z szeroko rozumianą śląską wspólnotą językową, obejmującą i cieszyńską, i popruską część krainy. Także ci, którzy motywowani różnymi argumentami społeczno-historycznymi odcinali się od związków z dawnym Śląskiem pruskim i postulowali zupełnie niezależną emancypację językową w ramach regionu cieszyńskiego, potrafili przedstawiać wizję funkcjonowania samodzielnego języka cieszyńskiego zgodną z ideałami polinomii:

> R05: My by se mieli emancypować, aby tyn nasz cieszyński jynzyk był emancypowany bardzij! By sie nim po polskij strónie nie gardziło w szkołach, aby była lokalno nauka jynzyka cieszyńskigo. Ale niech sie go uczóm w tych różnych odmianach. Niech sie go uczóm tak jak sie mówi a mówiło we Wiśle, w Cieszynie, w Skoczowie, w Hażlachu, w Goleszowie, w Istebnej, na Jabłónkowsku, kolem Bystrzice, koło Trzyńca, koło Błyndowic, koło Bogumina, koło Karwinej. Niech sie to uczy w tej autyntycznej formie, aby my jak sie wszeccy spotkómy, cało ta partyja z tych wszystkich strón cieszyńskich dziedzin a miast, coby my sie wzbogacali tym naszym pieknym dialektym a wzbogacali nim cały świat.

6.3. Głosy za jednolitością

W poprzednich dwóch sekcjach zobaczyliśmy, że „ujednolicenie języka" postrzegane jest przez wiele osób jako poważne zagrożenie związane z procesem emancypacji śląszczyzny, a idea stworzenia jednej normy piśmiennej obejmującej cały śląski obszar językowy, tym bardziej jeśli miałaby – zgodnie z logiką dominującej ideologii języka standardowego – urosnąć do rangi jedynej poprawnej w obiegu oficjalnym czy w edukacji, nie cieszy się poparciem nawet wśród tych osób, które uważają śląski za odrębny język, wspierają dążenia do podniesienia jego statusu i na ogólnym poziomie uważają kodyfikację za potrzebną. O ile w innych kwestiach moi rozmówcy cechowali się ogromną niejednorodnością poglądów i niemożliwym było określenie jakiegoś jednego głównego nurtu, co do niechęci wobec jednolitej normy niemal wszyscy byli zgodni. Spośród blisko pięćdziesięciu wywiadów mogę wyróżnić jedynie dwa przypadki, gdy ktoś opowiedział się za takim rozwiązaniem i wyraził gotowość poświęcenia lokalnej specyfiki językowej w imię większego, ogólnośląskiego dobra. Przyjrzyjmy się ich argumentacji, pamiętając o tym, że to doprawdy wyjątki.

Pierwszą taką osoba była lokalna aktywistka społeczna, która osiedliła się w regionie dopiero we wczesnej dorosłości i nigdy nie nabyła aktywnych kompetencji w języku śląskim (tak miejscowy lekt sama określa), aczkolwiek deklaruje się jako „zakochana w Śląsku" i zafascynowana miejscową specyfiką kulturową, w tym językową. Zarazem

[307] *skloniować* – 'odmieniać (przez przypadki)'; *trzebas* – 'na przykład'

„z ubolewaniem stwierdza", że w jej miejscowości przekaz międzypokoleniowy *de facto* zanikł i śląszczyzna została „wytrzebiona" wśród młodszych pokoleń, bardzo poważnie zostało jej zdaniem również osłabione poczucie odrębności tożsamościowej. *Ja przesiąkłam od męża, żeby odrobinę tej śląskości tutaj zakosztować, a tutaj wszędzie ten język polski się teraz przebija i wszystko tak idzie w kierunku tej polskości: biało-czerwona flaga, patriotyczne pieśni i takie różne* – mówiła. Wobec tak pesymistycznej diagnozy śląskiej żywotności etnolingwistycznej jedyną szansę na zachowanie języka widzi w jego prawnym uznaniu i wprowadzeniu nauki w szkołach od podstaw, w tym zaś celu potrzebna jest jej zdaniem standaryzacja, przy której nie trzeba przywiązywać przesadnej wagi do autentyczności lokalnych odmian, bo i tak dla uczących się będzie to język obcy. Język śląski przyszłości to w jej wyobrażeniu „zlepek różnych dialektów", z czym po prostu należy się pogodzić, wartością samą w sobie będzie jednak to, że jakiekolwiek śląskie elementy zostaną w nim zachowane:

> R41: Ja myślę, że to by musiało polegać na tym, co się w ogóle jeszcze uratowało. Czyli na tych szczątkach, które jeszcze są. Spisywać, podręcznik opracować i wprowadzić to. Ja myślę, że to ma sens, ale to strasznie ciężka będzie praca. Przynajmniej te szczątki żeby uratować. Pewnie powstanie jakiś nowy twór językowy. Ale będzie przynajmniej na podstawie tego, co się dało uratować. To będzie zlepek różnych dialektów. To na pewno według mnie. To trzeba pogodzić, żeby to był zlepek różnych dialektów, który stworzy nowy język śląski na bazie starego. Tak sobie to wyobrażam, ale to już nie w tym stuleciu pewnie. Ale przecież, jak historia mówi, coś upadło, a później od nowa powstawało, pewnie w innej formie, ale powstawało na tej samej bazie, co poprzednio. A gdyby chociaż jakoś szczątkowo przerwał, w jakiejś formie charakterystycznej, że to jest jednak język śląski, to z automatu ktoś, kto by użył takiego języka – automatycznie by się gdzieś zapaliła lampka: aha, to Ślązak; to Ślązak, bo mówi takim językiem. Jeśli się go nie będzie używało, to nikt nie będzie myślał: to Ślązacy, [tylko że] to Polacy... A jak jak już zaistniał by taki język, to wszyscy od razu by powiedzieli: aha, to on ze Śląska, bo mówi przynajmniej częściowo po śląsku. Mnie się tak wydaje. Myślę, że to jest do przeprowadzenia przy benedyktyńskiej robocie.

Drugą osobą gotową na daleko idące kompromisy i dopuszczającą myśl, że przyszły standard śląski może być odległy od odmiany, do której samemu jest się przyzwyczajonym (bo w tym przypadku mowa o cieszyńskim autochtonie deklarującym śląski jako swój pierwszy język, a wywiadu udzielającym po polsku z silnymi śląskimi naleciałościami, zwłaszcza w wymowie) był autor poniższych słów:

> R39: Słownik, podryncznik i nauka. Tak uważam. Żeby język zdefiniować, to trzeba by było powrócić do jakiegoś podręcznika języka śląskiego. Jeżeli będziemy się kierować w kierunku języka, zdefiniować język śląski, bo nie mówimy o górnośląskim... Bo Ślązacy to też są Górale wiślańscy, prawda, oni też mają inną gwarę. Nawet na Śląsku Cieszyńskim, tu w okolicach naszego Strumienia jest inna gwara, a inna jest w Wiśle wśród Górali. Więc to są według mnie gwary. Gwara tego Górala, gwara tu tego Cesaroka, ale w ramach języka śląskiego. A tam bedzie gwara górnośląska. A język by trzeba było zunifikować, zdefiniować. W jednym

> języku podręcznik, a gwary dodatkowo, rozwinąć to o gwary, że jednak się różnimy. (...) Nie można sie zacząć przecióngać. My sóm już za starzy, żeby sie tego uczyć od podstaw, ale te dzieci to by trzeba było zacząć uczyć języka od szkoły, nie. Więc w tym kierunku. A myśmy są w stanie zaakceptować wszystko, co jest śląskie. No bo jak zrezygnujemy z unifikacji tego języka, to zostaniemy w gwarach. Teraz czego chcemy? Jeżeli chcemy języka, to on musi być zunifikowany. Musi być zunifikowany język śląski literacki, a gwarami sobie mówmy po wiochach i tyle. (...) My sie już wadzić nie bydymy, a te młodsze, te dzieci, co pójdóm do szkoły, to sie już bydóm uczyć tego języka, co napiszóm nóm naukowcy!

Jego motywacja jest przede wszystkim tożsamościowa w połączeniu z silnie zinternalizowaną ideologią języka standardowego. Uważa się za Ślązaka w sensie etnicznym i gorąco wspiera dążenia do uznania śląskiego za język regionalny oraz wprowadzenia go do szkół. Skoro zaś śląski miałby zaistnieć jako pełnoprawny język, powinien najpierw zostać ustandaryzowany na wzór innych języków narodowych. Cieszyńską śląszczyznę, a ściślej mówiąc różne jej lokalne warianty, uznaje za gwarę o wiele szerzej rozumianego języka śląskiego, a skoro tak, to przypisuje jej rolę przynależną gwarom w logice ideologii języka standardowego: kodu odpowiedniego do użytku w kontaktach prywatnych „po wiochach". Zarazem twierdzi, że to, jak w szczególe przyszła norma literacka miałaby wyglądać, nie ma za wielkiego znaczenia – każdą decyzję podjętą przez „naukowców" uważa za możliwą do zaakceptowania, jeśli długofalowo posłuży wzmocnieniu pozycji grupy (w innym momencie na pytanie, czemu w ogóle podniesienie statusu śląszczyzny jest ważne, odpowiedział: „bo jesteśmy inni" oraz „by nami nie pomiatali"), tym bardziej że docelowymi użytkownikami tego standardu mają być przyszłe pokolenia, które bez trudu – i zapewne też bez sentymentów na punkcie lokalnej autentyczności – nauczą się go od podstaw.

6.4. Recepcja ortografii ślabikŏrzowej w regionie cieszyńskim

Omawiając wyobrażenia Cieszyniaków co do pożądanej formy kodyfikacji języka śląskiego, warto przyjrzeć się ich stosunkowi do tzw. ortografii ślabikŏrzowej, która stanowi jak dotąd najbardziej wyraziste osiągnięcie na polu działań standaryzacyjnych (zob. sekcja 1.5.3). Jej przewodnią ideą jest interdialektalność – umożliwienie zapisu wyrazów w taki sposób, by można je było odczytywać zgodnie z lokalnym brzmieniem. Zaproponowane zasady w teorii uwzględniają specyfikę lektu cieszyńskiego. Nie ma różnic między odmianami cieszyńskimi a tymi z dawnego Śląska pruskiego, jeśli chodzi o występowanie zjawisk, które stanowiły motywację dla zastosowania znaków *ō* i *ô*, którymi wyróżnia się podstawowa (alias uproszczona) wersja tej ortografii. Biorąc natomiast pod uwagę wersję rozszerzoną (pełną), zdaje się ona być pomyślana ze szczególnym uwzględnieniem odmienności Śląska Cieszyńskiego. To on jest jednym z kilku obszarów, stosunkowo niewielkich na tle całości, dla którego ma sens wprowadzenie różnicy między *ŏ* a *õ* – tak nieintuicyjne dla większości użytkowników z pozostałych terenów. Zapis *kupujã nowõ jaklã* wydaje się uzasadniony zwłaszcza wtedy, jeśli uznamy, że ma być odpowiedzią na postulat uwzględnienia w jednej formie

wymowy „katowickiej” [kupuja nɔvɔ jakla], „opolskiej” [kupujaw̃ nɔvɔ̀w̃ jaklaw̃ / kupujaw̃ nɔvɔw jaklaw̃] i „cieszyńskiej” [kupujɨm nɔvɔ̀m jaklɛ / kupujɨm nɔvɔ̀m jaklɨm].

Pomimo to w liczącym już ponad setkę publikacji drukowanych[308] (i o wiele większą liczbę internetowych) zbiorze tekstów ślabikŏrzowych twórczość autorów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim jest w zasadzie nieobecna[309], a niektórzy czołowi propagatorzy tej formy zapisu zdystansowali się od pomysłu jej popularyzowania w regionie cieszyńskim, uznawszy że z powodu posiadania niezależnej tradycji piśmienniczej powinien on być przy działaniach związanych z planowaniem korpusu traktowany osobno (na ten temat pisałem już w sekcji 3.4.). Grzegorz Kulik tłumaczył w jednym ze swoich felietonów:

> Specjalnym przypadkiem jest wariant cieszyński, który ma swoją ponadtrzystuletnią tradycję piśmienniczą, a od 150 lat jest zapisywany właściwie bez zmian. Głupio byłoby przyjść do Cieszynioków z ledwo co opracowanym alfabetem i namawiać ich do przejścia na niego. Dlatego – podobnie jak w wielu innych językach – przyjmujemy, że język śląski ma dwa standardy: cieszyński i opolsko-katowicki. W ten sposób Cieszyniocy mogą korzystać z ram, które daje status języka regionalnego, ale tak, jak chcą. A nam nic do tego.[310]

---

[308] Dostępna w internecie „lista książek śląskojęzycznych w ortografii standardowej”, która została doprowadzona do października 2022 roku, liczy 102 pozycje, w tym 87 wydanych drukiem, zob.: https://www.academia.edu/116689374/List_of_Silesian_language_books_in_standard_orthography_2009_2022 [dostęp: 9.09.2025]. Do tej liczby trzeba dodać co najmniej czternaście znanych mi publikacji książkowych wydanych w latach 2023–2025, a także trudną do oszacowania liczbę tekstów drukowanych np. na łamach prasy.

[309] Do wyjątków można by zaliczyć teksty publikowane przeze mnie, ich forma była jednak raczej wynikiem autorskich poszukiwań kompromisowej literackiej śląszczyzny z wykorzystaniem pewnych cieszyńskich cech, a nie próbą oddania za pomocą ortografii ślabikŏrzowej *stricte* cieszyńskiej warstwy językowej. Eksperymenty tego drugiego typu ograniczyły się w moim przypadku do niektórych wpisów w mediach społecznościowych czy korespondencji prywatnej, przy czym równie często w takich kontekstach wykorzystywałem klasyczny wzorzec zapisu oparty na ortografii polskiej. W styczniu 2025 roku z pisowni klasycznej na ślabikŏrzową przeszedł Petr Homola publikujący regularnie wpisy o tematyce śląskiej na platformie X (zob. https://x.com/PetrHomolaDub). Wśród nich znalazł się poradnik, jak zapisywać cieszyńską śląszczyznę przy pomocy znaków oślabikŏrzowych: https://x.com/PetrHomolaDub/status/1953966235399393475 [dostęp: 9.09.2025]. Ponadto niektóre cieszyńskie teksty zostały przez osoby spoza regionu zaadaptowane do nowej pisowni w celach edukacyjnych – przez Grzegorza Kulika na potrzeby słownika i korpusu językowego Silling (2018), a także przez Jolantę i Agnieszkę Tambor w związku z wydaniem publikacji *Wielgŏ literatura w ślōnskich przekładach. Wypisy do szkolŏrek i szkolŏrzi* (2024). W tym ostatnim przypadku zdecydowano się na nietypową kombinację, nie odpowiadającą do końca ani pełnej, ani uproszczonej wersji ortografii ślabikŏrzowej – użyto liter „ō”, „ô” i „ŏ” (omyłkowo przedstawianej jako „ŏ”), ale pominięto „ã” i „õ”, oddając odpowiednie końcówki za pomocą „ym”, „ōm” lub „e”, a więc podobnie jak w pisowni klasycznej.

[310] Grzegorz Kulik, *Archanioł nigdzie nie przyfurgoł, czyli jak bardzo prof. Miodek mylił się w sprawie języka śląskiego*, slazag.pl, 17.05.2024. Dodajmy, że Kulik zdaje się być w tej kwestii konsekwentny od lat. W 2018 roku w innym tekście publicystycznym pisał podobnie: *Wiadōmo, że niy wszyjske zjawiska gwarowe idzie zapisać ślabikŏrzowym alfabetym. Ciynżko nim bez przikłŏd zapisować cieszyński wariant ślōnski, ale jŏ muszã Wōm powiedzieć, iże Cieszyniŏcy majōm trzista lŏt starõ tradycyjõ literackõ i ôni majōm już wyrobiōny spusōb pisaniŏ po swojymu. Beztōż przichodzić dō nich ze jakimś dziewiyńcioletnim*

Podobnie w wydanym pod koniec 2024 roku zeszycie edukacyjnym *Jak pisać po ślōnsku*, która zawiera wyjaśnienie zasad ortografii ślabikŏrzowej wraz z ćwiczeniami, znajduje się na samym końcu sekcja *Cieszynioki* składająca się z jednej jedynej „zasady”:

> Jak żeś je Cieszyniokiym, to… pisz se po swojimu! Niy bydymy przeca przikazować Cieszyniokōm, jak majōm pisać, jak cieszyńsko godka mo tradycyjo zopisu wiyncyj jak 100 lot staro. Kaj tam do nij modym, ślabikorzowym prawidłōm!
>
> (Szyma, 2024: 30)

Wobec powyższego nie może dziwić, że najczęstszą reakcją moich rozmówców na pytanie o pogląd na temat ortografii ślabikŏrzowej był brak świadomości jej istnienia. Tym niemniej przyjrzyjmy się wypowiedziom tych osób, które mimo wszystko miały z nią kontakt. Jest to mniejszość – kilkanaście spośród blisko pięćdziesięciu osób, jednak nie na tyle mała, by nie móc rozpoznać pewnych tendencji. O ile w kwestii jednolitego standardu na poziomie także reguł gramatycznych, ortoepicznych i doboru leksyki istniała niemal jednogłośna zgoda, że nie jest to rozwiązanie pożądane, przy ocenie użyteczności „ślabikŏrza” mamy do czynienia znowu z bardziej heterogenicznym obrazem cieszyńskiej społeczności.

Stanowczy głos przeciwko używaniu tej ortografii wybrzmiał w wypowiedzi R05, a więc osoby uważającej cieszyński za odrębny język nie tylko względem polskiego i czeskiego, ale również śląskiego utożsamianego tu wyłącznie z odmianami z dawnego Śląska pruskiego:

> R05: Ale tyn [zapis ślabikŏrzowy – przyp. K.C.] mi je obcy. Według mie to nie trzeba. Podle mie jedynie polskóm transkrypcjóm to idzie pisać. Bo w czeskij brakuje symboli. Ó, Ł, DŹ, Ś, Ć, Ż, SZ, CZ, YM, YN – to wszycko w tej nasi gwarze je. Nie idzie to napisać bez tej polskij diakrytyki, ale nie potrzebujymy wiyncyj. To niech óni se tam majóm tyn jejich specjalny ślónski zapis. My go tu nie potrzebujymy. My nie sóm odmianóm ślónskij godki, tymu nie bedymy używać jejich odmiane zapisu. My to tu dycki pisali po naszymu polskóm diakrytykóm. Nie potrzebujymy na to inszóm.

Motywacja jego stanowiska jest wyraźnie tożsamościowa. Nie poczuwa się do wspólnoty językowej z pozostałą częścią Śląska, dlatego z definicji odrzuca pomysł pisania za pomocą znaków emblematycznych dla tamtejszych odmian. Ma zarazem klarowny pogląd co do tego, że w przypadku cieszyńskiej śląszczyzny „kodyfikacja już jest” (zob. s. 115) w oparciu o dotychczasową tradycją literacką, w związku z czym nie potrzeba wymyślać nic nowego. Warto przy tym zwrócić uwagę, że poza wprowadzeniem kilku dodatkowych znaków (w podstawowej wersji zaledwie dwóch), konwencja ślabikŏrzowa jest bardzo mocno osadzona w polskiej tradycji zapisu i w zasadzie nie różni się od pisowni klasycznej w wariancie stosowanym na przykład

zŏpisym i padać, że majōm go używać, to by było trochã niy na miyjscu. Tōż ôni majōm swōj zŏpis, a my swōj. Niyma to jakiś ekstra wyjōntek, bo to samo majōm bez przikłŏd Katalōnijŏcy. Zob.: Grzegorz Kulik, *Piszymy po naszymu. Co z tymi kryskami i szlaczkami?*, wachtyrz.eu, 25.04.2018.

przez Karola Daniela Kadłubca, do którego R05 odwoływał się wcześniej jako faktycznego twórcy współczesnego cieszyńskiego standardu. Cały spór sprowadza się więc tak naprawdę do tego, czy stosować znak „ó", czy może „ō", oraz czy pisać „ło", czy też „ô". Jest to pozornie szczegół, jednak w momencie, gdy „społeczność językowa używa tego samego alfabetu co dominujący język (języki) w jej otoczeniu, poszczególne grafemy (np. konkretne litery alfabetu), a nawet poszczególne znaki diakrytyczne, tj. dodatkowe znaki graficzne liter, mogą stać się nośnikami ideologicznymi i widocznymi wyznacznikami tożsamości"[311] (Wicherkiewicz, 2021: 231). Litery „ō" i „ô" stały się nośnikami ideologicznym (górno)śląskiego ruchu emancypacyjnego i widocznym wyznacznikiem autonomicznej tożsamości (górno)śląskiej. Dlatego ich użycie jest trudne do zaakceptowania dla osób, które nie poczuwają się do takiej tożsamości ani nie podzielają postulatów ruchu emancypacyjnego.

Popularnym argumentem przeciwko ortografii ślabikŏrzowej jest także jej rzekoma trudność, zbędne obfitowanie w nowe litery ze znakami diakrytycznymi, które tylko odstraszają od czytania tekstów w ten sposób zapisanych, nie mówiąc o aktywnym ich stosowaniu. Podobnie jak można to zaobserować w innych częściach Śląska (Dołowy-Rybińska & Mętrak, w druku b), nie istnieje prosty związek między takim poglądem a stosunkiem do innych zagadnień wokół statusu śląszczyzny. Dwie poniższe wypowiedzi, przedstawiające jakże rozbudowaną argumentację opinii, że pisownia ślabikŏrzowa to zbyteczna komplikacja, podczas gdy ta klasyczna, oparta na intuicyjnym stosowaniu polskich zasad, jest w zupełności wystarczająca, pochodzą od osób o zdecydowanie proemancypacyjnych zapatrywaniach:

> R46: A w internecie czytam czasami takie próbki, ale to mnie krew zalewa. Nie wiem, co pan sądzi na temat tego preferowanego przez niektórych ludzi specyficznego zapisu szczegółowych głosek języka śląskiego, te znaczki, haczki różne. Ja się z tym absolutnie nie zgadzam. Jest jakiś taki upór ludzi, żeby wzbogacać zapis różnego rodzaju odróżniającymi pochyłościami i tak dalej. Ja uważam, że to jest absolutna bzdura. Bo wtedy jeżeli byśmy chcieli dokładnie... Pan zapewne zna te zapisy fonetyczne, te fachowe. Przecież jest cała taka masa znaków, które mogą pokazać różnice między wymową jakiejś głoski, mogą być trzy–cztery nawet różne odmiany, że to wtedy trudno byłoby coś takiego czytać. Ale w tym internecie to nie są autentyczne zapisy językoznawcze, ale to są jakieś próby udoskonalenia albo podkreślenia, że coś jest inne. No a ja nie widzę innej możliwości, niż to co jest w polskim języku. Ja jestem zwolennikiem zachowania tylko U i Ó, RZ i Ż oraz CH i H. Dlatego że my to H wymawiamy, Polacy tego nie odróżnią. I to można by pisać tak jak jest w języku polskim i to wystarczy. Jeżeli by tylko to się robiło konsekwentnie bez żadnych dodatkowych znaków, to wtedy język śląski naprawdę można by spopularyzować wśród nie-Ślązaków. A to to tylko przeszkadza. Jak coś takiego powiedzieć? Proszę sobie wyobrazić coś takiego: moje stare ciotki jak zaczynały pisać po śląsku, to one nie dawały żadnych innych

[311] W oryginale: *If a language community uses the same script as the surrounding dominant language(s), individual graphemes (e.g. particular letters in alphabets) or even individual diacritic signs, i.e. additional graphic marks of letters, might become ideological carriers and visible indices of identity*.

znaków, tylko wszystko napisały dokładnie tak jak słyszały. I to jest typowe dla nas tutaj na terenie Śląska, że my poprzez swoją wymowę odróżniamy pewne rzeczy, których Polacy nie odróżniają. To jest odróżnienie U od Ó, RZ od Ż i odróżnienie CH od samego dźwięcznego H. Bo my to słyszymy. I to by wystarczyło. Natomiast innych rzeczy nie ma sensu, żeby dawać, bo to tylko zniechęca. Mnie samego to zniechęca. Ja zaczynam czytać i zaczynam myśleć, co to chop chciał przez to powiedzieć, co to znaczy ten wyraz. Po jaką cholerę udziwniać? Polska ortografia wystarczająco podaje różnicę brzmieniową pomiędzy tymi zasadniczymi RZ, H, Ó. Więcej nie potrzeba.

R45: To jak w języku czeskim, który się wydaje taki prosty, ale ilość tych znaczków, jaka jest w czeskim, to przeraża nawet Polaka. W tym momencie ja uważam, że lepsze jest jakieś połączenie SZ, niż nad każdą literką jakaś kreska, jakiś daszek, jakiś ptaszek, jakiś coś. I tu mómy ganc do czyniynio z taką samą sytuacją. I teraz mi powiedzcie: kiery Ślónzok weźnie taki tekst i bydzie umioł to czytać? Ón sie bydzie musioł uczyć na nowo czytać. Podug mie to je barży napisane jynzykiym do jynzykoznawców, a nie do czytelnika takigo normalnego. Mnie sie zdowo, że jakby użyć pisowni alfabetu polskigo i tak jak jo zrobił w zorzyckim, że jo napisoł w takij rameczce: najogólniej żeby czytać dobrze, to wy se czytejcie tą jedną głoskę, którą powinno się czytać tak jak we francuskim „szansa", [ṣãsa], [ã]. I czy to nie jest lepsze rozwiązanie? Jo żech to nie wymyślił, jo też to od kogoś żech podkrad. (...) Nie ma w tej chwili żadnej pisowni, która by mnie satysfakcjonowała. Ona musi być prosta, z wykorzystaniem polskiego alfabetu. Językoznawcy niech se piszą z tymi różnymi literkami, ale do czytelnika normalnego to musi być tekst napisany z użyciem wszystkich literek alfabetu polskiego.

Bardziej przychylną postawę prezentował inny rozmówca, który co prawda podzielał zdanie, że dodatkowe znaki zaproponowane w ortografii ślabikŏrzowej są niezrozumiałe i do zapisu śląszczyzny cieszyńskiej niepotrzebne, ale jednocześnie deklarował, że dla współpracy przy kodyfikacji między regionami nie jest to wcale problem, bo formy bez zastosowania tych liter można w przyszłym normatywnym słowniku potraktować jako wariantywne:

R44: No właśnie tego ni mogym bardzo wyrozumieć. I mi sie wydaje, że to byłoby niepotrzebne, bo tu w naszej, tu w cieszyńskij to nima to zastosowanio. Tu nima takich przeciónghych samogłosek, które by właśnie to O z kryskóm... nie wiym, mie sie to osobiście nie podobo, jo to nawet nie za bardzo wiym, jako to czytać. Bo to nima umlaut ani... nie wiym, co to je po prostu. No ale... czy jo wiym... To jest sprawa wypowiadanio tego [ȯ] na przykład, tak przecióngle albo gardłowo albo coś takigo. A tyn hoczyk to tak jak w Czechach, nad E je hoczyk, tu je hoczyk. Ale myślę, że to by nie przeszkadzało w opracowaniu takij kodyfikacji. No najwyżej by sie wedla tego napisało tu po cieszyńsku bez tego hoczka i kóniec. Wersje powiedzmy tóm dialektycznóm cieszyńskóm wedla tego i nie było by problemu. Ja nie widzę problemu żadnego.[312]

[312] *wedla tego* – 'obok tego'

Inna osoba tak opowiadała o swoich wątpliwościach:

> R04: Troche móm problem jeszcze z tymi literami tego takigo szrajbónku oficjalnego, co sie tworzy. To tam jeszcze niekiedy móm, że nie wiym, co dano kryska nad O znaczy. Ale jakoś tak sie może i do tego przekónujym. (...) Jak żeś też widzioł, jo ci napisoł w takim tym tradycyjnym pisaniu cieszyńskim z tymi polskimi znakami. To jest spowodowane tym, że jo ni móm tej klawiatury takij. „Ślabikorzowy szrajbónek", ja? No to tego ni móm. Sztojer mi wogóle nie odpowiado. Ale piszym, choć nima to taki czynste. (...) Na przykład mojij żónie napisołech taki krótki wierszyk, to też napisołech to tak po ślónsku po cieszyńsku właśnie. Ale też tymi polskimi znakami.

Byli jednak i tacy, którzy deklarowali, że sami z odczytem ślabikŏrzowych tekstów nie mają problemu i uważają ideę interdialektalnej, wspólnej dla całego Śląska ortografii za w gruncie rzeczy słuszną, aczkolwiek dostrzegają społeczną niechęć do przyjmowania propozycji zapisu sprzecznej z dotychczas ukształtowaną tradycją, w związku z czym nie uważają usilnego jej propagowania za zasadne, skoro i tak nie ma to w ich ocenie szans na szerszą akceptację:

> R18: Rozumiym intencje, że po prostu był zamiar stworzić jakiś zapis, kiery by obejmowoł wszyski te trzi grupy. I pod tym wzglyndym to je udane, co tam stworzóno, to w Cieszynie w 2009 bodajże było ustalóne. To mo swój syns, ale na ziymi cieszyńskij óni tego nie zaakceptujóm, choćby nie wiym co, choćby jo był za tym, także myślym, że dó nich by trza było po prostu osobne, tak jak sóm nauczyni. Óni w tym od razu widzóm coś nienaturalnego, coś przeciwko nim. (...) Myślym, że je logiczne, że podjynto te próbe, spróbowano coś stworzić, co zjednoczy różne te wersje. Ale późnij już trzeba czekać na reakcje, a myślym, że ta reakcja nie bydzie tako, żeby to sie przijyło w tej postaci, jak je teraz. Raczyj sie nie stworzi jedyn zapis, kiery wszyńdzi przijmnóm. (...) Je kwestia tego, że ludzie majóm problem z tym, co to je. Taki O widzóm i teraz tam je taki daszek, tako kryska, i óni nie wiedzóm, jak to czytać i już ich to wkurzo i już sóm na nie.
> *KC: Wy sami poradzicie to czytać?*
> R18: Ja, jo tak. Jo se to zawsze przeczytóm w tej wersji cieszyńskij, wiym jak by sie to wymawiało w inkszej wersji. Także z tym problem ni móm, ale to też tymu, że siedzym w tym temacie jynzyków. A wiym, że do takigo człowieka, kiery po prostu zno polski, ślónski a ewyntualnie jedyn obcy jynzyk, kiery sie kiedyś tam uczył w szkole, no to dó niego to je skómplikowane bardzij, ón sie w to nie bawi, ón potrzebuje mieć wszystko jednoznaczne. Jak czytajóm „skoda", auto je zawsze „skoda" i jakiś haczyk tam se je, ale to my ignorujymy, bo co tam, Czesi se wymyślili, widzym S, to czytóm S, a co to tam je, to kto tam wiy... Podobnie by było tu z tym.

> R17: Musi być jakiś tam szrajbónek. Teraz uż jest tyn ślabikorzowy, niych beje, i jo tak myślym, że nejlepij by było, jak by był jedyn szrajbónek, ale żeby była wolność w tym jak ludzie piszóm. Żeby nie była tako preskrypcyjno gramatyka. To by było fajne. (...) Na Cieszyńskim Ślónsku my mómy ortografie, co nióm pisoł Kubisz, Wawrosz, kiero je bardzij polsko, ale staro, to je tradycja i jo myślym, że

ślabikorzowy szrajbónek sie tu nie ujmie, nie chytnie. To może być z tym problym, jak to sie tak różni tyn ślabikorzowy abo aj baji sztojerów szrajbónek. To jest wielko różnica uod polskij ortografiji i ludzie sóm przizwyczajyni yny do polskij. Sóm wiysz, jak óni piszóm... Wawrosz, Kubisz abo ty nowe, Tomáš Tománek, to óni piszóm po naszymu, ale polskóm ortografióm. My sóm już przizwyczajyni do tego polskigo, ale jo rozumiym, że musi być jakoś unifikacja, baji ty kóńcówki cieszyński, jak ty katowicki abo górnoślónski abo też opolski, to z drugij stróny mi sie to podobo, to unifikuje ty różnice wymowy i tak samo sie to pisze. To je sympatyczne. To mo syns. Ale to je arbitralne. Jak beje zgoda i potym bydóm w tym ksiónżki w szkołach i dziecka sie to bydóm uczyć, to mo to praktyczny syns. (...) Ale jo je dla wolności. Aż każdy se pisze, jak chce, bele tam jakiś był szrajbónek.

Przekonanie, że niezależnie od słuszności niektórych teoretycznych założeń ortografia ślabikŏrzowa – jako swego rodzaju ciało obce, kojarzone z Górnym Śląskiem w popruskich granicach i sprzeczne z miejscową tradycją – jest a priori nieakceptowalna dla Cieszyniaków kierowało również rozmówcą, który niedługo przed przeprowadzeniem wywiadu stał przed koniecznością dokonania praktycznego wyboru co do ortografii w wydawanej przez siebie książce i zdecydował się na zastosowanie pisowni klasycznej:

R22: Ktoś kiedyś napisał – nie pamiętam, kto i gdzie – że wpychanie na Śląsk Cieszyński ślabikorza jest bez sensu, bo my tutaj mamy na tyle długie i na tyle utrwalone te tradycje piśmiennicze, że to tutaj nie przejdzie i chyba się ku temu przychylam. No on jest użyteczny pewnie dlatego, że bardziej można tam napisać to, jak coś się wymawia, a kiedy czytasz to jak zwykle my sobie tu zapisujemy, tą naszą transkrypcją, to musisz wiedzieć, jak to powiedzieć bardziej. Ale i tak wszystkiego nie zapiszesz. Intonacji, akcentu ślabikorzem też nie napiszesz. Chyba że by to było po to, żeby ktoś, kto w ogóle tego nie zna, spod Opola, żeby wiedział, jak to przeczytać. Może. Ale no na przykład mieliśmy temat tej transkrypcji książki dla dzieci, którą wydajemy, to właściwie ten ślabikorz to było takie: no jest takie coś, ale nie, to w ogóle nie ma takiej opcji, nikt tego nie będzie czytać, nikt tego nie kupi, tylko zjedzą nas jeszcze bardziej niż nas zjedzą za to, że coś tam napiszemy tak, a nie tak jak u nich się mówiło w chałpie.

Motywowane tożsamościowo odrzucenie obcej grafii może iść w parze z docenieniem jej niektórych rozwiązań szczegółowych. Widzimy to na poniższym przykładzie:

R16: Ale na przykład jo se nie wyobrażóm, żeby my używali górnoślónskigo zapisu. No kaman! To by nie przeszło wogóle. Bo tam sóm chyba trzy, ni? To z krożkowanym Ů a taki, nie wiym od kogo jest, taki Ō... Jako Ó kreskowane jak w polskim na pewno trzeba by było zmiynić na taki Ō jak Japończycy majóm, to je inszo tonacja. Na pewno jaksi ty rzeczy. To by myślym, że pómogło.

Podczas gdy R46 argumentował, że istnienie po polsku rozróżnienia ortograficznego między „ó” i „u” daje wystarczającą możliwość uchwycenia tej charakterystycznej cechy fonetycznej (na Śląsku wciąż zachowanej w żywej mowie) także w piśmiennictwie śląskim, R16 czuje potrzebę dodatkowego jej wyróżnienia poprzez zastosowanie innego

diakrytu. Podziela tym samym zdanie pomysłodawców ortografii ślabikŏrzowej, którzy w 2009 roku zdecydowali się wprowadzić literę „ō" właśnie po to, by podkreślić jej inną wymowę w porównaniu z tą, do której przyzwyczajeni są współcześni polscy czytelnicy, gdy widzą „ó" (a także by uniknąć sytuacji, gdy normatywnie niepoprawna w języku polskim pisownia „bót", „drót" czy „grónt" będzie nauczana jako poprawna na lekcjach języka śląskiego, w czym widziano groźbę utrwalania wśród dzieci nawyków niepożądanych z polonistycznego punktu widzenia)[313].

Zupełnie inne źródła miał natomiast sceptycyzm kolejnego rozmówcy:

> R43: Miałbym problem z tym, żeby się uczyć tak mówić jak oni. Ale oni by powiedzieli: nie, nie, nie, tak nie musisz mówić, my to tak napiszemy, a ty se przeczytasz po swojemu. Ale potem ludzie muszą wiedzieć, jak to czytać w danym regionie. I ci inni, którzy już nie mówią, bo już to dla nich jest obcy język, powiedzmy że się w szkole tego będą uczyć, to mogą już nie wiedzieć, jeżeli to nie będzie eksplicytnie napisane, że to jest –ym albo –a. Trzeba by im tłumaczyć, że tu jest napisane tak, ale my to czytamy tak. Ja tego tematu nie przerabiałem jeszcze, nie przemyślałem i się do niego jak na razie nie odnoszę. To byłby na teraz zbyt wielki projekt. Musiałbym zbadać te różne odmiany i może po zbadaniu bym powiedział, że to jest jednak dobry pomysł.

Tym razem nie jest on motywowany kwestiami tożsamościowymi, ale obawą, że podstawowe założenie interdialektalności – możliwość jednolitego zapisu form różniących się terytorialnie wymową – nie będzie właściwie funkcjonować w sytuacji, gdy odbiorcami tak zapisanych tekstów będą w dużej mierze osoby dopiero uczące się języka. Zdaniem R43 konieczność każdorazowego tłumaczenia zasad wymowy, które nie korespondują w intuicyjny sposób z formą graficzną, może być poważnym obciążeniem dla uczących się, a w efekcie prowadzić do zatracania się tych wariantów, które nie zostały wprost zapisane.

Tak jak właściwie nie ma cieszyńskich publikacji w zapisie ślabikŏrzowym, tak też

[313] Informacje na temat przebiegu dyskusji w zespole standaryzacyjnym, który w 2009 roku opracowywał zasady ortografii nazwanej później ślabikŏrzową zaczerpnąłem z relacji ustnych kilku bezpośrednich uczestników tych zdarzeń. Rozważano wówczas zachowanie litery „ó", która była elementem grafii stosowanej przez Tôwarzistwo Piastowaniô Ślónskij Môwy „Danga" (jedną z trzech organizacji, której przedstawiciele uczestniczyli w pracach zespołu) i której część rozwiązań została ostatecznie uwzględniona w nowej propozycji, przeważyły jednak wspomniane argumenty przeciwko tej literze. Przeciwko „ó" jako znakowi niedostatecznie podkreślającemu brzmieniową odrębność emblematycznie śląskiej głoski [ȯ] od polskiego [u] wypowiadali się też stanowczo m.in. Bogdan Kallus, Andrzej Roczniok i Damian Woczka podczas konferencji *Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język?* w czerwcu 2008 roku, z której materiały są dostępne pod adresem https://sbc.org.pl/dlibra/publication/488898/edition/458065/slasko-godka-materialy-z-konferencji-slasko-godka-jeszcze-gwara-czy-jednak-juz-jezyk-z-30-czerwca-2008-roku [dostęp: 9.09.2025]. Dodajmy, że zapis głoski [ȯ] był przedmiotem rozmaitych eksperymentów w kolejnych propozycjach ortograficznych, jakie na krócej lub dłużej zaistniały w śląskim piśmiennictwie na początku XXI wieku: od steuerowskiego „ů" (dům) przez „ô" (dôm) i „ö" (döm) po konsekwentne używanie kursywy (*dom*) albo podkreślenia (d<u>o</u>m) (Jaroszewicz, 2022a).

niezwykle rzadkie są przypadki osób stosujących go w komunikacji prywatnej. Niemniej zdarzają się wyjątki:

> R35: Mie sie to podobo, ja. Bo bych nie nosił to, co mi sie nie podobo [chodzi o koszulkę z napisem w ortografii ślabikŏrzowej – przyp. K.C.] Nie wiym, jako sie kiedyś pisało, to sie nie bedym wymóndrzać, jo znóm ynym taki ty napisy, jak sie teraz pisze. A tak to było pisane aj w tych ksiónżkach, też tam ta wlnowka była, potym było ta strzeszka... to tam było tak też napisane, tóż jo myśloł, że to od samego zaczóntku tak sie pisze. Tak jo se myśloł, nie wiym, jak sie kiedyś pisało. Innych stylów pisanio nie znóm. No jo jak piszym, tak piszym z kryskóm, ale prostóm, wodorownóm [= Ō]. Niekierzi tu piszóm polskim prawopisym, niekierzi zaś takim jakby bardzij czeskim. Bo móm takóm koleżanke, u nij żech se wszymnył, uóna pisała aj Ž ni z kropkóm albo z kryskóm, ale z haczkym, normalnie tak bardzij do czeskigo. Ale znóm aj pore ludzi, co sóm powiedzmy z Ustrónia a ze Skoczowa, a óni tak bardzij po polsku. Ale to mi sie podobo fest: [pokazuje jeszcze raz napis na koszulce – przyp. K.C.]. Jo myślym, że tak by to miało być, a potym każdy regijón by se uż mioł swoje, ale podstawa by była tako, żeby jako jedno to było zrobióne.[314]

Postawa rozmówcy koresponduje z jego ogólną wizją kodyfikacji, którą w poprzedniej sekcji przedstawiłem jako bardzo dobry przykład intuicyjnego przedstawienia koncepcji polinomii. „Podstawa taka, żeby jako jedno to było zrobione", ale „potem każdy region by już miał swoje" – taki postulat wpisuje się w polinomiczną wizję ortografii nie mającej być ścisłym zestawem reguł, lecz zasobem pewnych wspólnych konwencji, które można wykorzystywać wedle lokalnych potrzeb. R35 jest też ciekawym przypadkiem osoby deklarującej, że to ortografia ślabikŏrzowa jest dla niego domyślnym sposobem zapisu śląszczyzny. To z nią miał się zetknąć jako pierwszą w momencie zainteresowania się problematyką regionalnego języka i dlatego przyjmuje ją jako z góry daną, choć deklaruje, że ma też doświadczenia z alternatywami w postaci zapisów opartych na czeskim lub polskim alfabecie. Niewątpliwie wpływa na to fakt, że jest to człowiek utrzymujący zażyłe kontakty z działaczami ruchu emancypacyjnego z dawnego Śląska pruskiego, a przez to – w odróżnieniu od większości Cieszyniaków – pozostaje mocno zakorzeniony w typowym dla nich systemie odniesień.

Silnie zakorzeniona w dyskursie aktywistycznym była również rozmówczyni, która argument za ortografią ślabikŏrzową wywodziła z porównania jej z konkurencyjną (do pewnego momentu – wywiad odbył się na początku 2023 roku, gdy o takiej „konkurencji" można było jeszcze mówić, zob. s. 55) ortografią steuerowską:

> R01: Próbowałam sobie czytać zdania jak jest według sztojera pisane i według ślabikorza. I moim zdaniem ślabikorz jest bardziej inkluzywny, bo on daje więcej takiego pola manewru, jeżeli chodzi o interpretację, jak pewne znaki brzmią w wymowie. Sztojer trochę narzuca tą wymowę, (...) i sztojer bardzo premiuje ten gopowski. Jak zwykle. A ślabikorz mam wrażenie ktoś to zrobił bardzo mądrze, że tam trochę bardziej można sobie zinterpretować dowolnie, w jaki sposób się co

[314] *wlnowka* – 'tylda'; *strzeszka* – 'daszek'; *wodorowno* – 'pozioma'; *prawopis* – 'ortografia'

> wypowiada. (...) To [pisanie polskim alfabetem] jest jeszcze trudniejsze, mam wrażenie. Bo totalnie nie da się w polskim zapisie oddać pewnych dźwięków i trzeba trochę nadprodukowywać się jednak, żeby przeczytać najpierw po polsku i dopiero potem dołączyć do tego tą wymowę śląską.

Jednocześnie jej wypowiedź jest ciekawym głosem krytycznym wobec klasycznego zapisu opartego na zasadach polskiej ortografii. Jak widać, nie wszyscy uważają go za z definicji łatwiejszy i bardziej naturalny. Można także wśród Cieszyniaków trafić na osoby, które nie są zaznajomione ze ślabikŏrzową propozycją ortograficzną ani z szeroko pojętym dyskursem aktywistycznym dawnego Śląska pruskiego, a jednak swoimi drogami dochodzą do wniosku, że zapis klasyczny nie jest dla cieszyńskiej śląszczyzny wystarczający. Spójrzmy na wymianę zdań między dwiema rozmówczyniami:

> *KC: Myślicie, że gdyby coś zapisywać gwarą, to wystarczą na to te litery, co są w polskim alfabecie?*
> R27: Nie. Trzeba by wymyślić. Przede wszystkim [ȯ]. To [ȯ] pochylone takie.
> R26: Znakami specjalnymi chyba by to trzeba jakoś, albo wymyślić litery po prostu.
> R27: Nosówki też by trzeba było może jakoś inaczej. Na pewno Ó zamknięte, bo ono jest inne troszkę niż to.
> R26: I „byńdziemy", no jak Ỹ oddać? To jest takie... Bỹdym. No i co?
> R27: No ale to nie jest „byndym". „Bydym".
> R26: Nie, różnie. „Bydym"... No ale są takie... To nie jest takie czyste Ą ani czyste Ę. To inaczej brzmi.
> R27: „Kónt".
> R26: No, na przykład. Twardo napisać, jak? „Kunt"? No nie.
> R27: Kónt, kónt. To N jest takie tylnojęzykowe wtedy.
> R26: No więc trzeba by chyba było mieć dodatkowe znaki do zapisu.

Warto w tym miejscu podkreślić, że obie kobiety zapytane o status cieszyńskiej śląszczyzny zajęły stanowisko zdecydowanie propolskie (stąd też tu w zadanym przeze mnie pytaniu pojawia się określenie „zapisywać gwarą" – zgodnie z narracją, jaką same przyjęły). To kolejny przykład tego, jak nieoczywiste kombinacje mogą tworzyć poglądy różnych osób. W tym przypadku chęć stworzenia odmiennej od polskiej ortografii nie wiąże się z dążeniami emancypacyjnymi, ale poczuciem praktycznego zapotrzebowania, aby oddać całe bogactwo brzmienia *gwary*. Diagnoza R26 i R27 jest ciekawa również z racji tego, gdzie dostrzegają one wyzwania standaryzacyjne. W pierwszej kolejności jest to problem głoski [ȯ], dla której widzą potrzebę stworzenia osobnego grafemu, co jest zgodne z intencjami twórców pisowni ślabikŏrzowej, sprzeczne zaś z dominującą cieszyńską tradycją piśmienniczą. Ponadto jednak dużo uwagi poświęcają połączeniom głoskowym powstałym z rozłożenia nosówek, co do których żadna z popularnych propozycji kodyfikacyjnych nie proponuje specjalnych znaków. Przeciwnie, powszechnie przyjmuje się, że w tych przypadkach wystarczy użyć połączenia litery ó/ō lub y + m / n / ń (w zależności od pozycji w wyrazie).

6.5. Podsumowanie

Mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego – niezależnie od swoich zapatrywań na klasyfikację miejscowego lektu i zasadność jego kodyfikacji, a także od tego, czy uważają swój region za część Górnego Śląska, czy nie – mają świadomość dużej odmienności swojej mowy od tej z dawnego Śląska pruskiego i niemal jednogłośnie wyrażają chęć zachowania tej odmienności. Zupełnie pojedyncze były przypadki osób gotowych zaakceptować ujednolicony standard języka śląskiego, który bazowałby na innych niż cieszyńskie odmianach. W czym natomiast jednogłośności brak, to w podejściu do współpracy przy kodyfikacji z przedstawicielami popruskiej części krainy. Niektórzy stanowczo odrzucają taką możliwość, obawiając się, że będzie to tak czy tak oznaczać narzucenie obcego *górnośląskiego* standardu lub wykreowanie jakiejś sztucznej normy pośredniej, co w obu przypadkach zaprzeczy ideałom zachowania autentycznego dziedzictwa językowego regionu. Inni są skłonni do współpracy, o ile proponowana kodyfikacja będzie miała charakter pluricentryczny z regionem cieszyńskim jako jednym z tych centrów. Z rozmów wynika też, że wielu rozmówcom bliskie są tak naprawdę ideały normy polinomicznej wdrażane od lat 80. XX wieku na Korsyce. Moje obserwacje potwierdzają ponadto, że na Śląsku Cieszyńskim słaba jest rozpoznawalność – nie mówiąc o niezwykle rzadkim praktycznym użyciu, ograniczonym w zasadzie do pojedynczych osób – alfabetu ślabikŏrzowego jako postulowanej standardowej grafii śląskiej (choć z wyraźnymi zastrzeżeniami czołowych aktywistów z dawnego Śląska pruskiego, że Cieszyniakom jej nie chcą narzucać). Zdecydowanie dominują warianty tzw. pisowni klasycznej (polskiej), której niektórzy wprost bronią jako ich zdaniem najbardziej adekwatnej formy zapisu. Inni jednak zauważają jej niedostatki i proponują swoje alternatywy, nierzadko zbieżne z rozwiązaniami szczegółowymi *ślabikŏrzowego szrajbōnku*.

7. Inne pogranicza. Nad Białką, Ostrawicą i Czernianką

7.1. Pogranicze śląsko-małopolskie

7.1.2. Spory o nazwę *Podbeskidzie*

Za wschodnią granicę Śląska Cieszyńskiego przyjmuje się na odcinku północnym rzekę Białkę[315], a na południowym grzbiet Beskidu Śląskiego przechodzący przez Klimczok, Przełęcz Salmopolską, Baranią Górę i Przełęcz Koniakowską. O ile południowa część granicy regionalnej jest tożsama z granicą administracyjną powiatu cieszyńskiego, na północy rozdziela ona na pół miasto Bielsko-Biała oraz powiat bielski. Podstawą dla wyznaczenia umownej linii granicznej między Śląskiem a Małopolską w tym właśnie miejscu są dawne podziały polityczne – Białka począwszy od 1315 roku oddzielała księstwo cieszyńskie od wydzielonego z niego księstwa oświęcimskiego, później Kraje Korony Czeskiej od Korony Królestwa Polskiego, Śląsk Austriacki od Galicji w ramach monarchii habsburskiej, wreszcie województwo śląskie/katowickie od krakowskiego w okresie międzywojennym oraz w latach 1945–1950. Z jednym drobnym odchyleniem[316] była to również od średniowiecza granica między katolicką diecezją wrocławską a krakowską. Podział polityczny i kościelny nie przekładał się jednak na silnie zarysowany podział w innych aspektach. Bielsko i Biała tworzyły co najmniej od czasów rewolucji przemysłowej *de facto* jeden organizm gospodarczy (Kenig, 2010), miejscowości po obu stronach Białki funkcjonowały w podobnych realiach społecznych i politycznych (kluczowe znaczenie ma tu problematyka tzw. bielsko-bialskiej niemieckiej wyspy językowej, por. Kuhn, 1981; Wnętrzak, 2014; Chromik, 2019), granica administracyjna nie była też przeszkodą dla przenikania się po obu jej stronach tych samych typów stroju ludowego czy budownictwa wiejskiego (Filip, 2010). Przeobrażenia administracyjne (formalne połączenie Bielska i Białej wraz z przesunięciem na wschód granic województwa katowickiego w 1951 roku, a następnie utworzenie województwa bielskiego w 1975 roku) i społeczne (zanik niemieckiej wyspy językowej w konsekwencji II wojny światowej oraz masowy napływ ludności z różnych stron Polski do pracy w rozbudowującym się przemyśle bielsko-bialskim) w okresie PRL wpłynęły na dalsze zacieśnienie wzajemnych powiązań.

Dużą popularność zyskał wtedy termin *Podbeskidzie* rozumiany albo jako synonim dla terytorium byłego województwa bielskiego (sięgającego od Cieszyna na zachodzie po Kalwarię Zebrzydowską i Maków Podhalański na wschodzie), albo jako określenie

[315] Oficjalnie ustandaryzowany przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii hydronim brzmi *Biała*, w lokalnym uzusie językowym powszechna i uznawana za właściwszą jest jednak forma *Białka*. Decyduję się na jej użycie nie tylko z poszanowania dla określenia preferowanego przez społeczność lokalną, ale także ze względów praktycznych – dla jednoznacznego rozróżnienia, kiedy chodzi o rzekę, a kiedy o położone nad nią dawne miasto Biała, obecnie część składową Bielska-Białej.

[316] Wchodząca w skład diecezji krakowskiej parafia w Komorowicach (obecnie dzielnica Komorowice Krakowskie) obejmowała nieprzerwanie od XIV wieku również miejscowość o tej samej nazwie położoną na lewym brzegu Białki (obecnie dzielnica Komorowice Śląskie), zob. Gojniczek i in., 2024: 31–32.

bliżej niesprecyzowanej okolicy czy strefy oddziaływania Bielska-Białej (Studnicki, 2015: 451). Według Michała Smolorza to „sztuczny neologizm", który ukuto dopiero po utworzeniu województwa bielskiego, podaje nawet rzekomą datę jego pierwszego pojawienia się na łamach „Trybuny Robotniczej": 12 września 1975 (Smolorz, 2012: 251). W rzeczywistości najstarszy odnaleziony przeze mnie przykład użycia terminu *Podbeskidzie* w tejże gazecie pochodzi z roku 1959[317]. Rok później w tygodniku „Kronika Beskidzka" ukazał się felieton świadczący o istnieniu już wtedy idei regionu obejmującego strefę oddziaływania Bielska-Białej po obu stronach nie tylko historycznej granicy śląsko-małopolskiej, ale i ówczesnej granicy między województwem katowickim i krakowskim:

> Celowo użyłem słowa „region". Bielsko-Biała wraz z powiatem, Żywiecczyzna oraz Cieszyńskie stanowią bez wątpienia określony region w geografii i życiu gospodarczym Polski. (…) Administracyjnie Podbeskidzie dzieli się na dwie części: Żywiecczyznę należącą do województwa krakowskiego oraz na część Śląską. (…) Zatrzymałem się na dłuższy moment przy Bielsku-Białej, gdyż uważam, że nasze miasto jest w pewnym sensie reprezentantem regionu Podbeskidzia. Bielsko-Biała, posiadające najwyższy potencjał przemysłowy, będące najludniejszym miastem, silnie oddziałowuje *[sic!]* na sąsiednie tereny. Tu zespalają się (…) wszystkie czynniki lokacyjne: geograficzny (…), komunikacyjny, pracy, kapitału, społeczno-techniczny. (…) To wszystko podsumowane do wspólnego mianownika wysuwa Bielsko-Białą na przewodnika regionu Podbeskidzia.[318]

Niewątpliwie jednak to utworzenie województwa bielskiego najbardziej przyczyniło się upowszechnienia terminu *Podbeskidzie*, używanego wówczas w mediach i przez organy władzy jako nazwa wręcz quasi-oficjalna. Nie bez znaczenia było także przyjęcie nazwy *Region Podbeskidzie* dla założonego w Bielsku-Białej oddziału NSZZ „Solidarność" w 1980 roku, na co zwróciła uwagę Grażyna Staniszewska, polityczka kojarzona jako jedna z osób, które najsilniej angażują się w propagowanie idei podbeskidzkiej:

> Jako nazwa obszaru Podbeskidzie tak naprawdę zaistniało za pierwszej Solidarności, w 1980 roku. Wtedy to, nie naciskani odgórnie przez nikogo ludzie wybrali to słowo na nazwę okręgu. Musiało to być zatem słowo, które grało im w duszy, które kojarzyło się z tym regionem. (...) To byli zwykli ludzie, często bez wykształcenia, bez większej wiedzy historycznej. Taka nazwa im przyszła do głowy, pasowała i w ten sposób się po prostu nazwali. (...) Być może historycznie regionu Podbeskidzia kiedyś nie było, ale każda historia musi mieć swój początek. (...) Historia Podbeskidzia jako regionu z poczuciem odrębnej tożsamości, według mnie, zaczęła się podczas pierwszej Solidarności.
>
> (Staniszewska, 2014: 157–158)

Dziś używanie tego określenia jest przedmiotem ogromnych kontrowersji, czego dobitnym świadectwem są długie i bardzo emocjonalne dyskusje internetowe regularnie

[317] „Trybuna Robotnicza", 1959, nr 261, s. 2: *Huragan o nienotowanej sile nawiedził również przedwczorajszej nocy południowe tereny naszego województwa – Podbeskidzie*.
[318] „Kronika Beskidzka", 1960, nr 3, ss. 4–5.

towarzyszące artykułom prasowym czy wpisom w mediach społecznościowych, wktórych ono pada. Problematyce przynależności regionalnej Bielska-Białej i koncepcji Podbeskidzia poświęcono wiele tekstów publicystycznych[319], zorganizowano na ten temat także kilka debat z udziałem znanych postaci życia publicznego (w 2006, 2013 i 2017 roku). Mimo głosów krytycznych próbujących udowodnić, że „nie ma takiego regionu", dla znacznej części mieszkańców Bielska-Białej (rzadziej innych miejscowości w okolicy) to właśnie Podbeskidzie stanowi podstawową identyfikację regionalną (Matykowski, 1997; Jurczyńska-McCluskey, 2010; Rozwadowska-Nycz, 2016). Warto w tym miejscu dodać, że podobny termin *Beskidenland* zaczął funkcjonować po II wojnie światowej również w środowisku niemieckich Wypędzonych, gdzie zaistniała analogiczna potrzeba wspólnego określenia dla obszaru Śląska Cieszyńskiego oraz okolicznych miejscowości po stronie małopolskiej, postrzeganych jako jeden spójny region, w tym przypadku utracony przez niemieckich autochtonów *heimat*[320].

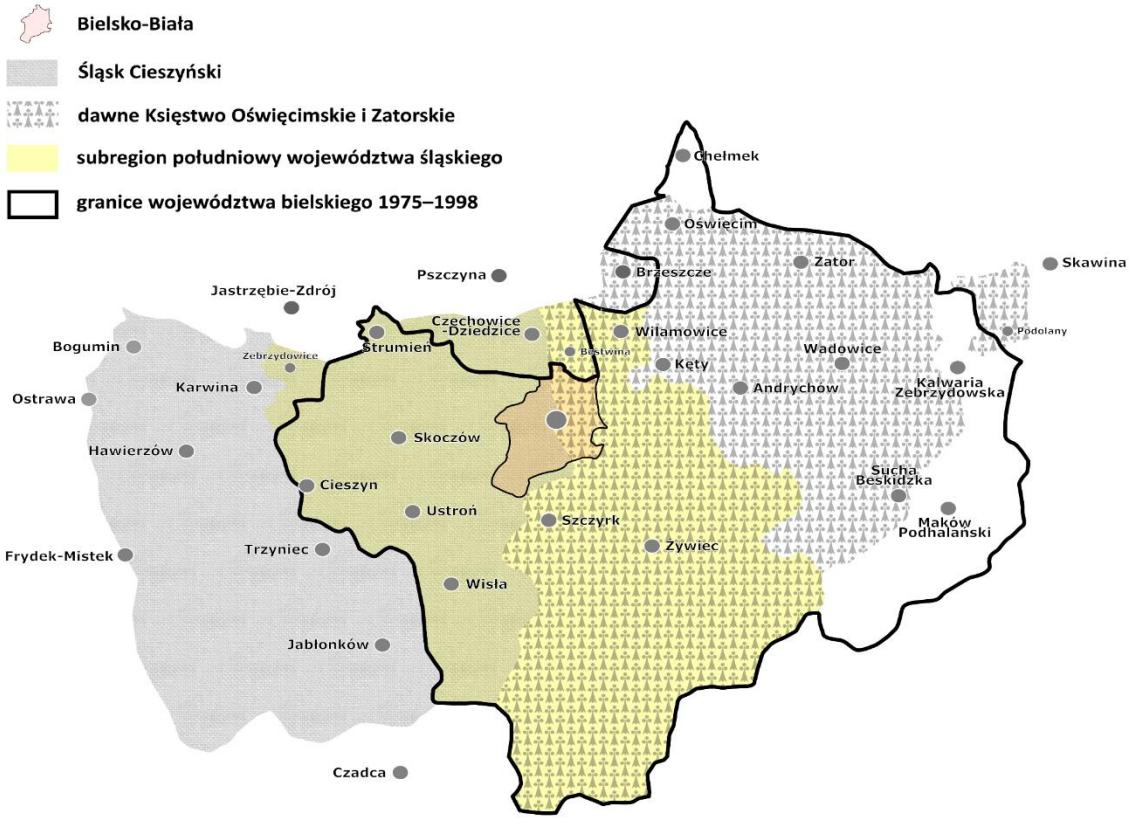

[319] Nie sposób wymienić ich wszystkich, za ilustrację niech posłużą następujące przykłady: 1) Michał Smolorz, *Podbeskidzie nie chce Śląska*, gazeta.pl, 7.06.2009; 2) Janusz Okrzesik, *Podbeskidzie istnieje, a Smolorz kłamie*, januszokrzesik.blog.bielsko.pl, 13.06.2009; 3) Dagmara Stanosz, *Podbeskidzie wciąż rozpala emocje*, gazetacodzienna.pl, 31.01.2010; 4) Szymon Broda, *Fenomen tożsamości Bielska-Białej*, bielsko.biala.pl, 23.06.2015; 5) Jacek Drost, *Mapa sympatii Podbeskidzia. Lista nazwisk. Kogo do niej dopisać?*, dziennikzachodni.pl, 10.11.2016; 6) Anna Stolarczyk, *Skąd spór o tożsamość Podbeskidzia?*, bielskobiala.wyborcza.pl, 21.11.2020; 7) Tomasz Borówka, *Mamy na Śląsku wyimaginowaną krainę. Kto i kiedy właściwie wymyślił nazwę „Podbeskidzie"?*, slazag.pl, 10.12.2023.

[320] Pojęcia tego użyto m.in. w nazwie organizacji ziomkowskiej Österreichischer Heimatbund Beskidenland i wydawanego przez nie w latach 1958–1991 czasopisma „Mein Beskidenland".

Rysunek 5. Dawne i współczesne podziały terytorialne istotne dla konceptualizacji Podbeskidzia. Praca własna.

Wśród moich cieszyńskich rozmówców przeważał zdystansowany lub wprost krytyczny stosunek do terminu *Podbeskidzie*, a zwłaszcza do obejmowania nim również obszaru Śląska Cieszyńskiego. Nazwę tę określali jako „sztuczną", „przekłamaną", „narzuconą", „błędną", „wyłącznie medialną", „egzotyczną" itp. Łączy się ona w świadomości wielu Cieszyniaków przede wszystkim z próbą budowania odrębnej tożsamości przez napływowych mieszkańców Bielska-Białej oraz wspomnieniem przynależności do województwa bielskiego, gdy lokalne władze i media intensywnie to określenie propagowały. Jednocześnie silnie zakorzenione pozostaje utożsamianie wschodniej granicy Śląska Cieszyńskiego z rzeką Białką, niezależnie od współczesnych realiów kulturowych i samookreślenia Bielszczan. Granica historyczna jest przyjmowana za obiektywny fakt geograficzny, pozwalający klarownie oddzielić to, co śląskocieszyńskie od tego, co już nie. Taka myśl przewija się w wielu wywiadach:

> R12: Trochę to egzotyczne dla nas. Ja nie używam. To bardziej Bielsko i te miejscowości koło Bielska. [Nieżyjący lokalny działacz] się zawsze burzył: jak to tu „Podbeskidziem" ziemię cieszyńską nazywają. Historycznie do Białki jest ziemia cieszyńska, a Biała już nie ziemia cieszyńska.
>
> R01: To dla mnie było zawsze Bielsko głównie. W sumie Bielsko się tak określa czasem „Podbeskidzie". Nic więcej się tak nie określa za bardzo. Bo my jesteśmy Śląsk Cieszyński, a Bielsko se zrobiło Podbeskidzie, bo wiadomo, że granica Śląska się kończy na Bielsku. Więc oni se zrobili Podbeskidzie, żeby włączyć tam tą Małopolskę i włączyć tą swoją część. To jest taki ich region najbliższy. Ale Skoczów nigdy nie był Podbeskidziem.
>
> R39: Całkowicie nie uznajym. Nima czegoś takigo. W historii nie ma Podbeskidzia, w geografii nie ma. To Bielsko, które jest od zawsze częścią Śląska Cieszyńskiego, rozwinęło sie lepiej niż Cieszyn, zdecydowanie, jak zostało województwem w '75, to sie strasznie zaczło rozwijać, jak tam Fiat sie panoszył. I wtedy wymyślili to Podbeskidzie. Ten Cieszyn im przeszkadzoł, tyn Ślónsk Cieszyński. No i Podbeskidzie, i klub tam nazwali Podbeskidzie... Ja mam do tego negatywny stosunek. Całkowicie. Bielsko, zamek bielski, to wszystko jest część Ślónska Cieszyńskigo. Zawsze historycznie. I nigdy bym tego nie wyodrębnił. Poza tym chyba geograficznie to nie istnieje. Na żadnej mapie nie widziałem napisu „Podbeskidzie". Są Beskidy. Beskidy jako góry. Ale nima krainy Podbeskidzie, bo tam siyngo Ślónsk Cieszyński. A za Białkóm to już je Małopolska. No i tyle. (...) Niepotrzebne wprowadzanie takiej nazwy, której zresztą nikt oficjalnie nie wprowadził. Po co robić sztuczne twory?

Niektórzy przeciwnicy używania terminu *Podbeskidzie* wyrażali przekonanie, że został on celowo rozpropagowany w okresie PRL dla rozmycia tożsamości śląskiej:

> *KC: Jaki masz stosunek do terminu „Podbeskidzie"?*
> R22: Jednoznacznie negatywny. No to jest komunistyczny spisek mający na celu

> wytępienie śląskiej narodowości. (...) W sensie tak, wydaje mi się, że to była świadoma polityka ówczesnych władz właśnie mająca na celu zatarcie tutaj lokalnej tożsamości. I z tego to się wzięło. Teraz wiadomo, nikomu nie zabronisz czuć się kimś, bo nie można, nie wolno, ale raczej będę na to krzywo patrzeć.
>
> R03: Stworzono województwo bielskie, więc akcentowano wspólnotę kulturową z Żywcem na przykład. Dla niektórych to się udało, że niektórzy mówią o „Podbeskidziu", inni znowu zaczęli mówić „Ziemia Cieszyńska", a nie „Śląsk Cieszyński". To też komunizm wprowadził, żeby ten Śląsk jakoś tak podzielić według mnie.

Wypowiedzi te korespondują na przykład z poglądem Michała Smolorza, który pisał, że „desilesianizacja nowego województwa [bielskiego] i tworzenie w nim nowej tożsamości pod szyldem *Podbeskidzia* było zamierzonym aktem politycznym, precyzyjnie przygotowanym, silnie wspartym propagandowo i konsekwentnie realizowanym" (Smolorz, 2012: 251) czy Radosława Zenderowskiego twierdzącego, iż utworzenie województwa bielskiego oraz rozpropagowanie „niefortunnej" nazwy *Podbeskidzie* było elementem „celowej polityki władz państwowych", by „wykorzeniać tożsamości regionalne" i „niwelować lokalne patriotyzmy", a dokonane w ten sposób „oderwanie Cieszyna od śląskości, z którą zawsze był organicznie związany" to wciąż „niezagojona rana" (Zenderowski, 2022: 134). Na podobne opinie można łatwo natrafić w rozmaitych dyskusjach internetowych i są one także reprodukowane wśród śląskich działaczy emancypacyjnych. Za ilustrację może posłużyć wpis z profilu facebookowego młodzieżówki partii politycznej Ślonzoki Razem, który powstał w sierpniu 2024 roku w reakcji na przyjęcie przez Radę Miejską w Bielsku-Białej uchwały popierającej skierowanie „apelu do uprawnionych organów Państwa Polskiego, organów samorządu oraz wszystkich parlamentarzystów z regionu Podbeskidzia o zainicjowanie działań i utworzenie Województwa Podbeskidzkiego"[321]. Czytamy w nim:

> Już jakiś czas temu, jako internauta, miałem styczność z takim "potworkiem" jak "Podbeskidzie". Myślałem, że to jakieś żarty, bo kto normalny chciałby jakieś komunistyczne twory odnawiać? A jednak! W Bielsku funkcjonuje grupa szaleńców, która dąży do kolejnego rozbicia ziem śląskich - ważnych historycznie, które zawsze były przy Śląsku. Zaraz pojawią się pytania typu: "Skoro popieracie regionalizmy, to w czym problem?" Odpowiedź jest krótka: popieramy regionalizmy, które faktycznie mają jakąś historyczną wartość, jak kaszubski, mazurski, łemkowski, itp. No i oczywiście śląski, który, jak wiemy, dzieli się na

[321] Z treścią uchwały można zapoznać się pod adresem: https://bip.um.bielsko.pl/a,90815,uchwala-nr-iv922024-w-sprawie-uznania-petycji-z-16-maja-2024-r-dotyczacej-przyjecia-przez-rade-miejs.html [dostęp: 9.09.2025]. W nawiązaniu do niej 7 grudnia 2024 w siedzibie Akademii Nauk Stosowanych w Bielsku-Białej odbyła się debata poświęcona zasadności utworzenia nowego województwa, jej zapis jest dostępny pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=Zp-3Iu5T_1g [dostęp: 9.09.2025]. Warto zwrócić uwagę, że w tym przypadku mowa była o województwie „beskidzkim" (a nie „podbeskidzkim") oraz że prezentowany na grafice promującej wydarzenie zarys potencjalnego województwa obejmował Bielsko-Białą oraz powiaty bielski, żywiecki, wadowicki, oświęcimski i suski, ale nie zawarto w nim powiatu cieszyńskiego.

> parę pomniejszych regionów, jak np. dawne księstwa opolskie, raciborskie, bytomskie, pszczyńskie i oczywiście cieszyńskie, które mają jedną z ciekawszych historii, bardzo ważnych dla szeroko pojętej śląskości, więc jeśli ten "potworek" planuje znów śląski naród rozbić za naszymi plecami, media są cicho, wszyscy inni są cicho, to jednak kilka osób się wyłamało i o tym co nieco napisało. (…) Nie dopuśćcie do stworzenia jakiegoś "potworka" rozbijającego jedność historyczno-kulturową, jeszcze o egzotycznej i nie do końca zgadzającej się ze stanem faktycznym nazwie "Podbeskidzie"![322]

Choć wśród moich rozmówców przeważał negatywny stosunek do idei podbeskidzkiej, błędem byłoby zakładać, że w społeczności cieszyńskiej panuje w tej kwestii jednogłos. Przytoczone wyżej poglądy możemy skontrastować z wypowiedzią osoby tworzącej teksty po cieszyńsku i mocno akcentującej swoją śląskocieszyńską tożsamość oraz przynależność do regionu wszystkich terenów aż po Białkę, dostrzegającej jednak w *Podbeskidziu* i *Śląsku Cieszyńskim* dwa komplementarne pojęcia i nie posądzającej tego pierwszego o sztuczność, ahistoryczność ani bycie wymyślonym z powodu antyśląskich intencji:

> R47: Ja dotarłem do pisemka bodaj z 1926 roku, gdzie już to „Podbeskidzie" funkcjonowało[323]. Więc to nie jest wymysł ani komunistów ani takich owakich. (…) To jest taki trochę większy region niż Śląsk Cieszyński, bo zahacza i o Żywiecczyznę i tak dalej. Jak mówisz „Podbeskidzie" to się kojarzy z czymś, co jest pod Beskidami. Oczywiście, można się zastanawiać, pod którymi Beskidami, bo Beskidów masz Niski, Średni, Żywiecki i tak dalej. Ale to funkcjonowało. I ja nie mam nic przeciwko.

Ten sam rozmówca pokusił się o próbę wyjaśnienia, skąd wśród wielu Cieszyniaków bierze się tak silna niechęć wobec „konkurencyjnego" toponimu:

> R47: Bielsko zaczęło dominować, co się Cieszyniokom nie spodobało, bo kiedyś najważniejszym miastem był Cieszyn, a nie jakieś zasrane Bielsko wymieszane niewiadomo z kim. I z tego się jakieś takie podświadome antagonizmy brały. Cieszyn jest bardzo hermetyczny. Ja to obserwuję z boku, bo jestem tu z tej ziemi [tzn. z powiatu bielskiego – przyp. K.C.]. Myśmy są tu na uboczu. Ale oni są tacy jakby sami dla siebie. I tam są dalej zachowane te zaszłości, na przykład przy przejmowaniu władzy, że ewangelicy, katolicy, kto z jakiej rodziny i tak dalej.

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj określenie Bielska jako miasta „wymieszanego niewiadomo z kim" w kontraście do „hermetycznego" Cieszyna, w którym „zachowane są zaszłości" dotyczące na przykład świadomości tego, kto z osób publicznych pochodzi z jakiej rodziny pod kątem wyznaniowym. Grzegorz Studnicki (2015: 461–462) właśnie w tym widzi sedno sporu pomiędzy nosicielami tożsamości śląskocieszyńskiej

[322] Wpis dostępny pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/1Cmf8vs6cY/ [dostęp: 9.09.2025].

[323] Prawdopodobnie chodzi tu o zniekształcone nawiązanie do publikacji *Baśnie z Podbeskidzia Śląskiego* wydanej pod redakcją Emanuela Grima w 1929 roku, o której jako pierwszym znanym przypadku użycia wyrazu *Podbeskidzie* można przeczytać np. na Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Podbeskidzie [dostęp: 9.09.2025].

i podbeskidzkiej: ta pierwsza powstaje bowiem jego zdaniem na bazie wspólnoty pamięci odwołującej się do regionalnej historii i tradycji, która napływowej ludności Bielska-Białej jawi się jako obca i niezrozumiała, co z kolei wywołuje wśród rdzennych Cieszyniaków – ludzi *stela* – reakcję obronną w obawie przed jej utratą. Bielsko, tj. lewobrzeżna część Bielska-Białej, postrzegane jest w świetle typowej cieszyńskiej narracji jako „nasze", ponieważ „obiektywnie" przynależne do percepcyjnego regionu Śląska Cieszyńskiego z jego jednoznacznie określonymi granicami, ale zarazem jako swoista przestrzeń utracona, wyalienowana pod względem kulturowym i tożsamościowym.

7.1.3. Granice języka i tożsamości w powiecie bielskim

Spór o zasadność używania terminu *Podbeskidzie* nie jest bynajmniej jedyną debatą ideologiczną, która problematyzuje kwestię wschodniej granicy Śląska Cieszyńskiego – i co za tym idzie języka śląskiego – na Białce. Od kilkunastu lat można w Bielsku-Białej i powiecie bielskim zaobserwować wzmożenie działań aktywistycznych nakierowanych na podkreślanie przynależności ich prawobrzeżnych części do historycznej Małopolski oraz pielęgnowanie małopolskiego dziedzictwa kulturowego. Głównym aktorem tych działań jest założone w 2014 roku Stowarzyszenie Beskidzki Dom. W przekonaniu jego członków miejscowości na wschód od Białki są zagrożone „ześląszczaniem" z powodu przynależności do województwa nominalnie *śląskiego*. Duża część działalności stowarzyszenia skupia się na piętnowaniu przypadków, gdy któraś z tych miejscowości została w mediach nazwana „śląską" albo leżącą „na Śląsku". Działacze postulują ponadto zmianę nazwy województwa na *śląsko-małopolskie* (ten element działalności został wprost wpisany do statutu organizacji[324]) oraz zmianę herbu i flagi województwa tak, by obok śląskiej uwzględniały też symbolikę małopolską. Wraz z intensyfikacją działań zmierzających w kierunku nadania śląskiemu statusu języka regionalnego nabrała na znaczeniu również kwestia językowa – podkreślanie odrębności odmian małopolskich i obrona przed rzekomymi planami „wprowadzania" języka śląskiego na wschód od Białki.

W klasycznym ujęciu dialektologicznym (Bąk, 1974; Zaręba, 1988; Dejna, 1993; Wyderka, 2011) zasięg ślązczyzny na wschodzie co do zasady utożsamiany jest z granicą Śląska jako krainy historycznej (tak jak została ona ukształtowana w XIX wieku, a więc m.in. na linii Białki i Wisły – bez dawnego księstwa oświęcimskiego, ale z włączeniem ziemi pszczyńskiej i bytomskiej związanych w odleglejszej przeszłości z Krakowem poprzez przynależność diecezjalną). Nie jest to jednak granica ścisła, zarówno z racji dawnych uwarunkowań (wcześniejszych powiązań ze Śląskiem niektórych obszarów postrzeganych teraz jako małopolskie i odwrotnie), jak i nowszych kontaktów językowych wynikających m.in. z intensywnej migracji między krainami. Jeszcze Kazimierz Nitsch wliczał odmiany z terenów „na wschód od Pszczyny, Zabrza,

[324] Dostępny pod adresem: https://rejestr.io/krs/498782/stowarzyszenie-beskidzki-dom [dostęp: 9.09.2025].

Lublińca" do dialektu małopolskiego (Nitsch, 1957: 97). Z drugiej strony o mowie Pisarzowic (leżących po małopolskiej stronie Białki) Stanisław Dobrzycki twierdził niegdyś, iż „wiele zjawisk każe tę gwarę uważać raczej za śląską, aniżeli małopolską" (Dobrzycki, 1901: 212). Elżbieta Rudnicka-Fira pisała natomiast w odniesieniu do sytuacji pod koniec XX wieku:

> Niektóre cechy dialektu małopolskiego utrzymują się nadal na wschodnim skrawku Górnego Śląska (choć nie zawsze już konsekwentnie). (…) W południowej części pogranicza śląsko-małopolskiego, tj. na Żywiecczyźnie, można zaś obserwować infiltrację cech dialektalnych śląskich do dialektu małopolskiego. (…) Pomiędzy tymi dwoma pasami pogranicznymi, tzn. w powiecie Bielsko-Biała (na prawym brzegu Białej) i w Oświęcimskiem, występuje najmniejsze wzajemne przenikanie się gwar.
>
> (Rudnicka-Fira, 1994: 151, 154)

Z kolei Ilona Nowakowska-Kempna, formułując niedawno postulat ponownych badań dialektologicznych na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem jego obszarów pogranicznych, dostrzegła odmienny kierunek wpływów językowych:

> Obserwujemy bowiem znaczne i znaczące poszerzenie się pasa gwar pogranicza między regionami (…), a także między subregionami danego obszaru dialektalnego. Na ziemiach bielsko-żywieckich (Bielsko-Biała, Szczyrk) występuje obecnie gwara małopolska, charakterystyczna dla Żywiecczyzny, ponieważ wraz z migracją ludności, zainteresowanej zatrudnieniem w dużych zakładach przemysłowych Bielska-Białej, nosiciele gwary żywieckiej rozpowszechnili jej użycie na tych terenach. Gwara środkowej części Śląska – okręgu przemysłowego – jest w użyciu (mniej więcej) od Czechowic-Dziedzic. W Mysłowicach, będących historycznie ostatnią miejscowością małopolską, mówi się obecnie gwarą śląską okręgu przemysłowego.
>
> (Nowakowska-Kempna, 2023: 25)

Moje obserwacje terenowe z Bielska-Białej i okolicznych miejscowości powiatu bielskiego wskazują nie tyle na szerzenie się cech śląskich bądź małopolskich po drugiej stronie granicznej rzeki, co przede wszystkim na coraz niższy poziom żywotności lokalnego lektu jako takiego na tym obszarze. Mowa śląska – jak i małopolska – funkcjonuje tu raczej na zasadzie pojedynczych elementów leksykalnych (w tym frazeologicznych), gramatycznych czy fonetycznych wplatanych w wypowiedzi należące do polszczyzny ogólnej, a nie w pełni autonomicznego kodu językowego. Podobnie tamtejszą sytuację językową postrzegali moi rozmówcy z tych okolic:

> R45: My już nie rozmawiamy gwarą, bo nam brakuje wyrazów, nam brakuje zwrotów. I my mówimy – tak jak się mówi polszczyzną tą potoczną, to my już godómy gwarą potoczną. Czyli takóm, kiero nima ani gwaróm takóm gynau rychtyk, ani też nie jest cołkym polskóm. Wtróncynia sóm. (…) Ale panu generalnie powiem, że teren czechowicki i bielski tym bardziej, to już jest gwara tutej ta cieszyńska

> rugowana. Praktycznie można mówić o zamierającej gwarze tutej. Sytuacja jest bardzo zła. W naszym [tj. czechowickim – przyp. K.C.] rejonie i w bielskim sytuacja jest najgorsza, jeśli chodzi o Śląsk Cieszyński.
>
> R52: Myślę, że [tu się mówi] standardowo z jakimiś tam drobnymi naleciałościami, trochę właśnie z Małopolski, trochę ze Śląska. Ale takie jakieś pojedyncze słówka bardziej, to że na przykład u nas się mówi „wyciep to". Albo „iść na pole", to już tak jak w Krakowie. No czasem mówią tacy ludzie starsi „mosz" albo... teraz musiałbym sobie przypomnieć. To są takie drobnostki. Przypuszczam, że ktoś z Warszawy by może wyczuł, że trochę inaczej mówimy, ale to są na tyle małe różnice, że ja tego nie odczuwam.

Symptomatyczny w tym kontekście jest fakt, że w żadnym z wywiadów przeprowadzonych przeze mnie w powiecie bielskim śląszczyzna nie była podstawowym kodem używanym przez rozmówców, lecz pojawiała się jedynie właśnie jako wtrącenia.

Pośrednim świadectwem słabej żywotności języka – oraz powiązanej z nim tożsamości – są również rezultaty Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 roku. Odsetek deklarujących używanie języka śląskiego w gminach Czechowice-Dziedzice, Jasienica i Jaworze, a także w Bielsku-Białej, nie przekroczył jednego procenta, co stanowi bardzo niski wynik nawet jak na standardy Śląska Cieszyńskiego. Dla porównania w powiecie cieszyńskim jedyną taką gminą (na dwanaście) była Istebna. Zarazem różnica między lewo- i prawobrzeżną częścią powiatu bielskiego okazała się w świetle tych statystyk marginalna. Deklaracje narodowości śląskiej były o nieco liczniejsze: w gminie Jaworze stanowiły 2,62%, a w gminach Jasienica oraz Czechowice-Dziedzice pomiędzy jednym a dwoma procentami. Niemniej w skali całego Śląska Cieszyńskiego w granicach RP ponownie jedyną gminą o równie niskim odsetku deklaracji śląskich była Istebna, podczas gdy we wszystkich pozostałych wynosił on od trzech do sześciu i pół procent[325].

Jednocześnie elementy zapożyczone do codziennej polszczyzny mówionej Bielska-Białej i okolic z odmian śląskich często przez samych użytkowników nie są rozpoznawane jako *śląskie*. Sam w nieformalnych rozmowach, jakich z racji swojego pochodzenia z tego właśnie obszaru odbyłem wiele także w okresie poprzedzającym badania na potrzeby niniejszej rozprawy, spotykałem się z reakcjami zaskoczenia, a niekiedy nawet oburzenia, gdy osobom przekonanym, że mówią „czysto po polsku" i nie mają nic wspólnego z „gwarą" czy „śląską godką", zwracałem uwagę na przynależność do śląskiego repertuaru leksykalnego wyrażeń takich jak *popuczone* ('pogniecione'), *ździorbo* ('dziadostwo', 'pierdoła'), *zbywa* ('zostaje') czy konstrukcji składniowej typu *brat od Kamila*. Dobrą ilustrację tego zjawiska znajdujemy w autobiograficznej książce *Ostatni rok lekkiego życia* pochodzącego z Bielska-Białej komika Michała Kempy. Jeden z jej rozdziałów zatytułowany jest *Zengruba* i poświęcony anegdotom o problemach z szambem w domu rodzinnym autora. Czytamy w nim:

[325] Z zastrzeżeniem, że w gminie Skoczów wynik dla narodowości „śląskiej" to 2,98%, ale 0,09% mieszkańców zadeklarowało narodowość „śląsko-cieszyńską", co razem daje 3,07%.

> Zengruba to jest miejsce, do którego spływa szambo. W zasadzie to po prostu szambo. (…) Dlaczego w naszej rodzinie używa się w ogóle słowa „zengruba", a nie „szambo"? Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, ale raczej nie ma to nic wspólnego z praktykami zen.
>
> (Kempa, 2022: 50)

Tymczasem wyraz *zengruba*/*zyngruba* – wywodzący się z niemieckiego *Senkgrube* – jest odnotowywany przez szereg słowników gwarowych jako należący do typowej leksyki śląskocieszyńskiej (zob. Wronicz, 2010; Menzel & Hentschel, 2005; Milerski, 2009; a także słowniczki internetowe Romana Malczyka[326], Tomasza Sochackiego[327], Jana Klusa[328] czy Wikisłownik[329]). Jest ponadto znany na Żywiecczyźnie (ale już nie w innych częściach Małopolski), co potwierdzają zarówno starsze dokumentacje tamtejszego słownictwa (Nowak J. K., 2000: 235), jak i współcześnie realizowane badania ankietowe[330].

7.1.3.1. Stowarzyszenie Beskidzki Dom i obrona przed „ześląszczaniem"

Niezależnie jednak od skali faktycznego używania, śląskie i małopolskie odmiany językowe zyskują dla tej części mieszkańców okolic Bielska-Białej, która angażuje się w ideologiczne debaty tożsamościowe, ważną funkcję symboliczną. Stają się emblematem przynależności do danego regionu, a przede wszystkim nieprzynależności do tego drugiego. Zachodzi tu mechanizm podobny do tego, który opisała Nicole Dołowy-Rybińska w odniesieniu do mniejszościowych grup etnicznych:

> Społeczeństwo mniejszościowe nie zawsze potrzebuje swojego języka jako środka komunikacji, bywa, że wszyscy członkowie grupy są perfekcyjnie dwujęzyczni, często język dominujący, państwowy jest ich językiem pierwszym lub wręcz jedynym, który zna cała rodzina czy grupa. Odchodząc od języka przodków, stracili oni łatwość odróżniania się od kultury większościowej, gdyż język był najbardziej charakterystycznym wyznacznikiem tej odrębności, niezastępowalnym przez inne czynniki (…) [J]ęzyk mniejszościowy wciąż odgrywa ważną rolę, wręcz decydującą o istnieniu grupy, ale już nie jako podstawowy środek komunikacji, tylko jako symbol — integracji, identyfikacji, zachowania swojej etniczności. Funkcja języka mniejszościowego uległa więc zmianie: nie musi być już używany w codziennym

[326] Dostępny pod adresem: https://www.isibrno.cz/~malczyk/slownik.htm [dostęp: 9.09.2025].
[327] Dostępny pod adresem: https://gwaracieszynska.com/s%C5%82ownik-gwary [dostęp: 9.09.2025].
[328] Dostępny pod adresem: http://www.blaf.cz/index.php?body=slovnik [dostęp: 9.09.2025].
[329] Dostępny pod adresem: https://pl.wiktionary.org/wiki/Indeks:Polski_-_Gwara_cieszy%C5%84ska [dostęp: 9.09.2025].
[330] Wyraz w postaci *zengruba* został przedstawiony w listopadzie 2024 roku na facebookowym profilu Świetlan Maps poświęconym dokumentowaniu regionalizmów w języku polskim w oparciu o ankiety przeprowadzane wśród internautów. Na podstawie odpowiedzi ponad 20 tysięcy respondentów areał jego używania w granicach Polski został określony jako powiat cieszyński, powiat żywiecki i – w rzadszym stopniu – powiat bielski.
Zob.: https://www.facebook.com/photo.php?fbid=1094340992055420&set=p.1094340992055420&type=3 [dostęp: 9.09.2025].

życiu i komunikacji we wszystkich sferach, zaczął istnieć jako symbol przynależności do kultury mniejszościowej.

(Dołowy-Rybińska, 2011: 515)

Dla zrozumienia problematyki rejonu bielsko-bialskiego przydatne są również rozpoznania z dziedziny socjologii pogranicza. Andrzej Sadowski (2008: 27–28) wyróżnił trzy typy tożsamości zbiorowych występujące wśród mieszkańców tego typu obszarów: „tożsamości o charakterze fundamentalistycznym", „tożsamości pograniczne" w sensie ścisłym oraz „tożsamości intergraniczne". Pierwsze z nich „mają głównie charakter obronny, konstruowane są wokół obrony granic grupowych przed tymi z zewnątrz, którzy je przekraczają lub powstrzymujące tych, którzy zamierzają opuścić granice grupowe, wyjść poza obręb grupy"[331]. Drugie cechuje „poczucie wykorzenienia, poddania się, zawieszenia pomiędzy poszczególnymi grupami pogranicznymi, tożsamość outsidera". Trzecie natomiast powstają „na gruncie dwóch lub więcej zbiorowości i ich kultur", prowadząc do powstania hybryd kulturowych[332]. Ze wszystkimi z nich mamy w rejonie Bielska-Białej do czynienia. Umownie przyjęta zasada, zgodnie z którą linia Białki jest granicą Śląska jako krainy, a więc też granicą występowania języka śląskiego, bywa zatem przez uczestników debat ideologicznych zarówno wykorzystywana jako „naukowe" potwierdzenie swoich racji głoszonych z pobudek tożsamościowych (przez przedstawicieli tożsamości o charakterze fundamentalistycznym), jak i niekiedy z podobnych względów kontestowana.

W marcu 2024 roku przedstawiciele Stowarzyszenia Beskidzki Dom w następujący sposób skomentowali na swoim profilu facebookowym poparcie przez Sejm projektu nowelizacji Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym:

> Pomijając już kwestię tego czy język ten istnieje czy też nie (…) to zdecydowanie sprzeciwiamy się jego wprowadzaniu na terenie naszego regionu. Zaznaczamy, że połowa województwa ślaskiego to ziemie malopolskie, nie mające nic wspólnego ani ze ślaską historią, ani jej mową niezależnie od tego czy jest to język czy gwara. Naszą regionalną mową są gwary górali żywieckich i Lachów - gwary małopolskie. Wprowadzanie standaryzowanego języka śląskiego jest szkodliwe także dla Śląska Cieszyńskiego, mającego odrębną mowę od tej, ktorą mówi się za Wisłą na dawnym pruskim Śląsku. Wprowadzenie ustandaryzowanego języka ślaskiego na Śląsku Cieszyńskiego to istotny element degradacji jego unikalnej tożsamości. DLATEGO MÓWIMY ZDECYDOWANIE "NIE" JAKIMKOLWIEK PLANOM

[331] W jednym z nowszych tekstów autora (Sadowski, 2019) zostały nazwane także „wiążącymi" w nawiązaniu do pojęcia wiążącego (*bonding*, w innych polskich tłumaczeniach też „spajający") – to znaczy skupionego na zacieśnianiu więzi wewnątrzgrupowych – kapitału społecznego, które sformułował Robert Putnam (2008).

[332] We wspomnianym nowszym tekście autor nazywa je również „pomostowymi" (ponownie w nawiązaniu do koncepcji Putnama, dla którego przeciwwagą dla kapitału wiążącego jest kapitał łączący/pomostowy właśnie [*bridging*]) i określa jako: „otwarte na innych, ukształtowane na gruncie nie tylko więzi terytorialnej, ale przede wszystkim trwałego wzajemnego współdziałania" (Sadowski, 2019: 89).

> WPROWADZANIA OBCEGO NAM JĘZYKA ŚLĄSKIEGO DO SZKÓŁ BIELSKA-BIALEJ, ŻYWCA, CIESZYNA CZY OKOLIC.!!!!.[333]

Pod wpisem wywiązała się dyskusja, w której brał udział (już pod własnym nazwiskiem) Andrzej Nycz, wiceprezes stowarzyszenia. W reakcji na uwagę, że ustawa przewiduje dobrowolność zajęć szkolnych z języka regionalnego, a prawdopodobieństwo, by rodzice i uczniowie z Bielska-Białej czy Żywiecczyzny byli nimi zainteresowani, jest nikłe, napisał:

> Potencjalny zasięg tego „języka" musi być twardo oznaczony (…). Nie może być dopuszczone jakiekolwiek promowanie tego „języka" w jakiejkolwiek formie również przez organizacje pozarządowe poza wyznaczonym terenem. Nie ma prawa dochodzić do takich sytuacji jak ostatnio w Bestwinie, na terenach Małopolski, gdzie organizowano z klasami 5-mi SP [szkoły podstawowej] wydarzenie pt. „Czytamy po śląsku".[334]

Myśl tę rozwinął również w emocjonalnym wpisie na swoim profilu osobistym. W odróżnieniu od postu pisanego w imieniu całego stowarzyszenia, poruszającego również problematykę różnic między śląszczyzną cieszyńską a „pruską", Nycz skupił się na kwestii gmin małopolskich oraz Bielska-Białej jako obszarów, dla których śląszczyzna jest czymś całkowicie obcym, oskarżając jednocześnie władze wojewódzkie o prowadzenie celowej polityki niszczenia małopolskiego dziedzictwa kulturowego:

> Nie ma zgody na jakakolwiek formę pojawienia się czy też oddziaływania tej bzdury jaką jest tzw. 'język śląski' na Małopolską połowę województwa śląskiego! w tym prawobrzeżną część Bielska-Białej i powiatu bielskiego, powiat żywiecki oraz tereny na których gwary śląskie nigdy naturalnie nie funkcjonowały np. śląska połowa Bielska-Białej. (…) Nie dosyć, że od ponad 20 lat ześląszczanie zachodnich terenów Małopolski jest realizowane przez śląskie centrum województwa pod każdą z barw, od RAŚ, przez PO a na PiS kończąc, to planuje się wzmocnić i usankcjonować ten swoisty śląski Kulturkampf pieniędzmi z naszych podatków. Gdzie ochrona małopolskich kultur i dziedzictwa Małopolski od Częstochowy, przez Zagłębie, Białą po Żywiec panowie i panie politycy ? (…)[335]

Postulat obrony przed „wprowadzaniem" języka śląskiego na terenach, które nie są przestrzenią jego „naturalnego" występowania, stał się także elementem kampanii wyborczej kandydata na prezydenta Bielska-Białej z ramienia partii Konfederacja Bronisława Foltyna w kwietniu 2024 roku. Wraz z Adamem Rakszawskim, startującym do sejmiku wojewódzkiego z poparciem Beskidzkiego Domu, zorganizował on konferencję prasową, której celem miało być „uświadomienie" mieszkańców miasta o zagrożeniach płynących z oczekiwanego wówczas uznania śląskiego za język regionalny. Politycy twierdzili m.in., że konieczne będzie nauczanie języka śląskiego

[333] Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/iygef5DUqvMmS4g4/ [dostęp 9.09.2025]. Przypominam w tym miejscu o przyjętej w niniejszej pracy zasadzie cytowania wypowiedzi opublikowanych w internecie w postaci oryginalnej bez jakiejkolwiek ingerencji korektorskiej!
[334] Tamże.
[335] Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/5mgv6Vda8JDUhvgk/ [dostęp 9.09.2025].

również w bielskich szkołach nawet przy minimalnym tylko zainteresowaniu uczniów, a „organizacje ślązakowskie" wykorzystają środki budżetowe „do ekspansji w Bielsku-Białej i dociskania nam śruby"[336]. Obaj bohaterowie konferencji mocno akcentowali małopolskość i góralskość jako dominujące według nich składniki lokalnej kultury:

> *Bronisław Foltyn*: Wszyscy wiemy, jaką mamy tutaj tradycję. Tradycja przede wszystkim małopolska. Również Śląsk, ale ten Śląsk Cieszyński, austriacki, on jest inny niż ten pruski w Katowicach (…) Przede wszystkim góralszczyzna u nas.
>
> *Adam Rakszawski*: Już teraz w Bestwinie w szkole, w krainie naszych Lachów związanych z Małopolską, cóż my mamy? Konkurs pisania w języku śląskim w szkole! (…) Usiłuje nam się narzucić nie naszą tożsamość!

Rakszawski, podobnie jak wcześniej Nycz, przywołał „incydent" związany z propagowaniem śląszczyzny w szkole podstawowej w Bestwinie, ale w nieco zmienionej wersji: tym razem miał to być konkurs pisania po śląsku, a nie wydarzenie dotyczące czytania śląskich tekstów. Obaj odnoszą się przy tym najpewniej do wydarzenia z 6 marca 2024 roku, gdy w bestwińskiej Gminnej Bibliotece Publicznej zorganizowano dla jednej z klas piątych miejscowej szkoły spotkanie z Markiem Szołtyskiem, dziennikarzem znanym m.in. z licznych publikacji po śląsku. Według informacji opublikowanej na stronie internetowej szkoły nie dotyczyło ono jednak spraw językowych ani kultury śląskiej, lecz były to warsztaty prezentujące kulisy nagrywania audycji radiowych[337]. Niemniej według przekazanej mi w wywiadzie relacji jeszcze innej osoby związanej z Beskidzkim Domem, pierwotnie spotkanie miało być planowane pod hasłem *Godómy po śląsku* (sic! w tej wersji mowa nie o czytaniu ani pisaniu, lecz mówieniu) i dopiero interwencja aktywistów promałopolskich doprowadziła do zmiany programu. Niezależnie od tego, jakie były kulisy organizacyjne owych warsztatów, historia o propagowaniu śląszczyzny wśród uczniów w Bestwinie zaczęła w środowisku Beskidzkiego Domu funkcjonować w postaci fabulatu – opowieści wspomnieniowej, która oderwała się od konkretnego świadka zdarzenia i przeszła przez proces fabularyzacji i folkloryzacji w ramach grupy, gdzie jest w różnych wariantach powtarzana, zawsze z przekonaniem, że chodzi o przeżycie autentyczne (Król, 2024a: 36–37). Swoją drogą, jedyne wydarzenie związane z promocją lokalnej mowy, o jakim wspomina strona internetowa bestwińskiej szkoły, nosiło nazwę *Odkrywamy Lachy* i zostało zorganizowane w lutym 2023 roku przez aktywistów promałopolskich[338].

7.1.3.2. *Lachy* – nowy projekt tożsamościowy

W przytoczonych wypowiedziach zarówno Andrzeja Nycza, jak i Adama

[336] Nagranie konferencji jest dostępne pod adresem: https://fb.watch/sziukuCN9e/ [dostęp 9.09.2025].
[337] Notka informacyjna pod nazwą „Spotkanie z Markiem Szołtyskiem" jest dostępna na stronie szkoły: https://zspbestwina.edupage.org/a/klasy-i-grupy?eqa=dGV4dD10ZXh0L3RleHQzJnN1YnBhZ2U9MSZza2dkeWVhcj0yMDI0 [dostęp: 9.09.2025].
[338] Notka informacyjna pod nazwą „Odkrywamy Lachy" jest dostępna na stronie szkoły: https://zspbestwina.edupage.org/a/kronika-szkoly?eqa=dGV4dD10ZXh0L3RleHQ5JnN1YnBhZ2U9MTQ%3D [dostęp: 9.09.2025].

Rakszawskiego, a także w nazwie wydarzenia faktycznie zorganizowanego w bestwińskiej szkole, pojawia się inny ważny dla lokalnego dyskursu motyw: *Lachy*. Określenie to (w wariantach *Lachy*, *Lasi*, *Lachowie*) pojawia się w literaturze etnograficznej od XIX wieku w odniesieniu do różnych grup ludności zamieszkujących Pogórze Karpackie[339]. Pierwotnie nie było autoetnonimem żadnej z nich, lecz wywodzi się od przezwiska nadawanego im przez sąsiednie grupy góralskie (Wajda, 1976; Węglarz, 2021). Jak słusznie zauważył Stanisław Węglarz (1997), koncepcje etnograficznej regionalizacji są wyrazem działania mechanizmów mityzacji, a znane nam schematy taksonomiczne zawierają nierzadko twory sztucznie wykreowane przez samych etnografów. Utrwalenie ludoznawczych wyobrażeń w literaturze prowadzi jednak z czasem do ich zaistnienia w świadomości społecznej – zaczynają się do nich odwoływać lokalni liderzy, ośrodki kultury, zespoły folklorystyczne itp., dając podstawę do wykreowania autentycznych tożsamości regionalnych. Przykładem może być szereg organizacji i inicjatyw odwołujących się do pojęcia Lachów Sądeckich (Rutkowski, 2021) czy też Lašska/Ziemi Laskiej na pograniczu śląsko-morawskim, której problematyka zostanie szerzej omówiona w sekcji 7.2.1. W odniesieniu do okolic Bielska-Białej określenie *laski* zaczęło być stosowane u schyłku XX wieku w kontekście jednego z typów noszonych tam strojów ludowych (w nowszej literaturze nazywanego również strojem zachodniomałopolskim), a spopularyzował je w pierwszej dekadzie XXI wieku żywiecki folklorysta Jan Gąsiorek (Król & Jurzak, 2024: 37). Obecnie z promocją tożsamości małopolskiej w prawobrzeżnej części powiatu bielskiego nieodłącznie wiąże się zjawisko „odkrywania" przynależności rdzennej kultury materialnej i duchowej mieszkańców tego obszaru do grupy etnograficznej nazywanej *Lachami* właśnie.

Miejscem, gdzie działania ukierunkowane na (re)konstrukcję tożsamości (por. Kubicki, 2016; Kwaśniewska, 2024) laskiej/lachowskiej (w użyciu są oba przymiotniki, przy czym *laski* częściej odnosi się do samego stroju, a *lachowski* ogólnie do grupy i jej kultury) nabrały w ostatnich kilkunastu latach szczególnie na sile, jest gmina Bestwina położona bezpośrednio przy historycznej granicy na Białce. Oddolne początkowo starania grupy aktywistów znalazły wsparcie po stronie lokalnych władz, czego wyrazem był dofinansowany ze środków unijnych projekt Gminnego Ośrodka Kultury pt. *Przeszłość dla teraźniejszości. Poszukiwanie własnej tożsamości poprzez rekonstrukcję i popularyzację ludowego stroju laskiego*. Zwieńczyło go wydanie w 2020 roku publikacji *Ocalić od zapomnienia*, która już w pierwszym rozdziale (autorstwa

[339] Etnonim *Lach* funkcjonuje również w innych kontekstach. Etymologicznie wywodzi się od prasłowiańskiej formy **lędxъ*, urobionej z kolei od wyrazu **lędo* oznaczającego 'ugór, pole nieuprawne'. Początkowo odnosił się do jednego z plemion, które zamieszkiwało w przybliżeniu tereny dzisiejszej południowo-wschodniej Polski, a odnotowane zostało m.in. przez Geografa Bawarskiego w połowie IX wieku pod nazwą *Lendizi*. Z XI wieku pochodzą pierwsze poświadczenia użycia tego etnonimu w tekstach staroruskich w odniesieniu do całej ludności, którą dziś nazwalibyśmy polską. We współczesnym języku rosyjskim, ukraińskim i białoruskim *лях* (*ljach*) to negatywnie nacechowane określenie Polaka. Z tego samego źródłosłowu pochodzą również m.in. litewskie *lenkas* i węgierskie *lengyel*. Szerzej o pochodzeniu i ewolucji znaczeniowej wyrazu *Lach* (i jego form pokrewnych) zob. np. Lehr-Spławiński (1959), Hannan (1996: 70–77), Holub (2011: 218–220), Vasil'ev (2018).

Sławomira Ślósarczyka, kierownika miejscowego zespołu folklorystycznego, a przy tym członka Stowarzyszenia Beskidzki Dom) zawiera manifest ideologiczny postulowanej tożsamości lachowskiej budowanej na opozycji wobec śląskości:

> Podczas licznych rozmów z dziećmi i młodzieżą wyszły na jaw duże braki w ich świadomości pod kątem naszej przynależności terytorialnej. Na pytania kim jesteśmy? za kogo się uważamy? większość dzieci odpowiadała, że jesteśmy Ślązakami. Utożsamianie się z obecnym województwem i powszechnie dominującą nazwą Śląsk w odniesieniu do województwa śląskiego jest zgubne dla jego nieśląskiej części. (…) Cały obszar gminy Bestwina to ziemia małopolska. Tak było, jest i będzie. Musimy tylko o tym pamiętać. Analizując dostępne dane, możemy dość dokładnie odnieść się do sąsiednich grup etnograficznych. Od północy graniczymy ze Ślązakami, od wschodu z Krakowiakami Zachodnimi, od południa z Góralami Żywieckimi, natomiast od zachodu z mieszkańcami Śląska Cieszyńskiego, czyli tzw. Wałachami Cieszyńskimi. Obszar pomiędzy wymienionymi grupami etnograficznymi, to nasze terytorium, które zamieszkują Lachy.[340] (…) Jako grupa lachowska stanowimy jedynie małą część większej karpackiej rodziny, w skład której wchodzą inne obszary lachowskie i rody góralskie.
>
> (Boboń & Ślósarczyk, 2020: 8–9)

Autor podejmuje się również opisu miejscowej odmiany językowej i dokonuje jej własnej klasyfikacji, wpisując ją oczywiście jednoznacznie w kontekst małopolski:

> Ziemia bestwińska pod względem kulturowym, a więc również dialektologicznym, nie stanowi odrębnego typu. Jesteśmy częścią większej grupy etnograficznej, mówiąc – „my", śmiało możemy myśleć o Pisarzowicach, Dankowicach, Kozach, Osieku, Andrychowie czy Łodygowicach. Nie możemy określać siebie wyłącznie w granicach naszej gminy, gdyż stanowimy część czegoś większego. Dopiero patrząc szerzej, można stwierdzić, że Bestwina leży w granicach językowych określanych mianem dialektu małopolskiego. Idąc dalej, można powiedzieć, że gwara bestwińska należy do gwar żywieckich, a dokładnie północnożywieckiej.
>
> (Boboń & Ślósarczyk, 2020: 11)

W sierpniu 2024 roku w Bestwinie założono Stowarzyszenie „Lachy wczoraj i na wieki", wśród którego celów statutowych znalazły się „popularyzacja wiedzy z zakresu historii, kultury i środowiska naturalnego Lachów wśród społeczeństwa" oraz „promocja dziedzictwa małopolskiego na styku z dziedzictwem śląskim"[341]. Propagacją idei lachowskiej zajmuje się też związany z tymi samymi osobami profil facebookowy *Lachy - Wczoraj i Dziś*[342].

[340] Kopia mapy prezentującej wizję podziałów etnograficznych według autorów dostępna jest też pod adresem: https://www.facebook.com/photo/?fbid=655963993295226&set=a.435668578658103 [dostęp: 9.09.2025].
[341] Informacje na podstawie wykazu towarzystw regionalnych umieszczonego na portalu powiatu bielskiego: https://www.powiat.bielsko.pl/strona-709-stowarzyszenie_lachy_wczoraj_i_na_wieki.html [dostęp: 9.09.2025].
[342] Dostępny pod adresem: https://www.facebook.com/profile.php?id=100066448938074 [dostęp: 9.09.2025].

O tym, że zjawisko tożsamości lachowskiej i silne przywiązanie do małopolskości jest na tym terenie zjawiskiem dość świeżym, świadczy dobitnie lektura starszych tekstów bestwińskich regionalistów. Ani jednej wzmianki o Lachach nie odnajdujemy na przykład w monografii *Bestwina. Z dziejów wsi pogranicza śląsko-krakowskiego* autorstwa miejscowego księdza Zygmunta Bubaka wydanej drukiem po raz pierwszy w 1975 roku i kilkukrotnie wznawianej, po raz ostatni w roku 2005. Zamiast tego wyraźnie akcentowane są w niej związki historyczne i podobieństwa kulturowe, w tym językowe, ze Śląskiem:

> Łączność Bestwiny ze Śląskiem datuje się od roku 1179 (…). Historycy tego regionu są zdania, że ludność ziemi oświęcimskiej w większości została sprowadzona z księstwa opolskiego, spod Opola i Kluczborka. Wskazują na to zwyczaje i strój tutejszej ludności oraz stare budownictwo. Gwara bestwińska ma dużo cech wspólnych z gwarą śląską. (…) Także w późniejszych wiekach widać wpływy Śląska na ziemię oświęcimską, wzajemne przenikanie, migracje ludności. (…) W śląskich szkołach (w Rudzie[343]) kształciła się tutejsza młodzież. W parafii bestwińskiej bardzo często pracowali kapłani starej diecezji wrocławskiej.
>
> (Bubak, 2005: 9)

Obecność elementów śląskich w miejscowym języku nie była też przedmiotem kontrowersji dla Walerii Owczarz, czołowej bestwińskiej regionalistki lat 90. i początków XXI wieku. W przedmowie do wydanego przez nią w 2007 roku słowniczka gwarowego czytamy:

> Gwara tutejsza nie jest czysto małopolska, z racji naszego położenia geograficznego, występuje tu także dialekt śląski.
>
> (Owczarz, 2007: 3)

Promowaną obecnie w okolicach Bielska-Białej *lachowskość* traktować można jako przykład współczesnego projektu tożsamościowego w rozumieniu Marii Małanicz-Przybylskiej (2013). Jak tłumaczy badaczka, przystąpienie do niego jest jednym z całej palety „stylów życia", jakie mieszkańcy danego obszaru mogą wybrać. Pozwala on na budowanie spójnych narracji biograficznych, stwarza ułudę wspólnotowości, wyznacza cele, o które warto walczyć. By jednak stać się uczestnikiem takiego projektu, trzeba najpierw zostać przeszkolonym z zakresu historii lokalnej, folkloru, gwary itd. pod okiem „ekspertów", swoistych „strażników" danej tożsamości. Projekt taki „ma stwarzać pozory tradycyjności, najlepiej jeszcze, by adepci na poziomie edukacji w jego tradycyjność i związek z przeszłością uwierzyli. Nie można go jednak nazwać tradycyjnym z wielu różnych powodów. Przede wszystkim jest on tylko jedną z możliwości – nie koniecznością czy »biegiem zdarzeń […] już z góry jakoś ułożonym«. Ponadto projekt ten nie obejmuje wszystkich, ani nawet większości mieszkańców (…), a jedynie wąskie, elitarne grono" (Małanicz-Przybylska, 2013: 175).

[343] Sic! Autor tego nie wyjaśnia, ale chodzi z całą pewnością o szkołę przy opactwie cystersów w miejscowości Rudy w powiecie raciborskim, w przeszłości występującą w źródłach m.in. w zapisie *Ruda*.

Katarzyna Ceklarz, badająca podobny pod wieloma względami do lachowskiego fenomen współczesnej kreacji tożsamości kliszczackiej w powiecie myślenickim, pisze:

> Bez względu na spory etnologów wokół idei delimitacyjnej, bez względu na to, czy są obiektywne przesłanki do wydzielenia regionów, czy też ich nie ma, lokalni depozytariusze dziedzictwa widzą potrzebę (a więc i korzyść) podkreślania przynależności do określonej społeczności legitymizującej się określoną nazwą. Nasilenie działań tożsamościowotwórczych, dokonujących się w ostatniej dekadzie, wynika z silnej oddolnej potrzeby autoidentyfikacji. Jest także spowodowane modą na „swojszczyznę" oraz powracanie do korzeni i kultury rodzimej, rodzącej się z chęci przeciwstawienia się ogólnoświatowej unifikacji związanej z procesem globalizacji.
>
> (Ceklarz, 2022: 130–131)

W odniesieniu do pogranicza śląsko-małopolskiego należy wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik. O ile w przypadku na przykład Kliszczaków mowa jest wyłącznie o grupie etnograficznej, ponad którą stoi przez nikogo niekwestionowana kategoria polskiej przynależności narodowej, śląskość zawiera w sobie dodatkowy wymiar: tożsamości rozumianej przez niemałą część osób jako tożsamość narodowa, pozycjonująca się poza polskością, a nawet w pewnej opozycji do niej. Narracji o Śląsku nieodłącznie towarzyszy kwestia postulatów politycznych (Ruch Autonomii Śląska, jakkolwiek oceniany, cieszy się powszechną rozpoznawalnością) i podsycana przez różne kręgi obawa przed dążeniami separatystycznymi. Kreowanie na terenie województwa śląskiego – w dyskursie potocznym często utożsamianego z powodu swojej nazwy ze śląskością jako taką – alternatywnych modeli tożsamościowych można postrzegać jako ruch obronny tych, którzy w żadnym wypadku nie chcą być kojarzeni z działaniami kontestującymi polską ideologię narodową. Wymowna jest zbieżność czasowa między założeniem Stowarzyszenia Beskidzki Dom a okresem największych sukcesów politycznych Ruchu Autonomii Śląska (w latach 2010–2013 i 2015–2018 ugrupowanie było częścią koalicji rządzącej w sejmiku województwa śląskiego), opublikowaniem wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku, w którym rekordowa liczba obywateli RP (847,6 tysięcy) zadeklarowała narodowość śląską, oraz wprowadzeniem do debaty publicznej postulatu uznania Ślązaków za mniejszość etniczną (w lipcu 2014 roku po raz pierwszy zgłoszono projekt nowelizacji przedmiotowej ustawy mówiący właśnie o mniejszości etnicznej, a nie jak wcześniej wyłącznie o śląskim języku regionalnym). Lachowski projekt tożsamościowy wydaje się zatem być próbą odpowiedzi na rosnącą w realiach globalizacji potrzebę regionalizmu, ale taką, która w kontraście do działań ruchu śląskiego będzie zakorzeniona głęboko w polskości.

Powyższe przypuszczenia wprost potwierdza wypowiedź działaczki regionalnej z Bestwiny, jednej z osób bardzo mocno zaangażowanych w krzewienie tożsamości lachowskiej:

> R49: Powiem tak. U nas przede wszystkim się kładło nacisk na walkę z germanizacją. I bycie Polakami. I tu już jest w myśleniu... My mamy inny sposób

myślenia i to się wyczuwa. Na co innego kładziemy... My kładliśmy bardzo duże znaczenie na bycie Polakami. Natomiast na Śląsku Cieszyńskim to są tylko niektórzy. To nie są wszyscy, to nie jest prawda. (…) Natomiast tutaj myśmy przede wszystkim kładli nacisk na polskość. I to widać jeszcze podczas zaborów, jak był zabór austriacki. (…) Dlatego tutaj prężnie zakładało się Sokoła, zakładało się kółka rolnicze, (…) wtenczas to kółko rolnicze też było w stosunku do patriotyzmu. Bardzo duży nacisk na edukację patriotyczną, na odbudowywanie tej polskości, na to wszystko. (…) Byliśmy otoczeni od strony Hałcnowa tą germanizacją, otoczeni byliśmy od strony ziemi pszczyńskiej germanizacją i dlatego tu był nacisk, żeby się bronić wspólnie przed germanizacją, przed niemieckością, co wszystko idzie. A niestety, nie czarujmy się, duża część Ślązaków łatwiej przyjmuje tą niemieckość. Znaczy oni się czują niby Ślązakami, ale są proniemieccy. (…) Bo myśmy zawsze czuli łączność z Polską, zawsze! (…) Zawsze ta Polska, polskość, to było najważniejsze. U nas jak mówili gwarą, to mówili gwarą w domach i tak dalej, ale jak już gdzieś tam jechali, to oni załatwiali w języku polskim, piękną polszczyzną, jak mój pradziadek urodzony w XIX wieku. A gwarą to mówił tylko tak sobie w domu, bo tutaj ten... O, i widzi pan! Nam nie zależy aż tak, żeby zapisywać to w gwarze. Myśmy do tego nigdy nie dążyli. Mówić mówimy, ale dla nas jednak najważniejszy jest język polski. I to już jest różnica w sposobie myślenia na Śląsku. Bo dla nas było nie tak regionalizm... On jest istotny, bo jest takim naszym dowodem osobistym, z której części Polski jesteśmy, ale dla nas najważniejsza była zawsze łączność z Polską. (…) Znaczy ważny jest region, żeby pan mnie zrozumiał! Bez tego byśmy się stali taką jednolitą masą, a jesteśmy różni i to jest bogactwo. Dla mnie to jest bogactwo. I uważam, że jeżeli ktoś tego nie czuje, to jest taki trochę jednak stratny. (...) Dla naszych przodków była taka hierarchia: rodzina, parafia, region i Polska. Wie pan o co chodzi: polskość przenika region, przenika parafię, przenika rodzinę… To jest budowanie odgórne bardziej, a oni [Ślązacy] budują oddolnie. Ale oni dalej nie wychodzą, bo Śląsk i wystarczy. Ślązak, a do polskości to już jest... najwyżej mogą być propolscy, proniemieccy. (…) Więc jak się pan pyta… Tak, to jest obrona! Ja czuję zagrożenie, ale dla Polski. Bo teraz jest niestety moda na śląskość. Niestety, politycznie. Dlatego chcę udowodnić, że tu nie są... Znaczy nie, że udowodnić... Pokazać, że my nie jesteśmy Ślązakami. Że są jeszcze inne grupy, inne regiony. I my nie chcemy mieć języka śląskiego. Po co nam? My nie jesteśmy z nim związani. Oczywiście, niech się uczą języka śląskiego, jak ktoś chce, dobrowolnie, też nie można narzucać, na terenach typowo Śląska. Ja tam nie neguję. Tylko właśnie to województwo śląskie jest tak skonstruowane niestety politycznie, że po prostu oni niby: no tak, no my wiemy, ALE. Ale wrzucają nas wszystkich do jednego worka! I jak my nie będziemy czujni z naszej strony... Bo myśmy byli za bardzo ufni. Ja Ślązakom to zazdroszczę, że mimo wszystko byli czujni w swoich tych regionalnych rzeczach.

Na szczególną uwagę w powyższej wypowiedzi zasługuje fakt, że skojarzenie z osłabionym poczuciem polskiej tożsamości narodowej i sympatiami proniemieckimi odnoszone jest tu do całego Śląska, w tym Śląska Cieszyńskiego. Jak widzieliśmy w sekcji 4.1.3. te właśnie dwie kwestie są dla części Cieszyniaków jednym z kluczowych powodów, by nie utożsamiać się z Górnym Śląskiem rozumianym jako popruska część

krainy. Tymczasem z perspektywy działaczki „zza miedzy", z gminy sąsiadującej zarówno z regionem cieszyńskim, jak i dawnym Śląskiem pruskim, nie jest to wcale element różnicujący je między sobą. W porównaniu z Małopolską oba jawią się jej jako niedostatecznie polskie. Jak sama zresztą przyznała w innym miejscu wywiadu, nie ma zbyt dużej wiedzy na temat wewnętrznych podziałów na Śląsku, ponieważ „tak normalnie tu to my ich wszystkich traktujemy tak samo".

Rozmówczyni nie przeczy też, że określenia *Lachy* i *lachowski* są czymś, co zaistniało dopiero niedawno jako kreacja aktywistów regionalnych, a nie spontaniczne samookreślenie szerszych warstw ludności. Uważa jednak, że intuicyjne poczucie odrębności od sąsiednich grup istniało na tym terenie zawsze, tylko nie zostało ono dotąd należycie nazwane, ponieważ etnografowie – jako instancja nadająca nazwy różnym grupom lokalnym, co rozmówczyni uważa za naturalną kolej rzeczy – w przeszłości nie zajęli się dokładnym zbadaniem miejscowej ludności. Stworzenie rzeczonych pojęć współcześnie uważa za swoiste naprawienie błędów historii i właściwą odpowiedź na potrzebę znalezienia dla siebie jakiegoś wyróżnika, która obecnie stała się szczególnie paląca. Homonimia między *Lachami* jako dawnym przezwiskiem dla ludności sąsiadującej z Góralami oraz określeniem wszystkich Polaków w niektórych językach stanowi wobec wspomnianej chęci podkreślenia polskości grupy dodatkowy walor tej nazwy. Przyjrzyjmy się bliżej argumentacji aktywistki:

> R49: My nazywamy to „lachowski". No bo w końcu trzeba to było jakoś nazwać. No bo niestety tu zostaliśmy pokrzywdzeni, ale tak los chciał, że (…) Kolberg nie dotarł do nas. Nie było to zbadane, nie było to nazwane. Bo do nas tu nie dotarli opisywać w XIX wieku. Ale czuliśmy to, to było czuć, że nie jesteśmy ani Ślązakami, ani Góralami. Bardziej się nazywali jeszcze wcześniej Krakowiakami, to pamiętam, to starsi mówili, bo nie wiedzieli, jak się nazwać. Ale Krakowiakami też nie jesteśmy. (…) A kto Wielkopolan nazwał? A Mazowszan? To tak sobie można zadać pytania. A że myśmy niestety najdalej mieszkali, tutaj w tym kątku, gdzie mieliśmy granicę ze Śląskiem, to do nas najpóźniej dociera, dopiero teraz staliśmy się jakąś taką... (...) To znaczy ja poczułam, że to jest to. Bo co to jest Lach? Mieszkańcy terenów pod górami, którzy mają jednak te gospodarstwa bogate, znaczy duża część ma bogate. (…) Ja tylko powiem, że mnie to pasowało, przyjęłam to. I jest to zbadane, że mamy dużo wspólnych cech, jeśli chodzi o Lachów Sądeckich, Lachów Limanowskich, bardzo dużo mamy. Dlatego jak ja się w to wgłębiam i tak słucham, nawet nawiązałam kontakt i z Lachami Limanowskimi, i Lachami Sądeckimi, żeby spotkać się i porozmawiać, i faktycznie mamy dużo. (…) I mnie się to podoba. I jeszcze jedno, do naszego zespołu regionalnego chodzą ludzie, którzy nie są stąd w ogóle, nie mają tu korzeni, a chodzą i śpiewają i tańczą. Oni nie wiedzą, bo są korzenie rozdzielone, porozkładane, oni nie wiedzą, a czują te Lachy. Mówią: Ślązak nie za bardzo, nie czuje, no nie, i tak Lachy to jest jednak wyróżnienie. (...) Wie pan, ja czuję radość, jak powiem: jestem Laszką, Lachem. (…) A jeszcze mi się bardziej to podoba, bo na Polaków mówią Ukraińcy „Lachy". I ja się śmieję, że to bardzo dobrze. Turcy mówią „Lachy" na nas, Polaków. Więc to jest takie tożsame. Oczywiście nie całkiem tożsame, w cudzysłowie mówię,

ale chodzi o to, że pojęcia są podobne, choć trochę co innego określają. Ale to jest właśnie takie fajne dla mnie.

Warto w tym miejscu dodać, że propagatorzy tożsamości małopolskiej i lachowskiej z rejonu Bielska-Białej angażują się również w debatę dotyczącą zasadności terminu *Podbeskidzie*. Choć w założeniu idea podbeskidzka polega na dystansowaniu się zarówno od śląskości, jak i małopolskości, w praktyce głównymi jej antagonistami są osoby o silnej tożsamości śląskiej, co sprzyja temu, by orędownicy tej małopolskiej patrzyli na krzewienie *podbeskidzkości* przychylnym okiem, jako na inny sposób „obrony przed ześląszczaniem". „Promowanie nazwy »Podbeskidzie« dla regionu objętego działaniem stowarzyszenia" jest wręcz jednym z celów statutowych Beskidzkiego Domu[344], a jego wiceprezes Andrzej Nycz wypowiedział się na ten temat w rozmowie z Januszem Okrzesikiem, czołowym propagatorem idei Podbeskidzia, tak:

Janusz Okrzesik: (...) I ja osobiście tą różnorodność i to spotkanie różnych kultur nazywam właśnie „Podbeskidziem", ale mniejsza z tym, jak to będzie nazywane, nazwijmy to Beskidzki Dom.
Andrzej Nycz: Oczywiście, Beskidzki Dom, ale pojęcie „Podbeskidzie" jest myślę na tyle utrwalone przez ostatnie dziesięciolecia, że jest tak samo dla nas wszystkich tutaj akceptowalnym i fajnym stwierdzeniem, bo jest krótkie i wyobraża nasze miejsce również w tym układzie geograficznym.[345]

Nieco mniej entuzjastycznie, ale również z dużą dozą akceptacji, wypowiedziała się na temat *Podbeskidzia*, bestwińska aktywistka zaangażowana w krzewienie tożsamości lachowskiej:

R49: Jest to sztuczny faktycznie twór, ale ja tak patrzę się w kierunku, że są osoby, które nie uznają, że to jest Śląsk, nie czują się Ślązakami, ale też nie potrafią się przekonać całkiem… znaczy wiedzą, że to jest część jakby, ale czują, że to jest jednak jakaś inna odrębność tej części Małopolski i chcą… wolą to „Podbeskidzie". Więc ja mam takie neutralne podejście do tego „Podbeskidzia", bo ja rozumiem ich. (...) A jeszcze tym bardziej, że tu troszeczkę jest ludzi wymieszanych, przybyłych z innych terenów Polski, którzy nie mają tej wrodzonej tożsamości… wrodzonej nie w takim sensie, że się rodzisz z tym, ale wychowujesz się, no nie, i to czujesz. Także ja nie mam takiego negatywnego stosunku. Uznaję to, choćby dlatego, że czasami trzeba iść na kompromis. (...) A to „Podbeskidzie" już było przed wojną, jak się nie mylę, co ja już trafiłam na tą nazwę. Wiem, że już wtedy to zaczęło kiełkować. No, jesteśmy w sumie pod Beskidami…

Co ciekawe, zapytana później o to, w jaki sposób definiuje granice Podbeskidzia, wskazała ani nie bliżej nieokreśloną okolicę Bielska-Białej, ani nie terytorium dawnego

[344] Dostępne pod adresem: https://rejestr.io/krs/498782/stowarzyszenie-beskidzki-dom [dostęp: 9.09.2025].
[345] Rozmowa odbyła się w ramach programu internetowego *Przystanek Okrzesik* z 19 czerwca 2018 i dostępna jest pod adresem: https://www.facebook.com/OkrzesikJanusz/videos/1547783421998286/ [dostęp: 9.09.2025]. Przytoczony dialog pojawia się w czwartej minucie.

województwa bielskiego, jak najczęściej bywa to pojęcie rozumiane, lecz uznała je za synonim dla „naszego regionu, zamieszkałego przez Lachów dawnego Księstwa Oświęcimskiego", odpowiedni właśnie przede wszystkim dla tych, którym trudno jest utożsamić się z małopolskością czy pojęciem *Lachów*, ale zarazem nie chcą być kojarzeni ze Śląskiem.

7.1.3.3. „Wyrazista obecność" śląszczyzny na wschód od Białki?

Lachowski projekt tożsamościowy realizowany na wschodnim brzegu Białki nie pozostaje bez echa po śląskiej stronie rzeki. W listopadzie 2024 roku ukazała się książka *Stela. Słownik gwarowy czechowicki i rozmowy o tożsamości* autorstwa Zdzisława Nowrotka, regionalisty związanego z gminą Czechowice-Dziedzice. Stawia sobie ona za cel dokumentację zanikających tradycji kulturowych rodzinnych stron autora, ze szczególnym uwzględnieniem miejscowego lektu nazywanego przezeń „północno-wschodnią odmianą gwary cieszyńskiej", a jednocześnie stanowi wyrazisty głos w debacie ideologicznej na temat pogranicza śląsko-małopolskiego. Nowrotek określił prawobrzeżną część powiatu bielskiego mianem „trójrzecza (Białki, Wisły i Soły)" i podjął się charakterystyki używanego tam języka, bazując na analizie różnych słowników i tekstów gwarowych oraz własnych doświadczeniach.

Autor lubuje się w klasyfikacjach i w wielu miejscach książki dąży do jednoznacznego przyporządkowania poszczególnych cech językowych jako „śląskich" lub „małopolskich", ewentualnie „wspólnych". Spośród cech fonetycznych i gramatycznych za małopolskie uznaje mazurzenie, wymowę -k w końcówkach czasu przeszłego (*byłek*), końcówkę trybu rozkazującego -oj (*słuchoj*) czy labializację w śródgłosie (*kụoza*), podczas gdy typowe dla śląszczyzny są według niego m.in. „szadzenie" (rozumiane tu jako wymowa typu *sztudynt* i *szpacyr*[346]), wymowa -ch w końcówkach czasu przeszłego (*byłech*), rozkaźnikowe -ej (*słuchej*) czy też występowanie pochylonego [ȯ] i zmiękczonego połączenia *rzi*[347]. Najwięcej miejsca poświęca jednak leksyce, tworząc nawet rozbudowane tabele porównawcze słów „swoistych" dla poszczególnych miejscowości, „cieszyńskich", „górnośląskich"[348] i „małopolskich". W ten sposób

[346] W polskiej tradycji termin *szadzenie* odnosi się do hiperpoprawnego unikania mazurzenia w wyrazach rodzimych (Urbańczyk, 1992: 349), podczas gdy podawane w książce przykłady dotyczą głównie wyrazów zapożyczonych z języka niemieckiego (lub za jego pośrednictwem), gdzie taka wymowa jest standardem.

[347] W świetle wiedzy zebranej przez profesjonalnych dialektologów takie przyporządkowanie cech językowych do regionów jest dyskusyjne. Występowanie pochylonego [ȯ] charakteryzuje odmiany nie tylko śląskie, ale i południowomałopolskie aż po okolice Rzeszowa (zob. Dejna, 1993: mapa 38), podobnie połączenie *rzi* obejmuje część południowej Małopolski „po Wadowice, Myślenice, Limanową i rzekę Poprad" (Dejna, 1993: 155). Należy też zaznaczyć, że duża część Śląska mazurzy, a typ *słuchej* występuje także w części Małopolski, choć akurat w przypadku tych cech przebieg izoglos faktycznie koreluje z południowym odcinkiem granicy Śląska i Małopolski jako krain historycznych i współczesnych regionów percepcyjnych.

[348] Nowrotek w swojej publikacji zajmuje stanowisko uznające Śląsk Cieszyński za część Górnego Śląska, zarazem jednak decyduje się na stosowanie określenia *gwara górnośląska* w odniesieniu do odmiany śląszczyzny używanej na północ od linii Wisły, ponieważ – jego zdaniem – „choć nie w pełni precyzyjne", to przyjęło się w uzusie, a zaczerpnięte z opracowań dialektologicznych terminy takie jak *gwara gliwicka*

dochodzi do wniosku, że „znacząca grupa wyrazów i zwrotów mowy mieszkańców Kóz posiada brzmienie śląskie" (s. 186), „w mowie starowsian leksyka dialektu śląskiego niewspółmiernie dominuje nad małopolską" (s. 295), analiza słownika gwarowego z Dankowic „wskazuje na wyrazistą obecność elementów gwary cieszyńskiej" (s. 202), a podobny słownik wydany w Bestwinie „w równym stopniu co bestwinianom posłużyć może mieszkańcowi niejednej cieszyńskiej miejscowości" (s. 189). Według Nowrotka „cieszyńska mowa zdołała przekroczyć granice wyznaczane przez wielu dialektologów" (s. 166), ponieważ „obecność gwary śląskiej w odmianie cieszyńskiej w większości wsi »trójrzecza« jest wyrazista" (s. 304).

Nowrotek dużo miejsca poświęcił również rozważaniom na temat historyczno-kulturowej przynależności tego obszaru. Inaczej niż aktywiści Beskidzkiego Domu nie uważa włączenia Żywiecczyzny oraz gmin położonych na wschód od Białki do województwa *śląskiego* za błąd, wręcz przeciwnie – uznaje, że „nieprzypadkowo" tak się stało, zważywszy, że księstwo oświęcimskie było historycznie częścią Śląska, a tereny te zostały zasiedlone w średniowieczu przez ludność w dużej mierze pochodzącą „z terenów zachodniośląskich", która pozostawała we „wszechstronnym kontakcie" z mieszkańcami Śląska również w czasach przynależności do Galicji i w XX wieku, czego wynikiem mają być silne podobieństwa w zakresie języka, budownictwa czy kultury ludowej. Autor krytycznie odnosi się do kategorii *Lachów*, uznając ją za niemający oparcia w faktach wymysł dawnych etnografów, natomiast przebiegające obecnie narodziny nowej tożsamości lachowskiej uznaje za pokłosie „krakowskiego zauroczenia" zapoczątkowanego w okresie autonomii galicyjskiej w drugiej połowie XIX wieku, na co nałożyły się później wielokrotne zmiany granic administracyjnych, a także kościelnych. Dochodzi w ten sposób do wniosku, iż:

> Liczne i zmienne historyczne uwarunkowania nie mogły nie wpłynąć na ukształtowanie się we współczesności pewnego **dylematu tożsamościowego** „rozpiętego" pomiędzy austriacką nieodległą przeszłością, śląską realnością, a krakowską nostalgią. Być może stanowi on podłoże poszukiwania tożsamości laskiej, tj. **Lachów**. A może jest reakcją na tzw. dziedzictwo niechciane?
>
> (Nowrotek, 2024: 357)

7.1.3.4. „Ludziom ciężko pojąć, że można być gdzieś pomiędzy"

Postawa promałopolska, jaką forsują działacze Stowarzyszenia Beskidzki Dom, i postawa prośląska, jaka znalazła wyraz w książce Nowrotka, a pojawia się również w dyskusjach internetowych[349], bynajmniej nie wyczerpują panoramy poglądów

centralna (toszecko-gliwicka) czy *gwary pogranicza śląsko-małopolskiego* są „przydługawe" (Nowrotek, 2024: 261).

[349] Jako przykład można wskazać taki oto komentarz umieszczony pod jednym z wpisów na wspomnianym wcześniej profilu facebookowym Świetlan Maps poświęconym dokumentowaniu regionalizmów w języku polskim w oparciu o ankiety przeprowadzane wśród internautów: *Kolejny już (obok posypki) przykład jak niewiele region Bielska-Białej i Żywiecczyzna mają wspólnego z Małopolską pod względem językowym. We wspomnianych regionach panuje przekonanie o silnych związkach tożsamościowych z Małopolską,*

obecnych w najbliższych okolicach Bielska-Białej. Wiele środowisk dystansuje się od jakichkolwiek jednoznacznych deklaracji, podkreślając typowo pograniczny charakter rzeczonego obszaru. Tak jest choćby w przypadku Wilamowic. Miasteczko to zamieszkiwane przez przedstawicieli odrębnej grupy etnicznej posługującej się językiem z rodziny germańskiej, który w XXI wieku poddawany jest intensywnej rewitalizacji, stało się przedmiotem bardzo wielu publikacji, zarówno naukowych, jak i popularnych (por. Król i in., 2020; Król i in., 2022). Jego położenie określa się w nich zwykle mianem „pogranicza śląsko-małopolskiego", mimo że leży osiem kilometrów na wschód od uznawanej za granicę tych dwóch krain rzeki Białki. Fraza ta szczególnie konsekwentnie jest stosowana w publikacjach autorstwa lub wydawanych pod patronatem liderów społeczności wilamowskiej skupionych wokół Stowarzyszenia Na Rzecz Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Miasta Wilamowice „Wilamowianie" czy powstałego w 2024 roku Muzeum Kultury Wilamowskiej. Rozmowa, jaką przeprowadziłem z jedną z czołowych wilamowskich działaczek, potwierdza, że jest to świadomy wybór ideologiczny, podyktowany z jednej strony pogłębioną refleksją nad przeszłością i specyfiką kulturową tego miejsca, ale jednocześnie chęcią pozostania neutralnym wobec uznawanego za jałowy sporu:

> R48: Zawsze mówimy, że to jest pogranicze Śląska i Małopolski. (…) Tak najbardziej bezpiecznie. Bo wiesz, nigdy nie wiadomo, na kogo trafisz. Bo mamy wojowników o małopolskość tych ziem, mamy zaś drugą stronę, że to jest przecież województwo śląskie, więc się odwalcie. (…) Historycznie jestem świadoma, że tu są tereny małopolskie i mamy tą wspólną historię z Galicją i tak dalej. Ale historia powojenna, która tu bardzo mocno wpływała na współczesną świadomość mieszkańców, na jakąś taką wspólnotę pamięci, no to jest to samo co Tragedia Górnośląska. (…) I też jak popatrzysz czy na architekturę, czy na potrawy, to znowu jest to samo [co na Śląsku], więc to się nie da tak podzielić.

Podobne stwierdzenia o położeniu na pograniczu dwóch krain historyczno-geograficznych, a co za tym idzie pogranicznym charakterze lokalnej mowy, w której występuje równie wiele cech łączących ją z areałem małopolskim, jak i śląskim, odnajdujemy także w opracowaniach popularyzatorskich dotyczących Kóz (Skoczylas, 2002; Skoczylas, 2009) czy Dankowic. W tym ostatnim przypadku wymowny jest już sam podtytuł dużej publikacji wydanej przed kilku laty przez Towarzystwo Przyjaciół Dankowic: *Przyczynki do monografii Dankowic jako typowej wsi pogranicza* (Barciak & Kamiński, 2020). Ukazują się także publikacje, których autorzy unikają zaangażowania w debatę ideologiczną tak, że do kategorii *małopolskości* ani *śląskości* nie odnoszą się wcale. Przykładem może być *Słownik bestwińsko-polski* Anatola Farugi (2025), który

tymczasem każda kolejna grafika weryfikuje te lokalne głupoty w miażdżący sposób. Chyba się załamią lokalni małopolscy patrioci (wpis z 17 sierpnia 2024:
https://www.facebook.com/share/p/PwyjzF7CkoUzXrkN/ [dostęp: 9.09.2025]).
W rzeczywistości na tym profilu pojawiają się liczne przykłady określeń łączących powiat bielski czy żywiecki zarówno z areałem małopolskim, jak i (górno)śląskim, a także takich, których zasięg występowania pokrywa się z postulowanym obszarem Podbeskidzia oraz takich, których izoleksy w ogóle nie korespondują z postrzeganymi granicami regionalnymi.

prezentuje słownictwo lektu określanego jako „gwara bestwińska" bez jakiegokolwiek komentarza na temat jego umiejscowienia w klasyfikacjach dialektalnych.

Jeden z moich rozmówców z Bielska-Białej, deklarujący, że nie uważa tego miasta za *jakoś szczególnie śląskie ani małopolskie*, ale zarazem dystansujący się od terminu *Podbeskidzie* (*to jest nadużycie, bo przecież Beskidy się rozciągają na paręset kilometrów*), skomentował wzmożenie ideologiczne wokół problematyki śląsko-małopolskiej w następujący sposób:

> R52: To jest znowu takie binarne myślenie, że musi być zawsze jakaś opozycja. Że skoro Śląsk to jest coś, co nam się narzuca i kojarzy się jeszcze z Niemcami i takim jakimś agresorem, który nam coś nakazuje, w takim razie to nasze to jest tak jakby odwrotność, czyli ta Małopolska. Śląsk jest na północny zachód, więc idziemy na południowy wschód i to co jest tam w okolicach Żywca to jest takie bardziej nasze. Ludziom ciężko jest pojąć, że można być gdzieś pomiędzy.

W przypadku tej osoby wymykająca się wszelkim klasyfikacjom pograniczność stanowi sama w sobie pozytywną wartość. *Bycie gdzieś pomiędzy* jawi się jako zupełnie zadowalająca – choć nierozumiana przez ogół społeczeństwa – odpowiedź na pytanie o tożsamość regionalną. Otwartym pytaniem pozostaje, dla jak wielu taka odpowiedź może być satysfakcjonująca. Spotykałem w trakcie badań osoby, które choć nie opowiadały się za żadną ze stron sporu, postrzegały „schizofreniczność" obszaru bielsko-bialskiego jako problem, a niemożność jednoznacznego określenia swojej przynależności im w pewnym stopniu doskwierała:

> R08: W przypadku Czechowic uważam, że to jest koszmarne, dlatego że to jest dla mnie miejsce niczyje. Ludzie tak do końca nie wiedzą, czy to jest jeszcze Śląsk, czy to jest bardziej Śląsk Cieszyński, czy to może jest już to Podbeskidzie, a może to już jest jednak ta historyczna Małopolska, i co to właściwie jest. Bo to faktycznie jest w takim miejscu, że wiele ludzi nie wie właściwie. Dla mnie ta ziemia czechowicka i Czechowice jako miasto, ono jest tak gdzieś bardzo mało przynależne. (…) Nigdy ani nauczyciel w szkole tego nie wytłumaczył, co to jest dokładnie, ani rodzina czy ktoś mi nie wytłumaczył, więc ja się z żadnym z tych pojęć tak naprawdę nie utożsamiłem. (…) Jak by mnie ktoś zapytał, to bym pewnie powiedział po prostu nazwę miasta, skąd jestem. Chyba bym nie użył żadnej nazwy wskazującej na jakąś krainę historyczno-geograficzną.

W powyższej wypowiedzi warto zwrócić szczególną uwagę na to, że pochodzi ona od mieszkańca Czechowic-Dziedzic. Jak widać, wątpliwości mogą dotyczyć nie tylko samego Bielska-Białej i „trójrzecza" na wschód od Białki, ale także miejscowości po zachodniej stronie rzeki, których przynależność do Śląska bywa z reguły traktowana jako oczywistość (z zastrzeżeniem poczynionym w sekcji 1.3.3., że niektórzy badacze i publicyści istotnie zwracają uwagę na osłabienie tożsamości śląskocieszyńskiej poza powiatem cieszyńskim).

7.1.4. Śląsk Żywiecki? Debaty wokół przynależności Żywiecczyzny

Mówiąc o granicy śląsko-małopolskiej, wspomnieć trzeba także o jej południowym, górskim odcinku. Odpowiada on granicy administracyjnej powiatu cieszyńskiego z powiatem żywieckim oraz gminą Szczyrk z powiatu bielskiego. Śląsk Cieszyński sąsiaduje tutaj z Żywiecczyzną – na całym odcinku lub częściowo, w zależności od przyjętej definicji tego drugiego choronimu. Funkcjonują bowiem w obiegu dwie: szersza, odwołująca się przede wszystkim do granic tzw. państwa żywieckiego, czyli latyfundium wyodrębnionego w XV wieku z Księstwa Oświęcimskiego, którego częścią był i Szczyrk (Wnętrzak, 2016; Ceklarz & Rosiek, 2018: 7–10)[350]; oraz węższa, ograniczająca się do terytorium współczesnego powiatu żywieckiego (Cisek, 2012; Danecka, 2022: 89–92). Z perspektywy etnograficznej mowa tu o granicy między Góralami Śląskimi i Żywieckimi (Kamocki, 2021: 32)[351].

Podział ten jest bardzo silnie zarysowany i zakorzeniony w świadomości obu grup. Małgorzata Kiereś pisała na podstawie badań prowadzonych w latach 90. XX wieku tak:

> Pokrywa się ono [pogranicze górali śląskich i żywieckich – przyp. K.C.] z dawną granicą polityczną między Śląskiem a Małopolską, która stworzyła podstawy ukształtowania się osobliwego, nieprzenikalnego i niepodatnego na procesy dyfuzji kulturowej pogranicza. Cechy te okazały się bardzo trwałe w czasie i funkcjonują do dzisiaj, mimo iż współcześnie buduje się tu infrastrukturę turystyczną, pomocną w utrzymaniu codziennego bytu górali śląskich i żywieckich. Sami górale nadal wyznaczają granicę w terenie „co do milimetra", twierdząc „tyn chrostek je jeszcze nasz, a tyn potoczek usz je żywczoków". Opinia badanych jest w tym względzie jednomyślna.
>
> (Kiereś, 1997: 90)

Potwierdzają to po części wywiady przeprowadzone przeze mnie w gminie Istebna i w Wiśle (także wśród osób niezaangażowanych w ramach równoległych badań), w których rozmówcy bardzo chętnie opowiadali o rozmaitych różnicach między *śląską*/*cieszyńską* i *polską*/*żywiecką* stroną, z tym zastrzeżeniem, że współcześnie znaczenie tej granicy ich zdaniem maleje, a to przede wszystkim z racji coraz większej liczby mieszanych małżeństw. Oto wypowiedź mieszkańca Koniakowa:

> R33: Tu na tej Ochodzitej już to przebiegało. (...) I wszecko, co zza Ochodzitej z tamtej strony, to całkiym inacy godali. Uóni mieli taki akcynt... my tak pod czeski,

[350] Por. też fragment definicji Żywiecczyzny zamieszczonej na Wikipedii: *Na zachodzie graniczy ze Śląskiem Cieszyńskim. Granica pokrywa się z granicą powiatów żywieckiego i cieszyńskiego, następnie jest tożsama z zachodnią i północną granicą Szczyrku, po czym biegnie korytem Białki do Bramy Wilkowickiej*. Dostępne pod adresem: https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBywiecczyzna [dostęp: 9.09.2025].

[351] Por. też mapa podziału grup góralskich umieszczona w serwisie Wikimedia Commons i chętnie powielana również na innych stronach internetowych oraz przy okazji różnych dyskusji w mediach społecznościowych: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:G%C3%B3rale_Gorali_Gorals.png [dostęp: 9.09.2025].

> a uóni tak pod zakopiański już. (...) My na nich godali „Poloki", a uóni na nas „Ślezioki". Do teraz sie... do teraz już może ni, ale jeszcze jak tata żył, tóż jak jechali kupić krowym, to jechało sie „do Polski". Do Polski sie jechało tam do Kamesznice czy kajsi. My tu raczyj mieli w pieróny spólnego z Czechami. Z tymi na Bukowcu to sie tak po naszymu godo... Wleziesz do sklepu kany w Jabłónkowie, to całkiym po naszymu. (...) Ale uóni [mieszkańcy Żywiecczyzny – przyp. K.C.] sóm inni, jakby nie patrzeć. Jakby sie tam pojechało, a tak gadajóm miyndzy sobóm, abo jak przijdóm do karczmy, to jest różnica, zaroz widzisz, że uóni sóm z Polski. Mie jednako bliżyj tu do tego Cieszyna i do tej kultury, do tej gwary. Kamesznica czy cosi, to uóni wedug mie kulturowo majóm z tym Zakopanym dużo wiyncyj wspólnego niż z nami, chocioż miyszkómy po porym kilometrów różnice. Zawsze widać było tóm różnice, zawsze to pamiyntóm. Ale tera sie chyba to wszecko zaciero. Teraz ta młodzież sie tak mieszo, tam sie żynióm. Kiejsi sie tak bardzo tam nie żynili.

Wśród cech różnicujących Górali Śląskich (tradycyjnie nazywanych po prostu *Śleziokami*, czyli Ślązakami) i Żywieckich (*Poloków*) rozmówca kładzie szczególny nacisk na kwestie językowe, dostrzegając – bliżej nieokreślone w toku całej rozmowy – podobieństwa między mową mieszkańców Żywiecczyzny i Podhala, przeciwstawiane cechom „czeskim" swojej odmiany językowej. Przy czym z kontekstu wynika, że nie tyle chodzi tu o porównanie do języka czeskiego *sensu stricto*, co do lokalnych odmian z Zaolzia jako elementu szerszej śląskocieszyńskiej wspólnoty językowej i kulturowej, która stanowi dla niego podstawowy punkt odniesienia. Doświadczenie rozmówcy nie musi być przy tym uniwersalne dla całej tamtejszej zbiorowości. Inny mieszkaniec tej samej wsi – a konkretnie jednego z przysiółków, którego dotyczyła korekta administracyjna w latach 50. XX wieku, zaburzająca w pewnej mierze ciągłość granicy historycznej i opisywaną przez Kiereś możliwość wyznaczenia jej „co do milimetra" – opowiadał o miejscowych realiach językowych w inny sposób:

> R31: No tóż tu na tym terynie... to jest teryn pograniczny Żywiecczyzny i ziymi cieszyńskij. (...) Tu Żywiecczyzna była do piyńdziesióntego trzecigo roku. I uóni sie w piyńdziesióntym trzecim prziłónczyli i w każdej tej chałpie był taki miszóng. Bo tu ludzie sie mieszali, były małżyństwa mieszane, taki ślónsko-żywiecki, istebniańsko-żywiecki... Także w każdej chałpie tu na tym terynie jest inny miszóng jynzykowy. Na przykład jo sie wychowałem w takiej tradycji śląskiej, takiej typowo koniakowskiej. Ojciec tu przyszedł i on wprowadził na przykład że węglarka nie nazywa sie „wynglarka", yny „kolniok". I jo nawet nie wiedzioł, że coś takiego jest jak „wynglarka", natomiast moja mama to znała i tu sómsiod już używoł słowa „wynglarka", a my mówili „kolniok".

W 2021 roku na łamach ogólnopolskiego portalu informacyjnego naTemat.pl opublikowano artykuł zatytułowany *Żyli obok siebie, ale część była ze Śląska, a część z „Polski". Nienawiść rosła tam przez lata*[352]. Dziennikarka Dorota Kuźnik opisała w nim historię granicy cieszyńsko-żywieckiej, twierdząc m.in. o mieszkańcach sąsiadujących

[352] Dostępny pod adresem: https://natemat.pl/387697,historia-trojwsi-beskidzkiej-co-lezy-u-podstaw-wieloletniego-konfliktu [dostęp: 9.09.2025].

ze sobą miejscowości po obu jej stronach, że „żyją w tym samym kraju, pracują w tych samych firmach, ich dzieci chodzą do tych samych szkół, a mimo to potrafią pokłócić się o pochodzenie". Podobnie jak moi rozmówcy zwróciła uwagę, że wyraziste separowanie się obu grup należy już dziś do przeszłości i mieszane małżeństwa są teraz całkiem częste, ale świadomość odrębności pozostaje zakorzeniona i w niektórych kontekstach wzajemne resentymenty dają o sobie jeszcze znać. Jako swoisty symbol nieprzezwyciężenia historycznego podziału potraktowała brak połączeń autobusowych między gminą Istebną a sąsiednią gminą Milówka. Wśród lokalnej społeczności tekst spotkał się z mieszanymi reakcjami. Przykładowo w dyskusji na grupie facebookowej *ponasziymu* niektórzy chwalili go za podjęcie trudnego tematu i dzielili się własnymi opowieściami na temat przygranicznych konfliktów, inni z kolei twierdzili, że „pierwszy raz słyszą o czymś takim"[353]. Andrzej Suszka, popularny działacz lokalny i administrator grupy, napisał, że *na szczyńści wiynkszość z tych nieporozumiyń to kwestia słuśnie miniónej prześłości a współcześnie sóm my świadkami wielu form współpracy i prowdziwej przijaźni miyndzy Górolami z łobu strón łOchodzitej*. Z drugiej strony w dyskusję zaangażowali się przedstawiciele Stowarzyszenia Beskidzki Dom, których emocjonalne wypowiedzi dowodziły żywotności niektórych resentymentów. Jeden z nich, oprócz wytknięcia dziennikarce pewnych niedociągnięć merytorycznych, stwierdził:

> [A]rtykuł dobrze pokazuje źródła i przejawy pogardy i wyższości z jaką Ślązacy (także ci cieszyńscy) odnosili się do Małopolan na przykładzie Trójwsi Beskidzkiej. Warto się temu temu przyjrzeć, bo w powszechnej świadomości to Ślązacy są wyłącznie ofiarami hejtu i niezrozumienia. Tymczasem historycznie patrząc było (i jest nadal) bardzo często odwrotnie.[354]

Stowarzyszenie Beskidzki Dom jest ważnym aktorem debat ideologicznych także na Żywiecczyźnie. Problematyka reprodukowania więcej niż jednej idei regionu, omówiona wcześniej w kontekście Bielska-Białej i sąsiadujących z nim miejscowości na wschodnim brzegu Białki, odnosi się tak samo do obszaru żywieckiego. O ile fakt istnienia Żywiecczyzny jako regionu niższego rzędu nie budzi wątpliwości (abstrahując od problemu jego delimitacji, tzn. zaliczania lub nie miejscowości spoza współczesnego powiatu żywieckiego), spory budzi klasyfikowanie jej do jednostek wyższego rzędu. W związku z przynależnością do województwa śląskiego często mówi się o miejscowościach leżących na Żywiecczyźnie jako „śląskich" czy „leżących na Śląsku". W niektórych przekazach medialnych pojawia się nawet fraza „Śląsk Żywiecki"[355]. To z

[353] Zapis dyskusji jest dostępny pod adresem: https://www.facebook.com/groups/1890784734508278?multi_permalinks=2863041763949232 [dostęp: 9.09.2025].

[354] Tamże. Ta sama treść została powtórzona rownież w poście na profilu stowarzyszenia: https://www.facebook.com/share/p/1H12sB9eZr/ [dostęp: 9.09.2025].

[355] Oto kilka przykładów: *Koncesja (...) obejmuje teren miasta Żywiec oraz siedmiu innych gmin wiejskich na Śląsku Żywieckim:* http://nettg.pl/gornictwo/180981/pgnig-chce-wydobywac-rope-w-wojewodztwie-slaskim [dostęp: 9.09.2025]; *Greniuch jeździ teraz po szkołach na Śląsku Żywieckim z prelekcjami (...)*: https://jagiellonia.org/230-tys-dla-greniucha-od-zaryna [dostęp: 9.09.2025); *Kolejny tunel (...) powstał (...)*

kolei budzi krytyczną reakcję osób poczuwających się na tym terenie do małopolskiej tożsamości regionalnej.

W piętnowaniu zaliczania regionu do Śląska przez dziennikarzy i w innych sytuacjach (np. poprzez stosowanie atrybutu „śląski" w nazewnictwie rozmaitych wydarzeń kulturalnych, konkursów, unijnych projektów inwestycyjnych, szlaków turystycznych[356] itd.) przodują tu właśnie działacze Beskidzkiego Domu. W kwietniu 2022 roku opublikowali oni na łamach lokalnego portalu informacyjnego ŻywiecInfo swój manifest zatytułowany *Żywiecczyzna nie jest i nigdy nie będzie częścią Śląska*, w którym czytamy:

> Ponad 20 lat temu przeprowadzono reformę administracyjną, która spowodowała, że Żywiecczyzna – część ziemi Małopolski, została wcielona do woj. śląskiego. Czy zapomnieliśmy o naszych małopolskich korzeniach przez ten czas? (...) Starsi ludzi lamentowali, że będą z nas robić Ślązaków w kierpcach, a młodzi przechodzili obojętnie. Dzisiaj widzimy, że nasi dziadkowie mieli rację, mamy tego pierwsze konsekwencje. Co dzisiaj czujemy gdy mówi się, że mieszkamy na Śląsku? Świadomi swoich korzeni i historii Żywiecczyzny czują złość, oburzenie, ale przede wszystkim niemoc i brak sprawczości. Młodzież zaś podchodzi coraz częściej do tego tematu bezrefleksyjne. Zwłaszcza ta urodzona po 1999 roku. Całe życie wychowywali się w poczuciu, że mieszkają w woj. śląskim i chyba nikt nie wytłumaczył im, że Żywiecczyzna od zawsze leży w zachodniej części Małopolski i cała nasza kultura, historia, dziedzictwo kulturowe nierozerwalnie połączone jest i jest częścią historii i dziedzictwa Małopolski. Dlaczego jesteśmy Małopolanami, anie Ślązakami? Argumentów jest tyle, że chyba nikt nie powinien mieć wątpliwości. Część z nich to:
>
> - 800-letnia przynależność do Ziemi Krakowskiej (...)
> - 1000 letnia przynależność do diecezji krakowskiej
> - gwara żywiecka opierająca się na dialekcie małopolskiego
> - kultura góralska i lachowska Żywiecczyzny będąca częścią kultury Małopolski
> - trakty handlowe na osi z Krakowa i do Krakowa
> - Kraków jako wielowiekowy i do dzisiaj główny ośrodek akademicki dla

w gminie Laliki na Śląsku Żywieckim: „Trybuna Górnicza", 2017, nr 6, s. 7: https://sbc.org.pl/Content/265575/TrybunaGornicza_2017_R000_006.pdf [dostęp: 9.09.2025]. Odnalazłem ponadto pojedyncze przypadki użycia frazy „Śląsk Żywiecki" w tekstach naukowych. W artykule dialektologicznym Ireny Jaros przykład użycia wyrazu zaczerpnięty ze *Słownika gwary górali żywieckich* opisany został jako pochodzący właśnie z regionu o takiej nazwie (Jaros, 2024: 92). Podobnie w raporcie z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk dotyczącym drogownictwa można przeczytać o planowanej drodze ekspresowej z Bielska-Białej do Krakowa jako poprawiającej dostępność „Śląska Żywieckiego" (*Monitoring spójności…* 2012: 51). Socjolożka Aleksandra Wycisk pisząc o podziałach regionalnych wewnątrz województwa śląskiego przytacza następujące przykłady: „Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Śląsk Żywiecki, Zagłębie Dąbrowskie" (Wycisk, 2014: 143).

[356] Do tej ostatniej grupy zalicza się *Szlak Wołoski na Śląsku*. W tym przypadku aktywiści nie ograniczyli się do krytyki, ale podjęli – jak sami to nazwali – „akcję protestu obywatelskiego" polegającą na zaklejaniu na tablicach informacyjnych o atrakcjach szlaku słów *na Śląsku* i doklejaniu przygotowanej przez siebie informacji na temat przynależności do Żywiecczyzny do Małopolski. Nagranie z jednej z takich akcji znajduje się pod adresem: https://www.facebook.com/share/v/12D9MKiESos/ [dostęp: 9.09.2025].

mieszkańców Żywiecczyzny

> Obca jest dla nas historia, kultura i obyczajowość Śląska oraz dylematy jego mieszkańców. (...) Czy tylko tyle warte jest dziedzictwo Żywiecczyzny, że zapominamy o tym że Żywiecczyzna i My sami jesteśmy częścią Małopolski. Co powiedzieliby nasi przodkowie, gdyby dowiedzieli się, że nasze ziemie nazywane są obecnie Śląskiem?[357]

Innym przykładem inicjatywy podjętej przez działaczy stowarzyszenia, aby przeciwdziałać szerzeniu się niepożądanych przez nich przekonań na temat przynależności regionu, była zapoczątkowana w październiku 2021 roku seria „prelekcji poświęconych kwestiom regionalnej tożsamości Żywiecczyzny jako części Małopolski" dla uczniów szkół średnich w powiecie żywieckim[358]. Skierowana przez nich do sejmiku wojewódzkiego w 2023 roku petycja w sprawie zmiany nazwy województwa na *śląsko-małopolskie* oraz herbu na taki, który uwzględniałby obok śląskiej także symbolikę małopolską (białego orła na czerwonym tle), znalazła poparcie radnych z Żywiecczyzny, ale nie wszystkich, co oburzyło aktywistów – o postawie Żywczaków niewspierających tego postulatu twierdzili, że to „hańba"[359].

Postrzeganie Żywiecczyzny jako części Śląska nie musi jednak wynikać wyłącznie z prostego utożsamienia z tą nazwą całego terenu województwa śląskiego. Może też być motywowane innymi argumentami, w szczególności takimi, które odwołują się do dawnej historii tych ziem, gdy związane one były z Księstwem Oświęcimskim, a to ze Śląskiem właśnie. Widzimy to na przykładzie dwóch wypowiedzi moich rozmówców z pogranicza śląsko-małopolskiego (przy czym zaznaczyć należy, że w obu przypadkach pochodzących z jego śląskiej strony):

> R31: I tak samo Żywiecczyzna jest związana ze Śląskiem, o czym Żywczanie nie chcą wiedzieć, że księstwo cieszyńskie jak powstało to powstało aż po Tyniec, za Wadowice to było księstwo cieszyńskie Mieszka I cieszyńskiego, zostało podzielone między dwóch jego synów na księstwo oświęcimskie, ale śląskie księstwo oświęcimskie, i księstwo cieszyńskie właściwe; to księstwo oświęcimskie dopiero zostało kupione przez Kazimierza Jagiellończyka, a włączone zostało dopiero w 1560 roku do Korony jako powiat śląski. I był powiatem śląskim aż do rozbiorów. Także herbem Żywca jest wół i piastowski orzeł cieszyński – żółty, jest niebiesko-żółty ten herb. Także ci żywczanie, którzy tak trochę pogrzebią, to później im się otwierają oczy, jak swoją historię w ogóle poznają, że to jest też kraina... nie mówię, że wyłącznie śląska, też ma duże koneksje z Małopolską, ale to jest typowo pograniczna śląsko-małopolska.
>
> R45: Móm swoje poglóndy w sprawie Żywiecczyzny, która odwiecznie była

[357] Artykuł jest dostępny pod adresem: https://zywiecinfo.pl/magazyn/zywiecczyzna-nie-jest-i-nigdy-nie-bedzie-czescia-slaska [dostęp: 9.09.2025].

[358] Informacje na ten temat zaczerpnąłem z profilu facebookowego stowarzyszenia: https://www.facebook.com/share/p/12LcQwCumPh/ [dostęp: 9.09.2025].

[359] Zob. wpis na profilu facebookowym stowarzyszenia komentujący wynik głosowania na ten temat w sejmiku: https://www.facebook.com/share/p/165wQc2wLb/ [dostęp: 9.09.2025].

> regionem śląskim. Óni se chcóm zmiynić teraz herb, bo im sie nie podobo, bo jest orzeł żółty i sie dziwióm, skónd to jest![360] Ja się spotkałem w zeszłym roku w Jaworzynce, była rozmowa facetów (...), przyjechali z Katowic i coś tam przyjechał samochód i ten jeden się pytał: Patrzył pan, z jaką rejestracją? Ja mówię: Ja, ze ślónskóm. – A jaką? – SZY. – Eeee, to nima ślónsko, to jest Żywiec. – Ale Żywiec jest śląski. – Jak to śląski, Żywiec to jest w górach, tego... A, bo to teraz wszysko poprzyłączali. – Ja mówię: A wie pan, dlaczego przyłączali? Bo to osiemset lat temu było razem. Oni wiedzieli, co przyłączać. Proszę pana, Żywiecczyznę zakładali książęta śląscy!

Złożoność problematyki żywieckiej przynależności jest zresztą już od dawna przedmiotem refleksji także wewnątrz tego regionu. Przykładem może być zorganizowana w 2004 roku konferencja naukowa pt. *Żywiecczyzna – pogranicze śląsko-małopolskie*. Wacław Zyzak w podsumowującej tę konferencję publikacji zwrócił uwagę, że pomimo kontrowersji, jakie wzbudziło włączenie Żywiecczyzny (a przynajmniej jej większej części, jeśli przyjmiemy definicję wliczającą do niej także okolice Suchej Beskidzkiej) do województwa śląskiego, a wręcz zdecydowanej niechęci części mieszkańców wobec takiej decyzji, „zrealizowana pod koniec XX wieku koncepcja nie jest nowa" (Zyzak, 2004: 10). Przytoczył on tam argumenty, jakich już w latach międzywojennych używali – i to sami pochodzący z Żywiecczyzny – zwolennicy administracyjnej integracji regionu ze Śląskiem:

> Zaskoczeniem dla wielu niezadowolonych z tego powodu mieszkańców Żywiecczyzny mogą być zdania: *„Dziś Żywiecczyzna gospodarczo ciąży do Śląska, a dawniej i kulturalnie od niego była zależna. W dawnych związkach szukać należy genezy dzisiejszego stanu rzeczy"* i drugie *„Żywiecczyzna granicy* (...) *z powiatem cieszyńskim województwa śląskiego, z którym zresztą jest topograficznie, obyczajowo, społecznie, gospodarczo i kulturalnie związaną. Od najdawniejszych czasów łączność ta brutalnie kiedyś rozerwana, istniała. Wchodziła bowiem Żywiecczyzna ongiś w skład Księstwa Oświęcimskiego, które wraz z Zatorem stanowiło powiat śląski, świadczy o tym obok szeregu źródeł historycznych, także orzeł śląski w herbie miasta Żywca, który dopiero usiłował zmienić Franciszek II, cesarz austriacki, a który po odrzuceniu tych zmian ozdabia miasto w historycznej swej formie. Żywiecczyzna była, jest i będzie płucami Śląska i naturalną krynicą zdrowia* (...) *dla ludzi skołatanych wytężoną pracą w przemyśle śląskim".* Zdanie pierwsze zostało napisane w 1938 roku przez dra Stanisława Szczotkę, bardzo zasłużonego dla Żywiecczyzny

[360] To najpewniej nawiązanie do artykułu *Herb Żywca – dowód na śląskość?* autorstwa Grzegorza Wnętrzaka, jednego z działaczy Stowarzyszenia Beskidzki Dom, jaki ukazał się w sierpniu 2022 roku na portalu ŻywiecInfo. Autor twierdzi, że oryginalne średniowieczne barwy herbu nie są tak naprawdę znane, później kolor orła był długo biały, nie żółty/złoty, a pod koniec XIX wieku dokonano całkowitej zmiany kolorystyki tak, że w herbie widniał biały orzeł na czerwonym tle, zgodnie z barwami polskimi. Kolorystykę śląską, żółto-niebieską, wprowadzono dopiero na stałe w latach 30. XX wieku i miało to być, zdaniem Wnętrzaka, związane z zamiarem włączenia Żywiecczyzny i innych obszarów zachodniej Małopolski przez władze sanacyjne do województwa śląskiego. Artykuł kończy się postulatem powrotu do białego koloru herbowego orła. Tekst dostępny jest pod adresem: https://zywiecinfo.pl/magazyn/herb-zywca-dowod-na-slaskosc [dostęp: 9.09.2025].

> pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego[361], a akapit drugi jest zapisem mowy sejmowej posła ziemi żywieckiej dra Zygmunta Döllingera wygłoszonej w lutym 1939 roku.
>
> (Zyzak, 2004: 10)

Faktem jest, że koncepcje włączenia powiatu żywieckiego, a także bialskiego i innych historycznie małopolskich obszarów, jak Zagłębie Dąbrowskie czy rejon Częstochowy, do województwa śląskiego ze stolicą w Katowicach były w okresie międzywojennym poważnie rozważane i już wtedy budziły spory (zob. Kwiatek & Kwiatek, 2017).

W debatach dotyczących Żywiecczyzny ważną rolę odgrywa również ocena przynależności dialektalnej lokalnej odmiany językowej. W cytowanym wyżej manifeście Beskidzkiego Domu jako jeden z dowodów małopolskości regionu wymieniono „gwarę żywiecką opartą na dialekcie małopolskim". Z kolei Zdzisław Nowrotek w swojej książce, w której dowodzi m.in. „wyrazistej obecności" śląszczyzny na wschód od Białki, scharakteryzował tę odmianę w następujący sposób, zwracając uwagę na liczne wpływy śląskocieszyńskie:

> Język mieszkańców Żywiecczyzny kwalifikowany jest do dialektu małopolskiego, posiada wiele cech i elementów dialektu śląskiego, zwłaszcza dotyczących wspólnej leksyki i częściowo wymowy. (...) Góralom żywieckim wrzucono cztery prezenty do koszyka mowy, z której tak są dumni. Z Małopolski trafił tu prawie cały system językowy z mazurzeniem i labializacją, z wołoskiej „łacińskiej prowincji" (...) rodzynki karpatyzmów, od Słowaków inicjalny akcent, a z gwary cieszyńskiej obfity pakiet słów, wymową zmiękczonego rz oraz partykuła ja.
>
> (Nowrotek, 2024: 278, 289)

Obecność wpływów śląskich, w tym cieszyńskich, w lokalnym języku akcentowana bywa również w publikacjach tworzonych przez samych żywieckich regionalistów. Przykładowo w przedmowie do amatorskiego *Słownika gwary górali żywieckich* została ona opisana tak[362]:

> Gwarę żywiecką, a raczej gwary Żywiecczyzny – gdyż na tym obszarze dają się wyróżnić co najmniej trzy podobszary, nie dające się ująć ściśle w jednolite reguły fonetyczne i gramatyczne – językoznawcy zaliczają do narzecza (dialektu) małopolskiego, a w szczególności do grupy tzw. gwar podhalańskich, górskich, bardzo bliskich sąsiednich gwar: spisko-orawskiej i zakopiańskiej. Oczywiście silny wpływ na gwarę żywiecką wywarła gwara śląska (praca mieszkańców w przemyśle na Śląsku) oraz, zwłaszcza w pd. zachodniej części Żywiecczyzny, gwara jabłonkowsko-istebniańska.
>
> (J. K. Nowak, 2000: 15)

[361] Pochodzącego, dodajmy, z Milówki – dopisek K.C.

[362] Na dodatkową uwagę zasługuje potraktowanie przez autora „gwary jabłonkowsko-istebniańskiej" jako innej niż „śląska" i przypisanie oddziaływania tej drugiej nowszym kontaktom językowym, a nie średniowiecznym związkom historycznym ze Śląskiem.

Podobnie zresztą jak w przypadku ogólnej oceny śląskości Żywiecczyzny pod względem historycznym i kulturowym, także pogląd o częściowo przynajmniej śląskim charakterze miejscowego lektu nie jest nowy. Już w latach 30. XX wieku Mieczysław Małecki twierdził, że choć „gwary żywieckie należą w swej zasadniczej podstawie do narzecza małopolskiego", to można w nich zaobserwować „silne wpływy śląskie", zarówno gramatyczne, jak i leksykalne, a „rozmaite natężenie [tych wpływów] w różnych wsiach żywieckich jest główną przyczyną [wewnętrznego] zróżnicowania tych gwar", przy czym w najbliższej okolicy Żywca oraz miejscowościach położonych na południe i zachód od niego miało występować więcej cech wspólnych ze śląszczyzną niż w rejonie Ślemienia (Małecki, 1936: 34, 36).

7.2. Pogranicze śląsko-morawskie

Zachodnią granicę Śląska Cieszyńskiego wyznacza rzeka Ostrawica – dawna granica Księstwa Cieszyńskiego i wydzielonego z niego frydeckiego państwa stanowego (później też kraju koronnego Śląsk Austriacki, a w latach 1918–1928 czechosłowackiej Ziemi Śląskiej) z Margrabstwem Moraw (lub Ziemią Morawską w latach 1918–1928). Była to zarazem od średniowiecza do roku 1947 granica między katolicką diecezją wrocławską a ołomuniecką.

W odróżnieniu od granicy północnej czy wschodniej, ta nigdy nie była utożsamiana z podziałem językowym. Dialektolodzy są zgodni, że odmiany z najbardziej zachodniej części Śląska Cieszyńskiego przynależą do innego zespołu niż pozostałe. Kazimierz Nitsch (1939) wyznaczył granicę językową w oparciu o linię: (Stary) Bogumin – Pudłów – Wierzbica – Hermanice – Pietwałd – Radwanice – Bartowice – Datynie Górne – Więcłowice – Szpluchów – Szobiszowice – Domasłowice – Dobracice – Ligotka Kameralna – Rzeka – Łomna Dolna i Górna. Wymienione miejscowości były ostatnimi, gdzie używano odmian typu lechickiego („czysto polskich" wedle ówczesnej terminologii), na zachód od nich rozciągał się natomiast obszar występowania odmian systemowo bliższych czeszczyźnie, wobec których używano wówczas określenia „gwary laskie" (*lašská nářečí*). Do najważniejszych cech dyferencyjnych należą w tym przypadku odmienne kontynuanty prasłowiańskiego **g* (*noga* vs. *noha*) i samogłosek nosowych (*mónka, rynka* vs. *muka, ruka*), a także odmienny rozwój grup śródgłosowych TarT, TalT (*krowa* vs. *krava*). Poza zachodnim skrajem Śląska Cieszyńskiego tzw. gwarami laskimi posługiwano się w okolicach Opawy (aż po przedwojenną linię zasięgu języka niemieckiego), w Kraiku Hulczyńskim oraz na przyległych terenach Moraw z takimi miejscowościami jak Morawska Ostrawa, Bruszperk, Frydlant nad Ostrawicą, Frensztat pod Radhoszczem, Przybór i Sztramberk (Bartoš, 1886; Lamprecht, 1967; Balhar, 2017). Sięgały one także na tereny przyłączone do Polski po 1945 roku. Kazimierz Dejna (1951) jako laską zaklasyfikował mowę dwudziestu miejscowości w powiecie raciborskim i głubczyckim – głównie wsi przygranicznych, a ponadto stanowiącego enklawę językową miasteczka Baborów. Czynnikiem o dużym znaczeniu dla kształtowania się sytuacji językowej na tym obszarze była wielowiekowa przynależność do Księstwa Opawskiego lub Karniowskiego oraz do katolickiej diecezji

ołomunieckiej (ta ostatnia aż do roku 1972).

7.2.1. *Lašsko* jako idea regionu

Tak jak w przypadku wspominanych w sekcji 7.1.3.2. grup etnograficznych z Małopolski, również na pograniczu śląsko-morawskim wyraz *Lach* nigdy nie był samookreśleniem miejscowej ludności. Już František Bartoš, pionier badań dialektologicznych na tym obszarze, który utrwalił pojęcie „gwar laskich" w znaczeniu używanym później, to znaczy osobnego zespołu gwarowego obejmującego odmiany od Beskidów po Baborów, przyznawał:

> Lid sám nářečím tímto mluvící řeč svou nazývá moravskou; sebe pak obyvatelé nejmenují buď nijak, buď „Valachy", jméno „Lachův" sousedům svým třeba nejbližším udělujíce. Tak Trojanovským jsou Lachy Kozlovjané, těmto zase a Palkovjanům vzdálenější Chlebovjané, ač nářečí jejich málo čím se liší od palkovského. Bruzovjanům u Frýdka jsou Laši v Bludovicích a jinde, kde „řondzo po polsku". V Těsínsku na rozhraní řeči české a polské jména „Lach" a „Valach" jsou vzájemnými přezdívkami.[363]
>
> (Bartoš, 1886: 97)

Sam termin *Laši* (tj. *Lachy*) pojawił się w dyskursie naukowym nieco wcześniej, mianowicie za sprawą Aloisa Vojtěcha Šembery, autora pierwszej czeskiej monografii dialektologicznej *Základové dialektologie československé* z roku 1864. Stwierdził on w niej, że mianem Lachów nazywani są mieszkańcy „od Sztramberka i Przybora ku Frydkowi i Boguminowi"[364], dodając w przypisie, że „nazwa Lachy ciągnie się potem aż do kraju polskiego, do Frysztatu na Śląsku Cieszyńskim i Wodzisławia na Śląsku pruskim"[365] (ss. 49–50). Zaliczył więc do tej grupy część ludności posługującej się odmianami językowymi typu lechickiego, pominął natomiast rejon Opawy, gdzie mieli z kolei zamieszkiwać *Opavané (ondy Holasovici)*. Šembera nie był jednak konsekwentny w swoim nazewnictwie, ponieważ *lašské různořečí* to dla niego nie mowa wszystkich Lachów, lecz synonim dla *různořečí* „odrzańskiego" *(Oderské)*[366], które miała tworzyć mowa od Hranic i Kelča na zachodzie po rzekę Ondřejnicę na wschodzie i z linią Odry jako granicą północną, a więc zupełnie z pominięciem Opawy, Ostrawy i Frydka/Mistka,

---

[363] W przekładzie: „Lud sam tym narzeczem mówiący mowę swą nazywa morawską; siebie zaś mieszkańcy albo nie określają nijak, albo *Wałachami*, mianem *Lachów* obdarzając sąsiadów swych choćby najbliższych. I tak dla ludzi z Trojanovic Lachami są mieszkańcy Kozlovic, dla tych zaś i dla ludzi z Palkovic odleglejsi mieszkańcy Chlebovic, choć ich narzecze niewiele się różni od palkovickiego. Dla mieszkańców Bruzowic koło Frydka Lasi to ci z Błędowic i innych miejsc, gdzie *rzóndzóm po polsku*. W regionie cieszyńskim na pograniczu mowy polskiej i czeskiej określenia *Lach* i *Wałach* są wzajemnymi przezwiskami"

[364] W oryginale: *od Štramberka a Příbora ke Fridku a Bohunínu* [sic!].

[365] W oryginale: *Jméno Laši jde pak až do krajiny polské k Frištáku* [sic!] *v Těšínsku a k Vladislavi v pruském Slezsku.*

[366] *Různořečí* to w jego ujęciu najmniejsza jednostka w trzystopniowym podziale, podrzędna wobec *podřečí* (w tym przypadku „wschodniego"), które z kolei było podrzędne wobec *nářečí* (w tym przypadku „morawskiego").

gdzie lokował z kolei jako odrębne *různořečí Opavsko-Ostravické* (ss. 54–55). Z kolei jeden z polskich pionierów dialektologii, Jan Bystroń, zaliczył do Lachów właśnie badaną przez siebie ludność Datyń Dolnych, Błędowic Dolnych, Szumbarku i Cierlicka, a więc miejscowości na Śląsku Cieszyńskim z mową typu lechickiego (Bystroń, 1885: 1–2). Odwoływał się przy tym do terminologii Lucjana Malinowskiego (1877) i Františka Slámy (1885), którzy lokowali „kraj Lachów" w kotlinach między Cieszynem a granicą z Prusami, przeciwstawiając ich żyjącym na pogórzu *Wałachom* oraz *Góralom* ze wsi beskidzkich i zamieszkującej wyłącznie Jabłonków grupie *Jacków*[367]. Jeszcze inaczej rozumiał te terminy Jan Loriš, autor opracowania *Rozbor podřečí hornoostravského ve Slezsku* z roku 1899, który dla odmiany utożsamiał granicę między Lachami a Wałachami z jedną wyrazistą cechą językową – zasięgiem przejścia długiego *á* w krótkie *o*:

> Pokud toto *o* neobmezeně vládne, potud po rozumu našem bydlí Valaši. Kde však místo původního dlouhého *á* nastoupilo pouhé krátké *a*, tam jest území lašské. (…) Na sever od Bruzovic se pravidlo o krátkém *o* místo dlouhého *á* počíná másti, i nastupuje promiscue krátké *a*. Zde počíná území lašštiny.[368]
>
> (Loriš, 1899: 5)

Lachom i *gwarom laskim* towarzyszyła, jak widać, od początku pojawienia się tych pojęć niespójność terminologiczna oraz zasadniczy rozdźwięk między nazwami proponowanymi przez naukowców a samoidentyfikacją miejscowej ludności, która swój język nazywała najczęściej *morawskim*. Tradycja używania tego właśnie przymiotnika wykraczała zresztą poza polityczne granice Moraw. Dobrze opisanym zjawiskiem jest – żywy w pewnym stopniu do dziś – fenomen *Morawców* i mówienia *po morawsku* w tej części dawnego pruskiego Śląska, która wchodziła w skład diecezji ołomunieckiej i należała wcześniej do Księstwa Opawskiego lub Karniowskiego (Pallas, 1970: 37–44; Holub, 2011; Wasiczek, 2012; Kowalski, 2016; Szymańska, 2024). Niemniej ten sam etnonim (*Moravec*) i odpowiadający mu lingwonim używane były w przeszłości również

[367] Co ciekawe, takie wyobrażenie o podziale etnograficznym ludności śląskocieszyńskiej jest do dziś chętnie reprodukowane w publikacjach o charakterze popularyzatorskim. W 2010 roku ukazała się współsygnowana przez Muzeum Śląska Cieszyńskiego (!) publikacja autorstwa Mariana Dembinioka pt. *O Góralach, Wałachach, Lachach i Jackach na Śląsku Cieszyńskim*, w której charakterystyka strojów ludowych i obyczajów tych czterech grup została podana jako obiektywny opis, bez jakichkolwiek wzmianek o dyskusyjności takiego podziału. Ta właśnie publikacja widnieje (stan na 9.09.2025) jako podstawowa pozycja bibliograficzna w artykułach na Wikipedii, które również opisują każdą z tych grup jako obiektywnie istniejącą, i to w czasie teraźniejszym. Tekst Mariana Dembinioka umieszczono także w kompendium internetowym „Dialekty i gwary polskie":
http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=opis-dialektow&l2=dialekt-slaski&l3=slask-poludniowy&l4=slask-poludniowy-kultura-mwr [dostęp: 9.09.2025].
Innym przykładem źródła popularnonaukowego powielającego pogląd o podziale ludności śląskocieszyńskiej na Lachów, Wałachów, Górali i Jacków jest portal „Dziedzictwo Wsi Polskiej" (https://dziedzictwowsipolskiej.pl/pl/regiony/gorny-slask/slask-cieszynski).

[368] W przekładzie: „Tam, gdzie to *o* panuje bez wyjątków, tam wedle naszego rozumowania mieszkają Wałasi. Gdzie jednak zamiast pierwotnego długiego *á* pojawiło się samo krótkie *a*, tam jest terytorium laskie. (...) Na północ od Bruzowic reguła o krótkim *o* zamiast długiego *á* zaczyna się mącić i następuje w tym miejscu krótkie *a*. Tu zaczyna się obszar mowy laskiej".

po austriackiej stronie granicy, w tym przez część mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza w jego zachodniej części (Pallas, 1970: 44). Kevin Hannan (1996: 86) tłumaczy ich obecność na tym obszarze dwoma czynnikami: faktem administracyjnego połączenia Śląska Austriackiego z Morawami w latach 1783–1848 oraz tym, że mianem „morawskiego" powszechnie nazywano do drugiej połowy XIX wieku język literacki faktycznie tożsamy z czeskim. Kto więc uczył się w szkole z morawskich – czyli czeskich – podręczników, modlił się przy pomocy morawskich – czyli czeskich – modlitewników itd., mógł w konsekwencji tego określać się jako *Morawiec* (por. Pallas, 1970: 44, 118). Zjawiska tego nie należy interpretować jako świadomej deklaracji narodowościowej, choć uczestnicy czesko-polskiej rywalizacji nacjonalistycznej w regionie próbowali je wten sposób odczytywać (por. Gawrecki, 2017: 22, 32–33, 51, 72, 143). Nie łączy się ono też z formującą się w innym kontekście współczesną tożsamością morawską[369].

Do spopularyzowania pojęcia *Lasi* poza sferą publikacji dialektologicznych i ludoznawczych przyczynił się jako pierwszy kompozytor Leoš Janáček, który pochodził z miejscowości Hukwaldy i w swojej twórczości hojnie czerpał z motywów ludowych. Do jego znanych dzieł należy cykl orkiestrowy *Lašské tance* (*Tańce Laskie*). Co znamienne, pierwotnie wydane one zostały jako *valašské* (wałaskie). Dopiero pod wpływem bliskich kontaktów i współpracy ze wspomnianym wyżej Františkiem Bartošem Janáček zaczął od około 1890 roku nazywać swoje rodzinne okolice *Lašsko,* czyli *Ziemia Laska* (Procházka, 1953: 56–57). W latach 30. XX wieku koncepcja Lachów i Ziemi Laskiej została szeroko rozwinięta przez poetę Ervína Goja, tworzącego pod pseudonimem Óndra Łysohorsky. Fenomen jego działalności, kluczowy w kontekście debat ideologicznych wokół języka na pograniczu śląsko-morawskim, omówię szerzej w sekcji 7.2.3. Inną ważną postacią, która przed i po II wojnie światowej wpłynęła na upowszechnienie *laskości* w dyskursie regionalistycznym był Jože Vochala, muzealnik i animator kultury związany z Frydkiem-Mistkiem i sąsiednią (po śląskiej stronie Ostrawicy) wsią Siedliszcze (szerzej o nim zob. Křenek, 1993; Štika, 2003: 115–116).

Współcześnie idea regionu *Lašsko* (Ziemia Laska) reprodukowana jest m.in. w nazwie marki turystycznej Laska Brama Beskidów (*Lašská brána Beskyd*), za pomocą której promują się miejscowości Przybór, Koprzywnica, Sztramberk i Hukwaldy. W Koprzywnicy znajduje się Muzeum Laskie (*Lašské muzeum*), jedną z atrakcji Sztramberka są Laskie Łaźnie Piwne (*Lašské pivní kúpele*), we Frydku-Mistku działa Laski Klub Sportowy (*Lašský sportovní klub*), we wsi Hodoňovice otwarto minizoo pod nazwą *Lašský dvůr*, a przedsiębiorstwo Beskydská likérka ze Starego Miasta koło Frydka-Mistka produkuje Likier Laski (*Lašský likér*). Promocją laskiego dziedzictwa kulturowego zajmuje się istniejące formalnie od 2010 roku, a nieformalnie założone już w roku 1987, stowarzyszenie „Království lašské (Regnum lachiensis)", na czele którego

[369] O problematyce narodowości morawskiej, morawskim ruchu autonomistycznym i próbach kodyfikacji odrębnego języka morawskiego w XXI wieku zob. Lozoviuk, 2004; Bláha, 2005; Bláha, 2018; Krčmová, 2018.

stoi „laski król” Zdeněk Krulikovský (występujący jako Zdeňa Viluš I)[370]. Na stronie internetowej stowarzyszenia można zapoznać się m.in. z wytworzonym na melodię *Hej, Słowianie* hymnem Ziemi Laskiej, a także z mapą prezentującą obszar postulowanego regionu: obejmuje on znaczną część terenów przypisywanych gwarom laskim, ale bez rejonu Opawy, Kraiku Hulczyńskiego i fragmentów po polskiej stronie granicy, za to z Boguminem, Karwiną i Hawierzowem. Autorzy dzielą go na część morawską i śląską, które jednak „mimo pewnych różnic w zachowaniu kultury ludowej pojmują jako jedną całość wyrastającą ze wspólnych korzeni”[371]. W 2024 roku pod patronatem stowarzyszenia wyszła antologia tekstów poetyckich i prozatorskich o tematyce regionalnej pt. *Lašská čítanka* (Šatánková a kol., 2024). Odnoszą się one do obszaru jeszcze szerszego niż Ziemia Laska według definicji ze strony internetowej – tym razem uwzględniono także Opawę, Cieszyn, a nawet rejon Trzyńca i Jabłonkowa. Wśród wybranych do publikacji wierszy znalazł się utwór *Naša mluva* Olgi Tlučkovej, która do owej „naszej mowy” zaliczyła całe spektrum odmian językowych z kraju morawsko-śląskiego, zarówno laskich w rozumieniu klasyfikacji Bartoša, jak i tych o cechach lechickich: *V našim kraju, co dědina, / ozyvo se mluva jina (...) / Na Opavsku „přičiskaju“, / bliže Polske zaś „godaju“. / V Sedlišťach se pravi: śeno, / penize, stěna, koleno, / v Bruzovic už je to: śino, / pynize, sťina, kolino / a kole Hnojnika: śano, / pyňunze, sťana, kolano*[372] (s. 31). Zdeněk Krulikovský z kolei odniósł się tam do definicji Ziemi Laskiej w następujący sposób:

> Národopisný region reprezentuje především jazyk, z něj vycházejí písničky, muzika a tance. (…) Muzika a písně to nejlépe potvrzují, v písničce je pravda, vše ostatní je diskutabilní. (…) Zde bych znovu připomněl slova skladatele Ilji Hurníka (…): *Pravíte, že Janáček je Lach? Že Lašsko patří k Moravě? Morava vráží do starého historického Slezska klín až k Ostravě, ale že na tomto klíně zvaném Lašsko se mluví stejně, zpívá stejně a možná i myslí tak jako ve slezských krajích na západ i na východ odtud, že je to jeden celistvý kraj, kde kdysi tepala řeč krátkými slabikami, že tu znělo diferencovaně i a y a tvrdé a měkké l, že slova a akcenty na předposlední slabice se shlukovala v krátké věty (...). Pohyblivé státní hranice nemohou ničeho změnit na tom, že tento kraj bytostně patří ke Slezsku a že Janáček je náš!* (…) Přišla mi na mysl myšlenka, že Laši by se měli zvát Moravskými Slezany, Moravské Lašsko Moravským Slezskem. Avšak zkuste rodilému Místečanovi říct, že je Slezan, a co tak někomu z Brušperka, Příbora, z Frenštátu či Čeladné! (…) Dospěli jsme tehdy k názoru, že název pro náš etnografický region **Moravskoslezské Lašsko** je ideální.[373]

[370] Z „laskim królem” na temat jego działalności przeprowadzono wiele wywiadów. Przykładowo: *Zdeňka Viléma Krulikovského zvolilo králem třicet Lachů*, nasepraha.cz, 21.12.2011.

[371] Mapa wraz z opisem, co przedstawiciele stowarzyszenia rozumieją jako *Lašsko* dostępna jest na stronie https://www.lassko.eu/ [dostęp: 9.09.2025].

[372] W przekładzie: „W naszym kraju, co wioska / odzywa się mowa inna (...) / W Opawskiem »przyciskają«, / bliżej Polski zaś »godają«. / W Siedliszczach się mówi: *sieno*, / *penize*, *stiena*, *koleno*, / w Bruzowicach to już jest: *sino*, / *pynize*, *stina*, *kolino*, / a koło Gnojnika: *siano*, / *pinióndze*, *ściana*, *kolano*”.

[373] W przekładzie: „Region etnograficzny reprezentuje przede wszystkim język, z niego wywodzą się piosenki, muzyka i tańce. (...) Muzyka i pieśni potwierdzają to najlepiej, w piosence jest prawda,

(Šatánková a kol., 2024: 109–111)

Lider stowarzyszenia promującego współcześnie ideę laską staje zatem na stanowisku, że tereny po obu stronach historycznej granicy śląsko-morawskiej nie tylko tworzą kulturowo jedną nierozerwalną całość, ale jako ta całość są o wiele bardziej związane ze Śląskiem niż z Morawami. Kluczowym dowodem na to mają być cechy językowe (brak iloczasu, akcent na przedostatniej sylabie, rozróżnianie głosek *i*/*y* oraz *l*/*ł*), wpływające szczególnie na muzykę jako najważniejszą emanację kultury ludowej. Cały region laski można by jego zdaniem nazwać *śląskim*, na przeszkodzie jednak stoi fakt zakorzenienia się w świadomości społecznej podziału na Śląsk i Morawy, stąd kompromisowe sformułowanie o „Morawsko-Śląskiej Ziemi Laskiej". W dalszej części tego samego tekstu Krulikovský przypomniał swoją formułowaną od lat (por. np. Krulikovský, 2011) koncepcję „Wielkiej Ziemi Laskiej" (*Velké Lašsko*), która miałaby sięgać także na słowackie Kysuce i Orawę oraz obejmować dużą część południowej Polski. Twierdzi, że „z Lachami utożsamia się całe południe Polski" i „można tam odróżnić od siebie muzykę polską i laską"[374] (Šatánková a kol., 2024: 111). Wzmianka o „Wielkiej Ziemi Laskiej" pojawia się też na wspomnianej stronie internetowej stowarzyszenia wraz z mapką, wedle której ma się do niej zaliczać w zasadzie cały południowy Śląsk i południowa Małopolska, a nawet Spisz i rejon Bieszczad. Ogólnie rzecz biorąc, północna i wschodnia granica postulowanego regionu są przez współczesnych propagatorów *Lašska* traktowane bardzo luźno i niejednoznacznie. Jak wynika z wydawanych przez nich publikacji i wypowiedzi medialnych, główny punkt odniesienia stanowi dla nich granica południowa biegnąca grzbietem Beskidów – podkreślanie różnic z sąsiadującym od tamtej strony regionem, dla którego na przestrzeni XX wieku utrwaliło się języku czeskim określenie *Valašsko*, po polsku zaś jest on najczęściej nazywany Wołoszczyzną Morawską (z bogatej literatury na temat jego historii, języka i specyfiki kulturowej zob. np. Urbanová i in., 2014).

7.2.2. Gwary *laskie*, czyli *śląsko-morawskie*

W latach 60. XX wieku Arnošt Lamprecht jako pierwszy (por. Bělič, 1973) przestał na gruncie czeskiego językoznawstwa stosować problematyczny termin „gwary laskie"

o wszystkim innym można dyskutować. (...) Tu bym chciał znów przypomnieć słowa kompozytora Ilji Hurníka (...): *Mówicie, że Janáček jest Lachem? Że Ziemia Laska należy do Moraw? Morawy wbijają się klinem w stary historyczny Śląsk aż po Ostrawę, ale że w tym klinie zwanym Ziemią Laską mówi się tak samo, śpiewa się tak samo, a może i myśli tak jak na terenach śląskich na zachód i na wschód stąd, że jest to jeden spójny obszar, gdzie niegdyś mowa pulsowała krótkimi sylabami, że wybrzmiewało tu inaczej I oraz Y, a także twarde i miękkie L, że słowa i akcenty na przedostatniej sylabie łączyły się w krótkie zdania (...). Ruchome granice państwowe nie mogą nic zmienić w tym, że ta ziemia należy w swej istocie do Śląska i że Janáček jest nasz!* (...) Przyszła mi do głowy myśl, że Lasi powinni nazywać się Morawskimi Ślązakami, a Morawska Ziemia Laska – Morawskim Śląskiem. Ale spróbujcie rodowitemu mieszkańcowi Mistka powiedzieć, że jest Ślązakiem, a co dopiero komuś z Bruszperka, Przybora, z Frensztatu albo Czeladnej! (...) Doszliśmy zatem do wniosku, że nazwa **Morawsko-Śląska Ziemia Laska** jest dla naszego regionu etnograficznego idealna."

[374] W oryginale: *K Lachům se hlásí také celý jih Polska, lze i tam odlišit od sebe polskou muziku od lašské*.

na rzecz w założeniu bardziej neutralnego, geograficznego, określenia „gwary śląsko-morawskie" (*slezskomoravská nářečí*)[375], które usankcjonowane zostało w późniejszej literaturze, w szczególności w *Czeskim Atlasie Językowym* (*Český jazykový atlas*, 1992–2011). Jest ono dziś preferowane przez językoznawców, choć starsza wersja z wykorzystaniem atrybutu „laski" pozostaje w użyciu chociażby w podręcznikach szkolnych (Šrámek, 2015: 80), a *Nový encyklopedický slovník češtiny*, będący najłatwiej dostępnym w internecie profesjonalnym źródłem wiedzy bohemistycznej, podaje określenia *slezskomoravská* i *lašská* jako synonimiczne (Balhar, 2017). Począwszy od prac Lamprechta przez *Czeski Atlas Językowy* po wspomnianą encyklopedię internetową reprodukowany jest pogląd o podziale gwar śląsko-morawskich na trzy zasadnicze podgrupy: opawską (zachodnią), ostrawską (wschodnią) oraz frensztacką (południową). Z drugiej strony jako całość stanowią one w tym ujęciu część „śląskiej grupy dialektalnej" (*slezská nářeční skupina*), która poza nimi obejmuje „gwary śląsko-polskie" (*slezskopolská nářečí*)[376], do których zaliczane są odmiany typu lechickiego używane w granicach Republiki Czeskiej.

Uwzględnienie „gwar śląsko-polskich" w polu zainteresowania czeskiej dialektologii jako elementu „czeskiego języka narodowego" (*český národní jazyk*) (por. Kloferová, 2017) samo w sobie zasługuje na uwagę jako stanowisko ideologiczne. Mimo że polsko-czeska granica państwowa nie jest granicą językową w odniesieniu do tradycyjnego cieszyńskiego systemu językowego, to jednak mowa miejscowości po jej zachodniej stronie jest uwzględniana w badaniach, a tych po stronie wschodniej już nie. Błędem byłoby jednak zakładać, że czeskich dialektologów z zasady interesował wyłącznie język w obrębie państwa czeskiego, ponieważ na przykład w *Czeskim Atlasie Językowym* uwzględnione zostały punkty badawcze na terenie Polski – Branice w powiecie głubczyckim oraz Krzanowice i Pietrowice Wielkie w powiecie raciborskim, a więc miejscowości, gdzie występują lub występowały odmiany typu śląsko-morawskiego (*Český jazykový atlas 1*: 44). O włączeniu do badań nad czeszczyzną zadecydowały więc w jednym przypadku czynniki socjolingwistyczne i zapoczątkowane po 1920 roku tendencje rozwojowe wiążące zachodni Śląsk Cieszyński z obszarem czeskim, w drugim zaś genetyczna bliskość z odmian powszechnie klasyfikowanymi jako czeskie (por. omówienie kwestii klasyfikowania lektu cieszyńskiego jako czeskiego czy mającego proweniencję czeską zawarte w sekcji 2.2). Z drugiej strony polscy dialektolodzy byli w przeszłości żywotnie zainteresowani problematyką gwar laskich, akcentując ich przejściowy charakter polsko-czeski (Stieber, 1934; Nitsch, 1957: 22–23), a nawet wprost uwzględniając w swoich propozycjach podziału dialektu śląskiego

[375] Choć jako zdefiniowany językoznawczo termin zaistniało dopiero w drugiej połowie XX wieku, sformułowanie to używane było już wcześniej. Jako pierwszy używał go najprawdopodobniej Reginald Kneifel w swojej *Topographie des kaiserl. königl. Antheils von Schlesien* z lat 1804–1806 – zob. s. 41.

[376] Ponownie zachodzi tu ciekawa zbieżność z terminologią stosowaną już przez Reginalda Kneifela. Synonimicznie używane określenia to „gwary polskiego typu" (*nářečí polského typu*), „gwary przejściowe czesko-polskie" (*přechodová nářečí česko-polská*), czy też „gwary polsko-czeskiego pasa mieszanego" (*nářečí česko-polského smíšeného pruhu*) – zob. sekcja 2.2.

rozumianego jako jeden z dialektów polskich. Szczególnie charakterystyczna jest tu koncepcja Stanisława Bąka (1971), dla którego *gwary laskie* („sięgające w pobliże Nowego Jiczyna") stanowiły jeden z odłamów *gwar zachodniocieszyńskich*, które z kolei były jednostką podrzędną wobec *gwar cieszyńskich*, a te wobec *gwar zachodnio-południowo-śląskich*. Nowsze próby klasyfikacji (Wyderka, 2011) rezygnują jednak z uwzględniania obszaru laskiego w ramach śląszczyzny.

Obecnie tradycyjne odmiany laskie vel śląsko-morawskie cechują się już nikłą żywotnością. Wywarły jednak w drugiej połowie XX wieku przemożny wpływ na ukształtowanie się interdialektu używanego w Ostrawie i jej szeroko pojętych okolicach (por. Valíková, 1971; Šrámek, 1979; Skulina, 1986; Šrámek, 1997; Havlásková, 2007). Tak zwana *ostravština* cechuje się m.in. wymową bez iloczasu i z akcentem wyrazowym na przedostatnią sylabę, pewnymi specyfikami składniowymi (np. połączenia przyimkowe z dopełniaczem w miejscu, gdzie czeszczyzna standardowa i pozostałe dialekty używają celownika: *kvůli*/*díky toho, [i]du do doktora*) oraz licznymi regionalizmami leksykalnymi (do najbardziej ikonicznych należą takie jak *kaj, robit, bo, synek, cyp* czy *chachar*). Jest postrzegana zarówno przez samych użytkowników, jak i osoby z zewnątrz, jako bardzo wyróżniająca się odmiana językowa i stanowi jeden z symboli lokalnej tożsamości. Często bywa wykorzystywana jako tworzywo artystyczne – można tu wspomnieć np. utwory Jaromíra Nohavicy, Pavla Dobeša i kapeli Buty, występy kabaretowe Michala Kavalčíka alias Ruda z Ostravy, twórczość publicystyczną Ladislava Větvički czy aktywny w latach 2004–2006 blog Ostravaka Ostravskiego, którego teksty zostały później wydane w formie książkowej, a także stały się w inspiracją dla sztuk teatralnych i filmu pełnometrażowego. Funkcjonuje też w reklamie i jako element promocji miasta/regionu, czego wyrazem jest chociażby sprzedawana obecnie (stan na rok 2025) seria oficjalnych ostrawskich gadżetów (koszulki, torby, kubki) z umieszczonymi na nich lokalnymi wyrażeniami (*Fajne, no ni?*; *Bo!!!*). Dużą popularnością cieszą się różnego rodzaju amatorskie słowniczki publikowane w formie elektronicznej[377] i drukowanej (Janeček, 2005; Záruba, 2007; Štenclová, 2024), internetowe quizy znajomości dialektu[378] czy filmiki demonstrujące różnice między

[377] Na przykład: 1) *Ostravský slovník* na stronach Klubu přátel Hornického muzea v Ostravě (https://wwwrs.hornicky-klub.info/slovnik.php [dostęp: 9.09.2025]); 2) *Ostravština snadno a rychle* (https://images.uncyclomedia.co/necyklopedie/cs/7/70/Ostravština_snadno_a_rychle.pdf [dostęp: 9.09.2025]); 3) brain2brain, *Slovník ostravštiny aneb ostravsky snadno a rychle*, youtube.com, 13.01.2014; 4) Petra Olšovská, Marek Fešar: *Slovníček nářečí*, 2021 (https://petula-a-marek-fesarovi.webnode.cz/kopie-z-o-nas2/ [dostęp: 9.09.2025]); 5) Petr Broulík, *Fajront! Zaber, gyzde! Ostravština žije i díky hornictví*, patriotmagatin.cz, 4.09.2023;

[378] Na przykład: 1) Český rozhlas Ostrava, *KVÍZ: Bo, kaj, buty, gatě, kobzole... Jak dobře rozumíte ostravštině?*, 21.02.2020; 2) Aleš Uher st. & Bronislava Rudinská Supíková, *KVÍZ: Rozumíte ostravštině?*, denik.cz, 30.07. 2021; 3) Michael Mlynář, *KVÍZ: Dostanete se od nádraží do centra? Otestujte své znalosti ostravštiny*, novinky.cz, 15.04.2024; 4) Topi Pigula, *Kvíz: Ostravština pro pokročilé. Tentokrát se budeme věnovat složitějším výrazům*, koktejl.cz, 14.06.2024; 5) Tomáš Klezl, *Co je to gyzd, chvalidupa nebo žgraň? Zkuste si, jak znáte jazyk "kratkych zobaku"*, zpravy.aktualne.cz, 13.07.2024;

czeszczyzną ostrawską a standardową lub praską[379].

Jeśli chodzi o gwary laskie na terytorium Polski, również one wyszły z powszechnego użycia (zwłaszcza w młodszych pokoleniach)[380], choć podejmowane są próby ich pielęgnowania poprzez działalność folklorystyczną (np. konkursy gwarowe) czy tworzenie przestrzeni takich jak nastawiona na pisanie *po morawsku* grupa facebookowa *Ja je stuć. Skuć ty żeś je? Moravian culture, language and tradition*[381]. W powiecie głubczyckim, gdzie użytkownicy odmian śląsko-morawskich stanowili już przed II wojną światową zdecydowaną mniejszość z uwagi na daleko posunięte procesy germanizacyjne (por. Steuer, 1937: 4), a po 1945 roku zostali zdominowani liczebnie przez nowych polskich osadników, nastąpiła praktycznie pełna asymilacja językowa w kierunku polszczyzny ogólnej. Inaczej rozwinęła się sytuacja w powiecie raciborskim, gdzie wsie „morawskie" bezpośrednio sąsiadowały z areałem języka śląskiego. Pod wpływem intensyfikacji wzajemnych kontaktów, mieszanych małżeństw, pracy mieszkańców w zakładach przemysłowych po wschodniej stronie Odry itd. doszło tam do rozprzestrzenienia się lechickiej śląszczyzny i to właśnie ona – w niektórych przynajmniej miejscowościach – wyparła niemal całkowicie z użycia mowę śląsko-morawską (Szymańska, 2012; Wyderka, 2015)[382]. Osobne zagadnienie stanowią przemiany tożsamościowe tamtejszej ludności: w latach 90. XX wieku wsie zamieszkiwane przez potomków Morawców stały się znaczącymi ośrodkami mniejszości niemieckiej (Kowalski, 2016).

7.2.3. Óndra Łysohorsky i laski język literacki

Dla debat ideologicznych wokół języka na pograniczu śląsko-morawskim ogromne znaczenie ma fenomen działalności Ervína Goja alias Óndry Łysohorskiego[383]. Pochodził

[379] Na przykład: 1) *Kurz ostravštiny* na profilu facebookowym J&T Banka Ostrava Beach Pro (https://www.facebook.com/ostravabeachpro/videos/2008230715854866 [dostęp: 9.09.2025]; 2) Simíno a Martýno, *PRAŽÁK se ptá v OSTRAVĚ na cestu OSTRAVAKA!*, youtube.com, 13.04.2023; 3) naše ostrava, *Ostravský slovníček*, youtube.com, 30.04.2023.

[380] Marcela Szymańska (2024) twierdzi w odniesieniu do południowej części powiatu raciborskiego, zwłaszcza gminy Krzanowice, optymistycznie: *Za fenomen można jednak uznać fakt, iż (...) gwara morawska zachowała swoją odrębność. Nadal jest „językiem" wciąż żywym i obecnym w życiu autochtonicznej ludności. (...) Pozostaje sposobem porozumiewania się bez względu na stopień wykształcenia, wykonywany zawód czy sytuację językową. W tej sytuacji okazuje się być nieaktualne stwierdzenie Janusza Siatkowskiego: „zachowana jeszcze dobrze bezpośrednio po wojnie gwara laska znajduje się dzisiaj w stanie zaniku. W miejscowościach pierwotnie laskich wszyscy mówią po polsku, z zasady językiem literackim, wplatając pojedyncze wyrazy i formy morawskie. (...)"* (ss. 39–40). Zarazem ciekawy obraz faktycznej sytuacji językowej w tym rejonie oferują umieszczone w tej monografii cytaty z przeprowadzonych przez badaczkę wywiadów. Większość wypowiedzi osób urodzonych najpóźniej w latach 70. XX wieku jest rzeczywiście w morawskiej/laskiej odmianie językowej, podczas gdy młodsi rozmówcy wypowiadają się wyłącznie w standardowej polszczyźnie.

[381] Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/groups/2053575018208791/ [dostęp: 9.09.2025].

[382] Potwierdzają to również moje obserwacje terenowe i wywiady z miejscowości Bolesław, Tworków oraz Owsiszcze, gdzie prowadziłem badania w ramach równoległego projektu.

[383] Imię i nazwisko zapisywano także w postaci niemieckiej jako Erwin Goy (Martinek, 2016: 12). W niektórych źródłach pojawia się ponadto zapis: Erwin Goj. Pseudonim *Óndra Łysohorsky* nawiązuje

on z Frydka (rocznik 1905), uzyskał doktorat na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze, w latach 1930–1939 pracował jako nauczyciel w kilku szkołach średnich głównie na Słowacji. W czasie II wojny światowej przebywał w Związku Radzieckim, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu czechosłowackiej komunistycznej emigracji politycznej, po czym w maju 1946 roku powrócił do Bratysławy. W latach 50. XX wieku był związany zawodowo z bratysławskim uniwersytetem, przez pięć lat kierował tamtejszą katedrą języków obcych. W 1960 roku habilitował się tam pracą z dziedziny germanistyki, ale już w kolejnym roku odszedł z powodów zdrowotnych na emeryturę (Martinek, 2016: 12–20).

Goj/Łysohorsky zapisał się w historii przede wszystkim jako poeta tworzący w wykreowanym przez siebie *języku laskim*, który bazował na odmianie używanej w okolicach Frydka (a więc bezpośrednio na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Moraw), wzbogaconej o elementy leksykalne zapożyczone ze standardowej polszczyzny lub czeszczyzny oraz inwencję słowotwórczą autora (Martinek, 2016: 63–64). Pierwszym dziełem wydanym w tym języku był tomik *Spiwajuco piaść* z roku 1934. Posłowie do niej stanowi manifest ideologiczny poety, w którym dowodził on odrębności narodu laskiego od Polaków i Czechów oraz języka tegoż narodu od języka polskiego i czeskiego. Jak twierdził:

> Lašsky jazyk, w širokych rysach, je mluva ludu w sewerowychodni Morawě, w starym „rakuskym Ślónsku“ a w Hučinsku (česky: Hlučínsku).
>
> Prawda je, že lašsky jazyk představuje własny organizmus, kěry śe rozeznowo podstatnými znakami jak od jazyka českeho, tak od polskeho. Od českeho jazyka mezi inšim akcéntém na předostatni słabice a ňedostatkem rozdźiłu w kwantyće, od polskeho jazyka ňedostatkém nosowek a podstatnym rozdźiłem w kónzónantyzmu. Króm teho ukazuje jazyk lašsky welke rozdźiły na polu syntaktyckym jak od jazyka českeho tak od jazyka polskeho.[384]
>
> (Łysohorsky, 1934: 97, 100)

Łysohorsky miał poglądy komunistyczne, czemu dawał wyraz zarówno w swojej poezji[385], jak i we wspomnianym manifeście. Przyczynę braku uznania dla laskiej odrębności widział w tym, że nie odpowiadała ona interesom niemieckich, czeskich ani polskich kapitalistów, na których usługach znajdowała się „burżuazyjna nauka”.

do postaci legendarnego zbójnika Ondraszka oraz Łysej Góry – szczytu w Beskidzie Morawsko-Śląskim, który miał być jego siedzibą (Buchtová, 2009: 103).

[384] W przekładzie: „Język laski, mówiąc ogólnie, to mowa ludu na północno-wschodnich Morawach, w starym »Śląsku austriackim« i w Hulczyńskiem.” | „Prawdą jest, że język laski stanowi własny organizm, który odróżnia się wyraźnymi cechami zarówno od języka czeskiego, jak i polskiego. Od czeskiego między innymi akcentem na przedostatniej sylabie i brakiem różnicy w długości samogłosek, od polskiego brakiem nosówek i zasadniczymi różnicami w systemie spółgłoskowym. Oprócz tego język laski wykazuje wielkie różnice na płaszczyźnie składniowej jak od języka polskiego, tak czeskiego”.

[385] Tomik *Spiwajuco piaść* zawiera takie utwory jak np. *Před obrazém Leninowym*. Fragment brzmi: *Před jeho obrazém mi rosnu śiły: robotnictwo swěta śe wlěwo mi w žiły / (...) hodźina už bije, už přyšeł začatek naši misyje*.

Nadzieję na lepszą przyszłość wiązał zaś z rewolucją socjalistyczną, stawiając za wzór Związek Radziecki, gdzie „scentralizowany naród rosyjski rozpadł się na naturalnych 185 części”[386] (Łysohorsky, 1934: 99). Abstrahując od marksistowskiej retoryki, interpretacja przez Łysohorskiego wydarzeń, które doprowadziły do podziału Śląska Cieszyńskiego między Polskę a Czechosłowację po I wojnie światowej, jest w zasadzie zgodna z poglądami prezentowanymi do dziś w ramach śląskocentrycznej wspólnoty pamięci (por. sekcja 4.1.2.): wykorzystywane przez jedną i drugą stronę argumenty natury historycznej, językoznawczej czy etnograficznej były w równym stopniu jedynie pretekstem w rywalizacji o zasoby gospodarcze regionu. „Na moście przez Olzę w Cieszynie stoją obie prawdy naprzeciwko siebie”[387] (Łysohorsky, 1934: 97) i obie są równie odległe wobec rzeczywistych potrzeb i odczuć śląskiego/laskiego ludu. W kontekście problematyki omawianej w niniejszej rozprawie nie można nie wspomnieć, że „dawne Księstwo Cieszyńskie” Łysohorsky uznał w swoim manifeście za *ňejznačňejši dźił lašske zémě*, czyli „największą/najbardziej znaczącą część kraju laskiego” (Łysohorsky, 1934: 96).

Dla Łysohorskiego najważniejszym konceptem była **laskość**, ale często odwoływał się również do **śląskości**. Nazwa *Śląsk* pojawia się w jego utworach w dwojakim sensie – czasem jako nazwa całej historycznej krainy włącznie z Wrocławiem, innym zaś razem jako jeden z synonimów dla Ziemi Laskiej, a więc z włączeniem w swój zakres znaczeniowy także fragmentu historycznych Moraw. W debiutanckim tomiku zawarte zostały utwory takie jak *Ślónsky spěw* (gdzie wymienione są obok kilku śląskich miejscowości także morawskie Witkowice), *Ślónsko balada*, *Ślónsky kérchów* czy *Ślónsko osława osémadwacateho oktobra*. Pavel Wodecki zwraca uwagę, że z czasem poeta coraz silniej się identyfikował ze swoim wyobrażeniem Ziemi Laskiej i frekwencja występowania słów *Śląsk* i *śląski* w utworach napisanych po roku 1934 maleje na rzecz *Ziemi Laskiej* i *laskiego* (Wodecki, 2005: 125–126). Niemniej wymienne używanie określeń *laski* i *śląski* pozostaje charakterystycznym elementem koncepcji Łysohorskiego. Odwoływał się on także w tych samych kontekstach do **morawskości** (np. w *Baladzie o hranicach*, w której wymienia Racibórz, Bogumin i Cieszyn, pisze: *Kaj duch je Morawców? Piaśćami stérhany. / Jak čeło tak duch v třech stranach swěta. / Kěj kořéň lašsky śe wzmože do kwěta?*) lub **beskidzkości** (jak w utworze *Lašsko pěsnička*, gdzie padają słowa: *Sto roków śće śe w Beskydsku tropili / Šak wšeckych śće nas ňepřewrócili*[388] – a więc z nazwą regionu *Beskydsko* urobioną w analogiczny sposób do *Lašsko* i *Ślónsko*). W manifeście ideologicznym zawartym w posłowiu do *Spiwajucej piaści* deklarował z kolei, że język, którego kodyfikacji się podjął, określany jest równolegle jako „laski”, „morawski”, „śląski” bądź jeszcze inaczej:

> Bodej śe wi, że słowo „lašsky“ ňeznači žodén prozny pojém katedry, ale že označuje wšeljakymi menami (na př. lašsky, morawsky, šlonsky a. t. d.) jazyk, kěreho užiwaju

[386] W oryginale: *Céntralizowany jedźiny rusky noród śe rozpadnuł w pérwšim socyjalistyckym štatu na přyrodzénych 185 dźiłów*.
[387] W oryginale: *Na mośće přes Olzu w Ćešiňe stojo obě prawdy proći sobě*.
[388] Fragmenty wierszy zaczerpnięte z: Łysohorsky, 1934, s. 55 i s. 61. Podkreślenia własne – K.C.

přibližně dwa milijóny ludźi.[389]

(Łysohorsky, 1934: 94)

Mnogość terminów odnoszących się do tego samego obszaru – bliżej niedookreślonego pogranicza śląsko-morawskiego – nie jest bynajmniej typowa wyłącznie dla Łysohorskiego. W podobny sposób postępował Vladimír Vašek alias Petr Bezruč, autor czeskojęzycznego zbioru poetyckiego wydanego po raz pierwszy w 1903 roku jako *Slezské číslo* (*Numer Śląski*) „Besed Času", dodatku literackiego dziennika „Čas", a później w wielu kolejnych, bardziej rozbudowanych edycjach jako *Slezské písně* (*Pieśni Śląskie*). Dzieło to weszło do kanonu literatury czeskiej (do dziś jest lekturą szkolną), a sam Bezruč – łączący w swoich wierszach czeskocentryczną perspektywę na kwestie etniczne z krytyką kapitalistycznego ucisku miejscowych robotników – został po II wojnie światowej wyniesiony do rangi czeskiego bohatera narodowego (Szymeczek, 2015b). Jego pomniki są nieodłącznym elementem krajobrazu kulturowego w dzisiejszym kraju morawsko-śląskim, został też patronem niezliczonych ulic, parków, osiedli, instytucji kultury itp. Tytuł *Slezské písně* sugeruje, że utwory dotyczą jedynie Śląska. Tymczasem część z nich poświęconych jest miejscowościom leżącym po morawskiej stronie granicy historycznej (np. wiersze *Sviadnov* i *Paskov*). Zarazem często wykorzystuje określenie *Morawcy* i *język morawski* w odniesieniu do ludności Śląska Cieszyńskiego, także tej posługującej się śląszczyzną typu lechickiego (*Jsme Moravci, ale jsme z Dombrové | my jen po moravsky řondźimy, co z Tošonovic*[390]). Z kolei w wierszu *Blendovice* sformułowania *slezský lid* i *moravský lid* występują w tym samym kontekście. Innym razem (wiersz *Já*) Bezruč sam siebie nazywa wieszczem *od Beskydu lidu*, a o swoim przywiązaniu do beskidzkości rozumianej szerzej niż tylko w sensie fizycznogeograficznym wypowiedział się też w korespondencji z Jaroslavem Procházką, zapytany o stosunek do terminu *Lašsko*, którego akurat był przeciwnikiem[391]. Również we współczesnej antologii tekstów poetyckich i prozatorskich *Lašská čítanka* (Šatánková a kol., 2024) pojawiają się obok siebie liczne odwołania do laskości, śląskości, morawskości i beskidzkości, ewidentnie traktowane przez autorów w sposób komplementarny.

---

[389] W przekładzie: „Wiedzcie, że słowo »laski« nie oznacza żadnego pustego pojęcia naukowego, ale że określa pod różnymi nazwami (np. laski, morawski, śląski itd.) język, którego używa około dwóch milionów ludzi".

[390] Fragmenty wierszy *Dombrová I* oraz *Tošonovice* zaczerpnięte z wydania: Bezruč, 2014, ss. 47 i 114. Z tego samego wydania pochodzą pozostałe cytaty fragmentów lub tytułów utworów w tym akapicie.

[391] Cytat: *Název „Lašsko" nám přišil na chrbet filolog K.V.* [sic!] *Šembera (...) a po něm F. Bartoš. Neznám jiného názvu, užívám pro kraj a lid termínu „beskydský". Snad jsem Vám napsal, že ten význam byl čut za mých mladých let jako urážlivý – a že Ukrajinci říkají Polákům „Ľaši" ve smyslu nijak lichotivém. Jos. Vochala, sekretár musea frýdeckého, fedruje ten termín jak může, já bych nechtěl slouti „lašským rodákem"* (Procházka, 1953: 62). W przekładzie: „Nazwę »Ziemia Laska« przyszył do nas filolog [Alois Vojtěch] Šembera (...), a po nim F[rantišek] Bartoš. Nie znam innej nazwy, używam dla okolicy i ludu terminu »beskidzki«. Chyba pisałem panu, że za moich młodych lat to było postrzegane jako obraźliwe i że Ukraińcy mówią na Polaków »Ljachy« w sensie nijak pochlebnym. Jos[ef] Vochala, sekretarz muzeum frydeckiego, promuje ten termin jak tylko może, [ale] ja bym nie chciał być nazywany »laskim krajanem«".

Jak zauważył Libor Martinek, „wystąpienie Łysohorskiego z poezją pisaną po lasku i teorią o odrębnym narodzie laskim wzbudziło reakcje polemiczne, których intensywność nie ma chyba w dziejach nowoczesnej literatury czeskiej odpowiednika. (…) [F]ala sporów, którą wywołał, rozgrywała się nie tylko na polu kultury, ale i polityki, zarówno przed wojną, jak i po wojnie”[392] (Martinek, 2016: 9). O ile artystyczna strona jego poezji została przyjęta z uznaniem, poparcie dla swojej teorii etniczno-językowej znalazł „w zasadzie jedynie wśród kilku lewicowych intelektualistów”[393] (Martinek, 2016: 39). W większości przypadków jego poglądy spotkały się z całkowitym odrzuceniem. Krytycy zarzucali mu separatyzm, nazywali nacjonalistą, uznawali jego wystąpienie za przejaw wstecznictwa i demagogii. Wykreowany przez Łysohorskiego język laski uważano za twór sztuczny, niezrozumiały dla ludu, który miał się nim rzekomo posługiwać. Poeta miał być „jedynym przedstawicielem wymyślonego narodu”. Wymyślonego, ponieważ po pierwsze miejscowa ludność wcale za przedstawicieli odrębnego narodu laskiego się nie uważała, po drugie – epoka kształtowania się narodów została w mniemaniu krytyków definitywnie zakończona (Martinek, 2016: 39–47).

W czasie pobytu w ZSRR Goj próbował zainteresować swoją koncepcją samego Stalina. Wiosną 1944 roku wysłał do radzieckiego przywódcy list, w którym skarżył się na kampanię nienawiści, jaką w jego ocenie rozpętali przeciwko niemu inni czescy komuniści, przede wszystkim Zdeněk Nejedlý i Václav Kopecký. Podobnie jak w posłowiu do *Spiwajucej piaści*, porównywał sytuację Lachów z małymi narodami Kaukazu, które dopiero dzięki władzy radzieckiej uzyskały podmiotowość, a ich języki zostały podniesione do rangi języków literackich[394]. Według wspomnień Kopeckiego do sporu o status Lachów i języka laskiego miał się odnieść sam Komitet Centralny KPZR, który poprosił o wydanie stanowiska radziecką Akademię Nauk. I to jej ekspert miał definitywnie orzec, że „laszczyzna nie jest żadnym swoistym językiem narodowym, lecz tylko ludowym narzeczem czeszczyzny jako języka narodu czeskiego”, a „Lachowie nie stanowią jakiegoś samodzielnego narodu obok Czechów”[395] (Martinek, 2016: 45).

[392] W oryginale: *Vystoupení Łysohorského s poezií psanou v laštině a teorií o svébytném lašském národě vzbudilo polemické reakce, jejichž intenzita zřejmě nemá v dějinách moderní české literatury obdobu. Łysohorskému zaručilo, že vlna sporů, jíž vyvolal, se odehrávala nejen na kulturním, ale i na politickém poli jak před válkou, tak po válce.*

[393] W oryginale: *Óndra Łysohorsky našel oporu pro svou teorii o lašském národě v podstatě jen u několika levicových intetelektuálů. (...) Ve většině případů se Łysohorsky se svou teorií o existenci lašského národa setkal s celkovým odmítnutím.*

[394] Treść listu w przekładzie Pavla Wodeckiego na język czeski została opublikowana w jego artykule z 2005 roku (Wodecki, 2005: 134–136) i przedrukowana w monografii Libora Martinka (Martinek, 2016: 219–221).

[395] W oryginale: *Také Kopecký s úlevou podává zprávu o rozbití mylných jazykových a etnografických teorií Łysohorského: „Ústřední výbor KSSS se obrátil na Akademii nauk SSSR, na akademické vědecké odborníky slavistiky, aby vyjádřili své stanovisko k našim sporům s Óndrou Łysohorským. K naší veliké radosti se stalo, že profesor Selišev (...) vynesl takovýto rozhodující posudek: dokázal, že laština není žádným osobitým národním jazykem, nýbrž že jest jen lidovým lokálním nářečím češtiny jako jazyka českého národa, že Lachové nepředstavují nějaký samostatný národ vedle Čechů, nýbrž že pokud tzv. Lachové jsou nějak svérázně osobití, tak to jsou vlastně jen částečně popolštění Češi. (...)*”.

Wokół dokładnego przebiegu ówczesnych wydarzeń, rekonstruowanych głównie na podstawie relacji Kopeckiego, pozostają pewne niejasności, bezsprzecznie jednak zaważyły one na tym, że negatywna recepcja poglądów Goja na kwestie etniczno-językowe (kontrastująca z uznaniem dla walorów artystycznych i lewicowego przesłania jego poezji) dominowała przez wiele kolejnych lat (Martinek, 2016: 45–47).

Poezja sama w sobie wartościowa, ale nie powinna być pisana sztucznym językiem z myślą o nieistniejącym narodzie – tak można podsumować główny nurt opinii czechosłowackiej krytyki o twórczości Óndry Łysohorskiego w powojennych dekadach (por. Pallas, 1960). Jak podaje Ewald Osers, w 1961 roku wydano wręcz zakaz publikacji jego dzieł w oryginalnej laskiej wersji językowej, mogły wychodzić tylko w przekładzie (Osers, 2009: 139). Faktem jest, że poeta cieszył się za granicą o wiele większą popularnością niż w swojej ojczyźnie. Jego wiersze były przekładane na język angielski, rosyjski, francuski, niemiecki[396], słowacki, węgierski, a nawet grecki. Na przełomie lat 60. i 70. XX wieku (źródła różnią się co do dokładnych dat: podawane są lata 1966, 1969, 1970 albo 1971) był nawet zgłaszany jako kandydat do literackiej Nagrody Nobla. Inicjatywę tę popierały niektóre środowiska literackie francuskie, szwajcarskie, niderlandzkie czy greckie. Łysohorsky sam siebie próbował w tym okresie prezentować jako laski odpowiednik Frédérica Mistrala, noblisty tworzącego w skodyfikowanej przez siebie odmianie języka oksytańskiego (Martinek, 2016: 133–134, 139).

Łysohorskiego nie można dziś nazwać poetą zapomnianym. Jego osobie i twórczości poświęcono przed i po roku 1989 wiele publikacji naukowych (wymienić tu można teksty takich badaczy jak: Aleksander Duliczenko, który uwzględnił laski w swojej klasyfikacji słowiańskich mikrojęzyków literackich (1981), Libor Martinek, Grażyna Balowska, Sergej Skorvid, Kevin Hannan, Jiří Marvan, Pavel Gan czy Michal Vašíček); a także wiele tekstów popularnych. Jiří Marvan mówił wręcz o „lachologii" jako swoistej dyscyplinie badawczej (Balowska, 2008: 4). W pielęgnowanie pamięci o „laskim bardzie" mocno zaangażowało się Muzeum Beskidów we Frydku-Mistku. Powstała tam izba pamięci poety, zorganizowano kilka poświęconych mu konferencji specjalistycznych, pod egidą tej placówki jest również wydawany aperiodyk *Zpravodaj Centra Ondry Łysohorského* (Martinek, 2016: 141). Łysohorsky pozostał jednak outsiderem. Literacka laszczyzna nigdy nie wyszła poza ramy indywidualnego eksperymentu językowego. Jiří Marvan pisał w przedmowie do jednego z „lachologicznych" opracowań:

> Jeżeli idiolekt to „mowa jednostki ze wszystkimi wyróżniającymi osobliwościami (które nie powtarzają się u innych jednostek)", to Łysohorsky niechcący, a wręcz wbrew swojej woli, stworzył poprzez poetycką laszczyzną nowe pojęcia: idiolingwa i idiopoezja, język i poezja jednego jedynego autora (...). Ta idiolingwa to język literacki, który od innych języków literackich – a konkretnie mikrojęzyków, jak

[396] W tym języku Łysohorsky również sam tworzył. Libor Martinek podaje z odwołaniem do pracy dyplomowej Pavla Gana z roku 1957, że do tego czasu Łysohorsky napisał 550 utworów po lasku, ale ponad dwa tysiące w języku niemieckim (Martinek, 2016: 137).

> np. rusiński na Słowacji czy burgenlandzki chorwacki – różni się głównie tym, że to język jednostki, że nikt inny go aktywnie (pomimo pewnych prób innych adeptów i oczywiście pomijając teksty nieliterackie) nie używał i używać nie będzie.[397]
>
> (Balowska, 2008: 13–14)

Pochodząca z Szylerzowic w Kraiku Hulczyńskim pisarka Eva Tvrdá jest jedynym znanym mi przypadkiem osoby tworzącej teksty literackie w języku pogranicza śląsko-morawskiego, która odwołuje się do skodyfikowanej przez Łysohorskiego postaci języka laskiego jako bezpośredniej inspiracji dla własnej twórczości. W posłowiu do wydanej w 2019 roku noweli *Očima vidět / Očami vidźeć* tłumaczyła ona swoje wybory językowe następująco:

> V současnosti na Hlučínsku (...) velice rychle mizí užívání původního jazyka. Ve snaze zpomalit tento proces pokusila jsem se napsat novelu ve dvou jazycích, ve spisovné češtině a ve spisovném jazyce slezskomoravské oblasti. Spisovnou podobu jazyka slezskomoravské oblasti kodifikoval svojí tvorbou ve 30. letech minulého století básník Óndra Łysohorsky, jazyk nazval laštinou. Pokusila jsem se na jeho snahy navázat. Jazyk jsem aktualizovala o živé zbytky západolašské oblasti, jak je od dětství znám a vnímám. Łysohorsky svou laštinu později upravil, mým hlavním zdrojem však byla poezie, která vznikala před uvedenou úpravou. Při transkripci jsem vycházela ze zvukové podoby laštiny. Jazyk Łysohorského považuji za jazyk básnický, jazyk, který užívám ve své novele, považuji za neutrální podobu laštiny.[398]
>
> (Tvrdá, 2019: 91)

Nie przyjęła się także koncepcja narodu laskiego. Nigdy nie powstała wspólnota, która by się z tak definiowaną wspólnotą narodową utożsamiała. Choć współcześnie nie brakuje osób czy instytucji odwołujących się do pojęć *Laši* i *Lašsko*, traktowane są one jedynie jako wyraz pewnej specyfiki regionalnej, często jako marka turystyczna bądź humorystycznie (jak w przypadku wielu aspektów działalności „Królestwa Laskiego"). Sam Łysohorsky nie jest poza środowiskiem badaczy i niektórych regionalistów szerzej

[397] W oryginale: *Je-li idiolekt „mluva jednotlivce se všemi jedinečnými zvláštnostmi (které se neopakují u jiných jednotlivců)", pak Łysohorsky neúmyslně, a dokonce proti vlastní vůli vytvořil svou básnickou laštinou nové pojmy, idiolingva a idiopoezie, jazyk a poezie jediného autora (...). Tato idiolingva je literární jazyk, který se od jiných literárních jazyků – specificky mikrojazyků, jako je např. rusínština slovenská nebo burgenlandská chorvatština – liší hlavně tím, že je to jazyk jednotlivce, že ho aktivně nikdo jiný (přes určité pokusy jiných adeptů a samozřejmě přes texty neliterární) nepoužíval a používat nebude*.

[398] W przekładzie: „Współcześnie w Kraiku Hulczyńskim (...) bardzo szybko zanika używanie pierwotnego języka. Starając się spowolnić ten proces, podjęłam się napisania noweli dwujęzycznie, literacką czeszczyzną i w literackim języku obszaru śląsko-morawskiego. Literacką postać języka obszaru śląsko-morawskiego skodyfikował poprzez swoją twórczość poeta Óndra Łysohorsky w latach 30. XX wieku, język ten nazwał laskim. Podjęłam próbę kontynuacji jego starań. Język zaktualizowałam o żywe pozostałości zachodniolaskich gwar, tak jak je znam i jak jestem z nimi osłuchana od dziecka. Łysohorsky dokonał później w swojej laszczyźnie zmian, ale moim głównym źródłem była poezja powstająca przed tymi zmianami. W transkrypcji opierałam się na brzmieniu mówionej laszczyzny. Język Łysohorskiego uważam za język poetycki, natomiast język, którego używam w swojej noweli, uznaję za neutralną postać języka laskiego".

znany w swoich rodzinnych stronach (Martinek, 2016: 179), co potwierdzają również moje obserwacje terenowe.

7.2.4. Język laski Łysohorskiego a śląski ruch emancypacyjny

Óndra Łysohorsky pisząc o narodzie i języku laskim odwoływał się do terytorium obejmującego dawny Śląsk Austriacki wraz z przyległymi fragmentami Moraw. Dziś jednak jego koncepcje rezonują najsilniej gdzie indziej – w środowisku aktywistów zaangażowanych na rzecz emancypacji języka i narodowości śląskiej na dawnym Śląsku pruskim. Poeta przedstawiany jest przez nich jako jeden z pionierów kodyfikacji śląszczyzny i bojownik o uznanie odrębności narodowej Ślązaków. Ten aspekt recepcji dzieła Łysohorskiego, dający się zaobserwować od pierwszej dekady XXI wieku, nie został dotąd wyczerpująco opisany. Poniżej omówię kilkanaście charakterystycznych przykładów.

W monografii *Historia Narodu Śląskiego* autorstwa Dariusza Jerczyńskiego Łysohorskiemu został poświęcony osobny rozdział. Autor określa go tam mianem „śląskiego wieszcza narodowego" i formułuje hipotezę, że choć poeta tego wprost w żadnym tekście nie wyraził, mógł mieć na myśli w swoich rozważaniach także ludność centralnego i północnego Śląska:

> Pomimo głoszenia przez Goja (Łysohorsky'ego) odrębności narodu laskiego na Śląsku, a nie śląskiego, należy go uznać za śląskiego wieszcza narodowego. Potwierdzeniem tej tezy jest sama jego twórczość. (...) Dlaczego mówił o narodzie laskim, a nie śląskim? Prawdopodobnie chciał w ten sposób scalić ludzi określających się mianem Ślonzok, Slezan i Moravec, a równocześnie nie chciał, by go identyfikowano z niemieckojęzycznymi mieszkańcami Śląska i posądzano o niemiecką irredentę. Do narodu laskiego zaliczył on większość, rozróżnionych przez lwowskiego etnografa Adama Fischera, grup etnicznych narodu śląskiego: Górali śląskich, Wołochów, Górali czadeckich i samych Lachów, pomijając Bytomiaków i Opolan, poddanych bardzo mocnej polsko-niemieckiej polaryzacji narodowościowej. Jednak podana przez niego informacja o dwumilionowym narodzie laskim zdecydowanie przekracza ogólną liczbę mieszkańców wymienianego przez niego laskiego kraju, a w przybliżeniu odpowiada liczbie wszystkich Ślązaków posługujących się wówczas dialektami słowiańskimi.
>
> (Jerczyński, 2013: 389)

Andrzej Roczniok, założyciel Narodowej Oficyny Śląskiej (NOŚ), która odgrywała istotną rolę w śląskim ruchu emancypacyjnym na początku XXI wieku, określił język, w którym tworzył Łysohorsky jako „dialekt ostrawski języka śląskiego"[399]. W 2009 roku nakładem NOŚ ukazała się reedycja tomiku *Spiwajuco piaść*, w której obok siebie umieszczono wiersze w wersji oryginalnej oraz w zapisie dostosowanym do zasad

[399] Wpis na Facebooku z 17 marca 2019 dostępny pod adresem: https://www.facebook.com/andrzej.roczniok/posts/pfbid0B8EJSmFUFrZEeawoYUUQhWZks5LmQ7vyGDPVUmtnwfYzpuXDuzpMKPFScSJPquifl [dostęp: 9.09.2025].

ortografii ślabikŏrzowej. Była to pierwsza publikacja w tej ortografii, jeszcze przed wydaniem *Gōrnoślōnskiego ślabikŏrza* (2010). Na okładce znalazła się informacja, że pobudką do dokonania reedycji była chęć upamiętnienia *20. rokōw ôd śmiercie* [sic!] *wielgigo ślōnskigo baśnikorza*. W 2014 roku w tym samym wydawnictwie ukazał się wybór z drugiego tomiku Łysohorskiego, *Aj lašske řéky płynu do moře*, w tym przypadku w całości przepisany do nowej ortografii śląskiej. W przedmowie (s. 3) czytamy: *Tōm tych baśnikōw bōł szrajbniōny, jako godoł Łysohorsky, laszskōm godkōm, kero sie na Wiyrchnym Ślōnsku biere za tajla ślōnskij godki i wroz ze Steuerym Feliskym* [sic!] *Łysohorskygo rachuje sie za tych, kere ślōnskij godce sztandard miarkowali sprawić*[400].

Podobnego zdania jak Roczniok na temat klasyfikacji laszczyzny są autorzy artykułów *Laszsko godka* i *Óndra Łysohorsky* na śląskiej Wikipedii. Czytamy w nich:

> Laszske djalekta sům djalektůma ślůnskij godki ze ajnflusym morawskij.[401]
>
> (…) tworzićel literackij laszskij godki, kero powstała na baźe połedńowych gwarůw ślůnskij godki.[402]

Twórczość Łysohorskiego jako „śląskiego poety" propagowali m.in. Szczepan Twardoch (uważający laszczyznę za bliższą jego ojczystej mowie niż standardowa polszczyzna)[403] oraz Stanisław Neblik[404]. Odwoływał się do niego w dyskusjach internetowych rydułtowski działacz Andrzej Szczeponek, autor opracowania kodyfikacyjnego *Czasowniki śląskie*:

> Odczepcie się ze swoim Miodkiem, Bralczykiem i innymi typami. Jest język śląski. Pisał nim Ondra Łysochorski *[sic!]* i inni pisarze.[405]

Demokratyczna Unia Regionalistów Śląskich wybrała Łysohorskiego za patrona organizowanego od 2014 roku dyktanda śląskiego (*Diktand Ślōnskij Gŏdki*) w Rybniku. W ogłoszeniu promującym pierwszą edycję tego wydarzenia można było przeczytać,

---

[400] W przekładzie: „Tom tych wierszy został napisany, jak mówił Łysohorsky, w języku laskim, który na Górnym Śląsku uważany jest za część języka śląskiego i obok Feliksa Steuera Łysohorskiego zalicza się do tych, którzy zamierzali wytworzyć standard dla języka śląskiego".

[401] Artykuł *Laszsko godka*: https://szl.wikipedia.org/wiki/Laszsko_godka [dostęp: 9.09.2025]; *ajnflus* – 'wpływ'

[402] Artykuł *Óndra Łysohorsky*: https://szl.wikipedia.org/wiki/%C3%93ndra_%C5%81ysohorsky [dostęp: 9.09.2025].

[403] Wpis na Facebooku z 6 listopada 2023: *Óndra Łysohorski, 1933, wielki, śląski poeta laskiego języka — gdzieś w połowie kontinuum dialektalnego między śląskim i morawskim, (...). Mnie jest bliski, na pewno bliższy mojej intymnej Muttersprache (a może raczej Großmuttersprache) niż literacka polszczyzna (...).* Dostępne pod adresem: https://www.facebook.com/share/p/V83mtqMeZZ8n3Z3q/ [dostęp: 9.09.2025].

[404] Stanisław Neblik, *Ondra Łysohorsky – poeta ślōnski jynzyka laskygo*, wachtyrz.eu, 2.12.2019.

[405] Cytat z wpisu na grupie facebookowej *Taki był Śląsk* z 4 czerwca 2024: https://www.facebook.com/groups/3250339231851469/permalink/3720421468176574/ [dostęp: 9.09.2025].

że „język laski był próbą standaryzacji języka śląskiego”[406].

Dziennikarz Roman Balczarek na łamach portalu Ślązag opisał historię poety, w tym nominację do literackiej Nagrody Nobla w 1970 roku, powtarzając w dużej mierze tezy zaprezentowane wcześniej w monografii historycznej Jerczyńskiego:

> Goj kontynuuje swoją pracę na rzecz narodu laskiego i języka laskiego, choć tak naprawdę to walczy na rzecz narodu śląskiego i języka śląskiego. (…) Łysohorski nie wypierał się jednak śląskości Lasko i tego języka. Po prostu uważał, że wieloetniczny i wielojęzyczny Śląsk musi znaleźć określenia dla każdej z grup, zamiast nazywać je zbiorczo Ślązakami i językiem śląskim. (…) A język laski to nic innego jak twór będący wypadkową dialektów południowogórnośląskich i gwar pogranicza morawsko-śląskiego. (…) Gdyby się udało, Śląsk miałby kolejnego literata noblistę po Gerhardzie Hauptmannie i noblistę najbardziej zaangażowanego w działania na rzecz śląskości i języka śląskiego[407].

Odwołanie do języka laskiego jako jednej z form kodyfikacji śląszczyzny pojawiło się również w uzasadnieniu projektu nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 2010 roku:

> Od lat trzydziestych XX wieku istnieje już śląski mikrojęzyk literacki – laski, ustandaryzowany przez śląskiego pisarza Erwina Goja, znanego jako Óndra Łysohorsky. Język ten został oparty na bazie pogranicznej śląsko-morawskiej gwary, więc nie jest dla zespołu dialektów śląskich reprezentatywny. Obecnie trwają prace nad stworzeniem współczesnego śląskiego języka literackiego[408].

Tę samą myśl powtórzono w kolejnym projekcie nowelizacji ustawy z roku 2014[409].

7.2.5. Poczucie śląskiej wspólnoty w Ostrawie, Frydku i Hulczynie

Wobec włączania postaci Óndry Łysohorskiego do śląskiego uniwersum symbolicznego i postrzegania tzw. gwar laskich przez niemałą część emancypacyjnie nastawionych działaczy jako wariantu języka śląskiego nasuwa się pytanie, czy jest to relacja dwustronna. Czy użytkownicy odmian śląsko-morawskich sami uczestniczą w debatach ideologicznych wokół standaryzacji i podnoszenia statusu śląszczyzny oraz jakie stanowisko w nich zajmują? Czy poczuwają się do wspólnoty językowej z pozostałymi częściami Śląska?

---

[406] Ogłoszenie udostępniane było w mediach społecznościowych, np. przez stowarzyszenie Ślōnskŏ Ferajna: https://www.facebook.com/photo?fbid=704918662894325&set=a.253531348033061 [dostęp: 9.09.2025].

[407] Roman Balczarek, *Óndra Łysohorski. Niedoszły śląski noblista i wielki poeta, ale w Panteonie Górnośląskim nie zagrzałby miejsca*, slazag.pl, 18.11.2022.

[408] Treść projektu nowelizacji ustawy wraz z uzasadnieniem dostępna jest pod adresem: https://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/53D98A50C193B814C125782A0046A5A0/$file/3835.pdf [dostęp: 9.09.2025] (wzmianka o języku laskim znajduje się na s. 11).

[409] Treść projektu nowelizacji ustawy wraz z uzasadnieniem dostępna jest pod adresem: https://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/51DDA35DF112B5A2C1257D4200374317/%24File/2699.pdf [dostęp: 9.09.2025] (wzmianka o języku laskim znajduje się na s. 7).

Obserwacja debaty publicznej w rejonie ostrawskim, frydeckim czy hulczyńskim pozwala stwierdzić, że kwestia odrębnego języka śląskiego zajmuje tam marginalne miejsce. Lokalna specyfika językowa jest – jak wspomniałem w sekcji 7.2.2. – przedmiotem częstej refleksji w mediach czy różnego rodzaju publikacjach popularyzatorskich, ale nie w kontekście dążeń emancypacyjnych, lecz jako regionalna ciekawostka. Zgodnie z potocznym wyobrażeniem mieści się ona w obrębie czeskiego języka narodowego, choć podkreślane są również liczne wpływy zewnętrzne, jakie z racji przygranicznego położenia oraz masowego niegdyś napływu ludzi z różnych stron do pracy miały na nią oddziaływać – zwłaszcza polskie, niemieckie i słowackie. Identyfikacji z szerszą śląską wspólnotą językowa trudno tu oczekiwać tym bardziej, gdy punktem odniesienia dla tego typu rozważań jest *ostravština*, która przejęła jedynie niektóre cechy zanikających odmian typu śląsko-morawskiego. Podobnie przemiany społeczno-demograficzne, gospodarcze i administracyjne ostatniego stulecia, które doprowadziły do definitywnego zrośnięcia pogranicza śląsko-morawskiego wokół Ostrawy w jedną funkcjonalną całość, osłabiły znaczenie *Śląska* jako pojęcia, do którego mieszkańcy tych okolic mogliby odwoływać się tożsamościowo. Symptomatyczna jest tu wypowiedź mojego ostrawskiego rozmówcy, który podkreślał, że granica śląsko-morawska ma dla niego znaczenie już tylko historyczne:

> R54: Nám už to popravdě neříká nic. Jako jasně, to vidíš na tych starých mapách: Slezská Ostrava, Moravská Ostrava, že tu byla hranice… Nebo jak potom byla šmahem zlikvidována Slezská zem. Ale teď jak se to tu promíchalo všechno, jak sem přišli lidi z každého koutu republiky, tak už to je v podstatě jedno.[410]

Ten sam człowiek zapytany o to, czy posługuje się lub w jego rodzinie posługiwano się lokalnym lektem, odpowiedział, że tak, ale już w czasach jego młodości (to znaczy w latach 70. XX wieku) ograniczało się to do pojedynczych wyrazów i akcentu, natomiast z „prawdziwą gwarą" zetknął się dopiero, gdy zaczął regularnie bywać we wsi sąsiadującej z Trzyńcem:

> R54: Někere ty výrazy jo… *kobzole*, *rigol*… takové jako výrazy doma byly. Potom ta naše rodina ve Fryčovicích, tak ti mluvili též tak podobně. Ty „kratke zobaky" samozřejmě, to tu zustava podle mě furt. Ale s takovým tím echt nářečím, tak s tím jsem se setkal v zásadě až jak jsem začal jezdívat do Oldřichovic… Tam se tak mluvilo. Ponašemu.[411]

Niemniej można trafić na jednostki, które poczuwają się do wspólnoty z całym Śląskiem

[410] W przekładzie: „Dla nas to już, szczerze mówiąc, nic nie znaczy. To znaczy jasne, na tych starych mapach widać: Śląska Ostrawa, Morawska Ostrawa, że tu była granica… Albo jak potem kompletnie zlikwidowali Ziemię Śląską. Ale teraz jak się to tu wszystko wymieszało, jak tu przyszli ludzie z każdego zakątka kraju, to już to jest w zasadzie wszystko jedno".

[411] W przekładzie: „Niektóre te wyrazy tak… *kobzole* ['ziemniaki'], *rigol* ['rów']... takie wyrazy to w domu były. Potem ta nasza rodzina we Fryčovicach, oni mówili też tak podobnie. Te »krótkie dzioby« [tj. mówienie bez rozróżniania długich i krótkich samogłosek – przyp. K.C.] oczywiście, to tu moim zdaniem cały czas pozostaje. Ale z taką tą prawdziwą gwarą, z tym się spotkałem w zasadzie dopiero jak zacząłem jeździć do Oldrzychowic. Tam się tak mówiło. Po naszymu".

i są zwolennikami traktowania odmian śląsko-morawskich jako elementu języka śląskiego. Należy do nich R15, który uważa śląski za język policentryczny z wieloma równie ważnymi gałęziami, a za punkt wyjścia dla kodyfikacji uważa istnienie czterech „większych regionów ze spójną tożsamością", mianowicie „cieszyńskiego", „opolskiego", „gliwickiego" (innymi słowy katowicko-rybnickiego) oraz „opawskiego" właśnie, utożsamianego przezeń z całym obszarem występowania tzw. gwar laskich (zob. cytat na ss. 203–204). Zapytany o zasadność włączania w skład śląszczyzny tej ostatniej grupy, odpowiedział:

> R15: Otevři si kerehokoliv autora literatury napsané po opavsku a najdi si, jestli tam někery použil pro ten svůj jazyk nějaké označení. Jediné, kere najdeš, je: „slezský", „slezská řeč", „po slezsku". Jenže v roce asi 1886 vyšla přelomová práce od Františka Bartoše (…) a ten člověk tam začal být nervózní z toho, že (…) nemá nic, čím by souhrnně nazval to, čemu dneska říkáme slezská nářečí, jak ve Slezsku, tak i v tom moravském klíně ostravském. I nelenil a vzal slovo „Lach", které věděl, že se tam kdysi používalo pro jakési lidi a použil ho ze svého vlastního rozhodnutí, bez jakéhokoli vztahu k realitě, která na tom území tehdy byla, použil ho souhrnně pro všecka slezská nářečí, která jsou svými hláskovými vlastnostmi blížší češtině než polštině, a řekl: těmto budeme říkat „lašská nářečí".[412]

Za przynależnością „opawszczyzny" do śląskiej wspólnoty językowej ma więc świadczyć już sam fakt, że jako *śląskie* była mowa z tego rejonu określana przez samych ich użytkowników, zanim wypromowany został sztuczny i przy tym merytorycznie błędny termin *gwary laskie*.

Trzeba zaznaczyć, że choć rozmówca pochodzi z Frydka-Mistka, część jego rodziny związana była z okolicami Cieszyna i Trzyńca, a on sam – jak zresztą widać z kolejnych jego cytatów (por. też ss. 90 i 203) – potrafi posługiwać się cieszyńską śląszczyzną, co ma być częściowo zasługą kontaktów z dziadkiem, a częściowo wynikiem świadomej nauki. Nie można go więc traktować jako typowego przedstawiciela obszaru laskiego. Jego wypowiedzi uznaję jednak za ciekawe świadectwo narracji, która choć mniejszościowa, jest również obecna w debacie, a poprzez udział tej osoby w forach dyskusyjnych, gdzie udzielają się aktywiści z polskiej części Śląska, może służyć legitymizacji przekonań popularnych w tymże kręgu. Rozmówca sam jest natomiast świadom, że osób o podobnym do niego spojrzeniu nie ma wiele, tożsamość śląska – tym bardziej rozumiana jako poczucie wspólnoty ze społecznością śląską w Polsce – stanowi zjawisko marginalne, a sam język znajduje się w takiej sytuacji, że jego rewitalizacja musiałaby

[412] W przekładzie: „Otwórz sobie któregokolwiek autora literatury napisanej po opawsku i znajdź sobie, czy któryś z nich użył dla tego swojego języka jakiegoś określenia. Jedyne, które znajdziesz, to: »śląski«, »śląska mowa«, »po śląsku«. Tylko że w roku zdaje się 1886 wyszła przełomowa praca Františka Bartoša (...) i tego człowieka zaczęło martwić, że (...) nie ma nic, czym by mógł zbiorczo nazwać to, co dzisiaj nazywamy gwarami śląskimi, zarówno na Śląsku, jak i w tym morawskim klinie ostrawskim. Więc nie marnował czasu i wziął słowo »Lach«, o którym wiedział, że kiedyś się tam jakichś ludzi tak nazywało, i użył go ze swojej własnej samowoli, bez jakiegokolwiek związku z realiami, które na tym terenie wtedy były, użył go zbiorczo wobec wszystkich śląskich gwar, które przez swoje cechy głoskowe mają bliżej do czeskiego niż polskiego, i powiedział: te będziemy nazywać »gwarami laskimi«".

oznaczać *de facto* rekonstrukcję niczym w przypadku hebrajskiego:

> R15: Ludzie ze ślónskóm narodowościóm to je mało miynszość. Všichni víme, že lidé s tímto druhem národnostní identity žijou kromě několika málo části Slezska prakticky v diaspoře. Nenajdete v žádné obci početnější komunitu. A jeszcze miyndzy nimi jyny mało czyńść to sóm ci, co dló nich tam Opoli a Gliwice to je też „u nas". A v jejich rámci ti, kteří jsou nějakým způsobem napojení na komunitu aktivních lidí tohoto druhu na polské straně hranice, tak ještě zase představují vnitřní menšinu v rámci té menšiny.[413]

> R15: Jestli jde o jazykové kompetence, tak samozřejmě to je něco, o čem ani není potřeba hovořit. Schopnost mluvit po slezsku se ztrácí u každé další generace postupně stále více. Situace na Frýdecku a na Opavsku mimo Hlučínsko – už jsme na hranici té hebrejštiny. Na Hlučínsku naprosto laický odhad: padesát procent nejstarší generace by ještě bylo schopné generovat nějaký slušný místní jazyk, padesát procent ne.[414]

Potwierdza również, że dla większości mieszkańców najważniejszym punktem odniesienia dla tożsamości regionalnej są nie tyle Śląsk czy Morawy, co niedookreślony obszar obejmujący północno-wschodnią część Republiki Czeskiej, dla którego naturalne centrum stanowi Ostrawa. Wśród ludzi, „którzy w ogóle się nad takimi sprawami zastanawiają", pewną popularnością może cieszyć się również koncepcja Ziemi Laskiej jako spajającej obie strony dawnej granicy:

> R15: W oczach normalniho takigo czeskigo obczana z Frydku je Frydecko, potym je tady to jaksi Ostravsko… i teraz jedyn powiy „Ostravsko", jedyn powiy „severní Morava", jedyn powiy cosi inszego, ale to je tyn regijón, to už nima Olomouc, to už nima Praga, to už nima Brno, to je tam „u nas", tyn wiynkszy regijón, to sóm my… Ale aji Opawa, aji możne tam jaksi Valašské Meziříčí, abo Frenštát, abo cosi tam. A potym je Republika. (...) Já si myslím, że mezi lidmi, kteří o tom vůbec přemýšlí, pro které to vůbec něco znamená, ty záležitosti, tak u poloviny takových lidí bych řekl, že ta čára mezi Slezskem a Moravou je hranicí jejich identity a u druhé poloviny bych řekl, že je naopak osou, středem toho, kde oni se cítí doma, a pro takové lidi ten pojem „Lašsko" bývá příhodným označením pro to, čím oni se cítí, za co se

[413] W przekładzie: „Ludzie narodowości śląskiej to jest mała mniejszość. Wszyscy wiemy, że ludzie z tym rodzajem tożsamości narodowościowej żyją poza paroma nielicznymi fragmentami Śląska praktycznie w diasporze. W żadnej gminie nie znajdzie się liczniejszej społeczności. A jeszcze wśród nich tylko małą część stanowią ci, dla których tam Opole i Gliwice to też jest »u nas«. A wśród tych z kolei ci, którzy mają jakiś kontakt z grupą aktywnych ludzi tego typu po polskiej stronie granicy, to jest jeszcze wewnętrzna mniejszość w ramach tej mniejszości".

[414] W przekładzie: „Jeśli chodzi o kompetencje językowe, to to jest oczywiście coś, o czym nawet nie ma potrzeby mówić. Zdolność mówienia po śląsku wytraca się z każdym pokoleniem coraz bardziej. Sytuacja w rejonie frydeckim i opawskim poza Kraikiem Hulczyńskim – już jesteśmy blisko tego hebrajskiego. W Hulczyńskiem szacuję pi razy oko: pięćdziesiąt procent najstarszego pokolenia byłoby w stanie posługiwać się miejscowym językiem na dobrym poziomie, a pięćdziesiąt procent nie".

považujou. Znám takové lidi, někteří jsou i kulturně aktivní.[415]

Poczucie wspólnoty kulturowej z resztą Śląska nie musi jednak koniecznie iść w parze z przekonaniem o istnieniu wspólnoty językowej. Dobitnie to pokazuje poniższa wypowiedź aktywisty działającego na rzecz krzewienia tożsamości śląskiej w Kraiku Hulczyńskim:

> R51: Jako ta slezština pro mě je jazyk lechický. A ta lašská nářečí to je takové jazykové kontinuum mezi tou v uvozovkách česko-slovenskou větví a tou lechickou větví. Je to něco mezi tím, něco to má z toho, něco to má z toho. Ale přeci jenom spíš vidím blízkost k těm česko-slovenským dialektům než k těm lechickým. S tím že ale historicky když se podíváme, tak ta oblast Hlučínska se postupně integrovala do Horního Slezska (…). Pro mě je vztah k tomu Slezsku vyloženě historií toho území: politický vývoj, vývoj toho myšlení, ten historický příběh, co si ti lidi prožili. Ten je vyloženě slezský. Potom samozřejmě kroje, architektura, stavby, myšlení – všechno bylo ovlivněné tím, že to byla součást Horního Slezska, Pruska, Německa. To je pro mě ten vztah. (…) Pro mě to dycky nebyl vztah jako že bych viděl nějaký národ, spíš to byl vztah k té zemi, kultuře, myšlení a k historickému příběhu těch lidí. (…) S tím, že chápu, že v Horním Slezsku v Polsku se ujalo to slezské národní hnutí, které se snaží opožděně vytvořit z toho slezský národ, z těch hornoslezských etnických skupin, což je zcela v pořádku. Snaží se z toho vytvořit nějaký spisovný jazyk, protože chtějí-li mít národ, tak já chápu, že chtějí mít jazyk. Ale u nás, v té oblasti, ze které jsme my, tam je úplně typické to, že vlastně tam nebyl vztah mezi národností a jazykem. Oni doma mluvili nějakým slovanským nářečím a cítili se být Němcama (…). A vím, že ti lidi, oni to nikdy slezštinou nenazývali. Takže součástí slezského jazyka to podle mě není, i když k tomu Hornímu Slezsku ti lidi patří kulturně, etnicky, architektonicky, myšlením, tím jak se oblékali, co zpívali a tak dále.[416]

[415] W przekładzie: „W oczach takiego normalnego czeskiego mieszkańca Frydka najpierw jest Frydeckie, potem jest jakaś ta Ziemia Ostrawska… i teraz jeden powie »Ziemia Ostrawska«, jeden powie »Północne Morawy«, jeden powie jeszcze co innego, ale to jest ten region, to już nie jest Ołomuniec, to już nie jest Praga, to już nie jest Brno, to jest tam »u nas«, ten większy region, to jesteśmy my… Ale i Opawa, i może jakieś tam Valašské Meziříčí albo Frensztat, albo coś tam. A potem jest cała Republika Czeska. (...) Ja myślę, że wśród ludzi, którzy się w ogóle nad tym zastanawiają, dla których to w ogóle coś znaczy, te sprawy, to u połowy takich ludzi bym powiedział, że ta linia graniczna między Śląskiem a Morawami jest granicą ich tożsamości, a u drugiej połowy, że wręcz przeciwnie – jest osią, środkiem tego, gdzie oni się czują w domu. I dla takich ludzi to pojęcia »Ziemia Laska« bywa trafnym określeniem na to, czym oni się czują, za co się uważają. Znam takich ludzi, niektórzy są nawet aktywni na polu kultury".

[416] W przekładzie: „W sensie ten śląski to jest dla mnie język lechicki. A te gwary laskie to jest takie kontinuum językowe między tą w cudzysłowie gałęzią czesko-słowacką a tą gałęzią lechicką. To jest coś pomiędzy, ma trochę z tego i trochę z tego. Ale mimo wszystko widzę jednak bliskość bardziej z tymi czesko-słowackimi dialektami niż z tymi lechickimi. Przy czym jak popatrzymy historycznie, to ten obszar hulczyński zintegrował się stopniowo z Górnym Śląskiem (...). Dla mnie związek ze Śląskiem wynika wprost z historii tych terenów: jak to się rozwijało politycznie, jak się rozwijała mentalność, te losy historyczne, co ci ludzie przeżyli. To jest jednoznacznie śląskie. Potem oczywiście stroje, architektura, budynki, sposób myślenia – na wszystko wpływał fakt, że to była część Górnego Śląska, Prus, Niemiec. Na tym dla mnie polega ten związek. (...) Ja tego nigdy nie postrzegałem w taki sposób, żebym widział

Kraik Hulczyński (*Hlučínsko*)[417] to jedyny obszar w Republice Czeskiej, który w przeszłości nie wchodził w skład Austro-Węgier, lecz był częścią Królestwa Prus i wraz z nim Cesarstwa Niemieckiego. Przed rokiem 1920 funkcjonował w obrębie powiatu Racibórz w rejencji opolskiej, ponownie został z nimi zintegrowany administracyjnie także w latach 1938–1945. Fakt ten ma kolosalne znaczenie dla ukształtowania się specyfiki kulturowej i tożsamości tego obszaru (por. Topinka, 2013; Kubátová a kol., 2015). Do dziś w powszechnym użyciu – zarówno przez samych jego mieszkańców, jak i sąsiednią ludność – jest choronim *Prajzska* i powiązany z nim etnonim *Prajz*/*Prajzak*, oba znaczące tyle co „pruska (strona)" i „Prusak" oraz przeciwstawiane określeniom *Cisarska* dla poaustriackich terenów na południe od rzeki Opawy lub Odry i *Cisarak* dla ich mieszkańca (nasuwa się tu oczywista analogia z nazwami używanymi na cieszyńskim odcinku dawnej granicy, które omówiłem w sekcji 4.1.1.). Jednym z wyrazów podkreślania lokalnej odrębności jest deklarowanie narodowości śląskiej w spisach ludności – odsetek takich deklaracji jest spośród całego czeskiego Śląska najwyższy zawsze w Kraiku Hulczyńskim[418]. Cytowany wyżej rozmówca należy do osób, które w 2021 roku organizowały tam kampanię zachęcającą właśnie do deklarowania narodowości śląskiej. Uważa on, że za wspólnotą kulturową z Górnym Śląskiem (który w innym miejscu zdefiniował jako obszar dawnej rejencji opolskiej) przemawia kilka wieków wspólnej historii, które znajdują odzwierciedlenie w podobnej mentalności, architekturze, strojach ludowych i innych aspektach kultury, ale nie oznacza to jedności językowej. Pojęcie *język śląski* łączy wyłącznie z odmianami lechickimi, znacznie odległymi od tych używanych w Kraiku Hulczyńskim, których zresztą wedle jego wiedzy nikt w przeszłości mianem *śląskich* tam nie określał. Traktuje zarazem kodyfikację śląszczyzny jako działanie wtórne wobec „opóźnionej" (co nie znaczy, że nie zasługującej na aprobatę) „próby stworzenia narodu śląskiego", wynikające z przekonania liderów działających w polskiej części Śląska, że odrębny naród musi posiadać odrębny język literacki. Sam nie podziela jednak tego przekonania,

jakiś naród, raczej chodziło o odniesienie do tej ziemi, kultury, mentalności i do losów historycznych tych ludzi. (...) Przy czym rozumiem, że na Górnym Śląsku w Polsce rozwinął się ten śląski ruch narodowy, który z pewnym opóźnieniem próbuje z tego stworzyć naród śląski, z tych górnośląskich grup etnicznych, co jest zupełnie w porządku. Próbują stworzyć z tego jakiś język literacki, bo jak chcą mieć naród, to ja rozumiem, że chcą mieć język. Ale u nas, na tym terenie, z którego my jesteśmy, tu jest typowe, że właściwie tu nie było tego związku między narodowością a językiem. Oni mówili w domu jakąś słowiańską gwarą, a czuli się Niemcami (...). I wiem, że ci ludzie nigdy tego nie nazywali [językiem] śląskim. Więc częścią języka śląskiego to moim zdaniem nie jest, chociaż do tego Górnego Śląska ci ludzie należą kulturowo, etnicznie, architektonicznie, mentalnie, przez to jak się ubierali, co śpiewali i tak dalej".

[417] Czeską nazwę tłumaczyć można dosłownie jako *Hulczyńskie* czy *Ziemia Hulczyńska*. W polskiej literaturze spotyka się jednak częściej określenie *Kraik Hulczyński*, które jest kalką niemieckiego *Hultschiner Ländchen*.

[418] W spisie ludności z 2021 roku narodowość śląską zadeklarowało 9,7% mieszkańców Kraiku Hulczyńskiego. Wszystkie dwanaście gmin na terytorium Republiki Czeskiej, w których odsetek takich deklaracji przekroczył 10% znajdują się na tym właśnie obszarze. Szczegółowe opracowanie wyników tego spisu w zakresie narodowości śląskiej dostępne jest w artykule mojego autorstwa opublikowanym na portalu wachtyrz.eu: https://wachtyrz.eu/slonsko-norodowosc-na-czeskim-slonsku-wyniki-spisu-we-gminach/ [dostęp: 9.09.2025].

ponieważ za hulczyńską normę uznaje rozdźwięk między rzeczywistością językową a poczuciem tożsamości – w przeszłości owa norma wyrażać się miała silną identyfikacją niemiecką mimo mówienia po słowiańsku. Ponadto choć sam propaguje ideę narodowości śląskiej, przyznaje, że rozumie przez nią raczej wyraz regionalnej hulczyńskiej odrębności w stosunku do dominującej czeskiej kultury i narracji historycznej aniżeli chęć udziału w projekcie narodotwórczym obejmującym wszystkie grupy mieszkańców Śląska:

> R51: Já to beru jako vztah k tomu regionu, vztah k té zemi, k Hornímu Slezsku, k jejímu historickému příběhu, který byl po roce 1742 prostě úplně jiný než v nějaké oblasti Moravy nebo Čech. (…) A tomu, co to vytvořilo – tu architekturu, kulturu, to smýšlení, kroje. (…) Tam už je to trošku jiné, tam už je vyloženě snaha vytvořit ten národ. Jako slezský národ s tím slezským jazykem. Ale ja nevidím na Hlučínsku, že by řekli někdo: pojďme, buďme slezský národ. Vidím snahy říct: je to historicky jedno a to samé co to Horní Slezsko, mělo by to být různýma způsobama propojené s tím Horním Slezskem v Polsku; ale nikdy jsem nenarazil na to, že by někdo řekl: wow, je to jeden a ten samý národ s jedním a tím samým jazykem. To je trošku odlišnější tady, to je vyloženě indiferentně pojímané. Taková zemská identita, bych řekl.[419]

Rozmówca odniósł się także do koncepcji policentrycznego języka śląskiego, którego jedną z równouprawnionych gałęzi z własną kodyfikacją miałaby być ta bazująca na odmianach śląsko-morawskich. Uznaje to za niemożliwe do przeprowadzenia w dzisiejszych realiach, w obliczu dokonanej już zmiany językowej, prowadzącej do faktycznego zaniku tych odmian:

> R51: Kdyby to někdo popsal to Horní Slezsko jako Švýcarsko, že jeden národ, více jazyků, a že by i to po našemu tam mělo tu svoji větev, která by byla nějak kodifikována, možná by to šlo takhle zahrnout. Ale já si myslím, že už je pozdě tohleto udělat. Kdyby to někdo udělal v šedesátkách, sedmdesátkách, byla by pro to svobodná doba, možná by to vyšlo. Ale teď už je to tak počeštěné… (…) Když jsem se já chtěl dostávat do kontaktu s tím, tak říkám – ti moji rodiče, ti už... jako rozuměli tomu, ale nepoužívali to. Já jsem si dycky musel najít k tomu cestu, že já jsem si musel třeba všímat, jak prababka mluví, nebo si pouštět ty nahrávky, nebo oma jak přepnula do toho, tak též sem se cosi naučil, pochytil. (…) Ale nikdy se to nepoužívalo v běžném hovoru. A nevím, jestli by se to někde i používalo na

[419] W przekładzie: „Ja to traktuję jako odniesienie do tego regionu, do tej ziemi, do Górnego Śląska, do jego losów historycznych, które po 1742 roku były po prostu zupełnie inne niż gdzieś na terenach Moraw czy Czech. (...) I do tego, co z tego wynikło – tej architektury, kultury, mentalności, strojów. (...) Tam [w polskiej części Śląska] już jest trochę inaczej, tam już się wprost starają stworzyć ten naród. W sensie naród śląski z językiem śląskim. Ale ja nie widzę, żeby w Kraiku Hulczyńskim ktoś mówił: chodźcie, będziemy narodem śląskim. Widzę próbę powiedzenia: historycznie to jest jedno i to samo co Górny Śląsk, powinniśmy być na różne sposoby zespoleni z tym Górnym Śląskiem w Polsce; ale nigdy nie spotkałem się z tym, żeby ktoś powiedział: wow, to jest jeden i ten sam naród z jednym i tym samym językiem. Tutaj to jest troszkę odmienne, to jest tak wprost indyferentnie pojmowane. Taka tożsamość związana z przynależnością terytorialną, bym powiedział".

> Hlučínsku v běžném hovoru, to jsem nikde nezaznamenal.[420]

Do tej kwestii odniósł się też publicznie Erik Gliwitzky, współtwórca zainicjowanego w 2025 roku projektu PoNašemu, w ramach którego powstał kurs językowy i przygotowano materiały edukacyjne dotyczące odmian z Kraiku Hulczyńskiego[421]:

> To co se totiž v Polsku v Horním Slezsku děje je, že tamní Šlonzáci, oni vynakládají značné úsilí k tomu, aby byla jejich slezština, kerá je ale rozdílná od naší, na to můžu udělat celou přednášku… oni se snaží, aby byla uznána jako menšinový jazyk, vymysleli pro to pravopis, už mají pro to vydané učebnice, dokonce myslím do toho přeložili Hobita (...). No a jak to vidím… Já to vidím velmi pozitivně v tom, že zaprvé oni nám ukazují, že to jde, zadruhé, že to má cenu, protože to jde. Pak je ale jedno negativní, a to je, že pokud oni nás považují za nářečí jejich, tak jsou úplně mimo. Pozitivní je to v tom ohledu, že pokud to umí oni, tak my to zvládnem taky. Negativní je, že pokud se jim to povede a budou se chtít nám sem do toho motat, tak nám v tom udělají bordel.[422]

Hulczyński aktywista językowy uważa zatem działania związane z rewitalizacją, kodyfikacją i podnoszeniem statusu języka śląskiego po polskiej stronie granicy za inspirujące dla swoich przedsięwzięć, za model sukcesu, z którego warto czerpać wzorce, ale jednocześnie uważa, że różnice systemowe między tamtejszą śląszczyzną jako językiem typu lechickiego a tradycyjną mową *Prajzskiej*, gdzie przeważają cechy czesko-słowackie, są na tyle duże, że traktowanie tego jako jednej całości jest bezzasadne i w praktyce mogłoby tylko podejmowanej przez niego próbie ratowania zanikającej *prajzštiny* zaszkodzić.

---

[420] W przekładzie: „Gdyby ktoś podszedł do tego Górnego Śląska jak do Szwajcarii, że jeden naród, wiele języków, i że to *po našemu* by tam miało swój odłam, który byłby jakoś skodyfikowany, to być może dałoby się to tak uwzględnić. Ale ja myślę, że już jest za późno, żeby to robić. Gdyby ktoś to zrobił w latach 60., 70., gdyby były panowała wtedy wolnośc, może by się udało. Ale teraz jesteśmy już tak zczeszczeni… (...) Kiedy ja chciałem z tym [językiem] mieć jakiś kontakt, to mówię – ci moi rodzice, oni już… w sensie rozumieli, ale nie używali. Ja zawsze musiałem szukać jakiejś drogi do tego, na przykład musiałem się wsłuchiwać, jak mówi prababcia, albo puszczać sobie nagrania, albo jak babcia się przełączyła, to też się coś tam nauczyłem, wychwyciłem. (...) Ale nigdy się tego nie używało w zwyczajnej rozmowie. I nie wiem, czy gdziekolwiek w Kraiku Hulczyńskim się tego w zwyczajnej rozmowie używa, ja się z czymś takim nigdzie nie spotkałem”.

[421] Strona internetowa projektu dostępna jest pod adresem: https://ponasemu.cz/web/ [dostęp: 9.09.2025].

[422] Wypowiedź zarejestrowana przeze mnie podczas dyskusji po prelekcji Erika Gliwitzkiego *Kaj se ponašemu zebrało* w Muzeum Hlučínska w dniu 10 marca 2025. W przekładzie: „To, co się dzieje na Górnym Śląsku w Polsce polega na tym, że tamtejsi Ślązacy czynią wielkie starania, aby ta ich śląszczyzna, która jest jednak inna od naszej, o tym mogę zrobić cały wykład… oni się starają, by została uznana za język mniejszości, wymyślili do tego ortografię, mają wydane podręczniki, wydaje mi się nawet, że Hobbita na ten język przetłumaczyli (...). No a co ja o tym sądzę… Ja to widzę pozytywnie pod tym kątem, że po pierwsze oni nam pokazują, że się da, a po drugie, że warto to robić, ponieważ się da. Ale potem jest jedna negatywna rzecz, mianowicie, że jeśli oni nas uważają za swój dialekt, to całkowicie błądzą. Plus jest taki, że jeżeli oni potrafią, to my też damy radę. Minus jest taki, że jeśli im się uda i będą się chcieli wtrącać tutaj do nas, to nam narobią bajzlu”.

7.3. Pogranicze śląsko-kysuckie

Od południa ze Śląskiem Cieszyńskim sąsiaduje region Kysuce. Przebieg granicy – obecnie oddzielającej Polskę i Republikę Czeską od Słowacji, a w przeszłości austriacką i węgierską część monarchii habsburskiej – przez Przełęcz Jabłonkowską i po grzbiecie Beskidów został oficjalnie ustalony w 1793 roku. Dopiero wtedy specjalna komisja cesarska zakończyła ciągnący się od późnego średniowiecza spór pomiędzy władcami komitatu trenczyńskiego, uważającymi za swoje włości tereny aż po linię graniczną w górach, a książętami cieszyńskimi, którzy dowodzili swoich praw również do kilkukilometrowego obszaru na południe od niej, w tym do osady Czadca (Nowak, 2022). Z tego powodu jako część Śląska był rejon czadecki zaznaczany na niektórych mapach z epoki nowożytnej, na przykład w *Atlas Silesiae* wydanym w 1750 roku[423] czy na mapie Polski z roku 1772 autorstwa Giovanniego Rizzego-Zannoniego[424]. W kolonizacji tego obszaru w XVI i XVII wieku brała udział ludność przychodząca zarówno z kierunku północno-zachodniego, czyli ze Śląska Cieszyńskiego, jak i północno-wschodniego, to znaczy z Żywiecczyzny. Dlatego odmiany językowe z okolic Czadcy wykazują wiele cech lechickich – śląskich, ale i małopolskich. Pozwoliło to polskim dialektologom w XX wieku potraktować je jako część języka polskiego (Małecki, 1938; Szczotka, 2000), etnografom z kolei dało asumpt, by uznać Górali Czadeckich za polską grupę etnograficzną (Bystroń, 1925; Kamocki, 2021). Argumenty te próbowano wykorzystać w okresie międzywojennym jako uzasadnienie polskich roszczeń terytorialnych, kierowanych obok Zaolzia, Spisza i Orawy również w kierunku rejonu czadeckiego. Nie trafiały one na zrozumienie miejscowej ludności, która niezależnie od używanego języka nie utożsamiała się z narodowością polską i wrogo reagowała na aneksję fragmentu spornego terytorium przez Polskę w październiku 1938 roku (Nowak, 2000). Inaczej potoczyły się natomiast losy potomków Górali Czadeckich osiadłych w XIXwieku na południowej Bukowinie. Ci z czasem przyjęli polską tożsamość narodową i stanowią dziś jeden z filarów mniejszości polskiej w Rumunii. Ponadto część z nich po II wojnie światowej przeniosła się na przyłączone do Polski ziemie poniemieckie jako tzw. reemigranci (Krasowska, 2006: 77).

7.3.1. Wygasłe spory o rejon czadecki

Kazimierz Dejna pisząc o dialekcie śląskim języka polskiego wymienia jako obszar jego występowania „teren województw opolskiego i katowickiego bez jego północno-wschodnich powiatów, ale z przyległym pasem polskich gwar na lewym brzegu Olzy po dorzecze Łucyny wraz z Czadeckiem w dolinie Kysucy" (Dejna, 1993: 261). Inny polski dialektolog, Stanisław Bąk, uczynił z czadeckiej jedną z dwóch – obok cieszyńskiej – głównych grup składających się na *gwary zachodnio-południowo-śląskie*. Wyróżnił w jej ramach „silnie zesłowaczoną" podgrupę zachodnioczadecką oraz

[423] Dostępny pod adresem: https://bibliotekacyfrowa.pl/publication/35400 [dostęp: 9.09.2025].

[424] Dostępna pod adresem: http://maps.mapywig.org/m/Polish_maps/series/690K_Zannoni_Carte_de_la_Pologne/Rizzi-Zannoni_Carte_de_la_Pologne_No_17_1772-ssees.jpg [dostęp: 9.09.2025].

podgrupę wschodnioczadecką, którą dalej podzielił na *gwarę Skalitego*, *gwarę Oszczadnicy* oraz *gwarę Czernego, Świerczynowca i Gorzelicy*, w tej ostatniej zwłaszcza dostrzegając związki z obszarem jabłonkowskim. W *gwarze Skalitego* zauważał „wyraźne cechy małopolskie", ale całościowo polemizował z określaniem gwar czadeckich jako „śląsko-małopolskich":

> Termin ten ma rację przede wszystkim w odniesieniu do północno-wschodniego skrawka Czadeckiego, na południowym zachodzie już trudno doszukać się małopolskich cech językowych.
>
> (Bąk, 1971: 7)

Alfred Zaręba nie wyróżnił tego obszaru w swoim *Przeglądzie dialektów śląskich*, ale wspomniał, że ich wschodnia i zachodnia granica biegnie „do Czadeckiego, w którego gwarze są cechy śląskie obok małopolskich i słowackich" (Zaręba, 1988: 30). Zupełnie poza śląskim obszarem dialektalnym pozostawił za to rejon czadecki Bogusław Wyderka, uznawszy że:

> Współczesne wyodrębnianie gwar czadeckich jako żywotnego zespołu gwarowego jest dyskusyjne, uległy bowiem tak dużemu wpływowi języka słowackiego, że zatraciły swój pierwotny charakter, ich resztki zanikają. Były one gwarami napływowymi, o właściwościach mieszanych śląsko-małopolskich, można je równie dobrze zaliczyć do gwar małopolskich.
>
> (Wyderka, 2011: 387)

W słowackiej tradycji dialektologicznej odmiany językowe z rejonu Czadcy (określane mianem kysuckich) traktuje się jako jedną z czterech grup gwar góralskich (*goralské nárečia*) – obok spiskiej, orawskiej oraz enklaw góralskich środkowej Słowacji. Badacze słowaccy zauważają ich związki genetyczne z dialektami polskimi, akcentują jednak wpływy słowackie wynikające z wielowiekowego kontaktu językowego oraz czynnik socjolingwistyczny – słowacką tożsamość narodową użytkowników. Jak pisze Júlia Dudášová-Krišššáková:

> Goralské nárečia sú na prechode medzi poľským národným jazykom a slovenským národným jazykom. V procese dlhodobých a intenzívnych slovensko-poľských jazykových kontaktov prebiehajúcich v podmienkach slovensko-poľského bilingvizmu (…) sa na pôvodný poľský základ navrstvili mnohé systémové zmeny slovenského pôvodu. (…) V prípade goralských nárečových areálov vývin prebiehal, ako sme uviedli, smerom k integrácii so slovenskými nárečiami, resp. slovenským jazykom, so slovenskou kultúrou, históriou, slovenským folklórom a napokon aj s psychickými faktormi, ktoré tiež sú súčasťou konkrétnej jazykovej situácie. (…) Preto sa z hľadiska synchrónneho zaraďujú k slovenským nárečiam.[425]

[425] W przekładzie: „Gwary góralskie znajdują się pomiędzy polskim językiem narodowym i słowackim językiem narodowym. W procesie długotrwałych i intensywnych słowacko-polskich kontaktów językowych zachodzących w warunkach słowacko-polskiej dwujęzyczności (...) na pierwotną polską podstawę nawarstwiły się liczne zmiany systemowe pochodzenia słowackiego. (...) W przypadku

(Dudášová-Krišššáková, 2016: 34, 36, 38)

W tymże opracowaniu przytoczone zostały także ustalenia wcześniejszych badaczy odnośnie występowania w odmianach czadeckich pewnych cech śląskich na równi z małopolskimi, nie są one jednak tam traktowane jako element współczesnego śląskiego obszaru językowego.

Jako przeciwnik włączania obszaru czadeckiego do rozważań na temat śląszczyzny dał się poznać również popularny śląskocieszyński językoznawca i etnolog Karol Daniel Kadłubiec:

> Znosz Capków, tóm kapele? Ci mówióm totalnie po małopolsku. Czyli ty gwary kysucki... Jynzykowo óni mówili gwaróm małopolskóm, óni mówili de facto po żywiecku. Jyny po drugij wojnie oczywiście ta przinależność, Czechosłowacja, robiła swoje, dzisio szczóntki tam sóm (…). Czyli odpowiedź: dzisiejsza Kysuca mówiła gwarą małopolską, czyli polską. Złóm nastómpił po drugij wojnie światowej, dzisio tam de facto tej gwary już ani nima.[426]

Obserwacje poczynione w toku moich badań potwierdzają przypuszczenia o braku związków tożsamościowych tamtejszej ludności ze Śląskiem. Nie natrafiłem w dyskursie medialnym, publikacjach regionalistycznych, przestrzeni mediów społecznościowych ani w innych miejscach na przypadki odwoływania się do śląskości, poza wzmiankami w opracowaniach historycznych (jak monografie miejscowości) na temat dawnych śląsko-węgierskich sporów granicznych. Powszechnie przyjmowanym atrybutem specyfiki regionalnej, w tym językowej, jest *góralskość*. Nie spotkałem się też z tym, by była ona łączona z dystansowaniem się od słowackiej tożsamości narodowej albo była kontestowana jej przynależność do szerszego kontekstu kultury słowackiej. Reprezentatywna tu jest poniższa wypowiedź regionalisty działającego w miejscowości Czerne, który pytanie o charakter swojej góralskiej tożsamości interpretował odruchowo w kontekście różnicy pomiędzy realiami słowackimi a tymi z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, gdzie etnonim *Gorol* jest w jego ocenie nazbyt często – i niesłusznie – kojarzony z członkami polskiej mniejszości narodowej (przyczyniać się ma do tego chociażby coroczny festiwal folklorystyczny organizowany w Jabłonkowie przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy pod nazwą *Gorolski Święto*):

> R53: My sie jako jedna ze sztyroch obci furt gloszimy ku goralskimu jazyku a ku goralskimu osidleniu. To znaczi: Oszczadnica, Skalite, Czierne, Swrczinowiec

---

góralskich zespołów gwarowych rozwój odbywał się, jak wspomnieliśmy, w kierunku integracji z dialektami słowackim, czy też z językiem słowackim, ze słowacką kulturą, historią, słowackim folklorem i wreszcie czynnikami psychicznymi, które również są elementem konkretnej sytuacji językowej. (...) Dlatego z synchronicznego punktu widzenia zaliczają się do gwar słowackich".

[426] Wypowiedź zarejestrowana przeze mnie podczas wykładu otwartego Karola Daniela Kadłubca pt. *Śląsk Cieszyński na mapie gwarowej Śląska* w Centrum Folkloru Śląska Cieszyńskiego w dniu 26 września 2024 jako odpowiedź na zadane z sali pytanie o klasyfikację gwar kysuckich. Osoba zadająca pytanie zwróciła uwagę na *ciekawe zjawisko, że w ponikierych wioskach na Kysucach* słychać *niby taki akcynt, słowa staropolski* i zastanawiała się, czy *było by możliwe pómianować tyn regijón kysucki graniczóncy ze Ślónskiym Cieszyńskim jako taki gwarowo przejściowy.*

> z tego okresu Czadca sie jeszcze gloszimy ku tymu. (…) Jak sie tu gdosi gloszi ku Gorolóm, tak nima nijakim spusobym… Jak powiym na Jablónkowsku, Trzyniecku, że jech Gorol, tak ta majorita mie automaticky zaraďi ku Polokóm, co mie sie jako Slowiokowi nie podobo. Jo sie czujym w postrzodku narodnosti Slowiok… Narodnostnie bliżyj ku tymu slowiackimu sercu, ale to nasze po naszymu je tam prostie furt. Nie że sie to bije – je to w takij symbioze. A jak powiysz kiymusi na Orawie, że jak je Gorol tak je Polok, tak dostaniesz bómbym po nosie. Bo to nima prowda. Tam tych Goroli, wzhledym ku tej granicy, tam ich je plno, ale nigdo nie idyntyfikuje tego czlowieka z jakimsi PZKO.[427]

Na pytanie o *Śląsk* ten sam rozmówca bez wahania stwierdził, że lokuje go za północną granicą – w państwie polskim i czeskim. O braku tożsamości śląskiej w omawianym rejonie dobitnie świadczą również wyniki słowackiego spisu ludności (*Sčítanie obyvateľov, domov a bytov*) z 2021 roku. W powiecie Czadca narodowość śląską zadeklarowało jedynie dziewięć osób, w tym trzy jako jedyną, a pozostali w kombinacji ze słowacką (cztery osoby) lub czeską (dwie osoby). W danych udostępnionych przez Urząd Statystyczny Republiki Słowackiej brak jest informacji o deklaracjach śląskiego jako „języka ojczystego" (*materinský jazyk* – o taką kategorię pytano w słowackim spisie). Spośród dziewięciu zadeklarowanych Ślązaków sześć osób jako swój język ojczysty określiło słowacki, jedna czeski, a dwie nie udzieliły odpowiedzi na to pytanie. Narodowość polską zadeklarowało 89 osób, w tym 49 jako jedyną, a pozostali w kombinacji ze słowacką (38 osób) oraz niemiecką lub nieokreśloną (po jednej osobie). Swój język ojczysty jako polski określiło 56 osób. Dostępne dane statystyczne uniemożliwiają określenie, w ilu przypadkach są to deklaracje rdzennych Górali Czadeckich, a w ilu odnoszą się do osób napływowych. Jest to w każdym razie grupa mikroskopijna. Zdecydowanie przeważają natomiast wśród mieszkańców powiatu Czadca deklaracje słowackie: narodowość słowacką jako jedyną deklarowało 93,96% ogółu i 96,04% tych, którzy odpowiedzieli na pytanie, a język słowacki jako swój ojczysty deklarowało 95,28% ogółu i 98,78% tych, którzy odpowiedzieli na pytanie[428].

Postrzeganie południowej granicy Śląska Cieszyńskiego jako klarownej granicy regionalnej jest silnie zakorzenione w świadomości Cieszyniaków. Żaden z moich rozmówców nie podawał w wątpliwość faktu, że po drugiej stronie Przełęczy Jabłonkowskiej rozciągają się już *Słowioki*. Jednocześnie mieszkańcy południowej części regionu, którzy najczęściej wchodzą w kontakt z ludnością słowacką, akcentowali bliskość językową lektu cieszyńskiego i języka używanego w położonych blisko granicy obszarach Słowacji:

---

[427] *sie furt gloszimy ku* – 'się cały czas przyznajemy do'; *okres* – 'powiat'; *majorita* – 'większość'; *zaraďi ku Polokóm* – 'zaliczy do Polaków'; *w postrzodku* – 'w środku'; *wzhledym ku* – 'ze względu na'

[428] Dane statystyczne pochodzą z tabeli *Rozšírené výsledky SODB 2021 (RV_O_049) – lokálne štatistické územné jednotky* dla jednostki *SK0312 (Okres Čadca)* dostępnej pod adresem: https://disem.scitanie.sk/SASVisualAnalytics/?reportUri=%2Freports%2Freports%2F7c09e9ba-eed8-4f33-b9d1-1d68cf0543a9&sectionIndex=0&sso_guest=true&sas-welcome=false&language=sk [dostęp: 9.09.2025].

R04: Bo ta gwara po naszymu nima yny tu a dalij na Ślónsk, óna idzie i na tóm wschodnióm czyńść, czyli na Słowioki i dalij. (…) Iks razy i mojim rodzicóm sie stało, że przijechali na Słowioki, na tóm sewernióm czyńść Słowiok, przishli do gospody, objednali, a posłóchali, co tyn kucharz z tóm babóm, co tam obsługowała – óni mówili jak my. Jakisi roździoły tam były, ale gyneralnie to było to same.[429]

R36: Dość podobnie mówiom też tam na pograniczu polsko-słowiackim, ci Gorole, óni mówiom dość podobnie jako my tu po naszymu, tam sóm różnice w tym, że óni tych czechizmów nie poużywajóm. Na Istebnej jeszcze mówiom po naszymu, aji kole tego Cziernego, kole tych Słowioków... (…) Óni jak słyszóm to po naszymu, tak że to je „po góralsku".

W drugiej wypowiedzi jako przykład miejscowości, gdzie „jeszcze" mówi się *po naszymu*, została przywołana wieś Czerne, której odmianę dialektolodzy (Małecki, 1938; Bąk, 1971) opisywali jako posiadającą najwięcej cech śląskich spośród gwar czadeckich. Jednocześnie rozmówca potwierdza obserwację, że miejscowa ludność nie postrzega swojego języka jako *śląskiego*, lecz utożsamia go przede wszystkim jako *góralski*.

Identyfikacja góralska stanowi bardzo ważny komponent tożsamościowy dla mieszkańców całego rejonu polsko-czesko-słowackiego trójstyku. Nie jest ona jednak koncypowana jako alternatywa (czy tym bardziej konkurencja) dla tożsamości regionalnych kształtowanych w odniesieniu do jasno zdefiniowanych terytorialnie *Śląska Cieszyńskiego* i *Kysuc* ani dla poczucia przynależności narodowej – polskiej, czeskiej, słowackiej, ewentualnie w rzadkich przypadkach też śląskiej. Przeciwnie, jest z nimi w pełni komplementarna, a podobieństwo językowe traktuje się jako czynnik sprzyjający zacieśnianiu więzów transgranicznych. Widzimy to na przykładzie poniższych wypowiedzi ze słowackiej i z polskiej strony granicy:

R53: Jo jech przedstawicielym marki regiónalnej *Górolsko Swoboda*. To znaczy, że granica jest poza granice polski, poza granice slowiacki i czeski. Certyfikujymy naszych producyntów dlatego, że my sóm z regiónu z jednóm gwaróm, z jednym jynzykym górolskim a to jest ta idyntyfikacja naszo. A to mie na tym bawi, że ta identita moja – uż se mie nigdo nie pyto w tym, że czy jech je Slowiok alebo Polok. Bo jo móm tych otazek typu: jako sie czujesz? Jako bardzij jako Slowiok, ale mamym móm Czeszkym, tata je Slowiokym, prababka pochodzila z polskij Andziolówki.[430]

R31: Także tyn miszóng językowy tu jest taki specyficzny właśnie dla tej góralszczyzny. Bo śląskość dla mnie jest za wąskim, przynajmniej dla mnie tu, mieszkańca pogranicza, za wąską perspektywą. Ale z drugiej strony, że góralszczyzna, óna ni mo granic. Óna po prostu nie jest związana z jakimś powiatym, z jakąś krainą historyczną.

29 stycznia 2025, już po zakończeniu badań terenowych na potrzeby niniejszej pracy w rejonie czadeckim, rząd słowacki podjął decyzję o uznaniu Górali za mniejszość

[429] *sewernio* – 'północna'; *objednali* – 'zamówili'; *roździoły* – 'różnice'
[430] *to mie na tym bawi* – 'to mi się w tym podoba'; *otazki* – 'pytania'

narodową. Kwestią otwartą pozostaje, czy i jak wpłynie to w przyszłości na przewartościowanie tożsamości góralskiej, przynajmniej w granicach Słowacji.

7.4. Podsumowanie

Obszar obejmujący prawobrzeżną część powiatu bielskiego i powiat żywiecki to typowy przykład „regionu schizofrenicznego", gdzie reprodukowana jest więcej niż jedna idea regionu. Rzutuje to na postrzeganie miejscowych odmian językowych. Traktowanie tych terenów, ich kultury i języka jako śląskich nie zawsze wynika z uproszczeń myślowych wynikających z postawienia znaku równości między nazwą województwa i regionu. Czasem ma korzenie w dużo głębszej refleksji. Zwolennicy takiego podejścia odwołują się do licznych podobieństw kulturowych i związków historycznych, zwłaszcza dawnych dziejów tego obszaru związanych z księstwami śląskimi, a na płaszczyźnie językowej zwracają uwagę na nieostrość granicy dialektalnej i występowanie wielu cech *śląskich* czy *cieszyńskich* także na wschód od Białki. W opozycji do takich poglądów stawia się stosunkowo prężny ruch akcentujący historyczną i kulturową przynależność do Małopolski. Charakterystycznym elementem jego działań jest w przypadku powiatu bielskiego świadome kreowanie nowej, *lachowskiej* tożsamości regionalnej. Dochodzi przy tym do instrumentalnego wykorzystania miejscowego lektu, który mimo niewielkiej już grupy aktywnych użytkowników, staje się w oczach propagatorów nowej tożsamości jednym z dowodów odrębności od Śląska i Ślązaków. Jak przyznają sami liderzy lachowskiego projektu tożsamościowego, ich działania mają charakter reakcji obronnej na sukcesy śląskiego ruchu emancypacyjnego, postrzeganego przez nich jako zagrożenie, ponieważ kontestuje on polską ideologię narodową, z którą oni – dla odmiany – czują się szczególnie silnie związani. Jako że emancypacja języka i narodu śląskiego pozostaje procesem otwartym, należy się spodziewać, że ten temat nie przestanie w najbliższym czasie budzić emocji i kwestia przynależności regionalnej okolic Bielska-Białej oraz klasyfikacji miejscowych odmian językowych pozostanie nadal przedmiotem żywych debat ideologicznych. Równolegle toczy się debata na temat zasadności pojęcia *Podbeskidzie*. Dla niemałej części mieszkańców Bielska-Białej i okolic stanowi ono alternatywną ideę regionu, pozwalającą połączyć w jedną całość zarówno obszary przynależne do Śląska, jak i Małopolski, a przy tym od obu z nich się zdystansować. Taka postawa spotyka się z krytyką przede wszystkim osób o silnie ugruntowanej tożsamości śląskocieszyńskiej, dla których *Podbeskidzie* jest sztucznym konstruktem i nawet pewnego rodzaju zagrożeniem, ponieważ służy w ich ocenie rozmywaniu śląskocieszyńskiego dziedzictwa. O wiele przychylniej wobec *Podbeskidzia* odnoszą się przedstawiciele ruchu promałopolskiego, dostrzegający w tej koncepcji inny, ale także uprawniony sposób na odcięcie się od śląskości.

Jeśli chodzi o pogranicze śląsko-morawskie, debata ideologiczna wokół tamtejszych odmian językowych jako potencjalnego elementu języka śląskiego jest wyraźnie asymetryczna. Aktywiści emancypacyjni z polskiej części Śląska chętnie odwołują się do ich dziedzictwa, w szczególności biorąc na sztandary postać Ondry Łysohorskiego, który od lat 30. do lat 80. XX wieku pisał w stworzonym przez siebie (a opartym

na mowie z okolic Frydka) literackim języku laskim. Tymczasem na właściwym obszarze *laskim* kwestia języka śląskiego jest przedmiotem refleksji jedynie nielicznych osób, a jeszcze mniejsze jest grono aktywnych uczestników debat wokół niego. Znaczenie śląskiej problematyki emancypacyjnej dla tego terenu jest tym mniejsze, że tradycyjne lekty znajdują się tutaj *de facto* w zaniku, zastąpione przez interdialekt, którego trajektoria rozwojowa jest od kilkudziesięciu lat zupełnie inna niż lechickiej śląszczyzny. Tożsamość regionalna konstruowana jest najczęściej w odniesieniu do współczesnego regionu funkcjonalnego w ramach Republiki Czeskiej z faktycznym centrum w Ostrawie. Inicjatywy propagujące pojęcie *Ziemi Laskiej* stanowią jedną z emanacji takiej właśnie koncepcji tożsamościowej. Poczucie śląskości czy nawet górnośląskości – także obecne wśród części mieszkańców, ze szczególnym uwzględnieniem Kraiku Hulczyńskiego – z reguły nie oznacza przekonania o przynależności do jednej wspólnoty językowej z ludnością śląską w Polsce czy w pasie Zaolzia. Wyróżniają się niemniej pojedyncze przypadki miejscowych aktywistów, którzy utrzymują kontakty z działaczami z Polski i propagują ideę odrodzenia tzw. gwar laskich jako elementu policentrycznego języka śląskiego.

Zupełnie inna sytuacja ma miejsce na południowym pograniczu, gdzie Śląsk Cieszyński styka się ze słowackimi Kysucami. Choć odmiany językowe używane tradycyjnie w okolicach Czadcy wykazują wiele podobieństw do lektu cieszyńskiego, to świadomość przynależności do innych regionów i innych wspólnot etnicznych jest powszechnie podzielana po obu stronach granicy. Dawne spory badaczy o przynależność dialektalną i etnograficzną rejonu czadeckiego nie oddziałują już na lokalny dyskurs. Tematu tego nie podejmują również przedstawiciele śląskiego ruchu emancypacyjnego. Granica śląsko-kysucka jawi się zatem jako jedyna, która współcześnie nie jest przedmiotem ani tłem debat ideologicznych.

8. Zakończenie

„Taka kulturowa, religijna i językowa enklawa" – to charakterystyka regionu cieszyńskiego sformułowana przez jednego z moich rozmówców. Przekonanie o jego wyjątkowości w rozmaity sposób wyrażane było też przez wiele innych osób w trakcie moich badań, nietrudno na nie również trafić czytając publikacje o tematyce regionalnej, słuchając wypowiedzi lokalnych działaczy i „zwykłych" mieszkańców czy obserwując dyskusje internetowe. Gdy rozpatrywać losy historyczne i współczesne realia społeczno-kulturowe Śląska Cieszyńskiego w szerszym kontekście europejskim i światowym, łatwo można ten mit obalić. Wiele jest podobnych obszarów położonych na skraju każdej mapy politycznej, wielokrotnie dzielonych i zmieniających swoją przynależność jako przedmiot nacjonalistycznych sporów, a przy tym zamieszkiwanych przez ludzi posługujących się odmianami językowymi, które nigdy nie stały się podstawą dla kształtowania żadnego standardu językowego mogącego w tym czy innym państwie zyskać pozycję „języka narodowego". Nie jest też niczym wyjątkowym, ale mimo to bezsprzecznie stanowi o lokalnej specyfice, że choć takiego pojęcia jak *Śląsk Cieszyński* próżno szukać na jakiejkolwiek mapie administracyjnej, jest ono bardzo silnie zakorzenione w świadomości społecznej jako tzw. region percepcyjny o dość jasno zarysowanych granicach.

Powszechna zgoda co do istnienia Śląska Cieszyńskiego jako pewnej całości wyróżniającej się w ramach ogólnego pojęcia *Śląska* (dziś również funkcjonującego wyłącznie jako region percepcyjny) oraz popularność przekonania, że jest to całość (pod względem swojej kultury, tożsamości, ale i „obiektywnych" faktów językowych) bardzo specyficzna – to dwa czynniki, które stanowią żyzne podglebie dla debat ideologicznych będących tematem niniejszej pracy.

Punkt wyjścia dla moich rozważań stanowi obserwacja, że w prowadzonych od blisko trzydziestu lat działaniach na rzecz emancypacji śląszczyzny – rozumianej jako nadanie jej oficjalnego statusu języka regionalnego lub języka mniejszości etnicznej, podniesienie jej społecznego prestiżu, aby była postrzegana jako pełnoprawny samodzielny język, a także dokonanie jej standaryzacji – przedstawiciele Śląska Cieszyńskiego nie odgrywają w zasadzie żadnej roli, mimo że z drugiej strony aktywiści emancypacyjni skupieni na dawnym Śląsku pruskim, zwłaszcza w subregionie katowicko-rybnickim, uwzględniają odmiany z regionu cieszyńskiego w swojej koncepcji języka śląskiego, a historycznie rzecz biorąc ten region jak najbardziej był związany z dawniejszymi próbami kształtowania autonomicznej tożsamości śląskiej. Podstawowe pytania, jakie zadałem sobie przystępując do badań, brzmiały więc: Jaki jest stosunek Cieszyniaków do idei własnej odrębności językowej względem polszczyzny i czy popierają działania emancypacyjne w tej materii? A także: czy uważają lekt cieszyński za wariant postulowanego języka śląskiego i co sądzą na temat sposobów jego kodyfikacji?

Niniejsza praca jest próbą pogłębionej odpowiedzi na te pytania. W rozdziale pierwszym, wprowadzającym, opisałem najważniejsze koncepty teoretyczne, do których się

odwołuję. Są to oczywiście w pierwszym rzędzie tytułowe *(językowe) debaty ideologiczne*. To ich element stanowią prezentowane później różne stanowiska na temat statusu (cieszyńskiej) śląszczyzny czy kodyfikacji, ale i konceptualizacji wspólnoty regionalnej. Język bowiem jest zjawiskiem społecznym i tak też debaty wokół języka zawsze zakorzenione są w szerszych kontekstach historycznych, politycznych, kulturowych itd. Dlatego rozpoznania socjolingwistyczne łączę z perspektywą nowej geografii regionalnej, a percepcja podziałów lingwistycznych interesuje mnie tak samo, jak percepcja podziałów terytorialnych. Jedna z obszernych sekcji pierwszego rozdziału jest więc poświęcona różnym definicjom kluczowych dla tematu choronimów i ich ewolucji na przestrzeni wieków – nie tylko *Śląska Cieszyńskiego*, ale również *Górnego Śląska* i *Śląska* jako takiego. Inne bardzo ważne dla niniejszej pracy pojęcia to *ideologie językowe,* które w rzeczonych debatach są wyrażane, kształtowane i modyfikowane, a także *wyjaśnienie ideologiczne* jako stan porozumienia w spornych kwestiach dotyczących języka lub chociaż znośnego poziomu nieporozumień, który nie hamuje działań mających na celu polepszenie sytuacji danej wspólnoty językowej. Ten ostatni termin, stosowany początkowo w odniesieniu do rewitalizacji języków zagrożonych, uważam za użyteczny także w szerszym kontekście emancypacji językowej i poszukuję w niniejszej pracy odpowiedzi na pytanie, czy w przypadku śląskocieszyńskim o takim wyjaśnieniu ideologicznym może być mowa. Ponieważ w językowych debatach ideologicznych przez wszystkie strony chętnie instrumentalizowana jest przeszłość, nie mogło obyć się ponadto bez dłuższego ekskursu historycznego, w którym opisuję zarówno dorobek współczesnego ruchu emancypacyjnego, jak i dzieje dawniejsze – dyskusje wokół śląszczyzny toczone w epoce nacjonalizmów od połowy XIX do połowy XX wieku oraz teksty i wydarzenia z jeszcze starszych czasów, które bywają dziś przywoływane jako świadectwo wielowiekowych tradycji śląskiej odrębności.

Moje badania bazują na 47 wywiadach pogłębionych przeprowadzonych przede wszystkim z tzw. pośrednikami ideologicznymi, a więc w naszym przypadku osobami, które tworzą po cieszyńsku, zajmują się popularyzacją cieszyńskiej śląszczyzny, działają w przestrzeni kultury czy w organizacjach o profilu regionalistycznym, albo w jeszcze inny sposób (na przykład poprzez publicystykę lub aktywność w mediach społecznościowych) angażują się w językowe debaty ideologiczne. Pomocniczym źródłem informacji były wypowiedzi zarejestrowane podczas wydarzeń, w których uczestniczyłem w ramach obserwacji uczestniczącej, lub z których dostępne są relacje, fragmenty książek i tekstów publicystycznych wyrażających poglądy lokalnych aktywistów, wywiady prasowe i w formie wideo, czy też wpisy osób zaangażowanych na portalach społecznościowych. Szczegółowemu omówieniu wyników badań poświęcone zostały rozdziały od drugiego do szóstego. Opisałem w nich funkcjonujące wśród Cieszyniaków narracje na temat statusu (cieszyńskiej) śląszczyzny i jej relacji z sąsiednimi językami, wyobrażenia na temat jedności lub braku jedności Śląska Cieszyńskiego z Górnym Śląskiem i Śląskiem w ogóle zarówno w wymiarze terytorialnym, jak i językowym, a także poglądy na temat potrzeby i możliwości kodyfikacji (czy to wspólnej dla całego Śląska, czy to samodzielnie cieszyńskiej).

W niemal każdej z analizowanych kwestii mieszkańcy i mieszkanki Śląska Cieszyńskiego jawią się jako grupa bardzo zróżnicowana. Wśród moich rozmówców i rozmówczyń były osoby przywiązane do myślenia o lekcie cieszyńskim jako polskiej, a wręcz staropolskiej, gwarze; gorąco wspierające ideę językowej samodzielności; postrzegające swoją mowę jako chaotyczną mieszankę językową; czy wreszcie dystansujące się od wszelkich klasyfikacji jako pozbawionych praktycznego znaczenia. Były tam osoby uważające kodyfikację za rzecz ważną ze względów czy to praktycznych, czy symbolicznych, i takie, które odnosiły się do niej sceptycznie – czasem motywowane tożsamościowo, a czasem brakiem wiary w możliwość powodzenia takiego przedsięwzięcia. Rozmawiałem z osobami stanowczo opowiadającymi się za odrębnością regionu cieszyńskiego od Górnego Śląska czy nawet mającymi problem z samą kategorią śląskości, jak również z takimi, które poczuwały się do górnośląskiej wspólnoty regionalnej i przedstawiały argumenty za niesłusznością odcinania się od niej. Właściwie jedyną kwestią, w której poszukiwane wyjaśnienie ideologiczne zachodzi, jest świadomość odmienności śląszczyzny cieszyńskiej od odmian z dawnego Śląska pruskiego i niechęć do zatracenia tej odmienności na rzecz jakiegoś restrykcyjnie ujednoliconego standardu. To jednak nie stanowi żadnej kwestii spornej, ponieważ liderzy ruchu emancypacyjnego takiej wizji standaryzacji również nie podzielają i nie jest ona przez nikogo poważnie postulowana. Natomiast wobec tego, co realnym wyzwaniem jest – od ogólnego poparcia dla postulatów emancypacyjnych po konkretne formy współpracy przy kodyfikacji z przedstawicielami popruskiej części krainy – jednogłośności brak. Trzeba zarazem podkreślić, że stanowisko ideologiczne zajmowane wobec jednego konkretnego tematu nie musi wcale w intuicyjnie oczekiwany sposób rzutować na inne. Próba wyróżnienia w obrębie cieszyńskiej społeczności jakichś spójnych „obozów" skazana byłaby na porażkę. W rzeczywistości mamy do czynienia z istną mozaiką poglądów, których każdy indywidualny uczestnik debat ideologicznych prezentuje nieco inny zestaw. W ten sposób możliwe są zaskakujące zbieżności pomiędzy osobami stojącymi w innym przypadku po przeciwnych stronach umownej barykady, ale i ogromne różnice wśród tych, którzy innym razem „walczą o wspólną sprawę" – śląską, polską czy jeszcze inną. Nie zauważyłem też żadnych szczególnych zależności między prezentowanymi poglądami a czynnikami takimi jak płeć, wiek, wyznanie czy pochodzenie z konkretnej części regionu.

Interpretując przedstawione treści pamiętać należy o dwóch rzeczach. Po pierwsze, badania na potrzeby niniejszej pracy miały charakter jakościowy, a nie ilościowy, iskupiały się na specyficznej grupie osób zaangażowanych w działania i dyskusje wokół języka. Nie można na ich podstawie wyciągać wniosków co do popularności poszczególnych opisanych przeze mnie narracji i poglądów wśród ogółu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Tu otwiera się pole do dalszych, szerzej zakrojonych badań, których do tej pory brakuje. Na pewno jednak nie należy się spodziewać, by w świadomości „zwykłych ludzi" obecne były jakieś wątki, do których nie odwołują się zaangażowani pośrednicy ideologiczni. W tym więc sensie niniejsza praca stanowi – a przynajmniej taki jest jej zamiar – wyczerpujące, całościowe opracowanie,

najpełniejsze, jakie kiedykolwiek na temat ideologii językowych na Śląsku Cieszyńskim oraz relacji cieszyńsko-górnośląskich powstało. Po drugie, okres prowadzenia badań przypadł na lata 2021–2025, a więc niezwykle ważny i ciekawy czas w dziejach sprawy śląskiej, gdy po raz pierwszy prawdopodobnym stało się, że do oczekiwanej od lat zmiany sytuacji prawnej śląszczyzny wreszcie dojdzie. Przez to problem tego, czy i jak uwzględniać w aktualnych i przyszłych działaniach Śląsk Cieszyński, nabrał na znaczeniu jak nigdy wcześniej. Wzrosło też zainteresowanie sprawą języka śląskiego wśród samych Cieszyniaków. Część wywiadów zrealizowana została przed momentem otwarcia się realnej perspektywy na uznanie śląskiego za język regionalny, część w trakcie intensywnych przygotowań do zmiany stanu prawnego, a część po kolejnym niepowodzeniu politycznych starań. Możliwe, że poglądy prezentowane przez moich rozmówców i rozmówczynie nie byłyby identyczne, gdybym rozmawiał z nimi w innym momencie, a płynący z moich badań obraz śląskocieszyńskiej wspólnoty jawi się z tego powodu jako bardziej mozaikowy niż byłby przed dziesięciu laty albo będzie za kolejną dekadę. Dlatego podkreślam, że jest on reprezentatywny tylko dla tego dość szczególnego momentu w historii i nie jest wcale pewne, że zachowa ważność w dłuższym horyzoncie czasowym. Tym bardziej jednak uważam go z tego względu za cenne świadectwo realiów lat 20. XXI wieku, które może stać się ważnym punktem odniesienia dla przyszłych badaczy.

Kulturze, tożsamości i językowi Śląska Cieszyńskiego poświęconych zostało wiele prac. Ich autorzy i autorki skupiają się jednak przede wszystkim na terenach tzw. Zaolzia po czeskiej stronie granicy, względnie miejscowościach powiatu cieszyńskiego po stronie polskiej. To tam bowiem archetypowe przejawy regionalnej specyfiki, jak folklor czy miejscowy lekt, są najlepiej zachowane. Mnie tymczasem szczególnie interesują obszary peryferyjne i pograniczne, w tym tzw. regiony schizofreniczne, których przynależność nie jest dla samych ich mieszkańców oczywista i często stanowi przedmiot debat ideologicznych. Dlatego siódmy rozdział rozprawy poświęciłem innym niż śląsko-śląskie pograniczom regionu cieszyńskiego. W tym przypadku czerpię przede wszystkim z materiałów, które w innych rozdziałach stanowiły źródła pomocnicze, ale posiłkuję się również siedmioma wywiadami pogłębionymi zrealizowanymi w miejscowościach sąsiadujących ze Śląskiem Cieszyńskim. Poczynając od pogranicza wschodniego, czyli z Małopolską, opisuję spory wokół zasadności używania terminu *Podbeskidzie*, a także debaty na temat charakteru kulturowo-językowego prawobrzeżnej części powiatu bielskiego oraz Żywiecczyzny. W tym kontekście szczególnie ciekawym fenomenem jest *lachowski* projekt tożsamościowy realizowany od kilkunastu lat przez działaczy z powiatu bielskiego. Niniejsza praca to jeden z pierwszych tekstów, które w ogóle zajmują się tym nowym zjawiskiem socjologicznym. Na pograniczu zachodnim, morawskim, interesuje mnie koncepcja *Ziemi Laskiej* jako regionu, a także problematyka tamtejszych odmian językowych, tradycyjnie nazywanych *laskimi* i mimo typologicznej odmienności chętnie dziś przez śląskich aktywistów emancypacyjnych traktowanych jako jeden z wariantów języka śląskiego. Wiele miejsca poświęcam postaci Óndry Łysohorskiego, twórcy laskiego (mikro)języka literackiego, oraz popularnej we

współczesnym ruchu śląskim narracji mówiącej, że był on pionierem kodyfikacji śląszczyzny. Staram się też odpowiedzieć na pytanie, na ile idea włączania odmian laskich w skład języka śląskiego jest akceptowalna dla mieszkańców pogranicza śląsko-morawskiego. Aby uzyskać jak najpełniejszy obraz sytuacji, przyglądam się ponadto pograniczu południowemu, ze słowackimi Kysucami, które było przedmiotem dialektologicznych i etnograficznych sporów w przeszłości, ale dziś już – jako jedyne – nie jest przedmiotem ani tłem żadnych zauważalnych debat ideologicznych. Wierzę, że tak szerokie omówienie tego tematu stanowi kolejną wielką wartość przedkładanej pracy, nie jest mi bowiem znana żadna inna, w której przyjąwszy za przedmiot badań Śląsk Cieszyński odnoszono by się w tak dużym stopniu do problemów wykraczających poza ściśle rozumiane granice regionu, a jednak bezpośrednio z nim związanych.

9. Bibliografia

1. Adamou, E. (2006). *Le nashta. Description d'un parler slave de Grèce en voie de disparition*. Lincom Europa.
2. Adamus, R., Dylus, M., Grządziel, B., Kallus, B., Kulisz, J., Nowak, M., Solawa, A., Syniawa, M., Wieczorek, G. (2010). *Gōrnoślōnski ślabikŏrz*. Pro Loquela Silesiana.
3. Adler, A., Ehlers, Ch., Goltz, R., Kleene, A., Plewnia, A. (2016). *Status und Gebrauch des Niederdeutschen 2016. Erste Ergebnisse einer repräsentativen Erhebung*. Institut für Deutsche Sprache & Institut für niederdeutsche Sprache.
4. Ahearn, L. (2012). *Living Language: An Introduction to Linguistic Anthropology*. John Wiley & Sons. https://doi.org/10.1002/9781444340563
5. Albury, N. (2020). Language attitudes and ideologies on linguistic diversity. W: A. Schalley, S. Eisenchlas (red.), *Handbook of Home Language Maintenance and Development* (ss. 357–376). De Gruyter Mouton. https://doi.org/10.1515/9781501510175-018
6. Androutsopoulos, J. (2019). Ethnolekt im Diskurs: Geschichte und Verfahren der Registrierung ethnisch geprägter Sprechweisen in Deutschland. W: G. Antos, T. Niehr, J. Spitzmüller (red.), *Handbuch Sprache im Urteil der Öffentlichkeit* (ss. 353–382). Walter de Gruyter. https://doi.org/10.1515/9783110296150-016
7. Assmann, J. (2008). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. A. Kryczyńska-Pham. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
8. Auer, P. (2005). The construction of linguistic borders and the linguistic construction of borders. W: M. Filppulla, J. Klemola, M. Palander, E. Penttilä (red.), *Dialects Across Borders* (ss. 3–30). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/cilt.273.03aue
9. *Ænæ Sylvii Piccolominei postea Pii II. Pape Opera geographica et historica* (1699). Johann Melchior Sustermann. https://archive.org/details/bub_gb_Cd4_AAAAcAAJ
10. Babik, Z. (2001). *Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
11. Bahlcke, J. (2011). Górny Śląsk – studium przypadku powstawania: regionów historycznych, wyobrażeń o obszarach kulturowych, historiograficznych koncepcji przestrzeni. W: J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu* (ss. 17–37). Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
12. Bahlcke J., Gawrecki D., Kaczmarek R. (red.) (2011). *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
13. Bahlcke, J., Gojniczek, W., Kaczmarek, R. (red.) (2019). *Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na politykę, społeczeństwo i kulturę w wiekach XVI–XX*. Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej & Jablonski-

Forschungsstelle an der Uniwersität Stuttgart & Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie & Fidelis.
14. Balhar, J. (2017). Slezská nářeční skupina. W: P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová (red.) *CzechEncy – Nový encyklopedický slovník češtiny*. Masarykova univerzita. https://www.czechency.org/slovnik/SLEZSK%C3%81%20N%C3%81%C5%98E%C4%8CN%C3%8D%20SKUPINA
15. Bałdys, P. (2013). Bunt Ślązaków? Procesy rewindykacji tożsamości na Górnym Śląsku a idea państwa unitarnego. *Przegląd Zachodni*, *3*, 129–155.
16. Bałdys, P. (2017). My naród… Procesy rewindykacji tożsamości na Górnym Śląsku i Kaszubach. Studium przypadku Ruchu Autonomii Śląska, Związku Ludności Narodowości Śląskiej i Kaszëbskiej Jednoty. W: K. Piątek, P. Bałdys (red.), *Społeczeństwa na rozdrożach. Polska i Ukraina wobec wyzwań XXI wieku* (ss. 116–139). Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej.
17. Bandtke, G. S. (1802). *Historischcritische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens und von Europa*. In Verlag der Menerschen Buchhandlung. https://books.google.cz/books?id=I9ZWAAAAcAAJ
18. Barciak, A. (2012). Historyczne granice Śląska. W: R. Gładkiewicz, T. Sołdra-Gwiżdż, M. S. Szczepański (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie* (ss. 17–33). Państwowy Instytut Wydawniczy – Instytut Śląski w Opolu.
19. Barciak, A., Kamiński, K. (red.) (2020). *Dankowice: przeszłość i teraźniejszość. Przyczynki do monografii Dankowic jako typowej wsi pogranicza*. Towarzystwo Miłośników Dankowic.
20. Bartkowiak-Lerch, M. (2022). Silesian Language or Dialect: Why Do We Need a Standard? *Rocznik Polsko-Niemiecki*, *30*, 11–40. https://doi.org/10.35757/RPN.2022.30.01
21. Bartoli, M. (1925). *Introduzione alla neolinguistica (Principi – Scopi – Metodi)*. Leo S. Olschki.
22. Bartoň, J. (2020). Na okrajích moderního polského biblického překladu: text Písma v nestandardních jazykových podobách. *Acta Universitatis Carolinae Theologica*, *10*(1), 163–186. https://doi.org/10.14712/23363398.2020.49
23. Bartoš, F. (1886). *Dialektologie moravská. První díl. Nářečí slovenské, dolské, valašské a lašské*. Nákladem Matice Moravské.
24. Bauman-Szulakowska, J., Kadłubiec, K. D., Kania, T., Król, S., Iwanek, W., Miękina, L., Sosna, W., Spyra, J. (2000). *Śląsk Cieszyński. Zarys kultury materialnej i duchowej*. Macierz Ziemi Cieszyńskiej.
25. Bąk, S. (1971). O nowy podział dialektów śląskich. *Slavia Occidentalis*, *28/29*, 3–14.
26. Bąk, S. (1974). *Mowa polska na Śląsku*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
27. Boberg, Ch., Nerbonne J., Watt, D. (2017). Introduction. W: Ch. Boberg, J. Nerbonne, D. Watt (red.), *The Handbook of Dialectology* (ss. 1–15). John Wiley & Sons. https://doi.org/10.1002/9781118827628.ch0

28. Berger, P. L., Luckmann, T. (1983). *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Tłum. J. Niżnik. Państwowy Instytut Wydawniczy.
29. Bezruč, P. (2014). *Slezské písně. Kritická hybridní edice*. Ústav pro českou literaturu AV ČR, v. v. i. & Akropolis.
30. Bělič, J. (1972). *Nástin české dialektologie*. Státní pedagogické nakladatelství.
31. Bělič, J. (1973). Názvy základních nářečních skupin českého jazyka. *Slovo a slovesnost*, *34*(2), 134–137.
32. Bělič, J. (1975). O jazykové příslušnosti na Těšínsku. *Naše řeč*, *58*(4), 206–210.
33. Bienia, E. (1996). Goci–Gotowie a ślónsko godka. *Jaskółka Śląska*, *2*, 15–20.
34. Bilewicz, M., Olko, J. (red.) (2023). *Myńszośći a jejich godki wobec kryzysu. Antystygmatyzacyjny paket projektu „Godkowe antidotum: żywotność rzeczy jak spusůb budowy psychicznego dobrosztandu, zdrowjo a zbalansowanego rozwoju”*. Tłum. B. Wanot. Wydział „Artes Liberales” UW & Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
35. Billig, M. (1995). *Banal Nationalism*. Sage Publications.
36. Bisaz, C., Glaser, A. (2015). *Rätoromanische Sprache und direkte Demokratie: Herausforderungen und Perspektiven der Rumantschia*. Schulthess Verlag.
37. Biskupska, K. (2024). Co znaczy poniemieckie? Zarys problematyki na przykładzie narracji mieszkańców Wrocławia. *Lud*, *108*, 195–221. http://dx.doi.org/10.12775/lud108.2024.09
38. Blackwood, R. (2011). Language beliefs and the polynomic model for Corsican. *Language Awareness*, 20(1), 17–30. https://doi.org/10.1080/09658416.2010.529912
39. Bláha, O. (2005). Moravský jazykový separatismus: zdroje, cíle, slovanský kontext. *Studia Moravica. Acta Universitatis Palackianae Olomucensis Facultas Philosophica – Moravica*, *3*, 293–299.
40. Bláha, O. (2018). Etnická a jazyková identita obyvatel Moravy po roce 1989. W: H. Gladkova, M. Giger, O. Bláha (red.), *Slovanské spisovné jazyky od teorie k praxi: formování jazykového vědomí a postojů k jazyku* (ss. 9–21). Univerzita Karlova.
41. Blommaert, J. (red.) (1999). *Language Ideological Debates*. Mouton de Gruyter.
42. Boboń, G., Ślósarczyk, S. (2020). *Ocalić od zapomnienia*. Gminny Ośrodek Kultury w Bestwinie.
43. Boda-Krężel, Z. (1978). *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Instytut Śląski w Opolu.
44. Boháč, A. (2018). Těšínsko: region mnoha hranic konečně bez hranic? W: A. Kasperek (red.), *Śląsk jako aktualny problem badawczy* (ss. 130–156). Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach & Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza”.
45. Bogoczová, I. (1996). *Świadomość i kompetencja językowa najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu*. Ostravská univerzita.
46. Bogoczová, I. (2015). Nový slovanský pidžin na česko-polské hranici? Několik příkladů mluvy na českém Těšínsku. *Slavia. Časopis pro slovanskou filologii*, *84*(4), 441–455.

47. Bogoczová, I. (2017). Východolašská nářečí vs. gwara zachodniocieszyńska, czyli dialektologiczna wojna o Zaolzie. *LingVaria, 12*(24), 227–244. https://doi.org/10.12797/LV.12.2017.24.15
48. Bogoczová, I. (2018). *Polszczyzna za Olzą*. Ostravská univerzita.
49. Bogoczová, I. (2023). Mieszana odmiana językowa jako sposób na wielojęzyczność i wieloetniczność pogranicza (na przykładzie Śląska Cieszyńskiego w Republice Czeskiej). *Slavistica Vilnensis, 68*(1), 59–72. https://doi.org/10.15388/SlavViln.2023.68(1).95
50. Bogoczová, I., Bortliczek, M (2015). Tradiční nářečí a aktuální mluva na Těšínsku v ČR. W: Z. Holub, H. Chýlová, J. Chýla (red.), *Dialektologie a geolingvistika v současné střední Evropě II* (ss. 62–72). Slezská univerzita v Opavě.
51. Bogoczová, I., Bortliczek, M. (2017). *Jazyk příhraničního mikrosvěta (běžná mluva Těšíňanů v ČR) / Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia)*. Wyd. II. Ostravská univerzita.
52. Bogoczová, I., Bortliczek, M. (2022). Gwara jako tworzywo tekstów literackich (analiza językowa wybranych utworów pisarzy regionalnych z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego). *Stylistyka, 31*(1), 197–213. https://doi.org/10.25167/Stylistyka31.2022.9
53. Bogoczová, I., Bortliczek, M. (2024). *Gwara za Olzą*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. https://doi.org/10.31261/PN.4241
54. Borchers, R. (2014). Deutsche Volksliste. W: *Online-Lexikon zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*. Carl von Ossietzky Universität Oldenburg & Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa. https://ome-lexikon.uni-oldenburg.de/p3283
55. Borowski, K. E. (2018). The Folk Linguistics of Silesian in Poland. W: S. M. Dickey, M. R. Lauersdorf (red.), *V zeleni drželi zeleni breg. Studies in Honor of Marc L. Greenberg* (ss. 15–35). Slavica Publishers.
56. Bourdieu, P. (1991). *Language and Symbolic Power*. Tłum. G. Raymond, M. Adamson. Polity Press.
57. Breu, W. (2017). Neues aus Süditalien: Das Moliseslavische auf dem Weg zur Mikroliteratursprache? W: K. Hanshew, S. Koller, Ch. Prunitsch (red.), *Texte prägen: Festschrift für Walter Koschmal / Die Welt der Slawen – Sammelbände 61* (ss. 201–224). Harrassowitz Verlag.
58. Broda, J. (1978). Zapiśniki chłopów śląskich. *Regiony. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny, 13*(1), 58–90.
59. Brontsema, R. (2004). A Queer Revolution: Reconceptualizing the Debate Over Linguistic Reclamation. *Colorado Research in Linguistics, 17*. https://doi.org/10.25810/dky3-zq57
60. Brown, D. (2024). Dictionaries, Language Ideologies, and Language Attitudes. W: E. Finegan, M. Adams (red.), *The Cambridge Handbook of the Dictionary* (ss. 277–300). Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/9781108864435.015
61. Bubak, Z. (2005). *Bestwina, z dziejów wsi pogranicza śląsko-krakowskiego*. Towarzystwo Miłośników Ziemi Bestwińskiej & Urząd Gminy w Bestwinie.

62. Buchtová, R. (2009). *Postać zbójnika Ondraszka w literaturze Śląska Cieszyńskiego. Przemiany mitu i ewolucja ludowego bohatera* [rozprawa doktorska, Masarykova univerzita]. https://is.muni.cz/th/uhvqg/Ondras.pdf
63. Bulla, K. (2024). Używaniy ślōnskigo lektu we polskich państwowych i samorzōndowych muzyjach na Gōrnym Ślōnsku. *Rocznik Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*, *12*, 173–243.
64. Bußmann, H. (red.) (2008). *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Wyd. IV, rozszerzone. Kröner.
65. Brückner, A. (1906). *Dzieje języka polskiego*. Wydawnictwo Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie;
66. Bystroń, J. (1885). *O mowie polskiéj w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim*. W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.
67. Bystroń, S. (1925). *Ugrupowanie etniczne ludu polskiego*. Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis”.
68. Camps, D. M. J. (2017). Legitimating Limburgish: The Reproduction of Heritage. W: J. Costa, H. De Korne, P. Lane (red.), *Standardizing Minority Languages Competing Ideologies of Authority and Authenticity in the Global Periphery* (ss. 66–83). Routledge.
69. Cathomas, B. (2024). *Ein Weg zur Einheit in der Vielfalt: Plädoyer für Rumantsch Grischun*. Somedia Buchverlag.
70. Ceklarz, K., Rosiek, B. (red.) (2018). *Kultura ludowa Górali Żywieckich*. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK.
71. Ceklarz, K. (2022). Kliszczacy – między etnograficzną reakcją a współczesnym procesem tożsamościowym. W: M. Rak, M. Brytan-Ciepielak (red.), *Kliszczacy – gwara i kultura* (ss. 129–146). Księgarnia Akademicka. https://doi.org/10.12797/9788381387187
72. Chambers, J., Trudgill, P. (1998). *Dialectology*. Cambridge University Press.
73. Christen, H., Ganswindt, B., Herrgen, J., Schmidt, J. E. (red.) (2021). *Regiolekt – Der neue Dialekt? Akten des 6. Kongresses der Internationalen Gesellschaft für Dialektologie des Deutschen (IGDD)*. Franz Steiner Verlag.
74. Chromik, B. (2014). Aspekty pojęcia *ideologie językowe* istotne z perspektywy działań rewitalizacyjnych. *Zeszyty Łużyckie*, *48*, 65–78.
75. Chromik, G. (2019). Mittelalterliche deutsche Sprachinseln in Oberschlesien, Kleinpolen und Rotreußen. W: H. Philipp, B. Weber, J. Wellner (red.), *Deutsch in Mittel-, Ost- und Südosteuropa. DiMOS-Füllhorn Nr 4. Tagungsband Kronstadt 2017* (ss. 58–73). Universitätsbibliothek Regensburg. https://doi.org/10.5283/epub.41109
76. Chromý, P. (2009). Region a regionalismus. *Geografické rozhledy*, *19*(1), 2–5.
77. Cisek, B. (2012). Przyczynek do rozważań nad zagadnieniem pogranicza w kontekście Żywiecczyzny. W: A. S. Gorny [А. С. Горны] (red.), *Rèha mìnuŭščyny* [*Рэха мінуўшчыны]* (ss. 30–37). ÛrSaPrynt [ЮрСаПрынт].
78. Clyne, M. (red.). (1992). *Pluricentric Languages. Differing Norms in Different Nations*. Mouton de Gruyter.

79. Coray, R. (2008). *Von der Mumma Romontscha zum Retortenbaby Rumantsch Grischun: Rätoromanische Sprachmythen*. Institut für Kulturforschung Graubünden.
80. Cornelißen, Ch. (2014). Czym jest kultura pamięci? Pojęcie – metody – perspektywy. W: K. Kończal (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia* (ss. 247–263). Tłum. E. Bagłajewska-Miglus. Narodowe Centrum Kultury.
81. Costa, J. (2018). On the Pros and Cons of Standardizing Scots: Notes From the North of a Small Island. W: J. Costa, H. De Korne, P. Lane (red.), *Standardizing Minority Languages Competing Ideologies of Authority and Authenticity in the Global Periphery* (ss. 47–65). Routledge.
82. Costa, J., De Korne, H., Lane, P. (2018). Standardising Minority Languages. Reinventing Peripheral Languages in the 21st Century. W: J. Costa, H. De Korne, P. Lane (red.), *Standardizing Minority Languages Competing Ideologies of Authority and Authenticity in the Global Periphery* (ss. 1–23). Routledge.
83. Cybulski, B. (1994). Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Próby oceny działalności i dokonań. *Pamiętnik Cieszyński, 8,* 37–54.
84. Czaiński, K. (2019a). *Ponašymu – język mieszany czeskiej części Śląska Cieszyńskiego* [praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński].
85. Czaiński, K. (2019b). Ponašymu – mieszany kod językowy czeskiego Śląska Cieszyńskiego. *Adeptus, 14*, artykuł 1.
86. Czaiński, K. (2024). Regijōnalnŏ roztōmajtość ślōnskij gŏdki a jeji kodyfikacyjŏ – spoziyrani refleksyjnych używŏczōw w kōntekście jynzykowyj rewitalizacyje. *Living Languages, 3*(1), 237–262. https://doi.org/10.7275/livinglanguages.2008
87. Czajkowski, A., Czajkowska, I., Klukowski, A., Klukowska, D. (1996). *Słownik gwary śląskiej*. Wyd. II, rozszerzone. Columb.
88. Czechowicz, B. (2015). *…obyvatelé tohoto kniežectvie hornie Slezii…* Próba nowego spojrzenia na przyczyny pojawienia się i upowszechnienia w źródłach XV wieku pojęcia „Górny Śląsk". W: Czechowicz, B. (red.), *Księstwa Opolskie i Raciborskie. Terytoria – struktury – elity – dziedzictwo* (ss. 71–80). Uniwersytet Opolski.
89. Czesak, A. (2004). Ślązacy w poszukiwaniu języka. *Przegląd Polonijny, 30*(3), 105–111.
90. Czesak, A. (2006). Góralski i śląski – mikrojęzyki literackie in statu nascendi? W: A. Dulichenko, S. Gustavsson (red.), *Slavic Literary Microlanguages and Language Contacts* (ss. 360–385). Universitas Tartuensis.
91. Czesak, A. (2015). *Współczesne teksty śląskie na tle procesów językotwórczych i standaryzacyjnych współczesnej Słowiańszczyzny*. Księgarnia Akademicka.
92. Czok, M. (2020). *Das Oppelner Schlesien. Die Region, ihre Bewohner und ihre Identität in wissenschaftlichen und publizistischen Diskursen*. Neisse Verlag.
93. Czyż, R., Gojniczek, W., Spratek, D. (2010). *Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim. W trzystulecie założenia Kościoła Jezusowego w Cieszynie.* Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie.
94. *Český jazykový atlas 1*. (2012). Dialektologické oddělení Ústavu pro jazyk český AV ČR. Wyd. II, elektroniczne, poprawione i uzupełnione. https://cja.ujc.cas.cz/CJA1/

95. *Český jazykový atlas 5*. (2016). Dialektologické oddělení Ústavu pro jazyk český AV ČR. Wyd. II, elektroniczne, poprawione i uzupełnione. https://cja.ujc.cas.cz/CJA5/
96. Danecka, E. (2022). *Tożsamość regionalna w świetle działań organizacji kulturalnych Żywiecczyzny* [rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. https://sbc.org.pl/Content/610182/PDF/4555_doktorat_Ewa_Danecka.pdf
97. Dejna, K. (1951). *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski. Część I: Atlas*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
98. Dejna, K. (1993). *Dialekty polskie*. Wyd. II, przejrzane i poprawione. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
99. Dejna, K. (1994). *Atlas polskich innowacji dialektalnych*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
100. Dembiniok, M. (2010). *O Góralach, Wałachach, Lachach i Jackach na Śląsku Cieszyńskim*. Regio & Muzeum Śląska Cieszyńskiego.
101. Derlich, L., Siudut, A. (1957). Rachunek ślusarza frysztackiego z roku 1589. *Język Polski*, *37*(1), 20–28.
102. Dickinson, J. (2010). Languages for the market, the nation, or the margins: overlapping ideologies of language and identity in Zakarpattia. *International Journal of the Sociology of Language*, 201, 53–78. https://doi.org/10.1515/ijsl.2010.004
103. Dollinger, S., Huber M. (2024). Pluricentric languages: retrospect and prospect. W: H. Nesi, P. Milin (red.), *International Encyclopedia of Language and Linguistics, 3rd Edition* (b. s.). Elsevier. https://doi.org/10.1016/B978-0-323-95504-1.00028-4
104. Dobrovský, J. (1792). *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur*. Bey Johann Gottfried Calve. https://books.google.cz/books?id=gFwPAAAAQAAJ
105. Dobrovský, J. (1809). *Ausführliches Lehrgebäude der böhmischen Sprache, zur gründlichen Erlernung derselben für Deutsche, zur vollkommenern Kenntniss für Böhmen.* Bey Johann Hertl. https://books.google.cz/books?id=V5YBAAAAMAAJ
106. Dobrowolski, P. (1972). *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918–1939*. Śląski Instytut Naukowy – Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
107. Dobrzycki, S. (1901). O tak zwanem mazurowaniu w języku polskim. *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny. Serya II. Tom 17*. 208–235.
108. Dolińska, K. (2009). *Potoczny i ideologiczny poziom doświadczania śląskości. Ślązacy w poszukiwaniu odrębności?* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
109. Dołowy-Rybińska, N. (2011). *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. https://doi.org/10.31338/uw.9788323513926
110. Dołowy-Rybińska, N. (2017). *„Nikt za nas tego nie zrobi". Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów mniejszości językowych Europy.* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. https://doi.org/10.12775/978-83-231-5708-3
111. Dołowy-Rybińska, N. (2022). Nauczanie języka kaszubskiego. Wokół ideologii języków kolateralnych. *Slavia Occidentalis*, *78/79*, 25–40. https://doi.org/10.14746/so.2021/2022.78-79.3

112. Dołowy-Rybińska, N., Mętrak, M. (red.) (w druku a). *Różnorodność językowa w Polsce. Wspólnoty posługujące się językami kolateralnymi i ich żywotność etnolingwistyczna*. Instytut Slawistyki PAN.
113. Dołowy-Rybińska, N., Mętrak, M. (red.) (w druku b). *Różnorodność językowa w Polsce. Praktyki piśmienne oraz projekty zapisu i standaryzacji języków kolateralnych*. Instytut Slawistyki PAN.
114. Dorian, N. (1994). Varieties of Variation in a Very Small Place: Social Homogeneity, Prestige Norms, and Linguistic Variation. *Language*, *70*(4), 631–696. https://doi.org/10.2307/416324
115. Drobik, A., jot-Drużycki, J. (2019). *Jak stelak z werbusem. Listy o Śląsku Cieszyńskim. Korespondencja z lat 2015–2017*. Beskidy.
116. Dubisz, S. (2024). Lingwistycznie o *godce ślunskij* i języku regionalnym. *Poradnik Językowy*, *815*(6), 105–110. https://doi.org/10.33896/PorJ.2024.6.9
117. Dudášová-Krišššáková, J. (2016). *Goralské nárečia z pohľadu súčasnej slovenskej jazykovedy*. Wyd. II. Vydavateľstvo Prešovskej Univerzity.
118. Dziurok, A., Linek, B. (2011). Dzieje najnowsze – po 1918 roku: W Polsce Ludowej (1945–1989). W: J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu* (ss. 267–286). Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
119. Ehala, M. (2015). Ethnolinguistic vitality. W: K. Tracy, C. Ilie, T. Sande (red.), *The International Encyclopedia of Language and Social Interaction* (ss. 1–7). John Wiley & Sons. https://doi.org/10.1002/9781118611463.wbielsi046
120. Faruga, A. (2025). *Słownik bestwińsko-polski*. Tulipus.
121. Filip, E. (2010). Kultura ludowa mieszkańców okolic Bielska i Białej pod koniec XIX i w początkach XX wieku. W: I. Panic, W. Korzeniowska (red.), *Bielsko-Biała. Monografia miasta, tom III: Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*. Urząd Miejski w Bielsku-Białej.
122. Filip, M. (2019). Sami swoi? Refleksje metodologiczne o antropologii u siebie. *Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia*, *5*, 173–193. https://doi.org/10.26881/etno.2019.5.08
123. Franceschini, R. (2001). Sprachbiographien randständiger Sprecher. W: R. Franceschini (red.), *Biographie und Interkulturalität. Diskurs und Lebenspraxis* (ss. 111–125). Stauffenburg.
124. Gal, S. (2006). Migration, Minorities and Multilingualism: Language Ideologies in Europe. W: C. Mar-Molinero, P. Stevenson (red.), *Language Ideologies, Policies and Practices Language and the Future of Europe* (ss. 13–27). Palgrave Macmillan. https://doi.org/10.1057/9780230523883_2
125. Gal, S. (2023). Language Ideologies. W: *Oxford Research Encyclopedia of Linguistics*. https://doi.org/10.1093/acrefore/9780199384655.013.996
126. Gawrecká, M. (2011). Historia polityczna: Od podziału Śląska do Wiosny Ludów (1740–1848). W: J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu* (ss. 171–192). Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.

127. Gawrecki, D. (2017). *Jazyk a národnost ve sčítáních lidu na Těšínsku v letech 1880–1930*. Muzeum Těšínska.
128. Geisler, R. (2015). Fenomen śląskiej etniczności jako postkolonialna emancypacja. *Border and Regional Studies*, *3*(2), 105–116. https://doi.org/10.25167/ppbs484
129. Gerlich, M. (2010). *„My, prawdziwi Górnoślązacy…" Studium etnologiczne*. DiG.
130. Gieba, K. (2019). Karykaturalne pogranicze. „Poniemiecja" w tekstach Ziemowita Szczerka. *Postscriptum Polonistyczne, 23*, 105–118. https://doi.org/10.31261/PS_P.2019.23.08
131. Glajcar, R. (2013). Specyfika Śląska Cieszyńskiego – struktura wyznaniowa i autoidentyfikacja mieszkańców a ich postawy polityczne (na przykładzie powiatu cieszyńskiego). *Vademecum Śląsk, 1*, 49–66.
132. Glenc, J. (red.) (2018). *Koło mego łokiyneczka. Pieśni ludowe Ziemi Pszczyńskiej ze zbiorów rękopiśmiennych Mariana Cieśli pod redakcją Joanny Glenc. Zeszyt I: Pieśni obrzędowe*. Gminny Ośrodek Kultury w Suszcu.
133. Gojniczek, W., Krzyżanowski, L., Sperka, J. (2024). *Komorowice Krakowskie, Komorowice Śląskie. Dzieje dwóch miejscowości, potem czterech, a dzisiaj dzielnic(y) Bielska-Białej*. Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej.
134. Gooskens, Ch. (2017). Dialect Intelligibility. W: Ch. Boberg, J. Nerbonne, D. Watt (red.), *The Handbook of Dialectology* (ss. 204–218). John Wiley & Sons. https://doi.org/10.1002/9781118827628.ch11
135. Górecki, P. (2021). Adam Dziurok, Jerzy Myszor. 2020. Prymas Stefan Wyszyński a Górny Śląsk – kontakty, wizyty, wspomnienia. *Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego, 41*(2), 269–274. https://doi.org/10.25167/sth.4563
136. Grenoble L. A., Whaley L. J. (2006). *Saving Languages. An Introduction to Language Revitalization*. Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/CBO9780511615931
137. Grenon-Nyenhuis, C. (2000). The Dictionary as a Cultural Institution. *Intercultural Communication Studies, 10*(1), 159–166.
138. Greń, Z. (1997). Gwara cieszyńska najmłodszej generacji. Stopień znajomości i sposób wykorzystania leksyki gwarowej. W: H. Popowska-Taborska (red.), *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy* (ss. 75–89). Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
139. Greń, Z. (2000). *Śląsk Cieszyński. Dziedzictwo językowe*. Towarzystwo Naukowe Warszawskie & Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
140. Greń, Z. (2001). Wpływy górnośląskie na dialekty cieszyńskie. *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, 37*, 49–60.
141. Greń, Z. (2004). *Tradycja i współczesność w językowym i kulturowym obrazie świata na Śląsku Cieszyńskim*. Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
142. Greń, Z. (2007). Po śląsku w internecie. Problemy standaryzacji żywiołowej. W: Z. Rudnik-Karwatowa (red.), *Z polskich studiów slawistycznych. Seria 11. Językoznawstwo* (ss. 61–68). Komitet Słowianoznastwa PAN.

143. Greń, Z. (2009). Problematyka językowa w górnośląskich i zaolziańskich dyskusjach internetowych. W: J. Mindak-Zawadzka, I. M. Doliński (red.), *Językowy świat Słowian. Zjawiska, interpretacje, znaki zapytania* (ss. 75–100). Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego.
144. Greń, Z. (2019). Gwary Śląska Cieszyńskiego w Internecie. *Prace Filologiczne*, *74*, 401–410. https://doi.org/10.32798/pf.477
145. Greń, Z. (2021). Przekraczanie granic dialektu – przypadek śląski: Analiza funkcjonalna. *Slavia Meridionalis*, *21*, artykuł 2421. https://doi.org/10.11649/sm.2421
146. Grim, E. (1910). *Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy*. Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku.
147. Grinevald, C., Bert, M. (2011). Speakers and communities. W: P. K. Austin, J. Sallabank (red.), *The Cambridge Handbook of Endangered Languages* (ss. 45–65). Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/CBO9780511975981.003
148. Grudniewski, J. (2023). Organisatorische Normen für die Durchführung des Plebiszits in Oberschlesien im Jahr 1921. W: D. Skrabania, S. Rosenbaum (red.), *Das Volksabstimmung in Oberschlesien 1921: Nationale Selbstbestimmung oder geopolitisches Machtspiel?* (ss. 391–404). Brill Schöningh.
149. Grünert, M. (2024). Rätoromanisch. W: E. Glaser, J. Kabatek, B. Sonnenhauser (red.), *Sprachenräume der Schweiz. Band 1: Sprachen* (ss. 156–184). Narr Francke Attempto. https://doi.org/10.24053/9783381104024
150. Grygar, J. (2003). Jazyk jako nástroj sociální diverzifikace. Poznámky k jazykové situaci ve Stonavě na Těšínsku. *Lidé města. Revue pro etnologii, antropologii a etologii komunikace*, *9*, 47–80.
151. Grygar, J. (2008). Wymiary pamięci i tożsamości mieszkańców czeskiego Śląska Cieszyńskiego. W: J. Spyra (red.), *Śląsk Cieszyński: Granice, przynależność, tożsamość* (ss. 72–83). Muzeum Śląska Cieszyńskiego.
152. Hammarström, H. (2008). Counting Languages in Dialect Continua Using the Criterion of Mutual Intelligibility. *Journal of Quantitative Linguistics*, *15*, 34–45. https://doi.org/10.1080/09296170701794278
153. Hannan, K. (1996). *Borders of Language and Identity in Teschen Silesia*. Peter Lang Publishers.
154. Hartshorne, R. (1933). Geographic and Political Boundaries in Upper Silesia. *Annals of the Association of American Geographers*, *23*(4), 195–228. https://doi.org/10.2307/2560608
155. Haugen, E. (1959). Planning for a Standard Language in Modern Norway. *Anthropological Linguistics*, *1*(3), 8–21.
156. Haugen, E. (1966). Dialect, Language, Nation. *American Anthropologist*, *68*(4), 922–935.
157. Havlásková, P. (2007). *Působení tradičního dialektu na mluvu mladé generace v Ostravě* [rozprawa doktorska, Masarykova univerzita]. https://is.muni.cz/th/xbpdq/Dizertacni_prace__Havlaskova_2007_.pdf

158. Havlíček, T., Klingorová, K., Lysák, J., Vojtíšek, Z., Kopáčová, H. (2017). *Atlas náboženství Česka*. Karolinum.
159. Henel von Hennefeld, N. (1704). *Silesiographia renovata*. Christianus Bauchius. https://archive.org/details/bub_gb_8Dg_AAAAcAAJ
160. Hentschel, G. (2003). New minor Abstandsprachen under the roof of a genetically close literary language? The case of Polish vs. Kashubian, Silesian and Podhalan. W: J. Scherzer, T. Stolz (red.), *Minor languages. Approaches, definitions, controversies* (ss. 59–74). Brockmeyer.
161. Hentschel, G. (2018). Śląski: gwara – dialekt – język? Spojrzenie z zewnątrz. W: J. Tambor J. (red.), *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy – koncepcje – perspektywy. Tom IV: Pogranicza, mniejszości, regiony, etnolingwistyka* (ss. 41-66). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
162. Hentschel, G. (2020). Regiolekt śląski i język polski wśród użytkowników śląskiego. *Język Polski*, *4*, 32–50. https://doi.org/10.31286/JP.100.4.3
163. Hentschel, G., Tambor, J., Fekete, I. (2021a). *Śląski lekt i jego użytkownicy. Rozpowszechnienie, postawy społeczne wobec śląszczyzny, żywotność germanizmów w lekcie śląskim.* Peter Lang. https://doi.org/10.3726/b18745
164. Hentschel, G., Tambor, J., Fekete, I. (2021b). *Słownik frekwencyjny niemieckich zapożyczeń leksykalnych we współczesnym lekcie śląskim (z komentarzami etymologicznymi).* BiS–Verlag der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg.
165. Hentschel, G. (2022). Języki regionalne: zagrożenie czy umocnienie polskiej wspólnoty językowej? *Postscriptum Polonistyczne*, *29*(1), 1–13. https://doi.org/10.31261/PS_P.2022.29.04
166. Heska-Kwaśniewicz, K. (1999). *„Wyznanie narodowe Śląska". Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
167. Hinskens, F., Taeldeman J. (red.). (2013). *Language and Space. An International Handbook of Linguistic Variation. Volume 3: Dutch*. Mouton de Gruyter.
168. Hinton L. (2001). New Writing Systems. W: L. Hinton, K. Hale (red.), *The Green Book of Language Revitalization in Practice* (ss. 239–250). Academic Press.
169. Hoffmann, J. G. (1847). *Nachlass kleiner Schriften staatswirthschaftlichen Inhalts*. G. Reimer. https://books.google.cz/books?id=IC9bAAAAQAAJ
170. Hofmański, W. (2019). Śląszczyzna w perspektywie współczesnych metod badawczych. Postępy i postulaty. *Postscriptum Polonistyczne*, *23*(1), 77–87. https://doi.org/10.31261/PS_P.2019.23.06
171. Holub, Z. (2011). Šlonzáci, Vasrpoláci, Laši, Gorali, Moravci, Prajzáci a lidé Ponašymu. W: I. Pospíšil, A. Zelenková (red.), *Literární historiografie a česko-slovenské vztahy* (ss. 211–227). Tribun EU.
172. Hrušková, A., Hruška, L. (2021). Oblast Jesenicko. W: L. Hruška, L. Jarošová, R. Lipovski (red.), *Velký historický atlas českého Slezska. Identita, kultura a společnost českého Slezska v procesu společenské modernizace s dopadem na kulturní krajinu* (ss. 248–249). Accendo.

173. Huss, L., Lindgren, A.-R. (2011). Introduction: defining language emancipation. *International Journal of the Sociology of Language, 209*, 1–15. https://doi.org/10.1515/ijsl.2011.018
174. Irvine, J. (1989). When Talk Isn't Cheap: Language and Political Economy. *American Ethnologist*, *16*(2), 248–267. https://doi.org/10.1525/ae.1989.16.2.02a00040
175. Irvine, J., Gal, S. (2000). Language Ideology and Linguistic Differentiation. W: P. Kroskrity (red.), *Regimes of Language: Ideologies, Polities and Identities* (ss. 35–83). School of American Research Press
176. Jabłoński A. (2020). Problematyczność pojęcia „język regionalny". Głos w sprawie polityki języka kaszubskiego. W: A. Kożyczkowska, M. Szczepska-Pustkowska (red.), *Mniejszości etniczne i ich pogranicza. Szkice tożsamościowe* (ss. 313–325). Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
177. Jaffe, A. (2005). L'éducation bilingue corse et la polynomie. *Marges Linguistiques, 10*. 282–300.
178. Jaffe, A. (2013). Minority language learning and communicative competence: Models of identity and participation in Corsican adult language courses. *Language & Communication, 33*(4), 450–462. https://doi.org/10.1016/j.langcom.2013.04.002
179. Jaffe, A. (2019). Standardization(s) and regimentation: Polynomic orthodoxies and potentials. *Language & Communication*, *66*, 6–19. https://doi.org/10.1016/j.langcom.2018.10.008
180. Jaffe, A. (2021). Polynomic Standards. The Enactment of Legitimate Variation. W: W. Ayres-Bennett, J. Bellamy (red.), *The Cambridge Handbook of Language Standardization* (ss. 442–469). Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/9781108559249.017
181. Jałowiecki, S. (red.) (1998). *...a jednak tom drugi. Biała księga obrony województwa opolskiego A.D. 1998*. Wydawnictwo Instytut Śląski sp. z o.o.
182. Janeček, P. (2005). *Ostravsko-český slovník zejména pro Čech obyvatele, nejvíce pak pro města hlavního obyvatele, ku pochopení lepšímu dělného lidu prostého*. Repronis.
183. Jaros, I. (2024). Polski gwarowy czasownik *chechłać*. *Prace Filologiczne*, *79*, 87–96. https://doi.org/10.32798/pf.1457
184. Jaroszewicz, H. (2019a). Krytyka prób emancypacji śląszczyzny. Płaszczyzna naukowa (lingwistyczna). *Slavia Occidentalis, 76/1*, 21–47. https://doi.org/10.14746/so.2019.76.2
185. Jaroszewicz, H. (2019b). Krytyka prób emancypacji śląszczyzny. Płaszczyzna prawno-ustrojowa, społeczno-polityczna i personalna. *Slavica Wratislaviensia, 169*, 137–166. https://doi.org/10.19195/0137-1150.169.11
186. Jaroszewicz, H. (2019c). Rozwój języka Górnoślązaków w XXI w. Szkic socjolingwistyczny. *Zeszyty Łużyckie*, *53*, 25–42.
187. Jaroszewicz, H. (2020). Współczesny rozwój etnolektu śląskiego na tle językowych procesów emancypacyjnych w Europie. *Slavica Wratislaviensia, 171*, 101–109. https://doi.org/10.19195/0137-1150.171.9

188. Jaroszewicz, H. (2022a). Ortografie współczesnego piśmiennictwa śląskojęzycznego. *Slavia Occidentalis, 78/1–79/1*. 67–83. https://doi.org/10.14746/so.2021/2022.78-79.6
189. Jaroszewicz, H. (2022b). *Zasady pisowni języka śląskiego*. Silesia Progress.
190. Jaroszewicz, H. (2023a). Standardization of the Silesian Language: The Current Status and Prospects for Development. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*, *30*(1), 67–69. https://doi.org/10.14746/pspsj.2023.30.1.4
191. Jaroszewicz, H. (2023b). Próby zmiany urzędowego statusu etnolektu śląskiego w latach 2006–2023. W: R. Łapa, M. Graf, Ł. Piosik (red.), *Człowiek – język – prawo. Studia legilingwistyczne* (ss. 223–243). Poznańskie Studia Polonistyczne.
192. Jerczyński, D. (2011). *Józef Kożdoń (1873–1949): przywódca Śląskiej Partii Ludowej, a kwestia narodowości śląskiej na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim w XIX i XX stuleciu.* Narodowa Oficyna Śląska.
193. Jerczyński, D. (2013). *Historia Narodu Śląskiego. Prawdziwe dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia.* Wyd. III, rozszerzone. Instýtut Ślůnskij Godki – Mega Press II.
194. Joseph, J. E., Taylor, T. J. (1990). *Ideologies of Language*. Routledge.
195. jot-Drużycki, J. (2014). *Hospicjum Zaolzie*. Beskidy.
196. Jurek, T. (1998). Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewußtseins im Mittelalter. *Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*, *47*(1), 21–48. https://doi.org/10.25627/19984716486
197. Jurczyńska-McCluskey, E. (2010). Społeczeństwo – ujęcie socjologiczne. W: I. Panic, R. Kaczmarek (red.), *Bielsko-Biała. Monografia miasta, tom IV: Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Urząd Miejski w Bielsku-Białej.
198. Kaczmarek, R. (2006). *Górny Śląsk podczas II wojny światowej: między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
199. Kadłubek, Z. (2019). Bez języka. Esej o literaturze górnośląskiej. *Litteraria Copernicana*, *30*(2), 221–229. http://dx.doi.org/10.12775/LC.2019.031
200. Kadłubiec, K. D., Milerski, W. (2001). *Cieszyńska ojczyzna polszczyzna*. PROprint.
201. Kadłubiec, K. D. (2002). *Skoro zapómňane. O radostech a strastech staré Karviné*. Město Karviná.
202. Kadłubiec, K. D. (2015). *W cieszyńskim mateczniku.* Kongres Polaków w Republice Czeskiej.
203. Kadłubiec, K. D. (2017). *Opowiado Anna Chybidziurowa.* Ducatus Teschinensis.
204. Kadłubiec, K. D. (2018). *Śpiywo Anna Chybidziurowa a jeji sómsiedzi*. Ducatus Teschinensis.
205. Kadłubiec, K. D. (2019). *Od Cieszyna do Bogumina / Od Těšína k Bohumínu*. Ducatus Teschinensis.
206. Kadłubiec, K. D. (2021). *Od Cieszyna sypana dróżeczka.* Ducatus Teschinensis.
207. Kadłubiec, K. D. (2022). *Tak sie u nas opowiado*. Ducatus Teschinensis.

208. Kamocki, J. (2021). *Zasięgi polskich grup etnograficznych*. Księgarnia Akademicka. https://doi.org/10.12797/9788381385930
209. Kamusella, T. (2000). Wyłanianie się grup narodowych i etnicznych na Śląsku w okresie 1848–1918. *Sprawy Polityczne. Kwartalnik Elbląg*, *2*(4), 63–118.
210. Kamusella, T. (2005). *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*. Narodowa Oficyna Śląska.
211. Kamusella, T. (2013). The Silesian Language in the Early 21st Century. A Speech Community on the Rollercoaster of Politics. *Die Welt der Slawen*, *58*, 1–35.
212. Kamusella, T. (2016). Silesian: From Gwara to Language after 1989. *Rocznik Polsko-Niemiecki*, *24/1*, 78–119. https://doi.org/10.35757/RPN.2016.24.05
213. Kaplan, R. B., Baldauf, R. B. (1997). *Language Planning From Practice to Theory*. Multilingual Matters. https://doi.org/10.2307/jj.33169500
214. Karaś, H. (red.) (2010). *Dialekty i gwary polskie. Kompendium internetowe*. http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=start
215. Kaschuba, W. (2012). *Einführung in die Europäische Ethnologie*. Wyd. IV, zaktualizowane. C.H. Beck. https://doi.org/10.17104/9783406635991
216. Kawęcki, K. (2012). Idea autonomii w koncepcjach Ruchu Autonomii Śląska. *Społeczeństwo i Edukacja. Międzynarodowe Studia Humanistyczne*, 1, 417–425.
217. Kellner, A. (1946). *Východolašská nářečí I*. Melantrich.
218. Kellner, A. (1949). *Východolašská nářečí II*. Melantrich.
219. Kempa, M. (2022). *Ostatni rok lekkiego życia*. W.A.B.
220. Kenig, P. (2010). Gospodarka. W: I. Panic, W. Korzeniowska (red.), *Bielsko-Biała. Monografia miasta, tom III: Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*. Urząd Miejski w Bielsku-Białej.
221. Kiereś, M. (1997). Uwagi o zmianach kulturowych górali Śląska Cieszyńskiego: wybrane zagadnienia z badań terenowych. *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, *1*, 89–96.
222. Kiesendahl, J. (2019). Neue Kommunikationsformen, neue Probleme? Zum Verhältnis von Sprachkompetenz und Mediengebrauch. W: G. Antos, T. Niehr, J. Spitzmüller (red.), *Handbuch Sprache im Urteil der Öffentlichkeit* (ss. 447–465). Walter de Gruyter. https://doi.org/10.1515/9783110296150-020
223. Kijonka, J. (2010). Po prostu Ślązacy. Na podstawie wywiadów z osobami, które zadeklarowały narodowość śląską podczas Narodowego Spisu Powszechnego w 2002 roku. *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*, *1*, 93–113.
224. Kijonka, J. (2016). *Tożsamość współczesnych Górnoślązaków. Studium socjologiczne*. Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski & Wydawnictwo Naukowe „Śląsk".
225. Kijonka, J. (2019). Socjologiczna analiza pamięci mieszkańców polskiego Górnego Śląska o służbie mężczyzn w Wehrmachcie. *Rocznik Polsko-Niemiecki*, *27*, 73–88. https://doi.org/10.35757/RPN.2019.27.1.04
226. Kircher, R., Zipp. L. (2022). An Introduction to Language Attitudes Research. W: R. Kircher, L. Zipp (red.), *Research Methods in Language Attitudes* (ss. 1–16). Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/9781108867788.002

227. Kloferová, S. (2017). Nářeční skupina (makrodialekt). W: P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová (red.) *CzechEncy – Nový encyklopedický slovník češtiny*. Masarykova univerzita. https://www.czechency.org/slovnik/N%C3%81%C5%98E%C4%8CN%C3%8D%20SKUPINA
228. Kloss, H. (1967). Abstand Languages and Ausbau Languages. *Anthropological Linguistics, 9*, 29–41.
229. Kloss, H. (1976). Abstandsprachen und Ausbausprachen. W: J. Göschel, N. Nail, G. van der Elst (red.), *Zur Theorie des Dialekts. Aufsätze aus 100 Jahren Forschung mit biographischen Anmerkungen zu den Autoren* (ss. 301–322). Steiner.
230. Kloss, H. (1978). *Die Entwicklung neuer germanischer Kultursprachen seit 1800*. Wyd. II, rozszerzone. Pädagogischer Verlag Schwann.
231. Kłodnicki, Z. (2016). Ślązacy (Hanysy, Cesarocy, Prusocy, Wasserpolacy) i Gorole. Problemy z tożsamością na Górnym Śląsku. W: G. Schiller (red.), *Przeszłość – przyszłości. Modele obchodzenia się z trudną przeszłością w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku* (ss. 34–41). Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
232. Kłosińska, K. (2017). Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym. *Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique, 78*, 81–89.
233. Knabe, F. (2000). *Sprachliche Minderheiten und nationale Schule in Preußen zwischen 1871 und 1933. Eine bildungspolitische Analyse*. Waxmann.
234. Knop, A., Pallas, L. (1967). Dějiny českého jazyka ve Slezsku. W: A. Knop, L. Pallas, A. Lamprecht, *Dějiny českého jazyka ve Slezsku a na Ostravsku* (ss. 3–41). Socialistická akademie Ostrava.
235. Kocurek, D. (2014). Gwara wyznacznikiem tożsamości regionalnej: na przykładzie gwary śląskiej regionu pszczyńskiego. *Cieszyński Almanach Pedagogiczny, 3*, 45–55.
236. Kocyba, P. (2015). *Sprachenkampf, Sprachkontakt und Sprachstatus. Polnische Perspektiven auf das Idiom der Oberschlesier*. Verlag Otto Sagner.
237. Kollár, J. (1837). *Ueber die literarische Wechselseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation*. Trattner-Károlyischen Schriften. https://books.google.cz/books?id=2xZgAAAAcAAJ
238. Koller, W. (2000). Nation und Sprache in der Schweiz. W: A. Gardt (red.), *Nation und Sprache* (ss. 563–609). https://doi.org/10.1515/9783110890600.563
239. Kobiela, L. (1936). *Żabi kraj. Opowiadania śląskie*. Nakładem Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra w Cieszynie.
240. Konecki, K. (2000). *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
241. Konopski, M. (2022). *Rola podziału administracyjnego w kształtowaniu tożsamości terytorialnej społeczności Podlasia*. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.
242. Korbelářová, I., Žáček, R. (2012). Jižní hranice Slezska. K problematice vývoje zemské příslušnosti česko-slezského a moravsko-slezského pomezí.

W: R. Gładkiewicz, T. Sołdra-Gwiżdż, M. S. Szczepański (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie* (ss. 34–56). Państwowy Instytut Wydawniczy – Instytut Śląski w Opolu.

243. Kordecki, M., Smolorz, D. (2009). *Górny Śląsk/Oberschlesien* [mapa ścienna]. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
244. Kordecki, M., Smolorz, D. (2023). *Atlas historyczny Górny Śląsk w XX wieku. Zbiór map edukacyjnych.* Wyd. III. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej & Instytut Pamięci Narodowej.
245. Kordić, S. (2023). Ideology Against Language. The Current Situation in South Slavic Countries. W: M. Nomachi, T. Kamusella (red.), *Languages and Nationalism Instead of Empires* (ss. 167–179). Routledge. https://doi.org/10.4324/9781003034025-11
246. Kornacka-Grzonka, M. (2019). *Media lokalne Śląska Cieszyńskiego. Historia i współczesność*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
247. Korta, W. (1986). Spór o nazwę Śląska. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, *41*(2), 165–186.
248. Kosmala, G. (2005). Rola pomników narodowych dla tożsamości mieszkańców Śląska Opolskiego. W: J. Haubold-Stolle, B. Linek (red.), Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych (ss. 267–288). Państwowy Instytut Wydawniczy – Instytut Śląski w Opolu & Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej & Verlag Herder-Institut.
249. Kosmala, G., Schöne, M., Spallek, W. (2007). Kulturgrenze in der polnischen Wojewodschaft Oppeln. *Europa Regional, 15*(3), 136-146.
250. Kościańska, A. (2008). „Potęga ciszy" – z antropologicznych studiów nad genderowym wymiarem alternatywnej duchowości. *Kultura i Społeczeństwo*, *52*(3), 91–108. https://doi.org/10.35757/KiS.2008.52.3.6
251. Kowalski, M. (2014). *Śląsk Cieszyński. Po obu stronach Olzy*. Wydawnictwo Bezdroża.
252. Kowalski, M. (2016). Morawianie (Morawcy) w Polsce. *Studia z Geografii Politycznej i Historycznej, 5,* 115–131. https://doi.org/10.18778/2300-0562.05.06
253. Kraiński, W. (1862). *Abhandlung über die polnische Sprache in Ober-Schlesien*. Im Selbstverlage des Verfassers.
254. Kranz, J. (1998). Mniejszość narodowa Ślązaków? *Sprawy Międzynarodowe*, *51*(4), 61–76.
255. Krasowska, H. (2006). *Górale polscy na Bukowinie Karpackiej. Studium socjolingwistyczne i leksykalne*. Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
256. Krčmová, M. (2018). Morava a moravština. W: O. Bláha, J. Svobodová a kol., *Současná jazyková situace na Moravě a ve Slezsku* (ss. 56–71). Univerzita Palackého v Olomouci.
257. Kristiansen, T. (2021). Destandardisation. W: W. Ayres-Bennett, J. Bellamy (red.), *The Cambridge Handbook of Language Standardization* (ss. 667–690). Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/9781108559249.026

258. Kroskrity, P. (2009). Language Renewal Sites of Language Ideological Struggle: The Need for “Ideological Clarification”. W: J. Reyhner, L. Lockard (red.), *Indigenous Language Revitalization: Encouragement, Guidance & Lessons Learned* (ss. 71–83). Northern Arizona University.
259. Król, T. (2024a). *„Góry, pagórki, przykryjcie nas”. Analiza obrazów swoich i obcych w opowieściach Wilamowian o Volksliście i powojennych prześladowaniach*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
260. Król, T. (2024b). The Lesser Poland version of Silesian folk costume. Attitudes towards the Cieszyn folk costume displayed by regionalists east of the Biała River in the 21st century. *Łódzkie Studia Etnograficzne, 63,* 237–258. https://doi.org/10.12775/LSE.2024.63.13
261. Król, T., Mętrak, M., Żak, A. (2020). Bibliografia adnotowana publikacji dotyczących kultury Wilamowic i języka wilamowskiego z lat 2001–2020. *Adeptus, 16,* 1–48. https://doi.org/10.11649/a.2363
262. Król, T., Mętrak, M., Żak, A. (2022). Bibliografia adnotowana publikacji dotyczących kultury Wilamowic i języka wilamowskiego z lat 1945–2000 i 2020–2022. *Adeptus, 19,* 1–41. https://doi.org/10.11649/a.2751
263. Król, T., Jurzak, B. (2024). *Gmina wielu strojów. Kobiety – twórczynie i użytkowniczki strojów ludowych w Gminie Wilamowice*. Cum Laude.
264. Krulikovský, Z. (2011). Euroregion VELKÉ LAŠSKO. *Lašský dostavník, 1*(2), 23–27.
265. Krysieniel, K. (2017). Gdy wspólny (?) język dzieli... Polityczne i prawne skutki rozpadu języka serbsko-chorwackiego (względnie chorwacko-serbskiego). *Central European and Balkan Studies, XXVI,* 53–68. https://doi.org/10.4467/2543733XSSB.17.023.8321
266. Křenek, J. (1993). Jože Vochala, život a dílo. Tzv. lašská otázka v interpretaci Jožki Vochaly. *Práce a studia Muzea Beskyd, 8,* 5–27.
267. Kubátova, H. a kol. (2015). *Mezigenerační proměny života na Hlučínsku*. Karolinum.
268. Kubica, G. (1996). *Luteranie na Śląsku Cieszyńskim. Studium historyczno-socjologiczne*. Głos Życia.
269. Kubica, G. (2011). *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
270. Kubica, G. (2018). Moja ślónsko rzecz. Szkic autoetnograficzny. *Socjolingwistyka, 32,* 39–59. http://dx.doi.org/10.17651/SOCJOLING.32.3
271. Kubica, G. (2022). Gellner’s Theory of Nationalism and the Study of Silesianess. W: P. Skalník (red.), *Ernest Gellner’s Legacy and Social Theory Today* (ss. 461–474). Palgrave Macmillan. https://doi.org/10.1007/978-3-031-06805-8_20
272. Kubicki, P. (2016). (Re)konstrukcja tożsamości miast na przykładzie Szczecina i Wrocławia. W: G. Schiller (red.), *Przeszłość – przyszłości. Modele obchodzenia się z trudną przeszłością w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku* (ss. 20–23). Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.

273. Kubisz, P. (1937). *Przednówek*. Nakładem Śląskiego związku literacko-artystycznego w Czechosłowacji.
274. Kuhn, W. (1981). *Geschichte der deutschen Sprachinsel Bielitz (Schlesien)*. Holzner.
275. Kunczka, A. (2024). *Versuch einer Analyse der Kenntnisse deutscher Lehnwörter im Teschener Dialekt bei Jugendlichen im Alter von 12 bis 19 Jahren im Landkreis Teschen* [praca licencjacka, Uniwersytet Jagielloński].
276. Kula, M. (2004). *Krótki raport o użytkowaniu historii*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
277. Kupiec, A. (1997). *Połotane żywobyci*. Kongres Polaków w Republice Czeskiej.
278. Kurek, H. (2017). Funkcja gwary w tekście. *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN, LXIV*, 137–146. http://dx.doi.org/10.26485/RKJ/2017/64/10
279. Kuszyk, K. (2019). *Poniemieckie*. Czarne.
280. Kurzowa Z. (1993). *O mowie Polaków na Kresach Wschodnich*. Secesja.
281. Kwaśniewska, A. (2024). (Re)konstrukcja tożsamości pomorskiej – przypadek Kosznajderii. W: A. Brzezińska, A. Dróżdż, F. Mariusz (red.), *My z Pomorza: transformacje lokalnych i regionalnych tożsamości pomorskich: materiały z XV Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej, Słupsk 14-15 listopada 2019* (ss. 182–204). Instytut Kaszubski.
282. Kwaśniewski, K. (1997). Czy istnieje narodowość śląska? *Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa. 6*(1/10), 129–151.
283. Kwaśniewski, K. (2001). Wasserpolacken i inne polsko-niemieckie etnopaulizmy. *Przegląd Zachodni*, *57*(4), 3–18.
284. Kwiatek, J., Kwiatek, A. (2017). O śląsko-małopolskich sporach granicznych w okresie międzywojennym. *Pogranicze. Polish Borderlands Studies*, *5*(2), 73–104. https://doi.org/10.25167/ppbs386
285. Labocha, J. (1997). *Polsko-czeskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienia językowe*. Księgarnia Akademicka.
286. Labocha, J. (2003). Polszczyzna zaolziańska w odmianie oficjalnej. W: E. Wrocławska, J. Zieniukowa (red.), *Języki mniejszości i języki regionalne* (ss. 441–449). Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.
287. Labocha, J. (2015). Od gwary po dyskurs. Pogranicze polsko-czeskie na Zaolziu w badaniach językoznawczych. *LingVaria*, *10*(19), 241–250. https://doi.org/10.12797/lV.10.2015.19.16
288. Labocha, J. (2023). Zaolziańska wspólnota w trosce o tożsamość językową i kulturową. *LingVaria*, *18*(1/35), 181–193. https://doi.org/10.12797/LV.18.2023.35.13
289. Lamprecht, A. (1967). Jazyková situace na širším Ostravsku. W: A. Knop, L. Pallas, A. Lamprecht, *Dějiny českého jazyka ve Slezsku a na Ostravsku* (ss. 42–70). Socialistická akademie Ostrava.
290. Lears, T. J. J. (1985). The Concept of Cultural Hegemony: Problems and Possibilities. *The American Historical Review*, *90*(3), 567–593. https://doi.org/10.2307/1860957

291. Lehr-Spławiński, T. (1959). Lędzice – Lędzanie – Lachowie. W: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata* (ss. 195–209). Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
292. Lippi-Green, R. (2012). *English with an Accent. Language, ideology, and discrimination in the United States*. Wyd. II. Routledge. https://doi.org/10.4324/9780203348802
293. Lorenz, R. (2015). Schlesien in der Oberlausitz? Versuch einer Ortsbestimmung. *Sächsische Heimatblätter*, *61*(1), 64-74. https://doi.org/10.52410/shb.Bd.61.2015.H.1.S.64-74
294. Loriš, J. (1899). *Rozbor podřečí hornoostravského ve Slezsku*. Česká akademie císaře Františka Josefa pro vědy, slovesnost a umění.
295. Lozoviuk, P. (2004). Moravanství a podoby jeho intersubjektivních konstrukcí. *Český lid*, *91*(3), 221–234.
296. Lubaś, W. (1998). Czy powstanie śląski język literacki? *Język Polski*, *78*(1), 49–56.
297. Lucae, F. (1685). *Schlesische Fürsten-Krone oder Eigentliche wahrhaffte Beschreibung Ober- und Nieder-Schlesiens etc.* In Verlegung Fridrich Knochens. https://www.digitale-sammlungen.de/de/view/bsb10010391
298. Lyszczyna, J. (2015). Ksiądz Antoni Stabik – poeta i podróżnik. *Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy*, *39*(1), 41–48.
299. Łodziński, S. (2015). „Refleksyjna" władza liczb. Wybrane problemy tworzenia i społecznego odbioru „pytań etnicznych" w Narodowym Spisie Powszechnym Ludności w Polsce w 2011 roku. W: S. Łodziński, K. Warmińska, G. Gudaszewski (red.). *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku* (ss. 19–38). Scholar.
300. Łysohorsky, O. (1934). *Spiwajuco piaść*. Družstevní práce.
301. Łysohorsky, O. (2009). *Spiwajuco piaść*. Red. A. Roczniok. Narodowa Oficyna Śląska.
302. Łysohorsky, O., Roczniok, A. (2014). *Aj laszske rzyky płynu do morza a Kanōna ślōnskij godki: stan na 18.02.2014*. Narodowa Oficyna Śląska.
303. Madajczyk, P. (2015). „Tragedia Górnośląska" jako narzędzie tworzenia narodu śląskiego. *Studia Śląskie, 77*, 107–115.
304. Majewicz, A. F. (1989). *Języki świata i ich klasyfikowanie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
305. Malinowski, L. (1871). Listy z podróży etnograficznej po Szląsku. *Na Dziś*, *I*, 289–313.
306. Malinowski, L. (1877). *Zarysy życia ludowego na Szląsku*. Ateneum.
307. Malinowski, L. (1882). *Studyja śląskie Lucyjana Malinowskiego*. W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.
308. Malinowski, L. (1899–1901). *Powieści ludu polskiego na Śląsku*. Nakładem Akademii Umiejętności.
309. Małanicz-Przybylska, M. (2013). Góralszczyzna istnieje…? *Konteksty*, *1*, 172–177.

310. Małecki, M. (1936). Właściwości gwar Żywiecczyzny. *Ziemia*, *36*(1), 34–37.
311. Małecki, M. (1938). *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe)*. Gebethner i Wolff.
312. Małysz, B. (2009a). Kontroverze současnosti v dějinné souvislosti. W: R. Kaszper, B. Małysz (red.), *Poláci na Těšínsku. Studijní materiál* (ss. 102–112). Kongres Poláků v České republice.
313. Małysz, B. (2009b). Od většiny k menšině. Poláci na Těšínsku ve světle statistiky. W: R. Kaszper, B. Małysz (red.), *Poláci na Těšínsku. Studijní materiál* (ss. 113–120). Kongres Poláků v České republice.
314. Manchec-German, G. D. (2023). Standardization, prescriptivism and diglossia. How acceptable is normalized Breton to native speakers? W: J. Beal, M. Lukač, R. Straaijer (red.), *The Routledge Handbook of Linguistic Prescriptivism* (ss. 405–426). Routledge. https://doi.org/10.4324/9781003095125-27
315. Mańczak, W. (2007). Rzekoma archaiczność obszarów peryferyjnych. *Jezikoslovni zapiski*, *13*, 279–283.
316. Marcellesi, J.-B. (1989). Corse et théorie sociolinguistique: reflets croisés. W: G. Ravis-Giordani (red.), *L'Île miroir* (ss. 165–174). La Marge.
317. Marcol, K. (2014). Autoidentyfikacja cieszyńskich Ślązaków we współczesnym dyskursie publicznym. Echa pierwszej wojny światowej. *Journal of Urban Ethnology*, *12*, 69–84.
318. Marcol, K. (2015). Współczesne autoidentyfikacje mieszkańców Zaolzia. *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, *15*, 240–250.
319. Marek, P. (2020). Transformation of the Identity of a Region: Theory and the Empirical Case of the Perceptual Regions of Bohemia and Moravia, Czech Republic. *Moravian Geographical Reports, 28*(3). 154–159. https://doi.org/10.2478/mgr-2020-0012
320. Marek, P. (2022). *České země coby sociální konstrukty a dynamické procesy* [rozprawa doktorska, Masarykova univerzita]. https://is.muni.cz/th/jbn3z/Disertace_Petr_MAREK.pdf
321. Markgraf, H. (red.) (1902). *Descripcio tocius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis per M. Bartholomemum Stenum. Barthel Steins Beschreibung von Schlesien und seiner Haupstadt Breslau.* Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens.
322. Martinek, L. (2016). *Lašsko-evropský básník Óndra Łysohorsky. Monografie*. Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
323. Matuschek, H. (2021). *Der junge Eichendorff in der oberschlesischen Sprachlandschaft. Eine Analyse seiner* Tagebücher *unter slawistischen und landeskundlichen Aspekten*. Wyd. II. Im Selbstverlag erschienen.
324. Matykowski, R. (1997). Śląsk Cieszyński a Podbeskidzie: świadomość regionalna mieszkańców województwa bielskiego (spojrzenie geograficzne). *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, *1*, 99–114.
325. Matykowski, R. (2021). Śląsk Cieszyński: spojrzenie na regionalizm z perspektywy geografii społecznej. *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*, *12*, 55–82. https://doi.org/10.31261/GSS_SN.2021.12.04

326. Mazurski, K. (2012). Obszar Śląska w aspekcie turystycznym. W: R. Gładkiewicz, T. Sołdra-Gwiżdż, M. S. Szczepański (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie* (ss. 104–126). Instytut Śląski.
327. Maxwell, A. (2006). Why the Slovak Language Has Three Dialects: A Case Study in Historical Perceptual Dialectology. *Austrian History Yearbook, 37*, 141-162. https://doi.org/10.1017/S0067237800016817
328. Maxwell, A. (2018). When Theory is a Joke: The Weinreich Witticism in Linguistics. *Beiträge zur Geschichte der Sprachwissenschaft, 28*(2), 263–292.
329. May, S. (2000). Uncommon Languages: The Challenges and Possibilities of Minority Language Rights. *Journal of Multilingual and Multicultural Development, 21*(5), 366–385. https://doi.org/10.1080/01434630008666411
330. Menzel, T., Hentschel, G. (2005). *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Teschener Dialekt des Polnischen*. Wyd. II, elektroniczne, uzupełnione i poprawione. Universität Oldenburg. https://www.bkge.de/publikationen/woerterbuecher/lehnwoerter-im-teschener-dialekt
331. Menzel, T. (2023). *Komplexität und soziolinguistische Typologie in den Flexionssystemen des Sorbischen*. Domowina-Verlag.
332. Mereu, D. (2021). Efforts to standardise minority languages. The case ofSardinian. *Europäisches Journal für Minderheitenfragen, 14*, 76–95. https://doi.org/10.35998/ejm-2021-0004
333. Meyer, A.-M. (2019). The creation of orthographies for Romani by means of 'Slavic' alphabets. W: S. Kempgen, V. S. Tomelleri (red.), *Slavic Alphabets and Identities* (ss. 129–160). University of Bamberg Press. https://doi.org/10.20378/irb-57844
334. Mętrak, M. (2016). Gwara? Godka? Język? Śląska tożsamość językowa w mediach elektronicznych. W: M. Kresa (red.), *Młodzi o języku regionów* (ss. 97–109). Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
335. Mętrak, M. (2021). Jak mówić o emancypujących się etnolektach? W: B. Osowski, J. Kobus, P. Michalska–Górecka, A. Piotrowska–Wojaczyk (red.), *Język w regionie, region w języku 4* (ss. 195–213). Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne".
336. Mętrak, M. (2024). Język śląski w przestrzeni publicznej: zabawa słowem, chwyt marketingowy czy narzędzie emancypacji? *Prace Filologiczne, Tom okolicznościowy*, 233–251. https://doi.org/10.32798/pf.1569
337. Michalczyk, A. (2015). Górnoślązacy/Ślązacy. W: B. Linek, A. Michalczyk (red.), *Leksykon mitów, bohaterów i symboli Górnego Śląska XIX–XX wieku* (ss. 15–18). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
338. Michna, E. (2013). Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań w 2011 r. i jego wykorzystanie w polityce tożsamości i walce o uznanie: casus Ślązaków. *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, *39*(2), 135–171.
339. Michna, E. (2015). Pomiędzy odzyskiwaniem pamięci a „odpominaniem". II wojna światowa i Tragedia Górnośląska w narracjach dążących do emancypacji

liderów śląskich. *Prace Etnograficzne*, *43*(1), 1–12. https://doi.org/10.4467/22999558.PE.15.001.4272

340. Michna, E. (2019). Emancypacja śląszczyny w kontekście „starych" i „nowych" ideologii językowych. *Postscriptum Polonistyczne*, *23*(1), 57–76. https://doi.org/10.31261/PS_P.2019.23.05
341. Michna, E. (2020). The Silesian Struggle for Recognition. Emancipation Strategies of Silesian Ethnic Leaders. W: E. Michna, K. Warmińska (red.), *Identity Strategies of Stateless Ethnic Minority Groups in Contemporary Poland* (ss. 145–173). Springer. https://doi.org/10.1007/978-3-030-41575-4_7
342. Mielewczyk, J. (2013). Czy Górny Śląsk jest zwyczajową nazwą województwa śląskiego? W: J. Podgórska-Rykała, K. Stelmach, J. Wichura (red.), *Vademecum Śląsk: badania śląskoznawcze* (ss. 167–191). Towarzystwo Inicjatyw Naukowych.
343. Milerski, W. (2009). *Zachodniocieszyński słownik gwarowy*. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej.
344. Milroy, J. (2001). Language ideologies and the consequences of standardization. *Journal of Sociolinguistics*, *5*(4), 530–555. https://doi.org/10.1111/1467-9481.00163
345. Miodek, J. (1991). *Śląska ojczyzna polszczyzna*. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach.
346. Miodunka, W. (2016). Biografia językowa jako jedna z metod badania dwujęzyczności. W: R. Dębski, W. Miodunka (red.), *Bilingwizm polsko-obcy dziś: od teorii i metodologii badań do studiów przypadków* (ss. 49–87). Księgarnia Akademicka.
347. Monkal, M. (2023). *Pospolitost nebo společenství? Předlitavsko a jeho národy – konflikt nebo kooperace? (Historická sonda národnostního soužití v šesti městech)* [rozprawa doktorska, Masarykova univerzita]. https://is.muni.cz/th/ofhkz/Les_villes_en_Europe_mediane_1880-1918.pdf
348. *Monitoring spójności terytorialnej gmin w skali krajowej i międzynarodowej w latach 1995-2030. Raport końcowy*. (2012). Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk.
349. Morcinek, G. (1933). *Śląsk*. Wydawnictwo Polskie R. Wegner.
350. Morcinek, G. (1950). *Górny Śląsk.* Nasza Księgarnia.
351. Morys-Twarowski, M. (2010). Śląsk Cieszyński – fałszywe pogranicze? W: Ł. Bukowiecki, R. Chymkowski, M. Czemarmazowicz, M. Mostek (red.), *Pongo, Tom II: Szkice o pograniczu* (ss. 76–81). Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
352. Musiał, M., Rosa, M. (2019). *Kiedy umrze ślōnsko gŏdka*. Silesia Progress.
353. Muś, A., Mazalik, K. (2019). „Ukryta opcja niemiecka" – mniejszość niemiecka i śląska grupa etniczna w przestrzeni publicznej. Studium przypadku. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K. Politologia*, *26*(1), 159–177. https://doi.org/10.17951/k.2019.26.1.159-177

354. Muś, A. (2021). *The Political Potential of Upper Silesian Ethnoregionalist Movement. A Study in Ethnic Identity and Political Behaviours of Upper Silesians*. Brill.
355. Muysken, P. (2010). Ethnolects as a multidimensional phenomenon. W: M. Norde, B. de Jonge, C. Hasselblatt (red.), *Language Contact: New Perspectives* (ss. 7–26). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/impact.28.02muy
356. Mühlhäusler, P. (1996). *Linguistic Ecology. Language Change and Linguistic Imperialism in the Pacific Region*. Routledge.
357. Münster, S. (1554). *Cosmographia. Beschreibung aller Lender dȗrch Sebastianum Munsterum in welcher begriffen aller Völcker, Herschafften, Stetten und namhafftiger Flecken herkom̃en: Sitten, gebreüch, ordnung, glauben, secten und hantierung durch die gantze Welt und fürnemlich Teütscher nation etc.* Durch Heinrichum Petri. https://www.digitale-sammlungen.de/de/view/bsb10801800
358. Myśliwiec, M. (2013). Ślōnskŏ godka – przaśny folklor czy język regionalny? *Przegląd Prawa Konstytucyjnego*, *3*(15), 99–120. https://doi.org/10.15804/ppk.2013.03.05
359. Myška, M. (2013). Industrializacja Śląska Cieszyńskiego. Sytuacja gospodarcza w „długim" XIX wieku. W: I. Panic (red.), *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych, tom V: Śląsk Cieszyński od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848–1918)* (ss. 165–256). Starostwo Powiatowe w Cieszynie.
360. Natanek, P. (2004). Pogranicze kościelne diecezji krakowskiej i wrocławskiej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku. *Folia Historica Cracoviensia*, *10*, 283–293. https://doi.org/10.15633/fhc.1250
361. Nekvapil, J., Nekula, M. (2017). Etnolekt. W: P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová (red.), *CzechEncy – Nový encyklopedický slovník češtiny*. Masarykova univerzita. https://www.czechency.org/slovnik/ETNOLEKT
362. Nehring, W. (1902). Listy polskie śląskie z XVI wieku. *Pamiętnik Literacki*, *3*(1), 449–469.
363. Nijakowski, L. (2002). *Dyskursy o Śląsku: kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*. Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego & Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
364. Nijakowski, L. (2010). Regionalne zróżnicowanie pamięci o II wojnie światowej. W: P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, S. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego* (ss. 200–238). Scholar.
365. Nitsch, K. (1939). *Dialekty polskie Śląska, cz. I*. Polska Akademia Umiejętności.
366. Nitsch, K. (1957). *Dialekty języka polskiego (z 3 mapami)*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
367. Nitsch, K. (1960). *Wybór polskich tekstów gwarowych*. Wyd. II, zmienione przez autora. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
368. Nohavica, J., Putzlacher, R., Lipus, R., Kočko, T. (2008). *Těšínské niebo – Cieszyńskie nebe. Sentimentální tramvajová rallye*. Těšínské divadlo.

369. Nowak, J. K. (2000). *Słownik gwary górali żywieckich*. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.
370. Nowak, K. (1995). Ruch kożdoniowski na Śląsku Cieszyńskim. W: M. Wanatowicz (red.), *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów* (ss. 26–45). Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego.
371. Nowak, K. (2000). Ziemia Czadecka – znana i nieznana. Rys historyczny. W: K. Nowak (red.), *Czadecka ojcowizna* (ss. 11–26). Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS w Lublinie.
372. Nowak, K. (2015). W latach II wojny światowej (1939–1945). W: I. Panic (red.), *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych, tom VI: Śląsk Cieszyński w latach 1918–1945* (ss. 433–480). Starostwo Powiatowe w Cieszynie.
373. Nowak, K. (2016). Śląsk Cieszyński. W: R. Kaczmarek, A. Kubica, M. Garbacz, J. Rott-Urbańska (red.), *Encyklopedia województwa śląskiego. Tom 3.* Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. https://ibrbs.pl/index.php/%C5%9Al%C4%85sk_Cieszy%C5%84ski
374. Nowak, K. (2018). Wpływ przebiegu granic województw na tożsamość regionalną oraz postrzeganie regionów Małopolski i Śląska. *Studia Regionalne i Lokalne, 71*(1), 62–81. https://doi.org/10.7366/1509499517104
375. Nowak, K. (2022). Na wołoskich rubieżach. Kolonizacja i kierunki migracji ludności wołoskiej/wałaskiej na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim (w świetle historiografii). *Balcanica Posnaniensia. Acta et studia, 29*, 331–352. https://doi.org/10.14746/bp.2022.29.22
376. Nowakowska-Kempna, I. (2023). Wielość gwar śląskich źródłem bogactwa regionu. *Poradnik Językowy, 801*(2), 20–37. https://doi.org/10.33896/PorJ.2023.2.2
377. Nowrotek, Z. (2020). *Drzewa mówią.* Towarzystwo Przyjaciół Czechowic-Dziedzic.
378. Nowrotek, Z. (2022). *Zarzecze, Zarzecze…* Prasa Lokalna – Wydawnictwo Mnich.
379. Nowrotek, Z. (2024). *Stela. Słownik gwarowy czechowicki i rozmowy o tożsamości*. Towarzystwo Przyjaciół Czechowic-Dziedzic.
380. Olesch, R. (1958). *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg. Teil 1*. In Kommision bei Otto Harassowitz.
381. Ondrusz, J. (1963). *Śląskie opowieści ludowe*. Wydawnictwo Okręgowe w Ostrawie.
382. Ondřeka, Z. (2010). Slezsko a Těšínské Slezsko na starých mapách. W: R. Jež, D. Pindur (red.), *Těšínsko v proměnách staletí. Sborník přednášek z let 2008–2009 k dějinám Těšínského Slezska* (ss. 163–176). Muzeum Těšínska v Českém Těšíně.
383. O'Rourke, B. (2015). Language Revitalisation Models in Minority Language Contexts: Tensions between Ideologies of Authenticity and Anonymity. *Anthropological Journal of European Cultures, 24*(1), 63–82. https://doi.org/10.3167/ajec.2015.240105

384. Osers, E. (2009). Epilog. W: J. Marvan (red.), *Bard swojého ludu / Euro-lašský poeta Óndra Łysohorsky – A Euro-Lachian poet / The bard of his people Óndra Łysohorsky* (ss. 117–141). Krajský úřad v Ostravě.
385. Ossowski, S. (1946). Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny. *Myśl Współczesna*, *2*, 154–175.
386. Owczarz, W. (2007). *Słowniczek z języka naszych przodków*. [b.w.]
387. Ó Murchadcha, N. (2016). The efficacy of unitary and polynomic models of codification in minority language contexts: ideological, pragmatic and pedagogical issues in the codification of Irish. *Journal of Multilingual and Multicultural Development*, *37*(2), 199–215. https://doi.org/10.1080/01434632.2015.1053811
388. Ozimek-Hanslik, M. (2022). „To ńyma nasz fajer!", czyli o śląskiej polityczności. Elementy integracji i dezintegracji w procesie kształtowania się fenomenu śląskiej etniczności. *Studia Politologiczne*, *66*, 89–111. https://doi.org/10.33896/SPolit.2022.66.4
389. Paasi, A. (1986). *The Institutionalization of Regions. Theory and Comparative Case Studies*. Joensuu yliopisto / University of Joensuu.
390. Paasi, A. (1991). Deconstructing Regions: Notes on the Scales of Spatial Life. *Environment and Planning A: Economy and Space*, *23*(2), 239–256. https://doi.org/10.1068/a230239
391. Paasi, A. (2001). Europe as a Social Process and Discourse: Considerations of Place, Boundaries and Identity. *European Urban and Regional Studies*, *8*(1), 7–28. https://doi.org/10.1177/096977640100800102
392. Paasi, A. (2009). Regional Geography. W: R. Kitchen, N. Thrift (red.), *International Encyclopedia of Human Geography* (ss. 214–227). Elsevier. https://doi.org/10.1016/B978-008044910-4.00736-7
393. Pakura, M. (2019). *Sprawność językowa i komunikacyjna dzieci romskich: wielokulturowość a dyglosja* [rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. https://opus.us.edu.pl/docstore/download/@USL4f187c890b3f401a9d2efee1d115eb90/Pakura_Sprawnosc_jezykowa_i_komunikacyjna_dzieci_romskich.pdf
394. Pallas, L. (1962). K prvním pokusům o vytvoření literárního jazyka ve Slezsku. *Slezský sborník*, *60*(3), 409–414.
395. Pallas, L. (1970). *Jazyková otázka a podmínky vytváření národního vědomí ve Slezsku*. Profil.
396. Pallas, L. (1997). Nářečí. W: V. Tomolová, I. Stolařík, J. Štika (red.) (1997). *Těšínsko, 1. díl* (ss. 103–108). Muzeum Těšínska & Valaššské muzeum v přírodě & Tilia.
397. Panic, I. (red.) (2012). *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych: Śląsk Cieszyński w czasach prehistorycznych*. Starostwo Powiatowe w Cieszynie.
398. Panic, I. (2015). *Jak my ongiś godali. Język mieszkańców Górnego Śląska od średniowiecza do połowy XIX wieku*. Avalon.
399. Panic, I. (2016). *Język mieszkańców Śląska Cieszyńskiego od średniowiecza do połowy XIX wieku.* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie.

400. Paszko, I. (2017). Wjechał na rowerze, wyjechał na kole. Problematyczne stosunki śląsko-zagłębiowskie. *Barbarzyńca. Pismo Antropologiczne, 1*(22), 130–143.
401. Pawelec, R. (2018). Stulecie emancypantek. Ewolucja gniazda leksykalnego <emancypacja>. *Poradnik Językowy, 758*(9), 7–21.
402. Piętak, S., Pindur, D., Spratek, D. (2020). *Dějiny evangelíků na Těšínsku od reformace do tolerance*. Slezská církev evangelická augsburského vyznání.
403. Pilch, J. (2007). *Pociąg do życia wiecznego*. Świat Książki.
404. Pilorz, A. (1983). Na Śląsku Cieszyńskim *jucha* jest biała. *Roczniki Humanistyczne, 30–31*(6), 159–170.
405. Pisarek, W. (2009). Po śląsku z trybuny sejmowej. Wystąpienie w ramach podsumowania konferencji „Ślunsko godka". Katowice 30 czerwca 2008. W: J. Tambor (red.), *Śląsko godka. Materiały z konferencji „Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język" z 30 czerwca 2008 roku* (ss. 91–93). Gnome.
406. Píša, P. (2012). Versuche um den Ausbau der Standardsprachen im mittel- und osteuropäischen Raum: von den nationalen Bewegungen zu Wikipedia? W: S. Behensky (red.), *M*OST 2010. Oesterreichische StudierendenTagung Fuer SlawistInnen* (ss. 32–39). Otto Sagner.
407. Pfaff, J. (2022). Etymologia i desygnat nazwy „Górny Śląsk" – przyczynek do badań. W: A. Chwedczuk, D. Łukomiak, K. Łukomiak (red.), *Nauki Społeczne i Humanistyczne – Varia 3* (ss. 225–241). ArchaeGraph.
408. Polański, K. (red.). (1999). *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wyd. II. Ossolineum.
409. Poloczkowa, B. (2003). Archiwalia cieszyńskie jako źródło do badań języków urzędowych na Śląsku Cieszyńskim. *Pamiętnik Cieszyński, 18*, 35–44.
410. Poniedziałek, J. (2010). Kształtowanie się regionu na Warmii i Mazurach. *Studia Regionalne i Lokalne, 4*(42), 23–42.
411. Popieliński, P. (2015). Etniczność i narodowość rdzennych mieszkańców Górnego Śląska po 1989 roku. *Poznańskie Studia Slawistyczne, 8*, 137–151. https://doi.org/10.14746/pss.2015.8.9
412. Popiołek, F. (1958). *Śląsk w oczach okupanta*. Wydawnictwo „Śląsk".
413. Porębski, S. (2013). *Walka o władzę na Śląsku Cieszyńskim w latach 1945–1947* [rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. https://sbc.org.pl/dlibra/publication/102293
414. Procházka, J. (1953). Leoš Janáček a valašské lidové tance. *Valašsko. Sborník o jeho životě a potřebách, II*, 53–62.
415. Putnam, R. (2008). *Samotna gra w kręgle: upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Tłum. S. Szymański & P. Sadura. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
416. Pylypenko-Czepczor, A. (2013). *Stosunki narodowościowe na Śląsku Cieszyńskim w latach 1945–1950* [rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. https://sbc.org.pl/dlibra/publication/104068

417. Pysiewicz-Jędrusik, R. (1998). Zmiany granic Śląska w czasie i przestrzeni. W: R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska* (ss. 5–48). Rzeka.
418. Raclavská, J. (2001). *Historia języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim do roku 1848*. Ostravská univerzita.
419. Raclavská, J., Kolberová, U., Szymeczek, J. (2022). *Kazania cieszyńskie. O ich języku w kościele luterańskim*. Kongres Polaków w Republice Czeskiej.
420. Raclavská, J., Muryc, J. (2022). Multiculturalism of the Cieszyn Silesia Borderland and the Identity of an Individual. *Świat i Słowo / World and Word*, *38*(1), 465–474. http://doi.org/10.53052/17313317.2022.29
421. Radovanović, M. (1979). *Sociolingvistika*. Beogradski izdavačko-grafički zavod.
422. Rokita, Z. (2023). *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*. Znak Literanova.
423. Rosenbaum, S. (2015). Tragedia Górnośląska. W: B. Linek, A. Michalczyk (red.), *Leksykon mitów, bohaterów i symboli Górnego Śląska XIX–XX wieku* (ss. 299–303). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
424. Rosenbaum, S., Rosenbaum, M. (2017). *Górny Śląsk. Atlas dla dzieci*. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
425. Rospond, S. (1948). *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego I. Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804*. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.
426. Rospond, S. (1959). *Dzieje polszczyzny śląskiej.* Wydawnictwo „Śląsk".
427. Roszczynialska, M. (2016). *Tustelanie*, *szkopyrtocy* i *kuferkorze* – warianty tożsamości między Olzą i Ostrawicą (w polskim dyskursie narodowym i poza nim). W: D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska (red.), *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje.* Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
428. Rozwadowska-Nycz, H. (2016). *Geograficzne aspekty tożsamości lokalnej wybranych grup młodzieży Bielska-Białej* [praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński].
429. Rudnicka-Fira, E. (1994). Pogranicze dialektalne śląsko-małopolskie i jego historyczne uwarunkowania. W: A. Kowalska (red.), *Prace Językoznawcze 22: Studia historyczno-językowe* (ss. 147–155). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
430. Rumsey, A. (1990). Wording, Meaning, and Linguistic Ideology. *American Anthropologist*, *92*(2), 346–361.
431. Rusek, H. (2010). Globalizacja a pogranicze: przypadek szczególny Śląska Cieszyńskiego. *Lud*, *44*, 159–173.
432. Rusek, H. (2014). „Inny" Śląsk – południowe rubieże województwa śląskiego. *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*, *5*, 42–57.
433. Rutkowski, P. (2021). Cerowanie tradycji. Stroje Lachów Sądeckich jako wyraz tożsamości i przynależności regionalnej. *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, *21*(1), 1–14. https://doi.org/10.31261/SEIA.2021.21.01.05
434. Sadowski, A. (2008). Pogranicze – pograniczność – tożsamość pogranicza. *Pogranicze. Studia Społeczne*, *XIV*, 17–30.

435. Sadowski, A. (2019). Tożsamość pogranicza jako kategoria socjologii pogranicza. Próba reinterpretacji. *Rocznik Nauk Społecznych*, *11*(47), 73–91. https://doi.org/10.18290/rns.2019.47.4-4
436. Sagan-Bielawa, M. (2017). Gdzie jest Śląsk? Współczesny językowo-kulturowy obraz województwa śląskiego i jego sąsiadów. W: L. Przymuszała, D. Świtała-Trybek (red.), *Kulturowo-językowy obraz Śląska* (ss. 13–24). Uniwersytet Opolski.
437. Sagan-Bielawa, M. (2021). Język w procesie kształtowania nowych regionów w Polsce. *Slavia Meridionalis, 21*, artykuł 2419. https://doi.org/10.11649/sm.2419
438. Sagan-Bielawa, M. (2024). Śląsk austriacki i Śląsk pruski w prasie galicyjskiej w latach 1916–1922. *Stylistyka, 33,* 5–21. https://doi.org/10.25167/Stylistyka33.2024.1
439. Sallabank, J. (2011). Standardisation, prescription and *polynomie*: can Guernsey follow the Corsican model? *Current Issues in Language Planning*, *11*(4), 311–330. https://doi.org/10.1080/14664208.2010.533343
440. Sallabank, J. (2013). *Attitudes to Endangered Languages. Identities and Policies*. Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/CBO9781139344166
441. Sallabank, J., Marquis, Y. (2018). 'We don't say it like that': Language ownership and (de)legitimizing the new speakers. W: C. Smith-Christmas, N. P. Ó Murchadha, M. Hornsby, M. Moriarty (red.), *New speakers of minority languages: Linguistic ideologies and practices* (ss. 67–90). Palgrave Macmillan. https://doi.org/10.1057/978-1-137-57558-6_4
442. Samsonowicz, H. (1997). *O „historii prawdziwej". Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*. Novus Orbis.
443. Scales, L. (2012). *The Shaping of German Identity. Authority and Crisis, 1245–1414*. Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/CBO9780511980169
444. Schäfer, L. (2023). Yiddish. W: *Oxford Research Encyclopedia of Linguistics*. https://doi.org/10.1093/acrefore/9780199384655.013.946
445. Schmidt, J. E. (2014). Sprachliche Identität und die Dynamik der deutschen Regionalsprachen. W: A. Plewnia, A. Witt (red.). *Sprachverfall? Dynamik – Wandel – Variation* (ss. 127–148). De Gruyter. https://doi.org/10.1515/9783110343007.127
446. Sibata, T. (1999). Consciousness of Dialect Boundaries. Tłum. D. Long. W: D. Preston (red.), *Handbook of Perceptual Dialectology. Volume 1* (ss. 39–62). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/z.hpd1.11sib
447. Sicińska, K. (2021). Archaiczność polszczyzny południowokresowej. Zagadnienia teoretyczno-metodologiczne. *Gwary Dziś*, *14*, 59–70. https://doi.org/10.14746/gd.2021.14.6
448. Silverstein, M. (1979). Language Structure and Linguistic Ideology. W: P. Clyne, W. Hanks, C. Hofbauer (red.), *The Elements: A Parasession on Linguistic Units and Levels* (ss. 193-247). Chicago Linguistic Society.
449. Siuciak, M. (2010). Język śląski – problem terminologiczny czy społeczny? *Białostockie Archiwum Językowe*, *10*, 267–277. https://doi.org/10.15290/baj.2010.10.19

450. Siuciak, M. (2012). Czy w najbliższym czasie powstanie język śląski? *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*, *19*(2), 31–44. https://doi.org/10.14746/pspsj.2012.19.2.3
451. Siuciak, M. (2024). *Komunikacja urzędowa na Górnym Śląsku w okresie XVI–XVIII wieku. Ujęcie dyskursologiczne.* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. https://doi.org/10.31261/PN.4217
452. Siwek, T., Kaňok, J. (2000). *Vědomí slezské identity v mentální mapě*. Ostravská univerzita.
453. Skałka, J. (2024). Znaczenie granicy prusko-austriackiej w życiu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. W: V. Jaros, A. Klimas, I. Jaros (red.), *Miasto i wieś: częstochowska kultura regionalna. Język – literatura – historia* (ss. 217–233). Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie.
454. Skoczylas, W. (2002). *Słownik gwary używanej w Kozach*. Dom Kultury w Kozach.
455. Skoczylas, W. (2009). *Podbeskidzka wieś Kozy: okres od zarania wsi Kozy do 1939 roku*. Dom Kultury w Kozach.
456. Skulina, J. (1986). Městská mluva ostravská. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica*, *12*, 383–389.
457. Sláma, F. (1886). *Vlastenecké putování po Slezsku: obrazy národopisné, historické a kulturní z rakouského a pruského Slezska*. Tiskem a nákladem J. Otty.
458. Sławkowa, E. (2003). *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*. Gnome.
459. Smith, A. D. (1981). *The Ethnic Revival in the Modern World*. Cambridge University Press.
460. Smolorz, D. (2018). *Była sobie granica. Na wschodniej rubieży Górnego Śląska – Rzecz o jednej z najtrwalszych granic w Europie*. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
461. Smolorz, M. (2012). *Śląsk wymyślony*. Antena Górnośląska.
462. Sobczyński, M. (2008). Polskie doświadczenia w zakresie badań granic reliktowych i krajobrazu pogranicza. W: M. Kulesza (red.), *Czas i przestrzeń w naukach geograficznych. Wybrane problemy geografii historycznej* (ss. 66–78). Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
463. Sochacki, T. (2022). *Cieszyński szlabikorz a ku tymu cosik wierszym po naszymu.* Interfon.
464. Sochacki, T. (2023). *Mały Ksiónże po naszymu*. Fundacja im. Dobrej Pani z Kończyc Wielkich.
465. Sochaj, S. (2024). *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemie Odzyskane*. Filtry.
466. Sommer, Ł. (2009). *Mowa ojców potrzebna od zaraz. Fińskie spory o język narodowy w pierwszej połowie XIX wieku*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
467. Sosna, W. (2015). *Barwy luteranizmu na Śląsku Cieszyńskim. Wybór prac*. Polskie Towarzystwo Ewangelickie.

468. Sroka, I. (1969). Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17–23 grudnia 1939 roku). *Zaranie Śląskie*, *3*, 358–378.
469. Staniszewska, G. (2014). Solidarność, Podbeskidzie i zielony Śląsk. Z Grażyną Staniszewską rozmawiają Andrzej Drobik, Justyna Szczepańska i Dawid Legierski. W: A. Drobik (red.), *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim* (ss. 155–165). Made in SCI.
470. Stenzel, G. A. (red.) (1835). *Scriptores rerum silesiacarum oder Sammlung schlesischer Geschichtschreiber*. Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Cultur. https://www.digitale-sammlungen.de/de/view/bsb10001081
471. Steuer, F. (1937). *Narzecze baborowskie*. Polska Akademia Umiejętności.
472. Stewart, W. (1968). A sociolinguistic typology for describing national multilingualism. W: J. Fishman (red.), *Readings in the Sociology of Language* (ss. 530–545). De Gruyter Mouton. https://doi.org/10.1515/9783110805376.531
473. Stieber, Z. (1934). *Geneza gwar laskich*. Polska Akademia Umiejętności.
474. Studnicki, G. (2015). *Śląsk Cieszyński: Obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
475. Studnicki, G. (2022). „Nasz orzeł jest biały czy złoty?" O sporach wokół upamiętnienia i promocji Księstwa Cieszyńskiego. *Prace Etnograficzne, 50*, 117–136. https://doi.org/10.4467/22999558.PE.22.007.17635
476. Sulitka, A. (2003). K otázce motivace národnostního hnutí na Těšínsku (se zřetelem k náboženským poměrům evangelíků na Těšínsku v meziválečném období). W: J. Štika (red.), *Těšínsko. 5. díl* (ss. 45–72). Muzeum Těšínska & Valašské muzeum v přírodě & Tilia.
477. Swadźba, U. (2014). Śląskie wartości – praca, rodzina i religia. Geneza, trwanie i zmiany. *Górnośląskie Studia Socjologiczne*, *5*, 22–41. https://doi.org/10.31261/GSS_SN.2014.05.03
478. Swann, J., Deumert, A., Lillis, T., Mesthrie, R. (red.) (2004). *A Dictionary of Sociolinguistics*. Edinburgh University Press.
479. Syniawa, M. (2020). *Najstarszy zabytek śląskiej literatury? (Część 1)*. https://wachtyrz.eu/najstarszy-zabytek-slaskiej-literatury-czesc-1/
480. Syniawa, M. (2024). *O językowych mitach, Kochanowskim i ślōnskij gŏdce*. https://wachtyrz.eu/o-jezykowych-mitach-kochanowskim-i-slonskij-godce/
481. Szarowski, D. (2021). Gebrauch der Germanismen in Schlesien unter besonderer Berücksichtigung des Gebietes Zaolší [praca magisterska, Slezská univerzita v Opavě]. https://is.slu.cz/th/a1mv2/FPF_DP_21_Gebrauch-der-Germanismen-in-Schlesien-unter-besonderer-Berucksichtung-des-Gebietes-Zaolsi_Szarowski_Darek.pdf
482. Szczepański, M. S. (2004). Regionalizm górnośląski: los czy wybór? W: L. Nijakowski (red.), *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* (ss. 90–115). Scholar.
483. Szczepański, M. S., Nawrocki, T., Niesporek, A. (red.) (2010). *Deficity badań śląskoznawczych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

484. Szczotka, P. (2000). O gwarach czadeckich. W: K. Nowak (red.), *Czadecka ojcowizna* (ss. 63–78). Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS w Lublinie.
485. Szczygielska, E. (2018). Język romani – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Społeczne i kulturowe aspekty romskiej mowy, ze szczególnym uwzględnieniem dialektu szczepu Polska Roma. *Pogranicze. Studia Społeczne*, *32*, 182–189. https://doi.org/10.15290/pss.2018.32.12
486. Szelong, K. (1994). Słowo drukowane w polskiej propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim (1919—1920). *Pamiętnik Cieszyński*, *9*, 97–113.
487. Szkaradnik, K. (2008). *Milka ze Trześni. We sztyróch kónskach roku wierszym*. Galeria „Na Gojach".
488. Szmeja, M. (2000). *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*. TAiWPN Universitas.
489. Szmeja, M. (2013). Czy zmiana identyfikacji? Ślązacy we współczesnym społeczeństwie polskim. *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, *39*, 175–188.
490. Szmeja, M. (2017). *Śląsk – bez zmian (?). Ludzie, kultura i społeczność Śląska w perspektywie postkolonialnej*. Nomos.
491. Szmeja, M. (2021). Silesians in the Face of Polish Cultural Dominance. *East European Politics and Societies*, *36*(3), 850-866. https://doi.org/10.1177/08883254211018811
492. Szołtysek, M. (2000). *Biblia Ślązoka*. Śląskie ABC.
493. Szołtysek, M. (2002). *Ślązoki nie gęsi, czyli konski nojfajniyjszych książek na świecie przełonaczone na śląsko godka*. Śląskie ABC.
494. Szołtysek, M. (2013). *Ewangelie śląskie*. Śląskie ABC.
495. Szul, R. (2024). *Separatyzmy, ruchy niepodległościowe i regionalizmy we współczesnej Europie*. Scholar.
496. Szyma, R. (2024). *Jak pisać po ślōnsku. Praktyczno pōmoc do nauki ślōnskigo szrajbōnku*. Silesia Progress & Wydawnictwo Biblioteki Śląskiej.
497. Szymańska, M. (2012). Język mieszkańców. W: U. Prochaska-Burek (red.), *Bolesław – wieś na polsko-czeskim pograniczu*. Gminna Biblioteka Publiczna w Krzyżanowicach.
498. Szymańska, M. (2024). *Dziedzictwo kulturowe południowej części powiatu raciborskiego. Kultura agrarna, wierzenia i praktyki religijne oraz tradycje kulinarne*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze & Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Halegg.
499. Szymeczek, J. (2015a). Zaolzie: korzenie i owoce. W: B. Linek, A. Michalczyk (red.), *Leksykon mitów, bohaterów i symboli Górnego Śląska XIX–XX wieku* (ss. 391–395). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
500. Szymeczek, J. (2015b). Petr Bezruč – błędna skała poezji czeskiej. W: B. Linek, A. Michalczyk (red.), *Leksykon mitów, bohaterów i symboli Górnego Śląska XIX–XX wieku* (ss. 178–181). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
501. Śliz, A., Rippel, G. (2004). „Nowe-stare" województwo opolskie. W: R. Geisler, B. Pawlica, M. S. Szczepański (red.), *Razem i osobno. Społeczności regionalne*

wobec skutków reformy administracyjnej z 1999 roku. Przypadek Bielska-Białej, Częstochowy, Katowic, Opola (ss. 201–214). Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach & Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie.

502. Świątkiewicz, W. (1997). *Tradycja i wybór. Socjologiczne studium religijności na Górnym Śląsku*. Polska Akademia Nauk & Uniwersytet Wrocławski & Instytut Górnośląski.
503. Świątkiewicz, W. (2012). Górny Śląsk w świadomości społecznej – próba uogólnionej refleksji socjologicznej. W: R. Gładkiewicz, T. Sołdra-Gwiżdż, M. S. Szczepański (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie* (ss. 151–168). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski.
504. Šatánková, R. a kol. (2024). *Lašská čítanka*. Krasomil.
505. Šembera, A. V. (1864). *Základové dialektologie československé*. Nákladem spisovatelovým.
506. Šipková, M. (2017). Interdialekt. W: P. Karlík, M. Nekula, J. Pleskalová (red.), *CzechEncy – Nový encyklopedický slovník češtiny*. Masarykova univerzita. https://www.czechency.org/slovnik/INTERDIALEKT
507. Škiljan, D. (2002). *Govor nacije. Jezik, nacija, Hrvati*. Golden marketing.
508. Šrámek, R. (1979). K poválečnému vývoji lašských nářečí. *Sborník prací Filozofické fakulty brněnské univerzity. Řada jazykovědná, 28,* 89–95.
509. Šrámek, R. (1997). *Jak se proměnují slezská nářečí*. W: F. Daneš, J. Bachmannová, S. Čmejrková, M. Krčmová (red.), *Český jazyk na přelomu tisíciletí* (ss. 231–238). Academia.
510. Šrámek, R. (2015). K aktualizaci výkladů o nářečích v současné školní výuce. W: M. Šmejkalová, M. Kvíčalová, P. Vybíral (red.), *Žena – růže – píseň – řeč. Sborník na počest životního jubilea Radoslavy Kvapilové Bravcové* (ss. 73–84). Univerzita Karlova.
511. Štekli, M. (2024). Lo sloveno. *Linguistik Online, 130*(6), 211–233. https://doi.org/10.13092/lo.129.11156
512. Štenclová, A. (2024). *Kratke zobaky. Jak se mluví na Ostravsku. Ilustrovaný slovník*. Bílý Vigvam.
513. Štika, J. (2003). Názvy Lach, Valach, Gorol a název regionu. W: J. Štika (red.), *Těšínsko. 5. díl* (ss. 93–121). Muzeum Těšínska & Valašské muzeum v přírodě & Tilia.
514. Tambor, J. (2006). *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
515. Tambor, J. (2014a). Status języka a wola ludu i kodyfikacja. Przypadek śląski. *Forum Lingwistyczne, 1*, 37–49.
516. Tambor, J. (2014b). German Elements in the Silesian Ethnolect. W: E. Kaczmarska, M. Nomachi (red.), *Slavic and German in Contact Studies from Areal and Contrastive Linguistics* (ss. 135–164). Slavic Research Center.
517. Tambor, J., Tambor, A. (2024). *Wielgŏ literatura w ślōnskich przekładach. Wypisy do szkolŏrek i szkolŏrzi.* Wydawnictwo Biblioteki Śląskiej.

518. Tamburelli, M. (2021). Contested languages and the denial of linguistic rights in the 21st century. W: M. Tamburelli, M. Tosco (red.), *Contested languages. The hidden multilingualism of Europe* (ss. 21–39). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/wlp.8.02tam
519. Tamburelli, M., Tosco, M. (2021). What are contested languages and why should linguists care? W: M. Tamburelli, M. Tosco (red.), *Contested languages. The hidden multilingualism of Europe* (ss. 3–17). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/wlp.8.01tam
520. Tamburelli, M. (2024). Myth Busters: Online Platforms and Emerging Ideological Shift among Lombard Speakers. W: B. Arendt, G. Reershemius (red.), *Heritage Languages in the Digital Age: The Case of Autochthonous Minority Languages in Western Europe* (ss. 35–53). Multilingual Matters. https://doi.org/10.21832/9781800414235-005
521. Tenedero, P. (2017). *From Minority Languages to Minoritized Languages*. https://www.languageonthemove.com/from-minority-languages-to-minoritized-languages
522. Thiesse, A. M. (2022). *The Creation of National Identities. Europe, 18th–20th Centuries*. Tłum. B. McNeil. Brill. https://doi.org/10.1163/9789004498839
523. Tomaszewska, P. (2016). Region i regionalizm we współczesnym świecie – znaczenie pojęć. W: M. Bielecka (red.), *Regiony, regionalizm i polityka regionalna w Unii Europejskiej* (ss. 10–18). Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej w Kutnie.
524. Tomášova, V. (2018). *Evangelíci na Těšínsku v tolerančním období (1781–1861)*. Slezská církev evangelická augsburského vyznání.
525. Tomić, Đ. (2014). From "Yugoslavism" to (Post-)Yugoslav Nationalisms: Understanding Yugoslav Identities. W: R. Vogt, W. Cristaudo, A. Leutzsch (red.), *European National Identities. Elements, Transitions, Conflicts* (ss. 271–292). Routledge. https://doi.org/10.4324/9781351296489-15
526. Tomolová, V., Stolařík, I., Štika, J. (red.) (1997). *Těšínsko, 1. díl*. Muzeum Těšínska & Valaššské muzeum v přírodě & Tilia.
527. Topinka, D. (2013). Ethno-national paradox: the case of the Hlučín area. W: U. Swadźba, D. Topinka, *Changes in social awareness on both sides of the border Poland – Czech Republic. Sociological reflections* (ss. 173–194). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
528. Trosiak, C. (2016). *Górny Śląsk między regionalizmem – autonomią – separatyzmem*. Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
529. Tvrdá, E. (2019). *Očima vidět / Očami vidźeć*. Littera Silesia.
530. Udolph, J. (1995). Der Name Schlesien. W: M. Ofitsch, H. Zinko (red.), *Sonderdruck aus Studia Onomastica et Indogermanica. Festschrift für Fritz Lochner von Hüttenbach zum 65. Geburtstag* (ss. 335–354). Leykam.
531. Urbanová, S., Dokoupil, L., Ivánek, J., Kadlec, P. (2014). *Valašsko: Historie a kultura*. Filozofická fakulta Ostravské univerzity & Valašské muzeum v přírodě.
532. Urbańczyk, S. (red.) (1992). *Encyklopedia języka polskiego*. Ossolineum.

533. Urla, J., Amorrortu, E., Ortega, A., Goirigolzarri, J. (2018). Basque Standardization and the New Speaker Political Praxis and the Shifting Dynamics of Authority and Value. W: J. Costa, H. De Korne, P. Lane (red.), *Standardizing Minority Languages. Competing Ideologies of Authority and Authenticity in the Global Periphery* (ss. 1–23). Routledge.
534. Valíková, D. (1971). *Běžně mluvený jazyk nejmladší generace města Havířova*. Státní pedagogické nakladatelství.
535. Walsh, O. (2021). Introduction: in the shadow of the standard. Standard language ideology and attitudes towards 'non-standard' varieties and usages. *Journal of Multilingual and Multicultural Development*, *42*(9), 773–782. https://doi.org/10.1080/01434632.2020.1813146
536. Van Langenhove, L. (2018). Comparing Regionalism at Supra-National Level from the Perspective of a Statehood Theory of Regions. W: A. Paasi, J. Harrison, M. Jones (red.), *Handbook on the Geographies of Regions and Territories* (ss. 311–321). Edward Elgar Publishing. https://doi.org/10.4337/9781785365805.00036
537. Van Marle, J. (1997). Dialect versus standard language: nature versus culture. W: J. Cheschire, D. Stein (red.), *Taming the Vernacular: From dialect to written standard language* (ss. 13–34). Routledge.
538. Vasil'ev, V. [Васильев, В.] (2018). Lâhi i polâki v âzykovoj istorii novgorodskoj zemli [Ляхи и поляки в языковой истории новгородской земли]. *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, 66*, 509–522. https://doi.org/10.26485/RKJ/2018/66/29
539. Vogl, U. (2012). Multilingualism in a standard language culture. W: M. Hüning, U. Vogl, O. Moliner (red.), *Standard Languages and Multilingualism in European History* (ss. 1–42). John Benjamins Publishing Company. https://doi.org/10.1075/mdm.1.02vog
540. Wajda, L. (1976). Pogranicze gwarowe góralsko-lachowskie. W: L. Bednarczuk, J. Zaleski (red.), *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny, Zeszyt 58, Prace Językoznawcze III* (ss. 273–290). Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.
541. Wanatowicz, M. (2004). *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
542. Wanot, B. (2023). Ůntyczny sztatus nacyje we filozofiji uod Dmytra Doncowa. *Socìal'no-gumanìtarnij vìsnik* [*Соціально-гуманітарний вісник*], *43*, 28–31.
543. Weber, JJ. (2016). Luxembourgish Language-in-Education Policy in Limbo: The Tension Between Ideologies of Authenticity and Anonymity. In: E. Barakos, J. W. Unger (red.) *Discursive Approaches to Language Policy* (ss. 183–204). Palgrave Macmillan. https://doi.org/10.1057/978-1-137-53134-6_8
544. Wencel, A. (2023). *Dykcjůnôrz ślůsko-polski ŭoparty na ślůskej wymôwje ŭod wele Ŭopolô*. https://www.math.uni.wroc.pl/~wencel/sil/slownik_sp.pdf
545. Węglarz, S. (1997). *Tutejsi i inni. O etnograficznym zróżnicowaniu kultury ludowej*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

546. Węglarz, S. (2021). Etnograficzne mapowanie polskiej Góralszczyzny przez Wincentego Pola i innych badaczy. *Łodzkie Studia Etnograficzne*, *60*, 133–150. https://doi.org/10.12775/LSE.2021.60.08
547. Wicherkiewicz, T. (2014). *Regionalne języki kolateralne Europy – porównawcze studia przypadku z polityki językowej*. Wydawnictwo Rys.
548. Wicherkiewicz, T. (2024). Kwestie językowe w powszechnych spisach ludności w Polsce z 2002, 2011 i zwłaszcza z 2021 r. W: S. Łodziński, K. Dolińska (red.), *Mobilizacja etniczności. Mniejszościowe społeczności narodowe i etniczne w spisie powszechnym ludności i mieszkań w Polsce w 2021 roku* (ss. 71–86). Scholar.
549. Wiesinger, W. (2000). Nation und Sprache in Österreich. W: A. Gardt, *Nation und Sprache* (ss. 563–609). https://doi.org/10.1515/9783110890600.525
550. Więckowski M. (2023). Znaczenie rekonstrukcji granic reliktowych na przykładzie granicy pomiędzy monarchią austro-węgierską a Imperium Rosyjskim. *Czasopismo Geograficzne*, *94*(2), 219– 243. https://doi. org/10.12657/czageo-94-09
551. Wilczek, W. (2016). Wykładniki wartościowania Śląska i Ślązaków w skeczach Kabaretu Rak. *Linguarum Silva*, *5*, 117–130.
552. Williams, G. (1992). *Sociolinguistics: A Sociological Critique*. Routledge. https://doi.org/10.4324/9780429434679
553. Wilkoń, A. (2000). *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
554. Wnętrzak, G. (2014). *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej 1897–1920*. Adam Marszałek.
555. Wnętrzak, G. (2016). Żywiecczyzna. W: R. Kaczmarek, A. Kubica, M. Garbacz, J. Rott-Urbańska (red.), *Encyklopedia województwa śląskiego. Tom 3.* Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. https://ibrbs.pl/index.php/%C5%BBywiecczyzna
556. Wodecki, P. (2005). Pojetí Slezska a Lašska v díle Ondry Łysohorského. *Práce a studie Muzea Beskyd*, *16*, 125–137.
557. Woods, E. T. (2016). Cultural Nationalism. W: D. Inglis, A. Almila (red.), *The SAGE Handbook of Cultural Sociology* (ss. 429–441). Sage Publications. https://doi.org/10.4135/9781473957886.n31
558. Woolard K. (1998). Introduction: Language Ideology as a Field of Inquiry. W: B. Schieffelin, K. Woolard, P. Kroskrity (red.), *Language Ideologies: Practice and Theory* (ss. 3–47). Oxford University Press. https://doi.org/10.1093/oso/9780195105612.003.0001
559. Woolard, K. (2008). Language and Identity Choice in Catalonia: The Interplay of Contrasting Ideologies of Linguistic Authority. W: K. Süselbeck, U. Mühlschlegel, P. Masson (red.), *Lengua, Nación e Identidad. La Regulación del Plurilingüismo en España y América Latina* (ss. 303–323). Iberoamericana Vervuert.
560. Woolard, K. (2020). Language Ideology. W: *The International Encyclopedia of Linguistic Anthropology*. John Wiley & Sons. https://doi.org/10.1002/9781118786093.iela0217

561. Woolhiser, C. (2018). Linguistic variation, identity and mental maps: exploring the perceptual dialectology of Poland's Podlasie region. W: D. Stern, M. Nomachi & B. Belić (red.), *Linguistic regionalism in Eastern Europe and beyond* (ss. 217–256). Peter Lang.
562. Woźniczka, Z. (1999). Obóz pracy w Świętochłowicach-Zgodzie i jego komendant. *Dzieje Najnowsze*, *31*(4), 17–35.
563. Wódz, K., Wódz, J. (2006). *Dimesions of Silesian Identity*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
564. Wójcik, M. (2011). Region w podejściach „nowej" geografii regionalnej. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica*, *11*, 3–13.
565. Wójtowicz, M. (2021). *Roztomili ludkowie*. Prasa Lokalna – Wydawnictwo Mnich.
566. Wölck, W. (2002). Ethnolects – between bilingualism and urban dialect. W: Li Wei, J.-M. Dewaele, A. Housen (red.), *Opportunities and Challenges of Bilingualism* (ss. 157–171). Mouton de Gruyter. https://doi.org/10.1515/9783110852004.157
567. Wronicz, J. (2001). *Kazania cieszyńskie z XVIII wieku ks. Henryka Brauna. Tekst i analiza języka.* Polska Akademia Nauk – Instytut Języka Polskiego & Uniwersytet Śląski.
568. Wronicz, J. (red.) (2010). *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*. Wyd. II, poprawione i uzupełnione. Galeria „Na Gojach".
569. Wycisk, A. (2014). *Miasta znaczeń: wizerunki polskich miast oraz społeczna recepcja ich promocji* [rozprawa doktorska, Uniwersytet Śląski]. https://www.academia.edu/87771189/Miasta_znacze%C5%84_wizerunki_polskich_miast_oraz_spo%C5%82eczna_recepcja_ich_promocji
570. Wyderka, B. (red.) (2000). *Słownik Gwar Śląskich, Tom I (A–Beczka)*. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
571. Wyderka, B. (2002). Język jako wyznacznik odrębności etnicznej. W: O. Šrajerová (red.), *Národnostní menšiny na přelomu tisíciletí*. Slezský ústav Slezského zemského muzea v Opavě & Dokumentační a informační středisko Rady Evropy při Evropském informačním středisku UK v Praze.
572. Wyderka, B. (red.) (2007). *Słownik Gwar Śląskich, Tom IX (Faber–Gadzior)*. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
573. Wyderka, B. (2011). W sprawie podziału dialektu śląskiego. *Prace Filologiczne*, *62*, 383–404.
574. Wyderka, B. (red.) (2012a). *Słownik Gwar Śląskich, Tom XIII (Hyro–Jużyneczki)*. Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
575. Wyderka, B. (2012b). Granice dialektu śląskiego. W: R. Gładkiewicz, T. Sołdra-Gwiżdż, M. S. Szczepański (red.), *Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie* (ss. 57–75). Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu.
576. Wyderka, B. (2014). O rozwoju polskich dialektów. *Poznańskie Studia Polonistyczne*, *21*(2), 103–113. https://doi.org/10.14746/pspsj.2014.21.2.7

577. Wyderka, B. (2015). O zmianach w dialektach polskich w ostatnim stuleciu. W: U. Sokólska, *Odkrywanie słowa – historia i współczesność* (ss. 569–580). Uniwersytet w Białymstoku.
578. Wyderka, B. (2018a). O standaryzacji języka śląskiego. *Kwartalnik Opolski*, *1*, 3–18.
579. Wyderka, B. (2018b). O nowej syntezie rozwoju polszczyzny na Śląsku. W: M. Pastuch, M. Siuciak (red.), *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy* (ss. 436–450). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
580. Wyderka, B. (2019). Kształtowanie się normy składniowej w pisanej odmianie etnolektu śląskiego. *Rozprawy Komisji Językowej, 67*, 403–420. https://doi.org/10.26485/RKJ/2019/67/26
581. Wylecioł, R. (2025). Niy myśl ô Ślōnsku! To je co mogymy ôsiōngnōnć we dyskursie naukowym ô ślōnskim i po ślōnsku dziynki lingwistyce kognitywnyj? W: A. Kubik, M. Bonczkowitz, M. Honka (red.), *We Ślōnsku. Kulturmagazin po naszymu. Numer 1: Annaberg* (ss. 53–56). Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku & Wydawnictwo Silesia.
582. *Wyznania religijne w Polsce 2019-2021*. (2022). Główny Urząd Statystyczny.
583. Zaborowski, Ł. (2013). *Podział kraju na województwa. Próba obiektywizacji*. Scholar.
584. Zaręba, A. (1972). *Atlas językowy Śląska. Tom III, część I. Mapy 251–500*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
585. Zaręba, A. (1974). *Atlas językowy Śląska. Tom IV, część I. Mapy 501–750*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
586. Zaręba, A. (1980). *Atlas językowy Śląska. Tom VI, część I. Mapy 1001–1250*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
587. Zaręba, A. (1988). *Szkice z dialektologii śląskiej*. Śląski Instytut Naukowy.
588. Zaręba, A. (1989). *Atlas językowy Śląska. Tom VII, część I. Mapy 1251–1500*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
589. Zawada, A. (2015). Poniemieckość. W: J. Grębowiec, A. Gall, J. Kalicińska, K. Kończal, I. Surynt, Ch. Pletzing (red.), *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego. Tom 2* (ss. 178–187). Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
590. Záruba, D. (2007). *Ostravský slovník*. Repronis.
591. Zenderowski, R. (2022). Kawa, nacjonalizm i odwrócone ławeczki. W: A. Drobik (red.), *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim. Perspektywy* (ss. 123–145). Dobra Prowincja.
592. Zyzak, W. (2004). Żywiecczyzna – pogranicze śląsko-małopolskie. W: W. Zyzak (red.), *Żywiecczyzna pogranicze śląsko-małopolskie. Materiały z konferencji „Żywiecczyzna pogranicze śląsko-małopolskie" zorganizowanej pod patronatem naukowym Polskiej Akademii Umiejętności. Żywiec, 23 październik 2004, Stary Zamek* (ss. 5–12). Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej.

593. Żebrok, P. (2021). Religijność mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w ujęciu statystycznym. *Człowiek i Społeczeństwo*, *52*, 211–227. https://doi.org/10.14746/cis.2021.52.11
594. Żerański, M. (2012). *Śląsk Cieszyński. Od Bielska-Białej do Ostrawy*. Pracownia na Pastwiskach.